Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 39072

GAZETA URZĘDNICZA:

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

R.1899 nr 1-24

LWÓW

Ж IV
39072
1899

Rok VIII. Lwów 1. stycznia 1899. **Nr. 1.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4 zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2 „**	**20 „**
kwartalnie . . .	**1 „**	**20 „**
miesięcznie . .	**— „**	**45 „**
Numer poszczeg.	**— „**	**25 „**

Z okazyi Nowego Roku zasyłamy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

Od Administracyi

Jak w roku 1898 tak samo i w tym roku administracya „Gazety urzędniczej“ zamiast udzielania PT. Abonentom premii w książkach, rycinach itp. zatrzymuje nadal, stosownie do komunikatu zawartego w numerze 24 z r. 1898 dopuszczenie P. T. Prenumeratorów **do bezpłatnego** udziału w grze na losach zakupionych przez administracyę tego pisma.

Ze względu, że nowym P. T. Abonentom nieznane są szczegóły tego urządzenia, przeto dla objaśnienia ich podajemy.

Administracya „Gazety urzędniczej“ zakupiwszy znaczną ilość losów podzieliła je na grupy i grupy te rozdzieli pomiędzy P. T. Prenumeratów w ten sposób, że każdy z nich należyć będzie do jednej grupy losów i w razie, gdyby który z tych losów został wylosowany, dotyczący P. T. Prenumerator otrzyma jedną dziesiątą część netto wygranej.

Uzmysłowimy to przykładem. W grupie np. X. wylosowany zostanie np. los austryackiego czerwonego krzyża z wygraną 25.000 zł.

Otóż z sumy tej przypada na stempel rządowy	4.996 zł.
cena nabycia losu	20 „
razem	5.016 zł.
pozostaje netto	19.984 zł.

Z tej kwoty otrzyma każdy z P. T. Prenumeratorów, należących do grupy wygrywającej po **1.998 zł. 40 ct.**

Gdyby natomiast wyciągnięto los z mniejszą wygraną n. p. . .	30 zł.
natenczas po strąceniu stempla 2 zł. i kosztów nabycia losu 20 zł., zatem razem	22 zł.
pozostanie do rozdziału . . .	8 zł.

zatem na każdego prenumeratora przypadnie tylko 80 ct. W pierwszym i drugim wypadku w miejsce wylosowanego losu nabędzie Administracya los nowy.

Bliższe szczegóły i warunki mieszczą się w liście udziałowym, który każdemu P. T. Prenumeratorowi doręczony zostanie w ciągu stycznia b. r.

Sądzimy, że w ten sposób przysłużymy się lepiej naszym szanownym P. T. Prenumeratorom, jak rozdawnictwem premii, albowiem chociaż nie jesteśmy na punkcie gry losowej optymistami, to jednak przypuszczać można, że przy większej ilości losów i trwałem istnieniu tego stosunku nadarzyć się może znaczniejsza wygrana, z której część polepszyćby mogła stosunki majątkowe dotyczących P. T Abonentów. Zresztą podając szanownym P. T. Prenumeratorom możność wygrania nie żądamy od nich żadnych ofiar. W miarę rozwoju naszego pisma i przy łaskawem poparciu ze strony P. T. Panów Urzędników będziemy nabywali nowe losy i rozdzielali je pomiędzy grupy, aby przez to szanse wygrania coraz to bardziej potęgować.

Prosimy szanownych P. T. Przyjaciół i Czytelników pisma o rozpowszechnienie tego w kołach znajomych.

Życzymy wszystkim P. T. Abonentom z całego serca aby rok 1899 przyniósł znaczne wygrane i byśmy byli w tej miłej sytuacyi wysłania naszym P. T. Abonentom znacznych kwot pieniężnych tytułem przypadającego na nich udziału.

Wspólnemi siłami.

Kto dłuższy czas pozostawał w służbie rządowej, a choćby tylko miał sposobność głębiej wejrzeć w życie urzędników państwowych, ten niezawodnie przekonał się aż nazbyt dowodnie o niedostateczności środków, jakiemi oni rozporządzają w życiu społecznem.

Ściśnieni mnóstwem ustaw, regulaminów, przepisów i jak tam one wszystkie się zowią; trzymani nadto w nieuzasadnionej kurateli przez władzę, o ile dotyczy to zwłaszcza życia społecznego, nie zajmują oni w społeczeństwie tego stanowiska, do którego słusznie rościćby mogli sobie prawo. Co gorsza, nie ma nawet nadziei, aby je zająć mogli wobec presyi rządu z jednej strony, z drugiej zaś wobec niechęci, z jaką w wielu kołach, mylnie pojmujących misyę urzędnika, spotyka się każde ich, choćby najskromniejsze życzenie.

Fatalne skutki takiego położenia, dają się odczuwać dotkliwie na każdym kroku. Muszą one nawet mnożyć się z czasem i coraz dotkliwiej ciężyć brzemieniem nieznośnem na karkach urzędników, gdyż walka stronnictw opartych na materyalnym interesie, zaostrza się ustawicznie. Wydzierają one sobie nawzajem coraz to nowe kąski, lub też czynią jedne, niezależnie od drugich coraz nowe zdobycze, żadna wszakże nie pomyśli o doli tych, którzy w obrębie danej partyi nie mają miejsca. A w tem właśnie położeniu wobec wszystkich partyj znajdują się urzędnicy, nietylko skutkiem nieprzychylnego dla nich składu stosunków, lecz także i z tej przyczyny, że mimo wszelkich usiłowań nie zdoła się ich skupić w jednolity organizm, a gdy się to może kiedyś uda, będzie już zapóźno, gdyż inne kasty społeczne urosną tymczasem do takiej potęgi moralnej i liczebnej, iż chcieć zmierzyć się z niemi, znaczyłoby tyle, co porywać się z motyką na słońce.

Jest więc obowiązkiem każdego, kto szczerze pragnie dobra sprawy urzędniczej, torować jej drogę do lepszej doli przez zsolidaryzowanie tego stanu z pokrewnymi mu zawodami. Nie byłoby to tak trudnem, jak na pozór się zdaje. Dzisiejszy ustrój społeczny daleko odbiegł od dawnego podziału na dwie tylko klasy, na panów i niewolników. Wytworzył się bardzo silnie rozgałęziony stan trzeci, administrator i żywiciel społeczeństwa, a w obrębie tego stanu klasa tzw. inteligencji, górująca nad innemi swym silnym rozwojem duchowym, lecz upośledzona pod względem ekonomicznym. Urzędnicy właśnie zaliczają

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № П- 1771652
92990

Numer na okaz.

się do owej klasy, a łatwo przyznać, że wszelkie inne gałęzie tej kategoryi mają dość cech stycznych z urzędnikami. W każdej gałęzi wspomnianej grupy, praca umysłowa jest machiną wytwórczości i źródłem zarobku, a w ślad za tem podstawą egzystencyi.

Na całej też przestrzeni stanu inteligentnego widać tę samą walkę o byt, wytężoną, niezmordowaną, wymagającą niemal zupełnego oddania wszystkich sił fizycznych i moralnych na usługi czy to rządu, czy prywatnych instytucyj, czy wreszcie idei.

Nie jestto tajemnicą i nie potrzebuje dopiero uzasadnienia, że inteligencya we wszystkich zawodach doznaje wyzysku ze strony tej. czy owej przewagi materyalnej, z czego wynika ubolewania godna sytuacya ekonomiczna i społeczna inteligencyi.

Jeżeli zaś tak jest — a że nie jest inaczej, któż zaprzeczy! — w takim razie nie ma chyba nic prostszego pod słońcem jak doradzać urzędnikom, by zlali się w jedno z innemi klasami inteligentnemi i tak dopiero wystąpili w szranki, do walki o poprawę swej doli pod względem ekonomicznym i społecznym. Od dawna nam cel przyświecał, gdyśmy nawoływali nieustannie ku uobywateleniu urzędników, a głos ten nie poszedł na marne, przeciwnie, sympatyczny, jak mieliśmy dowód, znalazł oddźwięk niemal u wszystkich naszych przyjaciół Pocieszamy się przeto nadzieją, iż idea, której oddaliśmy się na usługi, już nie jest mrzonką i że musimy już przystąpić do dalszych jej konsekwencyj.

Sądzimy tedy, iż nikogo to nie zdziwi, gdy rozszerzymy łamy Gazety pod kierunkiem intelektualnym tak, by można było faktycznie przystosować wspomnianą ideę do naszego pisma i poczynić w niem zmiany, jakich urzeczywistnienie idei skupienia ludzi umysłowo pracujących pod jednym sztandarem będzie wymagało. Te zmiany nie będą zboczeniem od wytkniętej dotychczasowej drogi, lecz przeciwnie będą one konsekwentnem wyprowadzeniem dalszych jej przestrzeni. Spełnimy przez to prosty obowiązek ludzki, bo nikt przecie dla połączenia dwóch milami odległych punktów nie poprzestanie na wybudowaniu jednego kilometra drogi, lecz dopóty przedłużać ją będzie aż dotrze w końcu do celu.

Liczymy na to, że przyjaciele i czytelnicy nasi poprą usiłowania skierowane ku prawdziwemu dobru stanu tyle mającego do zniesienia szkód i przykrości przez to głównie, że jest izolowanym: stanu, który nawet nie ma w reprezentacyach ustawodawczych swych przedstawicieli i który przez to jest skazany na przyjmowanie tego, co komuś spodoba się, dać mu; stanu, wreszcie, który tak ważną rolę odgrywa w życiu społeczeństwa, a który ilekroć o jego sprawy idzie, spotyka się z tyloma i tak różnorodnemi trudnościami.

Nie godzi się zasypiać gruszek w popiele, gdzie w grze są tak ważne materyalne i moralne interesa. Zapraszamy więc do wspólnej pracy, która z naszej strony nie spotka się z pewnością z zaniedbaniem.

Dyscyplinarki.

Nie ma w całej Austryi drugiej krajowej Dyrekcyi skarbu, ktora mógłaby się porównać co do ilości wdrożonych i ze „skutkiem“ przeprowadzonych dyscyplinarek z galicyjską krajową Dyrekcyą skarbu. Nawet w c. k. Ministerstwie zwrócono na to uwagę i na tle pogadanki poufnej, jaka miała pewna w bliskich stosunkach z nami pozostająca osoba, z jednym z dygnitarzów ministeryalnych, możemy powiedzieć, że w wysokich sferach wyrobiło się przekonanie, iż albo galicyjski stan urzędniczy jest pod względem jakościowym poniżej wszelkiej krytyki, albo też, że w lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbu wyrobiła się zbytnia pochopność do wdrażania dochodzeń dyscyplinarnych.

Obydwie alternatywy niezbyt pochlebnie świadczą o naszej skarbowej magistraturze. Trzeba nie zapominać o tem, że dobór personalu w pierwszym rzędzie zawisł od krajowej Dyrekcyi skarbu, jeżeli więc ów personal jest zły, to widocznie niezbyt szczęśliwy wybór robi krajowa władza pośród kandydatów do urzędu. Ale zarzuci kto, że władza przyjmuje na podstawie podań kompetencyjnych udokumentowanych, a skoro kandydat wykaże wymagane warunki trudno, by Dyrekcya skarbu przy pomocy Ducha świętego wniknęła w niego i poznała przymioty lub wady jego charakteru. Zgadzamy się z tem najzupełniej i dalecy jesteśmy od tego, aby od referenta spraw personalnych wymagać jasnowidzenia, mocą którego mógłby on odgadnąć, czy kandydat będzie, lub nie będzie porządnym urzędnikiem. Mimo to jednak taki argument wcale nie osłabia jeszcze naszego zarzutu. Krajowa Dyrekcya skarbu przyjmuje kandydatów do zawodu urzędowego, niemal wprost z ławek szkolnych a więc materyał zupełnie jeszcze surowy, który dopiero przysposobić należy. W ciągu tego przysposabiania można już urobić sobie sąd o jakości materyału, a mianowicie; stopień inteligencyi i wykształcenia, daje dostateczną podstawę do rozstrzygnięcia kwestyi, czy kandydat będzie zdolny do sprawowania obowiązków, zaś z zachowania się jego i ze stosunku z przełożonymi i kolegami, jakoteż z całego szeregu tych objawów, którymi każdy człowiek mimowolnie odsłania choć w części tajniki swej duszy, można wysnuć wniosek, czy kandydat godnie sprawować będzie powierzony mu urząd. Dopiero gdy dokona się segregacyę t. j. nieprzydatny materyał wyeliminuje, należy myśleć o tem, aby w materyale podatnym nie zabić lub nie stłumić przyrodzonych warunków, ale owszem, aby dać możność rozwoju tym warunkom, dla dobra urzędu, społeczności i samejże jednostki. Podtrzymywać i podniecać szlachetną ambicyę, poczucie samoistności, godność stanu, koleżeństwa, wyplewiać serwilizm, sobkowstwo, utrwalać wiarę w sprawiedliwość władz przełożonych, a obok potrzebnej karności zachować tę łagodność, która stokroć rychlej wywołuje w sercach błądzących ludzi skruchę, jak drakońskie, szorstkie i nieludzkie obejście lub srogość.

Czy tak postępuje krajowa Dyrekcya skarbu? Nie — a że to zaprzeczenie nie jest dowolne, z powietrza wzięte, na to mamy spory zasób faktów. Należy to jednak do innego tematu, któremu poświęcimy kiedyś więcej miejsca, a tu naprowadziliśmy sprawę tę tylko dlatego, by wykazać, iż jeśli prawdą jest, że personal nie jest dobry, to wina cięży jedynie tylko na Dyrekcyi skarbu, która bądź to przy segregowaniu surowego materyału postępuje bez dokładnej znajomości osób lub nie dokłada starań, by dobry materyał umiejętnie wyszkolić.

Jeżeli jednak to pierwsze przypuszczenie, co do jakości personalu, nie jest uzasadnione, w co też chętnie wierzymy, to pozostaje chyba ta druga alternatywa tj. owa z duchem czasu wcale nie harmonijna pochopność do dręczenia ludzi byle pod jakim błahostkowym pozorem.

I istotnie tak jest. Patrząc na te sprawy okiem bezstronnego obserwatora, musi się hołdując w zupełności zasadzie *sine ira et studio* przyznać, że w sprawach dyscyplinarnych nie postępuje się w krajowej Dyrekcyi skarbu po ludzku.

Przedewszystkiem wkradła się do

praktyki w tym względzie bezwzględna niczem nie krępowana samowola, która nawet tak dalece się posunęła, że kompletnie ignoruje istniejące w tej mierze wyraźne przepisy.

Podstawą, na której opiera się obecnie postępowanie dyscyplinarne przeciw urzędnikom nie należącym do stanu sędziowskiego, jest rozporządzenie cesarskie z 10. marca 1860 dz. ust. p. l. 54. W §. 11. tego rozporządzenia wyraźnie zastrzeżono kompetencyę do wdrażania dochodzeń dyscyplinarnych istniejącym przy każdej krajowej władzy administracyjnej komisyom dyscyplinarnym.

Słowa: *Bei jeder politischen u. Finanz-Landesbehörde wird eine besondere, aus einem Vorsitzenden und mindestens vier Mitgliedern der betreffenden Behörde bestehende Commission bestellt, welche bezüglich der* **Einleitung** *und Führung der Disciplinarverhandlungen die geignete Verfügung zu e lassen etc.* są tak jasne, że nie powinno podlegać zgoła żadnej kwestyi, iż już samo wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego może nastąpić **li tylko** na podstawie uchwały komisyi dyscyplinarnej. I całkiem słusznie. Nie chodzi tu bowiem o jakąś li tylko bezduszną i bezcelową formalność, ale chodzi o to, by bez uzasadnionych powodów jednostka w organizmie władzy administracyjnej nie mogła dowolnem wdrożeniem śledztwa, zagradzać urzędnikowi drogi do tego, co mu się słusznie należy. Trzeba bowiem wiedzieć, że już wdrożenie dochodzenia dyscyplinarnego przeciw urzędnikowi pociąga dla niego pewne skutki prawne. Jak długo śledztwo dyscyplinarne jest w toku, tak długo zakwestyonowany jest awans urzędnika, prośby jego o zaliczkę na płacę, o przeniesienie i t. p. odrzucane bywają pod pretekstem w toku będącego postępowania dyscyplinarnego. Z chwilą więc wdrożenia śledztwa dyscylinarnego postawiony jest niejako urzędnik w stan oskarzenia. Jest to więc dla urzędnika niemałej wagi, by o tem czy jest lub nie ma powodu do wdrożenia śledztwa dyscypinarnego decydowało więcej osób, a więc komisya, a nie jednostka, której subjektywne zapatrywania na sprawę mogą być zupełnie błędne. Dlatego też, aby zapobiedz w tym względzie nadużyciom, zastrzeżono wyraźne w przytoczonem wyżej cesarskiem rozporządzeniu prawo wdrażania dochodzeń dyscyplinarnych komisyom, a nie władzom administracyjnym, lub pojedynczym referentom. Niestety jednak to wyraźne postanowienie cesarskiego rozporządzenia nie znalazło dotąd w c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zastosowania.

Zupełna w tym względzie samowola rozgościła się na dobre do tego stopnia, że byle komu, który ma tylko na ramieniu jedną rozetkę więcej zdaje się, iż wolno mu przeciw niższemu w klasie rangi wdrażać śledztwo dyscyplinarne. Praktykant konceptowy, który zaledwie nauczył się składać papier w formę referatu, poczuwa się w prawie sypać od zielonego stolika ukazy do wdrożenia dochodzeń dyscyplinarnych. Ukazy te uzyskają aprobatę ludzi, od których słusznie wymagaćby można, aby po wielu latach zawodowej pracy przyswoili sobie choć w ogólnych zarysach obowiązujące przepisy. Niestety jest inaczej. Tym „starszym“ panom zdaje się, że do tego co kiedyś za młodu nauczyli się (a co w znacznej części już zapomnieli) nic więcej dołożyć nie wolno. Zaskorupieni w dawnych przeżytych formach i pojęciach prawnych nie sięgną wzrokiem wyżej po nad szymlową strukturę kazuistyki, na której w młodości kształcili swój umysł I z tąd płynie główne złe, bo ten wstręt do postępu, to wiernie stanie na miejscu, to hołdowanie maksymie: *naj bude, jak buwało* ma ten skutek, iż z krajowej władzy skarbowej wychodzą czasem takie dziwolągi, na które człowiek z przeciętnem wykształceniem prawniczem musi wzruszyć ramionami.

Konstatujemy tedy fakt, któremu zdaje się i krajowa Dyrekcya skarbu zaprzeczyć nie jest wstanie, że wdrażanie dochodzeń dyscyplinarnych nie odbywa się na podstawie uchwały komisyi dyscyplinarnej, ale na zarządzenie pojedynczych referentów. Dzieje się to wbrew wyraźnemu postanowieniu cesarskiego rozporządzenia z r. 1860, a nieprawidłowość ta jest, jak to już wyżej wykazaliśmy, krzywdzącą urzędników w wysokim stopniu.

Nie tylko jednak w tym kierunku grzeszy krajowa władza skarbowa, ale są jeszcze i inne okoliczności, które dyscyplinarkom wdrażanym dowolnie przez tę władzę, nadają charakterystyczne piętno. Oto pojmowanie istoty przekroczenia służbowego przez krajową Dyrekcyę skarbu, a raczej przez poszczególnych referentów jest tak dziwaczne, że trudno właściwie zrozumieć jak mogą podobne pojęcia gnieździć się w głowach ludzi, żyjących u schyłku dziewiętnastego stulecia.

Niema wprawdzie w dotychczasowych przepisach ścisłego określenia istoty przekroczenia służbowego, atoli już z §. 1 rozporz. cesarskiego z 10. marca 1860 wynika, że pod przekroczeniem służbowym rozumieć należy „każde naruszenie obowiązków, włożonych na urzędnika przez przyjęcie przez niego jakiegoś urzędu, lub mocą przysięgi służbowej, albo wreszcie mocą ogólnych lub szczegółowych przepisów“. Wynika z tego niewątpliwie, że przekroczenie służbowe może być popełnione li tylko wtedy, gdy urzędnik albo działa wbrew przyjętym na się obowiązkom urzędowym albo też zaniedba dopełnić to, czego przepisy wymagają. Na każdy więc sposób pomyłka lub czyn niepozostający w ścisłym związku ze sferą obowiązków urzędowych nie może i niepowinien być kwalifikowany jako przekroczenie służbowe.

Tymczsem dzieje się inaczej, bo często za pomyłkę, popełnioną skutkiem obarczenia pracą, pociągany bywa urzędnik do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej, albo też zdarzało się, że za czyn nie mający żadnego związku z obowiązkami służbowymi, a więc niekwalifikujący się wcale do postępowania dyscyplinarnego, nałożono na urzędnika karę dyscyplinarną. Dla uzmysłowienia sprawy przykładem dodamy, że urzędnika skarbowego, który występował przeciw władzy skarbowej w charakterze strony prywatnej w obronie swoich słusznych praw majątkowych, pociągnięto za to do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej. Mamy na dowód naszego twierdzenia ponotowanych wiele szczegółowych faktów, a jeżeli ich nie przytaczamy, to tylko dla tego, by nie sprawiać tem przykrości osobom interesowanym. Wogóle w krajowej Dyrekcyi skarbu panuje to przekonanie, że za każdą drobnostkę, za każde nieznaczne i niedoniosłe uchybienie występować trzeba z drakoniczną surowością. A wszakże w §. 1. powołanego rozporządzenia cesarskiego wyraźnie zamarkowano, że za przekroczenie służbowe udzielać należy winnemu upomnienie (Rüge) ze zwróceniem uwagi na to, że przy powtórzeniu się przewinienia zastosowane zostaną ostrzejsze środki. Takie upomnienie nie należy właściwie do kar dyscyplinarnych, a więc nie pociąga za sobą tych następstw, które powodują kary dyscyplinarne:

Otóż twierdzimy stanowczo, że tego środka, tj. upomnienia niezastosowała nigdy krajowa władza skarbowa, ale wprost sięga do skarbnicy kar określonych w §. 2 przytoczonego rozporządzenia cesarskiego z r. 1860. Wskutek tego za najdrobniejsze przewinienie, ba nawet za czyn, który w gruncie rzeczy jako przekroczenie służbowe uważany być niepowinień, karze się urzędnika pisemną naganą, która powstrzymuje jego awans na okres trzyletni. Takie postępowanie musi nietylko rozgoryczać urzędników, ale co gorzej jeszcze, odbiera im wiarę w sprawiedliwość władzy krajowej. Inaczej być nie może, bo jeżeli urzędnicy widzą liczne przykłady takich drastycznych wypadków, w których w jaskrawy sposób uwydatnia się z jednej strony tendencya implikacyi urzędnik w śledztwo dyscyplinarne za lada drobnostkę, z drugiej zaś strony ma miejsc

stosowanie najostrzejszych kar, wówczas trudno zachować wiarę w to, że kary dyscyplinarne istnieją po to aby złych urzędników poprawiać, ale urobić się może przypuszczenie, że środki dyscyplinarne istnieją po to, aby mieć sposób do szykany. Panowie z krajowej Dyrekcyi skarbu niech raczą niezapominać, że *est modus in rebus, sunt certi denique fines...* Ich postępowanie w sprawach dyscyplinarnych poczyna wywoływać rozgoryczenie w tym stopniu, że echa tych skarg i żalów oprą się w krótkim czasie o wysokich dostojników państwa.

Do pana prezydenta Korytowskiego zwracamy się tedy z uprzejmą prośbą by zechciał wglądnąć w sprawę i położył tamę dowolnościom. Przykro byłoby nam bardzo, gdyby mimo naszej prośby wszystko pozostało po dawnemu, w takim bowiem razie bylibyśmy wprost zmuszeni zużytkować obfity materyał, jaki mamy w zapasie i w obszernym memoryale przedstawić gdzie należy dotychczasową praktykę.

Dwulicowość.

Jeżeli mamy być szczerzy, to nigdy nas zbytnio nie zdumiewały różne karkołomne skoki polityków, socyologów, etyków konserwatywnych, konserwatyzm bowiem z natury swojej skazany jest na to, by za każdą cenę ratować zasadę. „Nechaj bude jak buwało“, chociażby owo „nechaj bude“ nie zgadzało się ani z teoryą własną stronnictwa, ani z ogólnemi prawidłami życia i moralności.

Doznalibyśmy przykrego uczucia wtedy chyba, gdyby z kół postępowych doszedł nas głos świadczący o sofisteryi. Bo postęp na tem właśnie polega, że perfidyę tępi, dwulicowość demaskuje, dla wszystkich czynników ma jedną miarę — słowem, prościutką, jak drut drogą zdąża do mety.

Ale dziś pomówić chcemy o *Przeglądzie lwowskim*, założonym właśnie dla zwalczania wszelkich postępowych haseł i sumiennie też spełniającym swą misyę. W ogłoszonym przed paru dniami artykule z powodu wyborów nowotarskich, pismo to puściło się znowu na bystrą wodę krytyki i zwróciło ostrze jej pomiędzy innemi przeciwko urzędnikom politycznym.

Oto ustęp, który uwagę naszą zwrócił na siebie:

„Agitacya urzędników politycznych przy wyborach już sama przez się jest nagany godną, usprawiedliwić można ją do pewnego stopnia tylko wtedy, gdy ma na celu uchronienie ludności włościańskiej od oczywistego zbałamucenia jej i prowadzenia na manowce atoli agitacya jawna za kandydatem przeciwstawionym kandydaturze komitetu centralnego, a więc występywanie przeciw zasadzie ładu i porządku i solidarności narodowej jest wręcz niemoralne“.

Nie należymy bynajmniej do tych „tramtadratów“, co zaraz od czci i wiary odsądzają każdego konserwatystę, ale w tym wypadku dziwne doprawdy wrażenie odnosi się po przeczytaniu słów cytowanych. Jest to logika urągająca właśnie logice i etyka z wszelką etyką sprzeczna. Naprzód autor potępia w ogólności agitacyę urzędników politycznych, potem cytuje warunki, pod jakiemi grzech ów może być poczytany nawet za cnotę, aż w końcu, zastanawiając się nad danym przykładem przychodzi do przekonania, że ta agitacya była zdrożną.

Owóż nam się zdaje, że jedna jest tylko prawda i sprawiedliwość na świecie. Musi ona obchodzić się bez żadnych wykrętów i bez żadnych wyjątków. Z chwilą, gdy o tem zapomni, staje się zużytym gratem i już nie tronem wyniosłym, lecz zwyczajną, brudną ławką.

Albo agitacya urzędników politycznych jest legalną, a w takim razie cofnąć winien *Przegląd* swe kazania, albo też jest nielegalną, a w takim razie nielegalną ona pozostaje w każdym wypadku, bez względu na to, komu oddaje usługi.

To przecie tak jasne i proste, że trzeba być niesłychanie pewnym siebie sofistą, aby odważyć się z taką przewrotną występować interpretacyą rzeczy, która dwojako w żaden sposób nic może być tłumaczoną.

W sprawach kaucyi służbowych.

Wiadomo, że po sankcyonowaniu ustawy o regulacyi płac wydało Ministerstwo skarbu rozporządzenie wykonawcze, w którego ostatnim ustępie mieści się następujące dosłownie tu przytoczone postanowienie:

Von einer Erhöhung der mit den Gehalts bezügen bestimmter Rangsklassen festgesetzten Dienstcautionen wird bis auf weiteres abgesehen.

Wobec tego sprawa z kaucyami przedstawia się zupełnie jasno. Mianowicie łatwą do pojęcia jest rzeczą, że Ministerstwe skarbu mimo podwyższenia płac pozostawiło wymiar kaucyi służbowych w dotychczasowej wysokości. Inaczej słów reskryptu ministeryalnego tłumaczyć niepodobna. Gdyby bowiem Ministerstwo miało na względzie tylko to, że **na razie** nienależy wymagać od urzędników uzupełnienia kaucyi do wysokości z regulowanych płac, a natomiast przy nowo mianowanych lub awansowanych urzędnikach trzeba już wymagać kaucyę w wysokości z regulowanej płacy, to byłoby ów ustęp inaczej ustylizowało, a przynajmniej zaznaczyło, że odnosi się to tylko do tych urzędników, którym wysokość kaucyi służbowych już dawniejszymi dekretami nominacyjnymi oznaczono. Takiego zastrzeżenia niema, ale przeciwnie powiedziano, ogólnikowo, że odstępuje się aż do dalszego zarządzenia **od podwyższenia** kaucyi służbowych, które ustanowione były w wysokości płacy jednorocznej. Zresztą nietylko osnowa rozporządzenia przemawia za takiem jego tłumaczeniem, ale i zdrowa loika. Bo jakże można przypuścić, by Ministerstwo miało nierozsądny zamiar wprowadzenia takiej niejednolitości w systemie kaucyjnym, mianowicie by z dwóch urzędników tej samej klasy rangi jeden miał inną kaucyę a drugi inną. A tak musiałoby być przecie, gdyby ów reskrypt ministeryalny należało tak tłumaczyć, że odnosi się on tylko do urzędników mianowanych przed wejściem w życie regulacyi płac. Uwidocznimy to przykładem. Poborca podatkowy mianowany przed regulacyą płac ma kaucyę 1.100 zł., zaś poborca podatkowy mianowany po regulacyi miałby kaucyę 1.400 zł. Gdzie tu sens? — A przecież c. k. krajowa Dyrekcya skarbu w ten sposób chce tłumaczyć rozporządzenie ministeryalne i w dekretach wydanych z powodu ostatnich nominacyi wymaga kaucyi w wysokości teraźniejszej jednorocznej płacy. Na jakiej podstawie? Jeżeli Ministerstwo odwołało swój reskrypt, a o tem niesłyszeliśmy, to należy odwołanie podać do wiadomości urzędników, aby wiedzieli, dla czego wymaga się od nich większych kaucyi, jeżeli zaś Ministerstwo nieodwołało swego pierwotnego reskryptu, to na jakiej podstawie żąda krajowa Dyrekcya kaucyi w innym jak dotąd i znacznie wyższym wymiarze?

Żywimy niepłonną nadzieję, że pan prezydent Korytowski raczy sprawę zbadać i niedopuści, by wyrządzano krzywdę urzędnikom dowolnem, a ze wszech miar nieuzasadnionym, że zdrowym sensem w kolizyi pozostającym, sposobem interpretowania pierwotnego reskryptu ministeryalnego.

Czekamy na stosowne zarządzenie.

Urzędnicy miejscy i powiatowi.

Nie da się zaprzeczyć, iż najbardziej upośledzonymi z pomiędzy urzędników są funkcyonaryusze miast oraz rad powiatowych.

Gdy bowiem inne kategorye urzędnicze jak: państwowi, krajowi, instytucyj finansowych i t. d. potrafiły wywalczyć sobie nie powiemy, że świetną lecz w każdym razie znośną egzystencyę — jeżeli uchwalona przez radę państwa ustawa o regulacyi płac sług państwowych jest ostatnim wyrazem z przedsięwziętej przez państwo akcyi wymiaru sprawiedliwości dla swych pracowników — to jedynie w stosunkach urzędników dwóch najniższych władz autonomicznych nie zaszła prawie żadna zmiana na lepsze od początku ery autonomicznej t. j. od przeszło lat 30.

Zbytecznem byłoby udowadniać jak wiele w przeciągu tego czasu się zmieniło. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że w ostatnim ćwierć wieku artykuły spożywcze podrożały w dwójnasób a tem samem i ceny innych artykułów poszły niezmiernie w górę czyli że wartość jednostki monetarnej zmniejszyła się w tym czasie o połowę — a pomimo tego do tej pory nikt nie pomyślał na seryo o polepszeniu bytu a właściwie o umożliwieniu egzystencyi urzędników gmin i powiatów przez odpowiedne do obecnych stosunków drożyźnianych podwyższenie im płacy.

A przecież polepszenie płac i unormowanie stosunków służbowych nie leży tylko w interesie samych urzędników lecz przedewszystkiem w interesie ogółu, w interesie naszej autonomii, gdyż do służby przy niej garnąć się będą ludzie wykształceni i obowiązki swe wy-

konywać należycie zwłaszcza gdy unormuje się ich stanowisko w ten sposób, iż nie będą zawisli od kaprysów radnego, burmistrza lub marszałka. Już z tego wynika, że przez wzgląd na dobro administracyi tak gminnej jak powiatowej należy polepszyć byt urzędnikom tamże zatrudnionym.

Jeżeli nadto pracodawca a więc w tym wypadku gmina lub powiat wymaga od swych pracowników rzetelnej i uczciwej pracy oraz ścisłego wypełniania obowiązków — to winien im dać także wynagrodzenie, z któregoby oni wraz z rodziną odpowiednio stanowisku, jakie w społeczeństwie zajmują wyżyć mogli.

A czyż przy obecnych płacach urzędników autonomicznych jest to możliwe? Odpowiedź na to pytanie musi wypaść przecząco.

Rzadko bowiem kiedy płaca urzędnika tej kategoryi przewyższa 1000 zł. – i to tylko przy tych, którzy ukończyli studya prawnicze lub złożyli egzamina dojrzałości i kwalifikacyjne (sekretarze miejscy). Przeciętna płaca urzędnika miejskiego lub rady powiatowej wynosi 600 zł. Czy z tego można wyżyć z rodziną? A ile to razy czytamy ogłaszane konkursy na posady z płacą 300, 400 i 500 zł.? a i to jeszcze wymagane są egzamina jak rachunkowe lub policyjno polityczne. To nie jest wynagradzaniem lecz prostem wyzyskiwaniem sił i umiejętności urzędnika.

Przypatrzmy się bowiem obecnym poborom urzędników państwowych:

Najniższa płaca urzędnika XI. rangi wynosi w pierwszym roku 800 zł. stałej płacy oraz dodatku aktywalnego (stosownie do miejsca służby) 120 do 180 zł a więc przeciętnie 950 zł. rocznie. Po czterech latach w tej samej randze płaca powiększa się o zł. 100 — po ośmiu o dalszych 100 — tak, że kancelista sądowy po 8-letniej służbie pobiera stałej płacy zł. 1000, dodatku 150 zł., razem więc zł. 1150. Po 16 latach służby otrzymuje dodatek w kwocie zł. 100 — po 20 dalszych zł. 100 — czyli, że pobory urzędnika z XI. rangi w 21. roku służby wynoszą zł. 1350, do czego doliczyć wypada jeszcze jaki taki dochód z komisyi i widoki awansu.

Jeśli się zważy, że do uzyskania posady kancelisty nie są wielkie wymogi potrzebne, to musimy się zdumiewać nad straszną krzywdą, jaka się dzieje urzędnikom autonomicznym, od których żądają ponadto takiej kwalifikacyi, z którą urzędnik w służbie państwowej ma otwartą drogę przynajmnie do 7. klasy rangi.

Dlaczegoż więc urzędnik autonomiczny ma być gorszym nawet od sierżanta powiatowego, któremu dano rangę urzędnika?

A jak boleśnie pomyśleć o tem, że nikt nie ujmi się za tymi nieszczęśliwymi.

Czyż nie było rzeczą właściwszą, by w miejsce ustawy z 13/3 1889 oznaczającej etat i kwalifikacyę urzędników miejskich unormować rzecz najważniejszą t. j. ich pobory? Jeżeli ustanowiono minimum płac dla burmistrzów, zastępców i asesorów miast powyższą ustawą objętych to dlaczego nie uczyniono to samo z urzędnikami gminnymi i państwowymi— a przecież trudno przypuścić, by ci, którzy to uchwalali byli na tyle naiwni, aby sądzić mogli że z 400 lub 500 zł. rocznie można wyżyć wraz z rodziną.

Tak jak dziś rzeczy stoją, to sługa rządowy będzie lepiej sytuowanym od urzędnika autonomicznego.

Lecz nie tylko pod materyalnym ale i pod moralnym względem, stanowisko urzędnika auton. jest nie do pozazdroszczenia. Do jakich to środków nie licujących ani z powagą urzędu ani stanowiskiem, jakie piastuje, musi częstokroć uciekać się ten urzędnik chcąc sobie lub rodzinie choćby tylko chwilowo byt polepszyć. Tu już nie prosić, lecz poprostu żebrać i płaszczyć się przed ludźmi wątpliwego charakteru jest zmuszony...

Smutne to, ale prawdziwe... Dlatego czas najwyższy pomyśleć o polepszeniu bytu tych pracowników Jeżeli rząd uznał za słuszne polepszyć byt swych funkcyonaryuszy uwzględniając drożyznę i wymagania czasu — to dlaczegoż urzędnicy autonomiczni mają być wykluczeni od tych dobrodziejstw? Czyż dla nich drożyzna i cywilizacya nie istnieje? Jeśli tamci pracują dla państwa, to ci tak samo gdyż ustrój gminy i powiatu jest fundamentem państwa.

Na obcą pomoc nie należy się oglądać. Chcąc sobie byt polepszyć wystąpić musicie otwarcie z waszemi żądaniami, inzczej bowiem sami winę ponosić będziecie a to nietylko wobec siebie i swych rodzin, lecz i wobec waszych kolegów i następców.

Nie łaski, nie jałmużny lecz sprawiedliwego wynagrodzenia za pełnienie swych obowiązków należy się domagać.

Początek już zrobiony. W dniach 20. i 21. listopada br. odbył się we Lwowie wiec urzędników magistratualnych (objętych ustawą z 13. marca 1889) na którym powzięto szereg uchwał zmierzających do polepszenia bytu tych funkcyonaryuszy, a sprawiedliwość każe przyznać, że żądają tylko to, co im się słusznie należy. W przyszłym numerze omówimy obszerniej powzięte na tem wiecu uchwały, obecnie zaznaczamy, że główne żądania urzędników miejskich są: zrównanie pod względem poborów i emerytury z urzędnikami państwowymi, możność awansu do VII. rangi, prawo odwołania się w sprawach osobisto-służbowych do wyższych władz autonomicznych; wreszcie unormowanie tych żądań w drodze ustawodawczej.

Wybrana na powyższym wiecu komisja ułożyła 4. grudnia petycję, którą rozesłano do wszystkich rad miejskich, tudzież do wiecu burmistrzów 30 większych miast w kraju", na ręce p. D. Dworskiego, burmistrza Przemyśla, z prośbą przedłożenia i poparcia jej na najbliższej sesyi sejmowej.

Mamy nadzieję, że petycja ta odniesie pomyślny skutek, i że zarówno burmistrze jak rady miejskie, zajmą się gorąco losem swych urzędników.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że prócz urzędników 30 większych miast w kraju — istnieją jeszcze liczne miasta i rady powintowe, o które funkcjonarjusze nie upominali się dotychczas publicznie o polepszenie bytu, jakkolwiek każdy przyzna, że czas najwyższy, by i dla tych pracowników coś uczynić.

Dlatego otwieramy chętnie łamy naszego czasopisma dla wszystkich urzędników autonomicznych, zaznaczając, że wszelkie słuszne ich żądania znajdą w nas jak najżyczliwszych rzeczników i obrońców.

Korespondencye z prowincyi *).

Stryj. (Życzliwy radny.)

Urzędnicy tut. Magistratu wnieśli do Rady miejskiej prośbę o zrównanie ich pod względem rang służbowych tudzież poborów z urzędnikami państwowymi.

Prośbę tę przedłożył Magistrat radzie miejskiej z wnioskiem na przydzielenie jej komisyi budżetowej do zbadania i przedłożenia merytorycznych wniosków. Przeciw temu słusznemu żądaniu urzędników, wystąpił jednak radny p. Zatwarnicki stawiając wniosek, zwrócenia tej prośby napowrót Magistratowi celem zebrania zdaniem tego radnego potrzebnych dat a mianowicie: wykazu dokładnej czynności każdego urzędnika, porównawczej tabeli tak płac jak czynności urzędników innych Magistratów, wykazu cen artykułów żywności tudzież czynszów mieszkalnych obecnie oraz w czasie ostatniej regulacyi płac i t. d. A gdy ten monstrualny i tylko na przewleczenie sprawy obliczony wniosek upadł, gdyż rada miejska przyjęła wniosek Magistratu — p. Zatwarnicki założył przeciw tej uchwale, jako zdaniem jego nieprawnej, protest i oświadczył, że i ze względów merytorycznych prośba urzędników miejskich na uwzględnienie nie zasługuje, gdyż jedynym powodem, dla któregoby urzędnicy mogli domagać się słusznie podwyższenia płac może być tylko drożyzna a tej obecnie wcale nie ma, lecz przeciwnie, wszystko nie wyłączając nawet obuwie jest obecnie tańsze jak przed laty 20tu!!! (Gratulujemy radzie miejskiej w Stryju posiadania w swym łonie takiego znawcy stosunków. *Red.*)

Postąpienie w sprawie tej p. Zatw. okaże się jeszcze... dziwniejszem, jeżeli się zauważy, że jest on ni mniej ni więcej jak tylko emerytowanym sekretarzem b. urzędu gminnego w Stryju a więc kolegą petentów. Wstąpiwszy bowiem jako praktykant do służby gminnej, awansował z biegiem czasu na sekretarza z płacą 600 zł. tudzież 200 zł. dodatku aktywalnego. W r. 1873 poszedł na emeryturę, którą rada miejska za 24-letnią służbę wymierzyła mu w kwocie 800 zł. W r. 1896 jako radny miejski wyjednał u swych kolegów z powodu drożyzny podwyższenie emerytury do kwoty 1000 zł., którą dotąd pobiera. Nie dosyć jednak na tem; ze względu, że skutkiem drożyzny trudno z emerytury łożyć na koszta kuracyi, uchwaliła mu rada miejska w roku bieżącym tytu-

*) W rubryce tej, którą z numerem dzisiejszym otwieramy, umieszczać będziemy wiadomości z prowincyi dotyczące urzędników autonomicznych. **Przyjaciół naszego pisma upraszamy o nadsełanie korespondencyj, ręcząc za dyskrecyę.**

łem zapomogi na poratowanie zdrowia kwotę 150 zł.

I w obec tego człowiek ten miał odwagę wystąpić w taki sposób.

Za słuszną sprawą urzędników ujął się znany ze swej życzliwości dla urzędników radny i poseł na Sejm krajowy Dr. Fruchtmann, oraz burmistrz, którzy w sposób przekonujący wykazali uzasadnienie prośby urzędników.

(*Przyp. Red.* W myśl ustawy gminnej radnym miejskim nie może być osoba pobierająca wsparcie od gminy. Jakim więc sposobem piastuje tę godność p. Zatwarnicki jeżeli tytułem zapomogi na kuracyę otrzymał zasiłek pieniężny — więc wsparcie?)

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w grudniu 1898		Razem	
	złr.	ct.	złr.	ct.
1	—	—	14	—
2	—	—	6	—
3	1	5	10	40
4	1	—	9	15
5	2	5	18	40
6	3	5	27	40
7	5	5	40	45
8	2	50	24	—
9	—	—	—	—
10	1	5	9	40
11	—	—	3	60
12	2	—	16	60
13	5	—	45	60
14	—	—	36	60
15	—	—	18	—
16	1	50	12	—
17	5	—	45	—
18	2	—	16	65
10	1	—	9	—
20	—	—	14	10
21	—	—	15	60
22	4	65	17	5
23	2	5	11	45
24	—	55	4	95
25	—	—	9	45
26	4	5	30	50
27	—	55	4	40
28	2	—	18	—
29	—	—	7	—
30	—	—	8	—
31	—	—	14	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	2	—	8	—
35	2	—	8	—
36	2	—	8	—
37	2	—	8	—
38	—	—	4	—
39	—	50	3	—
40	—	—	2	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	9	30
45	1	—	9	30
46	1	—	9	30
47	1	10	8	80
	58	70	806	05

Z powyższego zestawienia wynika, że wpłacone wkładki wynoszą ogółem złr. 806·05

Krakowskie Towarz. zaliczkowe urzędników.

Bardzo piękną i pożyteczną myśl powzięli panowie urzędnicy sądowi w Krakowie. Oto dla uczczenia pamięci uroczystego dnia 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron Monarchy, grono urzędników sądowych krakowskich postanowiło wziąść inicjatywę w zawiązaniu Towarzystwa, któreby stało się źródłem wzajemnej pomocy i ogniskiem solidarności w gronie pracowników na wspólnej niwie pod sztandarem Monarchy i uposażyć je w fundusz zakładowy, któryby, stanowiąc podstawę bytu dla Towarzystwa, był zarazem wiecznie tryskającem źródłem, dostarczającem środków na cele humanitarne i dobroczynne, z którychby przedewszystkiem dotknięte niedostatkiem sieroty i rodziny pracowników w zawodach sądowych okręgu apelacyjnego krakowskiego korzystać mogły..

W wykonaniu tego postanowienia przystąpili panowie: Franciszek Żeleski, c. k. wiceprezydent sądu wyższego, dr. Stanisław Bełcikowski, c. k. radca sądu wyższego, Mieczysław Szybalski, c. k. radca sądu krajowego, Mikołaj Macieliński, c. k. starszy radca rachunkowy, Alojzy Niemetz, ck. dyrektor kancelaryi sądu krajowego, do zawiązania stowarzyszenia pod nazwą: „Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe urzędników, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, które pod tą firmą zostało wpisane do rejestru towarzystw zarobkowych i gospodarczych w c. k. sądzie krajowym krakowskim. Celem tego stowarzyszenia będzie użyczać pomocy swym członkom w formie oprocentowanych pożyczek pod warunkami ile możności łagodnymi oraz użyczać im sposobności do korzystnego lokowania swego zaoszczędzonego grosza, a z uzyskanych dochodów pewną część obracać na udzielanie pomocy materjalnej osieroconym i pozostającym w niedostatku rodzinom urzędników lub sług sądowych.

Osiągnięcie tego celu wymaga jak najliczniejszego przystąpienia członków do tej młodej instytucji, która powstaje pod wpływem ożywiającego ją uczucia czci i wdzięczności dla ukochanego Monarchy i jest wypływem pobudek czynnej miłości bliźniego i poczucia koleżeńskiej solidarności. Instytucja ta, jakkolwiok w myśl obowiązujących przepisów prawnych, przyobleczona w szatę przedsiębiorstwa zarobkowego, dąży do celów dobroczynnych i wielce humanitarnych. Idzie tu o ugruntowanie własnej pomocy solidarnej przez przystąpienie do Towarzystwa nietylko potrzebujących i szukających pomocy, ale i tych, którzy będąc w szczęśliwszem położeniu, mogą fundusze Towarzystwa zasilić swoimi udziałami lub oszczędzonym groszem, a tem samem przyczynić się do pomocy dla swych kolegów w zawodzie, którzy przyciśnięci potrzebą, zmuszeni są szukać ratunku w kredycie. Pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że ta młoda instytucja ze względu na doniosłość celu, dozna przychylnych względów i gorącego poparcia i że pp. urzędnicy sądowi wszelkich kategoryj w dobrze zrozumianym interesie jak najliczniej przystąpią do Towarzystwa, ułatwiając mu w ten sposób jak najrychlejsze i należyte dopełnienie swego zadania.

Członków Towarzystwa podzielono na następujące cztery kategorje:

a) członkowie założyciele;
b) członkowie wspierający;
c) członkowie zwyczajni;
d) uczestnicy.

Członkiem założycielem staje się każdy, kto ku uczczeniu pamięci jubileuszu 50-letniego panowania Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa I. celem utworzenia funduszu zakładowego złoży na cel Towarzystwa jako tegoż własność kwotę wynoszącą 100 koron.

Członkiem wspierającym staje się każdy, kto na fundusz zakładowy złoży jakąkolwiek kwotę, nie dochodzącą 100 koron.

Członkiem zwyczajnym może być każdy urzędnik, pozostający w służbie rządowej lub przy jakiejkolwiek instytucji publicznej albo na emeryturze, a nawet każdy w innym zawodzie umysłowo stale pracujący, kto do Towarzystwa przystąpi przynajmniej z jednym udziałem w wysokości 100 koron.

Uczestnikiem Towarzystwa może być każdy funkcjonarjusz, pozostający w służbie rządowej lub na emeryturze jakiejkolwiek kategorji, przystępujący z wkładką zwrotną w wysokości 20 koron. Wszelkie wpłaty uiszczane być mogą naraz lub częściowo w ratach miesięcznych.

Prawa i obowiązki członków, należących do każdej z powyższych czterech kategoryj określa szczegółowo statut Towarzystwa, który przejrzanym być może u kierowników kancelaryj sądowych. Statut ten przesłanym zostanie każdemu, kto go zażąda.

Korespondencje w sprawach wymienionej powyżej instytucji jak również wszelkie przesyłki należy adresować do członka dyrekcji dra Stanisława Bełcikowskiego, c. k. radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie (ulica Straszewskiego l. 2).

Życzymy tej pożytecznej instytucji z całego serca powodzenia i rozkwitu, dla dobra stanu urzędniczego i na chwałę zacnych jej założycieli!

Drobiazgi.

Spoczynek niedzielny zaprowadzono już w niektórych dykasteryach. Mianowicie w administracyi politycznej w zarządzie poczt i telegrafów, a zdaje się że wkrótce nastąpi to we wszystkich urzędach rządowych. Będzie to nowa zdobycz dla urzędników, zdobycz całkiem słuszna i dawno już im się należąca i dziwić się tylko należy, że trzeba było tyle wrzawy i pisaniny, by rząd zmuszający środkami ustawodawczymi właścicieli prywatnych przedsiębiorstw do zaniechania pracy w dni niedzielne zaprowadził przedewszystkiem odpoczynek niedzielny w swoich urzędach. Długo te rozważania trwały, ale przecież stało się słuszności zadość. Lepiej później — jak nigdy.

Pogłoska krąży pomiędzy urzędnikami, że rząd zamierza uregulować stosunki urzędników zadłużonych w ten sposób, że spłaci ich długi, a swoją wierzytelność ściągać będzie z płacy dotyczących urzędników. Notujemy tę pogłoskę nieprzywiązując do niej żadnej wagi, wątpić bowiem należy, aby rząd wdawał się w podobne eksperymenta finansowe. Swoją drogą należałoby to właściwie do rządu, by pośród urzędników rozbudzał popęd do tworzenia spółek zaliczkowych, towarzystw konsumcyjnych bud wlanych itp. i by udzielając takim instytucyom kredytu taniego z funduszów np. rezerwowych kas sierocińskich za miernem procentem starał się o podniesienie dobrobytu

u urzędników. Możnaby obmyśleć tak dobrą formę pożyczek, że rząd bez wahania mógłby dać kapitał z całą pewnością, że go z procentem odbierze, a przez to fruktyfikował dobrze własne marnie leżące kapitały i przyczyniłby się w znacznej mierze do podniesienia dobrobytu u klas umysłowo pracujących. Ale u nas idzie wszystko jak z kamienia.

Komitet urzędniczo wyborczy. Dla wyborów do Rady miejskiej, które odbyć się mają z końcem lutego 1899 organizuje się we Lwowie komitet przedwyborczy, do którego należyć będą wyłącznie urzędnicy wszystkich zawodów. Doniósł o tem *Przegląd lwowski*.

Istotnie byłby już czas, aby urzędnicy pomyśleli o wzięciu udziału w życiu obywatelskim i by przyjąwszy pewną listę wyborczą poszli z nią solidarnie do urny wyborczej. Tylko w ten sposób dadzą urzędnicy dowód, że istotnie sprawami publicznemi się zajmują poważnie i że pragną także, aby z ich opinią się liczono.

„Faun“, dwutygodnik artystyczno humorystyczny, ozdobnie ilustrowany począł wychodzić we Lwowie począwszy od 1. stycznia b. r. Pierwszy numer okazowy tak pod względem formy jak i treści przedstawia się bardzo udatnie.

Co to będzie z tymi nieszczęśliwymi Steueramtami? Takie pytanie stawia jeden urzędnik i tak pisze: Rok zbliża się ku końcowi a czynności w urzędach podatkowych które powinny być dokonane z końcem grudnia br. nawet w połowie nie są uskutecznione. Rok się kończy pamiętny dla urzędników podatkowych bo czynność się w tym roku potroiła a sił wcale niepomnożono. Mają tam mianować obecnie pewną ilość adjunktów, ale będzie to kropla w morzu i to kropla znacznie spóźniona. Jak z wykle u nas bywa musztarda po obiedzie. Urzędnicy są już wyczerpani zupełnie nadmierną pracą i nie podołają zadaniu, skutkiem czego w przyszłych latach nastąpi chaos, osobliwie gdy niezostanie zmienione rozporządzenie, że za każdy rok z osobna zaległość trzeba będzie obliczać i wykazywać. Być może że głos mój będzie głosem wołającego na puszczy, lecz może kiedyś władze przypomną go sobie, gdy będzie za późno.

Do dzisiejszego Nr. „Gazety urzędniczej“ dołącza się dodatek: **Cennik Księgarni katolickiej w Poznaniu.**

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Zmiana lokalu.
Pierwszorzędny znany magazyn obuwia
pod firmą
Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George“, ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego
ul. Kopernika l. 2.
(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).
Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.
Z poważaniem
JÓZEF TELICZEK
ul. Kopernika l. 2.
1—6

„Lwowianka“
Kalendarz humorystyczny, illustrowany i informacyjny
na rok 1899
opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena egzemplarza 50 ct.
P. T. Abonenci „Gazety urzędniczej“ mogą nabywać ten kalendarz
po cenie zniżonej t. j. po 25 ct.
wraz z przesyłką pocztową, zamawiając jedynie przez Administracyę „Gazety urzędniczej“, we Lwowie, ulica Piekarska liczba 17.

J. W. Schwarz
SPEDYTOR
we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.
I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.
Przewóz mebli w miejscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**
Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**
4—12
Z poważaniem
J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy
pod firmą
Salo Scheiner
Lwów, ul. Sykstuska l. 15.
Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 6—12

Co jest Chleb św. Antoniego?
Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka,**
1 6 **Poznań, Rynek 53**
za darmo
każdemu, kto poda swój adres.

Praktykant podatkowy
z zachodniej Galicyi
zaprasza swych Panów Kolegów z Rawy ruskiej, Uhnowa, Sokala, Żółkwi, Rohatyna lub Podhajec
do zamiany miejsc.
Bliższa wiadomość pod adresem:
JÓZEF KOLPY
w Krośnie.

Weksle i kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego
Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

SPECYALNY MAGAZYN ZABAWEK
towarów galanteryjnych
i modnych, krawatek i bielizny zimowej
poleca się jako
najtańsze źródło
do zakupna najnowszych artykułów.
Zamówienia z prowincyi uskuteczn a się odwrotną pocztą.
O łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności prosi najuprzejmiej
Szymon Breuer 4—4
Lwów, ulica Jagielońska l. 8.

Wertheima Triplex są w użyciu na dworze cesarskim



Wysoko ramienne maszyny ręczne za cenę zniżoną
Zł. 35·50

WERTHEIMA
Maszyny do szycia
Powszechnie uznane, jako najznakomitsze bez szmeru szyjące wszelkiemi ulepszeniami nowoczesnemi wyposażone maszyny dla rodzin prywatnych i przemysłowców. 3—5
Należy żądać cennika i wzoru do szycia.
W 30-letnim okresie wypróbowane, z pięcioletnią pisemną gwarancyą Każdą maszynę, która w użyciu nie okaże się wyborną przyjmuję na moje koszta bez trudności.
Sprzedaję tylko bezpośrednio publiczności bez pośrednictwa ajentów i dla tego mogę dać za połowę tej ceny, jaką za taki pierwszorzędny fabrykat zwykle się pobiera.
Czy znasz pan już Wertheima Triplex (Nowopatentowane) MASZYNY do SZYCIA domu rozsyłkowego
STRAUSSA Wiedeń IV. Margarethenstrasse 12.

Handel korzenny
WŁADYSŁAWA BAŻANTA
Sklep główny: ul. Halicka l. 3.
Filia: Targowica halicka, róg od strony Sądu.
Ceny zniżone.

Smalec węgierski znakomity bezwonny	½ kilo 38 ct	Makaron włoski smaczny, nierozgotowujący	½ kilo 22 „
Słonina gruba węg. wędzona	40 „	Sago wrocławskie	24 „
Masło deserowe ze słodkiej śmietanki	60 „	Krupki owsiane na kleik pożywny	24 „
Masło deserowe z kwaśnej śmietanki	50 „	Mydło bardzo suche białe lub żółte	18 „
Masło kuchenne świeże		Mydło apollo gospodarskie	10 „
Mąka pszenna węg.	½ kilo 9 i 8 ct.	Krochmal pszenny	½ kilo 14 i 16 ct.
		Swiece milowe pakiet 560 gr.	40 ct.

Krupy, kaszy, kaszki krakowskie, wszelkie grochy świeże i ceny najtańsze.

Powidła bośniackie przecierane, słodkie	½ kilo 15 ct.	Kawy.	
Sliwki bośniackie olbrzymie bezdymne	18 „	Ceylon, grube aromatyczne	½ kilo po złr. 1·12, 1·08, 1·04 i 1·—
Miód czysty patoka	32 „	Kuba wyborna w smaku	½ kl. 96 ct.
Ryż indyjski cały	12 „	Perłowa Ceylon, Jawa złota, Mokka arabska	½ kilo złr. 1·08
Karoliński długi	18 „	Herbaty	
Włoski glace	22 „	wyborne w smaku i zapachu osobno przechowane.	

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności śmiem zwrócić uwagę, że ceny są również niskie jak w każdym innym handlu konkurencyjnym a towary najlepsze i świeże. 1—?

Barchany
kolorowe i białe
w wielkim wyborze po niskich cenach
poleca handel płócien, bielizny stołowej, bielizny męskiej i pościeli
ANTONI GUDIENS, plac Maryacki.
Próbki na żądanie franco. 4—5

TUTKI
z najprzedniejszej
bibułki egipskiej „PRIMUS“ niełuszczone!
WSZĘDZIE
do nabycia.
1—12
Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Od Administracyi. — Wspólnem siłami. — ki. — Dwulicowość. — W sprawach kaucyi służbowych. — Urzędnicy miejscy i powiatowi. — Korespondencye z prowincyi. — W cyj służbowych. — Komunikat. — Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe. — Drobiazgi Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. stycznia 1899. **Nr. 2.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Antypatye.

Niewesołych dożyli czasów urzędnicy galicyjscy. Coraz częściej, coraz donośniej rozbrzmiewają głosy prasy, niechętne urzędnikom, a na usprawiedliwienie ich, przyznać potrzeba, że dziennikarstwo nie wysysa sobie z palca tej animozyi. Bo dziennikarstwo jest z natury rzeczy zwierciadłem, w którem odbija się głos opinii publicznej. Może ono mniej lub więcej dosadnie, wyraziście, odtwarzać rysy rzeczywistości, w każdym jednak razie tego, co się w niem odbija, nie można nazwać wytworem fantazyi, bo ono musi istnieć, aby mogło się odbić.

Ludzie przyzwyczajeni do powierzchownego sądu, wysnują sobie zapewne, że przyczyny szukać należy w kilku głośnych sprawach z czasów ostatnich, w sprawach rzucających niekorzystne światło na urzędników i niezawodnie bardzo przykrych. Ale nasze społeczeństwo zbyt jest rozsądne, by poszczególne te wypadki generalizować. Wie ono bardzo dobrze, iż niepodobna ustrzedz się od tego, by w najszacowniejszym zresztą stanie nie znalazły się wyjątki nieuczciwe. Rozumie też ono, że z wyjątkowych wypadków defraudacyj nie godzi się wysnuwać żadnych ujemnych wniosków o całym stanie urzędniczym; że w grze tu pojedyńczy zbrodniarze, a nie zwyrodniałość stanu urzędniczego.

Gdyby też tylko to miało oddziaływać na opinię, bylibyśmy zupełnie spokojni.

Przyczyny jednak sięgają głębiej.

Aby je zrozumieć, przypatrzmy się stosunkom urzędniczym w niemieckich prowincyach monarchii. Tam o jakiejś niechęci dla nich nie ma nawet mowy. Przeciwnie wszystkie czynniki społeczne solidaryzują się, i ilekroć idzie o to, by interesom urzędniczym użyczyć poparcia. Podczas, gdy tam z ogólnem oburzeniem spotkały się insynuacye przeciwko urzędnikom, u nas z lekkiem sercem każdy spycha cały ciężar złego na stan urzędniczy. Gdy tam np. cały ruch przeciw rozporządzeniom językowym w znacznej mierze przypisaćby można temu, że owe rozporządzenia są dla urzędników niewygodne, u nas nikt nie chce uwzględnić nawet tego, że urzędnik nie działa dla dogodzenia prywatnym swym zachciankom, jeno przez obowiązkowe posłuszeństwo dla ustaw, rozporządzeń, przepisów itd.

Te sprzeczne sposoby traktowania urzędników mają swe źródło w różnicach społecznych. Podczas, gdy w prowincyach niemieckich urzędnik jest członkiem i to ulubionym członkiem rodziny społecznej, u nas zajmuje on stanowisko odrębne, z którego trudno mu wyrozumieć interesa społeczeństwa i na którem musi pozostać niezrozumiany.

To wyodrębnienie jest przedewszystkiem spuścizną, pozostałą po dawnej biurokracyi, duchowym powiewem *Vondraussenów*, którzy zagarnąwszy niemal w arendę prawie wszystkie dykasterye, znienawidzeni i nienawidzący, musieli skojarzyć się w osobną dla siebie kastę, poza obrębem społeczeństwa.

Tradycya jestto uparte zło, którego trudno się pozbyć. Ta tradycya tłucze się też dotąd jak Marek po piekle i nie masz sposobu, by ją wytrzebić. *Vondraussenów* dawno już nie masz, ale urzędnik, choć on już z naszego społeczeństwa zrekrutowany pozostaje nadal pod brzemieniem *odium*, które mu zdobyli poprzednicy.

Zbyteczna dodawać, że dla obu stron stan taki jest niekorzystny. Społeczeństwo powinno nakoniec przejrzeć i przekonać się, że ściganie urzędników nieuzasadnionemi pretensyami nie może wyjść mu na korzyść; z drugiej strony nie powinni zapominać urzędnicy, że są synami tego społeczeństwa, którem zawiadują w imieniu rządu. Powinni więc zbliżyć się do ogółu, powinni korzystać ze swych przywilejów obywatelskich i w ten sposób zasypywać zwolna przepaść wykopaną przez *Vondraussenów*.

Nakoniec i rząd powinien raz zrozumieć, że niewłaściwą jest taktyka, jakiej trzyma się dotąd. Nie utrudniać, lecz ułatwiać należy urzędnikom ich zlanie się ze społeczeństwem, tylko bowiem w takim razie będą oni mogli stać się temi, czem być powinni: pośrednikami między rządem a społeczeństwem.

Święta prawda.

Czytelnikom naszym wiadomo, że nie należymy do zbyt gorliwych wielbicieli wiedeńskiej *Beamten Ztg.* Nie szczędzimy też jej nigdy cięgów, ilekroć zdarzy się, że zasłuży na to, a zdarza się to dosć często, wspomniane pismo bowiem lubi identyfikować lojalność z serwilizmem.

Za artykuł jednak „*Oest. Bürgerkunde*“ należy się *Beamterce* szczere uznanie. Troszkę za rozwlekle, troszkę za pedantycznie, troszkę za mało z uwzględnieniem stosunków urzędniczych — również jednak roztropnie uderza *B. Ztg.* na dzisiejsze szkoły średnie, iż nie dają uczniowi pojęcia o życiu obywatelskiem.

Jestto istotnie fakt ubolewania godny. Przecież ukończenie gimnazyum lub szkoły realnej daje patent na dojrzałość, innemi słowy na zupełne przysposobienie do życia praktycznego. Pięknie też przysposabiają nam do niego dzieci nasze szkoły średnie! Wyuczą je gramatyki i fizyki i matematyki, i logiki i psychologii, ale ani myślą nauczyć go, jak ten świat, w którym młodzieniec ma się obracać, jest urządzony. Uczeń gimnazyalny n. p. pozna doskonale ustrój państwowy Grecyi i Rzymu, ale znajdzie się w niemałym kłopocie, gdy zażądacie od niego, by wam wytłumaczył, co to jest Starostwo, a co Rada powiatowa. Potrafi on i liczne rzeczy gadać o urządzeniach w starożytności, ale nie potrafi prosto a jasno wyrazić swej myśli; potrafi dokładnie wyliczyć pręciki i słupki różnych kwiatów, a nawet przeprowadzić cały podział botaniki wedle Lineusza, lecz w polu nie odróżni żyta od pszenicy, owsa od jęczmienia.

„Dojrzały“ młodzieniec idzie w życie zgoła niezdolny do tego, by dać sobie radę.

Nazywa to się wychowaniem „klasycznem“.

W biurach u młodzieży widzimy najlepiej, jak trudno jego ofiarom zoryentować się na praktycznym terenie. Nie dziw też, że coraz powszechniej słychać narzekania na ten średniowieczny system nauki. Każdy głos taki witać należy życzliwie, jako zadatek lepszej przyszłości, bo kiedyś, gdy ich się zbierze dostateczna liczba. będą musiały zwyciężyć.

To też i głos *Beamten Ztg.* zasługuje na uznanie, jakie mu wyraziliśmy.

Judykatura Trybunału państwa

w sprawach urzędniczych.

Orzeczeniem z 7. lipca 1898 l. 240 odrzucił Trybunał państwa skargę wdowy owizorycznym oficjale rachunkowym dalmatyńskiego Namiestnictwa, wniesioną przeciw Ministerstwu spraw wewnętrznych i skarbu w sprawie przyznania jej pensji wdowiej wedle wymiaru, ustanowionego dla wdów po urzędnikach X. klasy rangi.

Sprawa sporna przedstawia się następująco:

Wdowie F. B. po prowizorycznym oficjale rachunkowym przyznało dalmatyńskie Namiestnictwo pensję wdowią i zaopatrzenie dla dzieci wedle wymiaru ustanowionego dla wdów po urzędnikach XI. klasy rangi, a to z tego powodu, że mąż skarżącej piastował posadę oficjała rachunkowego tylko prowizorycznie.

Rekurs wniesiony przeciw tej decyzji odrzuciło Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu z powodów przytoczonych w orzeczeniu I. instancji, a mianowicie powołało się na ustęp 2, §. 7 ustawy z 15. kwietnia 1873 dz. ust. p. l. 47, wedle którego urzędnikowi, któremu wyższa posada prowizorycznie nadaną została, należą się pobory usystemizowane dla tej wyższej klasy rangi dopiero wówczas, gdy na tej posadzie zostanie stabilizowany. Również powołało się Ministerstwo na § 5. ustawy z 14. maja 1896 dz. ust. p. l. 74, w którym powiedziano, że wdowom należy się pensja w kwocie ustanowionej wedle klasy rangi, do której wcielony był mąż, lub według tej klasy rangi, która odpowiadała tytułowi i charakterowi, nadanemu mężowi.

W skardze wniesionej do Trybunału państwa twierdziła powódka, że mąż jej faktycznie pobierał płacę X. klasy rangi, a dla oznaczenia klasy rangi przezeń zajmowanej nie jest miarodawczem postanowienie §. 2 lub §. 7, ale §. 1. ustawy z 15. kwietnia 1873 dz ust. p. l. 45. Mąż powódki został w charakterze oficjała zaprzysiężony. Na każdy wypadek powinno być tu zastosowane rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 4. sierpnia 1897 l. 15897, według którego nabyte prawo do zaopatrzenia przez urzędników państwowych przechodzą na uprawnioną rodzinę i każdy aktywalny pobór, będący podstawą do wymiaru emerytury, należy przyjąć za podstawę do wymiaru zaopatrzenia dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Na tej podstawie domagała się powódka przyznania jej pensji wdowiej w kwocie rocznej 500 i datku na wychowanie 3 dzieci dla każdego po 100 zł. rocznie

Na skargę p. F. B. nie wniosło Ministerstwo spraw wewnętrznych obrony, jeno przy rozprawie ustnej zastępca pozwanej władzy powtórzył te same motywa, które były przytoczone w orzeczeniu, a przytem dodał, że mąż powódki nie pobierał płacy X. klasy rangi, jeno płacę XI. klasy rangi i dodatek w wysokości różnicy między płacą XI. i X. klasy rangi.

Trybunał państwa odrzucił skargę powódki i orzeczenie motywował następująco:

„W §. 7 ustawy z 15. kwietnia 1873 dz. u. p. l. 47 powiedziano dosłownie co następuje:

„Wymiar poborów stosuje się do rangi ustanowionej dla posady, którą urzędnik stale zajmuje. Urzędnicy którzy posiadają tylko tytuł i charakter posady wyższej kategorji lub taka wyższa posada jest im tylko prowizorycznie nadana, mają prawo do poborów tej wyższej klasy rangi dopiero wówczas, gdy ta posada wyższej kategorji stale nadaną im zostanie“.

Mężowi skarżącej nadano posadę oficjała wyraźnie tylko prowizorycznie, przyczem zapewniono mu na czas prowizorjum różnicę między dotychczasowymi poborami, a poborami X. klasy rangi. Gdy więc był on wyraźnie tylko prowizorycznie mianowany, przeto nie należały mu się pobory X. klasy rangi, a przyznanie dodatku wyrównawczego uważać należy jako akt tyczący się tylko jego osoby, a nie jako wpływ norm ogólnie obowiązujących.

Według § 5 ustawy z 14. maja 1896 dz. u. p. l. 74 należy się pensja wdowie stosownie do klasy rangi męża, a gdy małżonek skarżącej w chwili śmierci piastował posadę X. rangi tylko prowizorycznie a nie stale, zatem pozywającej nie należy się pensja systemizowana dla wdów po urzędnikach X. klasy rangi. Powołany przy rozprawie przez powódkę §. 6. przytoczonej wyżej ustawy nie ma w tym wypadku zastosowania, albowiem skarżąca nie jest w stanie naprowadzić szczegółowe przepisy, wedle których lepiej winna być zaopatrzoną, jak to przypisuje obowiązująca ustawa.

Małżonek skarżącej nie uzyskał nigdy prawa do emerytury w wymiarze dla urzędników X. klasy rangi, zatem i rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 4. sierpnia 1897 l 15897 nie ma tu zastosowania“.

W ten sposób motywował Trybunał państwa swoje orzeczenie, które właśnie jest nowym dowodem więcej, jak to każdą niedokładność ustawy wyzyskuje się na niekorzyść biednych urzędników, wdów lub sierót po nich.

Pozornie wydaje się orzeczenie Trybunału słusznem, takiem jednak nie jest, już choćby z tego powodu, że opiera się ono głównie na postanowieniu §. 7 ustawy z 15. kwietnia 1873 dz u. p. l. 47.

A wszakże w tym właśnie §-fie są prowizoryczni urzędnicy na równi postawieni z tymi, którzy mają tylko tytuł i charakter. Otóż gdy wdowom po urzędnikach, którzy mieli

tylko tytuł i charakter należy się pensja wdowia wedle tytułu i charakteru ich małżonków, to dla wdów po prowizorycznych urzędnikach jest inna miara. Gdzie słuszność i gdzie konsekwencja?

Ekscentryczne pomysły.

C. k. Wyższy sąd krajowy w Krakowie chce prześcignąć sam siebie w niewyczerpanem istotnie obmyślaniu i wydawaniu okólników, z których każdy nosi na sobie piętno wielkiej istotnie pomysłowości, lecz zarazem dziwnego pogmatwania pojęć, jak gdyby autorami ich byli nie ludzie, jeno bajeczne istoty z księżyca.

Aby dać czytelnikom skosztować tego osobliwego smaku, podajemy jedno z ostatnich owych arcydzieł. Brzmi ono dosłownie:

„Z licznych sprawozdań instruktorów kancelaryi sądowych przekonałem się niestety, że głównym powodem nierzadko wręcz zdumiewających zaległości w mundowaniu i niedających się usprawiedliwić restancyi w efektuowaniu poleceń hipotecznych jest, co z prawdziwą podnoszę przykrością, niedostateczna pilność i w ogóle mała wydatność pracy urzędników kancelaryjnych, którzy wbrew przepisom §§. 325 i 194 instr. sąd. w czynności pisarskiej żadnego prawie nie biorą udziału wyręczając się w tej mierze niemal zawsze dyetaryuszami Okoliczność ta zniewala mię do wezwania z całym naciskiem PP. Przełożonych sądów, by w ścisłem zastosowaniu się do wskazówek zawartych w §. 25. ust. org. i §. 1 instr. sąd. czynności podwładnych urzędników kancelaryjnych nieustannemu poddawali nadzorowi i nie szczędzili ze swej strony niezbędnych pouczeń, zaś w razie potrzeby w obec spornych z przepisu §. 63. ust. org. korzystać nie omieszkali, jakkolwiek bowiem tu i ówdzie zbyt szczuple mogą być siły kancelaryjne, to przecież przeważnie wedle poczynionych spostrzeżeń urzędnikom kancelaryjnym właściwe czynności kancelaryjne nie wypełniają całego czasu, przeciwnie pozostaje im zazwyczaj dosyć chwi wolnych do zmundowania tego lub owego referatu; ogólnem też jest wrażenie, że nie tyle niedostateczna liczba sił kancelaryjnych jak raczej mała wydatność ich pracy jest pożałowania godnym powodem nieusprawiedliwionego zastoju w ekspedyowaniu wyroków i uchwał sądowych, który ku niemałej szkodzie społeczeństwa, utrudnia i tamuje szybki wymiar sprawiedliwości i iluzorycznym czyni dobrodziejstwo nowych ustaw procesowych

Urzędnicy kancelaryjni muszą się już raz oswoić z myślą, że nietylko kierownikami są swoich oddziałów, lecz, że są unkcyonaryuszami mającymi załatwiać wszelkie czynności manipulacyjne, że zatem obowiązani są także do mundowania wszelkich bez wyjątku uchwał sądowych, a czynność ta stanowisku ich w niczem nie uwłacza, ona bowiem integralną stanowi część ich obowiązków służbowych i dlatego przerzucanie całego ciężaru pracy mundowania względnie wygotowywania ekspedycyi na pisarzy jest wręcz niedopuszczalnem i żadną miarą cierpianem być nie może.

Koniecznem także okazuje się ścisłe nadzorowanie pomocników kancelaryjnych. Usiłowania c. k. Ministerstwa sprawiedliwości dążą stale do istotnego polepszenia materyalnego bytu dyurnistów i oni też w zamian zato poczuwać się winni do zdwojenia wydatności swej pracy; tymczasem codzienne niemal poucza doświadczenie, że pracują oni jedynie tyle ile pracować muszą, tak, iż o należytem przejęciu się obowiązkami służbowymi wyjątkowo tylko u nich może być mowa; — bacznie ich przeto inwigilować i do skuteczniejszej nakłaniać pracy obowiązkiem jest zarówno przełożonych sądów jak i kierowników oddziałów sądowych.

Z gruntu błędnem byłoby zdanie, iż kancelarye sądowe nie potrzebują już nadal tak troskliwej jak dotąd opieki, owszem rzeczą jest PP. Przełożonych Sądów dążyć nieustannie do coraz poprawniejszego spełniania ciężących na oddziałach kancelaryjnych obowiązków koniecznym atoli warunkiem postępu w tej mierze jest ciągłe pouczanie i niestrudzone wykonywanie ścisłego nadzoru.

Urzędnicy kancelaryjni użalają się częstokroć na to, że pozostawieni są sobie samym i że kierownicy oddziałów nie wiele się o nich troszczą, niewątpliwie też, jako istotne ułatwienie swego zadania uważać będą, jeżeli u chętnego sędziego potrzebne każdego czasu znajdą pouczenie. Daje też niniejszem wyraz oczekiwaniu, że kierownicy oddziałów sądowych w interesie własnym i dobra publicznego nie poskąpią nigdy swej rady i pomocy powierzonemu bezpośredniemu ich nadzorowi personalowi kancelaryjnemu.

„*Colosal! Pyramidal!*“ wartoby zawołać w oficerskim żargonie.

Bo też drobnostką jest odkrycie Kolumba, wobec odkrycia „dosyć chwil wolnych“, jakie „zazwyczaj pozostają urzędnikom kancelaryjnym“ (autor miał tu zapewne godziny snu na myśli. Ale gdyby nawet tych „dosyć chwil wolnych“ dało się istotnie wykryć bez szkła powiększającego, to i tak jeszcze zdumienia godnem pozostałoby narzucanie im funkcyj, zastrzeżonych djurnistom. Gdzie autor wyczytał postanowienie o obowiązku mundowania, ciążącym rzekomo na urzędnikach kancelaryjnych, tego ani nie wiemy, ani nie spodziewamy się nawet wynaleźć, nie mogąc, co chętnie przyznajemy, porównywać się co do wynalazczości z Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Niemniej ekscentrycznym jest pomysł wezwania urzędników sędziowskich do nadzorowania kancelarji. Ale, prawda: to leniuchy, darmozjady, siedzą z założonemi rękami i sami nie wiedzą, co z czasem począć.

A już szczytem ekscentryczności nazwać musimy dziką, poprostu pretensję, by djurniści przez wzgląd na to, że ministerjum „myśli o nich“, poczuwali się do ofiarności w swej pracy. Aby czegoś podobnego żądać od tych parjasów społeczeństwa, nigdy niepewnych jutra, a co dnia trapionych głodem i chłodem — na to potrzeba być... wyższym sądem krajowym w Krakowie!

Po sesyi sejmowej.

Ze sprawozdań z ubiegłej sesyi sejmowej odnosi się wrażenie, jakoby szanowni posłowie zgromadzili się na kilka dni po to tylko, by wysłuchać tyrady swoich kolegów, pełne zarzutów przeciw galicyjskim urzędnikom.

Dożyliśmy zaiste dobrych czasów.

W parlamencie we Wiedniu socyalistyczni deputowani hańbią galicyjskich urzędników w sposób tak drastyczny, że zaprawdę włosy na głowie powstają, w galicyjskim Sejmie posłowie tego kraju rzucają anatema na tutejszych urzędników, zwąc ich niezdarami, leniuchami, sekantami itp.

Asumpt do zarzutów ciężkiego kalibru przeciw urzędnikom administracyi politycznej znalazł poseł pan Romanowicz w rozruchach antiżydowskich w Galicyi.

Niebędziemy przytaczali słów pana Romanowicza, tkwią one bowiem dobrze w pamięci szanownych czytelników, natomiast z głęboko odczutą wdzięcznością przytoczymy ustęp mowy J. E. p. Namiestnika, w którym mieści się krótka, ale dosadna odprawa panu Romanowiczowi.

„Powodem dla którego zabieram głos — powiedział wówczas pan Namiestnik — są niektóre ustępy mowy p. Romanowicza i to ustępy tyczące się rozruchów zachodnio galicyjskich i stanu wyjątkowego w tamtej części kraju.

P. Romanowicz stosunkowo względnie obszedł się ze mną, ale natomiast bez

względnie i według mego przekonania niesprawiedliwie obszedł się z administracyą polityczną w ogólności i urzędnikami administracyjnymi. — Zarzucił on organom administracyjnym niedołęstwo, podniósł prócz tego zarzut, iż stan wyjątkowy w tej rozciągłości, w jakiej był zaprowadzony, nie był zgodny z prawem.

Na te dwa zarzuty chciałbym odpowiedzieć w krótkich słowach.

Otóż jeżeli się czyni zarzut urzędnikom, że postępowali niedołężnie, to według mego przekonania ma się obowiązek o stanie rzeczy bardzo gruntownie i dokładnie się poimformować. Nie wiadomo mi wszakże o tem wcale, aby p. Romanowicz szczegółowo, naocznie badał stosunki we wszystkich częściach kraju; nic o tem nie słyszałem, a przyznaję, że relakcye pisane przez tego lub owego dziennikarza nie wystarczą, trzeba się o tem naocznie przekonać.

A jak informacye p. Romanowicza są niedostateczne, można poznać z tego, co p. Romanowicz mówił. Wszak dosłownie powiedział, (tak przynajmniej sobie zanotowałem), że rozruchy były tylko w kilkunastu powiatach, a jednak w 33 powiatach zaprowadzono stan wyjątkowy. To jest zupełnie nieprawdziwe. Rozruchy były w daleko większej liczbie powiatów, i mogę natychmiast wyliczyć dwadzieścia kilka powiatów, w których były rozruchy, o czem p. Romanowicz zapewne nie wie.

Wobec tego, jeżeli się tego rodzaju rzeczy nie wie, to lepiej byłoby tak ciężkich zarzutów nie podnosić, bo zarzut niedołęstwa przeciw wszystkim urzędnikom podniesiony jest zarzutem z pewnością bardzo ciężkim.

Mogę upewnić Panów, starałem się dokładnie i szczegółowo rzecz zbadać. Że nie wszyscy urzędnicy w ciągu tych rozruchów postępowali w ten sposób, abyśmy mogli to nazwać idealnem, że tu i owdzie można to i owo zarzucić, to rzecz naturalna, aniołami oni nie są i nie mogli przewidzieć rzeczy, które istotnie dla wielu były nieprzewidziane i niespodziane. Mogę jednak zapewnić Panów, że postępowali sumiennie, że się starali wedle sił i możności w tych bardzo trudnych i ciężkich chwilach postępować.

Te słowa pana Namiestnika wystarczą urzędnikom politycznym za wszelką satysfakcyę.

Usta naczelnego krajowego szefa administracyi politycznej, a więc osoby najkompetentniejszej do ocenienia zdolności postępków i zachowania urzędników tej gałęzi, wypowiedziały szczerze i otwarcie iż urzędnicy postępowali sumiennie, że działali wedle sił i możności w tych bardzo trudnych i ciężkich chwilach.

Szerokiem echem rozbrzmiały w kraju te słowa pana Namiestnika, wywołując w sercach urzędników rzetelne uczucie wdzięczności dla dostojnej osoby hr. Pinińskiego.

I my podnosząc na tem miejscu ten piękny moment z działalności p. hr. Pinińskiego, pozwalamy sobie dać wyraz szczerej wdzięczności za tę dzielną i sprawiedliwą obronę urzędników, którzy niestety już od dłuższego czasu narażeni są na ciągłe bezpodstawne ataki.

* * *

Gorzej od urzędników politycznych wyszli urzędnicy skarbowi. Nie było nikogo w Sejmie, ktoby przedstawił nicość zarzutów przytoczonych przez posła pana Soleskiego. Z uczuciem niemiłego zdziwienia czytaliśmy mowę tego pana, którą *Kurjer lwowski* podał w dosłownem brzmieniu. Dotychczas byliśmy mniemania, że pan Soleski jest powagą w sprawach szkolnictwa i że takt, i zmysł praktyczności powstrzyma go od wkraczania w zakres spraw, które nie są mu dokładnie znane.

Stało się inaczej. P. Soleski dosiadł konika, na którym przed nim wielu już jeździło i o wiele zręczniej od niego. Przedewszystkiem aby można mówić o jakiejś sprawie, trzeba poznać ją dokładnie. Natomiast pan poseł Soleski zebrał luźnie wypadki i bez znajomości przedmiotu mówił długo i szoroko, ale przy każdej interpretacyi poszczególnego wypadku, wyłaził jak oliwa na wierzch wody brak gruntownej znajomości rzeczy, skutkiem czego mowa pana Soleskiego ma wartość pustej frazeologii.

Filipika tego lwowskiego Demostenesa wywołała pośród urzędników podatkowych całkiem słuszne oburzenie. Objawiło się ono w wielu listach, które otrzymaliśmy od urzędników podatkowych, żalących się całkiem słusznie na nieuzasadnione inwektywy ze strony pana Soleskiego. Zbyt wiele miejsca i czasu musielibyśmy poświęcić tej marnej sprawie, gdybyśmy chcieli umieścić znaczną część otrzymanych pism; wystarczy, gdy podamy jedno, zwłaszcza, że prawie wszystkie są jednobrzmiące.

Oto co pisze jeden z urzędników podatkowych:

„Nie będę kruszył kopii w obronie wszystkich urzędników skarbowych, mową p. Soleskiego dotkniętych, będę jedynie bronił zaczepionych urzędników podatkowych, inni niech się sami z tym panem uporają. Przyznam się, że przed odczytaniem mowy o ucisku podatkowym, lepsze miałem wyobrażenie o p. Soleskim. Zmieniłem je nietylko ja, ale z pewnością cały szereg urzędników skarbowych. Sądzę — i może słusznie — że jeżeli kto chce o jakimś przedmiocie mówić i to w dodatku publicznie w Sejmie, powinien pierwej przedmiot należycie przestudyować, zwłaszcza, że to nie jest rzeczą tak trudną dla człowieka, który ma honor posłować z grupy miast. Podręczników i dzieł traktujących o podatkach i daninach rządowych tudzież o przepisach kasowych jest wielka ilość w polskim i niemieckim języku i to wcale dokładnych. Że poseł p. Józef Soleski niedorzeczne snuł wnioski z faktów, to na dowód pozwolę sobie przytoczyć tylko małą część jego mowy i na nią odpowiem:

„Pierwszym objawem takiego samowolnego a czasem swawolnego traktowania spraw podatkowych objawia się w wielkiem lekceważeniu przepisów podatkowych.

Przykład: Wypada komuś opłacić należytość przenośną, czyli intabulacyjną, udaje się tedy do kasy i po zapłaceniu domaga się kwitu, lecz funkcyonaryusz skarbowy mu go odmawia, twierdząc, ze nie ma czasu na wystawienie kwitu i że potwierdzi odbiór na wezwaniu płatniczem. Instrukcya wydrukowana na owem wezwaniu powiada: Na udowodnienie ważnie uskutecznionej zapłaty, potrzeba, aby takowa nastąpiła przy kasie i została stwierdzoną pokwitowaniem zaopatrzonem własnoręcznemi podpisami dwóch urzędników tej kasy i pieczęcią urzędową.

Jest jeszcze uwaga na tym samym arkuszu, że nazwiska i charakter służbowy tych powołanych do tego urzędników, są uwidocznione w obwieszczeniu, znajdującem się w urzędzie.

Cóż tedy uczynił ten urzędnik, który miał pobrać taksę intabulacyjną i wystawić kwit formalny? Odmawia najpierw wystawienia kwitu, a pokwitowanie na wezwaniu płatniczem podpisuje istnym hieroglifem. Wziąłem go umyślnie ze sobą, aby ciekawym pokazać, a dodam, że około 30 tak podpisanych dokumentów miałem w ręku.

Oto jak wygląda ten podpis (pokazuje naokoło stojącym posłom). Gdyby przypadkiem sprawa stała się sporną i trzeba było stwierdzić, kto właściwie jest podpisany, to konia z rzędem jak powiadają — dać temu, kto to odcyfruje, (wesołość). Nie wiadomo nawet, czy to jedna litera czy dwie. Tak wygląda rządowe pokwitowanie na 1000 kilkaset złotych. (W około stojący oglądają podpis, wesołość). Dotyczący właściciel tego pokwitowania skomunikował się ze swoim adwokatem, który powiada: jeśliby kiedyś był spór, to lepiej zaraz pełny podpis uzyskać. Poszedł więc ten pan do biura i spotkał się tam — o ile z jego sprawozdania wyrozumieć mogłem, z bardzo a bardzo niegrzecznem, a nawet grubiańskiem odmówieniem.

Tyle niech służy na uzasadnienie, iż czynnościom tych organów towarzyszy

samowola, a nie rzadko swawola.“ — Tak mówił p. Soleski.

Teraz ja zapytam się szanownego posła i w zamian konia z rzędem ofiaruję temu, kto zgadnie, co właściwie chciał pan poseł udowodnić? Bo kto przeczyta cytowaną tu a na każdem wezwaniu umieszczoną instrukcyę, niech mi odpowie, czy instrukcyi tej nie stało się zadość i czego właściwie ów panisko ze swoim prawnym doradcą chcieli od urzędnika podatkowego i skąd przychodzili żądać innego pokwitowania, skoro za pierwszem pokwitowaniem pieniądze zostały do kasy przyjęte. Widocznie przeto zwierzchnik urzędu, którym jest zazwyczaj kasyer, uznał pokwitowanie jako odpowiadające przepisom kasowym i pieniądze przyjął, w przeciwnym bowiem razie byłby spowodował wystawienie innego pokwitowania.

Zrozumiemy jednak łatwo oburzenie pana posła Soleskiego z powodu wyżej przytoczonego wypadku dopiero wtedy, gdy uzmysłowimy sobie to, że pan poseł kompletnie nierozumie się na przepisach kasowych, a odczytaną przez siebie instrukcyą jeszcze gorzej zagwoździł sobie głowę.

Oto najpierw p. Soleski nierozumi tego, że potwierdzenie odbioru należytości umieszczone na nakazie płatniczym jest właśnie tym kwitem o który chodziło temu jegomości. Pan poseł wyobraża sobie, że urząd ma wydawać jakieś kwity, podobne dokumentom prywatnym, w których długo i szeroko odbiorca potwierdza zapłatę należytości. Otóż wiedzieć Ci należy panie pośle, że umieszczenie na nakazie płatniczym słów „Art.... Powyższa należytość w kwocie . . . zł. . . ct. i odsetki zwłoki w kwocie . . . zł. . . ct., razem . . . zł . . ct. t. j. . . . zł. . . ct. zapłacono. C. k. urząd podatkowy w N. N. data, L. S. i podpisy dwóch urzędników“ jest zupełnie formalnym, wszelką moc dowodu mającem pokwitowaniem i innych kwitów niewydaje się płacącym należytości, chyba że nie przedkładają urzędowi nakazu płatniczego. W tym ostatnim wypadku, gdy spłaty należytości nie ma na czem potwierdzić, wydaje się drukowany kwitek, który ani odrobinę nie ma większego waloru, niż potwierdzenie na nakazie zapłaty, które to ostatnie nietylko nie sprzeciwia się instrukcyi, ale owszem jest instrukcyą wskazane.

Co dalej — oto pan poseł nie rozumi, jak się odbywa manipulacya kasowa. Najpierw urzędnik likwiduje należytość i wręcza osobie interesowanej bądź to potwierdzenie na nakazie płatniczym lub kwit (N. b. jeszcze nie zaopatrzony w podpisy). Z tym niekompletnym dokumentem udaje się płacący do kasy, kasyer odbiera potwierdzenie, przegląda je, wciąga do swego zapisku, odlicza złożoną przez płacącego gotówkę i dopiero zaopatrzywszy potwierdzenie zapłaty w swój (tj. już drugi podpis) i odcisk pieczęci urzędowej oddaje interesentowi.

Tak się stało w przytoczonym przez p. Soleskiego wypadku i o to ów jegomość mając w rękach kwit umieszczony na nakazie płatniczem (bo bez tego kasjer byłby nie przyjął gotówki) domaga się innego kwitu. Rozumie się, że urzędnik musiał odmówić, albowiem wygotowanie drugiego kwitu byłoby możliwem albo za poprzedniem zniszczeniem pokwitowania na nakazie, a to ze względu, że nakaz jest własnością prywatną interesenta jest niedopuszczalne, lub wygotowaniem drugiego pokwitowania, czyli inaczej wydaniem dwóch kwitów na jedną i tą samą zapłatę, co stanowiłoby ciężkie przekroczenie służbowe i mogłoby spowodować dla urzędnika utratę posady.

Czegoż więc chcesz panie pośle od urzędników, którzy w tym wypadku postąpili sobie zupełnie prawidłowo.

Co się zaś tyczy ilości liter w podpisie, nazwanym hieroglifem, to pozwolę sobie twierdzić, że uwaga w tym względzie była tak śmieszną, iż nie dziwię się, że żądanie owego paniska wraz z jego prawnym doradcą, musiało wzbudzić uśmiech u owego urzędnika, bo on widząc, że jegomość ten, żąda czapki, mając ją na głowie, musiał wreszcie niewyrozumiałemu żądaniu odmówić. Ile to ludzi rozmaite w świecie stanowiska zajmujących, mają niewyraźne podpisy, a nikomu to nie przeszkadza i nie jest przedmiotem uwag w Sejmie.

I tego nie wiesz panie pośle, że pokwitowanie, gdy ma podpisy 2 urzędników choćby nawet niewyraźne i odcisk pieczęci urzędowej nikt kwestyonować nie może i nie będzie, chyba gdyby pokwitowanie było fałszywe. Forma podpisu nie jest przepisaną, a ubolewać należy nad jurysprudencyą tego doradcy prawnego, który w tym wypadku interweniował, widocznie bowiem i jego wiadomości w zakresie przepisów kasowych nie się ają po za granicę wiadomości pana Soleskiego. Tak panie pośle, niepotrzebnie naraziłeś się na smieszność i gdyby nie powaga twego wieku, gdyby nie piękna w pożyteczną działalność bogata przeszłość twa, możnaby zawołać do ciebie słowami starego przysłowia *Si tacuisses philosophus mansisses.*

Do powyższych słów urzędnika podatkowego nic nam dodać nie potrzeba, to chyba stwierdzić nam wypada, że powyższe pismo przedstawia rzecz zgodnie z istniejącą instrukcyą kasową, a więc uczyniony zarzut posłowi p. Soleskiemu że nie mając nawet słabego pojęcia o instrukcyach kasowych interpretował lekkomyślnie prawidłowy postępek urzędników, jako swawolę jest w zupełności uzasadniony.

Ale i my musimy cokolwiek rozprawić się z panem posłem, co do zarzutów jego o nadużyciach popełnianych przez urzędników skarbowych. Pomijamy już tę okoliczność, że pan Soleski nawet tyle nie podjął trudu, by nauczyć się, jakie rodzaje mamy podatków i jak się one nazywają. Prawił o nadużyciach przy wymiarze podatku **domowo-gruntowego**. Takiego podatku w Austryi niema. Jest podatek gruntowy, domowo-klasowy (taryfowy), podatek domowo-czynszowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy i cała grupa tak zwanych podatków konsumcyjnych. Mniejsza jednak o to, pan Soleski chciał mówić o podatku domowo-czynszowym, lub jak go krótko nazywają o podatku czynszowym. Niebylibyśmy wzięli mu za złe, gdyby był przytoczył konkretne fakta pokrzywdzenia, gdyby był powiedział: o to panowie posłowie, właściciel domu p. nazwiskiem X. Y. we Lwowie pobierał jak sam sprawdziłem czynsz rocznie 2000 zł., wymierzyli mu podatek od 2100 lub jeszcze od większej kwoty. Tego nieuczynił, ale wlazł na sprawę pewnego radcy namiestnictwa. Najpierw co do tej sprawy musimy objaśnić pana Soleskiego, że właśnie byłby to bardzo smutny objaw, gdyby administracya podatkowa ściśle badała tylko fasye właścicieli domów *minorum gentium*, natomiast z zamkniętemi oczami przyjmowała fasye dostojników. Jakaż byłaby to sprawiedliwość? Widocznie p. Soleski sądzi, że uczciwe urzędowanie polega tylko na tem by trutynować fasye tych właścicieli domów, którzy nie mogą obok podpisu umieścić oznaczenia swego wysokiego dostojeństwa, natomiast fasye tych utytułowanych panów należy z bałwochwalczą wiarą przyjąć jako dobre i wara nawet poprosić o wyjaśnienie, choćby ono było potrzebne.

(Dokończenie nastąpi).

Urzędnicy autonomiczni na prowincyi.

Odbyty w dniach 20. i 21. listopada 1898 we Lwowie wiec urzędników autonomicznych, a właściwie miejskich, gdyż z rad powiatowych niestety tylko dwie wysłały swych delegatów, nie pozostał bez skutku. Możemy smiało twierdzić, że obecne zainteresowanie się (a mamy to przeświadczenie, że szczere) dla urzędników autonomicznych przypisać należy tylko temu wiecowi, a szczere podziękowanie winno się

tym, których staraniom zawdzięczać trzeba, iż wiec ten przyszedł do skutku.*)

Zainteresowanie się ogółu losem urzędników autonomicznych już z tego powodu powinno nastąpić, albowiem chodzi tu o urzędników służących tej autonomii, o uzyskanie której musiano staczać tyle walk; autonomii, na której pokładano tyle nadziei, a na którą patrzymy jako na najważniejszą zdobycz ery konstytucyjnej.

Chcąc jednakże, by autonomia nasza spełniła należycie swe zadanie i aby odpowiedziała nadziejom w niej pokładanym, okazuje się nieodzowną, potrzeba, stworzyć jej silną podstawę dla rozwoju, a podstawą taką może być tylko odpowiednio uzdolniony stan urzędniczy. Ci to bowiem pracownicy na niwie autonomicznej tworzą niejako fnndament na którym budowa ta oprzeć się winna.

To też wszyscy prawdziwi przyjaciele samorządu naszego starać się winni usilnie o to, aby fundament ten wzmocnić i utrwalić, aby go skonsolidować i podnieść pod każdym względem, pierwszym zaś krokiem do tego celu jest polepszenie bytu i zapewnienie godziwej a znośnej egzystencyi urzędnikom autonomicznym. Nietylko w interesie tych urzędników, lecz więcej jeszcze w interesie autonomii samej leży, ażeby już obecnie przygotować także i na przyszłość potężny zastęp prawników na polu samorządu naszego, co stać się może jedynie tylko wtedy, jeżeli osoby poświęcające się służbie autonomicznej mieć będą widoki zdobycia sobie przyzwoitego utrzymania.

Że obecne płace urzędników autonomicznych (a zwłaszcza miejskich i powiatowych) są niżej wszelkiej krytyki, wykazaliśmy w ostatnim numerze *„Gazety“* są one tego rodzaju, że przynoszą, tylko wstyd autonomii, że w ten sposób wynagradza swych pracowników. W niektórych radach powiatowych i miastach płace urzędników są tak minimalne, że służy rządowi nawet w dotychczasowych warunkach a więc bez podwyższenia spowodowanego ostatnią regulacyą spłac, są od nich lepiej sytuowani.

A jakich to wymogów żądają od urzędnika autonomicznego..

Podczas gdy urzędnicy państwowi, krajowi itd. pracują tylko w pewnym przydzielonym im dziale swego zawodu, to urzędnicy autonomiczni na prowincyi, muszą znać ustrój i zakres działania reprezentacyi autonomicznych i władz krajowych, muszą znać przepisy i ustawy wojskowe, drogowe, przemysłowe, budowlane policyjne, sanitarne, administracyjne i t. d. muszą znać wreszcie procedurę sądową, cywilną i karną.

*) Inicyatorami wiecu byli urzędnicy miejscy z Gródka, a właściwie kasyer p. Szturma.

A pomimo tych wszytkich wymogów, wynagrodzenie tych funkcy onaryuszy jest gorszem od wynagrodzenia sług rządowych. Widoków awansu służba autonomiczna (na prowincyi) nie daje żadnych, a posunięcie się do wyższej klasy płacy lub uzyskanie dodatku kilkudziesięciu zł. rocznie należy dó rzadkości. A jeżeli na domiar nieszczęścia ten biedny urzędnik autonomiczny wycieńczony fizycznie, sterawszy siły w służbie autonomicznej, zapragnie dobrze zasłużonego spoczynku lub uległszy nieszczęściu do dalszej pracy stanie się niezdolnym, nastają dla tego nędzarza straszne czasy, gdyż zabezpieczenie mu egzystencyi na przyszłość (i to jakiej !!!) leży zupełnie w rękach odnośnej reprezentacyi autonomicznej. Szczęśliwym jeszcze nazwać się może ten, któremu jakby z łaski przyznano choćby lichą emeryturę, albowiem wobec niewystarczających, wadiwych, częstokroć przestarzałych, a w większej części władz autonomicznych zupełnie nieistniejących statutów emerytalnych zabezpieczenie bytu funkcyonaryuszom autonomicznym w razie nieudolności do pracy, jest zupełnie zawisłem od chwilowego usposobienia członków przełożonej władzy autonomicznej tak, że niekiedy jedynem środkiem do życia dla urzędnika, który stracił zdrowie w służbie autonomicznej niepozostaje nic innego jak .. kij żebraczy.

A cóż dopiero mówić o wdowach i sierotach po urzędnikach miejskieh.

Tu jesscze gorsze panują stosunki. Bezradne i nieszczęśliwe te istoty zdane są w całem tego słowa znaczeniu na łaskę i niełaskę swych chlebodawców, a wiadomo że: „łaska pańska na bystrym koniu jedzie.“ Owocem zatem długoletniej i żmudnej pracy, nagrodą za wytrwałą służbę urzędnika autonomicznego jest chyba, to że dla najbliższych sercu jego istot nie można znaleźć choćby najlichszego zabezpieczenia.

Nie wesoła to zaiste dola, poprawa też jej okazuje się konieczną, czemu chyba nikt zaprzeczyć nie zdoła.

W tej więc myśli zwracamy się do miarodajnych czynników w kraju, by przychyliły się do słusznych żądań urzędników autonomicznych i nie zwlekały zbytnio z ich urzeczywistnieniem.

W szczególności zwracamy się z prośbą do marszałka krajowego, ażeby zechciał zająć się sprawą polepszenia bytu urzędników gminnych i rad powiatowych.

Są i „plus“ przecie!

Rząd niemiecki, cokolwiek o nim da się powiedzieć, pod jednym wszakże względem wyprzedza wszystkie inne: pieczołowitością o dobro swych urzędników. Pod tym względem przoduje on istotnie wszystkim innym.

Mamy tego świeży dowód w niedwuznacznych objawach sympatji i poparcia, jakiego rząd ów, względnie rządy krajowe, jak np. badeński, użyczają stowarzyszeniom urzędniczym.

Nie przypuszczamy, aby grała w tem jakąkolwiek rolę sentymentalna uczciwość. Zachowaj Boże! Jest w tem tylko dobrze zrozumiany własny interes. Rzecz naturalna, że rząd, dopomagając stowarzyszeniom urzędniczym przez to, iż osłania je swą opieką, znakomicie przeciwdziała wszelkiemu zniechęceniu i rozgoryczeniu, że rozbudza owszem w urzędnikach przywiązanie ich do swego stanu, i tę wierność, którą wytworzyć musi wzgląd własne dobro.

W ten sposób rząd chroni się nawet od wielu — słusznych nieraz pretensyj, zamyka usta malkontentom, a otwiera je swym poplecznikom.

Ostatecznym rezultatem jest zysk moralny i materjalny. Rząd może być pewnym gorliwości i ofiarnego oddania się urzędników służbie. Urzędnicy pilnują się, bo pewni są, że każdy w razie potrzeby znajdzie pomoc w zagwarantowanych mu przez rząd prawach i przywilejach, a także w tych źródłach, z których czerpać dozwala mu organizacja urzędnicza, pozostająca pod opieką rządu.

Na szczęście i u nas występować poczynają objawy pomyślne, z których wnosić wypada, że opieka rządu nad urzędnikami wyjdzie nakoniec z swej biernej roli. Nie chcemy być roznosicielami przedwczesnych wieści, dlatego też nie wdajemy się w szczegóły. Zaznaczamy tylko, że inicjatywa i w tym razie wyszła od męża, który zanim wszedł w skład personalu rządowego, niejednokrotnie składał dowody, iż dobro stanu urzędniczego leży mu na sercu.

Mamy na myśli osobę JE. Namiestnika, hr. L. Pinińskiego. Na wysokiem swem stanowisku, mimo krótkiego czasu urzędowania zdobył on sobie powszechną ufność, a szacunek, z jakim go otacza nasz stan urzędniczy znajduje coraz więcej realnych podstaw.

Korespondencye z prowincyi.

Gródek.

Rada miejska wstawiła do budżetu na r 1899 kwotę 1600 zł. na polepszenie płac swych urzędników, polecając równocześnie magistratowi, by na jednem z najbliższych posiedzeń rady przedłożył swe wnioski w jaki sposób kwota ta ma być rozdzieloną.

Mamy więc nadzieję, że p. burmistrz— jako były urzędnik — nie będzie z tą sprawą zwlekać, lecz wszystko zrobi co tylko jest w jego mocy, by polepszenie płac mogło wejść jak najrychlej w życie.

Kasyer miejski p. Szturma widział się zmuszony zapozwać do sądu radnego Tomkiewicza za wyrażenie się tegoż w sposób przynoszący ujmę honoru temu urzędnikowi.

Podczas gdy gmina ciągle jeszcze obchodzi się bez nakładania dodatków do podatków, to rada powiatowa na rok przyszły podniosła dotychczasowe dodatki powiatowe o 5%. A przecież przed wyborem członkowie rady powiatowej nie tylko, że głosili ustnie, lecz wydali nawet odezwę, w której krytykowali działalność ówczesnego marszałka, przyobiecując, że skoro tylko przyjdą do steru, natychmiast obniżą dodatki. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego, bo po czteroletniej gospodarce mamy nietylko większe dodatki do podatków ale pożądną porcyę długów a nie wiele zdziałanego.

Dawniejsza rada powiatowa uchwaliła w zasadzie stworzenie funduszu emerytalnego dla swych urzędników, obecna zaś zamiast urzeczywistnić tę uchwałę na samym wstępie swego urzędowania, uchwaliła instrukcję służbową do l. 3250/95, mocą której urzędnika nawet stałego można i bez powodu oddalić z posady (§. 4).

Nie przypisujemy winy obecnemu marszałkowi, ze wszach miar godnemu człowiekowi, któremu tylko to zarzucić można, że się daje powodować, ale nie możemy zrozumieć, że pomimo, iż w wydziale powiatowym zasiada poborca podatkowy, dotychczas nie istnieje wcale statut emerytalny. Początkowo cieszyliśmy się, że się przecież coś dla nas zrobi, skoro w wydziale zasiada urzędnik, a więc człowiek obeznany z nędzą urzędniczą — lecz widocznia pan ten zapomniał, czem jest i zdaje mu się, że urzędnik autonomiczny musi być z tego zadowolony, co mu się daje. A przecież powinien wziąść sobie za przykład nadgeometrę p. Gleitzmana, który jako radny miejski, gdzie tylko może, stara się działać na korzyść urzędników miejskich.

„Lecz nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło“. Obecnie cała ludność powiatu (naturalnie prócz kilku, którym z tem dobrze) przyszła do przekonania, że została w błąd wprowadzoną, a widząc skutki gospodarki powiatowej w postaci kilkudziesięciu tysięcznego długu (ba **nawet wekslowego**) a nic zdziałanego, żałuje za byłym marszałkiem, który dbał o dobro powiatu i był mu ojcem.

Krościenko nad Dunajcem.

Miasteczko Krościenko, leżące przy trakcie krajowym między Nowymtargiem a Nowym Sączem w bliskości traktu do Węgier prowadzącego, posiadało dawnemi czasy wiele przywilejów królewskich, a przed organizacyą władz w Galicyi tak zwany becyrk lub cyrkuł.

Z biegiem czasu wskutek wzrostu ludności tudzież z powodu bliskości jednego z pierwszych uzdrowisk galicyjskich Szczawnicy ludność tegoż miasteczka, jak również i sąsiednie gminy uczuły potrzebę kreowania w Krościenku siedziby powiatu. Najbardziej atoli za tą potrzebą przemawia okoliczność, że powiat nowotarski, do którego i Krościenko należy, oddalony jest od najbliższego powiatu nowosądeckiego około 80 kilometrów, a Krościenko położone jest w samym środku tych obu powiatów. Nie ma może w zachodniej Galicyi powiatów, któreby tak daleko były oddalone od siebie jak sąsiednie powiaty nowotarski, nowosądecki i limanowski. Ludzie dobrej woli dbający o rozwój naszego zakątku podkarpackiego od dwóch lat pracują nad tem, aby w sejmie, lub Radzie państwa wyjednać tu siedzibę powiatu tembardziej, że mają przyrzeczone poparcie wpływowych pod tym względem osobistości. Aby przedsięwzięcie to ugruntować odniosła się zwierzchność gminna Krościenka do sąsiedniego w połowie drogi między Krościenkiem, a Nowym Sączem, leżącego miasteczka Łącka, celem wspólnej interwencyi u władz decydujących z propozycyą, by w Krościenku wyjednać siedzibę powiatu zaś w Łącku wyjednać sąd powiatowy. W odpowiedzi na postawioną gminie Łącko ze strony tutejszej zwierzchności gminnej propozycyę, przesłała gmina Łącko następujący komunikat:

„L. 480/1898. Do świetnej Zwierzchności i gminnej miasta Krościenka. W uprzejmej odpowiedzi na szacowne pismo Zwierzchności gminnej w Krościenku z dnia 24. grudnia 1898, l. 11 6 donoszę, że mieszkańcy tutejsi równobrzmiąco nie zgadzają na powiększenie urzędników, jak równie sędziów opierając swoje zdanie na przysłowiu i podobieństwie, że urzędnicy i sędziowie podobni są do trutniów w ulu, które miód pracowitym pszczołom zjadają, ale na miód nie pracują, na tej zasadzie nie chcą popierać ani pomnożenia Starostów, ani Sądów, a że zmuszony jestem uczynić to, co rada gminna uchwali podaję niniejsze do łaskawej wiadomości Zwierzchność gminna Łącko dnia 8. stycznia 1899. L. S. *Jan Kurzeja*, naczelnik gminny.“

Jako pendent do niniejszej odezwy muszę dodać, że ludność miasteczka Łącka jest przeważnie żydowska a reszta ludności chrześcijańskiej siedzi po uszy w długach u żydów, w przeważnej części z lichwy i szynkarstwa żyjących, tem się też tłumaczy ciemnota mieszkańców miasteczka Łącka, tudzież ognisko ostatnich rozruchów antysemickich. Do rady gminnej zasiada czterech żydów, którzy są przeciwni kreowaniu w bliskości lub u siebie jakiejkolwiek władzy w obawie, aby ta nie psuła im dobrego, a może niekoniecznie czystego interesu, jaki prowadzą z ubogą ludnością chrześciańską, radziby przeto byli, aby wszelką cywilizacyę jako dla ich interesów zgubną, jak najdalej od siebie odepchnąć. Mimo treści tej odezwy, nasza zwierzchność gminna nie traci otuchy w pomyślność sprawy i traktować będzie jeszcze z miasteczkiem Kamienicą w równej prawie odległości na tym samym trakcie od Krościenka położonem. Jest nadzieja, że miasteczko Kamienica lepiej się zapatruje na sprawy tego rodzaju, aniżeli Łącko. Nie dziwić się, że Niemcy w Wiedniu naszą Galicyę mianują *Bärenlandem* lub *passives Land*, kiedy u schyłku XIX. stulecia ojcowie miasteczka Łącka takie mają monstrualne pojęcia o ustroju społecznym.

Drobiazgi.

P. Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu, dr. Korytowski, przyjął 14. tm. deputacyę stowarzyszenia egzekutorów podatkowych „Samopomoc“, która przybyła, żeby złożyć p. wiceprezydentowi podziękowanie za zajmowanie się losem tego stowarzyszenia i ofiarowała mu piękne album, wykonane nader artystycznie w pracowni introligatorskiej p. Legeżyńskiego.

P. Wiceprezydent przyjął deputacyę nader życzliwie, zapewnił ją, że jak dotychczas, tak i nadal losami egzekutorów i założonego przez nich stowarzyszenia jak najgorliwiej zajmować się będzie, przy tej sposobności zwrócił jednak uwagę egzekutorów na rozporządzenie Prezydyum krajowej c. k. Dyrekcyi skarbu z dnia 17. listopada 1892 roku, zabraniające wręczania jakichkolwiek upominków przełożonym lub urządzania jakichkolwiek owacyj dla nich bez osobnego specyalnego zezwolenia władzy krajowej. Ponieważ p. Wiceprezydent co do swej osoby pod tym względem wyjątku robić nie może i nie chce, więc wezwał deputacyę, żeby ofiarowane mu album złożyła w muzeum przemysłowem m. Lwowa jako okaz krajowego artystycznego wyrobu.

Zarazem ofiarował p. Wiceprezydent na ręce deputatów kwotę 150 zł. na rzecz stowarzyszenia „Samopomoc“.

Kierownictwo lwowskiego starostwa obejmie za kilka tygodni p. Franc, dotychczasowy radca namiestnictwa i c. k. starosta w Wadowicach.

Do Żółkwi na starostę przeznaczono p. Szumlańskiego.

Dochodzenie dyscyplinarne, zarządzone przeciw staroście w Podgórzu hr. E. Starzeńskiemu przeprowadził radca dworu p. Hild i jak obiegają pogłoski, dochodzenie niewykazało żadnej niewłaściwości w postępowaniu obwinionego.

Znaczne powiększenie posad w Departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie ma nastąpić u schyłku bieżącego roku. Sprawa w tym względzie jest rzekomo przedmiotem rozpatrywań w Minist. skarbu.

Defraudacya. Niestety nowy wypadek przeniewierczego postępowania wypada nam zapisać. Były oficyał podatkowy w Kołomyi Żupnik zdefraudował z depozytów sądowych papiery wartościowe na 28.000 zł. (tak donosi Gazeta kołomyjska) i ulotnił się w niewiadome miejsce.

P. Tadeusz Klusik c. k. radca Skarbu, zamianowany został suplentem rachunkowości państwowej w lwowskim uniwersytecie.

Pogłoski. Mówią powszechnie, że minister dla Galicyi Jędrzejowicz ma niebawem ustąpić, dalej kombinują, że miejsce jego zajmie hr. Leon Piniński, po którym znowu posada namiestnika galicyjskiego ma być powierzoną hr. Stanisł. Badeniemu. Inni znowu twierdzą, że hr. Leon Piniński zostanie ministrem sprawiedliwości, a ministrem bez teki Bobrzyński lub Piętak.

Korespondencye Redakcyi.

Panu P... Dziękujemy serdecznie. Umieściliśmy obydwa artykuły, jeden z małemi zmianami. Prosimy uprzejmie o dalsze zasilanie naszego pisma.

P. M.. Sprawą zajęliśmy się, czy ze skutkiem niebawem doniesiemy.

P. J. L. w S. Wkrótce odpowiemy listownie.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Barchany

kolorowe i białe

w wielkim wyborze po niskich cenach

poleca handel płócien, bielizny stołowej, bielizny męskiej i pościeli

ANTONI GUDIENS, plac Maryacki.

Próbki na żądanie franco. 5—5

Weksle i kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w mieiscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

5—12 *Z poważaniem*

J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Wertheima Triplex są w użyciu na dworze cesarskim



Wysoko ramienne maszyny ręczne za cenę zniżoną

Zł. 35·50

WERTHEIMA

Maszyny do szycia

Powszechnie uznane, jako najznakomitsze bez szmeru szyjące wszelkiemi ulepszeniami nowoczesnemi wyposażone maszyny dla rodzin prywatnych i przemysłowców. 4—5

Należy żądać cennika i wzoru do szycia.

W 30-letnim okresie wypróbowane, z pięcioletnią pisemną gwarancyą Każdą maszynę, która w użyciu nie okaże się wyborną przyjmuję na moje koszta bez trudności.

Sprzedaję tylko bezpośrednio publiczności bez pośrednictwa ajentów i dla tego mogę dać za połowę tej ceny, jaką za taki pierwszorzędny fabrykat zwykle się pobiera.

Czy znasz pan już Wertheima Triplex (Nowopatentowane) **MASZYNY do SZYCIA** domu rozsyłkowego

STRAUSSA Wiedeń IV. Margarethenstrasse 12.

Zmiana lokalu.



Pierwszorzędny znany magazyn obuwia

pod firmą

Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George“, ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

ul. Kopernika l. 2.

(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).

Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.

Z poważaniem

JÓZEF TELICZEK

ul. Kopernika l. 2.

2—6

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej „PRIMUS“ nietłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

2—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Antypatye. — Święta prawda. — Judykatura Trybunału państwa w sprawach urzędniczych. — Ekscentryczne pomysły. — Po sesyi sejmowej. — Urzędnicy autonomiczni na prowincyi. — Są i „plus“ przecie. — Korespondencye z prowincyi. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. lutego 1899. **Nr. 3.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie	2	„	20 „
kwartalnie	1	„	20 „
miesięcznie	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Przeciw napaściom.

Ataki, których przedmiotem staje się coraz częściej stan urzędniczy — ponieważ społeczeństwo nie chce rozróżniać pomiędzy nim, jako ciałem zbiorowem, a poszczególnymi urzędnikami, jako indywiduami — owoż te ataki, rozmyślnie najczęściej generalizowane przez krytyków żarliwych w „prostowaniu ścieżek“, zmuszają do zastonowienia się nad sposobami obrony stanu, która naturalnie jest czemś zupełnie innem, aniżeli obrona jednostek.

Obecnie zwłaszcza, gdy najczęściej każda sprawa pośrednio lub bezpośrednio związana z działalnością urzędową, a poddawana krytyce, idzie przed forum parlamentu, staje się materjałem interpelacyj poselskich i dyskusji publicystycznej — obowiązek ów staje się coraz bardziej naglącym. Oddziaływanie takich rozpraw na społeczeństwo jest silne, a z gruntu wrogie dla stanu urzędniczego; podkopuje ono jego powagę i wprowadza już nie stan, ale poszczególnych urzędników w położenie arcytrudne, podaje ich w pogardę i osacza zewsząd podejrzeniami, fałszywie tłumaczącemi krok każdy. W takim nastroju opinja publiczna traci oczywiście poczucie krytycyzmu; przestaje rozpoznawać i uznawać granicę, dzielącą zakres działania urzędowy od życia prywatnego, a mieszając jedno z drugiem, zbyt pochopnie oskarza upatrzone swe ofiary o winy, często nawet niepopełnione.

Do licznych przeto cierni doli urzędniczej, przybywa jeszcze jeden.

Dziwimy się zaś bardzo, iż rząd, któremu przecie zależeć na tem powinno, aby powaga urzędników doznawała w społeczeństwie należytego respektu — że rząd tak obojętnem patrzy okiem na objaw, coraz silnie zakorzeniającej się wobec urzędników niechęci i na to podkopywanie dobrego imienia, jakiem cieszyli się u nas dotąd.

Czy rząd sądzi, że takie ściganie urzędników napaściami naprawdę zaszkodzić nie może im, jako urzędnikom; że nie krępuje ich działalności, nie utrudnia ich pracy, nie umniejsza skuteczności ich zarządzeń, wymagających tak często zaufania i dobrej wiary ze strony społeczeństwa? To pewna przecie, iż połowa czynności urzędowych rozwijać się nie może swobodnie i w owocach swych dozna ujmy, jeżeli społeczeństwo podsuwać im zechce intencje osobiste urzędników.

Ale jakaż na to rada?

Obowiązkiem jest rządu postarać się, aby urzędnicy byli ochronieni od bezprzedmiotowych napaści, jako urzędnicy. Naturalnie bynajmniej nie pragniemy zamknąć ust swobodnej, byle uczciwej, krytyce. Byłoby to nieszczęściem jeszcze większem od tego, na jakie uskarzamy się obecnie. Owszem, niech krytyka wykonuje swój choćby nawet morderczy zawód, ale niech jej nałożony będzie hamulec, by nie dawała porywać się karygodnym przywidzeniom, ani osobistym antagonizmom. Natenczas bowiem przestaje być krytyką, a staje się aktem niesprawiedliwości, przeciwko któremu powinna zwrócić się cała surowość prawa, w wypadku zwłaszcza pomięszania prywatnej osoby z godnością urzędową, jednostki z całym stanem.

Wprawdzie ustawa daje także prywatnej osobie środki dochodzenia swej krzywdy, ale urzędnik znajduje się w położeniu tem fatalniejniejszem, że nie wszystkie z tych środków są dlań dostępne, że nieraz przez wzgląd właśnie na powagę stanowiska urzędowego nie wolno mu z nich korzystać.

Wobec tych trudności, a coraz żwawszej kampanji antiurzędniczej ze strony wszystkich malkontentów, nie pozostaje zdaniem naszem nic innego, jak zwrócić się do sfer kompetentnych z żądaniem, by osłoniły powagę stanu urzędniczego taką samą opieką, jakiej doznaje stan wojskowy.

Nie widzimy, dla czego powaga urzędniczego stanu miałaby być mniej cenną i ochrony godną, niźli powaga wojskowości. Jeśli tedy prokuratorja państwa bacznie czuwa nad tem, aby armja nie była przedmiotem lekkomyślnych, bezpodstawnych napaści, jeśli byle wzmiankę nieuzasadnioną a nieprzychylną armji, prostuje zaraz z całym rygorem ustaw, jeśli wytacza procesy i każdą taką sprawę aż do ostatnich doprowadza konsekwencyj, to nie widzimy rozumnej przyczyny, dla czego takiej samej procedury nie można zastosować celem ochrony

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П-1771652

powagi stanu urzędniczego. Byłaby ona z pewnością skuteczną, a najżarliwszy nawet zwolennik swobód obywatelskich nie miałby jej nic do zarzucenia, groziłaby bowiem skarceniem stosownem jedynie krytyce lekkomyślnej, jedynie napaściom swawolnym, przeciw którym urzędnik dziś najczęściej wcale bronić się nie może.

Ubezpieczenie urzędników.

Zawód urzędników nietylko żmudnym jest, lecz na domiar w wielu wypadkach, wprost niebezpiecznym dla zdrowia, a nawet życia. Wyczerpująca praca zazwyczaj w najniekorzystniejszych warunkach hygienicznych z reguły podkopuje siły i zdrowie każdego pracownika na niwie urzędowej. Bywa jednak czasem gorzej. Kronika urzędnicza zanotowała sporo wypadków, w których urzędnicy ginęli na posterunku, jak żołnierz przed frontem nieprzyjaciela.

Często traf ślepy tak zrządzi, a wówczas trudno winić zawód; często jednakże i tak bywa, że katastrofę ściąga czynność związana nierozłącznie z samym zawodem, czyli, że urzędnik pada ofiarą swego zawodu.

Świeżo zdarzył się właśnie taki wypadek, w szerokich kołach budząc żywe współczucie. Pewien urzędnik podatkowy, zajęty przy kasie, zanieczyściwszy sobie palce zdawkową monetą, przez proste zdrapanie niewinnego pryszczyka, nabawił się zakażenia krwi i wśród straszliwych męczarni wyzionął ducha.

Byłoby poprostu śmiesznością wypadek taki uważać za typowy i rozgłaszać, że wszyscy urzędnicy kasowi narażeni są na śmierć, skutkiem zatrucia krwi. Ostrożność ustrzeże każdego od podobnie tragicznej doli; a zresztą gdyby nawet nie ustrzegła, to trudno! Są zawody, w których z matematyczną dokładnością da się obliczyć czas i siłę zabójczego ich działania na organizm ludzki, a mimo to ludzie wprawiają się, bo w walce o kawałek chleba przed niczem cofać się nie wolno.

Ale śmierć śp. Kinelskiego daje nam do innych uwag asumpt.

Silny a rozumny ruch w kierunku filantropijnym znalazł swój wyraz w organizacyach, które starają się nędzę życia łagodzić, a w nieszczęśliwych wypadkach, kiedy pomocy najbardziej potrzeba i najtrudniej ją uzyskać, spieszą z nią nie ako z jałmużną z łaski, jeno poprostu z obowiązku zaciągniętego wobec swych członków.

Mamy tu na myśli ubezpieczenia na wypadek choroby, lub nieszczęśliwego wypadku.

Zagadką dla nas jest prawdziwą dla czego rząd nie pomyślał dotąd o ubezpieczeniu urzędników w kasach chorych, które istotnie otacza uznania godnem poparciem i życzliwą opieką.

Ale godzimy się już i na to, że wśród kategoryj, które obejmuje wspomniana instytucya, nie ma miejsca dla urzędników. Czy to uwalnia rząd od zaradzenia w potrzebie.

Bynajmniej! Owszem nam się zdaje. że tem bardziej naglącym i uzasadnionym jest obowiązek rządu, założenia tego rodzaju instytucyi specyalnie przeznaczonych dla świata urzędniczego. Zdaje mi się, że gdyby koniecznem było, by urzędnicy przyczyniali się ze swej strony drobnemi jakiemiś wkładkami, to chętnie przystaną oni na to, byle uzyskać dobrodziejstwa, jakiemi są owe ubezpieczenia.

Nie wymagamy przecie od rządu żadnych nadzwyczajności Żądamy jedynie, by traktował urzędników w tym kierunku, jak resztę społeczeństwa, by nie zdawało się w końcu, że urzędnicy także i pod tym względem wyjęci są z pod prawa, przysługującego innym obywatelom państwa

Izby c. k. urzędników państwowych.

Doświadczenie pouczyło urzędników, że maksyma: „Kto o sobie nie pamięta, o tym i Pan Bóg nie pamięta“ jest tylko najszczerszą prawdą. Nie idzie tu zresztą o mięszanie w sprawy urzędnicze P. Boga, jeno o bliższe, decydujące o doli urzędników ezynniki, mianowicie o wysoki c. k. rząd, który jak dotąd, tylko pod presyą najoczywistszą przechylał się do najsłuszniejszych nawet żądań stanu urzędniczego.

Na szczęście nie ma złego, które nie wyszłoby na dobre. W tym wypadku, owem dobrem jest nauczka; stan urzędniczy drogo się opłacił, ale korzystać z niej poczyna. Coraz bardziej ugruntowuje się prawdziwie zbawcza myśl samopomocy. Tak więc przejścia przykre, jakich doznali urzędnicy w ostatnich czasach, wpłyną może dodatnio na ustrój stosunków urzędniczych o tyle przynajmniej, że na przyszłość stanie się niemożliwem także, jak dotąd, wodzenie urzędników za nos.

Pokazało się bowiem, że jakkolwiek jest obowiązkiem rządu informować się przez szefów władz o stosunkach urzędniczych, stać na straży dobra urzędników, popierać ich słuszne żądania — ów obowiązek traktowany jest czysto teoretycznie, a w praktyce wcale nie znajduje zastosowania, ba, nawet bywa wprost wypaczony.

I nie można nawet w tym wypadku winić poszczególnych osób. Te osoby najczęściej jak najlepszemi przejęli się intencyami — każda z osobna, ale wszystkie razem jako jedność odbiegają od tych intencyj za siódmą górę i rzekę. Psychologia ciał zbiorowych sprawdza się i w tej sprawie swą nieobliczalną dziwacznością. To zupełnie tak samo, jak np. z militaryzmem. Nie masz chyba człowieka na kuli ziemskiej, który niepragnąłby jego usunięcia, a mimo to wszystkie ludy kultywują ową plagę naszej epoki z poświęceniem najżywotniejszych swych interesów.

Nie da się zresztą zaprzeczyć, iż bardzo częste zaniedbanie interesów urzędniczych przez rząd pochodzi stąd, że ministrowie, nierekrutowani zazwyczaj z tego stanu, mają o nim bardzo niedostateczne tylko pojęcie, a przez podwładne swe organa bywają z oportunistycznych względów tak informowani, by właściwego pojęcia o sprawie nie nabrali.

Owoż aby temu przynajmniej zapobiedz, powstał w łonie urzędników wiedeńskich zamiar utworzenia instytucyi izb c. k. urzędników państwowych na wzór izb notaryalnych, adwokackich, lekarskich itd., tak znakomicie spełniających swe zadanie.

Oczywiście, by odpowiedzieć celowi, Izba urzędnicza musiałaby mieć charakter oficyalny, a więc być rzeczywistą reprezentantką stanu. W ten sposób byłaby ona zarazem naturalną i jedynie konsekwentną opiekunką interesów urzędniczych.

Oest. Staatsbeamten Ztg. podaje projekt statutów tej Izby, nie zastrzegając się oczywiście przeciw wszelkim zmianom, jakie okazałyby się pożądane i potrzebne.

Projekt ów w dosłownym przekładzie opiewa:

§. 1. W każdym kraju koronnym zostanie zorganizowaną w siedzibie politycznej władzy krajowej Izba ck. urzędników państwowych.

§. 2. Do Izby tej należą z mocy swego stanowiska wszyscy w owym kraju koronnym fungujący, czynni c. k. urzędnicy państwowi klas rangi od XI. do VI. włącznie, podczas gdy wszyscy urzędnicy państwowi od V. do I. kl. rangi włącznie będą tworzyli jedyną w całem państwie Izbę, tak, że Wiedeń będzie siedzibą dwóch Izb.

§. 3. Każda Izba dzieli się na dwie sekcye, które oddzielnie wybierają członków wydziału. Sekcya I. obejmuje urzędników konceptowych, sekcya II. zas urzędników nie posiadających wykształcenia uniwersyteckiego.

§. 4. Agendy Izby załatwiać będą w każdej z tych obu sekcyj wybrana przez nie wydziały.

§. 5. Wyboru wydziałów dokonywa się w ten sposób, że ciała wyborcze podzielone wedle kategoryj służbowych i klas rangi wybierać będą na każde 30 głosów po jednym wydziałowym, który w chwili wyboru musi należeć do kategoryi służbowej i klasy rangi odnośnej kategoryi wyborczej, przyczem ułamki liczby głosów wyższe ponad 20 rachowane będą za 30, poniżej zaś 20 będą skreślane.

Jeśli liczba urzędników należących do pewnej gałęzi służby i klasy rang nie dochodzi 20, to owi wyborcy zostają celem przeprowadzenia wyboru włączeni do najbliższej, niższej kategoryi wyborczej. Jeśli tych urzędników więcej jest niż 20, to musi, w przeciwnym zaś razie może być jeden z nich wybrany do wydziału, jako reprezentant swej kategoryi wyborczej.

§. 6. Każdy członek Izby rozporządza tylko jednym głosem i ma z niego przy wyborze zrobić użytek, oddając podpisaną kartę wyborczą w miejscu swego urzędowania swemu przełożonemu. Prawo wyborcze musi być, wyjąwszy wypadku, w którym okaże to się niemożliwem, być wykonane.

§. 7. Wybór wydziałów ważny jest na trzy lata. Członkowie wydziałów zatrzymują swe mandaty także w razie posunięcia się w tym czasie do wyższej klasy rangi. Członkowie wydziałów mogą być pociągnięci do karnej odpowiedzialności za uwiadomienia z mocy mandatu przedkładane zebraniom sekcyi i Izb, ale nie mogą być za takie ustne lub pisemne enuncyacye pociągani do odpowiedzialności nigdy w drodze dyscyplinarnej, jeno przez pełne zgromadzenie Izby (sekcyi I. i II). Pełne zgromadzenie wydziału Izby może w takim razie odnośnego członka wykluczyć z wydziału większością $^2/_3$ ogólnej liczby obecnych członków wydziału, może także pozbawić członka biernego prawa wyborczego na dalsze trzy lata po upływie czasu funkcyonowania, a w wypadkach mniejszej przewiny wyrazić mu na podstawie uchwały większości naganę i wykluczyć od udziału w najbliższem kwartalnem zebraniu.

Z powodu swego głosowania nie mogą być członkowie wydziału nigdy pociągnięci do odpowiedzialności. Członka wydziału z poza obrębu tej miejscowości, w której istnieje Izba, mają być wypłacane stosowne dyety i koszta podróży z kasy państwowej. Mandat do wydziału wygasa przez śmierć, przez wykluczenie na podstawie uchwały pełnego zgromadzenia Izby, przez usunięcie ze służby rządowej, skutkiem czynów niehonorowych, dalej przez przejście w stan nieczynny lub stan spoczynku, przez przeniesienie na terytoryum innej Izby, przez upłynięcie czasu funkcyonowania, w ostatnim wypadku jednak dopiero po ukonstytuowaniu się nowoobranego wydziału. Wyboru do wydziału nie przyjąć można jedynie z bardzo ważnych przyczyn, których uznanie jest rzeczą funkcyonującego Wydziału W miejsce każdego ustępującego członka wydziału mają się bezzwłocznie odbyć wybory z odnośnej klasy wyborczej. Wydział funkcyonujący winien nakładać kary pieniężne za nieuzasadnione wstrzymywanie się od głosowania, i za nieuzasadnione odmówienie przyjęcie wyboru. Grzywny te ściągać ma się za pomocą egzekucyi politycznej i przekazywać je na mający założyć się w każdym kraju koronnym fundusz stypendyjny dla dzieci urzędników państwowych. Rozstrzygające odwołanie się od wyroku wydziału funkcyonującego jest rzeczą pełnego zgromadzenia wydziału Izby.

§. 8. Pełne zgromadzenie wydziału Izby zbiera się raz na kwartał w siedzibie władzy krajowej. Obowiązani są jawić się na niem wszyscy członkowie wydziału. Nie potrzebują oni w tym celu brać specyalnego urlopu. Po wstępnych obradach w obu sekcyach, otwartą ma być dyskusya nad ogólnemi sprawami urzędników państwowych, jakoteż wszelkiemi ważnemi sprawami specyalnemi. Pełnemu zgromadzeniu wydziału Izby przewodniczy prezydent sekcyi I., względnie jego zastępca. Powoli zgromadzają się obie sekcye równocześnie, każda jednak oddzielnie i umawiają swe specyalne sprawy ewentualnie po wstępnych obradach w wydziałach odnośnych rang klasy, lub też kategoryj służbowych. Każda sekcya wybiera prostą większością z swego łona pierwszego, względnie drugiego przewodniczącego i po 6. członków, jako też po 3 sekretarzy, którzy tworzą funkcyonujący wydział sekcyi. Obie zaś sekcye razem tworzą funkcyonujący wydział Izby. Pełne zgromadzenie wydziału Izby i sekcyjne zgromadzenie zdolne są do uchwał, skoro zbierze się co najmniej $^2/_3$ członków; ta sama norma obowiązuje na posiedzeniach wydziału funkcyonującego. Przy głosowaniu ma każdy członek wydziału jeden głos; rozstrzyga prosta większość, względnie głos przewodniczącego.

§. 9. Funkcyonujący wydział może się składać tylko z takich wybranych wydziałów, które urzędują w siedzibie władzy krajowej, albo też w okolicy w promieniu 30-kilometrowym. Funkcyonujący wydział winien zbierać się na wezwanie prezydenta, lub jego zastępcy, co najmniej raz w miesiącu, w razie potrzeby zaś częściej, a mianowicie obie sekcye równocześnie, by ewentualnie mogły się zjednoczyć. Wydział ten ma przygotować obrady wstępne pełnego zebrania Izby etc. etc.; funguje jako komisya wyborcza itd.

§. 10. Izbie urzędników państwowych przekazane są następujące sprawy:

a) ustanowienie własnego regulaminu.

b) Wybór funkcyonującego wydziału i rozstrzyganie odwołań od zarządzeń funkcyonującego wydziału, reklamacyj przeciw nieprawidłowym wyborom członka wydziału, wykluczenia z grona członków wydziału na poszczególne posiedzenia, lub na czas dłuższy;

c) przedkładanie projektów do ustaw, lub też opinię o projektach do ustaw, które dotyczą interesu stanu urzędniczego, lub też odnoszą się do nich;

d) wnoszenie do kompetentnych władz sprawozdań o stosunkach stanu, informowanie o dostrzeżonych brakach i wadliwościach w zakresie spraw służbowych i stosunków urzędniczych, jako też życzeń kół urzędniczych;

e) redagowania petycyj w sprawach stanu;

f) Pisemne roztrząsanie kwestyj stanu urzędniczego i korespondencya co do nich z innemi Izbami urzędniczemi, z władzami i osobami;

g) Sprawozdania z czynności, prowadzenie statystyki urzędniczej etc.

§. 11. Dla załatwienia spraw Izby ma jej być przydany stosowny personal kancelaryjny i potrzebne lokalności. Korespondencya Izby wolna jest od opłaty pocztowej.

§. 12. Wszystkie koszta ponosi skarb państwa.

§. 13. Izba urzędnicza podlega radzie ministrów, winna jednak udzielać odpowiedzi na wszelkie zapytania władz innych.

Oto zarys statutu ułożonego przez organ wiedeńskich naszych kolegów. Podaliśmy go w dokładnej osnowie, aby wywołać dyskusyę nad niem. Wszelkie uwagi i projekta co do zmian, upraszamy nam komunikować. Uzbiera się w ten sposób cenny materyał, który niezawodnie wyzyskany zostanie, skoro kwestya Izby ze sfery projektów przejdzie na grunt rzeczywistości.

Po sesyi sejmowej.

(Dokończenie.)

Nic zdrożnego lub obrażającego tego dygnitarza, o którym wspominał p. Soleski, niewidzimy w tem, że urzędnik skarbowy porównując fasye czynszowe z różnych domów zrobił to spostrzeżenie, iż fasya dygnitarza w stosunku do innych wykazuje

rażącą taniość mieszkań i wskutek tego zaprosił tego pana do biura celem wyjaśnienia sprawy.

Pan Soleski popisując się erudycyą w dziedzinie przepisów podatkowych (wszak cytuje nawet stare dekrety i to dosłownie!) powinien mieć to w pamięci, że nigdy do rzeczy nie należy się brać połowicznie. Jeżeli się już czyta stare dekrety, to trzeba czytać nie od końca, ale od początku i doprowadzić czytanie do ostatniego paragrafu. Tego widocznie nie uczynił p. Soleski, bo inaczej niebyłby się oburzał postępkiem urzędnika, ale przeciwnie byłby go uznał jako legalny. Wszak w §. 38 cytowanego przez niego dekretu (on to nazywa ustawą) wyraźnie powiedziano:

Dem Fatenten müssen die Bedenken, die gegen seine Fassion obwalten, vorgehalten und derselbe muss durch gütliche Vorstellungen dahin gebracht werden, die verhälltnissmässige Erhöhung anzunehmen.

Otóż widzisz panie pośle, że urzędnik zapraszając owego pana dygnitarza do siebie, postąpił ściśle według przepisów, a że nie powiedział słów „a czynsz większy pobierasz“ to nieulaga żadnej wątpliwości, bo gdyby to powiedział, to byłby już miał pewne dane, a w tym razie wdrożyłby przeciw temu panu dygnitarzowi dochodzenie o zatajenie czynszów. Mógł mu powiedzieć tylko, że fasyonowany czynsz w stosunku do innych domów przedstawia się za mały, a to nie jest ani obrazą, ani zarzutem oszustwa, bo może być wypadek, że ktoś mając kamienicę wynajmuje mieszkanie krewnym za czynsz stosunkowo niski.

Popisując się znajomością przepisów miej panie pośle i to na względzie, że przepis nie tylko trzeba przeczytać, ale go i zrozumieć.

A pan — szanowny panie Solecki, nic z tego, co odczytałeś, nie rozumiesz.

Przedewszystkiem łaskawy panie ustęp przez pana cytowany nie mieści się w **ustawie** i to w ustawie z r. **1819** ale w dekrecie kancelaryi nadwornej z 26 czerwca 1820, ale pomijamy tę niedokładność dat która pozwala powątpiewać o twej erudycyi w dziedzinie ustawodawstwa podatkowego. Chodzi nam głównie o to, że nie zrozumiałeś znaczenia cytowanego przez się przepisu. Racz więc przyjąć do wiadomości, że §. 43. wspomnianego dekretu tyczy się tylko filantropów, którzy jako tacy **notorycznie** znani, dają w najem mieszkania poniżej istotnej wartości, a czynią to czysto z pobudek humanitarnych.

W ten sposób interpretował ów §. Trybunał administracyjny w szeregu orzeczeń, które jeśli panu Soleskiemu są nieznane, to może je znaleść łatwo w zbiorze orzeczeń Budwińskiego.

Nic o tem nie słyszeliśmy, aby ów pan dygnitarz był filantropem i zdaje się, że pan Soleski czegoś podobnego o nim nie powie, a więc §. 43 dekretu kancelaryi nadwornej nie może mieć tu zastosowania, chyba w głowie p. Soleskiego.

Z oburzeniem musimy odeprzeć twierdzenie p. Soleckiego, jakoby urzędnicy skarbowi szpiegowali wysokość czynszów, za pomocą stróżów kamienicznych. Na to twierdzenie nie poparte żadnym faktem odpowiadać obszerniej, byłoby chyba poniżej godności stanu urzędniczego.

Pan poseł ubolewa nad tem, że rząd niepłaci opodatkowanym procentów od należących się im zwrotów podatkowych, a sam pobiera stosunkowo wielkie odsetki.

Za to już urzędników winić nie można, bo to od nich nie zależy, a jeżeli pan poseł chce się przysłużyć opodatkowanym, to zamiast gromić urzędników niech się postara o uchwalenie w tym względzie stosownej ustawy.

Mowiąc o tej sprawie potrącił p. Soleski o bezwzględność, z jaką we Lwowie ściąga się podatki. Wiedzieć on powinien o tem, żu egzekutywa we Lwowie należy do Magistratu, a nie do Administracyi podatkowej. gdy więc cygan zawinił, nie godzi się wieszać kowala.

Zresztą pan Soleski zasiadając w gronie „rajców miejskich“, więc poważna figura, mógł na ucho porozmawiać z panem dr. Fischerem radcą i szefem egzekucyjnego biura w Magistracie.

Wielbiłeś panie pośle energię tego pana, który niegdyś rządził w gmachu, zwanym „pod kawkami“ i rzuciłeś twierdzenie, że ów dygnitarz wprowadził szybkie załatwianie spraw, a przytem gruntowność!

Mówisz o rzeczach, o których nie masz dokładnego pojęcia. Wiemy o tem z dokładnych źródeł, że właśnie to szybkie tempo zastosowane przez tego dygnitarza wprowadziło w modę tylko szyberowanie bezcelowe i zabiło gruntowność pracy, sprowadzając ją do tak zwanego „mazania numerów.“

Z mowy twej panie pośle przebija że pragnąłbyś, aby urzędnicy pracowali w biurach do 12. w nocy. To Demostenesie lwowski, trochę za wiele, i o ile nam wiadomo z twej własnej przeszłości nie byłeś nigdy wobec siebie samego tak surowym i tak wymagającym. Rzućmy jednak na to zasłonę, my krytykować ciebie nie chcemy i bronimy jeno urzędników przed niesłusznymi zarzutami, a czytając ustęp za ustępem twą mowę, nabieramy co raz silniejszego przekonania, że porwałeś się do rzeczy, o której zaledwie słabe masz wyobrażenie.

Ciskasz kamieniem potępienia na urzędników skarbowych za to, że od właścicieli domów wymagano, aby podawali we fasyi nietylko czynsz najmu, ale także wynagrodzenie za uboczne świadczenia.

Panie pośle, gdzie twoja erudycya? Nie wiesz nawet o tem, że to nie jest wynalazek urzędników lub wynik ich samowoli, ale obowiązek takiego sporządzenia fasyi normuje §. 15 pouczenia dla właścicieli domów, które to pouczenie stanowi integralną część owego dekretu nadwornego, zwanego przez ciebie ustawą z r. 1819, z której z taką pompą odczytywałeś §. 43!

Jeżeli niewierzysz nam na słowo, to przeczytaj ów §. 15, a z niego dowiesz się, że to nie wina urzędników, ale twardy przepis, którego oni trzymać się muszą i trzymają się nietylko w Galicyi, ale i we Wiedniu, a żeś tego we Wiedniu nie spostrzegł, to rzecz prosta, bo się na tem nie rozumiesz.

I jeszcze jeden dowód twej panie pośle nieznajomości rzeczy.

Prawiłeś o tem, że w listach szczegółowych i listach ogólnych, które stosownie do §. 200 ustawy z 25. paźdz. 1896 właściciele domów przedkładać mają, znajdują się rubryki o dochodach lokatora i że prawdziwość podanych w tej rubryce szczegółów winien stwierdzić właściciel domu. Z patosem tedy zawołałeś: „Tak **stoi** wyraźnie na czele owej listy głównej. No proszę panów! chciałbym widzieć tego właściciela, któryby potrafił wleźć w kieszeń lokatora i potwierdzić zgodność z prawdą przytoczonych szczegółów.“ Ba — panie Solecki — widziałeś, że to stoi na owej liście, ale nie widziałeś, bo widocznie nie zadałeś sobie nawet tyle trudu, by przeczytać całą treść objaśnień na owych listach, bo inaczej byłbyś wiedział, iż na listach tych stoi także **tłustym drukiem**, objaśnienie „Wypełnianie przedziałek 10 do 17 nie jest ustawą nakazane itd., a więc każdy lokator ma prawo rubrykę o dochodach po prostu przekreślić i jej nie wypełniać, albowiem do tego prawnie nie jest obowiązany i zależy to tylko od jego dobrej woli.

Właściciel domu zatwierdza zresztą tylko szczegóły w listach głównych, a nie w listach szczegółowych i wcale nie ma obowiązku wściubiać nosa w stosunki zarobkowe lub majątkowe swego lokatora.

Pocóż więc bałamucić opinię, poco rzucać się na urzędników tutejszych, którzy formularz listu otrzymali z Wiednia.

Przytoczyłeś wreszcie zdanie, — jak twierdzisz bardzo światłego, a nawet „udekorowanego“ urzędnika skarbowego o powodach bezprawia i ucisku podatkowego.

Na zdanie to odpowiemy krótko. Je-

żeli byłeś panie pośle wiernem echem tego pana, to zupełny brak znajomości właściwego stanu rzeczy, udowodnionej przez twego interlokutora upoważnia nas, do stanowczego twierdzenia, że zasługuje on nietyle na dekoracyę, o której wspomniałeś, ile raczej na... arkuszek pensyjny!

Gdybyś był panie pośle ucisk podatkowy przedstawił z właściwego punktu widzenia rzeczy, gdybyś był wykazał wady ustawodawstwa podatkowego, podciągnął krytyce niepraktykowaną nigdzie w Europie stopę podatku czynszowego. gdybyś uderzył na przestarzałą i duchowi czasu nieodpowiednią technikę podatkową, unormowaną przepisami pochodzącymi z pierwszych lat tego stulecia, byłbyś istotnie zasłużył się sprawie. Ale do tego potrzeba gruntownych studjów przedmiotu, trzeba żmudnej pracy. Po co tyle trudu, skoro można ciskać gromy na urzędników, prawić baśnie ustrojone w pozory erudycyi i to prawić ludziom, którzy się na tem wcale nic, lub bardzo mało rozumieją. Wszak to wygodniej? poklas się znajdzie, będą gratulować mowcy, człek staje się popularny, głośny, powaga w sprawach ucisku podatkowego, wielkość . . . . ale niestety tylko w naszej biednej Galicyi.

Powiedzieliśmy biednej Galicyi, bo istotnie jest to wyjątkowy kraj, wyjątkowe społeczeństwo w którem gdy ślepy prawi o kolorach, zachwyceni słuchaczy biją mu brawo!

U nas zawsze inaczej!

Niezawodnie przypomną sobie szanowni Czytelnicy, że niedawno temu zabieraliśmy głos w sprawie kaucyi służbowych.

Interpretując wówczas rozporządzenie ministeryalne, wydane z powodu ustawy o regulacyi płac, wykazaliśmy jak na dłoni bezpodstawność zarządzeń c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu, która z powodu nominacyi urzędników podatkowych wymaga od nich uzupełnienia kaucyi służbowych do wysokości z regulowanej płacy.

Że co do zapatrywań naszych nie jesteśmy odosobnieni, niech posłuży za dowód następujący list z wiedeńskiego towarzystwa urzędników (*I. Algemeinen-Baamten Verein*) który uprzejmie zakomunikował nam jeden z szanownych Czytelników naszego pisma.

List ów, który mieliśmy w oryginale w rękach, brzmi następująco:

„Auf Ihr w. Schreiben vom 14. d. Mts, theilen wir Ihnen höflichts mit, dass es unserer Ansicht nach ganz zweifellos ist, dass durch die am 1. Oktober 1898 in Vollzug gesetzte Gehalts-Regulirung für die k. k. Staatsbeamten, eine Änderung in dem bisherigen Ausmasse der Dienstcautionen nicht eintritt, indem der Schlusspassus der Vollzugs-Vorschrift zu dem Gesetze v. J. 1896 diess ausdrücklich besagt.

Auch wird unseres Wissens nur seitens der k. k. Finanz Landes Direction Lemberg gefordert, dass bei Neuernenungen uud Vorrückungen die nach dem erhöheten Gehalte entsprenchend erhöhten Caution zu erlegen sind.

Alle anderen Finanz Landes Behörden der übrigen Kronländern verlangen diese Erhöhung nicht.

Es dürfte somit der Vorgang der k. k. Finanz-Landes-Direction Lemberg den gesetzlichen Bestimmungen nicht entsprechen, eine diessfällige Berufung der Betheiligten an das k. k. Finanz-Ministerium wohl von Erfolg begleitet sein. Achtungsvoll Der Referent für das Versicherungswesen.

Podpis nieczytelny.

I niechże tu kto powie, że niesłusznie napastujemy wysoką c. k. Władzę przy placu św. Ducha!

Bamten-Verein, instytucya utrzymująca ścisły kontakt z urzędnikami wszystkich niemieckich krajów Austryi, a więc niezawodnie dobrze poinformowana, twierdzi stanowczo, że prócz galicyjskiej żadna inna krajowa Dyrekcya skarbu niewymaga kaucyi w wysokości podwyższonych płac, jeno w dawnym wymiarze.

Niestety i w tym względzie gal. Dyrekcya skarbu należy do wyjątku.

Może przecież pan wiceprezydent Korytowski raczy wglądnąć w tę sprawę i położy tamę dowolności, która naraża biednych urzędników na uciążliwe „Abzugi“, zupełnie w przepisach nieuzasadnione.

Pozwalamy sobie żywić nadzieję, że prośbie naszej stanie się rychło zadość i nastąpi modyfikacya wydanych zarządzeń w myśl przepisu reskryptu ministeryalnego, który wyraźnie wymiar kaucyi wedle dawnych płac pozostawił w mocy obowiązującej.

Byłoby zaiste smutną rzeczą, aby tak jasnej, jak ta sprawa, potrzeba było udawać się z prośbą aż do c. k. Ministerstwa skarbu.

W sprawie sekretarzy powiatowych.

Piszą nam:

Wielce szanowna Redakcyo! Gdyby ktoś jaju kazał spełniać funkcye kury — okrzyknęlibyśmy go waryatem. A takiem jajem są — *sit venia verbo* — sekretarze powiatowi. Użyłem porównania nieco hazardownego, ale ono może nieźle rzecz tłómaczy. Zważcie bowiem: sekretarz powiatowy przychodzi jako taki na świat tem, czem ma już pozostać do końca życia, tj. białym murzynem z X. kl. rangi.

Zaprawdę, dola pożałowania godna. Kto zna agendy sekretarza powiatowego, kto wie, ile rozmaitych ciężarów spoczywa na jego głowie — i kto wie zarazem, że ten biedak rozpoczynając karyerę, ma ją już zamkniętą, — ten zrozumie dobrze, jak ciężkim wrogiem jest nam przedziwne urządzenie, zabraniające jaju, by wykłuło się zeń kurczę, mające z czasem urość w kurę.

Tego nie ma nigdzie na całym świecie, by zamykano komuś przed nosem drzwi do dalszych stopni, choćby miał wszelkie warunki intelektualne po temu i choćby zapracowywał się aż do zapomnienia o sobie samym. Przeważna liczba sekretarzy powiatowych zmuszoną jest w ten sposób wegetować i wegetują też nie inaczej, ku powszechnemu zdumieniu i politowaniu. Ale ostatecznie cierpliwość jest jak dzban i dopóty wodę nosi, aż się ucho urwie.

Ludzie powoli, lecz statecznie mądrzeją. Nad wszelki wyraz ciężka dzisiejsza walka o byt zmusza ich do refleksyj na temat własnej doli. I otwierają się tym biedakom oczy na swe położenie okropne, i budzi się w nich gorycz, a zarazem determinacya, równie słuszna, jak może niepożądana dla prawidłowego toku służby.

Bo to tak proste: jeśli pomimo najlepszych chęci, najrozpaczliwszych wysiłków nie uda im się uczynić ani jednego kroku naprzód, to czy nie słuszna, raczej traktować całą sprawę z flegmą, nie wysilać sie zbytecznie, nie posuwać się aż do poświęceń — no, i w rezultacie ten sam wynik osiągnąć?

Jak mówią, są to refleksye, które nie znalazły dotąd czynnego zastosowania w działalności sekretarzy powiatowych. Nie znamy wypadków, gdzieby gorliwość funkcyonaryuszy państwowych tej kategoryi pozostawiała cośkolwiek do życzenia. Ale czy można zaręczyć, że gdy zmądrzeją, inny wiatr nie powionie i czy rząd będzie miał jakie środki, aby go stłumić? Stanowczo mieć nie będzie. Wszystkich przecie sekretarzy nie ponagania, a gotowo przyjść do tego, że wszyscy staną się praktyczniejsi dla siebie, niż dotąd.

Jeśli zaś rząd salwować chce się od tak niepożądanej niespodzianki, to niechże kwestyę sekretarzy powiatowych weźmie raz pod rozwagę i zrobi z nią porządek. Ci ludzie aspiracyj szerokich nie mają, oni zadowolą się drobnem nawet polepszeniem doli, bo lepszy rydz, niż nic.

Tym rydzem w dzisiejszym stanie rzeczy byłaby istotnie drobnostka, nie narażająca skarbu państwa na zbyt ciężkie ofiary tak, że śmiało możnaby ją wprowadzić w życie, bez wynajdywania nowych podatków cukrowych, transportowych itp.

Świetny i wysoki ck. Rządzie, posłuchaj dobrej rady i wierzaj, że ona suto opłaci się. Nie otwieraj sekretarzom powiatowym drogi do hofratostwa, ani do tym podobnych wysokich godności, ale stwórz dla nich pewną liczbę posad IX. kl. rangi, do której mogliby przejść zasłużeni tego zawodu pracownicy. Będzie już i to dla nich dobrodziejstwem, za które z pewnością odwdzięczą się sowicie.

Byłoby to bardzo pięknie i szlachetnie z twej strony świetny i wysoki ck. Rządzie, gdybyś chciał naszą radę wprowadzić w czyn jak najrychlej i z własnego popędu. Otoczyłaby cię w oczach biednych sekretarzy glorya wspaniałomyślności, a w tych kiepskich czasach i to już dużo znaczy. Nie patrzanoby na dość mizerną stronę finansową tej munificencyi, tylko mierzonoby ją skalą wysokodusznych twych chęci.

A jeśli nie uczynisz tego z własnej woli, uczynisz to jednak trochę później pod naciskiem stosunków, tylko że wówczas nie będzie już mowy o jakiejś gloryi, ani o wdzięczności, tylko pozostanie w sercach sekretarzy gorycz.

Świetny i wysoki ck. Rządzie, masz dwie alternatywy. Czy naprawdę możesz zastanawiać się, którą z nich obrać?

Korespondencye z prowincyi.

Obertyn.

W tut. radzie miejskiej zapanowały dziwne stosunki. Oto rada miejska zniżyła płace wszystkim urzędnikom, a nawet i burmistrzowi. Co do tego ostatniego, to ostatecznie można by się tak dalece nie dziwić, gdyż jest to stanowisko honorowe, a więc rada miejska zniżając burmistrzowi płacę, daje mu tem samem swe niezadowolenie do zrozumienia, zkąd jednakże przychodzi urzędnik, by rada miejska dowolnie zniżała mu płacę, to jest niezrozumiałe. Np. sekretarzowi, który od 25 lat zajmuje w gminie to stanowisko, zniżono płacę z 500 zł. na 240 zł

Jesteśmy przekonani, że w sprawę tę wglądnie Wydział powiatowy w Horodence, gdyż jest to oburzające, by pewna klika mogła dowolnie robić z urzędnikami, co jej się podoba.

(Z przykładu powyższego okazuje się jasno, jak niezbędnem jest ustawowe zagwarantowanie praw urzędników autonomicznych. *Przyp. Red.*).

Mościska.

Na opróżnioną posadę kasjera miejskiego rozpisano konkurs z płacą roczną 500 zł. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyż liche płace urzędników miejskich są i u nas na porządku dziennym, gdyby nie ta okoliczność, iż w warunkach konkursu przyznano pierwszeństwo przed innymi kandydatami... emerytom nieprzekraczającym 55 lat wieku.

Na takie absurdum, wprost z duchem czasu niezgodne, mogła się zdobyć tylko nasza rada miejska. Ja pozwolę sobie tylko zapytać się tych panów co ma począć z sobą młodzież po ukończeniu nauk i złożeniu egzaminów, kiedy lepsze posady (a takiemi są przy autonomji połączone z płacą 500 zł.) nadaje się emerytom?

Czyż tem postępowaniem nie wytwarza się podatny grunt dla skrajnego socjalizmu?

Na razie kończę — czekając na odpowiedź na powyższe pytania. *K.*

W sprawie bursy dla dzieci urzędników.

Komitet zajmujący się wprowadzeniem w czyn podanej przez c. k poborcę podatkowego pana Dominikowskiego, myśli uzbierania funduszów, na założenie bursy dla dzieci urzędników rozesłał do wszystkich c. k. urzędników skarbowych pismo z prośbą o przystąpienie do tej akcyi.

W przypuszczeniu, że pismo to niedojdzie do rąk wszystkich adresatów, proszono nas o podanie tej odezwy w naszem piśmie.

Prośbie tej czynimy tem chętniej zadość, że intencye komitetu jako zacne i szlachetne zasługują ze wszech miar na poparcie.

Odezwa opiewa:

„Do Towarzystwa założenia bursy zainicyonowanego d. 14. sierpnia 1897 przez c. k. poborcę Dominikowskiego przystąpiło dotąd tylko 153 członków.

Początek ten, napełniający nas otuchą, że myśl ta nie stanie się „głosem wołającego na puszczy“ spowodowała nas do proszenia Wys. Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu, ażeby raczyło udzielić nam swego, jak zawsze dla doli urzędnika współczującego poparcia.

Myśl ta znalazła tak dla nas pożądane poparcie i podpisany c. k. poborca Dominikowski otrzymał zapewnienie tego poparcia dla doli dzieci urzędniczych tak żywotnego celu.

Jednak, wobec okoliczności, że z powyższych 153 członków prawie wszyscy z Pokucia, t. j. dyrekcyi okręgu skarbowego: Stanisławów, Kołomyja, Czortków, Brzeżany i część Tarnopola, a tylko kilkudziesięciu z innych okręgów przystąpiło, nabraliśmy niezłomnego przekonania, że o instytucyi dla całego kraju t. j we Lwowie myśleć nie można, bo do tego potrzeba najmniej 450 członków i dlatego postanowiliśmy ograniczyć się na utworzeniu bursy w Stanisławowie i nadać jej miano: „Bursa im. Cesarza Franciszka Józefa I. w Stanisławowie“, a wobec tego, że siły nasze t. j. urzędników podatkowych są niewystarczające, by myśl zrealizować, zapraszamy do łaskawego zespolenia się z nami wszystkich P. T. Urzędników skarbowych, cłowych i c. k. Straż skarbową. Wszak wszyscy jedziemy na jednym wózku, toż idąc ręka w rękę łatwiej do celu dojdziemy.

Wobec tego, że chcemy powyższą bursę już od 1. września r. b. w życie wprowadzić, ośmielamy się ludziom dobrej woli wskazać koszta, jakie są połączone z wprowadzeniem w życie tej instytucyi, na których pokrycie musi być fundusz już z góry zebranym i do natychmiastowej dyspozycyi ukonstytuowanemu Towarzystwu oddanym.

Koszta te są następuiące:

a) na zapłacenie pomieszkania i opału,

b) na zakupno żywności jak: kartofel, krup, mąki, zamówienie mleka itp.

c) na zakupno potrzebnych łóżek, stołów, krzeseł, lamp i umywalń,

d) na zapewnienie instytucyi należytego dozoru i kierownictwa zawodowo-nauczycielskiego i

e) na przyjęcie służby.

Ażeby tym wydatkom zaraz w początku nieodzownym sprostać zwracamy się do P. T. Panów, którzy przystąpili i tych, którzy przystąpią do założyć się mającego Towarzystwa, by raczyli dobrowolnie od 1. lutego r. b. wkładki miesięczne po 1 zł. do c. k. Urzędu podatkowego w Haliczu za przekazem pocztowym na ręce c. k. poborcy Antoniego Dominikowskiego przesyłać, a nadesłane kwoty kwitowane będą przez tegoż c. k. poborcę i c. k. kontrolora Jana Latoszyńskiego, a po ukonstytuowaniu się Towarzystwa, kwoty te w międzyczasie spłacone zaliczone zostaną jako jednorazowy nadzwyczajny datek i rachunek do każdego urzędu, w którym dotyczący członek się znajduje, odesłany, w przeciwnym zaś razie, jeżeliby dla braku odpowiedniej ilości członków Towarzystwo nie mogło się ukonstytuować, wkładki te zostaną każdemu zwrócone.

Posyłając wkładkę pierwszą upraszamy o oznajmienie na przekazie, na kogo ona ma być zapisaną ile chłopców z pomiędzy tych P. T. Panów do bursy będzie oddanych.

Równocześnie zwracamy się także z uprzejmą prośbą do P. T. naczelników i kierowników swoich urzędów, by raczyli przejąć się tą szlachetną myślą i należytem zrozumieniem sprawy, wpłynęli dobrym przykładem i wyjaśnili użyteczność instytucyi młodszym P. T. współpracownikom, dla których bursa o wiele więcej korzyści przyniesie, jak nam starszym, gdyż my, jeżeli nie zupełnię, to tylko w bardzo małej części z niej skorzystać możemy, a przeciwnie, młodzi przez całe średnie szkoły dla dziatwy swej dobre pomieszczenie o należytym nadzorze i za nader małą cenę znaleść mogą, i zaanimowali ich do licznego przystąpienia.

Nowoprzystępujących P. T. Panów upraszamy, by raczyli listę, wedle formularza niżej umieszczonego, sporządzić i odesłać do c. k. Urzędu podatkowego w Haliczu.

LISTA

członków, którzy przystępują do Towarzystwa założyć się mającego, celem utrzymywania „Bursy im. Cesarza Franciszka Józefa I-go w Stanisławowie“.

L. p.	Imię i nazwisko przystępującego	Charakter urzędowy	chłopców: ilość	chłopców: wiek	Uwaga! (Praktykaci, nadstrażnicy i strażnicy płacą miesięcznie tylko 50 cent.

Stanisławów, dnia 21 stycznia 1899.

Majewski
c. k. star. radca skarb.

Kowalczewski — c. k. star. poborca
Hawryłów — c. k. star. kontrolor
Leszczyński — c. k. koncep. skarb.
Dominikowski — c. k. poborca.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił po koniec roku 1898: złr.	Uiścił po koniec roku 1898: ct.	Uiścił w styczniu 1899: złr.	Uiścił w styczniu 1899: ct.
1	14	—	7	—
2	6	—	—	—
3	10	40	1	5
4	9	15	1	—
5	18	40	2	5
6	27	40	3	5
7	40	45	—	—
8	24	—	2	50
9	—	—	—	—
10	9	40	1	5
11	3	60	1	60
12	16	60	2	—
13	45	60	5	60
14	36	60	—	—
15	18	—	6	—
16	12	—	1	50
17	45	—	5	—
18	16	65	2	—
19	9	—	1	—
20	14	10	4	50
21	15	60	9	—
22	17	5	—	—
23	11	45	1	5
24	4	95	—	—
25	9	45	—	—
26	30	50	5	50
27	4	40	—	55
28	18	—	2	—
29	7	—	2	—
30	8	—	3	—
31	14	60	6	—
32	181	—	—	—
33	4	50	—	—
34	8	—	—	—
35	8	—	—	—
36	8	—	1	—
37	8	—	1	—
38	4	—	—	—
39	3	—	—	—
40	2	—	—	—
41	10	—	—	—
42	8	—	—	—
43	7	50	—	—
44	9	30	1	—
45	9	30	1	—
46	9	30	1	—
47	8	80	1	10
	806	05	82	10

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec stycznia 1899 ogółem 888 zł. 15 ct.

Na rzecz spółki losowej zakupiliśmy według rachunku kantoru Sokal & Lilien we Lwowie z 27 stycznia 1899 jeden los 3% austr. zakładu kredytowego (Boden-Credit Anstalt) II. emisyi Serya 1358. Nr. 47. z bieżącym kuponem {118 zł. / 1 „ 46 ct.} zł. 119·46
i trzy losy włoskie czerwonego krzyża
Serya 3396 Nr. 31,
„ 5410 „ 13,
„ 9058 „ 15,
po 11 zł. 80 ct. zł. 35·40
podatek 50
razem zł 155·36.
a po doliczeniu poprz. zakupionych losów według komunikatu z 1/11 1898 r. (Nr. 21 „Gazety Urzędniczej“) zł 725·74
wydano więc na zakupno losów ogółem zł 881·10
pozostaje zapas kasowy zł 7·05

Drobiazgi.

Listy udziałowe wysłaliśmy 31. stycznia 1899 wszystkim tym panom P. T. Prenumeratorom, którzy do końca stycznia 1899 odnowili przedpłatę. Ci szanowni P.T. Prenumeratorowie, którzy w pierwszej połowie tego miesiąca odnowili przedpłatę otrzymają list udziałowy w ciągu bieżącego miesiąca.

Zarazem prosimy uprzejmie tych panów P. T. Prenumeratorów, którzy nie przysłali nam z przedpłatą 5 ct. na markę pocztową, do listu udziałowego, by tę drobną kwotę raczyli nadesłać przy sposobności przekazania nam prenumeraty.

Czy to dowód taktu? Czytamy ku niemałemu zdziwieniu w „GazecieNarodowej“ z 30/1 1899 co następuje: „Z Krakowa donoszą, że dr. Władysław Szujski, syn historyka, koncepista dyrekcyi skarbowej, wydał list otwarty, w którym powiada, iż zrzekł się swojej posady bo niemógł się pogodzić z moralnością, panująca we władzach podatkowych. Zrzekając się posady, zrzekł sią zarazem dr. Szujski i stanowiska zastępcy przewodniczącego w komisyi szacunkowej dla podatku zarobkowego i osobi sto-dochodowego. Na zamiar ten wpłynęły nie chęć usunięcia się pełnienia obowiązków, lecz idee podatkowe praktykowane w Galicyi, o których sam się przekonał i w myśl których miał działać. Dr. Szujski wskazuje, że niezawodowe młodzieniaszki wymierzają podatki, a wymierzają je tak, że po prostu obdzierają opodatkowanych obywateli. Wszędzie w wymierzaniu podatków panuje nie sprawiedliwość, lecz swawola. Inspektorowie podatkowi nie pełnią obowiązków jak należy, dają opinie nawet wbrew ustawie, aby tylko osiągnąć pewną oznaczoną sumę podatku i mówią, że czynią to na podstawie wzkazówek władz wyższych

Obecny ustrój skarbowy sprzeciwia się sumieniu człowieka i tradycyom przekazanym autorowi listu otwartego i dlatego też ze służby skarbowej występuje“.

Według naszego zdania pan Szujski jeszcze za młody i za mało zna stosunki, aby mógł w sposób tak drastyczny i to publicznie potępiać działalność starszych urzędników. Czy postępek pana doktora uważać będą ludzie poważni i rozważni za taktowny, pozwolimy sobie powątpiewać. Zresztą p. Szujski nie był ani ministrem, marszałkiem, posłem, aby powód swego ustąpienia potrzebował motywować otwartym listem. Świat tak mało interesuje się osobą jego że mógł, nie żywiąc obawy spowodowania wojny światowej, lub co najmniej upadku Austryi, ustąpić ze stanowiska c. k. koncepisty skarbowego bez otwartych listów. Widocznie musi bardzo wysoko cenić siebie p. Szujski, skoro uważał za stosowne podać do wiadomości publicznej powody swej dymisyi.

Po regulacyi.

Zmilknijcie pienia smutnej treści,
Z nich muza nową erę wita;
Możesz pić, co się tylko mieści
I możesz, bratku jeść do syta.
Nie potrzebujesz bladolicy,
Kryć w suterenie władzy chwałę;
Możesz w paradnej kamienicy
Wynająć sobie piętro całe!
Dla ciebie, bratku, teatr, bale,
Koncerty, wszelkich zabaw wątek;
Słowem żyć możesz — ach wspaniale
...Jeśli — prywatny masz majątek.

Celo.

Korespondencye Redakcyi.

P. K. w K. Dziękujemy — list udziałowy wysłano.
P. B. w L. Napiszemy o tem w następnym numerze.
P. G. w H. Tak.
P. R. w L. Obecnie niemożliwe.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

1—24

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

Podziękowanie!

Wydział Stowarzyszenia „Samopomoc“ egzekutorów podatkowych, składa w imieniu wszystkich członków, serdeczne podziękowanie J. W. P. Witoldowi Mora Korytowskiemu, Prezydentowi Dyrekcyi Skarbowej we Lwowie, jako swemu Protektorowi, za łaskawy dar w kwocie 300 koron na cel Stowarz., która to kwota została odesłana do kasy pocztowej we Wiedniu, jako fundusz żelazny na rzecz wdów i sierót po egzekutorach.

Kazimierz Biskup — sekretarz.
Karol Quirini — przewodniczący.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy

pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych 7–12

Co jest Chleb św. Antoniego?

2 6

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53** ☞ **ZA DARMO** ☜ **każdemu, kto poda swój adres.**

Weksle i kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

☞ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w mieiscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

6–12 *Z poważaniem*

J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Wertheima Triplex są w użyciu na dworze cesarskim

Wysoko ramienne maszyny ręczne za cenę zniżoną

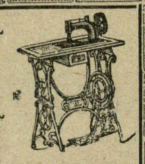

Zł. 35·50

WERTHEIMA

Maszyny do szycia

Powszechnie uznane, jako najznakomitsze bez szmeru szyjące wszelkiemi ulepszeniami nowoczesnemi wyposażone maszyny dla rodzin prywatnych i przemysłowców. 5–5

Należy żądać cennika i wzoru do szycia.

W 30-letnim okresie wypróbowane, z pięcioletnią pisemną gwarancyą. Każdą maszynę, która w użyciu nie okaże się wyborną przyjmuję na moje koszta bez trudności.

Sprzedaję tylko bezpośrednio publiczności bez pośrednictwa ajentów i dla tego mogę dać za połowę tej ceny, jaką za taki pierwszorzędny fabrykat zwykle się pobiera.

Czy znasz pan już Wertheima Triplex (Nowopatentowane) **MASZYNY do SZYCIA** domu rozsyłkowego

STRAUSSA Wiedeń IV. Margarethenstrasse 12.

Zmiana lokalu.



Pierwszorzędny znany magazyn obuwia

pod firmą

Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George“, ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

☞ **ul. Kopernika l. 2.** ☜

(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).

Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.

Z poważaniem

JÓZEF TELICZEK

ul. Kopernika l. 2.

3–6

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej

„PRIMUS“

niełuszczone!

WSZĘDZIE **do nabycia.**

3–12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Przeciw napaściom. — Ubezpieczenie urzędników. — Izby c. k. urzędników państwowych. — Po sesyi sejmowej. — U nas zawsze inaczej. — W sprawie sekretarzy powiatowych. — Korespondencye. — W sprawie bursy dla dzieci urzędników. — Komunikat. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. lutego 1899. **Nr. 4.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie, a urzędnicy.

Urzędnikom lwowskim otwiera się znowu pole do popisu dla ich obywatelskiej wytrawności.

Niebawem bowiem będą musieli mieszkańcy Lwowa przystąpić do wyboru nowych ojców miasta i już obecnie czynią się w wielu kołach przygotowania na ową istotnie ważną chwilę.

Jestto jednym z wielkich błędów, że u nas zazwyczaj bagatelizuje się te sprawy. Urzędnicy zwłaszcza, przyzwyczajeni do strusiej polityki chowania głowy pod skrzydło, tłumaczą się tem zazwyczaj, że jeśli już wogóle wybory nie mają wielkiego znaczenia, to już specyalnie wybory do Rady miejskiej nie warte kłopotu.

Skutki dają się potem dotkliwie we znaki.

Wybory do Rady miejskiej to w naszych stosunkach rzecz właśnie pierwszorzędnej wagi. Miasto jako podstawowa jednostka administracyjna, jest ową przysłowiową koszulą, która najbliżej dotyka ciała. Jej powodzenie i niepowodzenie odbija się przedewszystkiem na kieszeni każdego mieszkańca. Od roztropności i sumienności ojców miasta zależy zresztą nietylko jego dobrobyt; te czynniki decydują o naszem zdrowiu, o naszem bezpieczeństwie. I to wszystko ma być dla nas obojętnem?

Co do Lwowa specyalnie, wszystkie te kwestye nabierają jeszcze większego znaczenia, poprostu rozmiary ich rosną, — Lwów bowiem jest stołecznem miastem jednego z krajów koronnych monarchii, a przeto zadania jego są w znacznem stopniu skomplikowane, każde zaś z nich wymaga większej, niż w mniejszych miastach, troskliwości i każde w skutkach swoich głębiej wpije się w ustrój społeczny. Kwestye miasta stołecznego bardzo często przybierają cechy kwestyj krajowych nawet i częste są wypadki, że od stolicy idzie impuls do pomyślnego lub niepomyślnego zwrotu w kraju.

Czyż więc naprawdę godzi się urzędnikom lwowskim w chwili, gdy wszystkie koła naszego społeczeństwa przygotowują się do wyborów do Rady miejskiej, siedzieć z założonemi rękami?

Tradycya nie ma tu znaczenia i niczego nie usprawiedliwia. Przeciwnie, dla tego właśnie, że dotąd urzędnicy zaniedbywali swych interesów w zarządzie miasta, powinni oni obecnie tem gorliwiej wziąć się do pracy, by to, co zaniedbali, odrobić. Skoro doprowadzili do tego, że z nimi się nie liczy, jako z żywiołem do życia publicznego, to niechaj teraz wysilą starania, by zdobyć sobie powagę, jakiej dotąd nie mieli. Nie idzie tu przecie o jakiś wpływ abstrakcyjny bez praktycznego znaczenia; idzie o to, aby w zarządzie miasta zdobyć sobie głos pewien, aby tam nie brakło orędownictwa dla interesów stanu.

Na administracyi Lwowa nie mało cięży wadliwości; tem bardziej potrzeba wytrawnej pracy urzędniczej, aby rozmaite »ale« kolejno pousuwać.

Wyłaniają się też z prymitywną siłą naturalnej konieczności kwestye, których załatwienie należyte każdej rodzinie może dużo przynieść dobrego, a których zaniedbanie w życiu codziennem na każdym kroku stać nam będzie kością w gardle.

Oto domaga się obfitszych niż dotąd zasiłków i rozumniejszej gospodarki sprawa oświaty. Nasze dzieci formalnie duszą się w przepełnionych niemożliwie szkołach; nauczycielstwo źle płatne, a przepełnieniem skrępowane w wykonywaniu swych czynności, nie może podołać obowiązkom. Mamyż machnąć ręką i *naj bude, jak buwało?*

A kwestya tanich pomieszkań, czy i ona nas nie obchodzi, którą formalnie zajmujemy się skutkiem wygórowanych czynszów? A opieka nad zaniedbanemi przedmieściami, gdzie coraz bardziej ciągną urzędnicy; a rozszerzenie kolei elektrycznej; pomnożenie straży policyjnej; ulepszenie aprowizacyi, — czy to wszystko naprawdę obojętne nam być może?

Nie, było by doprawdy zbrodnią przeciw sobie samemu, gdyby urzędnicy lwowscy zachowali przy wyborach do Rady miejskiej, na które czekamy, dotychczasową taktykę bezradności i obojętności.

Kwestya.

Pisma niemieckie podają wiadomość o sprawie bardzo ciekawej ze względu na stosunki prawnopaństwowe.

Oto na terytoryum, na którem sroży się z gwałtownością burzy, walka narodowościowa, w jednym z czeskoniemieckich okręgów zaszedł następujący wypadek.

W sądzie pewna strona, powołując się na rozporządzenia językowe, zażądała, by protokół spisano z nią w języku czeskim. Sędzia żądaniu temu odmówił, przyczem dodał, że uważa się za kompetentnego do zbadania rozporządzeń językowych ze względu na ich legalność.

Wypadek ów ma wszelkie warunki po temu, aby przypatrzeć mu się bliżej. Sprawa wkracza w sfery akademickiej dyskusyi. Szowinizm narodowy możemy pozostawić

tu na boku, jakkolwiek bowiem niezawodnie dorzucił on swe trzy grosze, niemniej jednak silne, prawdziwie męskie zaznaczenie sędziowskiej niezawisłości jest objawem bardzo sympatycznym dziś zwłaszcza, gdy serwilizm święci takie tryumfy. Ta odwaga cywilna nawet u wrogów budzić musi szacunek i jakkolwiek Niemiec zdobył się na nią, zapewne nawet Czesi z całego serca jej przyklasną, życząc sobie, aby także ich ziomkowie w razie potrzeby z równą stanowczością bronili swych przekonań.

Po za tem zresztą, poza sferą uczuć czysto ludzkich, na które opisany wypadek silnie podziałać musi, tkwi w nim jeszcze spore ziarno kwestyi zasadniczej, którą warto z naukowego stanowiska poddać rozpatrzeniu.

Sądzimy, że naszych urzędników sędziowskich zainteresuje problemat, podniesiony przez ich niemieckiego kolegę. Jesteśmy też niezmiernie ciekawi, jak w kołach galicyjskich palestrantów zapatrują się na tezę, którą niemiecki ich kolega wywlókł przed *forum* publiczne, aby zastrzedz się przeciw spisaniu protokołu w niesympatycznym dlań języku czeskim.

Mamy niepłonną nadzieję, że z grona naszych urzędników sędziowskich ozwą się fachowe głosy, na podstawie których będzie mogła być wyjaśnioną kwestya, tak doniosła ze względu na stosunki prawnopaństwowe, a mianowicie, żali przysłuża urzędnikowi sędziowskiemu prawo rozpatrywania legalności rozporządzeń, tak doniosłych zwłaszcza, jak rozporządzenia językowe.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

(W sprawie listu Dra Szujskiego).

„Widocznie musi bardzo wysoko cenić siebie p. Szujski, skoro uważał za stosowne podać do wiadomości publicznej powody swej dymisyi".

Jakkolwiek Pan Redaktor słów tych użył we formie ironii w kronice „Gazety urzędniczej" Nr. 3. pod napisem „czy to dowód taktu", przecież większość kolegów urzędowych p. Szujskiego, człowieka starszego wiekiem, choć niskiego rangą, winna tylko przyklasnąć mężowi, który przeniknąwszy tajniki nędznej egzystencyi ludzi, pracujących w ciężkiem jarzmie podatkowem, podniósł głos swój publicznie nie w celu uchybienia ogółowi urzędników stałej podatkowości, lecz dla zwrócenia uwagi miarodajnych czynników na to „że jest rzeczywiście bardzo dużo złego i że sanacya gruntowna jest koniecznie potrzebna".

Urzędnik przy podatkowości stałej jest faktycznie niesłychanie pracowity i pracuje bez porównania więcej, niż w innych władzach. Lecz cóż po tem? Ogrom pracy, robota nad siły i konieczność dotrzymywania terminów powodują powszechnie upraszczanie roboty ze szkodą dla jej dokładności i sumienności. Nawet i najlepszy referent podatkowy nad siły nic zdziałać nie potrafi, wszak prawdą jest niezaprzeczalną, że wzorowe wykończenie dzieła kosztować musi więcej czasu i pracy, jak tandetna robota, czyli że na pospiechu i braku sił traci przy większej ilości, jakość pracy. A przecież do wiary niepodobnym jest fakt, że gdy w innych krajach koronnych postarano się przedewszystkiem o to, aby z wejściem w życie reformy podatkowej powiększono liczbę personalu urzędowego, że gdy n. p. w sądownictwie nawet w Galicyi porobili urzędnicy karyery w skutek nowej procedury sądowej przez obsadzenie setek wyższych posad sędziowskich, w tutejszych władzach skarbowych nic zgoła nie zrobiono i nawet wniosku na powiększenie nie postanowiono „ponieważ istniejący personal wystarcza rzekomo w zupełności".

Ten ciężki grzech musiał strasznie się pomścić, powodując najpierw znaczną dezercyą z szeregów personalu urzędowego dla braku widoków awansu, następnie ogromny zastój spraw podatkowych w krajowej władzy skarbowej, a wreszcie tysiączne bądź materyalne, bądź formalne braki w wymiarach podatkowych.

Wprawdzie minęły już bezpowrotnie czasy Wenclów i Precliczków, gdzie biurokracya otoczyła się murem chińskim od reszty społeczeństwa, wprawdzie i obecnie trafić się mogą urzędnicy, o których powiedziećby można że są „mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst", to przecież większość absolutna stanu urzędniczego, to synowie tej wspólnej naszej matki ziemi, co czują i myślą, jak każdy zacny obywatel kraju i którzy z bezwzględnym fiskalizmem nie solidaryzują się stanowczo, lecz go ostro potępiają, jako system źle zrozumiany i bardzo szkodliwy.

Mimo to nic dziwnego, że newet tacy ludzie wbrew swej woli skrzywdzić mogą jednostki przez niesłuszny wymiar podatkowy. Jeden referent podatkowy na większym zwłaszcza powiecie nie jest fizycznie w stanie podołać ogromowi pracy nie cierpiącej zwłoki, a w takiej ilości napływającej, że silenie się podołać jej porównaćby można z natężeniem się dziecka, celem dźwignięcia kamienia młyńskiego.

Dział stałych podatków, to faktycznie najtrudniejszy dział skarbowości, wymagający i ludzi tęgich, bez uprzedzeń i dokładnie znających tak stosunki ekonomiczne kraju, jako też opodatkowanych. Tam zatem, gdzie pracować winno kilka głów, nie stworzy bez wątpienia arcydzieł para rąk jednego referenta podatkowego.

Otóż, gdy administracya skarbowa w Galicyi nie postarała się w czas o powiększenie personalu urzędowego, winna obecnie bez ukrywania istotnej potrzeby dla jakiejś dziwnej wstydliwości w interesie samego Państwa błąd ten jak najrychlej naprawić i status personalny przy władzach podatkowych I instancyi bezwarunkowo powiększyć. Referent podatkowy, jeśli ma być dobrym i odpowiedzieć swemu zadaniu, winien znać dokładnie stosunki ekonomiczne swego powiatu i swoich kontrybuentów.

Należałoby przeto w dalszym ciągu zaniechać stanowczo dziwnych praktyk przerzucania referentów podatkowych w krótkich odstępach czasu z miejsca na miejsce, lecz przeciwnie przez pozostawienie ich jak najdłuższe na jednem miejscu dać im sposobność i możność dokładnego poznania i powiatu i ludzi, a tem samem możność i gwarancyą sprawiedliwego wymiaru podatków.

Chcąc oddać hołd prawdzie nie mogę jednak pochwalić wszystkich zapatrywań i wyrażeń p. Szujskiego. Ta n. p. okoliczność, że w Czechach, gdzie jest więcej opodatkowanych, niż u nas, wniesiono w r. 1898 tylko 300 rekursów, podczas gdy w Galicyi liczba ich dosięga 15.000, nie jest wcale dowodem, jakoby tylko w Czechach stosowano sumiennie i ściśle ustawę podatkową.

Inteligencya kontrybuentów w Czechach i ich moralność podatkowa stoją bezwątpienia wyżej, niż u nas w Galicyi. Dwie trzecie zarobkowców galicyjskich stanowią jak wiadomo żydzi, a nie ulega kwestyi, że etyka podatkowa u nich pozostawia dużo do życzenia. Rozwielmożnione w Galicyi pisarstwo pokątne, ta istna plaga społeczna, w obec olbrzymiego procentu analfabetów szerzy w zatrwarzający sposób nieuzasadnione pieniactwo. Tysiące rekursów jest też faktycznie nieuzasadnionych, — chociaż z drugiej strony tysiące zawierają całkiem słuszne żale. Mierząc prawdę równą miarą, musimy zatem uwzględnić naprowadzone okoliczności, a przy takich stosunkach ilość rekursów nie może świadczyć bezwzględnie i wyłącznie ani o swawoli urzędników, jak to utrzymuje p. Szujski, ani o swawoli opodatkowanych, jak to chce widzieć jeden z wyższych urzędników skarbowych.

Ilość rekursów spadłaby stanowczo, gdyby oddziały podatkowe po powiatach były uposażone odpowiednią ilością personalu konceptowego, na czele którego stać winien zawsze referent podatkowy, znający

przedewszystkiem język krajowy w słowie i piśmie, zwyczaje i obyczaje ludności, tj. człowiek starszy, poważniejszy i umiarkowany, któryby swoim charakterem potrafił zjednać sobie zaufanie kontrybuentów i umiał pogodzić interesy ich z nadzwyczaj drażliwą kwestyą podatkową. W obec tego nie odpowiada celowi rozlokowywanie referentów podatkowych w Galicyi w ten sposób, że część zachodnią kraju zapełnia się rusinami, a część wschodnia mazurami.

Rzecz o serwilizmie w administracyi skarbowej i uchybiającem traktowaniu referentów podatkowych ze strony II instancyi chyba pominę już milczeniem.

Do tej bolesnej prawdy, to tylko dodać wypada, że referenci podatkowi, posiadający studya akademickie mają prawo żądać, aby nawet wyżsi rangą traktowali ich taktownie i odpowiednio. Grzeczna bowiem uwaga, szczere pouczenie i jasna informacya doprowadzą prędzej do celu, niż uchybiające godności człowieka, szorstkie wytknięcia i obraźliwe insynuacye.

Pierwszy głos zabrał publicznie p. Dr. Szujski, zwracając uwagę kół miarodajnych na to, że rzeczywiście „źle się dzieje w państwie Duńskiem".

Za to otwarte wystąpienie jego wdzięczność mu się należy, bo może przynajmniej teraz będzie zerwanem z tradycyą szkodliwego „Sparsystemu", bo może przynajmniej pod naciskiem opinii publicznej będzie administracya skarbowa zniewolona uposażyć władze podatkowe potrzebnymi siłami, aby nie powtórzyły się więcej skargi i narzekania z powodu pobieżnego traktowania spraw podatkowych. Inspektorowie podatkowi zaś traktowani tak, jak na to swojem wykształceniem zasługują, rozporządzając potrzebną ilością sił dadzą dowody, że i w Galicyi można „sumiennie i ściśle stosować ustawę podatkową" i że nie jest im obca maksyma, iż, aby być w ogóle dobrym urzędnikiem, musi się być przedewszystkiem człowiekiem.

* * *

Powyższe słowa pochodzące od poważnego i fachowego znawcę stosunków panujących w sferach urzędników skarbowych w dziale stałej podatkowości, umieszczamy z dodatkiem, że w najbliższym numerze wypowiemy nasze zdanie o sprawach poruszonych w liście dr. Szujskiego.

Z Wiednia.

Otrzymaliśmy z Wiednia w kopercie, na której mieści się wytłoczone słowo „*Abgeordnetenhaus*" autografowaną odbitkę komunikatu parlamentarnej komisyi Koła polskiego we Wiedniu.

W komunikacie tym podano w sposób wyczerpujący wyniki starań Koła polskiego o zaspokojenie cywilizacyjnych i ekonomicznych potrzeb kraju. Ponieważ ów komunikat podały niektóre pisma codzienne w dosłownem brzmieniu, przeto ograniczymy się na przytoczeniu tylko tego ustępu, który głównie tyczy się interesów stanu urzędniczego.

„Sądownictwo nasze — tak napisano w komunikacie — wzięło udział w świetnej dla wymiaru sprawiedliwości, jak i dla doli sędziów reformie procesu cywilnego i uzyskało przytem bardzo znaczne pomnożenie personalu. Zwiększenie ilości sądów obwodowych i powiatowych w kraju naszym zostanie rozpoczętem, począwszy od r. 1900, stopniowo w miarę dalszego przybytku sił sędziowskich i w miarę budowy potrzebnych gmachów sądowych.

W administracyi skarbowej polepszono bardzo dosadnie etat tak pod względem ilości, jak i jakości posad. W roku bieżącym nastąpi powiększenie wyższych zwłaszcza posad także w administracyi politycznej. Ustawa pensyjna zabezpieczyła wszystkim urzędnikom i sługom sprawiedliwie los ich wdów i sierót. Uzyskana w r. z. sankcya ustaw urzędniczych, poprawiła dolę urzędników, profesorów, nauczycieli i duszpasterzy; do tego samego celu zmierza projekt ustawy o płacach służby państwowej.

Komunikat kończy się następującym, wielce charakterystycznym ustępem.

Ale wskutek najświeższych zajść parlamentarnych, funkcyonuje obecnie tylko komisya parlamentarna z woli koła zajęta opieką spraw krajowych, a w miejsce uchwał rady państwa, ma wejść na czas, da Bóg nie długi §. 14. konstytucyi, tak niesympatyczny poczuciu konstytucyjnemu od wieków wyrobionemu społeczeństwa polskiego. Komisya parlamentarna świadoma ciężkiej odpowiedzialności swojej, a popierana jak dotychczas jak najgorliwiej przez ministra dla Galicyi, będzie się starała być w zastępstwie koła polskiego rzecznikiem spraw i interesów politycznych i ekonomicznych kraju. Rząd zaś będzie ze swej strony winien pamiętać, że to Koło, zawsze tak dbałe o dobro państwa i tak ofiarne dla siły zbrojnej i potęgi monarchii, musi być utrzymane w zgodzie z opinią kraju przez chętne i przychylne ocenianie i spełnianie żądań Koła polskiego, które potrzeby kraju zna, o jego rozwój ekonomiczny i duchowy starać się ma prawo i obowiązek. To też komisya parlamentarna musi w imieniu Koła polskiego i z mocy wyraźnego jego upoważnienia wypowiedzieć nadzieję, że rząd, któremu Koło nie bez ofiar udzielało trwale swego poparcia, uchroni je troskliwością o dobro kraju od zgubnych skutków konfliktu między zasadami politycznemi wiernie i statecznie wyznawanemi, a obowiązkiem społecznym i ekonomicznym wobec kraju. Takiem postępywaniem przychylnem, a bezstronnem w kierunku politycznym, zarówno jak ekonomicznym w czasie bezparlamentarnym, umożliwi rząd krajowi i Kołu polskiemu dalsze trwałe jego popieranie".

W bliskiej przyszłości nadarzy się nam sposobność do pomówienia obszerniej z naszego stanowiska o powyższej enuncyacyi komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Dla pożytecznej sprawy.

Nieżałowaliśmy nigdy ani czasu ani miejsca w naszem pismie, gdy chodziło o poparcie sprawy pożytecznej dla ogółu urzędników. Dlatego też i dziś, jakkolwiek na zbytek miejsca wobec ciasnych ram naszej gazety oskarżać się nie możemy, trudno nam odmówić prośbie inicyatorów założenia „Bursy urzędniczej" i poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu projekt statutów tego stowarzyszenia, nadesłany nam celem podania go do wiadomości szanownych Czytelników i wywołania w ten sposób dyskusyi na temat, czy ów projekt odpowiada intencyom przyszłych członków zamierzonego związku.

W sprawie tej pozwolimy sobie na kilka uwag — nie co do projektu statutu, bo to należy do subjektywnego zapatrywania każdego poszczególnego członka przyszłego stowarzyszenia, ale co do samej myśli. Myśl założenia bursy dla dzieci urzędniczych godną jest gorącego poparcia i szczerego zajęcia się nią ze strony szerokich kół urzędników. Dla czego? Na to pytanie odpowie sobie każdy z łatwością, kto ma w domu podrastającą dziatwę, którą trzeba wyposażyć w naukę, dać jej sposób do życia i uczynić z niej zacnych i uczciwych członków przyszłego społeczeństwa. Jednem z najpiękniejszych zadań, jakie ciężą na rodzicach, jest rozumne i uczciwe wychowanie swoich potomków. W rzetelnem spełnieniu tego zadania, tego przyrodą i ustrojem społecznym włożonego na nas obowiązku spłacamy dług wobec Boga, Ojczyzny, społeczeństwa i dług wdzięczności zaciągnięty wobec naszych rodziców. Ale spełnienie tego zadania, dziś zwłaszcza, nie jest łatwem. Trudności natury finansowej piętrzą się coraz bardziej przed biednym ojcem rodziny, którego mózg wysila się w pracy, byle tylko podołać obowiązkom. Gdyby to jednak tylko trudności finansowe! Dałyby się one, może pokonać. Nie jeden rezygnując na kawę, pije na śniadanie szklankę mleka, zjada na wieczerzę z apetytem pieczone ziemniaki z solą, w ubraniu stara się, chodzić przez czas najdłuższy, rezygnuje z przyjemności pożycia towarzyskiego, krótko mówiąc, odmawia sobie wszystkiego, byleby w ten sposób oszczędzić na „s o b i e", a tem samem zdobyć fundusz na wychowanie dzieci. Ale to dopiero połowa trudności pokonanych. Ojciec obowiązkami urzędu, matka obowiązkami gospodyni domu przykuci do miejsca muszą dziecko swoje oddać na obce ręce. I z tego powodu przejmuje ich trwoga, całkiem uzasadniona. Któż bowiem zaręczy im, że ich dziecko znajdzie w tym obcym

domu to wszystko, czego rodzice słusznie pragnąć mogą. Mniejsza tu już o więcej lub mniej wykwintny pokarm, chodzi głównie o to, czy będzie tam opieka i to czujna opieka, która otoczy go swem skrzydłem i ochroni przed pokusami tego świata, tak podstępnie zakładającemi sidła na niedoświadczony wiek młodzieńczy. Niestety tej pewności rodzice mieć nie mogą i to jest dla nich największem udręczeniem. Czem jest czujna opieka nad dziećmi wieku młodzieńczym, wie każdy z nas z własnej praktyki życiowej. Ile to jest ludzi, którzy zmarnowali zdolności, zawiedli nadzieje rodziców, sterali przedwcześnie zdrowie, krótko mówiąc zwichnęli całe swoje życie dlatego tylko, że brak im było w młodzieńczych latach opiekuńczej ręki, która byłaby powstrzymały ich od wstąpienia na manowce. Za jedną chwilę zapomnienia, za szał młodzieńczy pokutują całe życie.

Te właśnie trudności, które przedstawiliśmy uchylić może w znacznej mierze doprowadzenie do skutku myśl założenia bursy dla dzieci urzędników.

Bursa ma na celu sprowadzenie kosztów utrzymania dzieci ad minimum, to jedno jej zadanie. Powtóre dziatwa urzędników znajdzie w niej należytą a bezinteresowną opiekę, pedagogiczny i umiejętny kierunek w wychowaniu, a to jest zdaniem naszem najważniejszy moment, który skłonić powinien wszystkich interesowanych do szczerego zajęcia się tą sprawą.

Dla tego też gorąco polecamy uwadze naszych szanownych Czytelników sprawę założenia Bursy, i niewątpimy, że znajdzie ona pośród nich dostateczną ilość zwolenników.

Byłoby to smutnem, gdyby pośród tak licznej rzeszy urzędniczej nie znalazła się potrzebna ilość zwolenników tej myśli, którzyby mogli zapewnić egzystencyę dla tak pożytecznej instytucyi.

Projekt statutu przysłany nam przez inicyatorów tej myśli, opiewa następująco:

Projekt Statutu

założyć się mającego przez Urzędników podatkowych, skarbowych i c. k. Straż skarbową Towarzystwa Bursy Imienia Cesarza Franciszka Józefa I. w Stanisławowie.

§. 1. **Nazwa i siedziba.**

Towarzystwo nosi nazwę „Towarzystwo Bursy Imienia Cesarza Franciszka Józefa I. w Stanisławowie“, założone przez urzędników podatkowych.

§. 2. Stowarzyszenie to jest związkiem urzędników i c. k. straży skarbowej w celu wspierania, ścisłego nadzorowania, a względnie całkowitego utrzymania uczniów szkół średnich i seminaryum nauczycielskiego bez różnicy wyznania, a synów czynnych członków tego Towarzystwa lub ich najbliższych krewnych, których utrzymują.

§ 3. **Rok administracyjny.**

Rok administracyjny trwa od 1. września do 31. sierpnia każdego roku.

§. 4. **Fundusze.**

Fundusze towarzystwa tworzą jednorazowe i peryodyczne datki pieniężne, tudzież jakiekolwiek (w żywności, odzieży i t. d.) dary, nadto dochody z urządzanych na rzecz bursy widowisk, koncertów, odczytów i t. p.

Fundusze stowarzyszenia dzielą się na kapitał obrotowy i żelazny.

Kapitał obrotowy składa się z peryodycznych datków stałych, datków niepieniężnych, również procentów od kapitału żelaznego; wszelkie inne dochody stanowią kapitał żelazny.

§. 5. **Członkowie.**

a) Członkiem wspierającym może być każdy urzędnik, nauczyciel szkół średnich lub seminaryum nauczycielskiego, który w ciągu roku złoży datek pieniężny lub w naturaliach wartości najmniej 20 zł. w. a.

b) Członkiem czynnym jest każdy urzędnik, który obowiązuje się płacić miesięcznie 1 zł. i każdy nauczyciel szkół średnich lub seminaryum nauczycielskiego, który się stał członkiem wspierającym.

c) Członkiem honorowym jest każdy, który jednorazowo 60 zł. w. a. albo w ciągu jednego roku 80 zł. lub dwa lat 120 zł. na cele Stowarzyszenia uiści.

d) Protektorem bursy staje się, kto najmniej 150 zł. jednorazowo albo 180 zł w ratach miesięcznych po 10 zł., lub 240 zł w przeciągu dwu lat ofiaruje, albo takie zasługi położy, dla których go walne zgromadzenie protektorem zamianuje.

§. 6 Kto sześciu rat na czas nie uiści, przestaje być członkiem Stowarzyszenia.

§. 7. **Obowiązki i prawa członków.**

Każdy członek Towarzystwa obowiązany jest cele stowarzyszenia w ogólności popierać, nowych członków pozyskiwać i poruczone mu czynności w sprawie Stowarzyszenia wykonywać.

§. 8. **Zarząd Stowarzyszenia.**

Walne zgromadzenie Towarzystwa wybiera z pośród członków Stowarzyszenia większością głosów, kartkami na rok jeden:

a) prezesa i tegoż zastępcę.

b) Wydział składający się z 17. członków i 7 zastępców między którymi powinno być: 1 nauczyciel z seminaryum nauczycielskiego, 1 nauczyciel z gimnazyum i 1 nauczyciel ze szkoły realnej i naczelnik każdego najwyższego urzędu państwowego i autonomicznego tej miejscowości, jeśli jest członkiem Towarzystwa (§. 5. *b*, *c*, *d*.)

§. 9. Wydział wybiera z pośród siebie bezwzględną większością głosów kartkami: dyrektora, sekretarza, skarbnika, kontrolora i tychże zastępców. Do prawomocności wyboru potrzebną jest obecność dwóch trzecich wydziałowych.

§. 10. **Zakres działania Walnego Zgromadzenia.**

Prezes zwołuje w porozumieniu z wydziałem raz do roku Walne zgromadzenie, przewodniczy mu i wgląda w czynności Wydziału. W razie potrzeby zwołuje nadzwyczajne posiedzenie. Narady odbywają się jawnie.

Walne zgromadzenie uchwala bezwzględną większością głosów obecnych członków, przyjmuje do wiadomości sprawozdania Wydziału, daje Wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków, uchwala na wniosek Wydziału budżet, porządek czynności dla siebie i dla Wydziału, rozstrzyga odwołanie się od zarządzeń Wydziału i zniża wkładki z §. 5 *b*, *c*, *d*, lub zatrzymuje je nadal w mocy.

§. 11. **Prawomocność uchwał Walnego Zgromadzenia.**

Do prawomocności uchwał Walnego zgromadzenia potrzeba obecności przynajmniej 20 członków. Gdyby na zwołanem Walnem Zgromadzeniu nie zebrał się potrzebny komplet, natenczas prezes lub jego zastępca zwołuje w przeciągu 14 dni drugie zgromadzenie, na którem atoli już tylko przybyli członkowie (bez ograniczenia liczby tychże) większością głosów wszystkie sprawy prawomocnie uchwalają.

§. 12. **Zakres działania Wydziału.**

Posiedzenie Wydziału, które dyrektor zwołuje, a któremu przewodniczy prezes, jego zastępca, lub dyrektor, odbywa się przynajmniej raz na miesiąc, a na żądanie najmniej dwu wydziałowych i częściej. Wydział:

a) przyjmuje członków do Stowarzyszenia (od uchwał Wydziału odwołać się można do walnego zgromadzenia),

b) utrzymuje spis członków,

c) odbiera udziały członków i wszelkie wpłaty,

d) przedsiębierze, cokolwiek uzna za pożyteczne i korzystne dla funduszu Stowarzyszenia i bursy,

e) zdaje sprawy ze swych czynności Walnemu Zgromadzeniu,

f) utrzymuje kasę i wszelkie zapasy,

g) podaje pod uchwałę walnego zgromadzenia porządek czynności dla siebie i walnego zgromadzenia.

h) układa budżet wydatków administracyjnych,

i) przyjmuje uczniów do bursy, ma prawo wydalać tychże, wyznacza nadzór,

określa jego czynności, kontroluje go i udziela wsparcia poza bursą,

k) ogłasza sprawozdania ze swych czynności całorocznych w pismach krajowych publicznych,

l) reprezentuje stowarzyszenie na zewnątrz i w stosunku do trzecich osób.

m) mianuje gospodarza bursy, który ma głos doradczy, jeżeli do Wydziału nie należy.

Pisma i ogłoszenia . wychodzące od Towarzystwa podpisują prezes lub jego zastępca i sekretarz, albo też dyrektor i sekretarz.

Dokumenta, którymi zobowiązanie prawne udowodnionem być ma, podpisują prezes lub jego zastępca, dyrektor, dwóch członków Wydziału i sekretarz.

§. 13. **Prawomocność uchwał Wydziału.**

Komplet Wydziału stanowi obecność 7 członków, uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów; w razie równości głosów za i przeciw, głos przewodniczącego rozstrzyga, zresztą przewodniczący nie głosuje.

§. 14. **Spory.**

Wszelkie spory mogące wyniknąć ze stosunków Stowarzyszenia członków, któreby się nie dały załatwić przez przewodniczącego, przekazuje się sądowi polubownemu, złożonemu z dwu sędziów, z których po jednym wybiera każda strona i ze superarbitra, przez tych dwóch sędziów wybranego. Przeciw wyrokom tego sądu polubownego nie ma apelacyi.

§. 15. **Rozwiązanie.**

Rozwiązanie dobrowolne Stowarzyszenia może nastąpić tylko za uchwałą powziętą przez trzy czwarte części przy obecności dwóch trzecich części członków całego Stowarzyszenia

§. 16. **Pozostałe fundusze.**

Gdyby Stowarzyszenie czyto w powyższy sposób, czy przez władze krajowe rozwiązane zostało, majątek pozostały, a względnie gotówka i nieruchomości obracają się na utworzenie stypendyów imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.“ dla uczniów szkół średnich ufundowane przez urzędników państwowych, a sposób utworzenia i rozdawnictwa stypendyów ułoży Stowarzyszenie na ostatniem swem posiedzeniu. Gdyby jednak takie posiedzenie nie mogło przyjść do skutku, natenczas pozostałe fundusze oddane być mają Wydziałowi krajowemu, któremu przysługiwać będzie prawo rozdawnictwa tych stypendyów na podstawie terna wniesionego przez dyrektoryaty szkół średnich przedewszystkiem synom byłych członków z §. 5 lit. *b*, *c*, *d* lub ich rodzin, a następnie synom urzędników podatkowych, skarbowych i t. d.

Kwalifikacja urzędników gminnych mniejszych miast w kraju.

Wydział krajowy wydał rozporządzenie, ustanawiające kwalifikację urzędn. tych miast które objęte są ustawą gminną z dnia 3 lipca 1896 r. Na podstawie tego rozporządzenia urzędnikami w powyższych gminach mogą być w ogóle osoby posiadające prócz znajomości języków krajowych i nieskaritelności charakteru następujące kwalifikacje:

Sekretarze gminni muszą posiadać egzamin z ukończonej niższej szkoły średniej lub wydziałowej, a tylko w małych miasteczkach wystarcza egzamin z ukończonej 4 klasy szkoły ludowej. Dalej muszą się wykazać jednoroczną praktyką przy rządowych lub administracyjnych władzach, oraz świadectwem egzaminu kwalifikacyjnego, co do którego bliższe postanowienia wyda wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem. Na równi z tak ukwalifikowanymi kandydatami mają być uważani ci sekretarze gminni, którzy przed wejściem w życie ustawy byli stale mianowani i wykażą się świadectwem zwierzchności gminnej, zatwierdzonem przez wydział powiatowy i krajowy, że wskutek swej dłuższej praktyki nabyli potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się pewnością i nieskazitelnością charakteru.

Kasjerzy i kontrolorzy mają się wykazać ukończoną 4 klasą szkoły ludowej i egzaminem państwowym z rachunkowości, lub egzaminem kwalifikacyjnym ze znajomości prowadzenia ksiąg kasowych.

Inspektor policyi ma się wykazać ukończoną co najmniej 4 klasą szkoły ludowej i egzaminem kwalifikacyjnym (bliższe postanowienie co do składania tego egzaminu wyda wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem). Jako równo ukwalifikowani uważani być mają ci, którzy służyli przy żandarmeryi i zdali egzamin na komendanta posterunku.

Równocześnie wydał wydział krajowy okólnik do wszystkich wydziałów powiat. zwracając ich uwagę na powyższe rozporządzenie kwalifikacyjne. Nadto oświadcza wydział krajowy, że od chwili ogłoszenia porządku egzaminów kwalifikacyjnych (co ma nastąpić w najkrótszym czasie) wolno będzie radom gminnym tej kategoryi gmin przyjmywać do służby tylko takie osobistości, które posiadają kwalifikacje w rozporządzeniu wymienione. Wydziały powiatowe czuwać zaś mają nad tem, ażeby to zarządzenie było ściśle wykonywane a nadto nie opuszczać z oka, że oprócz fachowej kwalifikacji posiadać winien kandydat „nieskazitelność charakteru“ co z naciskiem wydział krajowy podnosi.

Co się zaś tyczy urzędników obenie w służbie gmin pozostających, to tych należy zawezwać ażeby brakującą kwalifikację w myśl powyższych przepisów uzupełnili, gdyż w przeciwnym razie musieliby być po upływie wyznaczonych terminów ze służby usunięci(!!!)

O wykonaniu tego polecenia mają wydziały powiatowe złożyć sprawozdanie wydziałowi krajowemu do 3 miesięcy.

Tyle „ukaz“ wydziału krajowego.

My ze swej strony dodamy na razie tylko tyle, iż o najważniejszej rzeczy t. j. o wynagrodzenie tak ukwalifikowanych urzędników nie wspomina reskrypt wydziału krajowego ani jednem słówkiem. Na wiecu urzędników 30 większych miast (odbytem 20. i 21. listopada 1898 we Lwowie) wiceburmistrz miasta Przemyśla i poseł na Sejm krajowy Dr. Doliński powiedział między innymi że gdyby Sejm przychylił się do żądań urzędników gminnych i ustawowo unormował im płace byłby to zamach na autonomią. Ciekawi jesteśmy co powie obecnie szanowny poseł gdzie wydział krajowy (a więc nawet nie Sejm) grozi że kto nie uzupełni brakującej mu kwalifikacji będzie ze służby wydalony. To przecież prawdziwy zamach — gdyż wydział krajowy chce pozbawić kawałka chleba długoletnich pracowników autonomicznych do których utrzymania nie przyczynił się niczem.

Jesteśmy też za tem, by urzędnik posiadał potrzebną mu kwalifikację lecz z drugiej strony niechaj za swe czynności będzie należycie wynagradzany a wynagrodzenie to tak samo jak wymogi kwalifikacyjne będzie ustawowo zagwarantowane.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze, a kończąc niniejszy artykół zapytujemy dotyczące czynniki dlaczego nie wydano dotychczas rozporządzenia ustanawiającego kwalifikację dla urzędników rad powiatowych? Przecież zdrowy rozum nakazuje by urzędnicy przełożonej władzy posiadali przynajmniej te sam stopień wykształcenia co podwładnego urzędu.

Mianowania i przeniesienia.

Cesarz nadał radcy skarbowemu i dyrektorowi powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie, Antoniemu Janowi Czaplińskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu, starszemu zarządcy urzędu cłowego w Krakowie, Tytusowi Zajączkowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł radcy cesarskiego, starszemu radcy rachunkowemu w dyrekcyi lasów i domen we Lwowie, Józefowi Hirschbergowi, przy sposobności przeniesienia go

na własną prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a posiadającemu tytuł i charakter radcy rachunkowego, rewidentowi rachunkowemu w tejże Dyrekcyi Michałowi Pawulskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną; radcy rachunkowemu w dyrekcyi lasów i domen we Lwowie, Cypryanowi Węgrzynowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy; starszemu kontrolorowi urzędu sal inarnego w Wieliczce, Emilowi Kuczkiewiczowi, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter starszego zarządcy urzędu salinarnego: starszemu inspektorowi podatkowemu Ferdynandowi Koberweinowi w Brodach, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter radcy skarbowego; zastępcy prokuratora państwa w Krakowie, dr. Kazimierzowi Czyszczanowi, tytuł i charakter radcy sądu krajowego; starszemu inspektorowi dla utrzymania ewidencyi katastru Janowi Szumskiemu we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter dyrektora dla utrzymania ewidencyi.

Prezydent Ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował sekretarzy Namiestnictwa: Jakóba Sokołowskiego, Jana Winiarskiego i dr. Stanisława Ustyanowskiego, oraz starszych komisarzy powiatowych: Maurycego hr. Dzieduszyckiego i Józefa Rudzkiego starostami. Dalej zamianował komisarzy powiatowych Augusta br. Jorkasch-Kocha i Aleksandra Stacha starszymi komisarzami powiatowymi; a komisarzy powiatowych Stanisława Korytowskiego, Władysława Marka i Mieczysława Strzelbickiego sekretarzami Namiestnictwa galicyjskiego, a komisarza policyi komisaryatu policyjnego w Morawskiej Ostrawie, dr. Michała Flatau starszym komisarzem policyi, a koncepistów policyi Euzebiusza Tymowskiego i Stefana Sienkiewicza komisarzami policyi w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi, oraz zamianował w etacie krakowskiej Dyrekcyi policyi komisarzy policyi: dr. Stanisława Mazurkiewicza, dr. Jana Rękiewicza i Stanisława Balickiego starszymi komisarzami policyi, w końcu zamianował oficyała rachunkowego, Antoniego Biłgorajskiego, rewidentem rachunkowym w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa Karola Mgleja, Teodora Torosiewicza, Alfreda Łęczyńskiego, Edmunda Stanisławskiego i Bolesława Nieświatowskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa Józefa Zbyszewskiego, Ludwika Casparego, Tadeusza Makarewicza i Witołda Bartmańskiego koncepistami Namiestnictwa i przeniósł starszego komisarza powiatowego Antoniego Zawadzkiego z Bohorodczan do Lwowa; komisarzy powiatowych: Eugeniusza Swobodę z Brzeżan do Tarnopola, Józefa Langego z Sanoka do Brzeżan, Stanisława Tebinkę ze Lwowa do Sanoka, Janą Majewskiego z Chrzanowa do Tarnowa, Romana Prokopowicza ze Lwowa do Przemyśla i Karola Mgleja z Husiatyna do Horodenki; koncepistów Namiestnictwa: Mieczysława Kaliniewicza z Przemyśla do Mościsk, Mieczysława Tabeau z Jaworowa do Żydaczowa, Zygmunta Rudnickiego z Żydaczowa do Żółkwi, Jana Łępkowskiego z Kałusza do Sambor, Wincentego Przybysławskiego z Myślenic do Złoczowa, Michała Zawadzkiego z Dobromila do Czortkowa, Wiktora Makowieckiego z Horodenki do Husiatyna, Józefa Olszewskiego z Wadowic do Myślenic Tadeusza Gawrońskiego z Nadwórnej do Bohorodczan, Romana Komara ze Lwowa do Jaworowa, Kazimierza Spalkego z Białej do Mielca, Wincentego Wiczkowskiego z Żółkwi do Przemyśla i Wiktora Rydla z Mielca do Chrzanowa; wreszcie praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Stanisława Potockiego ze Strzyżowa do Kamionki, Stanisława Czyszczana ze Lwowa do Tarnowa, dra Kazimierza Fedorowicza ze Lwowa do Białej, Stanisława Tokarza z Tarnowa do Ropczyc, Ignacego Kukawskiego ze Lwowa do Skałata, Maryana Kamińskiego ze Lwowa do Nadwórnej, Wiktora Geyera ze Lwowa do Kałusza, Stanisława Bilińskiego ze Lwowa do Strzyżowa, Hieronima Lewickiego ze Lwowa do Dobromila i Józefa Kownackiego ze Lwowa do Mielca.

Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie, Zygmunta Mihułowicza, zarządcą tego zakładu, a adjunkta lwowskiego zakładu karnego dla mężczyzn, Stanisława Szczęsnowicza, kontrolorem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie oraz zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: Józefa Jana Gacha w Kalwaryi dla Krakowa, Kazimierza Walewskiego w Gorlicach dla Gorlic i dr. Jana Stołychwę w Niepołomicach dla Krakowa dalej przeniósł zastępcę prokuratora Państwa Wincentego Mromlińskiego z Sambora do Przemyśla i zamianował adjunkta sądowego Tadeusza Zakrzewskiego w Zborowie zastępcą prokuratora Państwa w Samborze. Nadał nauczycielowi w zakładzie karnym w Wiśniczu, Romanowi Andrusikiewiczowi, dziesiątą klasę rangi *ad personam*.

Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Władysława Kowalskiego z Gwoździca do Sieniawy, Antoniego Jabłońskiego z Obertyna do Buczacza, Antoniego Gerułę z Zabłotowa do Bursztyna, Ludwika Podgórskiego z Łopatyna do Brodów, Mikołaja Wierzbickiego z Kozowy do Brzeżan i Józefa Borta z Borszczowa do Stanisławowa, tudzież zamianował kancelistami sądowymi: Jakóba Tanda, rachunkowego podoficera 36 p. obrony krajowej w Kołomyi, dla Kulikowa; Henryka Zierera, rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty w Stanisławowie, dla Boryni; Hermana Demanta vel Diamanta, rachunkowego podoficera 15 pułku piechoty we Lwowie, dla Wojniłowa; Dawida Herscha Lawica, rachunkowego podoficera 16 pułku obrony krajowej w Tarnowie, dla Zabłotowa; Samuela Spunta, rachunkowego podoficera 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Tyśmienicy; Marcelego Radłowskiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi w Brodach, dla Podhajec; Maryana Łabowicza, rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty w Jarosławiu, dla Łopatyna; Grzegorza Krupę, wachmistrza żandarmeryi w Jaworowie, dla Nadwórnej; dalej pomocników kancelaryjnych Franciszka Jaśkiewicza w Samborze dla Kozowej. Antoniego Dobrzańskiego w Stanisławowie dla Wiśniowczyka. Wojciecha Tomeckiego w Przemyślu dla Podbuża, Władysława Kozłowskiego w Chodorowie dla Żabiego, Dominika Szymona Rzeszosia w Złoczowie dla Obertyna, wreszcie Włodzimierza Bulfana, dyetaryusza sądowego w Drohobyczu, dla Gwoździca, Józefa Jakóbskiego dyetaryusza sądowego w Czortkowie, dla Czortkowa i Grzegorza Hermana nauczyciela szkoły ludowej w Hujsku o. p. Dobromil, dla Borszczowa. Oficyałów kancelaryjnych II. kl. Szymona Kuczyńskiego z Radymna do Przemyśla, Antoniego Teodorowicza z Żurawna do Sądu krajowego we Lwowie i Maurycego Moreckiego z Przemyślan do Kołomyi, tudzież zamianował oficyałami kancelaryjnymi II. kl. oficyała kancelaryjnego II. kl. c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie, przydzielonego do czynności Sądowi powiatowemu w Bursztynie Piotra Kozaka dla c. k. Sądu krajowego we Lwowie, a oficyała kancelaryjnego II. kl. c. k. Sądu krajowego we Lwowie Stanisława Arkusiewicza dla c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie, dalej kancelistów sądowych: Cyryla Najbara w Podbużu dla Podbuża, Jana Jordana w Wieśniowczyku dla Krakowca, Efroima Teitelbauma w Tarnopolu dla Przemyślan, Kazimierza Szczepańskiego w Brodach dla Chodorowa, Aleksego Dzióbę w Kulikowie dla Radymna, Maryana Kaweckiego w Buczaczu dla c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie z przydzieleniem do czynności Sądowi powiatowemu w Bursztynie i Kazimierza Muszakiewicza w Żabiu dla Żurawna i zamianował auskultantami okręgu tegoż Sądu praktykantów sądowych: Włodzimierza Werhanowskiego, Kazimierza Angielczykowskiego, Stanisława Meryana Kopczyńskiego, Karola Mastaja Skulskiego, Jana Konstantynowicza, Wacława Feliksa Kołczykiewicza, Jana Rogowskiego, Włodzimierza Gwozdowicza, Eugeniusza Jana Dzerowicza, Ludwika Roehra, Jana Kazimierza Skowrońskiego, Jana Floryana Nikischa i Stanisława Jana Batyckiego.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Józefa Adama Koczyńskiego z Wiśnicza do Kolbuszowej, Romana Łazarskiego z Oświęcimia do Tarnowa i Romana Sypka z Dąbrowej do Wiśnicza, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego 13 pułku piechoty Leona Mutkę dla Oświęcimia, podoficera 13 pułku piechoty Antoniego Sierosławskiego dla Dąbrowej, woźnego sądowego we Frysztaku Stanisława Leona Szpyrę dla Milówki, dyetaryusza sądowego Ignacego Leona 2-ga im. Wajdę dla Tuchowa; praktykantów kancelaryjnych: Mieczysława Sadowskiego dla Limanowej, Bolesława Nowakowskiego dla Starego Sącza, Wł. Glodta dla Bochni, dyetaryuszy: Adama Gańczarczyka dla Makowa, Alojzego Formasa dla N. Sącza, byłego praktykanta kancelaryjnego Franciszka Augustynowicza dla Kolbuszowej, oraz dyetaryuszy sądowych: Konstantego Wierzbickiego dla Pilzna i Jana Lorenca dla Gorlic, Ludwika Książkiewicza i Karola Camrę w drodze zamiany miejsc służbowych, pierwszego z Makowa do Biecza drugiego z Biecza do Makowa i zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Aleksandra Krzanow-

skiego, Eugeniusza Hoffmana, Jana Wolfa, Adama Norberta Alfonsa 3 im. Lardemera, Władysława Urbańskiego, Andrzeja Glińskiego, Ignacego Włodzimierza 2 im Szajdzickiego, J. Laberscheka, Adolfa Schwarza, i Franciszka Grzesiaka.

Pan Minister rolnictwa zamianował rewidenta rachunkowego Juliana Sieczyńskiego radcą rachunkowym w dyrekcyi lasów i domen we Lwowie.

P. Minister skarbu zamianował, w etacie urzędników dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego, inspektorów ewidencyjnych: Włodzimierza Prus Jezierу-Jezierskiego, Maryana Głaczyńskiego i Franciszka Tarnawskiego starszymi inspektorami ewidencyjnymi w siódmej klasie rangi oraz zamianował zarządcę urzędu salinarnego, Edwarda Sarneckiego w Drohobyczu, starszym zarządcą salin w ósmej klasie rangi w urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce, a starszego kontrolora urzędu salinarnego w urzędzie sprzedaży soli w Bochni Stanisława Przybyłowicza starszym zarządcą urzędu salinarnego w ósmej klasie rangi w tymże urzędzie.

Adjunktami podatkowymi mianowani:

Bialik Stanisław dla Bukowska, Ciechanowicz Karol dla Brzostka, Korzyński Michał dla Tyśmienicy, Hartmann Oskar dla Trembowli, Ertelt Adolf dla Jaworowa, Chimiczewski Ludwik dla Lutowisk, Grzesiewicz Andrzej dla Chrzanowa, Gajewski Romuald dla Dębicy, Gromadziński Ludwik dla Janowa, Manasterski Kazimierz dla Kopyczyniec, Wojcik Roman dla Radymna, Fidek Jan dla Starejsoli, Knotz Henryk dla Szczerca, Nunberg Seweryn dla Borynii, Adler Emil dla Bóbrki, Kubijowicz Michał dla Nowego Sącza, Aowarnicki Stefan dla Budzanowa, Wiwer Antoni dla Doliny, Jurków Michał dla Doliny, Daniec Paweł dla Pilzna, Danek Stanisław dla Borszczowa, Jaworski Henryk dla Cieszanowa, Audykowicz Julian dla Brodów, Torski Mikołaj dla Zaleszczyk, Humeniuk Józef dla Kozowy, Bittner Rudolf dla Tarnopola, Dec Józef dla Kęt, Liszka Jan dla Jaworzna, Hliszczak Michał dla Birczy, Nowak Franciszek dla Rozwadowa, Erban Władysław dla Strzyżowa, Waltuch Lazar dla Uhnowa, Maślankiewicz Bronisław dla Liszek, Szindler Bronisław dla Baligrodu, Kolankowski Aleksander dla Delatyna, Hodakowski Mieczysław dla Żąbna, Zygmuntowicz Jan dla Makowa, Siekierzyński Ferdynand dla Nowego Targu, Korba Bazyli dla Brzeżan, Trusiewicz Zygmunt dla Kamionki strum., Walkowski Władysław dla Gwoździca, Singalewicz Jarosław dla Mielnicy, Opryszko Teodor dla Stryja, Styliński Józef dla Tyczyna, Banda Maryan dla Dąbrowy, Pankiewicz Mieczysław dla Gorlicy, Świątnicki Stanisław dla Drohobycza, Łonkiewicz Gustaw dla Bełzca, Gargula Jan dla Ciężkowiec, Lewicki Klemens dla Rzeszowa, Lekczyński Mieczysław dla Krakowa, Jękot Jan dla Tarnowa, Piotrowski Waleryan dla Medenic, Götzlik Rudolf dla Radziechowa, Weczerka Karol dla Oświęcima, Rossdorfer Tadeusz dla Komarna, Steuer Fabian d'a Sieniawy, Kuciara Zygmunt dla Żywca, Niemczewski Józef dla Załoziec, Zimmermann Bernard dla Brodów, Blij Mieczysław dla Bohorodczan, Pokorny Rudolf dla Sądowej Wiszni, Machowicz Edward dla Doliny, Eitelberg Józef dla Lwowa, Siegel Józef dla Dukli, Markiewicz Maryan dla Sołotwiny, Kamiński Adam dla Żywca, Wiśniowski Władysław dla Mszany dolnej, Szmyd Jan dla Pruchnika, Przyborowski Norbert dla Uhnowa, Smolnicki Aleksander Gelb Bolesław dla Lwowa.

Przeniesieni na inne miejsca służbowe:

Oficyałowi podatkowi: Niziński Franciszek z Uhnowa do Jarosławia, Szpytko Teofil z Brodów do Kołomyi, Błaszkiewicz Piotr z Starejsoli do Sambora, Zelmanowicz Julian z Nowego Sącza do Stryja, Kiszakiewicz Leon z Stanisławowa do Wieliczki;

Adjunkci podatkowi: Kordecki Antoni z Medenic do Grybowa, Pastuszak Walenty z Borynii do Krosna, Auerbach Emanuel z Sołotwiny do Przemyśla, Kaszycki Tadeusz z Doliny do Bolechowa, Sałusłowicz Antoni z Tyczyna do Dynowa, Miltsowits Jan z Zaleszczyk do Kut, Marmola Jan z Kęt do Przeworska, Kalik Franciszek z Rozwadowa do Stanisławową, Pawliński Marcin z Lutowisk do Nowego Sącza.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Chaima Rappaporta w Stryju, Lucyana Bujaka, Andrzeja Goreckiego, Jakóba Billera we Lwowie, Jana Kaczmarczyka w Tarnowie, Stanisława Talenta we Lwowie, Franciszka Cyrkowicza w Tarnowie, Zygmunta Miączyńskiego, Jana Błożeckiego, Józefa Piotrowskiego we Lwowie, Stanisława Gołosińskiego w Krakowie, Zdzisława Buczaniewicza we Lwowie, Michała Kiebuzińskiego w Przemyślu, Edwarda Lebedowicza w Trzebini, Kazimierza Breita w Sanoku, Frańciszka Talenta we Lwowie, Józefa Syrka w Przemyślu, Abrahama Habera we Lwowie, Ludwika Szaihara w Kołomyi, Jakóba Bodeka, Feliksa Pelca, Karola Matwińskiego, Jana Gajeka, Henryka Altkorna, Aleksandra Węgrzynowicza we Lwowie, Eisiga Herza w Krakowie, Józefa Zakrzewskiego, Majera Heilperna we Lwowie, Józefa Bielę w Białej, Ludwika Marka, Antoniego Kuśkę we Lwowie, Stanisława Ekierta w Podgórzu, oraz ekspedytorów pocztowych: Tadeusza Radwańskiego w Krakowie, Józefa Habla w Rzeszowie, Józefa Jarosza w Chabówce, Kazimierza Łękawskiego w Stanisławowie, i Józefa Rudicha we Lwowie, — asystentami pocztowymi — a Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła: Rappaporta, Breita, Bielę, Eckierta i Habla do Krakowa, Kiebuzińskiego i Syrka do Jarosławia, Lebedowicza do Podwołoczysk, Jarosza do Zakopanego i Łękawskiego do Stanisławowa, pozostawiając resztę nowomianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych. dalej zamianowało asystentów pocztowych: Józefa Zborila, Dawida Strisowera, Piotra Winnickiego, Bronisława Brzuzę, Józefa Geźbę, Bronisława Spernola, Stanisława Brańkę. Witolda Śmiglewskiego, Ludwika Linka, Edwarda Brudniaka, Arnolda Schorra, Abrahama Charmana, Wojciecha Rayskiego i Ignacego Neustera we Lwowie, Bronisława Tyczyńskiego, Dawida Epsteina i Stanisława Stocha w Krakowie, Józefa Turkawskiego, Adolfa Rosenraucha i Mojżesza Lindenbauma w Stanisławowie, dalej Stanisława Fiderera w Buczaczu, Stanisława Schlaibera i Juliana Wyrzykowskiego w Czortkowie, Henryka Czernera, Stanisława Antosza, Radysława Głowackiego i Franciszka Mazierskiego w Kołomyi, Mikołaja Hordziejewskiego w Kozaczówce, Aleksandra Bohussa w Nowym Sączu, Franciszka Piescha w Podwołoczyskach, Dyonizego Męcińskiego, Marcelego Romanowskiego i Władysława Nebeskiego w Przemyślu, Bartłomieja Litwina, Józefa Dworaka i Józefa Grodeckiego w Rzeszowie, Maryana Turowskiego i Jana Komarnickiego w Samborze, wreszcie Maryana Niwickiego w Żywcu, Jana Serwatkę i Józefa Inczakowskiego w Tarnopolu, Michała Uznańskiego w Tarnowie, Tadeusza Rychlika w Wadowicach i Pinkasa Mansberga oraz Ignacego Bołobońskiego w Złoczowie, oficyałami pocztowymi,

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła na własną prośbę c. k. zarządcę pocztowego Włodzimierza Dobrowolskiego z Dębicy do Lwowa, a oficyała pocztowego Maryana Niwickiego z Żywca do Krakowa, asystenta pocztowego Jana Marka z Podwołoczysk do Żywca, i asystentów pocztowych: Floryana Andrzejowskiego z Tarnopola i Romana Szuberta z Zakopanego do Krakowa (miasto) i zezwoliła c. k. asystentom pocztowym Kazimierzowi Breitowi w Krakowie i Ludwikowi Malikowi w Sanoku na zmianę miejsc służbowych.

Drobiazgi.

Pogłoska. We Lwowie uparcie kolportują pogłoskę o ustąpieniu pana Korytowskiego z posady wiceprezydenta galic. krajowej Dyrekcyi skarbu. Mówią, że pan Korytowski zostanie szefem sekcyjnym w Minist. skarbu, a jego miejsce zająć ma p. Dr. Zbigniew Kniaziołucki, radca Minist. skarbu.

„Prawnik“. Treść Nr. 1. z 10 stycznia jest następująca: Krok do noweli egzekucyjnej, skreślił Dr. Maksymilian Fried. — Praktyka cyw. sąd.: Księga orzecz. N. Tr. s. Nr. 137.; Repert Orzecz. N. Tr. s. Nr. 166; Zdania prawne N. Tr. s. co do niektórych kwestyj wątpliwych w nowych ustawach proces (C. d.) — Praktyka administracyjna: Zasady orzeczeń Tryb. administracyjnego (Pr. wodne; Sprawy leśne i łowieckie). — Od Redakcyi i Administracyi.

Odcinek: Organizacya gminna i kwestya agrarna w królestwie Polskiem (Janusz Daczyński C. d.). — Pojęcie polityki socyalnej (Zygmunt Gargas).

Najlepszem niezawodnie pismem humorystycznem wychodzącym we Lwowie jest dwutygodnik *Faun*. Bogato ilustrowany przez znanych artystów malarzy przynosi w każdym numerze dowcip wykwintny tryskający zdrowym humorem, a daleki od wszelkiej trywialności lub zużytych a raczej nadużytych tematów.

Ozdobne wydanie, piękna treść, a przytem taniość (rocznie kosztuje 4 złr.) zjednały niezawodnie pismu temu wielką ilość zwolenników, — na to bowiem ze wszech miar zasługuje.

Korespondencye Redakcyi.

P. K. w K. Sprawę tę poruszymy, chociaż skutek jest wątpliwy, bo w tej sprawie informowaliśmy się za pośrednictwem życzliwej nam osoby z Wiednia, która czyniła w tej sprawie zabiegi w ministerstwie, ale bez skutku.

P. Be... w N. Przekaz o którym WPan pisze otrzymaliśmy już po zamknięciu rachunku za styczeń i dla tego w komunikacie nie był podany. Stanie się to w komunikacie za luty. Brakujący egzemplarz Gazety wysłaliśmy, a przysłane nam w markach 25 ct. zapisujemy na rzecz WPana w rachunku spółki losowej, prosimy więc następnym razem przysyłać ratę o 25 ct umniejszoną.

P. W. w L. W następnym numerze.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy

pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 8-12

Co jest Chleb św. Antoniego? 3—6

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53 ZA DARMO każdemu, kto poda swój adres.**

Weksle i kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Zmiana lokalu.



Pierwszorzędny znany magazyn obuwia

pod firmą

Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George“, ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

ul. Kopernika l. 2.

(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).

Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.

Z poważaniem

JÓZEF TELICZEK

4—6 **ul. Kopernika l. 2.**

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w mieiscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

7—12 *Z poważaniem*

J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 2—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej „PRIMUS“ nietłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

4—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Wybory do Rady miejskiej we Lwowie a urzędnicy. — Kwestya. — Głosy Czytelników. — Z Wiednia. — Dla pożytecznej sprawy. — Kwalifikacya urzędników gminnych mniejszych miast w kraju. — Mianowania i przeniesienia. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. marca 1899. **Nr. 5.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

PESYMIZM.

Rosnącym ustawicznie zdobyczom cywilizacyi nie dotrzymuje niestety kroku, ani wzrost dobrobytu, ani też podniesienie się poziomu etycznego. Przeciwnie na jednem i na drugiem polu spostrzegać można raczej pewną depresyę, niźli rozwój pomyślny. Walka o byt, mimo form mniej jaskrawych, mimo broni pozornie szlachetniejszej, (bo ludzie nie wodzą się dosłownie za łby i do gardeł nie rzucają się sobie), wre z niebywałą zaciekłością, a różnice ekonomiczne głębszą niż dawniej przepaścią oddzielają jednostkę od jednostki, jedną klasę społeczną od drugiej.

Naturalnie, że w takich czasach dobrze być nie może ogółowi i rzecz pewna, że moralność dzisiejsza — — słowo to bierzemy w najszerszem jego pojęciu — ogromnie wiele pozostawia do życzenia. Wskutek takich stosunków, ludzie uczciwi upadają często na duchu, a ludzie biedni opuszczają ręce, nie próbując się nawet ratować. Z ujemnych skutków dzisiejszego stanu, to zwątpienie jest bodaj czy niejednem z najbardziej szkodliwych.

Olbrzymia fala pesymizmu przelewa się nad ludzkością dzisiejszej doby, zakażając umysły i serca. Jest on, jak ów kamień, z pod którego najszlachetniejszy nawet na jaw nie może dobyć się posiew; pod którym marnieje wszystko żywe, z wyjątkiem robactwa i pasożytów rozkładu.

Ów pesymizm ma wszystkie cechy gromadnej epidemii. Co on wyrzecze, znajduje najczęściej ogólny poklask; niespostrzeżenie snuje się w domu i na ulicy, wśród zajęć zawodowych i przy zabawie; pełza nawet do ognisk rodzinnych, rozluźniając ów najświętszy związek, stając między małżonkami, syna ojcu, córkę matce rabuje, albowiem obniża w ogóle zaufanie i uczucia, które są podstawą takich związków.

Ów pesymizm ma zawsze na podorędziu dość przykładów, by niemi czarną swą uzasadniać ewangelię. Jestto potępiciel wszystkiego i wszystkich, czyhający jeno na coraz nowe łupy. A umie on przytem korzystać z każdej sposobności, umie przedziwnie kota wywracać ogonem i umie kuć broń dla siebie potężną, z wypadków nieraz, nie mających w gruncie warunków po temu. Zrodzony z goryczy, wszystko ową goryczą impregnuje; wylągłszy się w najzimniejszych zakątkach serca, uznać nie chce, że może są i *plusy* jeszcze. Woli dobrowolnie własne swe serce krwawić o kolce i ciernie, choćby je miał dopiero wyszukiwać, aniżeli dać folgę wrodzonym człowiekowi popędom uciechy i zadowolenia. Jest także wrogiem pogody umysłu, gdziekolwiek ją spotka, potępia nieopatrznych, którzy wierzą w Opatrzność i drwi z ludzi głębokiej wiary, ufnie składających w jej ręce swą dolę.

Jestto wogóle nawskróś negatywny kierunek i już dla tego samego, należałoby stawiać mu opór. Bo negacya umie burzyć, ale zbudować nic nie potrafi, a trzeba być bardzo naiwnym, by przypuszczać, że wystarczy burzyć, aby nowe gmachy powstawały w miejsce ruin.

Wśród urzędników poczynił pesymizm także potężne postępy, a skutki jego poczynają się już ujawniać w sposób wcale dosadny. Iluż to wśród nas sądzi, że przez to salwuje swą czystość etyczną i stawia zaporę złemu, że w czambuł, potępia wszystko. Dla takiego p. pesymisty, bez względu na rangę, jaką on piastuje, nie ma na całym świecie uczciwości, ni słuszności. Każdy wedle nich jest w mniejszym lub większym stopniu zbrodniarzem, a przynajmniej „łajdakiem“; żadna z instytucyj nie odpowiada swemu celowi i nic, co się stanie, ujść nie może surowej krytyce.

Zapominają oni, że taki pogląd na życie, brzmi, jak wyrok potępienia dla nich samych. Zapominają dalej, że zamyka on wrota wszelkiemu korzystnemu rozwojowi, wszelkiej naprawie złego; że gdybyśmy im dali wiarę i ich słuchali, nie pozostawałoby nic innego, jak przewiercić ziemię, wyładować ją dynamitem i rozsadzić, by rozleciała się na miliardy czerepów.

Nie, panowie pesymiści, to nie jest sposób na zwalczenie złego. Przyznajemy, że dziś więcej, niż kiedykolwiek, stosunki zmuszają poniekąd do zgorżkniałości, ale trzeba z męską odwagą prawdzie spojrzeć w oczy, z niej wydobywać naukę i do nauki tej stosować swą działalność.

Jeremiady, bezwzględne potępianie wszystkiego i wszystkich, na nic się nie zdadzą. Są one tylko objawem wyczerpania, a może także objawem niedostatecznego wykształcenia sił duchowych.

Cechą prawdziwie męskiego ducha jest filozoficzny spokój, jest zachowanie miary w sądzie, jest pobłażliwość nie sięgająca wprawdzie tak daleko, by złe uniewinniać, ale rozumnie oceniająca jego przyczyny i roztropnie wskazująca na źródła, w tym celu, aby ustrzedz ludzkość od cierpień.

Nie, panowie pesymiści! wasze pogardliwe uśmiechy, wasze złorzeczenia, wasze gromy wyroków — nie przynoszą wam chluby. Ludzie i zrządzenia ludzkie zawsze uledz mogą niepomyślnemu zboczeniu, ale na dnie serc ludzkich zawsze znajdzie się bodaj drobina uczciwości, którą możnaby zapomocą stosownej procedury odżywić, wzmocnić, rozdmuchać, do należytych doprowadzić rozmiarów. Tak samo i urządzenia ludzkie nie są do tego stopnia ani nierozumne, ani zbrodnicze, by przy współdziałaniu wszystkich czynników, nie mogłyby stać się błogosławieństwem.

Zanadto rozbujała się u nas pasya krytyczna. Nie mówimy to o krytyce rzeczowej i sumiennej, bo ta zawsze do dobrego dąży, ale o formalnej manii krytykowania, nie opartej na żadnych podstawach. Przeciwko tej manii stanowczo działać należy, bo umie ona tylko niszczyć, a nic pożytecznego w zamian nie przynosi.

Zwracajcie się ku ludziom z miłością, nie zaś nienawiścią, myśli wasze wytężajcie raczej w tym kierunku, by dobre uczynki dobre dzieła wydobywać na jaw i na nich budować; ale nie chodźcie po świecie po to, by szerzyć zwątpienie i aby na nic więcej nie zdobyła się wasza mądrość, jak na stwierdzenie, że źle jest. O tem wszyscy wiedzą, bo wszyscy czują; ale też wszyscy pragną dowiedzieć się ponadto, jak owo złe naprawić, by raz już było lepiej!

Najnowszy dziwoląg.

Żyjemy zaprawdę w dziwnych czasach. Skutkiem gwałtownego rozwoju stosunków w kierunku postępu, znajdujemy się w stanie prawie chaosu, pod jednym przynajmniej względem: Oto nigdy społeczeństwa nie były wystawione na łup tak sprzecznych interesów jak obecnie. Skutkiem tego sytuacya jednostki bywa niesłychanie przykrą, jej spokój narażony jest na ciągłe zamącenie skutkiem ścierania się owych kontrastów i nieraz taka biedna jednostka ujrzy się istotnie w położeniu, z którego wyjście utorować sobie może jedynie prawdziwa roztropność. Owo wyjście ułatwiać jej należy, ale nie utrudniać.

Władza fiskalna ma inne pod tym, jak i pod wielu innymi względami zapatrywania, aniżeli świat cały. Przekonywa nas o tem najnowszy reskrypt Prezydyum kraj. Dyr. skarbu do urzędników. Co prawda „inne duchy były tu czynne“, nie kraj. Dyrekcya, bo, jak z treści ukazu przypuszczamy, impuls przyszedł wprost z ministerstwa.

Sławetny ów reskrypt dziwne robi wrażenie. Najprzód płacze krokodylowemi łzami nad bojkotowaniem lokatorów, niechcących podpisywać nierzetelnych fasyj, co doprawdy raczej przemilczeć wypadało, bo naprawdę dziwne to jakoś, by rząd przyznawał się do wiadomości podobnych faktów i niemożności zaradzenia im we właściwy sposób.

Ale, pardon, rządowi idzie właśnie o zaradzenie. I w jaki sposób? Oto w taki, że grozi urzędnikom skarbowym za podpisywanie fałszywych fasyj. Taki urzędnik, powiada reskrypt, dopuszcza się nietylko przekroczenia przepisów podatkowych, lecz także przekroczenia p r z e p i s ó w s ł u ż b o w y c h (!), za co pociągnięty zostanie do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej.

Najfatalniej jednak pod względem etycznym przedstawia się zakończenie reskryptu. Przyrzeka on zupełną bezkarność urzędnikowi skarbowemu, który fałszywe swe zeznanie odwoła i wyjawi zupełną prawdę!

Nb. dodaje reskrypt, że analogiczne rozporządzenia wydadzą wszystkie ministerstwa do podwładnych urzędników, co dotychczas nie stało się i prawdopodobnie nie stanie.

Cały ten pomysł tchnie myślą równie szpetną, jak niepraktyczną, i przypomina najbrzydsze epoki ustawodawstwa podatkowego w Austryi. I to dzieje się pod rządami postępowego ministra, młodoczecha, szermierza legalności, dr. Kaizla! Zaprawdę należałoby się, by w parlamencie posłowie zaprosili dr. Kaizla z tego powodu na mądre słówko.

Zważmy tylko jak fatalne wrażenie wywiera ów fakt ze stanowiska techniki podatkowej. Mimowoli przywołuje on na pamięć epokę inkwizycyi i nie byłoby nic dziwnego, gdyby groził nie dyscyplinarką, jeno torturami w rodzaju żelaznej dziewicy, lub pieców Daniela itp.

Nazwaliśmy reskrypt także niepraktycznym, bo do celu nie prowadzi, wymyślając kary dla urzędników zamiast złe tłumić tam, gdzie się ono naprawdę krzewi wszystko zarażając, a stłumić środkami godziwemi i rozumnemi, co oczywiście trudniej obmyśleć, niż temi sposobikami, które podano w reskrypcie.

Ze stanowiska urzędniczego musimy również z całą energią zastrzedz się przeciwko takiemu wdzieraniu się w życie prywatne urzędników, jakie ma na celu reskrypt. Jestto nielegalne i niebezpieczne. Postanowienia reskryptu mogą w rękach niegodziwych stać się wybornem narzędziem do wywierania zemsty prywatnej zarówno na urzędnikach, jak gdy na upartego przyjdzie — przez urzędników i p. Kaizl nie zastanowił się chyba, co czyni, torując drogę deprawacyi w dziedzinie podatkowej, która i bez tego nie słynęła ze zbyt wygórowanej moralności.

A już ze wstrętem odrzucić musimy ofiarowaną urzędnikowi za odwołanie swej fasyi premię w formie bezkarności. Niech rząd sam nie obniża poczucia godności własnej u swych urzędników.

Zresztą cały reskrypt jest wytworem nielogicznym i nielegalnym. Tak, powtarzamy: nielegalnym. O podpisanie fasyi nierzetelnej władza podatkowa nie ma prawa pociągać urzędnika do odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej, bo fasyi nie podpisuje przecie ck. u r z ę d n i k, jeno l o k a t o r. Lokator zaś podlega karze unormowanej przepisami podatkowemi, drugi raz więc karany być nie może.

Pytamy więc, po co wysilać pomysłowość na tak niedorzeczne środki, które nb. do żywego obruszać muszą urzędników. Jeżeli to robi się *pro forma*, szkoda papieru i inkaustu na podobne rzeczy; jeśli zaś rząd ma seryo zamiar trzymać się litery reskryptu, to gotowa jego kosa spotkać się z kamieniem. Bo jeśliby autor reskryptu, usiłującego wtargnąć w prywatne sumienie urzędnika, zastanowił się, to byłby sam spostrzegł bez trudu, że jest podostatkiem sposobów, by tego rodzaju zamachy odparować i zniweczyć.

Jeśli do urzędników rząd stosować zechce ów osobliwy reskrypt, wówczas oni ze wspomnianych środków *nolens volens* skorzystać będą musieli — i to w jak najobfitszej mierze. A wówczas pokaże, że

ze względu na rezultat, więcej warta nawet torba sieczki, niż cały szanowny ten reskrypt.

Ale jeszcze jedna uwaga nasuwa się nam z konieczności.

Oto jak mało wiedzy posiadają panowie referenci tym podobnych okólników w dziedzinie przepisów podatkowych.

Niech posłuży za ilustracyę fakt następujący, który daje dowód niezbity, że referujący ów sławetny reskrypt, nie miał elementarnych wiadomości z zakresu przepisów dotąd obowiązujących o zatajeniach czynszowych.

W reskrypcie powiedziano, że samo wyrugowanie lokatora z mieszkania, za to, iż niechciał podpisać fałszywej fasyi będzie przedmiotem dochodzeń o zatajenie czynszu.

Panie referencie, czy ty cokolwiek umiesz?

Posłuchaj cierpliwie chwilkę, a może się jeszcze czegoś nauczysz ciekawego, co dotąd nie błysnęło w tej oświeconej głowie.

Cała sankcya karna za zatajenie czynszów mieści się w §. 11. dekretu kancelaryi nadwornej z 29. lutego 1820 i tam wyraźnie powiedziano, że karany ma być ten, kto **dopuścił** się zatajenia czynszów.

O usiłowaniu zatajenia przez nakłanianie czynszownika do podpisania fałszywej fasyi nie ma nigdzie mowy i gdyby właściciel domu, nie jakiegoś biednego urzędniczynę, ale samego finansowego „ratha“ z Dyrekcyi skarbu z domu wyrugował z tego powodu, że ten niechciał mu podpisać fałszywej fasyi, to takiemu właścicielowi włos z głowy niespadnie i nikt mu na podstawie przepisów podatkowych nic zrobić nie może. I tego nawet panowie nie wiecie. To już trochę za wiele. Gdyby na taką groźbę zdobył się praktykant, który od 2 miesięcy pełni obowiązki, no to jeszcze byłoby do przebaczenia, powiedzielibyśmy o nim, panie przebacz mu, albowiem nie wie co czyni, ale gdy to czyni aureopag złożony z rathów, to ustaje wszystko, to przekracza granicę, do której można być pobłażliwym na brak znajomości przepisów, to więcej jak przeoczenie, to kompletna nieznajomość przepisów.

Nie wiedzieć zaiste, co o tem myśleć, chyba mając słowa Dr. Szujskiego na pamięci, który powiedział że szef naczelny Dyr. skarbu niezbyt podkuty w sprawach podatkowych, trzebaby powiedzieć o jego sztabie. Wart Pac pałaca, a pałac Paca!...

W sprawie gal. Kasy Oszczędności.

Kraj nasz wstrząśnięty został do głębi wypadkami — jakich widownią stała się w ciągu kilku ostatnich tygodni najpoważniejsza z galicyjskich instytucyj finansowych, gal. Kasa Oszczędności.

Pozostaliśmy niemymi świadkami całej sprawy, dopóki ona była w toku. Dzisiaj, kiedy uchwała sejmu, dająca wkładkom rękojmię, zapewniając tych, którzy z całem zaufaniem oddawali swe oszczędności w kasie, rzuciła jakby oliwę na wzburzone fale paniki, wygładza je i do spokoju przyprowadza, — dzisiaj i my możemy głos zabrać. A zabieramy go tem skwapliwiej, że w całej tej historyi niewymownie bolesnej, odzywa się nuta, wobec której milczeć nie możemy.

Bardzo słusznie od początku tej przykrej sprawy odzywały się głosy: Cóż robiła kontrola rządowa, pod której opiekuńczemi skrzydłami przecież *floreat et crescat* Kasa Oszczędności?

Z jakiejkolwiek bowiem przyczyny wszczęła się panika, czy to było dzieło przypadku, czy też dobrze zorganizowana kampania pod egidą tak szlachetnych duchów jak pp. Masłowski i Zgórski — to w każdym razie abstrahując od tego pytania, które przytoczyliśmy, miała panika swoją głęboką racyę.

Dalecy jesteśmy, by bronić tego, co się działo w Kasie oszczędności. Ale czy kontrola rządowa nie wiedziała, że dzieją się tam rzeczy, o których mówiono sobie na ucho, a które dla nikogo nie były tajemnicą, i trzeba było jeno spiknięcia się różnych szczególnych okoliczności, różnych zwłaszcza aspiracyi, by sprawiły swój skutek. Czy nie wiedziała o tem świetna kontrola, że na czele instytucyi nie *de jure* wprawdzie, lecz *de facto* stoi starzec, który mimo swej pozornej rzeźkości umysłowej, nie może jednak wyłamać się z pod praw natury i nie może być tak fenomanalnym objawem siły życiowej, opierającej się wiekowi, by zdołał trzeźwy zachować sąd o sprawach, sprężystość umysłową ujawniać w chaosie niezliczonych agend, mieć przed oczyma dokładny obraz faktycznego stanu?

Czy o tem wiedziała świetna kontrola c. k. rządu? A jeśli nie wiedziała, czy wolno zapytać, dlaczego?

Po mieście krążą rozmaite o tem wieści, niektóre z nich przedostały się nawet do sejmu, a kategoryczne zaprzeczenie im z ust p. namiestnika nie spotkało się niestety z takiem przyjęciem, jakiego pragnąćby należało w interesie sprawy.

Co do nas, sądzimy, że plotek nie należy brać pod rozwagę i że przyczyny, dla których w Kasie Oszczędności pomimo kontroli rządowej, działo się nie tak, jak dziać się było powinno — owóż że te przyczyny sięgają dużo głębiej, niż powszechnie się mniema.

Naszem zdaniem kontrola rządowa nad zakładami finansowemi, jest właściwie parodyą kontroli. Rządowi możnaby z tego powodu poważny uczynić zarzut. Bo albo podejmując się obowiązków i powinien je w takim razie spełniać sumiennie, albo niechże tych obowiązków nie bierze na siebie, skoro nie umie, czy nie chce wywiązać się z nich należycie. A trzeba doprawdy, bardzo być naiwnym, by mniemać, że same słowo „kontrola“ powinno starczyć za istotną kontrolę do jakiej rząd jest zobowiązany tam, gdzie posyła swego komisarza w celach dozoru.

Ale cóż ma począć ów biedny komisarz którego dziś deleguje się w podobnych wypadkach? Zazwyczaj bywa to bardzo porządny człowiek, urzędnik polityczny bez zarzutu, jednym tylko mankamentem obarczony, iż na sprawach, nad któremi ma czuwać, wcale nie zna się, skutkiem czego ani chęci, ani możności niema wglądnąć w sedno sprawy. Bierze też za dobrą monetę, co mu prawią i pokazują, kiwa z nabożeństwem głową i bardzo pilnie podpisuje się tam, gdzie jego podpis potrzebny. Nieraz wprawdzie dręczą go różne wątpliwości; wówczas robi znak krzyża świętego i poleca się swemu patronowi w niebiesiech, by przypadkiem nie stało się jakie „paskudztwo“, w które onby wdepnął. Ale uspakaja go zaraz przeświadczenie, że ma przecież z porządnymi ludźmi do czynienia, że nawet nie wypada im nie ufać.

Niejednokrotnie wykazaliśmy, do czego to prowadzi. Niedawno „świetny“ mieliśmy przykład na Towarzystwie asekuracyjnem „Austrya“, jak iluzorycznym jest dozór rządowy nad instytucyami finansowemi i jakie gorżkie rodzą się stąd owoce. A nasz bank włościański, który na długi szereg lat podkopał dobrobyt galicyjskiego ludu, czy byłby sprawił tyle nieszczęścia, gdyby nie ów nieumiejętny, niedbały, przez palce patrzący, niezdolny nawet inaczej patrzeć nadzór rządowy.

Tak samo rzecz miała się z Floryanką i długim szeregiem rozmaitych instytucyi finansowych, a nie inaczej było z gal. Kasą Oszczędności. Kontrola rządowa tak wykonywana, jak się ją powinno wykonywać, byłaby niedopuściła do katastrofy. Byłaby przedewszystkiem w czas ukróciła samowładztwo jednego człowieka, jakie wyrobiło się z biegiem czasu, byłaby jego samego uchroniła od bolesnych przejść, spadłych na jego siwą głowę i byłaby fundusze kasy otoczyła swą opieką. Wówczas uchroniłoby się także od ruiny głównych dłużników Kasy, którzy czerpali z niej nieopatrznie, w przypuszczeniu, że im to wolno, ponieważ zaczerpniętym funduszem zasilają sprawę publiczną i przemysł krajowy. Przy sprężystości kontroli rządu nie byłoby możliwem, by zabrnęli w miliony. Nie byłyby dalej możebne żadne „weksle z grzeczności“ których ma być sporo, weksle, których ak-

ceptanci nie przedstawiają dostatecznej siły finansowej, by na znaczny kredyt zasługiwali.

Rzecz tak jasna, że każdemu chyba trafi do przekonania: głównym winowajcą katastrofy jest ten sam, którego obwiniono słusznie swego czasu o wypadki w Towarzystwie ubezpieczeń „Austrya“. Jest nim wysoki c. k. rząd. Z dotychczasowej praktyki sądzićby można, że cała jego umiejętność kontrolowania polega na tem, iż kontrolować nieumie lub niechce, aż dopiero gdy mankamenta wyłażą na wierzch, woła prokuratora i otwiera gościnnie podwoje więzień na ofiarę. Doprawdy, to niewielka sztuka!

To nazywa się wprawdzie wymierzeniem sprawiedliwości. Dziwna zaprawdę sprawiedliwość. Nie bronimy winowajców; ale co winny ich rodziny, które jedynie skutkiem braku dozoru rządowego muszą teraz przechodzić przez rózgi udręczeń materyalnych i hańby.

Ale to już wkracza w dziedzinę tzw. sanacyi. Bo rząd był o tyle łaskaw, że gdy kasa walić się poczęła, podparł ją swemi plecami i przez usta namiestnika oznajmił światu, że niema czego bać się. Ale my jesteśmy najmocniej przekonani, że wysoki c. k. rząd dlatego udawał tak odważnego i nawoływał do odwagi, ponieważ sam bał się najbardziej. Miał też po temu słuszne powody. Wszakże w Kasie Oszczędności ulokowanych było mnóstwo dopozytów sądowych. — Za ich całość rząd odpowiadać musi bez względu na dolę kasy. Gdyby więc — tfu, tfu — dyabli wzięli kasę — aż pomyśleć nie miło.

Trzeba było tedy zająć się sanacyą. Tu nie szło o kraj, chociaż te słowa ciągle bujały w powietrzu; tu szło przedewszystkiem o rząd, którego kieszeń gotowa był beknąć za niedbalstwo. Gdyby nie to, bardzo wątpimy, żali istotnie „dobro kraju“ leżałoby tak bardzo wysokiemu c. k. rządowi na sercu.

Ale jeśli trudno brać za złe tą acz trochę spóźnioną troskliwość, jeśli nawet ma się usprawiedliwić tę taktykę pięknych pretekstów, to żadną miarą nie pojmujemy, dlaczego sanacya tak niefortunnie została inscenowaną. Wybornie scharakteryzował ją „*Żart*“ w ostatnim numerze. Przedstawia on Kasę Oszczędności w płomieniach. Olbrzymie stare sikawczysko zalega środek ulicy. Przy niej stoi w stroju „pompierów“ z miną tryumfującą p. Zgórski, obok zaś p. Marchwicki zawiadamia p. namiestnika, że prezes straży ochotniczej już postarał się, aby dobrze się paliło.

W istocie uczyniono wszystko, co było możliwe, aby panikę należycie rozdmuchać i podtrzymywać. Zamiast ująć popłoch za kark i umożliwieniem jak najrychlejszych wypłat bez wymagania wypowiadań — wolał komitet ratunkowy usłuchać „sprytnej“ rady p. Zgórskiego i wyjednać u p. namiestnika reskrypt wzbraniający wypłatę wkładek za eskontem. A potem kiedy popłoch, jak przewidywać należało, skutkiem tego odrazu przybrał zabójczy charakter, podniecano go dalszemi zarządzeniami: urlopowaniem, potem suspenzyą (nakoniec uwięzieniem) p. Zimy, arcy-mądremi interviewami p. Zgórskiego, który pomnikowe wystawił w nich świadectwo swej zdolności i roztropności, a nie mniej też półoficyalnemi komunikatami, które prezydyum namiestnictwa stale odtąd pomieszczać poczęło co dnia w „*Gazecie Narodowej*“.

A jednak, czyż nie nasuwa się samo przez się, że należało postępować przedewszystkiem jak najdyskretniej: najprzód zapanować nad niepokojem, a potem dopiero, gdyby zaufanie publiczności zostało na nowo przywróconem, powiedzieć: „Posłuchaj narodzie, chwila była bardzo krytyczna, ale szczęśliwie minęła. Teraz zaś, by na przyszłość nic podobnego nie zdarzyło się, weźmiemy się do tych, którzy zawinili. Chodźcie tu, po porządku, jeden po drugim, nic nie ujdzie wam na sucho!“...

Obrano całkiem inną metodę. Nic też dziwnego, że krążyły po mieście bałamutne pogłoski, jakoby na dnie „sanacyi“ tkwiły polityczne antagonizmy, jakoby szło o załatwienie rachunków z pewnemi przedtem wielkościami, a potem z pewnem stronnictwem, przez wypadki w kasie skompromitowanem; jakoby w ten sposób folgowali sobie ci, których właściwie obowiązkiem było zachować całą przedmiotowość; jakoby szło pod pozorem sanacyi o zniszczenie tego paladyum liberałów lwowskich itd. itd. Nie chcemy wierzyć, aby cokolwiek było na tem prawdy. A już wręcz śmieliśmy się, gdy mówiono o zamiarze zniszczenia kasy. Wprawdzie p. Zgórskiemu możeby się przydało, by jeszcze jednego trupa grzebał i przez lat kilkanaście ujawniał przy tem swoje znakomite zdolności finansowe, atoli zdaje się nam, że powołanie tego „m i s t r z a“ do sanacyi, nie wykluczało jeszcze konieczności niedoprowadzenia rzeczy aż tak daleko.

Rządowi musiała panika przypomnieć jedno, że może być pociągnięty do odpowiedzialności za całość wkładek. Naturalnie taka możliwość przyjemnie jego wyobraźni przedstawiać się nie mogła. Pozostał więc zamiar przelania kłopotów na kogo innego, na kraj. Sposobności nie brakło. Dziwnym trafem, — rzecz osobliwa zaprawdę, jak często trafi ślepy, *honny soit qui maly pense!* — przychodzi rządowi w pomoc, — owóż dziwnym trafem afera Kasy Oszczędności wybuchła tuż przed Sejmem. A więc trzeba było tylko z pp. posłami pomówić na rozum, a reszta — fraszka. Że zaś „rząd sprzyjający“ ma zawsze u naszych pp. posłów mir i należytą rutynę, trudnem to nie było.

Oto, jak doszło do ostatecznego uzdrowienia gal. Kasy Oszczędności za pomocą uchwały krajowej, dającej gwarancyę za wkładki w wysokości 35 milionów.

Akcyi rządowej winniśmy zarzucić niestety, że poszła całkiem fałszywą drogą. Albo była niezręczną, albo też kryła w zanadrzu motywa, których ogół nie zna, a w takim razie była niejasną i nieszczerą. Sytuacyi nie poprawiła, lecz pogorszyła ją, prowokując popłoch niestosownemi zarządzeniami. W końcu wywinął się rząd ze wszystkiego sianem, spychając cały ciężar na barki kraju.

A wszystko to byłoby zbytecznem, gdyby rząd nareszcie zdecydował się uprawniać w miejsce nominalnej, faktyczną kontrolę. Ale wówczas musiałaby ona być inaczej zorganizowana. Wykonywać ją musieliby pracownicy fachowi, a więc urzędnicy ze wszystkimi arkanami rachunkowości bankowej doskonale obznajomieni. Komisarz rządowy delegowany do kontroli, musiałby przestać być figurą malowaną. Dodany mu do pomocy urzędnik rachunkowy miałby bardzo szeroki zakres działania. Jego rzeczą byłoby wytyczać sposób lokacyi kapitału, jego rzeczą trutynować szacowanie hipotek, roztrząsać uchwały co do zdolności kredytowej klientów i badać, o ile dokładnie prowadzone są księgi i zestawiane bilanse.

Ażeby zaś ów urzędnik istotnie i należycie spełniał swe zadanie, musiałby być za kontrolę odpowiedzialnym, a nie jak to obecnie praktykuje się z komisarzami rządowymi, Bóg wie, z jakiej przyczyny, wyższym i ponad wszelką odpowiedzialność.

Rząd naprawdę dbały o dobrobyt kraju, powinienby taką fachową kontrolę rozpocząć nad wszystkiemi instytucyami, które szafarzą cudzym groszem. W przeciwnym razie nigdy nie uniknie się nadużyć, które niepowetowaną szkodę przynoszą społeczeństwu, a rząd kompromitują.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

(W sprawie listu Dra Szujskiego*).

List dra Władysława Szujskiego, aczkolwiek zawierający wiele cennych uwag, nie przedstawił jednak we właściwem świe-

*) Mieliśmy zamiar już w tym numerze zabrać głos w tej sprawie. Skoro jednak Szanowni czytelnicy sami jeszcze dyskutują nad nią, wstrzymujemy się aż do ukończenia tej dyskusyi, poczem my damy wyraz naszemu zapatrywaniu na tę ważną i doniosłą sprawę. Dodać nam jeszcze wypada, że powyższy artykuł pochodzi od osoby, której znakomitą znajomość stosunków i tajników zawodu skarbowego, bezwarunkowo przyznać trzeba.

Przypisek Redakcyi.

tle organizacyi urzędów skarbowych, trudniących się wymiarem podatków stałych. A właśnie wadliwej organizacyi przypisać głównie należy ów szlendryan w urzędowaniu, poniżający godność władz skarbowych, wobec innych urzędów, a w części także i to odium, które na urzędnikach skarbowych tak fatalnie ciąży.

Wymiar podatków stałych, tj. realnych a więc podatku gruntowego i domowego i podatków osobistych, tj. zarobkowego niekontyngentowanego, zarobkowego dla towarzystw obowiązanych do publicznego składania rachunków i podatku rentowego, spoczywa w rękach starostw, zaś co do miast Lwowa i Krakowa, w rękach administracyi podatków. Wymiar podatku zarobkowego skontyngentowanego i podatku osobisto-dochodowego, należy do zakresu działania komisyi podatkowych ustanowionych ustawą z d. 25. października 1896 r. Aby poznać, w jaki sposób uskutecznia się ten wymiar tych podatków, należało by bliżej wejrzeć w wewnętrzny ustrój tych władz podatkowych.

Celem uskutecznienia wymiarów podatkowych, przydzielona jest przy każdem starostwie pewna liczba urzędników skarbowych, którzy pod kierownictwem najstarszego rangą, czyli referenta podatkowego, tworzą tak zwany oddział podatkowy starostwa.

Wszelkie zatem sprawy podatkowe mają być temu oddziałowi przydzielone który je pod firmą starostwa załatwia tak, że oddział podatkowy jest właściwie tylko tą maszyną, zaś starostwo reprezentantem władzy podatkowej na zewnątrz.

Manipulacya w urzędowaniu jest, jak to z przedstawionego poniżej stanu rzeczy zaraz wyniknie, nadzwyczaj ociężała. Otóż pocztę, czyli pisma jakie wpływają do starostwa w sprawach podatkowych odbiera albo starosta lub tegoż zastępca, komisarz, praktykant, sekretarz itp. Następnie przydziela je dyetaryuszowi, celem wciągnięcia do protokołu podawczego i do indeksu. Po zaprotokołowaniu tych spraw podatkowych, przydzielają je referentowi podatkowemu, w najlepszym razie dopiero na drugi dzień, gdyż często zalegają i dłużej, bez względu na to, czy sprawy są pilne lub nie, panowie bowiem z polityki wcale się na tem nie rozumieją i o to się nie troszczą.

Oddział podatkowy załatwiwszy tę sprawę, oddaje napowrót staroście lub tegoż zastępcy do aprobaty, wskutek czego upływa znowu pewien czas, zanim sprawy te w oddziale politycznym zaaprobują. Nawiasowo trzeba dodać, że wobec ogromnego przeciążenia starostw własnemi sprawami politycznemi, uważają i traktują sprawy podatkowe jako piąte koło u wozu. Po aprobacie, wracają te sprawy napowrót do oddziału podatkowego, celem zmundowania, tj. sporządzenia czystopisów, które jako takie przychodzą po raz trzeci do starosty do podpisu, gdzie zazwyczaj całymi stosami zalegają, często bowiem zdarza się, że starosty lub tegoż zastępcy nie ma w biurze, lub są zajęci innemi swemi ważniejszemi sprawami.

Po podpisaniu nareszcie tych czystopisów, zwracają do oddziału podatkowego celem dalszego ekspedyowania.

Oto jest przebieg urzędowania.

Zamiast, aby sprawę odrazu w oddziale podatkowym załatwić, muszą one przechodzić dziwaczne formalności, połączone z ogromną stratą czasu, a gdy się uwzględni, że często oddziały podatkowe umieszczone są zupełnie w innych zabudowaniach, jak biura starostwa, nie trudno więc urobić sobie dokładne wyobrażenie, z jakim pospiechem wogóle urzędowanie odbywać się może.

Teraz przypatrzmy się stosunkowi służbowemu referenta podatkowego do starosty. Referent podatkowy podlega staroście, a w nieobecności tegoż, jego zastępcy.

We wielu powiatach w Galicyi są referentami podatkowymi urzędnicy VIII. rangi, a nawet radcy skarbu VII. rangi, otóż ci starsi urzędnicy podlegają staroście i jego zastępcom, jakiemi są: komisarz i niżsi urzędnicy.

Jakież mogą mieć znaczenie wobec szerszej publiczności wogóle władze skarbowe, skoro starsi urzędnicy skarbowi podporządkowani są młodszym urzędnikom politycznym, przyczem stosunek ten jest często przykry i upokarzający.

Pominąwszy bowiem niewłaściwą reprezentacyę na zewnątrz, jaka się objawia przez odbieranie poczty przez aprobatę i podpisywanie wszelkich spraw podatkowych, kwalifikują urzędnicy polityczni urzędników skarbowych, będąc w sprawach osobistych ich przełożonymi.

Wskutek tej urzędowej przewagi, nie da się zaprzeczyć, że starostowie mogą wywierać pewien wpływ i na wymiar podatków, któremu to wpływowi częstokroć referenci podatkowi ulegać muszą ze względu na ten dziwaczny, a szkodliwy stosunek służbowy.

Daje się to odczuwać przeważnie w prowadzeniu egzekucyi. Nasuwa się mimowoli pytanie, jakie stanowisko zajmuje krajowa Dyrekcya Skarbu wobec tego stosunku służbowego?

Otóż jeździ się na referencie, jak żyd na chłopskiej szkapie. Bezwzględnie i despotycznie wymaga się od niego, by wszystko w przepisanym terminie zrobiono, chociaż łatwo zrozumieć, że przy takiej manipulacyi, jak ją wyżej przedstawiono, terminy, zwłaszcza krótkie, nie mogą być dotrzymywane. Ściąganie podatków, które częstokroć starostowie paraliżują, [illegible] robi się odpowiedzialnym referenta podatkowego, starostowie zaś, jako niezależni od kraj. Dyrekcyi Skarbu, są nietykalni i z poleceniami Dyrekcyi nie wiele się liczą, gdyż za wszystko odpowiedzialni są referenci podatkowi.

Ktokolwiek tylko ma sposobność zwrócić bliżej uwagę na ten stosunek służbowy tych organów skarbowych, musi mimo woli zastanawiać się nad tem, jak coś podobnego w państwie cywilizowanem istnieć może? Na to może być chyba ta odpowiedź, że Austrya jest państwem nieprawdopodobieństw. Szczególnie wojskowi nie mogą tego stosunku służbowego zrozumieć, ażeby urzędnik starszy rangą, podlegał urzędnikowi młodszemu.

Oddziały podatkowe powinny tworzyć zupełnie niezależny od władz politycznych urząd, tak, jakto tworzą oddziały ewidencyjne dla podatku gruntowego, lub przynajmniej oddziały wymiaru należytości przy okręgowych Dyrekcyach skarbowych.

W ten sposób uprościłaby się w wysokim stopniu manipulacya i sprawy terminowe niezalegałyby całymi dniami, a wymiar podatku nie opierałby się, jak to się często zdarza na motywach polityczno-wyborczych.

Znaczenie władz skarbowych i poczucie osobistej godności dotyczących urzędników wzrosłoby znacznie, gdyż ci nie potrzebowaliby stać za parawanem politycznym, ale śmiało w imieniu własnem występywaćby mogli, a gdyby nadto urzędy te uposażono w dostateczne siły, natenczas ustałby ten szlendryan i te niedokładne wymiary podatkowe bądź na niekorzyść stron, bądź skarbu państwa.

Urzędnik taki nie będąc przeciążony pracą, mógłby się dokładnie i sumiennie zająć swoim referatem, mógłby zatem gruntownie wniknąć w stosunki ekonomiczne swego powiatu i w stosunki zarobkowe pojedynczych grup opodatkowanych, a mając dokładnie zbadany obraz faktycznego stanu rzeczy, stwarzałby dokładniejsze podstawy do wymiaru podatku. Odpadłby tedy ów zarzut tak swawoli urzędników, jak i swawoli stron, bo te ostatnie mając wymiary sprawiedliwsze, mniej byłyby pochopne do wnoszenia rekursów, niestety dziś w bardzo znacznej części uzasadnionych.

W ten sposób zyskałaby na godności i powadze naczelna władza krajowa i mniej byłoby powodu i podstawy do zarzucania kierownikowi tej władzy braku wiedzy w dziedzinie służby krajowej. Z reformą podatków osobistych, cieszono się nadzieją, że z konieczności będzie musiała nastąpić

zmiana we wewnętrznym ustroju władz podatkowych. Tymczasem zostało wszystko jak dawniej, chyba dlatego, by nie ubliżono starej, a nierozsądnej zasadzie *„naj bude, jak buwało“*.

Komisye podatkowe tak dla podatku zarobkowego jak i osobisto dochodowego, które utworzono na podstawie ustawy z 25. października 1896, są podobne do niefortunnego wynalazku, który w życiu praktycznym nie ma żadnej wartości. Komisye te złożone są w jednej połowie z wybranych, a w drugiej połowie z mianowanych członków, mają przewodniczących w kraju naszym w osobie referentów podatkowych, która to godność, jeżeli ją jako taką uważać należy, w każdej chwili na kogo innego przeniesioną być może.

Według §. 284 powołanej ustawy, mają te komisye znaczenie władz skarbowych.

Znaczenie to jednak w rzeczywistości nie jest takie, a to właśnie dlatego, że przewodniczący tych komisyj jako referent podatkowy, podległy jest starostwu, jakże więc może być mowa o równorzędnem stanowisku.

Dziwny jest zaiste ten stosunek komisyi do starostw. Protokół spraw dla tych komisyi jest ten sam, co dla starostwa, bo referent podatkowy jako przewodniczący komisyi, nie ma osobnych organów do prowadzenia agend manipulacyjnych, a zresztą odrębny od starostw sposób prowadzenia tych spraw, nie jest w żadnym rozporządzeniu wykonawczem Ministerstwa skarbu określony. Dziwnie się więc wydaje, że pisma adresowane do komisyi lub przewodniczącego, wpływają faktycznie do starostwa, jakżeż więc można zachować ową tajemnicę za wyjaśnienie której §. 246 powołanej ustawy, ustanawia kary trzech miesięcy aresztu, prócz kar dyscyplinarnych?

W ogóle o zachowaniu tej tajemnicy dałoby się wiele mówić.

Oddziały podatkowe mieszczą się z małymi wyjątkami w szczupłych ubikacyach, w których też i komisye podatkowe odbywają swoje posiedzenia.

W jednym pokoju małym pracuje po kilku urzędników, a nawet starsi referenci podatkowi nie mają osobnego biura, jak tedy konferować z mężami zaufania i jak uchronić tajemnice?

W ważnych takich konferencyach wychodzi jeden lub więcej urzędników z biura by nie przeszkadzać drugiemu przy ważniejszych konferencyach ze stronami. Taki środek poniża godność urzędu i funkcyonaryuszy, a ostatecznie niemile także dotyka strony przesłuchiwane.

Komisye te chybiły zupełnie swego przeznaczenia, mianowicie przy podatku zarobkowym, albowiem szczupła ilość członków nie może reprezentować wiele grup opodatkowanych, wskutek czego orzeka rzeczywiście, jak ślepy o kolorach. Gdy nadto natłok czynności i przeciążenie pracą referenta podatkowego i przedzielonych mu urzędników, zmusza ich do pospiesznej pracy, zatem dochodzenia muszą być pobieżnie przeprowadzone i w następstwie tego niesłuszne wymiary. Komisya dla podatku osobisto dochodowego przedstawia się ze względu na ilość członków nieco korzystniej. Jakkolwiek przy powzięciu uchwał, komisya ta nie jest związaną żadnemi dochodzeniami przeprowadzonemi ze strony referenta podatkowego, mimo to jednak, jak to z natury rzeczy wypływa, komisya ta w przeważnej części polegać musi na tych dochodzeniach, gdyż członkowie komisyi nie są wszechwiedzącymi i dla wielu stosunki dochodowe i majątkowe stron opodatkowanych wcale lub lub bardzo niedokładnie były znane. Otóż gdy dochodzenia te przeprodzone z urzędu, były niedokładne właśnie z przeciążenia pracą, więc też i uchwały komisyi wydane na takiej podstawie, niezawsze były sprawiedliwe.

Jak długo pozostanie ten nieszczęsny ustrój władz podatkowych i jak długo trwać będzie brak sił roboczych, tak długo nie ucichną narzekania na niesłuszne wymiary podatkowe. Aby zaś zmianę taką przeprowadzić, potrzeba na czele tej władzy krajowej obywatela kraju, przyjętego nietylko poczuciem obowiązków wobec państwa, ale wobec kraju obywatela, u którego górowałaby zasada bezwzględnej sprawiedliwości.

Sprawa ta nieobchodzi tylko urzędników należących do tej kategoryi służby, lecz kraj cały i dlatego też byłoby pożądanem, by posłowie poruszyli tę sprawę i przyczynili się do usunięcia złego, które tkwi w tym zgniłym średniowiecznym organiźmie skarbowym.

Z tego wynika, że krajowa Dyrekcya traktuje dział podatków stałych pod każdym względem po macoszemu i że urzędnicy tego działu są ogólnie niezadowoleni i zniechęceni.

W roku zeszłym obiecywała Dyrekcya złote góry, a zakończyło się wszystko na skromnej remuneracyi, a co smutniejsze jeszcze, że nawet nie obsadzono wakujących posad. W tym roku nie mogąc już nic więcej obiecywać, prócz gruszek na wierzbie, apeluje do poczucia obowiązków referentów podatkowych i to nie źle!

Jeżeli jednak siły fizyczne nie wystarczą, a zredukowany personal pomocniczy nie podoła tej nadmiernej pracy, to z tego powodu i wymiar podatkowy będzie niedokładny, wina zaś tego na nikim innym nie będzie ciężyła, tylko na galicyjskiej krajowej Dyrekcyi Skarbu. *X.*

Audiatur et altera pars.

Pojmując zadanie nasze w ten sposób, że tylko ten przysłuża się sprawie, kto dąży do wyświetlenia istotnej prawdy, nie krępujemy naszych Czytelników w swobodnem wypowiadaniu zdania o kwestyi wciągniętej do dyskusyi i przez to samo dopuszczenie starcia się rozmaitych poglądów i zapatrywań zmierzamy prostą drogą do wytkniętego celu.

Każda dyskusya dostarcza materyału, a spokojne ocenienie argumentów *pro i contra* przytoczonych, daje podstawę do urobienia sobie uzasadnionego i słusznego sądu o kwestyi.

Powodowani tedy tymi względami, podajemy poniżej pismo jednego z Czytelników, który nie godzi się z zapatrywaniem, wyrażonem przez korespondenta naszego w kwestyi nadawania posad przy władzach i urzędach autonomicznych, emerytom.

Pismo to opiewa:

„Na umieszczoną w „Gazecie urzędniczej“ z dnia 1. lutego b. r. Nr. 3. korespondencyę z Mośc sk, zarzucającą tamtejszej Radzie miejskiej, że w konkursie na posadę kasyera z roczną płacą 500 złr., zastrzegła dla emerytów pierwszeństwo, oświadczam, że moje zapatrywanie w tym razie wprost jest przeciwne i że nadawanie takich odpowiedzialnych i nisko dotowanych posad przy urzędach gminnych emerytom, jest zarówno dla gminy samej, jako też dla uczącej się młodzieży korzystne.

Jak wiadomo, młody człowiek, który nie kończy studyów uniwersyteckich, wstępuje do urzędów państwowych na praktykę w 17 albo 18 roku życia, a po ukończeniu 40 lat służby liczy 57 do 58 lat. Nie da się zaprzeczyć, że jest jeszcze w sile wieku. Wprawdzie otrzymuje on całą płacę dotyczącej rangi, ale traci dodatek aktywalny, który to ubytek u niejednego stanowi znaczny uszczerbek. Wiadomo też powszechnie, że przeważna część tych urzędników, szczególnie w trzech najniższych klasach rangi, znajduje się w bardzo przykrych stosunkach materyalnych, gdy pozostają w czynnej służbie, a więc z utratą dodatku aktywalnego, staje się ich położenie jeszcze gorszem. Jeżeli tedy odjętą mu będzie możność otrzymania jakiej kompensaty za utracony dodatek czynnej służby, to będzie się starał wszelkimi sposobami pozostać w stanie czynnym tak długo, dopóki mu sił starczy. — A więc pytanie, czy przezto młodzież z ukończoną nauką i egzaminami, nie ponosi większej straty jak jest ta, gdy posada ka-

syera miejskiego z płacą 500 złr. nadaną zostanie emerytowi. Wszakże rządowa posada najniższej rangi dotowaną jest obecnie najmniej 920 złr, a trudno żądać od urzędnika, który jeszcze znajduje się w sile wieku i walczy z niedostatkiem, a często ma jeszcze obowiązki wobec rodziny do spełnienia, aby z samej miłości bliźniego ustąpił z posady. Trzeba przecież zrozumieć, że on sam i jego rodzina jest mu najbliższą.

Pominąwszy nawet i powyższą konieczność, która zmusza niejednego do pozostania w służbie czynnej, łatwo sobie wyobrazić położenie człowieka w sile wieku do czynności przyzwyczajonego, która stała się dla niego drugą naturą, gdy tenże z założonymi rękami, skazany jest przez 15 lub 20 lat w niedostatku oczekiwać końca swego żywota.

Jako dowód na powyższe twierdzenie przytaczam ten fakt, że wielu wyższych kasowych i rachunkowych urzędników we Lwowie i Krakowie, którzy posiadają nawet znaczny majątek a już blisko 50 lat dosługują i bezwątpienia tylko z obawy przed zabijającą bezczynnością nie idą w emeryturę.

Nie jest też w interesie rządu aby zasłużonych i wypróbowanych urzędników, którzy swoje obowiązki ściśle wypełniają posyłać w odstawkę, tylko z tego powodu aby zrobić dla młodszych miejsce zwłaszcza że przez to obciąża się budżet emerytalny, na który składają się kontrybuenci a z resztą nie zgadza się to z duchem ustawy.

Ja sam przed 10 laty znałem urzędnika IX. rangi, który w 58 roku życia po wysłużeniu 40 lat, podał dla wypoczynku o 3 miesięczny urlop. Krajowa Dyrekcya zwróciła jego podanie do sprawozdania, czyli tenże po wysłużeniu 40 lat zdolny jest do dalszej urzędowej czynności. Mimo to że jego przełożona władza odpowiedziała iż jest on najwydatniejszą siłą urzędu a przy jego nieskazitelnym charakterze, jest w interesie rządu aby służył jak długo mu się podoba, on choć stracił ze swoich emolumentów rocznie blisko 600 złr., a miał przytem jeszcze ciężkie obowiązki familijne do spełnienia, poszedł na emeryturę, dla tego tylko że udało mu się otrzymać przy urzędzie gminnym posadę na 500 złr. Inaczej byłby był zmuszony służyć dalej i zabierać miejsce młodszym.

Urzędnik który był podówczas asystentem, zajmuje obecnie jego stanowisko IX. rangi, a praktykant, który wtedy za ledwie wstąpił do urzędu, jest już dziś oficyałem.

Pytam więc szanownego korespondenta, czyli przez nadanie temu emerytowi posady na 500 złr. doznała młodzież jakiego uszczerbku?

Trzeba przyznać, że czynność kasyera w mniejszem miasteczku jest tak szczupłego zakresu działania, że nie warta większego wynagrodzenia, a nadto gmina takiego małego miasteczka obłożona podatkami, prestacyami i dodatkami przy najlepszych chęciach nie jest w stanie płacić urzędnika stosownie do najskromniejszych jego wymogów. I o tem należy pamiętać, iż przy teraźniejszych doświadczeniach, gdzie defraudacye są na porządku dziennym, nie może gmina oddać swego majątku młodzieńcowi, który dopiero ławki szkolne opuścił, jeno baczyć musi, aby kasa miejska powierzoną była wypróbowanemu z uczciwości urzędnikowi.

Jeżeli się zważy że strażnik skarbowy, żandarm, feldwebel i t. p. już na wstępie służby są daleko lepiej płatni a nadto każdy z nich, jeżeli posiada odpowiednie zdolności, ma pewne widoki zostania za kilka lat urzędnikiem z awansem na przyszłość, jeżeli się dalej zważy, że w kraju powstają rok rocznie nowe koleje, przy których młodzież ze studyami, może łatwo znaleść umieszczenie, to istotnie mimowoli nasuwa się myśl, że jeżeli człowiek odpowiednio wykształcony chce się dosługiwać posady kasyera miejskiego na 500 złr. i na tem zakończyć swoją karyerę, to chyba musi być niedołęgą, który pragnie bezczynnie i w niedostatku zmarnieć na tej posadzie. Otóż mojem zdaniem przez dawanie posad których płace do zagłodzenia są za wielkie a do życia za małe, wysłużonym urzędnikom państwowym, otwiera się właśnie pole dla uczącej się młodzieży.

Śniatyn dnia 22. lutego 1899.

J. S.

Drobiazgi.

Koszta komisyjne. Z konieczności bo naturalnie nie z dobrego serca — tak pisze do nas jeden z urzędników — poruczono w roku 1898 wszelkie komisyjne sprawdzenia szkód elementarnych urzędnikom podatkowym. Cóż się jednak dzieje? Oto asygnowano dotyczącym urzędnikom jako zaliczkę najwyżej czwartą część należytości kosztów, a dzienniki podróży których żądano do 8 dni po odbyciu komisyi, zatrzymane zostały przez 6 miesięcy, zatem urzędnik który musiał podczas podróży żyć i za podwody płacić i gdy mu naturalnie zaliczka nie wystarczyła musiał się zapożyczyć, czeka obecnie najmniej 8 mówię wyraźnie o ś m m i e s i ę c y a czasem i dłużej na zwrot należących mu się kosztów podróży. Pan prezydent zapewne niewie o tej anomalyi, bo gdyby wiedział, niepozwoliłby tak krzywdzić urzędników podatkowych. Czy tak długiego czasu potrzeba by tak łatwą czynność, jak zlikwidowanie rachunku kosztów podróży uskutecznić? Rzecz dziwna, że konceptowi urzędnicy jakoś większe otrzymują zaliczki i raźniej im należytości likwidują — może to dziwny zbieg okoliczności a może??...

NEKROLOGJA.

† **Jan Radwan Łodziński,** naczelnik c. k. sądu powiat. w Gorlicach, zmarł w 40 roku życia w nocy z 1. na 2. bm. po ciężkiej z operacyą połączonej chorobie. Pogrzeb odbędzie się 4. bm. w sobotę rano w Gorlicach.

† Powszechnie znany i szanowany długoletni dyrektor Zakładu kąpielowego w Krynicy i radca cesarski **Zygmunt Sokołowski,** zmarł przed kilku dniami w Muszynie.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w lutym 1899 złr.	ct.	Uiścił razem złr.	ct.
1	—	—	21	—
2	—	—	6	—
3	1	05	12	50
4	1	—	11	15
5	2	10	22	55
6	3	05	33	50
7	15	15	55	60
8	2	50	29	—
9	—	—	—	—
10	2	10	12	55
11	—	—	5	20
12	—	—	18	60
13	5	—	56	20
14	—	—	136	60
15	—	—	24	—
16	1	50	15	—
17	5	—	55	—
18	2	—	20	65
19	1	—	11	—
20	—	—	18	60
21	—	—	24	60
22	—	—	17	05
23	—	—	12	50
24	—	—	4	95
25	—	—	9	45
26	—	—	36	—
27	—	55	5	50
28	2	—	22	—
29	—	—	9	—
30	—	—	11	—
31	—	—	20	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	1	—	9	—
35	1	—	9	—
36	1	—	10	—
37	1	—	10	—
38	—	50	4	50
39	—	50	3	50
40	—	—	2	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	11	30
45	1	—	11	30
46	1	—	11	30
47	1	10	11	—
	53	10	941	25

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec lutego 1899 ogółem . . . . . 941 zł. 25 ct.

Na rzecz spółki losowej zakupiliśmy według rachunku kantoru Sokal & Lilien we Lwowie z 28. lutego 1899 los Palfy'ego Nr. 57652 za . . . . 65 zł. 85 ct.

a po doliczeniu poprzed. zakupionych losów według komunikatu z 1. lutego 1899 r. (Nr. 3 „Gazety Urzędniczej") zł. 881·10, wydano więc na zakupno losów ogółem . . . . . 946 zł. 95 ct.

Pokryto niedobór z kasy „Gazety Urzędniczej" w kwocie . . . 5 zł. 70 ct.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy
pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 8–12

Co jest Chleb św. Antoniego?

4 6

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53** ☛ **ZA DARMO** ☚ **każdemu, kto poda swój adres.**

Weksle i kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca
Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

☛ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Zmiana lokalu.



Pierwszorzędny znany magazyn obuwia
pod firmą

Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George“, ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

☛ **ul. Kopernika l. 2.** ☚
(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).

Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.

Z poważaniem
JÓZEF TELICZEK
ul. Kopernika l. 2.

5—6

J. W. Schwarz

SPEDYTOR
we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w mieiscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

9—12 *Z poważaniem*
J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 3—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej „PRIMUS“

nietłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

5—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Pesymizm. — Najnowszy dziwoląg. — W sprawie gal. Kasy Oszczędności. — Głosy Czytelników. — Audiatur et altera pars. — Drobiazgi. — Nekrologja. — Komunikat odrębnej spółki losowej. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. marca 1899. **Nr. 6.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

W ciężkiej chwili.

Stan urzędniczy u nas — mowa tu o urzędnikach rządowych — ma dotychczas wielu nieprzyjaciół, którzy niesłusznie żywią doń rozmaite uprzedzenia i rozmaite czynią mu zarzuty. Mamy jednakże obrońcę, przeciwstawiającego wszystkiem tym głosom tylko na bezpodstawnej niechęci opartym potężną replikę, jest nim rzeczywistość. W świetle faktów i cyfer, dziś bardziej niż kiedykolwiek wymowne daje ona świadectwo prawdzie, jedynie chlubnej dla urzędników.

Znaleźliśmy się bowiem w czasach, gdzie skutkiem wielu niezdrowych stosunków życie moralne społeczeństwa ogarnęła zgnilizna. Obuchem godzą coraz nowe wypadki w dobrą wiarę tych, którzy ją posiadają jeszcze. Wytwarzać się poczyna ogólna nieufność i ogólna obawa o to, co jeszcze nastąpić może, a kto wie nawet, żali nie musi? To wszystko, co uważaliśmy za niezachwiane, upada przed naszemi oczyma, jak posągi o glinianych nogach. Instytucye, o których jeszcze wczoraj mówiono, jako o wzorowych, chlubę krajowi przynoszących zakładach, dziś przedstawiają obraz rozprzężenia, nie wytrzymawszy próby, na jaką zostały wystawione. Ludzie, powszechnym otaczani szacunkiem, przodujący życiu publicznemu, nagle stają się przedmiotem zarzutów i podejrzeń, celem pościgów prokuratorskich.

To, czego Lwów jest widownią od dwóch, trzech miesięcy, urąga najczarniejszym przewidywaniom — a na nieszczęście nie są to sprawy lokalne, które za rogatkami miasta obracają się w niwec. Przeciwnie po całym kraju idzie ztąd wielka fala klęsk, zabójczo szarpiących nasz organizm społeczny. I nie wiadomo, jak daleko zajdzie ów rozkładowy proces, jakie dalsze jego jeszcze będą konsekwencye.

Ofiar mnoży się coraz więcej. Rośnie szereg samobójców w sferze, gdzie najmniej spodziewać się ich należało; istny grad rekryminacyj spada na głowy salwowane dotąd od wszelkiego cienia, a bankructwo wisi w powietrzu nad mnóstwem egzystencyj, o których żywotności nikt do niedawna nie byłby powątpiewał. Ludzie najspokojniejsi zaczynają lękać się o siebie; najczystsi grzebią w swych sumieniach z pewną obawą, dochodząc w skrytości ducha, żali także ich nie omotano i nie wprowadzono w bagno?

W tej nad wszelki wyraz ciężkiej i bolesnej chwili w rozwoju naszego społeczeństwa, jedno przecież powinno być mu pociechą, a do pewnego stopnia także i rękojmią, że nie zabraknie czynników, których w pracy nad powetowaniem klęski będzie można z czystem sumieniem użyć. W chwili mianowicie, gdy wszystko wysilone i wszyscy naokoło zdenerwowani; gdy ręce opadają, a myśli zdają się bezradne; — w chwili tej stan nasz urzędniczy ani zachwiał się w poważaniu rzetelnie zdobytem, ani wyczerpania nie objawia, jeno nadal szacunkiem otoczony, spełnia swe obowiązki z ofiarnem oddaniem się i z dokładną znajomością celu.

Rzecz dziwna — stan ów najsłabszy ekonomicznie, klęskę finansową najmniej odczuwa; najbardziej narażony na gryzącą krytykę zwątpienia, wychodzi z niej zupełnie czysty, obronną ręką, słusznie dumny, że dosięgnąć go ona nie może.

Zazwyczaj narażony na kampanię w sprawach, z któremi żadnej nie ma łączności, stan ten okazuje się przecie silną organizacyą, okazuje się instytucyą, niedostępną dla namiętności stronniczych, dla wpływu podkopującego dzisiejsze stosunki życiowe. Zachował on sumienie zdrowe, niezdolne wchodzić w żadne kompromisy z nieuczciwością a choćby lekkomyślnością; zachował tedy i możność popatrzenia śmiało w oczy całemu światu, dzisiaj — gdy na tylu innych polach, ludzie nawet niewinni, li przez solidarność z ludźmi podejrzanej moralności z zawstydzeniem opuszczają oczy ku ziemi.

Nie idzie nam o prawienie komplimentów urzędnikom — idzie tylko o stwierdzenie objawu społecznego, który w chaosie tak wielu niepomyślnych wydarzeń jest jakby jasnym promieniem. *Moral Insanit* nie dostała się do biur urzędowych, gdzie dotąd i da Bóg nadal panuje tylko zasada wiernej służby obowiązkom. Kiedy odosobnione fakta, tak wyjątkowe w stosunku do okresu czasu, w którym zaszły i do liczby urzędników,

kiedy defraudacye Milkowskich, Żupników dawały przeciwnikom stanu urzędniczego sposobność do zacierania rąk — nie było jeszcze tego wszystkiego, co zaszło w ostatnich czasach. Obecnie dopiero każdy przekonać się może, jak bez znaczenia były te wypadki.

Ta okoliczność, że stan urzędniczy dziś bardziej niż kiedykolwiek niedostępny jest zarzutom i inwektywom — ta okoliczność jest bardzo ważna nietylko w teoretycznem pojęciu. W praktyce ma ona jeszcze większą doniosłość. Wiadomo przecie, że dalszy rozwój spraw smutnych, które zaniepokoiły opinię publiczną, spoczywa w rękach rządu, czyli jego zastępców, urzędników. Jakkolwiek więc sytuacya dzisiejsza u nas jest rozpaczliwą, o ileż gorszą należałoby jej postawić prognozę, gdybyśmy posiadali stan urzędniczy skorumpowany, z powagi i czystości odarty. Wobec tego, że stoi on wysoko ponad wszelkie podejrzenia, społeczeństwo może być pewne, iż misya, jaka przypadnie urzędnikom w odbudowie tego, co runęło, spełnioną zostanie sumiennie, że więc zrobione będzie wszystko, co możliwe, jak najsumienniej i najlepiej dla złagodzenia skutków katastrof i dla naprawienia złego. Stanie się zadość sprawiedliwości i przedsięwzięte będą niezawodnie wszelkie roztropne kroki, by salwować przyszłość kraju poważnie zagrożoną.

Tak więc znowu prawdziwy, istotny ratunek, podobnie jak we wielu innych już wypadkach, będzie dziełem stanu urzędniczego.

My z naszej strony dodajemy jeszcze jedno: liczmy na obywatelskie poczucie urzędników, powołanych do tej pracy, liczmy na to, że tem gorliwiej spełnią swe obowiązki, ponieważ czują się obywatelami tego społeczeństwa, które dziś potrzebować będzie ich pomocy, ufajmy ich czystemu charakterowi, ich rozumnemu pojęciu obowiązków i energicznemu oddaniu się pracy około dobra publicznego.

Stara piosnka na nową nutę.

Podobno Brandes odwdzięczając się za owacje, jakie mu ludek lwowski w swym bezgranicznym a bezrozumnym pietyzmie dla „obcej wielkości" urządził, powiedział: Jesteście narodem dyletantów! I prawdę powiedział, bo u nas jest wypadkiem powszechnym, że lada fuszer bierze się do roboty nie swojej, a co gorzej jeszcze że pierwszy lepszy z brzegu, staje na trybunie czy to w Sejmie, Radzie miejskiej lub w innem miejscu publicznem i plecie androny, a naród bije mu brawo, dzienniki drukują jego mowy i — mamy wielką satysfakcyę, że pan X. tak dzielnie zgromił ów urząd, pan Y... *sit venia verbo* zbeształ urzędników, a pan Z... znakomicie skrytykował postępowanie tej lub owej władzy. Na tem zaczyna i na tem kończy się u nas wszelka praca. Krytykować, rezonować, besztać a potem powiedzieć sobie w duchu *naj bude jak buwało*, to w głównych zarysach cała nasza działalność około poprawy stosunków na polu ekonomicznem, społecznem i kulturnem. To bezrozumne gadulstwo nasze ma jeszcze jedną szczególną cechę znamienną. Oto gadamy dużo na temat modny. Raz modną jest sprawa oświaty, drugim razem sprawy ekonomiczne, potem znowu wybory i t. d. i t. d. Obecnie najmodniejszym tematem jest ucisk podatkowy. Jeszcze nie przebrzmiały echa wielce oklaskiwanej mowy lwowskiego Demostenesa p. Soleskiego, a już znalazł się drugi prorok, który obwieścił ojcom narodu, że ci przeklęci inspektorowie podatkowi niemiłosiernie obdzierają galicyjskich szlachciców. Lwowski Demostenes wziął w obronę burżuazyę, a pan Józef Męciński prawił o tem, jak to biedny szlachcic galicyjski jęczy pod tyranią inspektorów podatkowych. Aby się zaś uchylić od zarzutu, że mówił *pro domo sua* wyciągnął także na widownię sprawę krzywd wyrządzonych stowarzyszeniom przez władze podatkowe.

Możnaby zaiste z całym spokojem zignorować tę nieudolną filipikę szlacheckiego posła, a jeżeli tego nieczynimy, to dla tego jedynie, aby jeszcze raz zaapelować do zdrowego rozsądku publiczności, i wskazać jej, że nie w pustej gadaninie, ale w pracy szukać należy poprawy stosunków.

Pozwolimy więc sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę pana Męcińskiego, że nie pojął należycie celu ustawy podatkowej z r. 1896. Zdaje się mu, że intencyą tej ustawy było to, aby panu szlachcicowi i właścicielowi ziemskich majątków skarb państwa dopłacał za to, że raczy być *bene natus et possesionatus*.

Nie — panie Męciński — ustawa z r. 1896 miała dwojaki cel, a to po pierwsze aby żywiołom słabszym ulżyć kosztem majętnych. Ta najgłówniejsza tendencya ustawy ma na celu poprawę naszych smutnych stosunków socyalnych, i zażegnanie gwałtownych przewrotów społecznych, na które się niestety zanosi. Nie oburzaj się na to łaskawy panie — to nie jest ani socyalizm, ani komunizm, to nie jest wcielenie popularnego hasła, bogatemu wziąć a biednemu dać! — to jest tylko prosty akt *sprawiedliwości!* Wszak to tak łatwe do zrozumienia, że kto ma 10.000 złr. rocznie na wyżywienie siebie i rodziny, temu łatwiej zapłacić skarbowi państwa podatku rocznie 200 zł., jak temu 20 zł., który dla siebie i rodziny ma zaledwie 1000 zł. rocznie i to do tego jeszcze ten dochód w pocie czoła zapracować musi.

Czy to nie trafia panie Męciński do twego przekonania, że p. Firkułes, Jonasz, Machabeusz lub Goldfinger, których cała praca ogranicza się w ciągu roku na dwukrotnem obcięciu ostremi nożycami kuponików od rent i akcyjek powinni więcej zapłacić na rzecz worka państwowego, niż rzemieślnik, urzędnik lub nawet twój oficyalista, którzy od świtu do nocy harują jak czarne woły, i zdobywają tyle, by z głodu nie umrzeć? Czy temu panu szlachcicowi, który wydzierżawiwszy swój majątek ziemski za kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt tysięcy zł. rocznie spędza lato rozkosznie u wód a zimę choćby we Lwowie dla zabawienia się w pałacyku zwanym „Końskiem kasynem" dzieje się krzywda, gdy mu *fiscus* zaglądnie w kieszeń i powie: racz panie dać 500 zł. na koszta utrzymania ładu społecznego. Lamentujesz nad dolą szlachty wysoko opodatkowanej, a zapominasz o tem, że ci biedacy, do których nie można powiedzieć *beatus qui tenet* opłacają podatki większe, bo każdy kęs chleba, kieliszek wódki, szklanka piwa, funt mięsa, litr nafty to wszystko jest opodatkowane! I kto płaci ten podatek w największej co do cyfry mierze? Konsument panie pośle, ten konsument płaci nawet podatek gruntowy za szlachcica, albowiem podatek tak samo jak i inne koszta produkcyi odbiera producent sprzedając zboże.

Otóż aby ulżyć tym, którzy po nad siłę i możność obarczeni są ciężarem podatkowym podjął Dr. Steinbach dzieło reformy i wprowadzając do systemu podatkowego nowość w postaci osobistego podatku dochodowego pragnął w ten sposób pochwycić w kleszcze podatkowe dochód z kapitałów ruchomych, który dotychczas uchodzi przed opodatkowaniem, a obciążywszy niem silniejsze i bogatsze źródła dochodów, dążył do ulżenia biedniejszym zapomocą tak zwanych opustów przy podatku gruntowym, domowym i zarobkowym. Nie wy-

nika jednak z tego, aby celem ustawy był taki nonsens, iżby — jak to pragnie p. Męciński — właściciel dóbr pobierający rocznie kilka lub i kilkanaście tysięcy zł. rocznego dochodu otrzymał od skarbu państwa opust w podatku gruntowym i domowym znacznie większy od cyfry wymierzonego mu podatku osobisto dochodowego, czyli mówiąc bez osłonek, by skarb państwa robił panu właścicielowi dóbr prezent rocznie kilkadziesiąt lub kilkaset zł. Drugie zadanie reformy odnosi się do techniki podatkowej, a to dążono do tego, by postępowanie nie było weksacyjne oraz by żywioł obywatelski miał znaczny wpływ na wymiar podatku. Przyznajemy to, że pierwotny projekt Dr. Steinbacha wykoszlawiła komisya podatkowa, a wskutek tego wartość reformy znacznie zmniejszona została. Pan Męciński upatruje zwichnięcie zadania ustawy w fakcie, że wybory do komisyi przeprowadzono nie w starostwie tylko w biurach inspektorów podatkowych. Rozumiemy to bardzo dobrze, że pan poseł ma w sprawie wyborów o wiele więcej zaufania do starostów aniżeli do referentów podatkowych, atoli niech nie zapomina o tem, iż niechodziło tu o „robienie polityki“, ale o kieszeń.

Jeżeli pan poseł ma wiadomość dokładną, że dopuszczono się przy wyborach nieprawidłowości, presyi lub tp. to niech poda fakt konkretny. Aby zaś li tylko ta okoliczność, że wybory przeprowadzono w biurach inspektorów podatkowych mogła zwichnąć całe dzieło reformy, to zaprawdę twierdzenie tak śmiałe a ryzykowne, że zdobyć się może na nie tylko chyba pan Męciński.

Nie widzimy w tem nic zdrożnego, że referenci podatkowi przewodniczą komisyom, wszak atrybucye przewodniczącego nie są wcale tak wielkie by on mógł wywrzeć stanowczy wpływ na wymiar podatku, a jeżeli tak jest istotnie, jak twierdzi pan Męciński, że członkowie komisyi wybrani z grona opodatkowanych nie mogą, czy nie chcą brać udziału w pracach komisyi i przez to samo składają losy opodatkowanych w ręce członków komisyi przez rząd mianowanych, to już chyba inspektorom podatkowym za to winy przypisywać nie podobna. Jest to zwyczajem w Galicyi, że ludzie starają się i przyjmują na się liczne obowiązki, których później nie spełniają.

Pan Męciński wskazał na kolosalne zadłużenie posiadłości ziemskiej i w tej mierze powołał się na cyfrę wydanych listów zastawień przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Argument to bardzo słaby, raz bowiem wskazuje na niegospodarność właścicieli dóbr, którzy bez upamiętania brną w długi, co przecież nie jest wynikiem ucisku fiskalnego i nieobciąża sumienia inspektorów podatkowych, powtóre przy podatku osobisto dochodowym procenta od długów muszą być potrącone od dochodu podatkowi podlegającego, zatem pod tym względem inspektorowie samowoli dopuszczać się nie mogą. Twierdzenia pana Męcińskiego że w niektórych powiatach wszystkie fasye dochodów podniesiono „ryczałtowo o pewien procent“ polega chyba na mylnej informacyi pana posła, niechcemy mu bowiem przypisywać rozmyślne i świadome mijanie się z prawdą. Historya o „wyczuwaniu„ dochodu przez inspektora podatkowego należy do facecyi, stosownych przy śniadanku lub taroczku, ale nie w tak poważnem miejscu jak izba sejmowa. Pan Męciński niewie o tem, że co innego jest podatek zarobkowy, którego wymiar opiera się i opierać się musi na oznakach zewnętrznych, a nie szczegółowym rachunku, a co innego podatek osobisto dochodowy, który obciąża dochód czysty, zatem do wypośrodkowania podstaw wymiarowych jest potrzebny, a przynajmiej pożądany szczegółowy rachunek. Według naszych informacyi twierdzenie pana Męcińskiego, że z powiatu kałuskiego i gorlickiego wszyscy opodatkowani wnieśli rekursy nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, a gdyby nawet tak było, to jeszcze nie byłoby podstawy do zarzutów przeciw referentom podatkowym, albowiem w pierwszym roku wprowadzenia w życie reformy opodatkowani nie obeznani należycie z przepisami sporządzili po największej części błędne fasye, nie w celu oszukańczym, ale z prostej nieznajomości rzeczy, i to właśnie dało powód do prostowania cyfry zeznanego dochodu. Ciężkiego kalibru zarzuty wyciągnął na arenę p. Męciński przeciw władzom podatkowym z powodu obdzierania stowarzyszeń i instytucyi opartych na zasadzie samopomocy. Odpowiedź jaką winniśmy dać panu posłowi będzie bardzo krótka. Oto prawdą jest, że w wielu wypadkach wymiar podatku takim stowarzyszeniom wygląda, biorąc rzecz ze stanowiska ludzkiego i zdrowego rozsądku, za źdźierstwo i nonsens. Kto temu winien? Zapewniamy pana posła, że nie inspektorowie podatkowi, winna temu licha ustawa nad którą pracowali mecenasi z Koła polskiego i porodzili dziwoląg. Winny temu specyalne reskrypta ministryalne, które nakazują wprost inspektorom podatkowym zastosowanie kruczków polegających na sofisteryi prawnej, winien wreszcie temu fiskalizm Trybunału administracyjnego, który wydając w specyalnych wypadkach na skargę strony wyroki oparte na sofisteryi, daje ministerstwu impuls do zastosowania tych sztuczek do ogółu stowarzyszeń. Tak było z poręką nie członków na aktach notaryalnych, tak było z eskontem i reskontem weksli i tak jest ze sprawą zastępstwa Banku krajowego. Niech się pan Męciński dobrze poinformuje, skąd pochodzi historya opodatkowania za zastępstwo Banku krajowego, a dowie się że to sprawił rząd centralny, który tak sprzyja krajowi, jak zapewniało i zapewnia Koło polskie. Możemy zaręczyć p. Męcińskiemu, że ani odrobiny winy nie cięży z tego powodu na inspektorach podatkowych, Bogu duszę oni winni, a gdy otrzymają taki ukaz, to trudno, aby urzędnik powiedział to niesłusznie, ja tego niezrobię bo to wbrew memu przekonaniu!

My, gdyby nas p. Męciński zaszczycił posłuchaniem, dalibyśmy jeszcze bogatszy materyał, jak ten, który on nagromadził, ale dając mu go przekonalibyśmy niezbicie, że w tym względzie nie cięży na referentach podatkowych wina, ale jak powiedzieliśmy, na złej, niedokładnej, niejasnej dwuznacznej kodyfikacyi ustawy, którą centralne władze i Trybunał administracyjny interpretują zawsze na korzyść skarbu państwa. Cygan zawinił, a więc kowala powiesić! Takiej zasady trzyma się p. Męciński i huzia na inspektorów podatkowych. To nie jest ani szlachetnie, ani praktycznie, bo przez to ludzi rozgorycza się z jednej i drugiej strony, sieje nienawiść, rzuca zarzewie antagonizmów w społeczeństwo, które i tak szarpane jest walką klas i przeciwnościami interesów.

Opamiętajcie się panowie! Okażcie choć raz poczucie słuszności, a przytem praktyczność. Damy wam prostą a zdaje się do celu wiodącą radę. Oto przekonaliście się, że ustawa w tym lub owym kierunku jest kiepską, że daje pole do nadużyć, trzeba więc ją poprawić. Zażądajcie opinji rozmaitych ludzi, pism, zbierzcie materyał potrzebny, strutynujcie go należycie i na tej podstawie wypracowujcie projekt noweli zmieniającej wadliwą ustawę. Projekt taki należy za pośrednictwem Koła polskiego przedłożyć ciału ustawodawczemu i dążyć do nadania mu waloru ustawy. To jest jedyna droga uczciwa i rozumna do poprawy złego, a nie szermowanie frazesami w Sejmie, z czego sobie rząd nic nie robi, p. Korytowski nie bierze do serca, a urzędnicy jeżeli nie są namiętni i nieobraża ich to szkalowanie całkiem niezasłużone, wołają tylko! Panie przebacz im, albowiem sami nie wiedzą co czynią!

Szkoły średnie urzędnicze.

(Nadesłane)

Ustawicznie rozbrzmiewają skargi na przeciężenie uczniów nauką. Równocześnie mnoży się w zastraszający sposób proletaryat urzędniczy, tj. zastęp ludzi, którzy pomimo łaciny i greki i mnóstwa innych wiadomości dać sobie nie mogą rady w życiu. A przytem jaka to nieraz tragedya, gdy uczeń mozolnie przeszedłszy poprzednie klasy, utknie nagle w 7 czy 8 klasie na którymkolwiek przedmiocie. Nierównie lepsze szanse ma uczeń, który ukończył szkoły ludowe wstąpił potem do handlu i słuchał kursów wieczornych. Ale nietylko tym bieda zagląda w oczy, którzy ugrzęzli w jednej z klas szkoły średniej. Nielepsza dola i wielu z ukończonych słuchaczy uniwersytetu. Im później pokaże się, że człowiek wiadomości swych nie umie spożytkować dla realnego celu, tem gorzej.

Nieraz też już dyskutowano nad sposobem ulżenia szkołom średnim, a przedewszystkiem gimnazyom ciężaru nauki. Ale trudność cała w tem, że ów ciężar musi się zachować dla ludzi, którzy w zawodowej pracy będą się opierali na owocach wykształcenia humanistycznego, a więc dla profesorów, adwokatów, sędziów itp.

Nie wszyscy natomiast z tych, którzy chodzą do gimnazyów, którzy studyowali na uniwersytecie, zapotrzebują w życiu uzbieranych tam wiadomości. Rzecz pewna, że przeważna liczba rodziców, co najmniej 50% nie dla tego posyła swą dziatwę do gimnazyum, iżby ich synowie zostali teologami, lekarzami, adwokatami, lecz głównie dla tego, by zapewnić im prawo jednorocznej służby wojskowej i dla tego, ponieważ bez studyów średnich, nie możliwy jest dostęp do najniższych nawet szczebli służby rządowej, komunalnej itp.

Dalsze dwa fakty nasuwają się tu na nam na myśl: 1. Z ogółu uczniów gimnazyalnych wstępuje 50% do służby państwowej; 2. urzędy nasze zalega ogromna liczba młodych ludzi, pracujących mechanicznie, ponieważ znają wprawdzie reguły gramatyk klasycznych, zasady trygonometryi, sposób liczenia logarytmami itp., ale nie mają żadnych wiadomości, które w ich zawodzie mogłyby znaleść zastosowanie.

Wysnuć ztąd łatwo nadzwyczajnie ważne wnioski dla młodzieży szkolnej, dla szkół i państwa.

Szkoły średnie powinne nietylko przysposabiać do dalszych szczebli wykształcenia humanistycznego; powinne istnieć także szkoły średnie, przeznaczone specyalnie dla młodzieży, która ma się poświęcić służbie rządowej. Nie liczbę lat zmniejszyć w nich, jeno zmienić należałoby materyał naukowy. Niższe gimnazyum i niższa szkoła realna mogłaby pozostać nietkniętą. Ale w program 4 lat gimnazyum wyższego należałoby wetknąć także przedmioty, które niezbędne są dla urzędnika. Obok języka niemieckiego i łaciny, należałoby tam wykładać przedmioty niezbędne dla urzędnika, a więc rachunkowość państwową, statystykę, ustawę handlową i przemysłową, a także przedmioty wchodzące dziś w program szkoły handlowej, o tyle oczywiście, o ile ich znajomość konieczną jest dla urzędnika. Do tego przyłączyłoby się jeszcze studyum jednego z języków światowych i jednego z krajowych języków austryackich.

Taka szkoła urzędnicza miałaby już gotową analogię w szkołach wojskowych i średnich, zwłaszcza kadeckich. Obejmowałaby ona podobnie jak gimnazyum wyższe — 4 lata. Naturalnie abituryentom przysługiwałoby prawo jednorocznej służby wojskowej:

Zyskałyby na urządzeniu takich szkół w równej mierze wszystkie czynniki, publiczność, uczniowie, państwo. Zmalałyby rzesze inteligentnego proletaryatu przez praktyczne pokierowanie młodzieżą. Państwo pewne byłoby, że ciągle będzie miało podostatkiem sił należycie przysposobionych do służby rządowej. Służba zaś rządowa dostawałaby się w ręce wykształconych ku temu celowi osób, które nie potrzebowałyby tracić długiego a drogiego czasu na zdobywanie sobie potrzebnych wiadomości dopiero za pomocą praktyki

Państwo, jak każdy prywatny pryncypał ma prawo domagać się od pracujących wszystkiego, co uzna za stosowne: ale równocześnie ma państwo, jako państwo obowiązek poczynić, co w jego mocy, aby dobro swoje i społeczności warować.

Jednym z środków które w znacznym stopniu, przyczyniłyby się do pomyślnego uregulowania wadliwych stosunków, byłaby niezawodnie urzędnicza szkoła średnia.

M.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

(W sprawie listu Dra Szujskiego*).

W korespondencyach, umieszczonych w Nr. 4. i 5. „Gazety Urzędniczej“ wypowiedzieli o obecnym systemie fiskalnym swoje zdanie inspektorowie podatkowi, a więc ludzie fachowi, zaznaczając niedwuznacznie, że większość ich czuje i myśli jak każdy zacny obywatel w kraju i że z bezwzględnym fiskalizmem nie solidaryzują się stanowczo, lecz go ostro potępiają, jako system źle zrozumiany, i bardzo szkodliwy — Co więcej sami inspektorowie podatkowi wyjawili powody złego, nawołując posłów, żeby jako kompetentni reprezentanci narodów przyczynili się do usunięcia złego, które tkwi „w zgniłym średniowiecznym organizmie skarbowym“.

I cóż na to posłowie?

Na posiedzeniu sejmu z 4 marca br. poseł Męciński z całą bezwzględnością atakuje inspektorów podatkowych, zwalając winę za system wyłącznie na ich barki i poniżając ich nadto w porównaniu z urzędnikami innych dykasteryj. Nie myślę wcale bronić owych już bardzo nielicznych inspektorów podatkowych, co przesadzają faktycznie w swej gorliwości służbowej, a powiem otwarcie, że nie inspektorowie podatkowi są winni, a jeno system średniowieczny z góry dyktowany, system inkwizycyjno-policyjny, którego dewizą jest podejrzliwość i niedowierzanie, węszenie i posądzanie. Kozłami ofiarnymi tego systemu są inspektorowie podatkowi nawet chociażay nie byli „wprost zmanierowani na punkcie bezwzględnego śrubowania w górę podatków“ jak to utrzymuje p. Męciński. Z jednej strony bowiem dotychczasowy system inkwizycyjno-fiskalny poniża godność inspektorów podatkowych i ściąga na nich odium publiczności, a z drugiej strony ten sam system podejrzliwości i niedowierzania, węszenia i posądzania zatruwa wprost życie tych inspektorów podatkowych, którzy patrząc nie przez różowe szkiełka na rzeczywistość, nie solidaryzują się z praktyką „darcia skóry“.

Wierz mi szanowny czytelniku, zaraz spotkają się oni ze strony swej władzy przełożonej z zarzutem braku energii i powodowania się nieuzasadnionymi względami, a nawet co więcej — wciągną w podejrzenie ich nieposzlakowane imię, charakter i uczciwość.

W takich warunkach nie jest istotnie do pozazdroszczenia obecny los inspektorów podatkowych. Dopóki nie ulegnie u góry radykalnej reformie system policyjno-inkwizycyjno-fiskalny, jak długo krajowa administracya skarbowa nie mając jasnego i głębszego poglądu na właściwe swe zadanie i jej znaczenie dla państwa i społeczeństwa, będzie i nadal zajmowała się ze stratą czasu i sił drobnostkami tam, gdzie piekącą koniecznością jest wprowadzenie reform, odpowiadających duchowi czasu, tak długo będą inspektorowie podatkowi przedmiotem brutalnej napaści i nieuzasadnionej nienawiści.

Dr. Szujski i wielu innych, nie mogąc oswoić się z podobnym systemem zrezygnowali z zajmowanych posad; inni inspektorowie dźwigają wprawdzie to znienawidzone jarzmo — lecz ulegają tylko

---

* Jeszcze ten jeden głos ze strony osobistości poważnej podajemy z tym dodatkiem, że następnym razem wypowiemy o tej sprawie nasze zdanie.

konieczności i bezwzględnym, a despotycznym ukazom krajowej władzy skarbowej. Nie mogą zatem bezwarunkowo odpowiadać za złe, którego ani sami nie sprowadzili, ani którego odwrócić nie są w stanie. I owszem, inspektorowie podatkowi przyklasnęliby tylko, gdyby Koło polskie we Wiedniu postarało się o wprowadzenie niezbędnie potrzebnych reform w podatkowości stałej i powitaliby z największą radością zmiany i ulgi przynajmniej w następujących kierunkach:

1. zniżenie stopy podatku gruntowego z 22·7% na niższą, stosunkom ekonomicznym kraju bardziej odpowiadającą stopę;

2 zredukowanie procentu podatku czynszowego z 14% na odpowiedni niższy;

3. zupełne uwolnienie lepianek chłopskich składających się tylko z jednej izby od podatku domowo-klasowego;

4. odebranie agend egzekucyjnych inspektorom podatkowym, a przydzielenie tego działu służby władzom politycznym, jako takim, t. j. Starostwom i

5. uposażenie oddziałów podatkowych (inspektoratów podatkowych) jako samoistne władze wymiarowe, z charakterem lokalnych komisyi podatkowych.

Takiem jednem cięciem rozwiąże się ów fiskalny węzeł galicyjski, co trzyma w pętach kraj nasz i jak zmora ciążą na stanie inspektorów podatkowych, przygłuszając nawet najszlachetniejsze porywy tych referentów, którzy z uznania godną gorliwością starają się łagodzić surowość i skutki przestarzałego systemu fiskalnego.

Ci zaś, co w czambuł potępiają wszystko i wszystkich i którzy nie chcą zrozumieć, że bezwątpienia obecny stan, to tylko skutek pielęgnowanego starannie przez krajową administracyą skarbową średniowiecznego systemu fiskalnego, niech przed wydaniem wyroku potępiającego inspektorów padatkowych pamiętają, że nie miecz lecz rękę, nie jednostki, lecz system piętnować należy.

Odezwa

do członków lwow. spółki zaliczkowej stow. urzędników z poręką nieograniczoną.

(Nadesłane)

Zastraszające wypadki które zaszłe w ostatnich czasach w kilku naszych instytucyach finansowych nie mogły pozostać bez wrażenia na członkach spółki urzędniczej i obudzić musiały ich z dotychczasowej apatyi. Trzeba się głęboko zastanowić nad obowiązkami ciężącemi na nas z statutu tegoż stowarzyszenia i dotyczącej ustawy.

Z powodu nieograniczonej poręki odpowiada każdy członek tegoż stowarzyszenia całym swoim majątkiem za wszelkie zobowiązania przyjęte przez dyrekcyę tegoż stowarzyszenia wobec osób trzecich.

Wskutek ogromu tej odpowiedzialności winien każdy członek zainteresować się szczegółowo czynnościami spełnianemi przez zarząd, badać skropulatnie każdą pozycyę w zamknięciu rachunków rocznych tegoż stowarzyszenia — i głęboko wniknąć w doniosłość wykazanych cyfr, a to tem bardziej, iż jest rzeczą ogólnie wiadomą, że bywają często w instytucyach finansowych zestawiane rachunki bardzo misternie — nie łatwe do zrozumienia dla zwykłego laika.

Wprawdzie bywają zamknięcia rachunków na dni ośm przed terminem walnego zgromadzenia wykładane w instytucyach finansowych w celu przeglądnięcia tychże przez członków, czy podobnież się dzieje w stowarzyszeniu naszem? Niewiadomo.

W interesie każdego o przyszłość swą dbającego członka tegoż stowarzyszenia będzie dokładnie przeglądnąć każdy numer Gazety Lwowskiej, aby dowiedzieć się o dniu, w którym odbyć się ma walne zgromadzenie, przybyć na nie i wziąć gorący udział w całej akcyi, jeżeli nie życzy sobie należyć w poczet tych członków, którzy kiedyś pokutować mogą za swą niczem nieusprawiedliwioną apatyę i opieszałość. Sądzę, że jest obowiązkiem każdego członka tegoż stowarzyszenia podtrzymywać je w stanie zdrowym ze względu aby nie postradać środka utrzymania solidarności między urzędnikami galicyjskimi, a przytem w tej dobrej i rozumnej intencyi, aby broń Boże niedopuścić do pomnożenia panam galicyjskich.

Zastrzegamy się jednak stanowczo przed przypuszczeniem, jakobyśmy podejrzywali zarząd spółki o jakie nieprawidłowości lub mieli zamiar budzić do zarządu nieufność. Mamy silną wiarę w uczciwość ludzi stojących na czele Spółki, ale ścisłą kontrolę uważamy za konieczną.

Z temi kilkoma życzliwemi słowy zwracamy się do wszystkich członków stowarzyszenia z nawołaniem: że ani rząd ani kraj nie przybędą nam w pomoc, jeżeli sami o los naszego stowarzyszenia rozsądnie dbać nie będziemy.

Życzliwi członkowie
X. Y. Z.

Kontrole rządowe.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Jeżeli to, co tu piszę, nie sprzeciwia się zasadniczym poglądom szanownej redakcyi i jeżeli znajdzie się miejsce w łamach waszego pisma, proszę o umieszczenie kilku moich uwag w sprawie kontroli rządowej w instytucyach finańsowych.

Na tle rozmaitych rekryminacyi, które pojawiły się w tutejszych i niemieckich pismach o skandalicznym falimencie galic. kasy oszczędności, zarysował się w sposób wielce plastyczny zarzut nieudolności kontroli rządowej w instytucyach finansowych, pozostających według ustawy pd nadzorem rządu.

Zarzut nieudolności jest według mego sposobu pojmowania rzeczy równoznaczny z tem, że organa, którym taka kontrola poruczoną być może i poruczoną być powinna nie dorosły do swego zadania bądź przez to, że nie mają w tym kierunku należytego wykształcenia, bądź też, że niedbale wykonują swoje obowiązki. Jedno lub drugie, nieumiejętność czy niedbalstwo rzucają bardzo niechwalebne świadectwo na pewną grupę urzędników, do których właściwie kontrola nad zakładami należyć powinna. I wskutek tego właśnie dostało się z okazyi bankructwa kasy oszczędności urzędnikom sporo drwin, na które wcale niezasłużyli.

Laicy, którzy piszą często w tych sprawach długie i ogniste artykuły, nie umieją odróżnić zupełnego braku kontroli od nieudolności kontroli. Za brak kontroli napastować trzeba system rządowy, za nieudolność kontroli urzędników. Przy wszystkich zaś już św. pamięci pogrzebanych, teraz grzebanych i w przyszłości pogrzebać się mających instytucyach finansowych nie zawiniła nieudolność kontroli, ale zupełny brak kontroli. Rząd mimo ustawą zastrzeżonego prawa kontroli nad instytucyami operującemi groszem cudzym, bo od członków lub akcyonaryuszów zdobytym, z tego prawa użytku nie robi i całą swą ingerencyę ogranicza na dwóch funkcyonaryuszach, a to na komisarzu rządowym i prokuratorze państwa. Pierwszy jest po to, aby był albo synekurzystą, jak n. p. przy wielkich instytucyach finansowych, lub nieświadomym spektatorem rozmaitych nadużyć. Weźmy do rąk szematyzm i przeglądnijmy szereg nazwisk tych panów komisarzy rządowych, a wnet poznamy, że to same grubsze lub nawet bardzo grube ryby. Jakie jest zadanie tych ryb i rybek? W pierwszym rzędzie uboczny dochodzik pod postacią remuneracyi, która wynosi co najmniej tyle, ile potrzeba na opędzenie kosztów najmu porządnego mieszkania we Lwowie lub Krakowie.

Dlaczegożby dajmy na to ten lub ów hofrat, radca lub nadradca nie miał mieć „*Nebenverdienst*“, skoro pensyjka jego jaką już pobiera z kasy rządowej jest tak małą, że trzeba ją koniecznie uzupełnić synekurą. Taki pan przyjmuje z wdzięcznością

z rąk namiestnika posadkę, a choć na sprawach finansowych i na buhalteryi rozumie się tyle, co koza na pierniku królewskim to w duchu krzepi się starą sentencyą *Wem gibt Gott das Amt, dem gibt auch Verstand.* Funkcya jego ogranicza się do poboru remuneracyi i kilkakrotnego upstrzenia w ciągu roku jakiego aktu swoim szacownym podpisem. Nieodpowiedzialny za nic, może spać spokojnie, a błogi sen mogłaby mu spłoszyć chyba ta jedna myśl, że gdy przyjdzie bankrot na instytucyę i wyjdą na jaw jakie skandale i panaminki, nazwisko jego znajdzie się na szpaltach gazet (na tem nie wiele mu zależy), ale co gorsze to to, że urwie się remuneracyjka, do której przywykł już i uważał ją za rentę dożywotnie. Na interpelacyę z powodu tolerowania nieprawidłowości, ma w zanadrze gotowy i zresztą całkiem słuszny argument: Albo ja się rozumiem na tych rzeczach, czy ja się uczyłem buhalteryi, czy ja mam obowiązek rozumieć się na jakich rachunkach? Dzika pretensya — posłano mię i ja dość ofiary zrobiłem z siebie, że siedziałem tam i nasłuchałem się o rzeczach o których nie mam pojęcia!

Przyznajemy mu najzupełniejszą racyę, trudno bowiem wymagać, by doktor praw asystował przy połogu, akuszer wykładał pandekta, szewc robił fraki, a krawiec kapeluszy.

Na barkach takich ludzi spoczywa więc bezpieczeństwo grosza, który nie jeden z ciężką biedą oszczędzi i powierza instytucyi w przekonaniu, że przecież stoi ona pod kontrolą rządu.

Tak jest, stoi pod kontrolą rządu, a raczej kontrolą komisarza rządowego, którego funkcyę powyżej wiernie przedstawiono. Zdaje mi się, że byłoby mniej kosztownem i równie pożytecznem jak dzisiaj, gdyby komisarz rządowy osobiście nie interweniował, ale aby fotografię jego lub portret umieszczono w sali posiedzeń dyrekcyi instytucyi finansowej. Skutek byłby taki sam jak dziś, gdy „siedzi osobiście“ przy sesyaeh.

Drugim z rzędu funkcyonaryuszem, na którym polega bezpieczeństwo mienia obywateli państwa, to pan prokurator. Jego misya jest bardzo łatwa. Jeżeli dyrektorom skrachowanej instytucyi nie uda się urządzić w czas nura, lub jeżeli upadek zakładu nie da się usprawiedliwić „nieszczęśliwymi wypadkami“, wówczas pan prokurator zamyka dyrektorów do kozy. Tu rozpoczyna się ostatni akt tragedyi i dla poszkodowanych pozostaje ta jedna smutna pociecha, że winnych zamknięto w więzieniu.

Jeżeli to wszystko ma się nazywać opieką rządu nad mieniem obywateli państwa, to zaiste trzeba zawołać: *Difficile est satyram non scribire!*

Wszakże społeczeństwu nie idzie o to, by dopuszczać mnożenie ilości przestępców, by zapełniać domy kar, by niszczyć egzystencyę rodzin, narażać je na udręczenia, boleść i hańbę.

Właśnie, społeczeństwo przy takim systemie ponosi olbrzymie straty materyalne i moralne. Bankructwo, defraudacye itp. przeniewiercze czyny deprymująco działają na etykę ogółu, podkopują zaufanie, które jest podstawą handlu i rozwoju przemysłu, niszczą w zarodzie popęd do oszczędności, wytwarzają chos w stosunkach społecznych i ekonomicznych.

Któż zdoła obliczyć wielkość szkody, jaką kraj i społeczeństwo poniosło skutkiem brzydkich historyi z galic. kasą oszczędności.

Jeszcze wszystko nie wyszło na jaw, a już dziś kredyt kraju podkopany jest co najmniej na ćwierć wieku. Obce kapitały nie przyjdą obecnie do Galicyi, gdyby ich właścicielom obiecywać złote góry, do najracyonalniejszych, a przytem bardzo rentownych przedsiębiorstw, nie znęcisz teraz kapitalistów zagranicznych.

Wiadomo mi nawet, że pewne wiedeńskie konsorcyum miało objąć jedno z intratnych przedsiębiorstw budowlanych w Galicyi, — gdy jednak skandale wyszły na jaw, rozwiązało się i stanowczo odmówiło udziału i pomocy.

Nasi magnaci nieskorzy do zasilania swoim groszem przemysłu i handlu, wolą oni trzymać miljony w bankach angielskich lub budować pałace w Rzymie. Któż więc zasili kapitałem tę wycieńczoną glebę, kto i czem rozbudzi przemysł i handel. Czy bezowocną dyskusyą, frazeologią, kłótnią i waśnią rozmaitych partyi politycznych? Bez kapitału ani przemysł, ani handel podnieść się nie mogą, bo dla nich kapitał jest tem, czem dla wegetacyi roślinnej ożywcze promienie słońca. Ten dotąd biedny kraj podążą ruchem przyspieszonym do zupełnej ruiny ekonomicznej, a co zatem idzie w parze do ciężkich przewrotów socyalnych.

Gwarancyę za kolosalną stratę, jaką poniesie galic. kasa oszczędności, rzucił rząd na barki kraju, czyli mówiąc całkiem jasno na grzbiet i tak już wycieńczonych podatników.

Że kraj, a właściwie opodatkowani dopłacą do tej „sanacyjnej akcyi“ kolosalną, jak na ubóstwo kraju, sumę, o tem niech nikt nie wątpi. Straty są nieuniknione, a tylko wielki optymista lub człowiek kompletnie nie rozumiejący się na rzeczy, może żywić nadzieję, że instytucya ta jak mówią „odbije“ straty w przyszłych zyskach. W bliskiej przyszłości będę miał sposobność, jeżeli mi szanowna Redakcya pozwoli, udowodnić na podstawie cyfer moje twierdzenie.

Dziś nadmienić muszę, że o powetowaniu strat nie ma mowy, jest to illuzya, którą łudzą się i łudzą drugich, dla czego, to istotnie trudno zrozumieć, tak samo jak niepodobna wyrozumieć całej akcyi sanacyjnej, którą poddaliście całkiem słusznej i sprawiedliwej krytyce. W tej całej akcyi jest i trochę komizmu, np. sprowadzenie z Wiednia p. D. . . ., który, jak doniosła „Gazeta narodowa“, a powtórzyły to i inne pisma, zdobył się na taki paradoks, że statut galic. kasy oszczędności jest bardzo dobry, skoro uzbierano tak wielki fundusz rezerwowy.

Według mego zdania między wysokością funduszu rezerwowego, a dobrocią statutu jest taki sam związek, jak między wojną Hiszpanii z Ameryką, a wyborami do rady miejskiej we Lwowie. Dalej komiczne wrażenie robił na każdym, kto się rozumi na tem, bilans sporządzony przez czasowy zarząd Kasy oszczędności, a przedłożony przez Wydział krajowy Sejmowi. Raz wykazuje ów bilans zysk stokilkadziesiąt tysięcy zł., a zarazem stratę z powodu nieściągalnych wierzytelności. Ostateczny rezultat nie może być dwojaki, jest albo strata, albo zysk i jedno obok drugiego istnieć nie może. Bilans więc taki, który wykazuje zysk obok straty jest co najmniej fikcyjny.

Już z tego urobić sobie można wyobrażenie, jak się rząd do sanacyi zabrał i jaki będzie rezultat tej akcyi.

Mimo to, że było już tyle wypadków bankructw i szwindlów, rząd zdaje się nie wyciągnie z tego należytych konsekwencyi i wątpić trzeba, czy po wypadku z galic. kasą oszczędności zaprowadzony zostanie zostanie inny rodzaj kontroli jak przez tak zacnych komisarzy rządowych.

Społeczeństwo jednak takiego stanu dalej ścierpieć nie może i ścierpieć nie powinno.

Należy postawić sprawę jasno i drogą ustawodawczą dążyć albo do unormowania odpowiedzialności rządu wobec poszkodowanych, a w takim razie rząd w obawie o skutki braku nadzoru zaprowadzi inną kontrolę przez ludzi fachowych i do tego przysposobionych, albo też domagać się od rządu, aby zrzekł się ingerencyi, przez swoje organa i nie łudził ludzi, że kontroluje, skoro tak nie jest. W tym ostatnim wypadku, t. j. gdyby rząd zrzekł się prawa i obowiązku kontrolowania, należałoby na drodze legislacyjnej powołać do życia instytucyę (zaprowadzoną w innych państwach) tak zwanych kontrolorów ksiąg rachunkowych, i ci kontrolorowie niezawiśli od rządu wykonywaliby nadzór i za ścisłość nadzoru byliby odpowiedzialni.

To są jedyne tylko drogi wyjścia fatalnego położenia, które dalej trwać nie powinno, inaczej bowiem bliska przyszłość przyniesie nam nowe niespodzianki, nowe panamy wyjdą na wierzch i po każdym takim smutnym wypadku kraj pogrąży się co raz głębiej w przepaść, na dnie której czeka go zupełna ruina ekonomiczna.

Drobiazgi.

Wręczenie dekoracyi. Otrzymaliśmy następujące pismo: „W Przemyślanach odbyła się 2. bm. piękna uroczystość wręczenia złotego krzyża zasługi poborcy podatkowemu p. Szumskiemu. W gronie licznie zebranych urzędników ck. starostwa, sądu i urzędu pod. po pięknem i prawdziwy entuzyazm budzącem przemówieniu, powszechnie lubianego p. starosty Pietruskiego nastąpiło wręczenie dekoracyi. P. Szumski podziękował do głębi wzruszony wniósł 3-krotny okrzyk na część Najj. Pana, który gromkiem głosem powtórzyli obecni. Następnie panowie urzędnicy z panem starostą i p. inspektorem Metzgerem na czele podejmowali p. Szumskiego wspólnym obiadem, przyczem p. starosta swojem porywającem przemówieniem rozgrzał wszystkich serca, i przykuł je do siebie węzłem szczerej i trwałej sympatyi. Dodać należy że p. inspektor Metzger, który z największym taktem i sercem poczucie koleżeństwa między urzędnikami krzewi, a zacnym swym sercem chciałby cały świat bratnim uściskiem objąć, dokończył uroczystość w sposób zaiste godny naśladowania, bo za jego staraniem odbyło się 4. b. m. uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego do mszy św. służyli urzędnicy podatkowi, na chórze zaś spiewał zorganizowany przez p. Metzgera chór męski. Jakie wzniosłe wspomnienie w sercach pozostało, trudno opisać. Bodaj więcej takich przełożonych i kolegów było, a praca nasza była by miłą.

Nie uwierzycie, aż zobaczycie. Trzeba było — pisze do nas jeden urzędnik — aż czarnego na białem „specyalnego“, by przekonać naszych starych panów z dyrekcyi skarbu, że wszyscy inni oprócz nich, mieli słuszność twierdząc, iż od nowomianowanych urzędników kasowych lub podatkowych należy żądać kaucyi wedle dawnego wymiaru. Jużto nasi starzy w Dyrekcyi skarbowej od dłuższego czasu wiele rzeczy inaczej pojmują i rozmaitymi często sprzecznymi okólnikami, formalny chaos zaprowadzili, a czasu tak nie mają, jakby im spieszno już było głowę do wiecznego snu złożyć. „Termin, nos i grzywna“ te trzy słowa w każdym referacie znaleźć się muszą, a jednak sam czas i stosunki zmieniają bardzo wiele.

Obecnie n. p. nakazano, by już 3. każdego miesiąca pod grzywną, rachunki miesięczne były na pocztę nadane, co wobec rozdziału podatków z końcem miesiąca jest prawie niemożliwe. Gdy przedtem codziennie trzeba było poświęcić jedną lub dwie godziny na zamknięcie, to teraz trzeba to uskutecznić z końcem miesiąca i to ma być ułatwienie? A w konsekwencyi tego, że z końcem miesiąca jest obecnie dokonanie miesięcznego zamknięcia znacznie utrudnione, należy dać krótki termin. A co będzie za kilka lat, gdy przyjdzie osobno za każdy rok wedle innego klucza podatki rozdzielać? Trzeba będzie — zdaje się — nie spać 48 godzin!

Koszta komisyjne. Otrzymujemy następujące pismo: Święta wielkanocne się zbliżają, a tu ani słychać o należących się kosztach komisyjnych urzędnikom podatkowym za likwidacyę. — Pół roku wyleżały się rachunki w starostwach, czy to nie dość? Możeby pan referent przydzielił tę sprawę jakiej pannie kalkulantce, toby tę trudną rzecz za jakie trzy dni zrobiła.

Na cóż tedy każą nam do 8 dni dziennik podróży przedkładać, skoro ma on wyleżyć się przez $^3/_4$ roku po biurkach w starstwach i dyrekcyi skarbu?

Przekazy i listy prosimy dokładnie adresować: Lwów, ul. Piekarska l. 17 I-sze piąʼro, w którym to domu mieści się redakcya i administracya „Gazety urzędniczej“.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

PANIE

dbające o powodzenie swej kuchni i chętne w informowaniu się o postępach z dziedziny sztuki kulinarnej

zechcą zaprenumerować

jedyne polskie pismo peryodyczne, traktujące sprawy tego rodzaju, p. t.

„PRZEGLĄD KUCHARSKI“.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką 2 złr.

Adres redakcyi: Lwów, ulica Zygmuntowska l. 10.

1—1

Do sprzedania

200 parcel budowlanych

położonych w najpiękniejszej okolicy miasta, w przedłużeniu ulicy **Sadownickiej** na Nowym świecie, w cenie od **350** złr. do **1000** złr.

Bliższa wiadomość u właściciela willi ul. 29-listopada l. 31, lub na miejscu, codziennie w godzinach od 8—10 rano i od 3—5 popołudniu.

6—6

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Zmiana lokalu.



Pierwszorzędny znany magazyn obuwia
pod firmą

Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George“, ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

ul. Kopernika l. 2.
(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).

Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.

Z poważaniem
JÓZEF TELICZEK
ul. Kopernika l. 2.

6—6

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy
pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 9—12

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w mieiscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

10—12

Z poważaniem
J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Co jest Chleb św. Antoniego? 5—6

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53** ☞ **ZA DARMO** ☜ **każdemu, kto poda swój adres.**

Zwracamy uwagę na świeżo wydaną nowość!

ST. ROSSOWSKI.

MOJA CÓRKA

Powieść.

Cena dla prenumeratorów naszych, zamawiających w Administracyi „Gazety urzędniczej“ zniżona z 1 złr. 50 ct. na 1 złr. 25 ct.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 4—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej „PRIMUS“ nietłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

6—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: W ciężkiej chwili. — Stara piosnka na nową nutę. — Urzędnicze szkoły średnie. — Głosy Czytelników. — Odezwa do Członków spółki zalicz. — Kontrole rządowe. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. kwietnia 1899. **Nr. 7.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Szan. Prenumeratorom, Korespondentom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy z okazyi Świąt Wielkanocnych serdeczne „Allejuja!“

Redakcya „Gazety Urzędniczej“.

Bizantynizm.

Na tle stosunków urzędniczych wyrosło u nas dużo chwastów rozmaitego gatunku. Wiele z nich jest samorodnym owocem tego urzędowego życia, które zupełnie obcem było naszemu narodowi; inne znowu wynikły ze skrzyżowania form urzędowych z naszymi obyczajami i naszym charakterem narodowym.

Do tych ostatnich należy także między innymi bizantynizm.

Wiadomo, jaką właściwość chrzcimy tem mianem. Za czasów cesarstwa bizantyńskiego płaszczenie się przed możnowładcami doszło do zenitu. Nawet religia chrześciańska nie zdołała sobie z niem poradzić; owszem, niewolnicze impulsy i jej potrafiły użyć sobie za narzędzie. Nigdy nie upadło poczucie człowieczeństwa niżej tego mianownika, do którego sprowadzić da się zarówno najnędzniejszy wyrobnik, jak posiadacz najwyższych dostojeństw. To też plamą jest w dziejach ludzkości owa karta historyi i z obrzydzeniem odwracał się od niej wzrok wszystkich pokoleń, co przyszły potem.

Ale bizantynizm nie był wynalazkiem Bizantyńczyków i nie poszedł z nimi do grobu. W rozmaitych epokach pod rozmaitemi występując postaciami, przetrwał szczęśliwie do naszych czasów i — zdaje się — piękną jeszcze niezawodnie przyszłość ma przed sobą.

Odżył on także u nas, na tle stosunków urzędniczych, a jak zaznaczyliśmy już powyżej, jest on produktem skrzyżowania tych stosunków z naszem usposobieniem narodowem i tradycyą.

Wiadamo bowiem, że Rzplta w dwóch przynajmniej ostatnich wiekach swego istnienia była z pozoru tylko państwem demokratycznem.

W istocie zaś była to oligarchia *in optima forma*. Rządy w niej sprawowała mała warstwa uprzywilejowana, jeden odłam narodu, którym znowu trzęsły ieszcze bardziej uprzywilejowane jednostki, możnowładcy. Typowym przedstawicielem władzy tam wykonywanej, był taki np. Radziwił panie kochanku, posiadający niejako swe państwo w państwie, otaczany nietylko respektem przez szlachtę księstwa nieświeskiego, lecz wprost adorowany i to z submisyą wręcz poniżającą. Cokolwiek zrobił, niepodlegało to krytyce; gdziekolwiek ruszył się, szedł za nim podziw i uwielbienie; całowano niemal ślady stóp jego, choć wiadomo, że stopy te nieraz szły drogami, których nie zaleca Psalmista.

Każdy zresztą drobniejszy okręg miał swego oligarchę, każdy znowu mniejszy kompleks w tym okręgu płaszczył się przed miejscowym możnowładcą — i doszło do tego paradoksu, że naród najbardziej rozmiłowany w swobodzie, był zarazem najgorliwszym krzewicielem bizantynizmu.

Po rozbiorze Polski dwie dawne jej dzielnice w twardej szkole ucisku otrzęsły się z owej wady. W. kstwo Poznańskie można uważać dzisiaj za nawskróś prawie zdemokratyzowane, a Królestwo pod knutem nie mogło dalej uprawiać szlacheckiej uniżoności, rzuciwszy się zaś do pracy na polu handlu i przemysłu wyleczyło się radykalnie z odruchowych nawet objawów tej wady.

A nas u natomiast, w Galicyi bizantynizm doczekał się nowej podniety i pożywnej gleby z chwilą, gdy otwarły się nam zamknięte pierwotnie bramy urzędów, gdy władze przestały *von Draussen* nasyłać nam tych, którzy mieli nami rządzić i administrować.

Przedewszystkiem naturalnie ozwało to się na prowincyi, gdzie tradycya dawnych czasów lekkim tylko pyłem przysypana, bez trudu odżyła na nowo. Pisarze nasi w dosadny sposób w mnóstwie obrazów odmalowali tę parafiańską, śmieszną żądzę szafowania tytułami i gięcia się we dwoje każdego niższego przed każdym wyższym, nie w urzędowaniu ale, lecz w życiu prywatnem, na zebraniach towarzyskich, w zabawach, przy każdem zetknięciu się. Wytworzył się formalnie osobny ceremoniał, a jak surowo strzeżone są jego przepisy, wie o tem każda — przypuśćmy — komisarzowa, która ośmieliła się przyćmić panią starościnę suknią gustowniejszą, lub smaczniejszemi ciastkami.

Myliłby się, ktoby sądził, że w naszych wielkich miastach bizantynizm nie mógł się ostać wobec europejskiego poloru, jaki one nabrały Aha! Rozwija się on tak samo w biurach, jak po za biurami; w objawach ośmieszających nieraz hołdów, w jubileuszach, które humorystykę wyzywają o pomstę; w mówkach przy solennych okazyach, w tysiącu drobnych i śmiesznych rzeczy, które świadczą dosadnie, w jak niskim poziomie stoi u nas poczucie własnej godności. Mieliśmy np. we Lwowie świeży a bardzo pouczający dowód bizantynizmu. Dawano przedstawienie dobroczynne, na którem wykonano między innemi kilka piosnek J. Ex. Namiestnika. W teatrze ze zdumieniem oglądali stali jego goście, twarze, których tam nigdy nie widać. W parkietach siedziało mnóstwo młodych panów, którzy namiestnikowi nasunąć się mogą w urzędowaniu na oczy; z lóż wyglądali radcy namiestnictwa okoleni rodziną. Oczywiście nie to było złem, że przyszli do teatru, jeno to było zabawnem, że aby ich tam ściągnąć, trzeba dopiero było wywlec na afisz firmę Jego Ekscellencyi!

Takiego bizantynizmu nie ma już w Austryi nigdzie po za Galicyą, nie ma nigdzie w Europie (Rosyi przecie do Europy liczyć nie będziemy).

A z tego upokorzenia wywieść nas może jedno tylko: silniejsze zżycie się z postępową ideą demokratyczną, a to przez obracanie się w atmosferze pracy obywatelskiej, która najskuteczniej zaciera bizantynizm, nie narażając bynajmniej na szwank ani godności, ani obowiązków urzędowych. I dla tego ciągle dzwonimy na to kazanie.

Martwa litera
żywemi objaśniona przykładami.

Wielce Szanowny czytelniku! Wiele mówi się u nas o martwej literze prawa, ale zakrawa to często na frazesy, ponieważ gołosłownemu twierdzeniu zaniedbywamy przydawać faktu. W tym jednak wypadku radbym odstąpić od przyjętej u nas zbyt powszechnie reguły i przemówię właśnie faktami, sąd pozostawiając tym, do których wiadomości moje wywody dojdą.

Otóż zajrzyjmy przedewszystkiem do księgi ustaw. Zawiera ona dużo bardzo rozumnych rozporządzeń. Wyjmuję odnoszące się do dziedziny o którą mi idzie.

Patent cesarski z dnia 3. Maja 1853 r. Numer 81. Dziennika ustaw Państwa, mocą którego obwieszczoną zostaje nowa ustawa o wewnętrznem urządzeniu i toku czynności u władz sądowych a właściwie ustawa o wewnętrznem urządzeniu i porządku w czynnościach władz sądowych postanawia jak najwyraźniej:

a) w §. 17. *Przeszkoda pokrewieństwa lub powinowactwa.* Pomiędzy przełożonymi, radcami, wotantami i podwładnymi urzędnikami konceptowymi po trybunałach, tudzież między sędziami powiatowymi i urzędnikami konceptowymi którzy im są podlegli, nie może zachodzić pokrewieństwo w linii wstępnej i zstępnej, ani też w linii bocznej aż włącznie do stryja synowca, wuja i siostrzeńca, ani też powinowactwo w tychże samych stopniach. Przełożeni urzędów pomocniczych, inni urzędnicy kancelar., woźni sądowi i słudzy sądowi tak w trybunałach, jako też w sądach powiatowych, nie mogą być ani krewnymi, ani powinowatymi w powyższych stopniach przełożonego w urzędzie, lub innego urzędnika, którem są podporządkowani lub przezeń doglądani. Synowie adwokatów nie mogą służyć w sądach, w których ich ojcowie wykonują adwokaturę.

Zobacz rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 4. Czerwca 1856 liczba 11387.

b) w §. 18. Gdyby tego rodzaju pokrewieństwo lub powinowactwo obecnie istniało w jakim Sądzie, lub potem powstało z małżeństw, należy niezwłocznie zaradzić temu stosownem przeniesieniem, jednakże bez uszczerbku dla osób odnośnych, ani też w taki sposób, iżby stąd doznał krzywdy inny urzędnik więcej zasłużony, lub posiadający te same przymioty i zasługi, a stojący w równej kategoryi lub równym stopniu służbowym. Doniesienie o zachodzącej przeszkodzie winien ten urzędnik, co do którego takowa się wydarzyła, wnieść do przełożonego Sądu, a jeżeli przeszkoda dotyczy osoby tegoż, on sam doniesie o tem sądowi, któremu podlega. Tymczasem przełożony w sądzie lub sąd przełożony starać się o to będą, aby pospólny udział krewnych lub powinowatych w obradach i rozprawach uchylonym została.

c) w §. 19. *Wzmianka o pokrewieństwach lub powinowactwach w podaniach kandydatów.* Ktokolwiek ubiega się o posadę, obowiązany jest wyrazić w podaniu, czy i w jakim stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa zostaje z którymi z urzędników lub ze służbą w tym Sądzie, w którym jest właśnie opróżniona posada, o którą się ubiega urzędnik, ktoby tego nie uczynił, winien sobie dostawszy tę posadę sam przypisać, jeżeli przeniesionym zostanie gdzieindziej, nawet w niższym stopniu, albo ulegnie przeniesieniu w stan spoczynku.

Ustawa z dnia 27. Listopada 1896 Nr. 217 dz. u. p. zawierająca przepisy o obsadzaniu i o wewnętrznem urządzeniu sądów, tudzież o porządku czynności w sądach (ustawa o organizacyi sądów) w § 19 o stosunkach służbowych osób sądowych postanawia wyraźnie:

Przepisy cesarskiego patentu z d. 3. Maja r. 1853 Dz. ust. p. Nr. 81 tyczące się wewnętrznego urządzenia sądów i porządku czynności w sądach a mianowicie o obsadzaniu opróżnionych posad służbowych §. 13 do 30, będą obowiązywały nadal aż do chwili, gdy w tych materyach nowe postanowienia wejdą w życie, atoli nie wolno dopuścić do tego, aby w Sądzie powiatowym istniały między przełożonym a sędziami samoistnymi w nim urzędującymi stosunki pokrewieństwa i powinowactwa określone w § 17 ustępie 1 cesarskiego patentu z dnia 3 Maja 1853 dziennika ustaw państwa Numer 8.

A teraz z temi przepisami proszę Cię, szanowny Czytelniku zestawić następujące fakta:

Wedle wykazu służby personalu sądowego i personalu Prokuratoryi państwa okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie za r. 1898, wchodzi w skład gremium Sądu krajowego w Krakowie radca tegoż sądu p. W. K Nie wszyscy o tem wiedzą, interesowani jednak wiedzieć powinni, że żona jego p. Helena z W—ów K., jest rodzoną siostrą zamianowanego świeżo radcą Sądu krajowego w Krakowie p. T. W—a.

Może Ty Szanowny Czytelniku potrafisz znaleść jaki sposób pogodzenia tej koligacyi z cytowanymi powyżej przepisami. Daruj, jeśli wątpię by Ci się to udało, chyba, że nie zwykły śmiertelnik siedzi w tobie, jeno *bene in praesidialibus natus.*

Warto przy tej sposobności uprzytomnić sobie daty kilku najnowszych nominacyj w okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, zestawiając je ze szczególnym zbiegiem okoliczności w zupełności usprawiedliwionym zacytowaniem powyżej światłych przepisów... I tak:

1. Dr. St. Sz. mianowany został odrazu adjunktem Sądu krajowego w Krakowie nb. zaś ojciec jego, p. Wł. Sz. piastuje

godność starszego Prokuratora w Krakowie z tytułem i charakterem Radcy dworu.

2. Dr. K. C. zastępca Prokuratora Państwa obdarzony został tytułem i charakterem Radcy Sądu krajowego, przy której to sposobności przeskoczył nie więcej jak 63 kolegów. Co prawda, żaden z nich nie ma jak dr. K. C. ojca prezydentem c. k. Sądu krajowego wyższego, Kawalerem austryackiego orderu ces. Leopolda, kawalerem orderu Franciszka Józefa i honorowym obywatelem m. Tarnowa

3. D. A. S. Br. dostał się na stanowisko zastępcy Prokuratora Państwa za pomocą kolosalnego bądź co bądź skoku ponad plecami 46 kolegów, sam naturalnie mając lepsze od nich plecy, dzięki swemu ojcu panu A. dr. Br., który jest prezydentem Sądu krajowego w Krakowie, Kawalerem austr. orderu ces. Leopolda.

Sprawdza się więc niemieckie przysłowie: *Mann kann nie in der Wahl seines Vaters zu vorsichtig sein.*

Ż. Cz.

In fiscalibus contra cives.

W pierwszej chwili, gdy dzienniki podały wiadomość o liście otwartym p. dr. Szujskiego zanotowaliśmy to w kronice naszego pisma i przytem mając pod ręką streszczenie listu tego w ogólnych zarysach w *Gazecie Narodowej*, wyraziliśmy się dość nieprzychylnie o postępku p. dr. Szujskiego.

Wnet po tej notatce kronikarskiej nadesłały nam osoby poważne, z administracyą podatkową znakomicie obyte, a z ustawodawstwem skarbowem gruntownie obeznane, szereg artykułów, które pomieściliśmy w naszem piśmie zastrzegając sobie wyrażenie naszej opinii o postępku i treści listu p. dr. Szujskiego, niezawiśle od zdania szanownych autorów wspomnianych artykułów.

Umieszczając w nasszem pismie głosy szanownych P. T. Czytelników, dajemy w ten sposób dowód poszanowania dla zapatrywań i opinii, chociażby one niezupełnie godziły się z naszem subjektywnem zapatrywaniem, wzamian zaś za to możemy się spodziewać, że i szanowni Czytelnicy nie wezmą nam za złe, gdy opinia nasza o przedmiocie wciągniętym do dyskusyi będzie się różniła co do niektórych względów od opinii wyrażonej w artykułach p. n. „Głosy Czytelników".

Sprawa postępku p. dr. Szujskiego stała się głośną, dyskutowano o tem w pismach, zgromadzeniach i szerokich kołach publiczności. Przyznajemy, że ogół przyjął i ocenił przychylnie postępek p. dr. Szujskiego i byli nawet tacy, którzy nazwali to heroizmem. Mówiono: porzucić posadę, wyrzec się karyery dlatego tylko, aby powiedzieć swemu naczelnemu szefowi prawdę w oczy i to gorzką prawdę, na to nie zdobędzie się byle chłystek.

Vox populi, vox Dei, mówi stare przysłowie i gdybyśmy niewolniczo hołdowali jemu, wówczas musielibyśmy się przyłączać na oślep do większości i powiedzieć: brawo, panie doktorze Szujski, przyjm od nas wyrazy uwielbienia.

Ale my nigdy nie idziemy na oślep za sztandarem popularnego hasła, nie bijemy pokłonów przed bożkiem, który nazywa się „ogół", nieprzyjmujemy jako ewanielję *vox populi*, bo doświadczenie pouczyło nas, że ten *vox* jest bardzo często sfałszowany. Ogół solidaryzuje się z głosem pana dr. Szujskiego, — to nas nie przekona jeszcze, bo my wiemy, że między ogółem, a władzami podatkowemi istnieje u nas biblijny antagonzim (patrz w biblii o celnikach i t. p.) Skoro więc ktoś przypnie łatkę administracyi podatkowej, może liczyć z góry na pokłask ogółu. Na tych niezdrowych, nienaturalnych warunkach wzrosła opinia „o g ó ł u" nie może być argumentem tak niezachwianym, iżby równał się dogmatowi wiary lub pewnikowi matematycznemu. Cóż jednak myśleć o tem, że list pana dr. Szujskiego, przychylnie przyjęły sfery urzędnicze. To łatwo sobie można wytłumaczyć, albowiem urzędnicy skarbowi nie są i nie mogą być zadowoleni z istniejącego systemu, a gdy wspomniany list otwarty w pewnej mierze karci ów system, zatem nic dziwnego, że urzędnicy pomijając zarzuty przeciw nim podniesione, solidaryzują się z tenorem listu. Wobec tego poczytywaliśmy sobie za obowiązek dokładnie rozważyć postępek dr. Szujskiego, treść listu jego gruntownie przestudyować i dopiero na podstawie spokojnej analizy enuncyacyi p. Szujskiego wypowiedzieć *sine ira et studio* nasze zdanie nieoglądając się przy tem na *vox populi*. Może kto zrobi nam zarzut, że zanadto wielką wagę przywiązujemy do tego wypadku, że bierzemy sprawę zbyt tragicznie, że nadajemy jej więcej rozgłosu niż ona na to istotnie zasługuje. Na taki zarzut odpowiadamy: że gdy niefachowy wystąpi z krytyką postępowania władz skarbowych i opanowany przez Eumenidy ciska gromy na głowy inspektorów podatkowych, wówczas takie jeremiady zwykle *pro domo sua* wygłaszane, można puścić mimo uszu lub powiedzieć krótko takiemu panu, że się na tych sprawach nierozumi. Co innego jest jednak, gdy z grona urzędników głos krytyki się odezwie, głos, który ma na swoje poparcie patent fachowej wiedzy, praktyki i doświadczenia. Tego lekceważyć nie podobna, bo daje on całkiem słusznie podstawą wszystkim niepowołanym krytykom, którzy, gdy przyciśnie się ich do muru, mają gotowy i zabójczy argument: wszak to stwierdził urzędnik z waszego grona, wszak on się na tem dobrze rozumi i nikt mu nie zaprzeczył! Dla tego też pisma pana dr. Szujskiego nie możemy zbyć milczeniem i nie możemy poprzestać na tem, co wyrażono w artykułach „Głosy Czytelników." Ale nim przystąpimy do rzeczowej krytyki listu p. Szujskiego, musimy jeszcze jedną uczynić uwagę.

„Jesteście pismem urzędniczem — odezwie się może głos nam nieprzychylny — a więc oceniacie sprawę parcyalnie, salwujecie urzędników, bierzecie ich w obronę *per fas et nefas*!"

W odpowiedzi na to możemy wskazać na kilkoletnią naszą pracę, której przewodnią gwiazdą było służenie prawdzie i tylko prawdzie! Złych czynów nie braliśmy nigdy w obronę, piętnowaliśmy brzydkie postępki, bo tylko przez wykorzenienie ich możemy osiągnąć nasz cel zamierzony, którym jest zdobycie dla stanu urzędniczego takiego stanowiska, takiej czci i uznania, na jakie ze względu na swoją misję społeczną zasługuje.

Zarzut stronniczości nie może nas dosięgnąć, byliśmy zawsze i będziemy nadal w ocenieniu faktów i sądzeniu ludzi objektywni i sprawiedliwi.

Na dowód zaś, że dążymy zawsze do wykrycia prawdy przedmiotowej, niech posłuży fakt, że dla osądzenia postępku i treści listu dr. Szujskiego urządziliśmy formalną ankietę złożoną z ludzi światłych, młodych i starszych, ludzi rozmaitych przekonań dla tego, aby przez starcie opinii, skrzyżowanie zdań i pojęć i wyczerpującą dyskusyę uzyskać pewną podstawę do sądu. Zdanie tej ankiety komunikujemy szanownym Czytelnikom z tą uwagą, że z niem się redakcya naszego pisma zupełnie solidaryzuje.

W pierwszym rzędzie nasuwa się pytanie, czy postępek pana dr. Szujskiego był s t o s o w n y m? O tem orzec można dopiero wtedy, gdy rozstrzygnie się następujące kwestye: czy wydanie listu nastąpiło z pobudek czystych, etycznych, czy ogłoszenie listu dokonano w odpowiednym do okoliczności czasie, w końcu czy ze względu na formę i treść listu można o nim powiedzieć, że dzieło chwali swego mistrza. Co dało impuls p. Szujskiemu do wystąpienia z listem, o tem apodyktycznego sądu wydać niepodobna. Nie wynaleziono dotychczas aparatu z pomocą którego możnaby pochwycić myśli, lub wejrzeć na dno duszy i ująć *in flagranti* cały proces psychiczny, odbywający się w umyśle ludzkim. Nie mamy ani za-

miaru, ani nawet słusznego powodu do ubliżenią autorowi listu otwartego, skoro on jednak w dość mglisty i niewyraźny sposób przedstawił na piśmie pobudkę swego czynu, zatem sąd o tych pobudkach chyba oprzeć potrzeba na jego własnych słowach. Wystąpił ze służby „niechcąc nadal znosić *odium* za system i praktyki", porzucił zawód albowiem jak mówi: „Moje zaś tradycje rodzinne i przywiązanie do tego kraju nie pozwalają, abym *contra cives* pracował." Jest to zupełnie zrozumiałe, p. Szujski miał skrupuły sumienia, natura jego oburzała się przeciw temu, by zostać ślepem narzędziem wstrętnego dlań systemu i praktyk, a więc niebyło innej drogi jak ustąpić z posterunku, i taki krok zasługuje na zupełne uznanie. Kto jednak wymagał od p. Szujskiego, by ustąpienie swoje motywował i to w liście otwartym podanym do publicznej wiadomości? Wymagała tego wygórowana ambicya p. Szujskiego, żądza rozgłosu, krótko mówiąc egoizm. Nie! — powie ktoś w świętem oburzeniu, — on chciał zwrócić uwagę wiceprezydenta na brzydki system, chciał skłonić go w ten sposób do podjęcią akcyi sanacyjnej *a capite et membris*, jak się w swoim liście wyraża. Przepraszamy bardzo, ale to nie trafia nam do przekonania. Pan Szujski mógł powody wyłuszczyć w podaniu dymisyjnem i o wiele dokładniej jak to uczynił w liście otwartym. W liście musiał się krępować potrzebą zachowania tajemnicy urzędowej, natomiast w podaniu wystosowanem do naczelnego szefa mógł przytoczyć konkretne wypadki i w sposób dobitny napiętnować system fiskalny i weksacyjny. Pan Szujski wolał obwieścić *urbi et orbi* powody swej rezygnacyi z posady i w tem obwieszczeniu pod płaszczykiem przywiązania do tradycyj rodzinnych i miłości kraju bryznąć na stan urzędniczy żółcią, napiętnować swoich kolegów jako nieuków lub zbakierowanych fiskalistów. Chełpliwość i zarozumiałość jaka przebija z wielu ustępów listu, a oprócz tego brak jasno wytkniętego celu w ogłoszeniu pisma, pozwala snadno na wniosek, że nie altruizm, ale coś wręcz przeciwnego było pobudką, która popchnęła p. Szujskiego do ogłoszenia otwartego listu. Możnaby zarezykować i na obronę p. Szujskiego powiedzieć, że dogodzenie ambicyjkom, szukanie rozgłosu, i gonitwa za popularnością należy do przywilejów dziś zaostrzonej walki o byt i że w tym postępku nie ma nic zdrożnego. Chociaż taka etyka niebardzo nas zachwyca, to jednak godząc się w ostateczności i na to, dodać trzeba, że do zaspokojenia ambicyjek i w gonitwie za tanią popularnością, wypada dobierać takie środki, które drugich nie krzywdzą, czyto materyalnie lub moralnie. Że pismo pana Szujskiego zaszczytu urzędnikom skarbowym w Galicyi nie przysporzyło, o tem sądzimy, dwóch zdań nie ma, a wobec tego środek, którym posłużył się p. Szujski dla zaspokojenia żądzy rozgłosu nieszkodliwym nazwać nie podobna. Wyjaśniliśmy tedy wszechstronnie zawiłą kwestyę pobudek czynu p. Szujskiego, obecnie kolej przyehodzi zastanowić się nad tem, czy ogłoszenie listu nastąpiło w porę. W czasie, gdy najmodniejszym sportem w Galicyi jest rzucanie kalumni na urzędników, w czasie gdy w parlamencie, sejmie, reprezentacyach powiatów i gmin podnoszą się skargi na urzędników i to na tych, którzy faktycznie nic nie są winni, w czasie, gdy formalnie wszczepia się w ogół nienawiść do tego stanu, podkopuje jego powagę i piętnuje mianem tych celników, którzy pragną ostatni grosz wydrzeć biedakom, w tym to właśnie czasie wybrał się p. Szujski z listem otwartym i w nim bez zająknienia potwierdził jako „fachowy" i obeznany z misteryami władz skarbowych, że referenci podatkowi grzeszą „zachłannością", „ogromną ignorancyą", „swawolą" pielęgnują tradycyę „obdzierania skóry" i „golenia" kontrybuentów. Pozwolimy sobie wątpić o tem, czy w porę przyszedł p. Szujski z swoim listem, choćby nawet, co jednak nie jest, referenci podatkowi w Galicyi zasługiwali istotnie na te wszystkie piękne epitety. Dolewać do ognia oliwy, jątrzyć i podsycać antypatyę, zamącać jeszcze bardziej i tak niejasne pojęcia o rzeczy, utrwalać fałszywe sądy, to zaprawdę niestosowna pora i niestosowny środek do leczenia chorób społecznych, do podźwignięcia ogólnego poziomu etycznego i moralności podatkowej w społeczeństwie. Zdrowy rozsądek i chłodna rozwaga niepozwala nam wątpić o tem, że p. Szujski obrał zupełnie niestosowną porę do swej finansowej encykliki. Trzecią wreszcie kwestyą, nad którą dokładnie zastanowić się trzeba, jest sama treść listu. Przed wniknięciem w szczegóły listu, pozwolimy sobie na uwagę, która ciśnie się nam pod pióro, a to, że p. Szujski mimo doktorskiego tytułu i tej głębokiej wiedzy, którą sobie sam przypisuje, nieodbiegł daleko od austryackich płytkich biurokratów, lubujących się w szymlach. Tak jest, on list swój wzorował na filipikach Soleskich i t. p.

Kto słyszał lub czytał mowy posłów w Sejmie galicyjskim i kto przestudyował dokładnie list p. Szujskiego, ten niezawodnie spostrzegł pewne duchowe pokrewieństwo tych jeremiad, ba, nawet i wyrazy jak n. p. *„swawola, darcie skóry, golenie"* i t. p. zapożyczył p. Szujski ze słownika trybunów ludowych. Trzeba jednak być na takie grzeszki wyrozumiałem, prawdopodobnie bowiem w praktyce urzędowej posługiwał się p. Szujski szymlami i nawykł do tego w tym stopniu, że i przy publicznem wystąpieniu, (jak twierdzi, *pro publico bono*) nie mógł oprzeć się pokusie skorzystania z wzorów krasomowstwa, zebranych w stenograficznych protokołach obrad Sejmu. Rzecz to zresztą małej wagi i nie zasługuje na to, by o niej wiele mówić, a więcej dla nas jest ciekawem, co p. Szujski wyjawił światu na podstawie swej tyloletniej praktyki i gruntownej znajomości działu stałych podatków. Pominąwszy początek listu, nie mający w sobie nic ciekawego, napotykamy ustęp, w którym p. Szujski wyłuszcza powody, dlaczego **dopiero teraz**, a nie wcześniej wystąpił z szeregu urzędników skarbowych. Stało się to dlatego — pisze p. Szujski — „że zależało mu bardzo na tem, aby dokładnie zbadał **służbę** w dziale stałych podatków, a po drugie, że do ostatniej chwili łudził się, że albo p. Korytowski, albo też ministerstwo skarbu, wobec tak głośnych i powszechnych skarg opodatkowanych, wglądnie w sprawę i *zrobi już raz porządek z praktykami władz skarbowych w Galicyi*". Przedewszystkiem można śmiało wymagać od autora listu, choćby ze względu na jego tytuł doktorski, by myśli swoje wyrażał z większą ścisłością, jak to uczynił w piśmie podanem do publicznej wiadomości. Co bowiem należy rozumieć pod wyrazami *„aby dokładnie zbadać służbę w dziale podatkowym"*? Czy chciał poznać rodzaj czynności, którą nazywa *„służbą"*, to w takim razie trzeba było napisać *„istotę służby"* (?), czy też może chciał poznać ludzi pracujących w tym zawodzie i ich to obecnie już, jako „wolny obywatel" (własne słowa autora) nazywa służbą. Powinien o tem wiedzieć p. Szujski, że ani czynność urzędnika nie jest służbą, ani urzędnik nie jest sługą. Być może, że spotykał się on z tem słowem dość często w pismach Dyrekcyi skarbu, atoli jako człowiek wykształcony nie powinien używać w pismach niedorzecznych wyrażeń, któremi stara biurokracya i pod jej komendą pracująca bezmyślna młodzież z takiem upodobaniem szafuje. Przypuszczamy, że p. Szujskiemu nie o poznanie ludzi (służby), ale o poznanie sposobu zastosowania w praktyce ustaw chodziło, a jeżeli przypuszczenie nasze jest słuszne, to istotnie wyrwał się on, jak przysłowiowy Filip z konopi. Sprawa przedstawia się jasno — p. Szujski w całym swoim liście nie mówi o nadużyciach władz przy zastosowaniu dawniejszych przepisów (patentów z r. 1812 i z r. 1849) ale wszelkie jego zarzuty odnoszą się do praktyki z najnowszych czasów, t. j. po

wprowadzeniu w życie reformy podatkowej. Ustawa z 25/10 1896 obowiązuje od r. 1898, a więc w tak krótkim stosunkowo czasie, bo zaledwie w przeciągu jednego roku (1. stycznia 1899 ustąpił z posady) mógł p. Szujski zbadać dokładnie *służbę* podatkową, mógł nagromadzić tyle spostrzeżeń, zebrać takie skarby faktów, że wolno mu na tej podstawie wydać sąd o systemie i ludziach i wyrzucić z siebie płomieniste słowo: oskarzam.

Hola panie Szujski! Ustawa z 25 10 1896, obejmująca 285 paragrafów, z których wiele jest licho i niejasno skodyfikowanych, zastosowaną została po raz pierwszy w r. 1898 i to zastosowaną z tym szalonym pośpiechem, z jakim się u nas wszystko robi. Każdy roztropny człowiek zrozumie, że przy pierwszem zastosowaniu w praktyce nowej ustawy, tak zasadniczo odmiennej od poprzednich, muszą zdarzyć się pewne wadliwości, wynikające czy to z dwuznacznej stylizacyi przepisów, czy też z mylnego pojmowania tychże. Do wydania sądu, czy stan urzędniczy przyswoił sobie dobrze nowe przepisy i czy przepisy te należycie zastosował, miarodawczym nie może być rezultat pierwszego roku i chyba człowiek obdarzony taką intuicyą jak p. Szujski poważy się z spostrzeżeń zebranych z tak krótkiego okresu czasu wyrokować z taką stanowczością.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dola poborców cłowych.

Dola urzędników cłowych w ogólności — to odwieczny materyał do narzekań nieustannych i tem właśnie zdumiewających, że są mimo całej swej słuszności nieustanne.

Charakterystyczna rzecz również, że niejako piętą achilesową tego stanu jest godność poborcy cłowego, beznadziejna i skutkiem tego też nie stanowiąca przedmiotu pożądań. Ze stanu wojskowego mało kto sięga po nią, a praktykanci cłowi kompetują o tę posadę chyba wyjątkowo, gdy brak w zarządzie cłowym innych posad tej samej klasy rangi.

Głównie tedy poborcy cłowi rekrutują się ze stanu straży skarbowej, a godziłoby się pomyśleć o polepszeniu ich doli tem bardziej, że jak wszystkie powagi w zakresie straży skarbowej, cłowym i podatkowości pośredniej przyznają, właśnie poborcy cłowi dzięki długoletniej zazwyczaj służbie, dzięki wielostronnej praktyce w kwestyach należytościowych, a zwłaszcza w należytościach cłowych stanowią właściwie jędro zarządu cłowego. Dla samoistnego wykonania służby cłowej jest rzeczą obojętną, czy poborca cłowy nabył poprzednich wiadomości, czy w drodze długiej praktyki przy straży skarbowej, czy też jako praktykant cłowy. W każdym razie poborcom cłowym nie daje ich stanowisko żadnego właściwie ubezpieczenia doli i nie może być uważane jako nagroda 20—30 letniej nieraz nad wszelkie pojęcie mozolnej a niebezpiecznej dla zdrowia, ba, nawet dla życia służby przy straży skarb., w której nie zna się co to aura, co lato, a zimą dzień, a noc. Nieraz trudno byłoby uwierzyć, ile to razy wypadło po 48 godzin bez przerwy pełnić służbę wśród najmniej dla zdrowia przychylnych okoliczności — i nic dziwnego, że w takiej służbie zdobywa się potem łamiący kości reumatyzm jeśli już nic gorszego.

Wcielenie pewnej liczby dzisiejszych poborców cłowych do X. kl. rangi, jakoteż zniesienie tej praktyki, iż ze względów oszczędności obsadza się ekspozytury cłowe starszymi strażnikami cłow. powinnoby raz już nastąpić. Owe posady przyznawaćby należało poborcom cłowym XI klasy rangi.

Zdaje się, że pomyślne załatwienie tych dwóch żądań nie byłoby zbyt dokuczliwe skarbowi państwa, a polepszyłoby przecie bodaj trochę dolę tak upośledzonych poborców cłowych.

Archeologiczne zabytki

Właśnie nowe zdarzenie w Tłumaczu oprócz wielu innych, przypomina istnienie archeologicznych zabytków jak n. p. kontrolę kasową Oto kasyera podatkowego ma kontrolować kontrolor, który, jeżeli chce trzymać się ściśle ustawy, musi być bardzo często niegrzeczny, a w każdym razie co najmniej nudnym dla poborcy. Zastanówmy się jednak, jakie stanowisko jest obydwóch. Wiadomo, że kontrolor jest rangą niższy, zatem jako podwładny zniewolony jest do posłuszeństwa względnego, a gdy przytem jest zwykle i wiekiem młodszy, podlega kwalifikacyi poborcy; więc jakże ma kontrolować poborcę od którego zależy jego przyszłość, zwłaszcza w obec tajnej kwalifikacyi, przeciw której niema rekursu. Zawsze (zwykle najniewinnej) kontrolujący urzędnik bywa do odpowiedzialności pociągany, jeżeli już tak być ma, to niech mu dadzą pewną samoistność, której dziś, dzięki zapleśniałym zwyczajom jest zupełnie pozbawiony. Względy więc urzędowe przemawiają zatem, by kontrolor był w równej randze z poborcą, a w każdym razie niepowinien podlegać tegoż kwalifikacyi. Przełożony powinien być tylko jeden w sprawach pozakasowych, obecne bowiem dwuprzełożeństo wywołuje tylko różnicę zdań, na czem podwładni najgorzej wychodzą.

Dalej do takich starożytności należy „szkontrum“ kasy obecnie praktykowane. Zazwyczaj przyjeżdża rangą niższy od kierownika urzędu, urzędnik z inspektoratu na szkontrum, często nowo upieczony praktykant konceptowy,i stroi rozmaite „fochy“. Czy to stosowne, niech każdy osądzi: Po co to szkontrujący ma wypełnić arkusz zawierający X. pytań z których połowa niemal zbędna. A cóż dopiero mówić o sekaturze urzędników z oddziału należytościowego. Ci mają także wypełnić arkusz, zawierający może jakich stokilkadziesiąt pytań. Skoro mowa o oddziałach należytościowych, nasuwa się mimowoli pytanie, kiedy właściwie to rozpoczęte dzieło ukończone zostanie. Oddziały należytościowe są stosunkowo do pracy świetnie wyposażone, podczas gdy urzęda podatkowe bardzo źle. Dlaczegoż urzędom podatkowym pozostawiono część wymiaru, skoro kreowano oddziały należytościowe? Do nich przecież powinien bezwarunkowo należeć wymiar, a do urzędów podatkowych tylko pobór i egzekucya należytości prawnych, bo przecież to urząd kasowy a nie wymiarowy! Tomy możnaby napisać o drobiazgowości w manipulacyi, na razie jednak miejsce niepozwala na wyłuszczenie wszystkiego, kończę więc uwagą, że rubryka „Zabytki archeologiczne“ długi czas powinnaby pozostać na szpaltach gazety.

X. X.

Mianowania i przeniesienia.

Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego Jana Lipkę w Krakowie radcą Dworu przy najwyższym Trybunale sądowym kasacyjnym; radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Henryka Renotié e Kriegsfelda, wiceprezydenta sądu krajowego w Krakowie, Jarosława Uhr Stebelskiego inspektorami sądowymi w Ministerstwie sprawiedliwości; starostę Jana Czeżowskiego radcą Namiestnictwa we Lwowie; radców sądu krajowego Tytusa Zajączkowskiego w Kołomyi i Jana Bortnika we Lwowie starszymi radcami w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Cesarz nadał dyrektorowi magazynu sprzedaży tytoniu we Lwowie, Aleksandrowi Köllerowi, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy; radcy wyższego Sądu krajowego we Lwowie Antoniemu Spędakowskiemu tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał oficyałowi kancelaryjnemu 2. kl. przy sądzie obwodowym w Sanoku, Antoniemu Łomia Stupnickiemu, tytuł i charakter dyrektora kancelar. 2. kl.; oficyałowi kancelaryjnemu 2. kl. wyż. Sądu krajowego w Krakowie Edmundowi Smidowiczowi tytuł i charakter dyrektora kancelaryi 2. kl. i radcy Namiestnictwa we Lwowie Gustawowi Mauthnerowi tytuł i cha-

rakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

P. Minister sprawiedliwości zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy sądu krajowego, zastępcę prokuratora państwa w Krakowie, Teodora Kalitowskiego, radcą sądu krajowego w Krakowie; dalej zamianował radcami sądu krajowego w trybunałach I. instancyi sekretarzy sądowych: Edwarda Hermanowicza w Brzeżanach dla Brzeżan, Antoniego Łuckiego w Stanisławowie dla Stanisławowa, Antoniego Czubatego w Kołomyi dla Kołomyi, Edwarda Sobotę w Stanisławowie dla Stanisławowa, Rudolfa Waltenbergera w Stryju dla Tarnopola, Adama Bartkiewicza we Lwowie dla Złoczowa, Józefa Jakubowskiego we Lwowie dla Tarnopola, Ludwika Mandybura w Samborze dla Tarnopola, Filipa Drexlera w Stryju dla Tarnopola; zastępcę prokuratora Państwa w Samborze Karola Körberau-Körbera dla Stanisławowa i sekretarza sądowego Atanazego Skobielskiego w Peczeniżynie dla Złoczowa; następnie zamianował radcami sądu kraj. jako naczelników sądów powiatowych, sędziów powiatowych: Władysława Smólskiego w Horodencej, Franciszka Buczyńskiego w Monasterzyskach, Kornela Łukaszewicza w Stanowcach i Artura Malleka w Serecie, — wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych; nadał radcy sądu krajowego w stanie spoczynku Stanisławowi Mardyle posadę radcy sądu krajowego w Krakowie; wreszcie zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Karola Kulikowskiego w Krakowie dla Krakowa i Bolesława Wittiga w Nowym Sączu dla Nowego Sącza: następnie zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Karola Smolnickiego w Grzymałowie dla Sołotwiny, Stanisława Obertyńskiego w Nadwórnej dla Zabłotowa, Adolfa Neumanna we Lwowie dla Łąki, dr. Adama Pileckiego w Żydaczowie dla Dynowa, Mieczysława Bayera w Serecie dla Putilli i Władysława Mierzwińskiego w Czerniowcach dla Zastawny; dalej zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: Hilarego Wesołowskiego w Sanoku dla Stanisławowa, Hieronima Łukaszewicza w Krakowcu dla Stryja, Dyonizego Sochackiego w Monasterzyskach dla Brzeżan, Karola Zulaufa w Peczeniżynie dla Stanisławowa, Jana Turkiewicza w Horodence dla Sambora, Antoniego Kosińskiego w Śniatynie dla Kołomyi, Tadeusza Woronieckiego we Lwowie dla lwowskiego sądu krajowego, Jana Fedynkiewicza w Przemyślu dla Stryja, Mieczysława Wiszniewskiego w Chodorowie dla Peczeniżyna, Ryszarda Hesse w Mościskach dla Trembowli i Maksymiliana Rittigsteina w Zborowie dla Sambora zaś adjunkta sądowego Jana Hawla w Brodach zastępcą prokuratora Państwa w Samborze, a sekretarzami sądu adjunktów sądowych: Józefa Górskiego w Bieczu dla Wadowic, Jana Tomasza Gorylskiego w Bieczu dla Gorlic, Walentego Murdzę w Myślenicach dla Tarnowa, dalej adjunkta sądowego dr. Alojzego Summer-Brasona w Starym Sączu zastępcą prokuratora Państwa w Rzeszowie, wreszcie adjunkta sądowego Izydora Decykiewicza we Lwowie, sekretarzem sądowym krakowskiego sądu krajowego, dalej zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: dr. Konstantego Liszkę dla Lubaczowa, Leibę Marka dla Tłustego, Kazimierza Krzanowskiego dla Niemirowa, dr. Romana Kowszewicza dla Sołotwiny, Antoniego Gerstmana dla Drohobycza, Waleryana Paszkowskiego dla Peczeniżyna, Tadeusza Wolanina dla Zborowa, Mirona Hordyńskiego dla Jaworowa, Jana Wagnera dla Obertyna, Wacława Paklerskiego dla Krakowca, Tadeusza Łuczakowskiego dla Zbaraża, Dyonizego Niementowskiego dla Halicza, Władysława Beckera dla Zabłotowa, Stanisława Slawika dla Uhnowa, Aleksandra Popovici'ego dla Radowiec i Leopolda Schätza dla Wyżnicy, Aleksandra Pomietłę dla Tarnobrzega, Stanisława Lizaka dla Niska, Maryana Kwiecińskiego dla Niepołomic, Tomasza Czerwińskiego dla Dukli, dr. Stanisława Szymonowicza dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Stanisława Wierzbickiego dla Myślenic i Włodzimierza Dbałowskiego dla Biecza, Karola Tunikowskiego dla Kut, Kazimierza Zembronia dla Złoziec, Artura Krompa dla Bohorodczan i Włodzimierza Sienkiewicza dla Sołotwiny, zaś praktykanta Zdzisława Wyczółkowskiego adjunktem sądowym w Bilczu i przeniósł radców sądu krajowego Józefa Lechickiego, naczelnika sądu powiatowego w Zabłotowie, Franciszka Ksawerego Kohmana, naczelnika sądu powiatowego w Sołotwinie, obu do Stanisławowa, radców sądu krajowego Edwarda Nahlika z Brzeżan do Lwowa, Filemona Latoszyńskiego ze Złoczowa do Stanisławowa, radcę sądu krajowego, naczelnika sądu powiatowego w Brzostku, Alojzego Traunfellnera i radcę sądu krajowego w Nowym Sączu dr. Tadeusza Wyrobisza do sądu krajowego w Krakowie; sekretarza sądowego Józefa Romanowicza z Trembowli do lwowskiego sądu krajowego; adjunktów sądowych: Jana Gailhofera z Sambora do Podhajec, Franciszka Maramorosza z Peczeniżyna do Stryja, Jana Wierzbowskiego z Zabłotowa do Sambora, dr. Hersza Serwischera z Radowiec do Czerniowiec, Ludwika Ramskiego z Tłustego do Przemyśla, Józefa Pragłowskiego z Kut do Stanisławowa, Czesława Wojcickiego z Podhajec do Przemyślan, Rudolfa Stadlera z Wyżnicy do Suczawy, Michała Wągiela z Niska do Kalwaryi i Kazimierza Szostkiewicza z Tarnobrzega do Gorlic.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Wolfa Żarkowera, Eugeniusza Gwozdeckiego, Atanazego Michalewicza, Eustachego Wesołowskiego, Klemensa Gwozdeckiego, Antoniego Łopuszańskiego, Antoniego Micheliniego, Ludwika Stanisława Smoleńskiego, Wincentego Maryana Ziarkiewicza, Jana Hanasa, Antoniego Czesława Przestaszewskiego, Ludwika Henryka Kozaka, Jana Nowinę Zarzyckiego, Aloizego Gürtlera, Henryka Sadłowskiego, Jana Budnego, Piotra Lewickiego, Witolda Aleksandra Aloizego Hlawatego, Bohdana Teodozego Monciebowicza, Bolesława Józefata Szulakiewicza, Stefana Kusznira, Franciszka Neybara, Mikołaja Korczyńskiego, Aleksandra Maryana Rebczyńskiego, Pawła Witolda Langa, Maryana Józefa Romanowskiego, Jana Kaliniewicza, Tadeusza Hipolita Kisielewskiego, oficyała pocztowego Andrzeja Maryana Sieczkę, praktykanta konceptowego kraj. Dyr. skarbu Jana Kapuścińskiego, byłego koncepistę kraj. Dyrekcyi skarbu Stanisława Słotołowicza, i praktykanta konceptowego Namiestnictwa Janusza Onyszkiewicza, oraz pomocnika kancelaryjnego w Samborze, Augusta Podsiadłę, kancelistą sądowym dla Boryni, zaś c. k. sąd wyższy krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Władysława Rosiękа, z Wieliczki do Liszek a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I. klasy 56 pułku piechoty, Stefana Sypowskiego, dla Leżajska, tudzież dyetaryuszy sądowych: Wincentego Dudę dla Radłowa, Józefa Łuczkiewicza dla Wieliczki i Józefa Karola Białego dla Oświęcimia.

P. Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rechunkowych Dyrekcyi dóbr i lasów skarbowych oficyała rachunkowego Władysława Forysta rewidentem rachunkowym; asystentów rachunkowych Władysława Gąbkowskiego i Błażeja Potenckiego oficyałami rachunkowymi, praktykanta rachunkowego Mikołaja Melnyka asystentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Edwarda Makana oficyałem rachunkowym, a kalkulanta Kazimierza Fuhrego praktykantem rachunkowym.

P. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego, inspektora ewidencyjnego Władysława Zaklińskiego starszym inspektorem ewidencyjnym w siódmej klasie rangi, i adjunkta fabryki tytoniu w Jagielnicy, Zygmunta Jaklińskiego kontrolorem tej fabryki.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi oficyałów rachunkowych: Kazimierza Jaśkiewicza, Artura Borysiewicza, Władysława Hischtina, Stanisława Beneszka, Edwarda Neussera i Włodzimierza Sztogryna; oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi asystentów rachunkowych: Włodzimierza Kulczyckiego, Antoniego Haussera, Tytusa Mukaczyńskiego, Jarosława Lewickiego, Eugeniusza Iwasieczkę, Cyryla Świderskiego i Antoniego Wileckiego; asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi praktykantów rachunkowych: Marcelego Fuksiewicza, Wojciecha Szczepańskiego, Kazimierza Kochmańskiego, Maryana Macielińskiego, Maryana Tyszkowskiego, Józefa Łysogórskiego i Władysława Tabora, zaś kontrolora podatkowego Władysława Niedźwieckiego poborcą podatkowym w IX. klasie rangi, a oficyała podatkowege Piotra Zagórskiego kontrolorem podatkowym w X. klasie rangi, w końcu posunęło c. k. urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych Stanisława Ciesielskiego z XI, do X. klasy rangi.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego galicyjskiego Namiestnictwa Rajmunda Mittera, przydzielonego do służby w c. k. Ministerstwie wyznań i oświaty, koncepistą Namiestnictwa a asystentów sanitarnych dr. Leopolda Haima i dr. Teofila Bąkowskiego koncepistami sanitarnymi, oraz przeniósł adjunktów budownictwa Adama Mozdyniewicza ze Stryja do Tarnobrzega i Karola Gerstingera z Brzeżan do Stryja a lekarzy powiatowych: dr. Franciszka Sobolewskiego z Brodów do Lwowa, dr. Józefa Friedberga z Zaleszczyk do Brodów

i dr. Leopolda Haima z Krakowa do Cieszanowa; asystentów sanitarnych: dr. Cyryla Dolnickiego z Peczeniżyna do Zaleszczyk, dr. Aleksandra Jastrzębskiego i dr. Romana Małaczyńskiego ze Lwowa do Sambora, weterynarzy powiatowych: Leona Lublinera z Brodów do Bohorodczan; Wojciecha Cieleńkiewicza z Trembowli do Gorlic, Włodzimierza Bilińskiego z Gorlic do Brodów i Jana Mikolaszka z Bohorodczan do Trembowli, wreszcie przeniósł sekretarza powiatowego Franciszka Kozłowskiego ze Skałata do Lwowa.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała pocztowego Ludwika Wysockiego z Rzeszowa do Krakowa, i starszego oficyała pocztowego Jana Wieczorka z Białej do Krakowa, a asystenta pocztowego Telefora Stormke z Czortkowa do Oświęcimia, dalej przeniosła oficyała pocztowego Tomasza Fokę z Przemyśla do Lwowa i asystentów pocztowych Wincentego Zimnala z Oświęcimia do Krakowa i asystenta pocztowego Jozefa Michała Harasiewicza z Krakowa do Tarnopola.

Czas odnowić przedpłatę!

Drobiazgi.

Dar kompozycyi. Przedstawienie, dane przed kilku dniami w teatrze lwowskim, dowiodło światu iż galicyjski namiestnik nie tylko komponuje „politykę“ ale że duch jego znużony trudami wędrówki po krętych ścieżkach polityki i labiryntach paragrafów, szuka wypoczynku i nowej podniety w krainie fantazyi, do której wznosi się na skrzydłach pieśni.

Przychylne przyjęcie kompozycyi pana namiestnika przez publiczność i krytykę pobudziło go — jak donoszą pisma — do poważnej pracy, mianowicie zajmuje się on stworzeniem nowej opery polskiej, do której libreto opracować ma p. Gabryela Zapolska.

Pan hr. Piniński nie jest wyjątkiem pośród namiestników austryackich, bo wedle relacyi pism wiedeńskich na przedstawieniu amatorskiem u ministra hr. Gołuchowskiego odśpiewał ku wielkiemu *gaudium* obecnych, kuplety własnej kompozycyi namiestnik austryacki hr. Kielmannseg. Talent do płodzenia kupletów u p. Kielmansega wcale nas niedziwi, wszak on w czasie „ministrowania“ złożył tyle dowodów zdolności komponowania niezbyt dowcipnych pomysłów, i zaprawdę niedziwić się, iż obecnie jako ex minister zeszedł już na kuplety.

Możeby zechciał pan hr. Kilmannseg zaśpiewać coś o swoim *Beamten Erlassie?*

Brzydki wypadek. I znowu padł cień na rzetelność i prawość urzędników państwowych, znowu znalazła się jednostka przynosząca wstyd swoim kolegom. Mamy tu na myśli defraudacyę w tłumackim urzędzie podatkowym, rzekomo popełnioną przez kontrolora L. który zastępował poborcę podatkowego i właśnie w czasie tego zastępstwa miał się dopuścić malwersacyi.

Krążą pogłoski, że podejrzany o defraudacyę i pozostający w więzieniu śledczem L. . . . . miał prowadzić życie nad stan i możność, słowem hulał niebacząc gdzie go to zaprowadzi. Z tej właśnie okoliczności należałoby wnioskować, że sprzeniewierzenie nie było dziełem jednej chwili ale składało się z długiego szeregu malwersacyi popełnianych w rozmaitych okresach czasu, a w takim razie nie od rzeczy będzie zapytać: gdzie była kontrola?

Dyplomowani inżynierowie. Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło, aby tych inżynierów kolejowych, którzy oprócz ukończenia studyów technicznych na jednej z państwowych wyższych szkół politechnicznych, złożyli także i tak zwany „egzamin dyplomowy“, tytułowano w wewnętrznej służbie kolejowej wyraźnie: „dyplomowany inżynier“, a to dla odróżnienia od tych inżynierów, którzy chociaż studya techniczne ukończyli, ewentualnie dwa państwowe egzamina złożyli, nie posiadają jednak trzeciego, czyli dyplomowego egzaminu inżynierskiego.

W s rawie kaucyi urzędników kasowych Stowarzyszenie austryackich urzędników państwowych we Wiedniu wręczyło przez deputacyę dr. Kaizlowi petycyę o zupełne zniesienie kaucyi u urzędników państwowych. Pan minister przyjął deputacyę przychylnie, petycyę odebrał, pokiwał głową i... obiecał kiedyś pomyśleć poważnie o tem. W terminologii austryackich mężów stanu frazes „p o m y ś l e ć o t e m“ znaczy tyle, co załatwienie sprawy odroczyć *ad calendas graecas*.

U nas inaczej. W Lipsku zdarzył się ciekawy wypadek. Urzędnik państwowy w pełnym uniformie odwiedzał wraz z socyalnymi demokratami lokale wyborcze i rozumie się samo przez się agitował. Przełożona jego władza wytoczyła mu z tego powodu śledztwo dyscyplinarne i zasądziła na karę pieniężną. Wskutek odwołania zasądzonego państwowy trybunał dyscyplinarny zniósł orzeczenie zasądzające urzędnika i w motywach wypowiedział zasadę, że n a m o c y k o n s t y t u c y i k a ż d y o b y w a t e l m a p r a w o d z i a ł a ć w e d ł u g s w y c h p o l i t y c z n y c h p r z e k o n a ń.

Tak pojmuje się ustawę w Niemczech, a jak w Austryi? Mamy tego liczne przykłady, ot niedawno temu podaliśmy orzeczenie Trybunału państwa w sprawie zupełnie analogicznej jak w Lipsku i orzeczenie to pełne sofisteryi przejąć musiało każdego goryczą i pesymizmem wobec panujących u nas stosunków. A ukaz hr. Kielmannsegga, a reskrypt ministra dr. Rubera, czy to nie są wonne kwiatki na zachwaszczonej glebie austryackiego biurokratyzmu?

Nekrologia.

† **Marya Wierzchowska**, żona koncepisty namiestnictwa, a córka radcy cerarskiego i dyrektora urzędów pomocniczych w namiestnictwie, Arnolda Des Loges, zmarła we Lwowie w kwiecie wieku, przeżywszy zaledwie 22 lat i osierocając kilku tygodniową córeczkę. Pogrzeb ś. p. Wierzchowskiej odbył się w piątek dnia 31 marca

† **Karol Rakusz Wojucki**, emeryt. kontrolor c. k. Urzędu podatkowego, zmarł dnia 22. marca b. r. w Chrzanowie, w 75. roku życia po dłuższej słabości.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

W komunikacie umieszczonym w Nr. 5 z dnia 1. marca br. przy uczestniku l. p. 14 zaszła pomyłka; wydrukowano bowiem, że uiścił on 136 zł. 60 ct., a faktycznie zapłacił 36 zł. 60 ct.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w marcu 1899 zł.	ct.	Uiścił r a z e m zł.	ct.
1	3	50	24	50
2	—	—	6	—
3	1	05	13	55
4	1	—	12	15
5	—	—	22	55
6	3	05	36	55
7	—	—	55	60
8	3	—	32	—
9	—	—	—	—
10	1	05	13	60
11	—	—	5	20
12	2	—	20	60
13	5	—	61	20
14	—	—	36	60
15	—	—	24	—
16	1	50	16	50
17	5	—	60	—
18	2	—	22	65
19	1	—	12	—
20	—	—	18	60
21	—	—	24	60
22	4	65	21	70
23	2	10	14	60
24	—	—	4	95
25	—	—	9	45
26	—	—	36	—
27	—	55	6	05
28	2	—	24	—
29	—	—	9	—
30	—	—	11	—
31	—	—	20	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	—	—	9	—
35	—	—	9	—
36	1	—	11	—
37	1	—	11	—
38	—	50	5	—
39	—	50	4	—
40	—	—	2	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	12	30
45	1	—	12	30
46	1	—	12	30
47	1	10	12	10
	45	55	986	80

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec marca br. ogółem zł. 986·80

Na rzecz spółki losowej zakupiliśmy według rachunku kantoru Sokal & Lilien we Lwowie z 30 marca br. los 2% serbski S. 91 Nr. 26 za kwotę . . . zł. 36·91

a po doliczeniu poprzednio zakupionych losów według komunikatu z 1. marca br. (Nr. 5 „Gazety urzędniczej“) . . . zł. 946·95

Razem . zł. 983·86

Pozostaje przeto zapas kasowy . zł 2·94

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 5—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy

pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 10 - 12

Co jest Chleb św. Antoniego?

6 6

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53** ☞ **ZA DARMO** ☜ **każdemu, kto poda swój adres.**

PANIE

dbające o powodzenie swej kuchni i chętne w informowaniu się o postępach z dziedziny sztuki kulinarnej

zechcą zaprenumerować

jedyne polskie pismo peryodyczne, traktujące sprawy tego rodzaju, p. t.

„PRZEGLĄD KUCHARSKI".

Prenumerata roczna wraz z przesyłką 2 złr.

Adres redakcyi: Lwów, ulica Zygmuntowska l. 10.

1—1

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w miejscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

11—12 *Z poważaniem*

J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej

„PRIMUS"

nietłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

7—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Bizantynizm. — Martwa litera żywemi objaśniona przykładami. — In fiscalibus contra cives. — Dla poborców cłowych. — Archeologiczne zabytki. — Komunikat spółki losowej. — Drobiazgi, — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. kwietnia 1899. **Nr. 8.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

ZGNILA ATMOSFERA.

Od pewnego czasu zapanowały w kraju, a zwłaszcza w jego stolicy, Lwowie, stosunki takie, że mimowoli nieraz pyta siebie każdy, czy to nie sen przypadkiem. Jak pleśń szerząc niespostrzeżenie swe nieprzyjacielskie dzieło, raptem zakwita zgnilizna tam, gdzie wcale jej nie spodziewaliśmy się — ogarnia rozkład ludzi i instytucye, które uważaliśmy dotąd za niezachwiane i żadnym przypadłościom niedostępne Zaczyna się poprostu tracić wiarę we wszystko i wszystkich. Co dnia, budząc się ze snu, nadstawiamy uszu, żali nas nie dojdzie wiadomość, że w tej a w tej instytucyi wykryto nieporządki, że ten a ten znany jegomość drapnął do Ameryki, lub też, że ów czy inny dostał się pod klucz, chociaż wczoraj jeszcze cały świat mu czapkował i bił pokłony.

I tak pogmatwało się wszystko, że obok winy pada w błoto nieraz i to, co wynikło tylko z niedoświadczenia, z mylnej kalkulacyi; że mierzymy jedną miarką szlachetnych fantastów i wyrafinowanych oszustów że nie rozróżniamy już pomiędzy ofiarami tej atmosfery, czując tylko jedno, iż ogarnia nas wstrętny odor zgnilizny

Nic przykrzejszego i bardziej przygnębiającego nad takie przeświadczenie.

Prowadzi ono bowiem w dalszej swej konsekwencyi do wniosków, które fatalne rzucają światło na nasz rozwój społeczny, na całokształt stosunków, które wytworzyły się u nas w prowincyi, gdzie żywioł polski posiada przecie najznośniejsze jeszcze warunki bytu, gdzie do pewnego stopnia sami sobą rządzimy.

A no pięknie rządzimy!

Kiedy przed laty pięciu urządzaliśmy wystawę krajową, rozbrzmiewały zewsząd okrzyki tryumfu. Napajaliśmy się sami kadzidłem, które paliliśmy sobie. Ileż to szumnych wówczas słychać było frazesów na temat egzaminu, który kraj chlubnie złożył z 25-letniej samoistnej pracy.

Czy przeczuwał kto wtedy, że ta wystawa stanie się zatrutem źródłem, z którego szeroko po kraju rozleje się nieszczęście i jak grzyb niszczący budowle sprowadzi ruinę tak silnych wówczas instytucyi i upadek takim szacunkiem, ba, podziwem otaczanych ludzi.

Optymizm nasz sięgnął wówczas za wysoko, a dzisiaj przemienił się po różowych wybuchach auto - adoracyi w czarny pesymizm.

I doprawdy niepodobna zbyt różowo wyobrażać sobie przyszłość społeczeństwa, które doprowadziło aż do objawów zupełnego rozkładu — bo to, co dziś dzieje się, nie jestże formalnym rozkładem? Biorąc na rozwagę, co zdziałano w nim w epoce samorządu, spostrzeżemy rezultat wcale nie pocieszający. Rozpolitykowaliśmy się, i to rozpolitykowanie pożarło nam najlepsze siły — tak, że ich nie pozostało już dla zdobywania sukcesów realnych.

Co więcej, to rozpolitykowanie pociągnęło za sobą w następstwie ową deprawacyę, której gorzkie owoce spożywamy teraz. W walce stronnictw zatraciło się poczucie etyki — ideę stronnictwa wyniesiono po nad ideę najprostszej moralności

Tak więc ta politykomania nietylko że nie doprowadziła nas do żadnego celu pozytywnego, lecz na domiar jeszcze zatruła swą zgnilizną.

W tem wielkiem jednak nieszczęściu, którem są niezawodnie ostatnie wypadki, a podobno to jeszcze nie koniec — nie powinny jednak opuszczać rąk te żywioły, które mają w sobie dość sił do pracy nad odrodzeniem kraju. Powinny one raczej skupić się i tem energiczniej spełniać swą misyę, zahartowane wśród przejść ciężkich.

Do żywiołów tych zaliczony być powinien przedewszystkiem stan urzędniczy. Nie rozpolitykowany i dla tego trzeźwo zapatrujący się, nieskorumpowany i dlatego zdolny do działania, może odegrać zbawienną rolę w historyi swego kraju, jeśli pojmie, jakie ciężą na nim obowiązki obywatelskie i jeśli w spełnieniu tych obowiązków nie da się wyprzedzać ludziom, którzy zbyt często więcej mają ambicyi, niż uczciwości.

Jeśli urzędnicy wejdą w silniejszej niż dotąd liczbie, w zastępy pracy obywatelskiej, wówczas niezawodnie czcza walka stronnictw, redukująca się do walki o frazesy i synekury, przybierze formę walki o cele rzeczowe, a już to samo będzie znacznym postępem. Wówczas też — sądzimy — zupełnie inna etyka za-

panuje na obszarach życia publicznego i zniknie pleśń ohydna, którą dziś tam widzimy.

Przestroga.

Kilka lat ubiegłych, zaznaczyło się w stosunkach urzędniczych bądź co bądź wcale przyzwoicie. Jakkolwiek bowiem nie uległy te stosunki gruntownemu przeistoczeniu, to przecież zaszły różne okoliczności, dzięki którym wiele złego obróciło się na dobre.

Już to samo, że skutkiem zaniedbania w imię oszczędności w wielu działach administracya p. oparła się na tej co dawniej liczbie pracowników, musiało w końcu wywołać pewną reakcyę. Jakoż objawiła się ona w ten sposób iż chcąc bodaj w części sprostać zadaniu, musiano w różnych dykasteryach znacznie powiększyć liczbę urzędów, i w ślad za tem urzędników. Naturalnie że wywołało to ruch awansowy, który się w pewnych kategoryach, n. p. w sądownictwie przybrał rozmiary niebywałe. Wprawdzie wśród tego inne kategorye znacznie mniej skorzystały z owego ruchu, a niektóre całkiem nawet pominięte zostały przezeń leży to jednak już w optymizmie natury ludzkiej, że bierze się w podobnych wypadkach w rachubę tylko jedną stronę medalu, a zapomina o odwotnej.

Z drugiej strony dokonał rząd w ostatnich latach jakiej takiej bodaj poprawy ogółu stosunków urzędniczych wprowadzając w życie najprzód ustawę pensyjną dla wdów i sierot, sprowadzającą te pensye przecie do możliwego jakiegoś mianownika potem zaś przez regulacyę płac urzędniczych która wprawdzie nie jest najwyższym wyrazem tego, do czego dążyli urzędnicy, ale która bądź co bądź podnosi dobrobyt stanu urzędniczego i zapewnia urzędnikom lepszą jak dotąd egzystencyę.

Jeżeli zaś wziąwszy pod rozwagę oba powyższe momenta, przypomnimy sobie jeszcze, że u nas, w Galicyi, zawsze optymistycznie zapatrywano się na korzyści, jakie zapewnia swym pracownikom zawód urzędowy, nie trudno będzie wyrobić sobie wyobrażenie, do jakiego stopnia wzmógł się ostatniemi czasy napływ kandydatów do stanu urzędniczego i bez tego zresztą zawsze bardzo silny.

Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane. Kilkakrotnie bowiem określaliśmy je bez owijania w bawełnę. Uważalibyśmy za rzecz złą i niekorzystną dla kraju, gdyby nasza młodzież inteligentna usuwała się od urzędów; uważamy owszem za jedną z istotnie pomyślnych zdobyczy ten fakt, iż Galicya posiada prawie wyłącznie własnych urzędników. Z drugiej jednak strony z garnięciem się do stanu urzędniczego należy być ostrożnym w interesie właśnie tych, którzy się garną, wiadomo bowiem, że zbytnia podaż w jednym kierunku deprecyonuje dany przedmiot, a rząd chyba dał dość dowodów, iż w stosunku do urzędników nie umie wzbić się nad stanowisko zwykłego pracodawcy wobec robotnika, że wyzyskuje w podobnej chwili sytuacyę, obracając ją na niekorzyść swych pracowników.

Owóż zwracamy się, zwłaszcza do ojców rodzin z przestrogą, by dobrze rozważyli, zanim zdecydują się swych synów pchnąć na drogę karyery rządowej.

Obecne chwile są ostatniemi z rzędu tych, które zapewniają adeptom karyer rządowej szybkie dobicie się kawałka chleba. Ale za rok, za dwa lata, karta musi się odwrócić. W miejsce ożywionego i tak kuszącego ruchu nastąpi stagnacya, w której właśnie w najruchliwszych dziś pod tym względem dykasteryach, chyba nadzwyczajne wypadki, jak dobrowolne ustąpienie lub śmierć otwierać będzie przez długie czasy przystęp do lepszych posad.

Nie może też być inaczej. W dwóch największych pod względem liczebnym dykasteryach w sądownictwie i skarbowości stoimy już bardzo blisko tzw. „zaszpuntowania". Wyższe posady obsadzone ludźmi młodymi, w pełni sił długo w normalnych warunkach uważać należy jako tzw. materyał martwy, nieruchomy, — od dołu zaś, prze coraz gwałtowniej fala adeptów, dopóki też jeszcze tu i owdzie znajdzie się gdzie pewna luka, fala ta wpada i zapełnia ją, lecz długo to już trwać nie może. Jeszcze rok, powtarzamy, lub dwa lata, a wszystko będzie zajęte; nawet podania o przyjęcie na praktykę nie będą już ak skwapliwie chwytane, jak obecnie. — Wówczas nastąpi cisza i posępność martwoty na kłębiącej się dziś radośnie powierzchni stanu urzędniczego.

Owóż dobrze byłoby mieć to zawczasu na oku i z tem też się liczyć.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

Dobiegające kresu stulecie, zapisze się na kartach dziejów kultury jako jedno z najpłodniejszych w dziedzinie wynalazków. Słusznie też zjednało ono sobie miano wieku pary i elektrycznosci. Szczególnie ta ostatnia kryje w sobie wiele zagadek, które roznamiętniają uczonych i pobudzają do wytrwałej pracy, w celu wydarcia przyrodzie wszelkich tajemnic i zbadania rzeczy *usque ad finem*. Nie ma prawie dnia, w którymby kroniki nie zarejestrowały nowych wynalazków. Telegraf bez drutu, napowietrzny statek, który kosztem kilkakroć stutysięcy obecnie budują, skroplenie powietrza, przeistoczenie srebra w złoto itd., to są najnowsze wynalazki, które zaprzątają umysły uczonych

Nietylko jednak zagranica, a szczególnie Ameryka ma wyłączny przywilej na wynalazców. I pośród nas w Galicyi są ludzie, którzy oddając się z wytrwałością i poświęceniem cichej pracy z niespożytą energią dążą do wykrycia nowych prawd i pchnięcia wiedzy ludzkiej na nowe tory.

Do takich właśnie należy mieszkaniec Lwowa p. Fr. Rychnowski. Od dłuższego już czasu krążyły wieści o jego odkryciach w dziedzinie elektrotechnicznej W swoim czasie zarejestrowaliśmy nawet wiadomość o odkryciach p. Rychnowskiego, które początkowo świat naukowy przyjął dość obojętnie, a nawet sceptycznie. Mimo to p. Rychnowski nieustawał w pracy i dziś już uczeni zajęli się serjo jego zdobyczami. Pisał o nich Szczepanik, w Warszawie i innych stolicach krajów wzbudził zainteresowanie tak zwany elektroid p. Rychnowskiego. W ostatnich dniach miał o tym przedmiocie odczyt dr. Roszkowski w lwowskim Towarzystwie politecznicznem, a odczyt ów obudził niezwykle zajęcie pośród publiczności. Sądzimy, że dla kół urzędniczych, które zawsze w ślad za postępem wiedzy dążyć powinne, nie będzie ta sprawa obojętna i nudną i dla tego w streszczeniu podajemy osnowę odczytu:

Prelegent oświdczył na wstępie że o ile w badaniach które w tym przedmiocie wykonał, mógł stwierdzić, wytworzył p. Rychnowski cały szereg zjawisk, które się nie dadzą wytłómaczyć znanemi nam dotąd badaniami i teoryami, błąd zaś w ogłaszanych sprawozdaniach wynika stąd, że to co p. Rychnowski wypowiada. jako przypuszczenia i hipotezy, bierze się za gotowe teorye.

Przyrząd p. Rychnowskiego jestto półkolisty cylinder, we wnętrzu którego obraca się zapomocą korby dość duży walec, przechodzący przez cylinder szklanny,

Walec ten wskutek obrotu zapomocą korby i tarcia, rozkłada, jak p. Rychnowski twierdzi, parę wodną na bardziej subtelną materyę, którą p. Rychnowski nazwał elektroidem, a która jest podstawą tych wszystkich zjawisk mniej lub bardziej zagadkowych.

Przyrząd na dwa wyloty w postaci rurek

Z KWESTYJ FACHOWYCH.

Podwyższenie stopy podatku zarobkowego przez ksmisyę krajową.

Otrzymaliśmy następujące pismo: „Rezultatem prac komisyi krajowej przy załatwieniu rekursów przeciw wymiarowi podatku zarobkowego była i ta niespodzianka, że w brew uchwałom komisyi wymiarowej podwyższono znacznie, bo w niektórych wypadkach czterokrotnie pierwotnie wymierzony podatek. Niechodzi mi tu o szczegółowe wypadki i obojetną mi jest kwestya czy w danym razie nie nastąpiło pokrzywdzenie opodatkowanego, bo to już sprawa sumienia członków komisyi, zaciekawia mię jednak kwestya więcej ogólna, a zasadnicza, czy w ogóle komisya krajowa jest na podstawie przepisów ustawy uprawnioną do zmiany *in pejus* aktu wymiarowego. W tym względzie budzą się w moim umyśle rozmaite wątpliwości i dla tego niezabierając na razie stanowczego głosu udaję się za pośrednictwem redakcyi do panów P. T. referentów podatkowych z prośbą aby zechcieli w tej sprawie głos zabrać i dać wyraz swoim zapatrywaniom. Dyskusya wszczęta na ten temat może nie jedną zawiłą kwestyę rozświetlić, i przyczyni się do należytego zrozumienia i uzasadnionej interpretacyi ustawy. Żywię nadzieję, że prośba moja znajdzie posłuch, a ja z mojej strony nie omieszkam także przedstawić we właściwym czasie moje na tę sprawę zapatrywania.“

Podając to pismo jako materyał do dyskusyi dla naszych Czytelników, dodajemy uwagę, że po objawieniu zdania przez osoby w dyskusyi udział biorące, damy od siebie wyraz zapatrywaniom naszem co do poruszonej kwestyi.

(Samowolne uzupełnianie roty przysięgi.)

Rota przysięgi dla świadków bez różnicy, jakiego są wyznania, brzmi:

Przysięgam szczerze Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, że o wszystkiem, o co w sądzie pytany będę, szczerą i zupełną zeznam prawdę, i nic, tylko prawdę; tak mi Panie Boże dopomóż! (Ustawa z dnia 3. maja 1868 Nr. 33 dzien. ust. Państwa §. 1).

Co do formalności w składaniu przysięgi przepisanych, stanowi ustawa z dnia 3. maja 1868 l. 33 dz. u. p. w §. 4 między innemi:

„Żydzi mają przy składaniu przysięgi nakryć głowę i położyć prawą rękę na torę, druga księga Mojżesza rozdział 20. wiersz 7.“

Ten ustęp z księgi Mojrzesza opiewa tak: „Nie bierz imienia Pana Boga twego nadaremno, bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze.“

W mieście obwodowem w Nowym Sączu, gdy przeprowadzano rozprawy przeciwko tak zw. rozruchowcom z powodu niepokojenia żydów, używał jeden z przewodniczących przy tych rozprawach przy odbieraniu przysięgi od żydów formy zmienionej, a mianowicie dodawał on do roty przysięgi jeszcze słowa: „i świętemu Bogu Izraela“! Żydzi przysięgali więc tak: „Przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu i wszystkowiedzącemu **i świętemu Bogu Izrael**a itd.“ Ponieważ kiedyindziej podobnego dodatku się nie słyszy, to albo do tych rozpraw, tak zw. rozruchowych miał ów pan przewodniczący rozprawy pod względem odbierania przysiąg od żydów specyalne tajne polecenie, lub też dodawał on te słowa do roty przysięgi samowolnie i z własnego jakiegoś swego widzimisię. Ponieważ sprawy tej wyjaśnić nie umię, przeto podaję ją do wiadomości publicznej spodziewając się, że ktoś kompetentny w sprawie tej da jakieś stosowne pouczenie i wyjaśnienie.

Z eldorada podatkowego.

Od jednego z prowincyonalnych urzędników podatkowych, otrzymujemy słuszne narzekania.

Wyczytaliśmy tu, pisze, w „*Gazecie urzędniczej*“ (Nr. 1 z r. 1899) rzecz o spoczynku niedzielnym i treść okólnika namiestnikowskiego, ogłoszonego w urzędowej „*Gazecie lwowskiej*“, a odnoszącego się do tej sprawy. Ponieważ okólnik mówi o urzędach, przeto przypuszczaliśmy, że obowiązywać będzie również urzędy podatkowe, wpuszczając także do ich zatęchłej atmosfery odrobinę tego świeżego powietrza, jakie przynoszą z sobą prawa ogólno-ludzkie.

Tymczasem jednak przekonywam się, że była to znowu złuda i nic więcej. Widocznie dużo humanitarnych rzeczy może być wprowadzonych dla c. k. Urzędów, a przecie nie skorzystują z nich bynajmniej urzędy podatkowe, bo te mierzy się zawsze

---

jeden u dołu, drugi u góry. Doświadczenia robią się zazwyczaj przy wylocie u góry. Wylot taki ma formę rurki, zrobionej z gutaperki, i komunikuje wprost z wnętrznem przyrządu.

Zjawiska świetlne, oddane zapomocą fotografii, są u wylotu górnego i dolnego rozmaite. Wylot górny daje na płycie fotograficznej małą plamkę, zabarwioną na zielonawo-różowy kolor, wylot zaś dolny daje zwykle na płycie fotograficznej dużą, nieforemną plamę świetlną, jakgdyby mgłę świecącą. W razie jeżeli maszyna idzie dobrze, może oko dojrzeć u wolotu górnego małą świecącą zieloną kuleczkę, unoszącą się tuż nad powierzchnią wylotu maszyny, kuleczka ta na fotografii przedstawia się w postaci okrągłej różowej plamki z zieloną naokoło aureolą.

Gdy maszyna idzie nie tak dobrze, wtedy światło, ukazujące się u górnego wylotu przypomina wyładowanie w postaci miotełki przy maszynie Holtza lub cewce Rumdorffa, albo inaczej mówiąc przypomina wyładowania elektryczne przy katodzie, otrzymane wtedy, gdy konduktor jest bardzo ostro zakończony. Jeśli maszyna funkcyonuje zupełnie dobrze t. j. jeśli widać ową plamkę świecącą, to zbliżając palec do wylotu maszyny nie czuje się żadnego uderzenia elektrycznego, w przeciwnym razie t. j. gdy maszyna funkcyonuje nie zbyt dokładnie, gdy więc światełko przypomina miotełkę, wtedy zbliżając palec do wylotu mamy uczucie lekkiego uderzenia elektrycznego. Jeżeli zaś w otwór wylotu maszyny włoży się ostro zakończony konduktor, to otrzymuje się na fotografii obraz, przypominający bardzo dokładnie wyładowanie z ostrzy przy maszynie Holtza.

W miarę tego, jakiej formy i jakiego kształtu konduktor wkładamy w wylot maszyny, otrzymujemy na fotografii rozmaite figury. I tak: (Tu prelegent demonstruje cały szereg fotografii.)

Oto jest fotografiia, zdjęta wprost z wylotu maszyny.

Płyta fotograficzna była położona na rurce eponitowej, z której elektroid wychodzi. Obraz na tej fotografii przedstawia się jako plama świetlna, otoczona promienistą aureolą. Na tej zaś fotografii kolorowej plama ta ma kolor czerwonawy, promienie zaś są niebieskawe.

Jeżeli w rurkę wetkniemy ostro zakończony drucik miedziany, to na fotografii odpowiedniej widzimy jakgdyby rozłożoną miotełkę, przyczem promienie tej miotełki wychodzą z jednego punktu i są całkiem proste, nie łamane, jak to się dzieje przy wyładowaniach elektryczności statycznej. Następnie, gdy włożony drucik, zakończony kuleczką metalową, na fotografii otrzymamy nieregularnie świecącą plamę okrągłą. W końcu, po włożeniu do wylotu konduktora podłużnego, plama na fotografii jest bardziej owalna; nie widać atoli, aby koniec konduktora świecił mocniej, niż środek.

(C. d. n.)

inną miarą. Albo urzędnicy podatkowi są urzędnikami? Nie! to są biali murzyni, wobec których nie potrzeba się krępować żadnymi względami. Przekonaliśmy się o tem tyle razy, że wstyd nas prawie zbiera, ilekroć przychwycimy się, jak w danym wypadku, na nowych jakichś złudzeniach ztąd wynikających, iż pomyślne przepisy dla urzędów wydane, chcemy uważać jako przywileje także urzędów podatkowych.

Dowody tego pojmowania sprawy zbieramy między innemi także w kwestyi urlopów. — O, biedny urzędniku podatkowy, w jakimże srogim pozostajesz błędzie, gdy mniemasz, że bez trudu uzyskasz choćby krótki urlop, na który zasługujesz i którego koniecznie ci potrzeba... Aha!

W ogóle na wszystkich polach praw i przywilejów urzędniczych płata się urzędnikom podatkowym niewłaściwe psikusy. Są zaś oni wobec tego systemu bezbronni, jak gdyby z łaski tylko trzymano ich, chociaż tę łaskę przepłaca się pracą, o jakiej w danych dykasteryach nie ma po prostu pojęcia i jakkolwiek zdawałoby się, że już w samem pojęciu godności „urzędnika“ choćby nawet podatkowego, leży gwarancya pewna.

A przecież tego niepodobna, już nietylko pochwalić, ba, choćby naturalnem nazwać, że w wieku, w którym tak silny panuje ruch w kierunku wywalczenia każdemu, co słusznie należy mu się, rząd sam odmawia słusznych praw i przywilejów pewnej licznej garstce, (jak licznej jeszcze) kategoryi swych pracowników, jakgdyby co do nich żadne nie krępowały go zobowiązania.

Periculum in mora!

(Nadesłane.)

Najwyższy zaiste czas, aby urzędnicy wykołatali u ciała prawodawczego pragmatykę służbową, bo bez przesady można powiedzieć, że *periculum in mora!* Z każdym dniem mnożą się oznaki, które wskazują na to, że rząd nie tylko pragnie skrępować urzędnika kompletnie w stosunkach biurowych i życiu publicznem, ale co gorsza, użyć go chce jako pionka na szachownicy w walce z ludnością w sprawach podatkowych. Do tego przecież wyraźnie zmierza ów sławny reskrypt ministeryalny, w którym grożą urzędnikom dyscyplinarką, za podpisanie fałszywych fasyj. Reskrypt ów minął bez echa pośród urzędników mimo to, że nań reagować powinniśmy. Daleki jestem od zamiaru bronienia fałszywych fasyi i oszustw popełnianych wobec władz podatkowych, z drugiej strony jednak, nie widzę racyę, dlaczegoby urzędnicy mieli być gorzej traktowani, jak każdy inny obywatel państwa. A na to się zanosi: Wszak dla urzędników stworzono nową sankcyę karną, czyniąc ich odpowiedzialnymi w drodze dyscyplinarnej za rzetelność fasyi czynszowych. Gdyby więc wydarzył się wypadek stwierdzenia przez urzędnika nieprawdziwej fasyi czynszowej, wówczas uległby ów urzędnik podwójnej karze, a to raz na podstawie przepisów podatkowych, które uprawniają władzę dodatkową do nałożenia kary na najmobiercę, za współudział w zatajeniu czynszu, a powtóre w drodze dyscyplinarnej za to, że czyn taki poniża godność stanu urzędniczego.

Tak przynajmniej interpretuje rzecz ministerstwo, a wskutek tej interpretacyi czyn urzędnika nie mający zgoła żadnej łączności z obowiązkami jego urzędu, wciągnięty został w sferę przepisów dyscyplinarnych. Interpretacya ministerstwa opiera się na sofisteryi, albowiem unormowanie odpowiedzialności urzędnika państwowego w drodze dyscyplinarnej, za współudział w zatajeniu czynszu, nie da się wysnuć żadną miarą z postanowień cesarskiego patenta z 10. marca 1860 dz. pr. p. l. 64. Nie chodziło zresztą ministerstwu o ustawowe uzasadnienie owego reskryptu, bo to zresztą byłoby nawet niemożliwe, chodziło raczej o to, aby *per fas et nefas* stworzyć sobie w urzędnikach nowy organ kontrolny rzetelności fasyi czynszowych. O etycznej stronie reskryptu nie ma nawet co mówić, jest to bowiem coś w rodzaju tajnej policyi zorganizowanej z ogółu urzędników i stanowi bardzo niebezpieczny precedens na przyszłość. Takim samym prawem, jakim podciągnięto współudział urzędników w zatajeniu czynszów, w sferę przekroczeń obowiązków urzędowych, będzie można także później powiedzieć, że gdy dowie się urzędnik pośrednio i przypadkowo, że ktoś zataił lub zeznał fałszywie czynsz najmu i jeżeli z tej wiadomości nie zrobi użytku, t. j. nie doniesie władzy, dopuszcza się tem przekroczenia obowiązków urzędowych i ulegnie karze dyscyplinarnej. Tą drogą możemy w końcu dojść do tego, że urzędnik zmuszony będzie po prostu przyjąć rolę tajnego agenta policyjnego, a w konsekwencyi i denuncyanta. Przeciw narzuceniu urzędnikom tej niehonorowej funkcyi, jest tylko jeden środek, a tym jest wywalczenie pragmatyki służbowej i reformy przepisów dyscyplinarnych, któreby z całą dokładnością definiowały istotę przekroczenia obowiązków służbowych, a tem samem postawiły raz na zawsze stanowczą zaporę przeciw zakusom dygnitarzy, wciągania spraw prywatnej natury w zakres obowiązków urzędowych.

In fiscalibus contra cives.

(Ciąg dalszy)

Z jakiego materyału czerpał p. Szujski wiadomość o goleniu kontrybuentów i przy jakiej sposobności poznał dokładnie ów zdrożny system z tymi, co go pielęgnują, objaśnia nas ustęp listu, w którym powiedziano: że mam dużo danych, aby mówić nietylko o miejscowych stosunkach, to możesz się przekonać JWPanie i z tego, że rekursy zarobkowe I. i II. klasy, a zatem z okręgu krakowskiej Izby handl. i przemysłowej, bez mała wszystkie przechodziły przez moje ręce. Jako referent tych spraw poznać miałem sposobność rodzaj urzędowania w całej prawie zachodniej Galicyi, a nic nie upoważnia do przypuszczenia, żeby inaczej działo się w Galicyi wschodniej.

Otóż na podstawie przytoczonego ustępu z listu p. Szujskiego konstatujemy fakt, że wszelkie zarzuty przeciw systemowi i tym, którzy go pielęgnują, odnoszą się jedynie i wyłącznie do zastosowania w praktyce ustawy z 25. października 1896 r. Wypowiedzieliśmy już poprzednio nasze zdanie o tem, czy sąd oparty na obserwacyi sposobu zastosowania po raz pierwszy nowej ustawy, może mieć choć pozory słuszności. Obecnie objawimy nasze zapatrywanie co do kwestyi, ażali samo przejrzenie rekursów i dołączonych doń aktów daje dostateczną podstawę do przypisywania sobie, jak to czyni p. Szujski, dokładnej znajomości stosunków w kraju, stopnia uzdolnienia urzędników skarbowych i ich fiskalnych zakusów.

Cóż właściwie ze spraw rekursowych, a szczególnie w dziale podatku zarobkowego mógł poznać p. Szujski? Jeżeliby się było bardzo surowym sędzią, to z aktów które miał w rękach ów publiczny oskarżyciel systemu i tych, co go pielęgnują, możnaby wysnuć jeden, powiadamy z naciskiem jedyny zarzut, a tym jest powierzchowność w sposobie badania stosunków zarobkowych i brak należytego pogłębienia przedmiotu. Doniosłość jednak i znaczenie takiego zarzutu osłabiają dwie ważne okoliczności, które w dalszym toku listu przyznał sam p. dr. Szujski. — Nadmierne obarczenie pracą referentów podatkowych i ztąd pospiech, przy którym zawsze cierpi dokładność sprawy, a powtóre licha kodyfikacya ustawy, jeszcze pod tym względem lichsze rozporządzenie wykonawcze, krótko mówiąc, brak szczegółowej informacyi, która mogłaby była ułatwić referentom trudne ich zadanie. Jeżeli więc tu i ówdzie spotykało się pobieżność w elaboratach, to zważywszy przytoczone oko-

liczności, należało być w sądzie o urzędnikach skarbowych bardzo ostrożnym.

Trzeba wielkiej zarozumiałości, aby twierdzić z taką stanowczością i pewnością siebie, jak to uczynił p. Szujski, iż ze spraw rekursowych poznał wszystko, zarówno zdolności urzędników jak pochopność ich do darcia skóry. Co do zdolności urzędników, to pomijając, że z aktów, które miał do dyspozycyi p. Szujski, nie można żadną miarą nabrać stanowczego o tem przeświadczenia, pozwolimy sobie wyrazić powątpiewamie, czy w ogóle p. Szujski jest kompetentny do ocenienia stopnia zdolności i zawodowej wiedzy ogółu urzędników skarbowych. Brak kompetencyi wynika już z tego, że cała dotychczasowa praktyka p. Szujskiego w zawodzie skarbowym, w stosunku do praktyki ludzi, których on osądza, jest tak mikroskopijnie małą, iż zaprawdę niepodobna przypuścić, aby p. Szujski już nie przewyższył, ale co najmniej mógł dorównać pod względem wiedzy wszystkim swoim starszym kolegom zawodowym. A tylko w tym wypadku, gdyby takie nieprawdopodobieństwo było możliwe, krytyka p. Szujskiego, byłaby krytyką osoby do tego kompetentnej. Nie mamy zaś słusznej podstawy do przypuszczenia, że p. Szujski należy do rzędu tych „cudownych dzieci“ i jak one w wczesnej młodości zdumiewają świat swą grą na rozmaitych instrumentach, tak on zadziwia wszystkich swą niespopolitą erudycyą w rozwiązywaniu łamigłówek austryackiego ustawodawstwa skarbowego. Przeciwnie, z wywodów listu, jak to później będziemy mieli sposobność skonstatować, przebija wielokrotnie — wielka miernota. Zanim przejdziemy do ustępu listu, w którym całkiem wyraźnie daje p. Szujski niepochlebne świadectwo urzędnikom, musimy jeszcze nadmienić, że z wypadków, które z rekursami stron doszły do wiadomości autora listu nie można żadną miarą snuć wniosku o ogólnej pochopności urzędników do darcia skóry, bo bądź co bądź wymiar podatku w tych wypadkach nie był wynikiem autokratycznego widzimi się referenta podatkowego, ale rezultatem rozwagi całej komisyi podatkowej, złożonej z rozmaitych żywiołów. Również dziwną wydaje się nam odwaga p. Szujskiego w twierdzeniu „a nic nieupoważnia do przypuszczenia, żeby inaczej działo się w Galicyi wschodniej“. Panie doktorze, brak ci ścisłości w rozumowaniu. Prawda, że nic nieupoważnia cię do przypuszczenia, że inaczej się dzieje w Galicyi wschodniej, ale także *a contrario* nic nieupoważnia cię do przyjmowania *a priori*, iż w Galicyi wschodniej kubek w kubek postępowano tak, jak w okręgu krakowskiej izby handlowej. Dla tego też, skoro stosunków w dwóch okręgach innych izb handlowych zupełnie nie znasz, nie należało mówić o ogóle, ale już w najlepszym razie krytykować tylko to, co się istotnie widziało.

Jakże więc p. Szujski ocenia urzędników? Oto tak pisze: Znając dziś dokładnie dział stałych podatków, mogę stwierdzić, że wina złego wykonywania ustaw nie leży tylko po stronie urzędników pierwszych instancyi; jak wszędzie, trafiają się i tutaj ludzie wprost nie do użycia, z małą inteligencyą, bez charakteru; **powiedziećby nawet można, że wskutek pewnego odjum, ciążącego na stałych podatkach a prawdziwie macoszeego traktowanla przez krajową Dyrekcyę skarbu procentowo jest tu więcej takich, niż w innych gałęziach służby państwowej; ogół jednak jest bezwarunkowo bardzo dobrym materjałem urzędniczym.**

Zarozumiałość z niekonsekwencyą usiłują prześcignąć się wzajemnie w tym ustępie listu pana doktora. Na podstawie znajomości działu stałych podatków, znajomości osiągniętej li tylko z aktów rekursowych, które miał p. Szujski w rękach, a więc w najlepszym razie znajomości sposobu zastosowania nowej ustawy n. p. w kilkuset wypadkach ośmiela się on wyrazić opinię o ogóle urzędników nietylko co do zdolności, ale nawet co do ich charakteru! To jest więcej jak zarozumiałość, to skarcenia godna lekkomyślność w osądzeniu ludzi, których nie zna nawet p. Szujski, bo przecież z aktów charakterów ludzi odgadnąć nie podobna. Mówi tedy pan doktor, że procentowo biorąc jest między urzędnikami skarbowymi przy stałych podatkach więcej jak gdzie indziej, a więc wyrażając się ściśle najwięcej ludzi z małą inteligencyą, bez charakteru, wprost nie do użycia, mimo to jednak chce złagodzić p. Szujski to przykre wrażenie swego Salomonowego sądu i dodaje: ogół jednak jest bardzo dobrym materjałem (!) urzędniczym.

Skoro urzędnicy skarbowi przy stałych podatkach, mimo że według zdania p. Szujskiego, jest pośród nich procentowo najwięcej niedołęgów i ludzi bez charakteru, są w pojęciu pana doktora jeszcze bardzo dobrym materyałem, to cóż dopiero myśleć tylko o dobrym materyale urzędniczym. Ten ostatni musiałby chyba rekrutować się z samych niedołęgów i ludzi pozbawionych czci i wiary. — Autor otwartego listu widzi w gronie wytrawnych, a niezawodnie wiedzą i doświadczeniem przewyższających go urzędników, tylko „materyał“ urzędniczy. Nie raczył bowiem powiedzieć, że mimo tej wielkiej ilości idyotów i ludzi bez charakteru, ogół stanu urzędniczego w tym dziale administracyi jest jeszcze bardzo dobry, ale nazwał urzędników bardzo dobrym materyałem urzędniczym. Mniema więc p. Szujski, że z tego materyału dałoby się jeszcze coś zrobić, gdyby on był nie ustąpił, i gdyby jemu poruczono kierownictwo tej fabryki, w której ów bardzo dobry materyał urzędniczy przerobionoby na dobrych urzędników skarbowych. Zaiste wielka szkoda, że nie ofiarował swych usług p. ministrowi skarbu, i nie postarał się o wyłączny przywilej na przerabianie galicyjskiego materyału urzędniczego na urzędników. P. Szujski jest widocznie tego przekonania, że nietylko posiadł wyłącznie wiedzę w dziedzinie ustawodawstwa skarbowego, ale oprócz tego zrobił odkrycie epokowego znaczenia. Oto w pojęciu pana doktora przywilej na uczciwość mają tylko urzędnicy z ukończonemi studyami prawniczemi. Tak wyraźnie wypływa ze słów jego, które wiernie przytaczamy z ustępu, odnoszącego się do zasług p. Korytowskiego pod względem wyplenienia przekupstwa. Powiedziano tam: „Co do przekupstwa, to jest zasługa po stronie JWPana w tem, żeś zerwał zdawną tradycyą i żeś w myśl istniejących przepisów, obsadził posady urzędników skarbowych wyłącznie ukończonymi prawnikami. W tym lekkomyślnie rzuconym frazesie tkwi poprostu obelga dla wielu urzędników, którzy choć nieprawnicy, sumiennie, rzetelnie, z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa, a z chlubą dla siebie i galicyjskiego stanu urzędniczego pełnili swoje zawodowe obowiązki. Ta obelga jednak nie dosięgnie tych uczciwych i zasłużonych urzędników, stoją oni bowiem w opinii publicznej o całe niebo wyżej od p. Szujskiego, który mimo dyplomu doktorskiego dowiódł swoim otwartym listem, że nie ma wcale otwartej głowy. Moglibyśmy p. Szujskiemu przytoczyć prawdziwe zdarzenie z wymienieniem miejsc i nazwisk osób, które pouczyłyby go o tem, że statystyka zupełnie odmienne od jego subjektywnych zapatrywań przynosi rezultaty. Nie jest jednak naszym zamiarem zapuszczać się w tak dosadną polemikę z p. Szujskim, bo na to zaiste szkoda czasu i atłasu. — Pan Szujski wspominając o wielbieniu zasług p. Korytowskiego przez pisma poznańskie z powodu wytępienia przekupstwa między galicyjskimi urzędnikami skarbowymi miał okazyę w sposób dobitny zaprotestować przeciw istnieniu tych rzekomych zasług p. wiceprezydenta i wykazać mu, że prowadził wojnę z urojonym i wcale nie istniejącym straszakiem. Te pochwały gazet poznańskich, przyjęte bez restrykcyi przez p

Korytowskiego świadczą właśnie o tem, jak mało zna on stosunki w kraju i jeżeli tylko na wyplenieniu przekupstwa (nieistniejącego) i mustrze straży skarbowej zaczynają i kończą się zasługi p. Korytowskiego, to sława jego przejdzie do potomności wielbiona o wiele mniej, niż sława Schwarza, który proch wynalazł. O rzekomych zasługach p. Korytowskiego pomieścimy wkrótce obszerne studyum, tu potrąciliśmy o ten przedmiot tylko pobieżnie, zniewoleni do tego treścią otwartego listu. W dalszych ustępach tego arcydzieła benjaminka krakowskiej partyi, roztoczono genialne poglądy o wymiarze podatku. Interpretując znaczenie słowa „wymiar“ dochodzi p. Szujski do zdumiewającego wniosku, że aby wymiar był sprawiedliwym, musi być przedewszystkiem rzetelna i równa dla wszystkich miara, która służy do mierzenia. Że zaś, jak prawi dalej p. doktor, ta miara nie jest ani metrem, ani kilogramem, zatem zdaniem autora listu, winien urzędnik wymierzyć podatek na podstawie gruntownej znajomości ustawy, drogą myślenia, porównywania i zdania sobie dokładnie sprawy z warunków ekonomicznych. Pan Szujski widocznie nie chce pamiętać o tem, że wymiar podatku zarobkowego (a o tem on myśli, jak to wynika z treści listu) należy dziś do atrybucyi komisyi a nie do dyskrecyonalnej władzy referenta podatkowego.

Zadaniem tego ostatniego w obec dzisiejszego ustawodawstwa, jest abstrahując od nielicznych wyjątków, li przygotowanie podstaw do wymiaru podatku t. j. pochwycenie w konkretne kształty tych znamiennych cech i zewnętrznych oznak, według których sądzić można o rozmiarach i ogólnym rezultacie przedsiębiorstwa. Wynika z tego jasno, że w poszukiwaniach za temi znamiennemi cechami musi trzymać się referent podatkowy drogi objektywnego badania szczegółów i jeżeli materyał ma mieć rzetelną wartość do zamierzonego celu, natenczas musi być odźwierciedleniem, powiedzmy fotografią faktycznego stanu rzeczy. Subjektywne więc zapatrywanie referenta podatkowego, czyli jak chce mieć p. Szujski rozumowanie, porównywanie i zdawanie sobie sprawy z ekonomicznych warunków nie ma tu nic do czynienia, albowiem gdyby tak było jak poucza p. doktor, wówczas wymiar podatku opierałby się nie na faktycznych, ale na urojonych podstawach. Znaczyłoby to tyle, że nie stopę podatku stosowanoby do istotnych warunków przedsiębiorstwa, ale istotne warunki, t. j. owe znamienne cechy i oznaki staranoby się nagiąć do *a priori* wyrozumowanej drogą myślenia i porównywania stopy podatkowej

(Dokończenie nastąpi)

Drobiazgi.

Dla urzędników pocztowych, przygotowujących się do egzaminu dla naczelników poczt eraryalnych. Wielką przysługę wyświadczył zawodowym swoim kolegom p. Michał Borysławski, rewident rach. lwowskiej Dyrekcyi poczt, wydaniem dziełka: „Katechizm do egzaminu naczelnikowskiego, oraz podręcznik dla urzędników zawiadujących pocztami eraryalnymi.“

Obszerny materyał wymagany do tego egzaminu, zestawiony został zwięźle, a przytem wyczerpująco w formie 700 pytań i odpowiedzi i wypełnia 13 arkuszy druku.

Przeglądnęliśmy rzeczone dziełko i nabraliśmy przekonania, że stanowi ono cenny posiłkowy podręcznik nietylko dla tych, którzy się przygotowują na naczelników, lecz także i dla kierujących urzędami eraryalnymi.

Żmudne zestawienie rozlicznych rozporządzeń z przepisów w formie indeksu, umieszczonego na końcu dziełka, jest w wątpliwych wypadkach znakomitą dyrektywą jak postąpić należy. To też słusznie należy się p. Borysławskiemu uznanie i niewątpliwie wywoła w licznem gronie jego kolegów żywe zadowolenie.

Cena egzemplarza wynosi 1 zł 50 ct. i jest do nabycia w tutejszej księgarni H. Altenberga, lub też u nakładcy.

Godziny urzędowe w urzędach podatkowych unormowane zostały najnowszem rozporządzeniem ministra skarbu w ten sposób, że w dni zwykłe trwać ma praca w tych urzędach od godz. 8 rano do 12 w południe i od 2 do 6 popołudniu, w święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Co do kas urzędów podatkowych, to będą one odtąd zamykane w dni zwykłe o godz. 5 popołudniu, w święta zaś o godz. 11½ przedpołudniem. Wyjątek stanowi jedynie ostatni dzień każdego miesiąca, jeśli to jest dzień zwykły, w nim bowiem kasy urzędów podatkowych zamykane być mają o godz. 12 w południe.

Wszelkie zmiany w tych przepisach, o ile okażą się konieczne ze względu na godziny urzędowania sądów, zaprowadzone być mogą jedynie przez kraj. Dyrekcję skarbu po porozumieniu się z prezydentem apelacji. O zmianach tych winna być publiczność stosownie powiadomiona.

W niedzielę i dnia 25 grudnia, jako w dniu Bożego Narodzenia urzędy i kasy podatkowe będą zamknięte. Jeśliby jednak na dzień taki wypadł termin wypłat, kasy mają funkcjonować, t. z. wypłacać pobory służbowe.

Krajowej Dyrekcyi skarbu przysługuje prawo ograniczyć ów wypoczynek niedzielny

Nakoniec wedle wymienionego rozporządzenia mają obowiązywać w tych urzędach podatkowych, które są zarazem urzędami cłowymi, przepisy wydane dla tych ostatnich.

Zabytki archeologiczne. Nawiązując do spraw poruszonych w artykule umieszczonym w poprzednim numerze naszego pisma o zabytkach archeologicznych, komunikują nam z kompetentnego źródła co następuje:

Manipulacya kasowa i egzekucyjna jest w urzędach podatkowych nader nie praktyczną i żmudną. Weźmy n. p. taki wypadek. Strona wedle przepisu, ma się udać obecnie do likwidującego urzędnika, ten wpisuje należytość na kwicie a z tym strona udaje się do kasyera, ten odebrawszy pieniądze kładzie swój podpis na kwicie z którymi strona znowu ma wrócić do likwidującego urzędnika, aby on tę należytość rejestrował i kwit podpisał. Jeśli setki osób dziennie opłacają podatki, co ma szczególne miejsce przy indywidualnym poborze podatków, czy ta manipulacya w praktyce jest możliwą?

Często bardzo kontrybunt z powodu nieświadomości pójdzie wprost z kasy do domu (bo przecież trudno stawiać dozorcę) a w skutek tego straca z rejestrem zgodzić się wieczór przy obliczaniu nie może co daje powód do nużących kolocyonowań i szukania błędu. Niechże każdy bezstronny osądzi co warta taka manipulacya. O rozwlekłem i drobiazgowem zestawianiu rachunków rocznych i miesięcznych i to w nader krótkich terminach możnaby wiele napisać. Szczególnie manipulacya w zakresie egzekucyi jest rzeczywiście koroną biurokratycznej archeologii, trudno tu nawet cytować szczegółowo wszelkie „mankamenta“. Napomknę jedynie że wykazy równobrzmiące po trzy i więcej razy się odpisuje bez celu, jedynie dla dogodzenia tej „*Schreibwuth*“, i by pan latający inspektor był zadowolony. Każdy najmniej ważny akt egzekucyjny musi być przedłożony Starostwu do zatwierdzenia dlaczego? Chyba by przysporzyć więcej czynności i liczby protokołu pomnożyć. Wszak urzędnicy podatkowi zwłaszcza kierownicy urzędów; mają już na tyle wykształcenia i rutyny, by wiedzieć co i jak ściągnąć należy, nie potrzeba na to prawnika. Ale u nas wszystko idzie automatycznie, ciągle szendryan górą! Dość, że zapisków i dzienników mamy setki a przeglądu żadnego!

Niech weźmie kto w ręce jeden operat likwidacyjny szkody elementarnej a przekona się naocznie, czy to nie jest najlepszy świadectwo biurokracyi? Każda parcelka jest tam wyszczególniona. Wymagają tu kolosalnej pracy również w nader krótkim czasie, czego w praktyce należycie wykonać nie można. Chodzi tu głównie o ocenienie na oko jaką szkodę w ogóle poniósł właściciel pewnej posiadłości. Do tego można dojść krótszą drogą i co najmniej połowa tej zawiłej manipulacyi bez praktycznego celu jest zupełnie zbyteczną.

Skromne zapytanie. Urzędnicy podatkowi zapytują czy w roku bieżącym dostaną już koszta komisyjne za sprawdzenie szkód elementarnych i reklasyfikacyę domów, czy też może jak w roku ubiegłym z dzienników podróży mają zrobić w Dyrekcyi konserwę? Czy nad tą sprawą niema kontroli żadnej? Z jakąż natomiast skwapliwością ściąga się grzywny od urzędników i czy to jest sprężysta administracya?

Błogosławieństwo telegrafu. „Union“ podaje następującą anegdotę. W budynku pocztowym w Neapolu są dwa oddzielne biura telegraficzne, jedno dla linii Neapol Palermo, długie dla linii Neapol-Medjolan. Niedawno temu urzędnik tego ostatniego biura odwidził swego kolegę w pierwszym biurze i powróciwszy po koleżeńskiej pogadance do swojej kancelaryi spostrzegł brak fajki, którą zapomniał u swego kolegi. Co tu począć? Chwilowo nie było woźnego, a więc wpada na prosty pomysł i za pośrednictwem stacyi telegraficznych, Foggia, Bolonia, Medjalan, Genna, Piza, Rzym, Reggio, Kalabria, Palermo, łączy się z swoim kolegą w Neapolu i telegrafuje: Będąc u ciebie zapomniałem na twoim stole fajkę, a gdy nie mam pod ręką woźnego proszę przyślej mi ją. W pięć minut później fajka była już w rękach

prawowitego właściciela. Jakie to znakomite usługi oddaj telegraf.

Zręczna oszustka. Czytamy w jednem z pism lwowskich. Do jednego z naczelników urzędowych we Lwowie zgłosiła się niedawno temu pewna staruszka, bardzo *correct*, prosząc o zajęcie dla syna. Sprawiała wrażenie bardzo sympatyczne. Gdy wkrótce potem rzeczywiście otwarło się miejsce, naczelnik ów wezwał jej syna, aby mu ewentualnie ofiarować zatrudnienie. Petent jakoś dziwnie, bo zuchwale się zachowywał. Wreszcie naczelnik mówi:

— Przecież pańska matka...

— Ja nie mam matki.

— A któż była ta pani, którą mi pan przysyłałeś?

— To jest ta pani, co u pana wyrabia posady.

— Jakto?

— No, dałem jej 50 zł.; z tego ona panu dała 40 zł. za posadę dla mnie, a sobie zatrzymała 10 zł. za fatygę. Tak robi zawsze.

Petent wyleciał za drzwi. Owa zaś staruszka powinna jak najprędzej znaleść się w więzieniu

Prawdziwie po austryacku. Jeden z korespondentów „Kurj. Warsz", opisując swoją wizytę u Szczepanika we Wiedniu, tak przedstawia rozmowę z nim o obecnych jego pracach i prawdopodobnych przyszłych wynalazkach;

— Co pan teraz porabiasz? — zapytał korespondent.

— Dużo i nic. Kończymy niektóre rzeczy, innych próbujemy. Ot, właśnie wykończyliśmy tkaninę jubileuszową. Dobrze, że to się już skończyło. A co to awantur było z urządzeniem warsztatu. Może pan zechce zobaczyć proszę.

Po krętych schodkach żelaznych zbiegł na dół, zapalił lampy elektryczne, objaśniał mi olbrzymi jacquardowski warsztat i pokazywał tak zwane patrony.

— To wymagałoby w dzisiejszych warunkach na wykończenie około 2 lat, a ja tym oto przyrządem zrobiłem w dwóch dniach. Ale i ten przyrząd musi być udoskonalony. A tu — rzekł — wskazując na lewo — to pracownia mechaniczna, tam za nią stolarska. Moja na górze. A muszę też panu coś ciekawego pokazać.

Poszliśmy znów na górę W kuchence mieszkania nastawione baterye niewielkie, przy nich przenośnik, na ścianie dzwonek. Popróbowawszy drutów, Szczepanik nastawił na kuchni drugi przyrząd, a na przenośniku, w oddaleniu może dwu metrów, dały się słyszyć pryskania iskier, jednocześ ie zaś drutami połączony dzwonek na ścianie zaczął dzwonić.

— Słyszy pan, przeskakiwanie iskier, czyli łączenie prądu i dzwonienie. Gdy ten aparat zasłonię dłonią — nie dzwoni. gdy szkiełkiem zwykłem zasłonię, nie dzwoni. A jeśli użyję choćby zapałki... o, proszę.. już znowu dzwoni. To ma związek i z telektroskopem i z nowym przyrządem, który ma zabezbieczać pociagi kolejowe od spotkania się.

— Jakto, ten przyrząd?

— Nie, nie ten, ale na jego podstawie stosownie zaopatrzone lokomotywy. Gdy lokomotywy zaopatrzymy w takie małe przyrządy, wtedy przy spotkaniu się na pewną odległość, natychmiast au omatycznie działające hamulce wstrzymają pociągi na miejscu.

— Ależ to rzecz doniosła!

— Zapewne, ale tu w *Austryi trudno nam to próbować, bo nam nawet na godzinę nie chcą pozwolić doświadczenia z lokomotywą.* W Anglii oddano nam całą linję do dyspozycyi i tam przyrządu spróbujemy.

Naturalnie! w Austryi władze skoro wyciągną podatki i rekruta — a te wyciągać umieją genialnie, sądzą, że wszystko już uczynione dla dobra państwa, dla całej ludzkości.

Nekrologia.

† **Alojzy Jurkiewicz**. Dyrektor biur pomocniczych dyrekcyi Skarbu w Nowym Sączu zmarł nagle wskutek ataku apoplektycznego.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

$4\frac{1}{2}\%$ i 4% **Listy zast. Banku krajowego.**
$4\frac{1}{2}$ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**
4% **Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego** 6—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

Dzieci od lat 3-6

zapisywać można do szkółki freblowskiej im. Klementyny z Tańskich Hofmanowej
plac STRZELECKI l. 10.
za opłatą miesięczną 2 złr. od jednego, 3 złr. od dwojga dzieci.
Rodzicom liczniej zym zapewnia się ulgi. W dnie ciepłe bawą się dzieci w ogrodzie.

„VICTORYA"

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

LEON HOROWITZ

Lwów ul. Sykstuska l. 35 1—10

Zwracamy uwagę na świeżo wydaną nowość!

ST. ROSSOWSKI.

MOJA CÓRKA

Powieść.

Cena dla prenumeratorów naszych, zamawiających w Administracyi „Gazety urzędniczej" zniżona z 1 złr. 50 ct. na 1 złr. 25 ct.

Zmiana lokalu.



Pierwszorzędny znany magazyn obuwia
pod firmą

Józef Teliczek

istniejący 15 lat w Hotelu „George", ma zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 15 grudnia przeniósł do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

ul. Kopernika l. 2.

(naprzeciw apteki Wgo Mikolasza).

Również poleca eleganckie obuwie podług najnowszych angielskich fasonów własnego wyrobu ze skór krajowych i zagranicznych.

Z poważaniem
JÓZEF TELICZEK
ul. Kopernika l. 2.
6—6

Piki kolorowe i białe
zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki
poleca w wielkim wyborze
PO NIZKICH CENACH
ANTONI GUDIENS
handel płócien, stołowej bielizny i pościeli
Lwów, plac Maryacki
Hotel Europejski. 1—8

Próbki franco. Próbki franco.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy

pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 11–12

Co jest Chleb św. Antoniego? 6 6

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła **Księgarnia Katolicka, Poznań Rynek 53** ☞ **ZA DARMO** ☜ **każdemu, kto poda swój adres.**

PANIE

dbające o powodzenie swej kuchni i chętne w informowaniu się o postępach z dziedziny sztuki kulinarnej

zechcą zaprenumerować

jedyne polskie pismo peryodyczne, traktujące sprawy tego rodzaju, p. t.

„PRZEGLĄD KUCHARSKI".

Prenumerata roczna wraz z przesyłką 2 złr.

Adres redakcyi: Lwów, ulica Zygmuntowska l. 10.

1–1

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w miejscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

11–12 *Z poważaniem*

J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów

znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**" na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

1–6 ☞ **DOSTAWA DO DOMU.** ☜

Weksle i kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego

Bez potrącenia prowizji lub kosztów

☞ Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesione do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej „PRIMUS" niepłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

7–12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Zgniła atmosfera. — Przestroga. — Z kwestyj fachowych. — Z eldorada podatkowego. — Periculum in mora. — In fiscalibus contra cives. — Drobiazgi. — Ogłoszenia. — W feljetonie: Z dziedziny wynalazków.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. maja 1899. **Nr. 9.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza. **Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

„Prestige“.

Musimy się liczyć z faktami i nie dawać przystępu iluzyom, które najczęściej gorżko później odpokutować przychodzi.

Stosunki społeczne nie opierają się bynajmniej na niewzruszonych podstawach, społeczeństwo bowiem jest organizmem żywym, a jako taki rozwijać się musi, czyli ulegać ciągłym zmianom.

W zakresie specyalnym, który nas przedewszystkiem obchodzi widzimy to jasno. Już za naszej przecie pamięci stosunki urzędnicze kolosalnym uległy zmianom. Minęły niepowrotne tz „dobre czasy“, kiedy czapka z bączkiem, choćby nawet na głowie tych tylko, co ocierają się o władzę rządową, dajmy na to: woźnych, siała postrach i powszechnym otaczana była respektem.

Wyszliśmy bowiem — a tego nikt chyba żałować nie będzie — z fazy absolutyzmu, konstytucyjny zaś ustrój domaga się zrównania wszystkich stanów wobec prawa. Nie doszedł on jeszcze w Austryi do zupełnego rozkwitu, niemniej jednak zniósł w znacznym stopniu rozmaite przesądy i sprowadził władzę rządową do mianownika instytucyi, wyłonionej z samego społeczeństwa i pozostającej pod społeczną kontrolą.

Naturalnie, że musiało to wpłynąć ujemnie na znaczenie, powagę, na tz. *prestige* stanu urzędniczego. Już dzisiaj nie czapkują mu, ani go się nie lękają. Już z piedestału bożyszcza stan ten zwleczony został do poziomu równego innym stanom

Tego nigdy żałowaćby nie można; lecz ubolewać wypada, iż upadek znaczenia urzędników posunął się jeszcze dalej. Są oni poprostu spychani na szary kąt społeczeństwa i spychani być muszą coraz dalej. Bo w miarę postępów cywilizacyi wybijają się na pierwsze miejsce stany produktywne. Stan urzędniczy, jako bierny, nie może dotrzymać im kroku.

Właściwie to „nie może“ należałoby zredukować do „nie umie“ i to właśnie jest najsmutniejszym, ba, może jedynie smutnym punktem w całej historyi.

Każdy zawód z natury rzeczy troszczyć się winien o zachowanie swej powagi w ramach innym zawodom nieuwłaczających. To też i stan urzędniczy, rozumnie postępując w tem, iż rezygnuje z dawnego przesadnego respektu, (swoją drogą, niby mu nie pomogło, gdyby nie chciał zeń zrezygnować), owoż stan ten źle jednak czyni, iż nie stara się o to, aby zapewnić sobie szacunek i posłuch w rzeszy innych stanów.

A przecie to nie byłoby niemożliwem.

Dwie są drogi, na których dochodzi się do znaczenia: moralna i ekonomiczna.

Co do strony moralnej wystarczy przypomnieć, co już tyle pisaliśmy razy, iż urzędnicy, jeśli chcą, by liczono się z nimi, powinni brać udział w życiu obywatelskiem, a nie usuwać od tych niw, jak gdyby nic tam nie mieli do czynienia. Tylko przez ów udział mogą urzędnicy odzyskać znaczenie — naturalnie w tem szlachetniejszem pojęciu które nieodłączne jest od życia konstytucyjnego. Sumienne wykonywanie obowiązków, prawość niezachwiana, dokładne zrozumienie ustaw i przepisów z korekturą, przeprowadzoną przez niemniej dokładne zrozumienie ewolucyi społecznej, ducha czasu i jego potrzeb — zapewnią urzędnikowi u każdego nieuprzedzonego winne poważanie.

Nie będzie ono jednak nigdy zupełnem, jeśli urzędnicy nie wywalczą sobie dostatecznej siły ekonomicznej. Tak było zawsze i tak zawsze będzie, że ludzie biedni mogą budzić politowanie, ale nie zbiorą na żadnem polu tego uznania, jakie staje się udziałem osobników silnych pod względem finansowym

Ponieważ zaś nigdy stosunki tak się nie ułożą, by rząd sam, własnemi funduszami należycie ugruntował materyalną sytuacyę swych pracowników, rzeczą jest ich instynktu samozachowawczego, rzeczą ich roztropnej samopomocy, choćby powoli, choćby mozolnie, statecznie jednak i wytrwale pracować nad tem, by *prestige* stanu podnieść za pomocą polepszenia swej doli materyalnej.

Że zaś nawet w naszych, niepomyślnych stosunkach, na twardej i jałowej glebie galicyjskiej, nie jestto niemożliwem, przyzna każdy, kto dokładnie wmyśli się w sprawę.

A więc do dzieła!

Władza-starościńska.

Z powodu przykrej, a tak głośnej sprawy p. starosty Haleckiego, otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratorów następujące uwagi:

Sam będąc urzędnikiem, nie mam chyba najmniejszego zamiaru uwłaczać stanowi do którego należę. W tym wypadku zamiar ten jest tem bardziej wykluczony, że znam właśnie p. Haleckiego i wiem, że raczej śmieszne sknerstwo w drobiazgach doprowadziło go do tak smutnego końca karyery urzędowej, aniżeli inne, grubsze, a praktykowane aż nazbyt często nadużycia.

Ale mnie nie idzie o p. Haleckiego. Chciałbym raczej wskazać na wyjątkowe u nas stanowisko starostów, na praktykę, jaka wyrobiła się w tym ich stosunku oryginalnym do władz i ludności.

Owóż opuszczam zupełnie teren osobisty, a trzymać się będę tylko ogólnych punktów sprawy.

Starostowie stanowczo przeceniają swe stanowisko. Nie można zaś ich samych bezwzględnie winić o to, gdyż wyrobiła się już taka tradycya, gdyż ludność sama każdego starostę niejako popycha do tego, by uważał się za małego gubernatora; gdyż wreszcie władze zwierzchnicze ideę samodzierstwa starościńskiego w powiecie troskliwie pielęgnują i osłaniają swą opieką, jakgdyby istotnie mogło to być z pożytkiem dla służby i dobra publicznego, by wola jednego, choć najwyższego w powiecie urzędnika, była ostatnią najczęściej decyzyą w wielu sprawach.

Rzeczą jest ludzką, że ktoś, kto władzę swą poczuje, kto widzi, że wszystko samo naprasza się poprostu o to, by je trzymał za kark, a z góry milczące dają na to przyzwolenie — owoż, ze człowiek taki będzie korzystał z władzy danej mu do dyspozycyi, a często niestety będzie z niej nawet korzystał w sposób nieuprawniony.

Kto zna stosunki prowincyonalne, wie doskonale, jakie znaczenie ma stanowisko starosty. On wszystko rozstrzyga; on za parawanem autonomii decyduje o sprawach powiatu obchodzących ludność całą; on nadaje ton i styl życiu towarzyskiemu; on też nieraz wdziera się w życie prywatne, sam czasem nie zdając sobie sprawę z tego, iż tem właśnie wdziera się w sferę, do której jego władza nie powinna znaleść przystępu.

Nie ma już gadania, że starosta na powiecie więcej znaczy, niż namiestnik w kraju.

Ale czasami pęka struna nazbyt napięta. Starosta zdoła (vide sprawa nadworniańska) suggestyonować sąd miejscowy, ostro nakazać urzędnikom dajmy na to zbojkotować pewnego cyrulika, ale sąd wyższy nie podlega już staroście i tamtejsza judykatura poznawszy prawdziwe tło sprawy, kark skręcić mu może.

Taki fatalny zwrot wszędzie właściwie jest możliwy, gdzie starosta zapomina, że także pewnym sprawom, pewnym przepisom dać musi posłuch.

Owoż mojem zdaniem sprawa p. Haleckiego powinna nietylko Namiestnictwu otworzyć oczy na zbyt bujne rozkrzewienie się władzy starościńskiej, lecz powinna samym starostom posłużyć za *memento*.

Znam ich wielu i wiem, że są to ludzie godni, zacni, prawi, ale niech będą jeszcze rozumni, w tem wyższem pojęciu, które daje praktyka życiowa, niech sami rezygnują z wolna ze szczególnych przywilejów swego stanowiska, nieuzasadnionych prawnie, niech sami ścieśniają swą władzę do granic legalnych, a zrobią dobrze przedewszystkiem sobie, następnie zaś społeczeństwu i stanowi urzędniczemu, do którego przecie należą, a który jeśli takie ukrócenie dobrowolne władzy starościńskiej nie dokona się, może być przez to narażony nieraz jeszcze na dotkliwe poszkodowanie na honorze.

Tajność kwalifikacyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Statut sądów cywilnych, instrukcya sądowa to jest patent cesarski z dnia 3. Maja 1853. Nr. 81. dziennika ustaw państwa mocą którego obwieszczoną zostaje nowa, ustawa o wewnętrznem urządzeniu i toku czynności u władz sądowych to jest ustawa o wewnętrznem urządzeniu i porządku w czynnościach władz sądowych postanawia między innemi:

§. 22. Wykaz uzdatnienia. Kandydat, który już zostaje w służbie publicznej. winien dołączyć do podania swego wykaz kwalifikacyjny według wzoru przepisanego. Pierwsze cztery rubryki zapisze sam kandydat, resztę (pięć kolumn) wy-

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

Dokończenie.

Pole działania elektroidu można określić przestrzenią, jaką zajmuje stożek, ku górze coraz bardziej rozszerzający się, dolnym zaś końcem oparty o wylot maszyny. Otóż, promienie dostrzegalne okiem, obejmują bardzo niewielką przestrzeń, co najwyżej 1 cm. wysokości, działanie ich atoli, chociaż dla oka niedostrzegalne, można bardzo dobrze obserwować na płycie fotograficznej. I tak: w miarę oddalania płyty fotograficznej od wylotu, otrzymujemy obraz kół lub raczej plam świetlnych, coraz szerszych, a odpowiadających przecięciu stożka na tej lub owej jego wysokości. Robiono próby na odległość 20-kilkucentymetrów, a płyta fotograficzna wykazywała jeszcze ciągle działanie elektroidu.

Za pomocą rurki gutaperczanej, wewnątz zupełnie pustej, bez przewodu metalowego, nasadzonej na wylot maszyny, można elektroid przeprowadzić na pewną odległość. Rurka taka, skierowana naprzeciw kół, obracających się około swoich osi pionowej, wprowadza te koła w ruch rotacyjny. Mamy tu n. p. globus, który waży 80 gr., mimo to globus ten już na odległość 80 cm., od wylotu maszyny, względnie końca rurki gutaperczanej, zaczyna pod wpływem promieni elektroidu obracać się naokoło swej osi. Dodać jeszcze potrzeba ten ciekawy fakt, że szyba szklana, postawiona między globusem a otworem rurki gutaperczanej, nie przeszkadza przejściu promieni elektroidu, globus bowiem i za tą szybą szklaną obracał się, chociaż nieco powolniej. Jeżeli zaś do eksperymentu weźmiemy cały system kul, zawieszonych jedna obok drugiej, to pod wpływem promieni elektroidu wszystkie te kule poczną się obracać, przyczem każda z nich obracać się będzie w przeciwnym kierunku, niż jej poprzedniczka.

Powiedziano już o działaniu elektroidu poprzez szybę szklaną. Jeśli zamiast szyby szklanej, użyjemy do doświadczeń szyby metalowej, to cała rotacya po za tą szybą ustaje. Stąd wypływa wniosek, że widocznie metale nie przepuszczają elektroidu tak łatwo, jak szło. Zauważyliśmy także przy tych doświadczeniach z szybami, że gdy się postawi przeszkodę przejściu elektroidu, to po za tą przeszkodą można skonstatować zjawiska elektryczne — i tak: po za szybą szklaną daje się czuć lekkie uderzenie elektryczne, po za szybą zaś metalową są te uderzenia o wiele silniejsze.

Jeżeli elektroid skieruje się na bursztynową kuleczkę, rotującą około swojej osi, a ustawioną na płycie fotograficznej, to płyta taka wykazuje bardzo ciekawy stosunek między kierunkiem, w jakim owa— kula rotuje, a kierunkiem oblegającego ją światła. A mianowicie: jeżeli kula rotuje w prawo, to światło rotować będzie w lewo, otaczając kuleczkę z tej jednej strony świetną aureolą. Aparat ten jest w ten sposób urządzony, że z jednej strony na powierzchnię kuli przez rurkę uderzają promienie elektroidu, z drugiej zaś strony kuli jest połączenie za pomocą rurki gutaperczanej z ziemią, lub powietrzem, przyczem obydwa te połączenia nie dotykają wprost kulki bursztynowej. Oprócz fotografii, tutaj przedstawionej, można było obrazy świetlne, otrzymane podczas rotacyi owej kulki bursztynowej, odtworzyć i za pomocą figur, przypominających figury Lichtenberga. Mianowicie na płycie metalowej lakierowanej ustawiano ów przyrząd z kuleczką bursztynową. Po kilku minutach wyjmowano płytę metalową

pełni przełożony odebrawszy wniesione podanie.

Jak ten wykaz uzdatnienia powinien być ułożony, przepisanem jest w rozporządzeniu ministeryalnem z 24. Kwietnia 1855 l. 77. dziennika ustaw państwa, dokąd też odsyłamy czytelnika naszego.

§. 23. Zdanie o kwalifikacyi objawione być powinno z największą sumiennością i wymieniać wyraźnie, czy kandydat posiada dostateczne, dobre lub wyszczególniające go zdolności i jaka jest jego pilność. Również dodać należy, czy zdatnym właśnie jest lub nie jest do piastowania tej posady, o którą prosi. Jeżeli podanie ma być przesłanem do innego Sądu, sam przełożony sądowy, który takowe przesyła, objawi zdanie swoje. Co do urzędników kancelaryjnych i sług, winni przełożeni sądów w razie potrzeby zapytać się o zdanie dyrektora kancelaryi; co do sędziów powiatowych lub urzędników w sądach powiatowych, wypadnie przełożonemu zapytać się o zdanie urzędników, którzy kandydata znają z czynności urzędowych.

§. 24. Co się tyczy kandydatów zostających w Sądzie, którego przełożony ma prawo mianować lub przedstawiać do zamianowania, trzeba zasięgnąć zdania o jego kwalifikacyi jeszcze przed naradą nad tem obsadzeniem albo przedstawieniem.

§. 25. Przedstawiając prośbę o przeniesienie na inną posadę równorzędną, należy także wyjaśnić zdanie co do wszystkich okoliczności, które proszący przytoczył na poparcie swego podania o przeniesienie. Jeżeli idzie o przesiedlenie się w równym stopniu urzędowym, a samo mianowanie zawisłem jest od prezydenta krajowego Sądu wyższego, nie potrzeba wprzód posełać akta mianowania do ministerstwa sprawiedliwości, (rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 8 Lutego 1855 l. 2042.)

§. 29. Zasady zachować się mające w mianowaniu urzędników i czynieniu wniosków. W naradach nad obsadzeniem urzędów i składaniu wniosków każdy głosujący winien postępować z największą sprawiedliwością i według własnego przekonania, a mieć wzgląd na najzdolniejszych najzasłużeńszych i najgodniejszych, nawet i wtedy gdyby się sami o to nie podawali. Przytem należy dokładnie rozważyć zdolności, wiadomości o karach, doświadczoną pilność i gorliwość, szczególniejsze zasługi, moralność i zachowanie się kandydata pod względem politycznym. Starszeństwo w służbie przeważa wtedy, gdy na równi stoją zdolności, rutyna i gorliwość, dekret nadworny z dnia 23. Stycznia 1840 zbioru ustaw politycznych tom 68 liczba 11.

Rozporządzenie Ministra sprawiedliwości z dnia 5. Maja 1897 Nr. 112 dziennika ustaw Państwa, którem zostaje wydaną nowa instrukcya dla sądów pierwszej i drugiej instancyi rozporządza w tym względzie co następuje:

§. 5 W załączniku stanu osobowego, w którymto celu formularze Nr. 3. użyć należy, mają być zanotowane opinje o kwalifikacyi, dane urzędnikowi lub słudze przy sposobności ubiegania się o pewną posadę służbową (§§. 22 do 24) cesarskiego patentu z dnia 3. Maja 1853. Dz. u. P. Nr. 81) lub przy sposobności lustracyi sądu, W. 8. przedziałce należy przytoczyć, od kogo opinja o kwalifikacyi pochodzi.

Przy ubieganiu się o posadę służbową powinna być do każdego podania kompetenta, zostającego już w służbie, dołączoną tabela kwalifikacyjna wedle formularza Nr. 4. Powody kwalifikacyjne różniące się od kwalifikacyj poprzednich, należy wymienić tak w załączniku wykazu stanu osobowego, jak też w samej tabeli kwalifikacyjnej.

Przy użyciu przepisanych w §. 23 cesarskiego patentu z dnia 3. maja 1853 Dz. u. p. Nr. 81, not kwalifikacyjnych ma obowiązywać reguła, iż tak zdolności, jak i aplikacyę należy oznaczyć jako dostateczne, jeżeli one wprawdzie wystarczają do prawidłowego pełnienia służby, lecz stoją poniżej przeciętnej miary, jako dobre, jeżeli dosięgają przeciętnej miary, jako bardzo dobre, jeżeli przewyższają miarę przeciętną, jako celujące wszakże tylko podówczas, jeżeli zarazem połączoną jest z niemi szczególna użyteczność. Zdolności, które nie wystarczają do prawidłowego pełnienia służby, mają być oznaczone jako niedostateczne; w przypadkach, w których bliższe opisanie pojedyńczych osób przedstawia niejako potrzebne dla porównawczego ocenienia kwalifikacyi, należy w tym celu posługiwać się przedziałem tabeli kwalifikacyjnej, przeznaczonym na uwagi.

Postanowienia te są bardzo mądre i bardzo dobre, gdyby nie zachodziły różne ale. Praktyka wszelako poucza, że jedni kwalifikujący uważają notę bardzo dobrze już za najlepszą, a tymczasem inny przełożony pisze zaraz celująco, gdy więc podania zejdą się razem, to bardzo często zdarzać się musi, że urzędnik średniej jakości ma lepszą kwalifikacyę, jak

---

i posypywano ją barwnymi proszkami: zielonym (mianowicie t. zw. zielenią szweinfurcką) i czerwonym (mianowicie tlenkiem ołowianym) Proszki te układały się w ten sposób, że tam, gdzie przechodziły świetlne promienie elektroidu, kładły się proszki czerwone, we wszystkich zaś innych miejscach zielone, wskutek czego mieliśmy dokładny obraz kierunku promieni świetlnych elektroidu. Promienie te szły w kierunku przeciwnym, niż ruch kuleczki, jak to widać na obrazie.

Jeśli na podstawce szklannej położymy kulkę ze szkła lub z celluloidu, to kulka ta zaczyna zataczać na swojej podstawie koła, równocześnie zaś kręci się i około swojej własnej osi. Zjawiska tego nader ciekawego nie umiem sobie wytłumaczyć. Inne bowiem zjawiska jak rotacye globusu lub kół około osi pionowej tłómaczę sobie przez bardzo szybkie ładowanie się i wyładowywanie, wskutek czego kule te zaczynają się obracać. Podobne zjawisko obserwował Tessla, puszczając fale elektryczne o bardzo wysokiem napięciu i wielkiej frekwencyi na kulę, krążącą około osi pionowej. Kula taka obracała się swobodnie, atoli pod działaniem elektroidu p. Rychnowskiego położona na płycie szklannej, ma ruch rotacyjny, biega po szkle i prócz tego obraca się naokoło swej własnej osi — to tedy zjawisko ostatnie jest całkiem innej natury, niż zjawiska, obserwowane przez Teslę.

Z innych objawów działania elektroidu, objawów, które możemy rozpoznać zapomocą naszych zmysłów, wspomnąć trzeba o zapachu, który w pobliżu funkcyonującej maszyny daje się odczuwać. Zapach ten przypomina ozon, robione atoli przez prof. Niementowskiego doświadczenia wykazały, że nie można skonstatować ozonu, jeśli on się więc wogóle tworzy, to tylko w niewielkiej ilości. Drugim objawem jest przeciąg powietrza, który się z wylotu maszyny wydobywa. Zbliżając do wylotu rękę, czujemy chłodny powiew, nie jest to atoli powiew w ścisłem znaczeniu tego słowa, rurka bowiem manometrowa, założona na wylot maszyny nie wykazała żadnego ciśnienia ze strony wylotu, mimo że w rurce tej znajdowała się ciecz tak lekka jak olej parafinowy, przyczem była bardzo niewielka ilość tego oleju zaledwie zamykała rurkę. Również i bardzo czuły anemometr zupełnie się pod wpływem tego powiewu nie poruszył. Stąd wniosek, że chłodny ten powiew jest tylko złudzeniem naszych zmysłów Z resztą podobne chłodne powiewy spostrzegano już dawniej przy wyładowaniach elektrycznych, dodać jednak trzeba, że t. zw. wiatr elektryczny wywiera pewne choć nader słabe ciśnienie. Obniżenia się temperatury wskutek owego chłodnego powiewu, również skonstatować nie mogliśmy.

Ruch promieni elektroidu w powietrzu zdaje się być bardzo powolny, w próżni atoli staje się nadzwaczaj chyżym. Wnioskujemy o tej chyżości z doświadczenia następującego. Mianowicie w jednej z lampek edisonowsich znajdowały się na dnie odłamki węgla — przy przybliżeniu lampki do wylotu maszyny zostały te odłamki z taką siłą porwane, że się formalnie wbiły w szkło, częstokroć nawet przebijały szkło na wylot. Oto jedna z takich lampek z dziureczką, wybitą odłamkiem węgla.

Takie są zjawiska mechaniczne wywołane zapomocą elektroidu. Przejdźmy teraz do zjawisk elektrycznych. Otóż jak już wspomniano, elektroid daje zjawiska elektryczne tylko w pewnych warunkach, bo np. dobrze funkcyonująca maszyna nie daje uderzeń elektrycznych. O ile doświad-

kolega jego mniej zdolny, ale z drugiego okręgu. Nadto inaczejby wyglądały kwalifiaacye, gdyby były jawne. Trudno się domyśleć, co powoduje Rząd tak uporczywie trzymać kwalifikacye w tajemnicy. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że nie ma większego rygoru nad rygor wojskowy.

Przy wojsku są kwalifikacye jawne i to tak dalece, że jeżeli oficerowi napisze przełożony kwalifikacyę ujemną, to musi mu ją dać do przeczytania i kwalifikowany musi własnoręcznie podpisać, że kwalifikacyę czytał. Dowiaduje on się, co mu zarzucają i może, jeżeli się czuje niewinnym usprawiedliwić, jeżeli zaś uważa, że w pewnym kierunku chroma i niedomaga, to może się poprawić. W sądzie inaczej. Niejeden żyje z przełożonym jak najlepiej, pracuje wedle sił i przekonania jak najlepiej i dopiero gdy się poda o jaką posadę, pokazuje się, że mu ją młodszy zabierze, a on nie wie, co takiego popełnił, że go uważano za nieodpowiedniego. Jeden z filozofów opisując sposób wychowania dzieci, opowiada, że dzieci można zawsze pozostawić same sobie, dopóki się bawią głośno, bo jest to dowód, że nie robią nic złego; ale gdy w pokoju dzieci zapanuje cisza, to trzeba zaraz do nich się wmięszać, bo z pewnością coś niedobrego robią, skoro chcą być niewidzianemi i niesłyszanemi. Tak samo powinno być i z kwalifikacyą. Jeżeli przełożeni postępują sumiennie a sprawiedliwie, to nie powinni się niczego obawiać i pisać każdemu, co mu się należy. Skoro atoli kwalifikacya utrzymywaną jest w tak bardzo wielkiej tajemnicy, to chcąc nie chcąc musi się przypuszczać, że nie zawsze i nie wszędzie postępuje się tak, jak to przytoczone powyżej paragrafy przepisują. Jeżeli się chce kogoś faworyzowanego gdzieś przeforsować, to tym, co mu przeszkadzają dopisać można nibyto na pozór małoznaczący dodateczek, który wszelako na szali przeważy, a ten nieboraczek, żeby sobie mózg wysuszył, nie dowie się, co mu zaszkodziło. Służy wiernie, pracuje pilnie, nigdy nikt nic mu nie zarzucał, a tymczasem coś mu namalują i już po nim. Nie zaszkodziłoby, gdyby Szan. Redakcya w przedmiocie tych tajnych kwalifikacyi pisała w stałej rubryce i zawezwała czytelników, iżby każdy ze swego sposobu widzenia, kwestyę tę omawiał, a choćby w każdym numerze były dłuższe lub krótsze uwagi o kwalifikacyi tajnej, toby to nikomu nie zaszkodziło, a może z czasem wykonanoby przecież rozporządzenie, zaprowadzające kwalifikacyę jawną.

Tyle na razie, jeżeli czas pozwoli, to się może znowu kiedy coś podobnego napisze, bo przecież sądy kapturowe i czarne Vehma już bezpowrotnie przeminęły, a teraz skoro zbrodniarz największy sądzony bywa publicznie, to nie godzi się, aby właśnie o szafarzach sprawiedliwości orzekano tajnie i wyrządzano im nieraz mimowolnie niesprawiedliwość.

Schwamm D'rüber.

Sprawa nadworniańska, którą tamtejszy starosta, p. Halecki, skutkiem niefortunnego swego sporu z miejscowym cyrulikiem, przypłacił już suspenzyą, rzuca dziwne światło na administracyę galicyjską.

Rzuca zaś je nie sam wypadek, który jako odosobniony nabrał może za wielkiego rozgłosu i który właściwie nie dowodzi jeszcze, jakoby w administracyi naszej czynił spostuszenie rak korupcyi. Mój Boże, wszędzie i przy najlepszej, najczujniejszej gospodarce zdarzyć się może, iż ten lub ów funkcyonaryusz popełni — delikatnie mówiąc — niewłaściwość.

Ale wspomniana sprawa jest dowodem, że naczelna władza Galicyi, ma watę w uszach i choć wołają, nie słyszy, bo nie słucha; choć demonstrują dowodami, zamyka na nie oczy — dopóki rzecz nie okaże się w formie aktu urzędowego.

Cywilizacya przyniosła z sobą pewną instytucyę, która niezawodnie ma swe strony ujemne, ale która obok nich posiada tę dodatnią, że wspomaga kontrolę publiczną, do czego ma liczne sposoby.

Jestto t. z. prasa.

Nazwano tę instytucyę jedną z potęg świata, bo też rzecz ma się nieinaczej i u nas nawet, gdzie grunt zbyt ubogi, by zakwitnąć mogła należycie, prasa jednak dużo zdziałała i dużo działa.

Ale też na świecie całym rozumieją doskonale, jaki pożytek z prasy mieć mogą władze, jeśli nie będą puszczać jej głosów mimo ucha.

Tylko u wys. c. k. władz galicyjskich jest inaczej. Tam jeszcze nie uznano istnienia pracy i nie uznano za stosowne z nią się liczyć. Cóż z tego, że prasa *est in mundo*, skoro *abest in actis*? Nie wyszedł jeszcze żaden *Erlass* wys. c. k. rządu, któryby nasze władze rządowe wtajemniczył

---

czenia nasze wykazały, to przeszkody w postaci dobrych przewodników elektryczności sprzyjają pojawianiu się objawów etektrycznych, złe zaś przewodniki nie są już tak dobrymi przeszkodami dla wytworzenia fal elektrycznych. I tak: jeżeli wylot maszyny zakryjemy kapturkiem platynowym to za tym kapturkiem mamy wszędzie bardzo silne uderzenia elektryezne, jeżeli zaś zakryjemy go kieliszkiem szklanym, uderzenia elektryczne staną się bardzo słabemi. Nawiasem przypomnąć wypada, że maszyna sama nie daje żadnych uderzeń elektrycznych. Przyciąganie i odpychanie lekkich ciał w pobliżu maszyny przypomina zaś takie samo działanie przy konduktorach, naładowanych elektrycznością.

Jeżeli do wylotu maszyny zbliżymy kawałek miki, trzymając mikę w ręku, a więc w połączeniu z ziemią, to nawet po usunięciu owego kawałka miki od maszyny, zbliżając drugą rękę do obydwóch powierzchni miki, odczuwamy bardzo silne uderzenia elektryczne. Mika działa tu więc raz jako przeszkoda, wykazując zjawiska elektryczne, drugi raz zaś jako kondensator. W ogóle jeżeli w wylot maszyny wstawimy jakiekolwiek części metalowe, to w tej chwili wyładowania elektryczne dadzą się niezaprzeczenie skonstatować.

Przystępuję teraz do zjawisk świetlnych, których część już przedtem opisano. Zbliżając zwyczajną gruszkę (lampkę) edisonowską, nawet bez węgla w środku, do wylotu maszyny, zauważamy, że gruszka taka poczyna w tej chwili fosforyzować światłem zielonawem. Wskutek wystawienia rurki dłuższy czas na działanie elektroidu siła tego swiatła się wzmaga, przyczem odcień fosforescencyi staje się bardziej niebieski. W środku lampki widzimy mały, jakoby płomyczek niebieski, to w górę, to w dół lampki się przesuwający. Przy bardzo długiem ładowaniu wnętrzne lampki pokrywa się nader silnie fosforyzującemi, zielonemi kropelkami. Kropelki te dochodzą często do wielkości grochu. Tak nabita lampka przy silniejszem wstrząśnięciu eksploduje z ogromną siłą. Że to światło lampki należy przypisać forforescencyi, tłómaczymy sobie tem, iż na świetle dziennem owych fosforyzujących kropelek nie widać. Lampka taka nawet po długim czasie zachowuje swój zielonawy odblask; często bowiem po kilku godzinach można było spostrzec, że lampka odsunięta od maszyny wciąż jeszcze fosforyzowała. Jeżeli zaś lampka przestanie już fosforyzować, to można ją jednak napowrót do pewnego świecenia pobudzić przez ciepło ręki, albo przez ruch rotacyjny.

Mamy lampkę, która była nabita jeszcze przed trzema miesiącami; zostawiona w spokoju nie świeci ona zupełnie, jeśli się ją atoli wprawi w ruch rotacyjny za pomocą mechanizmu zegarowego, to pocznie, ona świecić, przyczem światło to jest bardziej niebieskie i tak silne, że można przy niem czytać, a szczególnie doskonale nadaje się ona do kopiowania fotografij, zawiera przeto widocznie dużo promieni aktywnych.

Lampka, napełniona elektroidem daje zupełnie te same objawy, co elektroid sam. A więc zbliżając ją np. do kuli zawieszonej na osi pionowej, zauważymy, że kula ta pocznie się około swej osi rotować. Jeżeli taką lampkę świecącą zbliżymy do szeregu ustawionych zdala rurek Crookesa, to wszystkie te rurki poczną natychmiast świecić. Promienie elektroidu przechodzą przez rozmaite ciała i mimo to działają na płytę fotograficzną na wzór promieni röntgenowskich. I tak np. mamy tu fotografię kraty żelaznej, która była zamknięta w pudełku z grubego papieru. Pod kratą żela-

w istnienie prasy przez Gazetę *Lwowską*. A więc rozumują one, urzędownie prasa nie istnieje.

Skutek stąd taki, że wiele spraw, które mogłyby zupełnie inny obrać przebieg, doprowadza się przez tolerowanie do ostatecznych granic. Wszakże sprawę p. Haleckiego poruszył *Monitor* lwowski jeszcze w październiku r. z.

Można z *Monitorem* godzić się lub nie, ale było wtedy prostym obowiązkiem władzy przyjąć jego atak do wiadomości i zarządzić „co należy“. Mój Boże, dało by się wszystko wówczas bardzo gładko załatwić przez polecenie p. Haleckiemu, by swój zatarg z cyrulikiem uporządkował i przez przeniesienie go gdzieindziej, lub też ukaranie w inny sposób.

Ale nie! W namiestnictwie powiedziano sobie, że *Monitor* nie istnieje. Ktoby słuchał takich „wygadywań“. Napisał — to napisał; w aktach tego nie ma — punkt pauza!

Tymczasem tu pauza okazała się fatalną, bo przeprowadziła p. Haleckiego przed forum sądowe w Stanisławowie no, i stał się skandal niebywały, którego echo wybiegły daleko poza granice kraju i ściągnęły, grad obelg na całą administracyę Galicyi.

Otóż i zysk z owego ignorowania prasy!

Oczywiście nie same Namiestnictwo trzyma się tej taktyki. Ponieważ ryba od głowy śmierdzi, tedy idą „za przykładem bogów“ organa podwładne.

Jaskrawym przykładem takiej wyniosłości jest np. kraj. Dyrekcya Skarbu, która za punkt honoru uważa pomijać uparcie głosy prasy, jakkolwiek wiemy przecie doskonale, jak czuli są niektórzy jej dygnitarze na każdą byle ploteczkę, kolportowaną innym sposobem.

A już co do tego to i sam kierownik instytucyi, p. wiceprezydent Korytowski przyświeca znakomitym swym przykładem. Hasło *Schwamm Drüber* zanadto często z jego ust się odzywa, nawet wówczas, gdy mu na bankiecie śmiały i otwarty podwładny prawdę bez ogródek powie w oczy...

P. Wiceprezydencie! To *Schwamm Drüber* gotowo Ci kiedyś równie niemiłą sprawić niespodziankę, jak sprawiła ją obecnie mandarynom „z pod Kawek“.

Przykład ad oculos!

Źle dzieje się w państwie bojaźni Bożej.

Żelazne kleszcze, któremi Bismarck pragnął spoić państwo i społeczeństwo niemieckie, rozluźniają się widocznie, skoro organ rządowy nie wahał się publicznie skonstatować, że socyalizm rozkrzewił się na dobre pośród urzędników. Niedawno temu berliński *Reichsanzeiger* wystąpił w tej sprawie z enuncyacyą, która powszechnie sprawiła silne wrażenie. Pismo to stwierdziło, że bardzo wielu urzędników państwowych grupuje się około stowarzyszeń, których organa w sposób niedwuznaczny uderzają na podwaliny istniejącego porządku społecznego, sieją niezadowolenie, podkopują zaufanie do władz, ba, nawet swą destrukcyjną pracą dążą do zupełnego rozluźnienia karności pośród urzędników państwowych. Ów komunikat rządowy kończy się takim apelem do stanu urzędniczego:

„Rząd nie wątpi, że cesarscy i królewscy urzędnicy strzedz będą w przyszłości dobrej swej sławy, jaką zdobyli sobie niezachwianą wiernością, sumiennem spełnianiem obowiązków i karnością, że będą się wystrzegali chociażby podejrzenia, iż bezwiednie wkroczyli na drogę, która nietylko państwu, ale i urzędnikom samym największą wyrządzić może szkodę. Właśnie dziś, gdy partya przewrotu wstrząsa podwalinami państwa i ojczyzny, jest najpierwszym obowiązkiem stanu urzędniczego wystrzegać się takich dążności. Dziś o to przedewszystkiem dbać i starać się powinni, aby pod każdym względem byli przykładem dla wiernej tronowi ludności — i to właśnie uważać winni za swój obowiązek honorowy“.

Czy ten apel do uczuć patryotycznych, dynastycznych i ambicyi urzędników odniesie skutek?

Wątpimy bardzo. Socyalizm bowiem, a o niego tu idzie, musi z porządku rzeczy stać na gruncie kosmopolitycznym i we wszelkie porywy patryotyczne u socyalistów wierzymy tak samo, jak w przepowiednie o końcu świata dnia 13. listopada br. Jeżeli więc do zdeklarowanych socyalistów przemawia się w imię uczuć patryotycznych, to jest to zarówno pożyteczna robota, jak np. rzucanie grochu o ścianę. Taką samą wartość ma odwołanie się do uczuć dynastycznych, bo przecież nie jest to tajemnicą, iż socyalizm nie bardzo kokietuje z monarchiczną formą rządu. Pozostawałaby chyba ambicya, poczucie zaprzysiężonego obowiązku. Ale i to

---

zną znajdowała się płyta fotograficzna. Na odbitce widzimy dokładny obraz kraty, w około zaś wszędzie plamy jasne, tak, jak gdyby krata pod wpływem elektroidu świeciła, albo jak gdyby elektroid przechodził tylko przez miejsca, niezakryte kratą.

Fotografie, zdejmowane przy promieniach elektroidu wprost bez żadnych aparatów, a następnie kopiowane dały przy utrwalaniu kopii na papierze odbitki barwne, przypominające swoim zresztą bardzo wyraźnym kolorem zabarwienie właściwe elektroidowi w chwili świecenia się. (Tu demonstruje prelegent cały szereg fotografij). Fotografie osób przy promieniach elektroidu nie dały dotąd jeszcze odbitek barwnych. Przy fotografowaniu elektroidu spostrzeżono także cały szereg ciekawych zjawisk. I tak np. o ile wywnioskować można elektroid w pewnem oddaleniu od maszyny, napotykając pewne przeszkody, zaczyna się skupiać w jasne, błyszczące, maluteńkie, dla oka niedostrzegalne kuleczki świetlne. Klisze, na których robiono zdjęcia wypływu elektroidu pokazują cały szereg czarnych plamek w postaci gwiazdek o silnie świecących promieniaeh.

Z kolei omówić trzeba i o zjawiskach magnetycznych. Jeżeli postawimy w pobliżu rurki gutaperczanej, przez którą przepływa elektroid, igiełkę namagnesowaną, to nie zdołamy spostrzedz żadnego ruchu igiełki. Przez dłuższy czas przeto mniemał p. Rychnowski, iż elektroid nie wpływa na magnes. Rzecz się atoli wyjaśniła przy doświadczeniach robionych z lampką, napełnioną elektroidem. Lampka, jaką do tegośmy używali, była specyalnej konstrukcyi i nazwano ją lampką injektorem. Ma ona formę gruszki, w środku jest naturalnie wypróżniona, ma tylko jedną elektrodę u dołu, z boku zaś jest do niej przylutowana szklana pałeczka. Łącząc pałeczkę szklaną z wylotem maszyny, widzimy, że lampka poczyna świecić, przyczem drugi koniec lampki, t. j. właściwa elektroida jest połączona z ziemią lub wprost komunikuje z powietrzem. Światło takiej lampki ma barwę zielonawo-różową. W pośrodku samej lampki naprzeciw elektrody widać malutką ciemną plamkę, w około zaś tej plamki silnie świeącą bureolę. Gdy do takiej lampki zbliżymy magnes w ten sposób, że biegun południowy będzie po ręce prawej, północny zaś po lewej, aureola świetlna lampki skupia się wraz z innymi promieniami w jedną jasną plamę, przyciąganą przez magnes i niejako wciąganą w środek magnesu między oba bieguny.

Gdy przewróci się teraz magnes i to w ten sposób, że biegun północny będzie po ręce prawej, południowy zaś po lewej: plama świetlna ucieka ku górze i jest jakoby odpychana. Na mocy tego zjawiska możnaby lampkę ową traktować samą, jako magnes, przyczem biegun południowy byłby po stronie lewej, zaś biegun północny po prawej, jak to wypada z powyższych doświadczeń. Oznaczenie to atoli i porównanie z magnesem nie jest słuszne, przy zlliżeniu bowiem magnesu w ten sposób, żeby obydwa bieguny leżały równolegle do lampki, przyczem biegun północny będzie na górze, biegun zaś południowy na dole, widzimy uchylanie się plamki świetlnej na prawo. Odwróciwszy teraz magnes, tak, żeby biegun południowy był na górze. drugi zaś na dole spostrzeżemy uchylenie na lewo. Robi to takie wrażenie, jakby bieguny poprzednio zauważone przy pierwszem doświadczeniu teraz zmieniały swoje położenie wobec obydwóch biegunów magnesu. Działania magnesu na prądy elektryczne i na promienie katodalne nie są — jak już z tych doświadczeń widzimy — identyczne z działaniem na promienie elektroidu. Różnicę

słaby argument, bo kto pragnie przewrotu, ten też nie wiele sobie robi ze złamania przysięgi, złożonej na zachowanie i strzeżenie znienawidzonego przez się porządku społecznego. Łatwo tedy przewidzieć, że głos przestrogi *Reichsanzeigera* będzie głosem wołającego na puszczy. Stan urzędniczy, który już raz przejął się doktrynami socyalistów nie tak łatwo da odwieść się od nich i przewidywać należy, że pośród niemieckich urzędników socyalizm coraz to silniejszą podstawę zdobędzie. Jest to objaw znamienny, z którego naukę czerpać powinna blizka sąsiadka Niemiec, tj. Austrya. I to właśnie skłoniło nas, że poruszamy tę sprawę. Rzecz bowiem jasna, że mało, a raczej nic nie obchodzi nas czy Niemcy mają dobry, lub lichy stan urzędniczy, czy ferment społeczny objął tam tylko warstwę ludzi fizycznie pracujących, czy też płomień, który niszczy organizacyę społeczną sięgnął już w sferę ludzi umysłowo pracujących. To zaprawdę dla nas zupełnie obojętne. Nas obchodzi to, jak jest w Austryi i dlatego zwracamy uwagę tych, do których to należy, na przykład u sąsiadów. Niech czerpią z przykładu naukę i niech pamiętają o tem, że idee przechodzą granice państw bez paszportu i rewizyi cłowej. W pierwszym rzędzie należy zastanowić się nad środkami ochronnymi. Socyalizm nie zwalcza się ani „*Erlassem*“, ani widmem dyscyplinarek. Trzeba brać rzeczy trzeźwo i że tak powiemy chłopskim rozumem. Komu dobrze, komu nie dokucza bieda, komu istniejący porządek nie zalewa sadła za skórę, kto niema powodu stracić wiarę w moralność i uczciwość sfer rządzących, ten niezawodnie ma wiele odporności w sobie przeciw ideom przewrotu, już jeżeli nie z innych pobudek, to z czysto egoistycznych. Czy tak jest ze stanem urzędniczym w Austryi?

Bardzo wątpimy. Prawda, regulacya płac umniejszyła nędzę urzędniczą, ale jej całkowicie nie wypleniła. Chybiła ona celu raz dla tego, że była bardzo, a bardzo spóźnioną, powtóre była połowiczną przez to, że system dawnych dodatków aktywalnych nie zmieniono. Opóźnienie regulacyi miało ten skutek, że stan urzędniczy do tego stopnia ekonomicznie podupadł, iż nawet przy pomocy nadwyżki w płacy z tego upośledzenia materyalnego nie jest w stanie dźwignąć się. Dalej trudno pominąć wcale nie mądry system podatkowy, który podatkami spożywczymi z jednej strony, a niesłychanie wysoką stopą podatków realnych z drugiej strony dąży do zubożenia ludzi, opierających swą egzystencyę na pracy rąk i głowy. Całkiem zrozumiała to rzecz, że podatek musi znaleść pokrycie w cenach zbytu produktu, a podatek czynszowy w czynszu najmu, opłacanym przez najmobiercę. Na barki konsumentów spada więc cały ciężar podatków. W spostuszeniu tem, które sprawia już sam system rządowych podatków, dzielnie pomaga mu gospodarka krajów i gmin. Nie należy to do wyjątków, że dodatki niepaństwowe przekraczają już **150%** należytości podatku rządowego. Przy takich stosunkach jest nieuniknioną konsekwencyą zubożenie ludzi, o dochodzie ograniczonym, płynącym z pracy. Bieda jest złym doradcą, łamie ona najsilniejsze charaktery, wykoleja ludzi uczciwych, popychając ich jeżeli nie na drogę zbrodni, to w szeregi malkontentów. Najporządniejszy człowiek, gdy odda się rozmyślaniu, gdy popatrzy na swoje szare życie, pełne trosk, kłopotów, zawodów, rozczarowań, a przytem ugarnirowane jeszcze niedostatkiem materyalnym, zniechęci się do wszystkiego i w skrytości ducha poczyna snuć wnioski. Może — może — powie on, mają racyę ci, co obiecują przyszły raj na ziemi i dążą do zniszczenia istniejącego ładu, który w pojęciu malkotenta jest właściwie nieładem. I po tej pochyłości schodzi się coraz dalej, coraz to więcej snuje się po głowie przypuszczeń, coraz to bardziej ogarnia wątpliwość, aż w końcu traci się wiarę w to, że dobrze jest, jak jest. Niech inni myślą o tem, jak podźwignąć rozmaite warstwy społeczne z ekonomicznego upadku, do nas należy troszczyć się o urzędników i dla tego przypominamy rządowi, że trzebą dbać i myśleć i nie spoczywać na laurach z tem nierozsądnem przekonaniem, że dając regulacyę, zrobiło się już wszystko!

Trzeba rozbudzić u urzędników zmysł asocyacyi, trzeba ochronić ich przed wyzyskiem, trzeba pomagać im materyalnie i moralnie w dążeniu do zdobycia ekonomicznej niezawisłości i w spełnieniu obowiązku wychowania rodziny i zabezpieczenia jej przyszłości. To jest połowa zadania, a druga? To względy etyczne, to ochrona urzędników przed demoralizacyą. Co do tej drugiej połowy zadania, to ciężkie grzechy ma na swoich barkach dotychczasowy system. Gdybyśmy chcieli rejestrować wszelkie zdobycze i tryumfy, jakie święciła u nas pani protekcya, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie wypadki pokrzywdze-

---

zaś między jednym a drugim rodzajem tych działań możemy określić następująco:

Przedewszystkiem promienie katodalne przy uchylaniu się pod wpływem magnesu, równocześnie grzeją silnie, tutaj zaś w doświadczeniu z elektroidem, nie mogliśmy zauważyć żadnej zmiany temperatury. Dalej przyciąganie promieni katodalnych przez magnes jest zupełnie innem, można tam bowiem wprawdzie zawsze zauważyć przyciąganie, lecz nigdy nie zauważano odpychania. Jeżeli w pobliżu lampki injektora postawimy magnes, który się łatwo obraca naokoło swojej osi i magnes ten w ruch wprawimy, to i plamki świetlne na lampce poczną rotować, a kierunek w jakim się obraca magnes, odpowiada zaś temu kierunkowi, w jakimby się obracała igiełka magnesowa ustawiona obok rotującego magnesu.

Wszystkie te zjawiska dadzą się spostrzedz, o ile lampka jest połączona z wylotem zapomocą owego przylutowanego do lampki trzpienia szklannego. Bo jeżeli połączymy elektrodę lampki z wylotem maszyny, trzpień zaś szklany pozostanie w komunikacyi z powietrzem, to nie widzimy już poprzednio zauważonej aureoli świetlnej w około czarnej plamki. Teraz powierzchnia lampki zabarwiona jest jednostajnem, żółtawem światłem, magnes zbliżony do tego swiatła nie działa już wcale tak jak poprzeednio, promienie zaś świetlne teraz wydzielające się nie skupiają się ani się też nie rozpraszają pod wpływem magnesu. Zjawisko to jest nie wytłómaczone, lampka bowiem pozostaje zawsze połączona z górnym wylotem maszyny, a więc i w jednym i w drugim wypadku powinnyby się zjawić zupełnie te same promienie.

Co się tyczy działań chemicznych elektroidu, to już poprzednio o jednem z nich wspomniano, mianowicie o działaniu na płytę fotograficzną, która jest rozkładaniem bromku srebrowego, zawartego w żelatynie pokrywającej taką płytę. Pod wpływem promieni elektroidu bromek srebrowy daje się rozkładać na cały szereg połączeń odpowiednio do barw, jakie działają na drobiny bromku. Jestto rodzaj nader subtelnej dyssocyacyi Klisza z tak dyssocyowanym bromkiem srebrowym przy kopiowaniu przy świetle dziennem, przepuszczając promienie białego światła, rozkłada je równocześnie na składniki barwne, a te znowu działają wedle rozmaitych swoich barw rozmaicie na podłożony papier fotograficzny, na papierze przeto powstają znowu rozmaite stopnie dyssocyacyi bromku srebrowego. Teraz przy utrwalaniu takiej odbitki srebro z rozmaicie dyssocyowanych połączeń bromku srebrowego rozmaicie się redukuje, dając przy odpowiedniem utrwalaniu, rozmaite barwy. Że tak jest w rzeczy samej, dowodzi i to, że cały szereg fotografii, mimo, iż one na oko nie są kolorowe, pod wpływem światła iryzuje (interferuje) rozmaitemi barwami.

Na doświadczenia z fotografiami barwnemi, które są obecnie w toku, naprowadziły wynalazcę poprzednio już opisane eksperymenty z barwnymi proszkami. Okazało się bowiem, że na układ tych proszków, ma wpływ nie tak natura połączeń chemicznych, ile ich barwa. Na płytę bowiem metalową, o której już wspomniano w tem miejscu, gdzie uderza elektroid, kładą się zawsze proszki czerwone, czy to był proszek mineralny, czy też barwnik anilinowy, np. czerwona eozyna. W toku zaś, gdzie promienie elektroidu już wprost nie działają, kładą się zawsze barwniki zielone lub niebieskie, niezależnie od składu chemicznego tego barwnika. Wpływ ten elektroidu na barwy jest rzeczą bardzo

nia, gdybyśmy pragnęli wykazać, co robi się dla grubych ryb; a co dla tak zwanego proletaryatu urzędniczego, to zaiste smutny obraz przedstawiłby się nam przed oczy. Dokąd więc dąży się? Czy do tego, do czego doprowadzono w Niemczech? Zastanówcie się panowie w czas, bo gdy już płomień na dachu, zapóźno myśleć o asekuracyi. Biada temu państwu, którego stan urzędniczy zgrupuje się około socyalistów, nie pomogą mu nawet najwybredniejsze karabiny i działa, proch bezdymny, dynamit, albo inny jeszcze lepszy wytwór chemii. Choroba taka strawi państwo, jak mury i drzewo niszczy grzyb mimo tylu uniwersalnych i niezawodnych środków ochronnych. Albo więc zabrać się trzeba do pracy i zwalczać możliwość choroby społecznej, albo też skapitulować i powiedziawszy sobie, że to jest nieunikniona konieczność historyczna, w *dolce farniente* oczekiwać, co przyniesie przyszłość. ..

W kwestyach zawodowych.

Czy komisya krajowa może podwyższyć stopę podatku zarobkowego?

Jeden z czytelników *Gazety urzędniczej* podniósł w poprzednim numerze tego pisma kwestyę, żali krajowa komisya jest w prawie podwyższyć wskutek rekursu opodatkowanego stopę wymierzonego podatku zarobkowego. Pozwolę sobie objawić w tej sprawie moje zdanie, które uzasadnię przepisami ustawy z 25/10. 1896. Jak z jednej strony daleki od tego jestem, by przypisywać sobie nieomylność w rozstrzygnięciu podniesionej kwestyi, tak z drugiej strony znowu wypowiadając moje subjektywne zdanie, nie będę krępował się dotychczasową praktyką krajowej komisyi podatkowej. Otóż według mego przekonania, krajowa komisya dla podatku zarobkowego nie jest uprawnioną do podwyższenia stopy podatkowej na rekurs opodatkowanego Ustawa z 25/10 1896 w sposób wyczerpujący, a nie przykładowy określa ściśle kompetencyę tak komisyi dla podatku zarobkowego, jakoteż krajowej komisyi podatkowej. Dla odróżnienia jednej komisyi od drugiej używa ustawa odrębnej nomenklatury i tak komisyę wymiarową nazywa „*Erwerbsteuercomission*“, zaś komisyę krajową *Erwerbsteuerlandescomission*. Kompetencyę tej ostatniej określa szczegółowo §. 19 ustawy i według tego, do jej zakresu działania należy: 1) rozstrzygnięcie odwołań przeciw *a*) wyznaczeniu stopy podatkowej, *b*) przyznaniu lub odmówieniu uwolnienia od podatku i 2) przedkładanie opinii i wniosków dla komisyi kontyngentowej w sprawie ustalenia lub sprostowania kontyngentu. Natomiast do komisyi zarobkowych *Erwerbsteuercommission*, należy wyłącznie wyznaczenie stopy podatkowej tj. prawo wymiaru (*Bemessungsrecht*) przyznanie lub odmówienie uwolnienia od podatku (§§. 32, 33, 34, 47, 51 ustawy).

Wynika z tego niewątpliwie, że krajowa komisya podatkowa ma prawo tylko rozstrzygnąć odwołanie (§. 61) tj. orzec, kto ma racyę, a więc czy opodatkowany, ewentualnie przewodniczący komisyi, czy też komisya. Na tem kończy się zadanie krajowej komisyi. Zmiana stopy podatkowej, tj. podwyższenie jej na rekurs opodatkowanego, nie jest rozstrzygnięciem rekursu, tylko reasumowaniem wymiaru, a więc aktem wykonania prawa wymiaru (*Bemessungsrecht*), które krajowej komisyi nie przysłuża i z postanowień ustawy żadną miarą wysnuć się nieda. *X.*

* * *

Powyższy artykuł otrzymaliśmy w czasie, gdy wynik sporu w trybunale administracyjnym nie był jeszcze wiadomy. Zapatrywanie autora podanego wyżej artykułu, podzielamy w zupełności i dziwić nas musi, że galicyjska krajowa komisya podatkowa i referenci przy krajowej Dyrekcyi skarbu złożyli tak fatalny popis ze znajomości ustawy. Pan Korytowski zanim poszedł na lep sofizmatów p. Z. lub p. O. winien był należycie zastanowić się nad sprawą, a gdy miał jaką wątpliwość w tej mierze, trzeba było zasięgnąć informacyi w kompetentnem miejscu. Stało się inaczej.... Komisya krajowa przekraczając swój zakres działania, poszła za podszeptem złych duchów i skompromitowała się należycie. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy ci opodatkowani, którym na rekurs podwyższono podatek zarobkowy wniosą zażalenie do trybunału administracyjnego, a ten jedną uchwałę po drugiej uchyli. Prócz kompromitacyi przysporzy się władzom i urzędom pracy i niepotrzebnej pisaniny, a wszystko to jest sukcesem tej niepohamowanej żądzy wsławienia się pewnych panów, którzy w mniemaniu, że mają wyłączny przywilej na rozsądną interpretacyę ustawy popychają swego naczelnego szefa i ludzi ostatecznie nierozumiejących się na tych sprawach tam, gdzie króluje niedorzeczność!

---

doniosłą. może bowiem posłużyć za podstawę dla teoryi dynamicznej światła, streszczającej się w tem, że każda barwa ma swój tej barwie odpowiadający potencyał a różnica tych potencyałów jest właśnie przyczyną, dla której barwy te same w pewnym porządku układać się muszą. Układanie się tych proszków jest w zasadzie inne, aniżeli przy figurach Lichtenberga, Lichtenberg bowiem mięsza proszki najprzód razem, potem zaś sypiąc je na ebonit, poprzednio naelektryzowany, wytwarza podczas samego sypania między trącemi się jedna o drugą cząsteczkami pyłu, układającego się potem według swoich ładunków na płycie, rozmaite napięcia elektryczne. Inaczej ma się rzecz tutaj. Płytę metalową, pokrytą lakierem, zbliżymy najprzód do wylotu maszyny, trzymając ją w rękach (a więc połączoną z ziemią) — potem wyniósłszy ją do drugiego pokoju, posypiemy ją najprzód proszkiem czerwonym, który układa się tam, gdzie elektroid dotknął bezpośrednio płyty, następnie dopiero zielonym, który się znowu układa tam, gdzie elektroid wprost płyty nie dotknął, a więc w około proszku czerwonego.

Ze zjawisk fizyologicznych, wywołanych za pomocą maszyny p. Rychnowskiego wspomnąć trzeba działanie konserwujące i antiseptyczne elektroidu. Żółtko przed rokiem wystawione na działanie elektroidu, następnie włożone w ten nie zamknięty dość szczelnie słoik, a więc pozostające w atmosferze niesterylizowanej, nie zepsuło się. i jeden z panów z Warszawy, który odwiedził p. Rychnowskiego, zjadł niemal cały słoik tego żółtka i powiedział, że mu bardzo dobrze smakuje. Kiełbasa, białko wystawione parę miesięcy na dziełanie elektroidu również się nie psuły. Spostrzeżenia, że elektroid działa na wzrost roślin, mianowicie. że one pod jego wpływem się dość szybko rozwijają, są już znane Jeden z lekarzy tutejszych watę sterylizowaną za pomocą elektroidu zaszył pod skórę królikowi i żadnego ropienia nie można było zauważyć. Inny lekarz cierpiący na ischias zauważył, że pod wpływem elektroidu, którego działania na sobie próbował, stan jego zdrowia się polepsza.

To streszczenie doświadczeń wypada zakończyć kilku uwagami. Niektóre zjawiska, wywołane elektroidem przypominają zjawiska elektryczności statycznej, wywołane za pomocą maszyny Holtza lub zjawiska przy cewce Rumkorffa. Jednak cały szereg danych nie pozwala przypuszczać, żeby to były identyczne zjawiska z poprzedniemi. Bo np. aby rurka Crooksa świeciła przy pomocy cewki Rumckorffa, trzeba ją połączyć z jednym z biegunów cewki, a drugi jej koniec z drugim biegunem lub z ziemią, a przy aparacie p Rychnowskiego już samo zbliżenie jej do aparatu wystarcza na to, żeby rurka poczęła fosforyzować. Są wprawdzie pewne wypadki, w których rurki Crooksa świecą już w oddali przy silnie wyładowującej się cewce Rumkorffa, nigdy jednak nie zauważono, żeby taką fosforescencyę można potem wywołać — tu zaś przez ruch rotacyjny lub ogrzanie ręką można znowu te lampki do fosforyzowania pobudzić Zresztą cewka Rumkorffa polega na bardzo szybkich zmianach prądu, który musi być przerywany kilku tysięcy razy na minutę — niemożliwem zaś jest, aby p. Rychnowski przez proste kręcenie korbą mógł wywoływać tak szybkie przerywania.

Drugie przypuszczenie, które się nasuwa, jest to, że mamy tu do czynienia z modyfikacyą promienia Roentgena, ale i to nie tłómaczy pewnych zjawisk. Promienie katodalne bowiem pod wpływem

Czy długo jeszcze p. wiceprezydent darzyć będzie pewnych benjaminków ślepem zaufaniem i pozwoli prowadzić się im na pasku? Przyszłość okaże, jak na tem wyjdzie.

Mianowania.

Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych: Antoniego Skrzyckiego, Szymona Bergera i Leonarda Orszulskiego starszymi komisarzami skarbowymi, a komisarza skarbowego Karola Żurakowskiego sekretarzem skarbowym w okręgu lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbowej, a zarządcę magazynu tytoniowego w Rzeszowie, Aloizego Kuhna, dyrektorem magazynu tytoniowego we Lwowie, a kierownika magazynu tytoniowego w Tarnopolu Mieczysława Głodta zarządcą magazynu tytoniowego w Rzeszowie, zaś elewów ewidencyjnych: Eugeniusza Fedorowicza, Stanisława Michalika, Marka Bernfelda, Włodzimierza Macielińskiego, Józefa Stojewskiego i Wilibalda Noah, tudzież technika lasowego Antoniego Smółkę geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi, oraz geometrów ewidencyjnych pierwszej klasy: Maryana Nałęcz-Mroczkowskiego, Henryka Fleischmanna, Feliksa Kołodkiewicza, Aleksandra Wojdałowicza, Edwarda Michałowskiego, Emila Zadoreckiego, Leona Hackera, Wincentego Bartoszyńskiego, Stanisława Krudowskiego i Stanisława Gawła, starszymi geometrami ewidencyjnymi drugiej klasy w dziewiątej klasie rangi.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało: koncepistów skarbu: Antoniego Kurzeję, Michała Koprowskiego, Franciszka Przybosia, dr. Melitona Pieńczykowskiego i Kazimierza Ludwiga komisarzami skarbu w IX. klasie rangi, tudzież konceptowych praktykantów skarbowych: Tadeusza Samlickiego, Józefa Rodzonia, Aleksandra Baranieckiego, Mieczysława Szymańskiego, Ignacego Maryańskiego, Tadeusza Głaczyńskiego i dr. Józefa Eidelheita koncepistami skarbu w X. klasie rangi, konceptowych praktykantów skarbowych Stanisława Klimka i Juliusza Salwacha koncepistami skarbu w X. klasie rangi, kontrolora ekonomatu Edmunda Kienzlera kontrolorem ekonomatu w IX. klasie rangi, rewidentem rachunkowym w IX. klasie rangi oficyała rachunkowego Jana Ladenbergera; oficyałem rachunkowym w X. klasie rangi asystenta rachunkowego Alfreda Borzęckiego; asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi praktykantów rachunkowych Stanisława Kraśnieckiego i Wojciecha Cwynara. Zarządców urzędu sprzedaży soli: Władysława Dąbrowskiego i Józefa Brodowicza, dalej kontrolorów urzędu sprzedaży soli Karola Bankę, Ottona Draka, Franciszka Szaneka, Stanisława Różyckiego, Ignacego Nicolaya i Wiktora Gabry iego kasyerami w IX. klasie rang.; kontrolorów urzędu sprzedaży solli Edmunda Malinowskiego, Stanisława Zajączkowskiego, Stanisława Kamińskiego i oficyała urzędu sprzedaży soli Rudolfa Widepuhla kontrolorami kasowymi w X. klasie rangi; wreszcie urzędników pomocniczych dla spraw domenowo-kasowych Józefa Studzieniec kiego i Konstantego Miśkiewicza oraz adjunktów podatkowych Stanisława Sieleckiego i Edwarda Machowicza kontrolującymi asystentami kasowymi w XI. klasie rangi przy c. k. Zarządach salinarnych w Galicyi wschodniej, koncepistę skarbu Juliusza Trusza, przydzielonego do służby w zawodowym departamencie rachunkowym II. c. k. Ministerstwa skarbu, komisarzem skarbu w IX. klasie rangi w etacie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu, zarządcę urzędu sprzedaży soli Władysława Mizerskiego i kontrolora c. k. głównego urzędu podatkowego Jana Felseis Nechya starszymi kontrolorami w IX. klasie rangi, asystenta urzędu sprzedaży soli Artura Zwonarza magazynierem w X klasie rangi, urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo kasowych Romana Dżułyńskiego, i asystenta urzędu sprzedaży soli Józefa Stelczyka oficyałami w X. klasie rangi, wreszcie adjunktów podatkowych Józefa Peyersfelda i Feliksa Lambora asystentami w XI klasie rangi, wszystkich przy c. k. urzędach sprzedaży soli, kancelistę skarbowego Feliksa Stępniowskiego oficyałem kancelaryjnym w X klasie rangi przy c. k. zarządzie salinarnym w Wieliczce a ukwalifikowanego podoficera rachunkowego Teofila Trybułę kancelistą w XI klasie rangi przy c. k. zarządzie salinarnym w Bochni w końcu praktykantów skarbu: Włodzimierza Łotockiego, dr. Józefa Mazurkiewicza, Ludwika Gawrzyckiego, Wojciecha Wojtasiewicza, Aleksandra Zająca, Jakóba Tarsę, Jana Janiszewskiego, Jędrzeja Pabijana, Stanisława Urbańskiego i Józefa Gałuszkę koncepistami skarbu dla służby podatkowej I. instancyi w X. klasie rangi.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w kwietniu 1899 zł.	ct.	Uiścił razem zł.	ct.
1	—	—	24	50
2	—	—	6	—
3	1	05	14	60
4	1	—	13	15
5	2	05	24	60
6	3	05	39	60
7	—	25	55	85
8	2	—	34	—
9	5	—	5	—
10	1	05	14	65
11	1	65	6	85
12	2	—	22	60
13	5	—	66	20
14	—	—	36	60
15	6	—	30	—
16	1	50	18	—
17	—	—	60	—
18	2	—	24	65
19	1	—	13	—
20	4	50	23	10
21	—	—	24	60
22	—	—	21	70
23	1	50	16	10
24	—	—	4	95
25	6	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	55	6	60
28	2	—	26	—
29	2	—	11	—
30	3	—	14	—
31	6	—	26	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	1	—	10	—
35	1	—	10	—
36	1	—	12	—
37	1	—	12	—
38	—	—	5	—
39	—	—	4	—
40	—	—	2	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	13	30
45	1	—	13	30
46	1	—	13	30
47	1	10	13	20
	68	25	1055	05

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec kwietnia b. r. ogółem zł. 1055·05.

Na rzecz spółki losowej zakupiliśmy według rachunku kantoru Sokal & Lilien we Lwowie z 30 4 br. 7 losów włoskiego czerwonego krzyża S. 600 Nr. 36, S. 3495 Nr. 41, S. 4696 Nr. 15, S. 4696 Nr. 23, S. 4696 Nr. 39, S. 4696 Nr. 40, S. 3012 Nr. 21 za kwotę . . . . zł. 82·71

a po doliczeniu poprzednio zakupionych losów według komunikatu z 1. kwietnia b. r. (Nr. 7 „Gazety urzędniczej“) . . zł. 983·86

Razem . zł. 1066·61

Niedobór pokryła Administracya „Gazety urzędn“.

Drobiazgi.

Zmiana uniformów. Otrzymaliśmy list z zapytaniem, czy prawdą jest, że zanosi się na zmianę uniformów urzędniczych, t. j. prze-

magnesu pochylają się zupełnie inaczej niż te, które daje elektroid. Dalej elektroid nie działa, podobnie jak promienie Roentgena, na ciała fosforyzujące, jak np. na cyanek baryto-platynowy, który też z tego powodu zarazem z innemi takiemi ciałami bywa uważany za odczynnik na promienie Roentgena; wreszcie elektroid nie grzeje pod wpływem magnesu, jak to czynią promienie katodalne.

Nie mogą to być także promienie Teszli a to dlatego, że dla wytworzenia fal Teszli trzeba niesłychanie silnych napięć elektrycznych i ogromnie szybkiej zmiany kierunku prądów. Napięcie elektryczne przy falach Teszli dochodzi do 200 kilkudziesięciu tysięcy wolt a zmiany prądu do 20.000 razy na minutę. Jak zaś już raz powiedziano, niemożliwem się wydaje, żeby zapomocą obrotu korbą — choćby nawet ona była połączona z komulatorem — w ciągu minuty można było prąd zmienić więcej razy niż sto, sto dziesięć, sto kilkadziesiąt. Założenie więc, że promienie elektroidu mogą być identyczne z falami Tesli byłoby również niewłaściwe.

A więc wogóle tłómaczenia, które najbliżej leżą, nie są zupełnie słuszne, i właściwie należałoby innych dróg do wyjaśnienia sobie rodzaju promieni, p. Rychnowskiegoszukać. W sierpniu br. będą doświadczenia czynione na większą skalę z większą maszyną, którą buduje p. Rychnowski obecnie byłoby pożądanem, aby dyskusya poddała rozmaite nowe sposoby i kierunki doświadczeń. A może kto wskaże także na to, czy niektóre z przytoczonych obserwacyj dadzą się podporządkować temu lub owemu szeregowi zjawisk znanych — to i to się przyda. W każdym razie przytoczyć tu można tę zasadę: że to co wiemy jest bardzo ograniczone, to zaś, czego nie wiemy, nie ma gronicy.

miany surdutów na tak zwane *Waffenrocki*. O takim zamiarze nie mamy żadnej wiadomości i sądzimy, że już czas dać pokój tym wszystkim inowacyom w zakresie strojów urzędniczych, bo urzędnicy mają inne wydatki potrzebniejsze jak sprawianie sobie co raz to innych garnitrów po to tylko, aby one służyły molom na pożarcie.

Defraudant. Żupnik przyłapany został w Szwajcaryi i jak donoszą pisma, wkrótce wydany zostanie władzom austryackim. Ma on być wielce skruszonym i żałuje, że dopuścił się tego brzydkiego czynu. Niestety, zastosować tu można stare przysłowie, że żal po niewczasie na nic nie przyda się.

Godziny pracy w urzędach podatkowych. Nic szczególniejszego nie wprowadziło rozporządzenie ministeryalne, normujące czas pracy w urzędach podatkowych dla urzędników. Jak dawniej tak i teraz pozostawiono godz. od 8 do 12 i 2 do 6 w dnie powszednie, a w święta od 8 do 12, gdy dawniej było od 9 do 12, zatem z wielkiej łaski dodano w święta jeszcze jedną godzinę pracy. Postanowienia co do niedzieli są tak elastyczne, a dobre intencye i przychylność krajowej Dyrekcyi skarbu, która może wypoczynek niedzielny ograniczyć, tak od dawna znane, że święcenie niedzieli wygląda bardzo problematycznie.

Czy nie byłoby rozsądniej pójść za ogólnym prądem i zaprowadzić w urzędach podatkowych jednorazową pracę, co wyszłoby na pożytek interesentów, państwa i urzędników, a przyniosłoby zaoszczędzenie w wydatkach na opał i oświetlenie biur urzędowych.

Aby to zaprowadzić, trzeba szymla. Może więc kiedyś, gdy jaki dygnitarz pojedzie za granicę i przypatrzy się urządzeniom w innych krajach, doczekamy się w Austryi rozumnej reformy. Robotnicy domagają się ograniczenia pracy do 8 godzin dziennie. Wiadomo że praca fizyczna w połowie nawet nie wyczerpuje organizmu, co praca umysłowa.

Mimo to żąda się od urzędników podatkowych wytężającej umysłowej 8-godz. pracy dziennej bez względu na to, że ona wyczerpuje siły pracującego w wyższym stopniu, jak np. ośmiogodzinne rąbanie drzewa. Wymogi takie u schyłku XIX. wieku, który rzekomo ma być wiekiem wysoko rozwiniętego humanitaryzmu, są co najmniej dziwaczne.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Wyciąg z cennika magazynu firmy KAUCZYŃSKI i OBERSKI, Lwów ul. Karola Ludwika l. 7.

NADESŁANE.

C. k. uprzyw. Riunione Adriatica di Sicurta

Towarzystwo, które już prawie 60 lat zajmuje się w Galicji z przysłowiową ścisłością, ogólnie uznaną, ubezpieczeniem w dziale życiowym, ogniowym i transportowym, w gradowym tylko do roku 1892, przyjmuje na rachunek założonego przez nie Zakładu „Towarzystwo dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyi Meridionale“ ubezpieczenia gradowe pod najodpowiedniejszemi warunkami. Biura znajdują się tu, plac św. Ducha l. 4, I. piętro.

Zastępstwa „Riunione“ na prowincyi są również upoważnione do przyjmowania ubezpieczeń gradowych na ruchunek „Meridionale“.

Powszechnie znany magazyn firmy

Kauczyński i Oberski

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

otrzymał nowe transporta towarów po cenach zdumiewająco tanich.

NA SEZON OBECNY POLECA:

Parasolki francuskie, Paski damskie, Najnowsze towary galanteryjne, oraz najnowsze zabawki dla dzieci w wyborze olbrzymim we Lwowie niebywałym.

Na żądanie wysyła się Cennik główny illustrowany bezpłatnie i franco.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 7—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Najnowsze francuskie

PARASOLKI

poleca

Magazyn specyalnych nowości galanteryjnych

STANISŁAW TKACZ

LWÓW

Hetmańska 10.

1—4

LASKI

Artykuły do podróży i polowania.

Wyroby skórzane i bronzowe.

Perfumerya Paski damskie.

Magazyn przyborów uniformowych i skład kapeluszy

pod firmą

Salo Scheiner

Lwów, ul. Sykstuska l. 15.

Poleca wszelkie przybory dla pp. urzędników wszelkiej kategoryi, czapki najnowszego fasonu, szpady, kapelusze stosowane, rękawiczki, obojczyki, odznaki dla wszelkich rang itp. z pierwszorzędnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. 12-12

„VICTORYA“

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. - Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

LEON HOROWITZ

Lwów ul. Sykstuska l. 35 2—10

„PATRIA“ KOŁA z Sollingen

z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione

nic lanego.

Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.

1—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi

Lwów, ulica Kościuszki l. 8.

(róg ul. Trzeciego Maja).

Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.

Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

Piki kolorowe i białe

zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze

PO NIZKICH CENACH

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europejski. 2—8

Próbki franco. Próbki franco.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

C. K UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

J. W. Schwarz

SPEDYTOR

we Lwowie, przy ulicy Rejtana l. 1.

I. Specyalny Zakład dla przewozu mebli wozami zamkniętemi, koleją i okrętami.

Przewóz mebli w miejscu i drogą kołową oraz przewóz pakunków dla ruchu kolejowego do wszystkich miejsc w kraju i zagranicą, również i **Zastępstwo.**

Dla Pp. urzędników odpowiedni **opust.**

12—12 *Z poważaniem*
J. W. Schwarz, ul. Rejtana 1.

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów
znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**“ na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

2—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

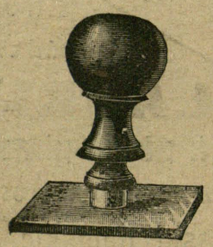

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21
1—8 **(Hotel Angielski)**

TUTKI

z najprzedniejszej bibułki egipskiej

„PRIMUS“

nietłuszczone!

WSZĘDZIE do nabycia.

9—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Prestige. — Władza starościńska. — Tajność kwalifikacyi. — Schwamm D'rüber. — Przykład ad oculos. — W kwestyach zawodowych. — Mianowania. — Komunikat. — Drobiazgi. — Ogłoszenia. — W fejletonie: Z dziedziny wynalazków.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. maja 1899. **Nr. 10.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Urzędnicy
a inne zawody inteligentne.

W poprzednim numerze zwróciliśmy uwagę Czytelników na to, że powaga i znaczenie stanu urzędniczego coraz bardziej podupada Zarazem podaliśmy sposoby, za pomocą których wedle naszego widzenia rzeczy, należałoby ową powagę ratować, opierając ją na zupełnie innych, niż to dawniej bywało, podstawach.

Minęły bowiem już niepowrotnie czasy, gdy wszystko gięło się i korzyło przed mundurem i rozetami, przed czapką z bączkiem.

Dobre wszakże zrozumienie stanowiska swego w społeczeństwie powinno i może zapewnić mu w niem należny szacunek.

Ale tu znowu natknąć się musimy na kwestyę niejednokrotnie poruszoną przez nas, a dotąd jeszcze w naszem życiu społecznem nierozwiązaną dostatecznie.

O ile odosobnienie się urzędników, ich odcięcie się od reszty społeczeństwa, musi fatalnie oddziałać na dalszą ewolucyę tego stanu, o tyle znowuż ścisłe ich zespolenie się z warstwami pokrewnemi zbawienny wywrze skutek.

Urzędnicy są właściwie odłamem jednej wielkiej rodziny społecznej, tz. inteligencyi.

Jestto bardzo ważna kategorya ludności ; ona jest konsumentem wytwórczości klas samych, ona być powinna kierowniczką w rozwoju narodowym.

Nie jest nią, niestety u nas, jako ekonomicznie za słaba. A ta słabość jej bodaj czy nie stąd wynika przedewszystkiem, że znajduje się właściwie w stanie rozbicia, co znowu w znacznej mierze przypisać należy urzędnikom za winę.

A nie mają urzędnicy najmniejszego powodu boczyć się wobec innych klas inteligencyi. Idea społeczna nieprzepartą siłą dążąc ku utworzeniu zupełnie nowych form, sprowadza rozmaite działy pracy umysłowej coraz bardziej do jednego, wspólnego mianownika, nadając im wszelkie cechy urzędu. Czy to w handlu, czy w przemyśle, czy w różnych zakresach produkcyi umysłowej zawodów wolnych, wszędzie funkcyonaryuszami są właściwie urzędnicy wyższą, czy mniejszą władzą uposażeni, ale pracujący na podstawie tych głównych zobowiązań jakie cechują pracę urzędniczą.

Kto patrzy na owe nowe kształtowanie się pracy umysłowej, mimowoli musi dojść do przekonania, że jestto ewolucya przygotowawcza. Społeczeństwo przysposabia mąkę, z której państwo kiedyć chleb upiecze. Przyjdą czasy, gdy kolejno obejmować będzie ona rozmaite działy i prowadzić je na swój rachunek, a grunt znajdzie po temu przygotowany i znajdzie zawiadowców wyćwiczonych, bo — jak wspomnieliśmy — już dzisiaj pracownicy inteligentnych zawodów, stają się coraz bardziej urzędnikami, jakkolwiek, o ile nie trzymają się klamki rządowej, pracodawcami ich są osoby lub instytucye prywatne.

Jeżeli więc dawniej, kiedy stosunki te na zupełnie odmiennych opierały się zasadach, urzędnicy mogli i musieli do pewnego stopnia zachować odrębności, o tyle dzisiaj nic ich w gruncie nie dzielą od reszty inteligencyi — oprócz nawyku z tradycyi wysnutego. Ale ten nawyk jest szkodliwym zarówno dla nich samych jak dla reszty inteligencyi, a nawet dla całego społeczeństwa.

Należy to bowiem do charakterystycznych znamion naszych czasów, że rozmaite działy społeczne organizują się dla warowania swych interesów.

Posiada swą organizacyę — i to znakomitą — lud robotniczy, posiada ą już włościaństwo, posiada mieszczaństwo — tylko inteligencya organizacyi takiej nie posiada.

Czy jej nie potrzebuje? Czy nie może stworzyć jej? Czy urzędnikom specyalnie stoją na przeszkodzie ich obowiązki?

Pytania te roztrząsnąć — będzie rzeczą dalszych naszych uwag.

In fiscalibus contra cives.

(Dokończenie.)

Chociaż p. Szujski zapewnił świat cały, że nauczył się wszystkiego o podatkach z aktów rekursowych, to jednak pozwalamy sobie powątpiewać, żali poznał on dokładnie ustawę i jej intencyę. Wątpliwość w tym względzie budzi w nas kilka

ustępów jego listu, z których namacalnie przebija to, że pan Szujski pojmuje podatek zarobkowy, jako podatek od czystego dochodu. Jest to z gruntu mylne pojmowanie rzeczy, bo podatek zarobkowy obciąża produkcyę, czyli dochód surowy i w konsekwencyi tego podatek zarobkowy należy w poczet kosztów wytwórczych. O tem pouczyć powinna była autora listu kolumna 10 protokołu wymiarowego (wzór litera H.) w której mieści się klasyfikacya zyskowności w słowach „zwykła, mniejsza niż zwykła, większa niż zwykła“ — bez szczegółowych obliczeń cyfry rentowności. Przytem wszystkiem jest jeszcze p. Szujski niepraktycznym ideologiem, skoro domaga się, by zaprowadzić kursy dla konceptowych urzędników skarbowych i na tych kursach zapoznanie ich z naturą tych wszystkich przedsiębiorstw, które mają opodatkowywać i dopiero wtedy zdaniem pana doktora nie wyrokowałby „ślepy o kolorach“. Jest to zaprawdę pomysł tak naiwny, że zadziwiać musi, iż wylęgł się w głowie człowieka dojrzałego. Jakto, chcesz pan panie doktorze, aby referentów podatkowych zapoznać w krótkim czasie (bo przecie kurs latami trwać nie może) z tak rozległą dziedziną przemysłu, rzemiosł, handlu itp. Któż zdolny jest objąć umysłem naturę tak różnorakich gałęzi industryi, kto może poszczycić się tem, że rozumi się na wszystkiem, zarówno na fabrykacyi butów, jak i wyrobie kapeluszy. Trzeba być albo bardzo jeszcze niepraktycznym, albo zbakierowanym — aby wymagać czegoś podobnego, raz dla tego, że to jest wprost niewykonalne, niemożliwe, a powtóre zupełnie bez celu. Referent podatkowy powinien obok ogólnego wykształcenia posiadać gruntowną znajomość ustaw w zakres czynności wchodzących, a gdy ma dobrą wolę i otwartą głowę, niebędzie nigdy wyrokował, jak twierdzi p. Szujski, niby ślepy o kolorach; Na poparcie swego pomysłu przytacza pan Szujski, że jakiemuś bankierowi wymierzono podatek zarobkowy 600 zł. przyjmując, że obrót w jego interesie wynosił 60.000 zł. rocznie. Ponowne dochodzenie — jak przytacza p. Szujski — wykazało, że obrót wynosił dwa miliony zł, a jednak (są to słowa pana doktora) podatek i w stosunku do tego obrotu był „w myśl ustawy“ za wysoki! Z tego wypadku wysnuł p. Szujski wniosek, że bardzo mało urzędników skarbowych ma pojęcie co to jest eskont, chociaż eskonterów opłacających podatki jest dużo w naszym kraju. Najpierw trzeba zwrócić uwagę p. doktora, że podatek nie może być w myśl ustawy za wysoki, bo ustawa nie normuje miary podatkowej t. j. niepowiada nigdzie, że od takiego a takiego rozmiaru należy wymierzyć tak wysoki podatek. Podatek mógł być za wysoki w stosunku do średniej zyskowności przedsiębiorstwa. Co się zaś tyczy zrozumienia interesu oznaczonego słowem eskont, to człowiek z przeciętnem wykształceniem, niepozostanie dłużnym odpowiedzi, gdy go oto zapytamy, cóż dopiero referenci podatkowi, którzy bądź co bądź jeżeli już niesłuchali wykładów, to co najmniej czytali ekonomię społeczną i tyle z niej utkwiło im w pamięci, że wiedzą wszyscy co rozumieć należy pod eskontem weksli. W każdem małem towarzystwie zarobkowem, w każdej kasie oszczędności uprawia się interes eskontu weksli, a więc gdyby już nie z teoryi, to z praktyki urzędowej każdy inspektor podatkowy z tym działem interesów musiał się zapoznać. Zapewniamy więc p. Szujskiego, że każdy referent podatkowy bez specyalnego kursu rozumi dobrze, co znaczy słowo „eskont“, ale z drugiej strony znowu zapewniamy także pana doktora, że on (jak z wywodów jego listu wypływa) nierozumie należycie co oznacza słowo obrót, które właśnie opisując historyę z bankierem, przytoczył.

Pod obrotem w szerszem znaczeniu rozumieć należy przejście wytworów z rąk do rąk, w świecie zaś bankierskim pod obrotem rozumi się ogólną sumę wartości otrzymanych i za nie w zamian danych, zatem odnośnie do interesu eskontu weksli słowo obrót oznacza ogólną sumę ze strony winien i ma rachunku interesu eskontowego. Zważywszy, że eskonter nabywszy dziś weksel na sumę n. p. 1000 zł. może go jutro lub pojutrze dalej eskontować, czyli sprzedać i przytem interesie ma bardzo minimalny zarobek, przyjdzie się wnet do przeświadczenia, iż przy tego rodzaju interesach cyfra obrotu jest o tyle zwodniczą że z niej nie można sobie urobić pojęcia dokładnego o rentowności tego rodzaju spekulacyi. Trzeba przytem znać jeszcze stosunki eskonterów w Galicyi. Są to ludzie, ktorzy własnego kapitału mają mało, a opierają się tylko na wiedeńskich kapitalistach, i ci, dostarczają im pieniędzy za przyjęciem ze strony eskonterów poręki za płynność i spłatę pretensyi do wysokości 15 do 20% (*del eredere*). Otóż taki eskonter zeskontuje weksli za 20.000 zł. i odsyła kapitaliście, dostając od niego zaraz dalsze pieniądze na eskont, a za pośrednictwo swoje pobiera małą prowizyę. Wobec tego obrót u takiego eskontera może być milionowy, a zarobek stosunkowo nieznaczny. Pan Szujski widocznie tego nie rozumi, skoro sądzi, że wymiar podatku opierać się ma w tym razie na obrocie. Nieznajomość tego stanu rzeczy byłaby jeszcze do przebaczenia, ale autor listu widocznie dużo myślał, a mało czytał ustawę i rozporządzenia wykonawcze, bo gdyby inaczej było, to z załącznika lit. M. do przepisów wykonawczych (*Verzeichniss M.*) l. p. 6. byłby powziął, że przy interesach bankierskich zbadać należy „*Gesamte Einnahme aus dem Geschäftsbetriebe*“, a więc nie obrót, który w niemieckim języku nazywa się „*Gesammter Umsatz*“. Błędnie pojmuje p. Szujski także wypadek z wyrębem lasu, bo obliczoną wartość materyału nazywa dochodem. Jeżeli w tym wypadku była jaka wina po stronie referenta podatkowego, to chyba tylko ta, że niezasięgnął opinii fachowych ludzi, którzyby podali mu obfitość drzewostanu na przestrzeni jednego morga i wartość wyciętego materyału. Zachłanności, jak ją chce mieć p. Szujski w tym fakcie, nieupatrujemy. Wypada nam jeszcze odeprzeć jeden, wielce ciężki zarzut, podniesiony przeciw urzędnikom skarbowym. Oto mówi p. Szujski, że „charaktery słabsze lub złe między urzędnikami łatwo mogą być spowodowane do, że tu użyję łagodnego wyrażenia niewłaściwego i dowolnego uzupełnienia aktów urzędowych dochodzeń itp. celem utrzymania pierwotnego wymiaru.“

Co to znaczy, czytelnik łatwo się dorozumi, a gdy p. Szujski sam zawahał się przed użyciem stosownego wyrazu w swojem oskarzeniu, przeto i my nie będziemy uzupełniali listu jego właściwą terminologią, ale protestujemy przeciw temu stanowczo, jakoby pośród galicyjskiego stanu urzędniczego byli ludzie o tak poziomych i wstrętnych charakterach, by dla dogodzenia swemu widzimisię uciekali się do środków, które już nie poczucie osobistej godności, sumienie itp., ale po prostu ustawa karna jako zdrożne kwalifikuje.

Tyle w odpowiedzi na zarzuty i krytykę urzędników skarbowych I. instancyi.

Dalsza część listu p. Szujskiego tycząca się gospodarki krajowej Dyrekcyi skarbu i misyi latających radców jest tylko słabym i nieudolnym obrazem faktycznego stanu rzeczy. Nieulega najmniejszej wątpliwości, że ani p. Korytowski, ani jego sztab generalny nie zasłużył na order, ale o tej sprawie napiszemy niezawiśle od listu p. Szujskiego, i wykażemy jak się przedstawia bilans, acz niedługich, ale w skutki obfitych rządów p. Korytowskiego.

Kramarska gospodarka finansowa Austryi

w świetle nowego przykładu.

Gospodarka finansowa w Austryi ani rusz nie może wyrwać się z formalnego zaklęcia, jakie rzucił na nią rój kłopotów rozlicznych. Próbując oswobodzić się od nich, grzęźnie tem silniej w ich sieciach, zapomina bowiem, że łataniem biedy nie usuwa jej jeszcze, a zbyt energiczna eksploatacya różnych źródeł dochodu doprowadzić musi w końcu do ich wyschnięcia.

Ale stało to się systemem, że rząd pragnie ze wszystkiego, co ujmie w swe ręce wycisnąć dochód jak największy, jak najmniej dając w zamian. Że w takich warunkach ani przemysł, ani handel, te najpotężniejsze dźwignie zamożności państw, nie mogą rozwijać się pomyślnie, a cała tz. kultura, z trudnością drobnym ledwie kroczkiem podąża za tryumfalnym pochodem cywilizacyi — to rzecz całkiem naturalna.

Nowy, a tak typowy, że trudno go pominąć milczeniem, przykład, dochodzi do wiadomości powszechnej, dzięki „Związkowi austryackich przemysłowców“ (*Bund oesterreichischer Industrieller*), który zwołał w sprawie telefonów ankietę, a następnie, na ankiecie tej oparłszy się, wystosował do ministerstwa handlu memoryał.

Podniesiono tam naprzód, co zresztą niepowinno być tajemnicą dla rządu, do niosłość telefonów w dzisiejszem życiu przemysłowo-handlowem. Telefon w wielkich centrach ludnosci stał się równie nieodzownym, jak dajmy na to, papier i pióro.

Dopóki instytucya telefoniczna spoczywała w rękach prywatnych, rozwój jej był normalny, a nawet szybszy niż normalny. Ale rząd spostrzegł się, że z tej mąki wypiec sobie może smaczny bocheneczek chleba i wziął telefony w monopol. Odtąd tempo rozwoju tej instytucyi znacznie zwolniało.

Memoryał wykazuje przyczyny owego zwolnienia.

1. W zarządzie okazuje się brak dbałości. Należyte zużytkowanie jest często wprost niemożliwem z powodu przerw nieustannych. Zazwyczaj składa się winę na obsługę, ale kto zna stosunki i uwzględni, że pierwsza lepsza biedna telefonistka ma tylko dwoje rąk do pracy i jedną głowę, musi przyznać, iż niezawsze może ona podołać mozolnemu zadaniu. Często — w czasach gorętszych zwłaszcza — przekracza ono możność fizyczną. Złe tkwi więc gdzieindziej. Tkwi ono w tej samej przyczynie, która mnoży stosy restancyj w urzędach, a na kolejach sprowadza groźne katastrofy. Rząd oszczędza na liczbie pracowników, nie bacząc, że dzieje to się z krzywdą i sąmych pracowników i publiczności. Co do pracowników — to rachunek pomiędzy nimi i pracodawcą, ale publiczność ma prawo żądać, aby to, co jej przyrzeczono i za co ona płaci dobre pieniądze, było wykonane należycie. Przecież telefon nie trzyma się na to, by nie módz się dogadać z tym, kogo trzeba nam w danej chwili.

2. Użalają się przemysłowcy na zbyt wysoką opłatę, która poprostu w żadnym nie stoi stosunku z opłatami np. wyznaczonemi w Niemczech. Tu znowu dawny austryacki system rządowy, o którym wspomnieliśmy na początku, tłucze się, jak Marek po piekle i niedopuszcza do takiego rozpowszechnienia telefonów, jakie ze względu na istotne potrzeby ludności byłoby pożądanem. Nie może to pomieścić się rządowi w głowie, że w miarę obniżenia cen, rosłaby niepomiernie liczba klientów, dając ostatecznie zysk większy może nawet, niż teraz przy wysokich taksach. Niech rząd przypomni sobie tylko dzieje poczt, a chyba wymowny znajdzie w nich argument.

3. Z tej właśnie drożyzny telefonów wynika zastój, jaki zapanował w owym dziale, po objęciu telefonów przez rząd. Zastój zresztą ma i w tem dalszą swą przyczynę, że niedbałość rządu dosadnio objawia się także przy instalowaniu nowych mownic. Abonenci, którzy zamówią telefon, zbyt długo czekać muszą na urządzenie go u siebie i bywały nawet wypadki, że zniecierpliwieni zrzucali się z kontraktu, zanim wszedł w życie.

4. Nakoniec wykazuje memoryał, że wszystkim tym brakom rząd mógłby bardzo łatwo zapobiedz, telefon bowiem przynosi państwu duże zyski. W r. 1897 ogół wydatków z tego zakresu obliczono na 1·7 milionów złr., w czem są już i koszta instalacyj (900.000 złr.), dochody zaś wynosiły 2·5 miliona złr.

Rząd więc nie może zasłaniać się wymówką, że nie ma za co dobrze i taniej obsługiwać telefonów. Przytoczone cyfry dowodzą tylko, że gospodarka finansowa austryacka ma ciągle jeszcze kramarski pokrój, którego wstydzić się powinna.

Objawia to się we wszystkiem, dlatego też jest obowiązkiem prasy uderzać ciągle na ów niewłaściwy system, który ugniata w Austryi wszystko, pod którym wszystko jęczy, jak pod cielskiem olbrzymiej jakiejś zmory.

Ze sfer pocztowych.

(Artykuł nadesłany.)

Jak doniosłe znaczenie mają dla służby wewnętrznej pocztowej jakoteż w dalszym ciągu dla publiczności, ruchome poczty (ambulanse), nie potrzeba zdaje się dowodzić. Bo cóż komu z tego przyjdzie, że administracyjna władza pocztowa jest uposażona w najlepsze siły, że urzędy nadawcze lub odbiorcze są jak najlepiej urządzone, jeżeli ambulans chroma — cała poczta utyka. Jeżeli bowiem w dzisiejszym wieku pary korespondencya pocztowa nie odbywa się z należytym pospiechem, jeżeli listy i gazety błąkają się po świecie, zanim dojdą swego właściwego miejsca przeznaczenia, jeżeli pakunki spacerują po rozmaitych stacjach, albo częstokroć i zupełnie nie dochodzą adresatów, to na cóż przyda się budowanie własnych gmachów, urządzenie ich nawet dajmy na to jak najlepsze. — Jeżeli ambulans pocztowy, który o należytem funkcyonowaniu instytucyi decyduje, bije nieprawidłowem tętnem, w takim razie cała instytucya pocztowa nie odpowiada celowi i nic nie jest wartą! — To też znaczenie ambulansów zrozumiano oddawna w innych krajach! W Niemczech, Rumunii a nawet Rosyi ambulansowe wozy pocztowe są urządzone niemal z komfortem, urzędnicy są dobrani, i należycie wyszkoleni, za swoją nadwzyczajną pracę są odpowiednio wynagradzani, a przedewszystkiem mają należyte wypoczynki. Jakżeż w porównaniu z zagranicą nasz galicyjski ambulans pocztowy mizernie się prezentuje! Przedewszystkiem wóz mały nędznie oświetlony (przy niektórych pociągach olwą!!!) w wozie takim pracuje często nawet sześciu ludzi, a przy ogromie materyału i braku miejsca muszą urzędnicy pisać stojąco. Proszę się tylko przekonać, jak wygląda urzędnik w wozie, w którym pracować musi często gęsto i ośmnaście godzin z rzędu, a każdy przyzna, że w słowach moich nietylko nie ma przesady, ale nawet są i za słabo nakreślone! Ponadto galicyjscy ambulanserzy nie mają ani należytych wypoczynków (o czem obszernie poniżej) i są nienależycie za swoją nadzwyczajną pracę wynagradzani. To też co lepsze siły wycofują się z tej ciężkiej i odpowiedzialnej czynności, na ich miejsce przychodzą siły mniej odpowiednie, częstokroć wbrew przepisom, nawet praktykanci i ekspedytorzy, a ci tem mniej są w stanie sprostać swojemu zadaniu! To też niezadowolenie interesowanej publiczności wzrasta, skargi się mnożą, a wyrazem tego są coraz to częstsze

żale, pomieszczane w prasie, z powodu niedochodzenia na czas wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych.

Z dniem 1. maja każego roku praktykują zarządy kolei zmiany kursów pociągów, a to w uwzględnieniu życzeń interesowanej publiczności lub ze względu na potrzebę własną. W czasie tym musi naturalnie i dyrekcya poczt zarządzać odpowiedne zmiany co do biegu poczt ruchomych (ambulansów pocztowych). W tym też czasie spodziewali się urzędnicy zmiany na lepsze, boć cały rok kołatali o lepsze wypoczynki i powiększenie personalu przy niektórych pociągach. Jakież było jednak ich zdziwienie, gdy Dyrekcya poczt zarządziła przedewszystkiem ni z tego ni z owego przeniesienie części lwowskich poczt ruchomych ze Lwowa do Krakowa Dyrekcya poczt próbowała już tego eksperymentu w jesieni roku zeszłego, ale ministerstwo handlu nie akceptowało tego zamiaru i dopiero obecnie gdy Dyrekcya przedstawiła pewne korzyści w postaci mających się zaoszczędzić kilkunastu tysięcy zł. rocznie, uzyskano prowizorycznie żądaną aprobatę. Ale oszczędności, te to nie wypływ jakichś pomysłów ekonomicznych, jakichś obliczeń, nie szkodzących nikomu, a przynoszących korzyści państwu. Właśnie, ta oszczędnosć odbije się na skórze, zdrowiu i kie-szeni urzędników, którzy prosili o zmianę na lepsze, a uzyskali to, że chcą oszczędzać kosztem ich zdrowia i życia i kosztem interesów korespondującej publiczności By jednak rzecz tę dokładnie zrozumieć i ocenić należycie postępowanie Dyrekcyi poczt, musimy się cofnąć nieco w lata ubiegłe. Dotychczas siedzibą centralną galicyjskich ambulansów był Lwów, skąd wychodziły główne galicyjskie ambulanse, mianowicie: Lwów-Podwołoczyska, Lwów-Itzkany, Lwów-Nowy Sącz i najważniejsza droga prawdziwie europejskiego znaczenia łączącą korespondencyę całego Zachodu ze Wschodem i odwrotnie: Lwów-Kraków. Do obsłużenia poczty przy jednym pociągu na drogach itzkańskiej, podwołoczyskiej i krakowskiej potrzeba było dajmy na to po dwóch urzędników razem tedy urzędników sześciu. Wysoka polityka Dyrekcyi poczt i znakomity pomysł objawił się w tem, że od 1. maja zarządzono połączenie dróg pojedyńczych zamiast dotychczasowych, powstały nowe ambulanse mianowicie: Kraków-Podwołoczyska i Kraków-Itzkany, skutkiem czego nieodbywa się już zmiana personalu we Lwowie, ale jedni i ci sami urzędnicy odbywają drogę z Krakowa do Itzkan lub z Krakowa do Podwołoczysk. Wobec tego, że takich pociągów kursuje dziennie kilkanaście, a przy każdym znajduje się poczta ruchoma, rzecz prosta, że zaoszczędzenie na personalu jest znaczne, mogące w istocie rocznie przynieść kilkanaście tysięcy dochodu na czysto. Gdyby politykę tego rodzaju rozwinąć do wyższego stopnia — w takim razie moglibymy dojść śmiało, do takiego ambulansu jak Podwołoczyska-Tryest, a wtedy oszczędności mogłyby dojść do setek tysięcy naturalnie kosztem pracowników.

Szazowny czytelnik niniejszych notatek zapewne odbywał jako zwykły pasażer podróże koleją i może ocenić, co znaczy odbyć jednym ciągiem drogę z Krakowa do Itzkan, lub z Krakowa do Podwołoczysk! Gdy do tego dodamy, że urzędnik pocztowy musi taką drogę odbyć, uginając się pod nawałem olbrzymiej pracy i wykonuje czynności swe po największej części stojąc (przez kilkanaście godzin z rzędu) gdy po krótkim wypoczynku (wynoszącem w Itzkanach lub Podwołoczyskach zaledwie 24 godzin) wraca do Krakowa i rozpoczyna taką samą pracę *da capo*, to chyba można nabrać dokładnego pojęcia, jak wyglądać może zdrowie takiego człowieka po pewnym przeciągu czasu. Nieprzespane noce, odżywianie się niedostateczne, gorączkowa, praca w wagonie, powoduje, że śmierć zabiera często ofiary z grona tych pracowników, zakłady dla obłąkanych otwierają również swe wrota na ich przyjęcie, a karambole kolejowe przemieniają i tak już czynnością zmaltretowanych w kaleków na całe życie! Wszak na wspomnianych drogach nawet zarządy kelejowe zmieniają raz, a nawet dwa razy swój personal, zmienia się czasami i wozy; tylko urzędnik pocztowy ten jeden pozostaje na stanowisku. Wprawdzie na poparcie swoich wywodów, może Dyrekcyi poczt nadmienić, że ambulanse Wiedeń Tryest i Wiedeń-Insbruk są co do przestrzeni równe obecnym galicyjskim, ale zapomina Dyrekcya, że tam jeździ trochę więcej urzędników, a zatem praca jest rozłożoną, a następnie i wypoczynki są znacznie dłuższe, aniżeli w Galicyi praktykowane. Prawdziwie ubolewać tylko należy, że w kraju, gdzie istnieją towarzystwa ochrony zwierząt, nikt przecież nie pomyśli o założeniu takiegoż towarzystwa dla ochrony ludzi!

Otóż po zatwierdzeniu projektu przeniesienia części ambulansów ze Lwowa do Krakowa przystąpiono do zrealizowania podjętej myśli, a przypatrzmy się, w jakich warunkach i w jaki sposób projekt ten przeprowadzono do skutku.

Przedewszystkiem dla wykonania projektu tego okazała się potrzeba przeniesienia 35 urzędników, kilkudziesięciu konduktorów, i woźnych ze Lwowa do Krakowa. Niepytano nikogo, czy przeniesienie takie będzie komu na rękę, lecz pozostawiwszy niektórych urzędników na miejscu, przystąpiono do przeniesienia pierwszych lepszych, a w gronie takich znaleźli się i tacy urzędnicy, którzy parę miesięcy przedtem przenieśli się z dalekich stron do Lwowa na własne koszta! Wiadomo dalej powszechnie, że jakkolwiek w tym kierunku nie istnieją stanowcze przepisy, to przecież z biegiem czasu utarł się zwyczaj, że na cele przesiedlenia otrzymuje żonaty urzędnik dwutygodniowy urlop, kawaler zaś taki urlop na tydzień. I słusznie! Przecież urzędnik to nie ptak niebieski, który dzisiaj jest we Lwowie, a nocą może pofrunąć do Krakowa, ażeby nazajutrz rano (broń Boże niespóźniwszy się zjawił się w biurze w Krakowie.) A przecież na poczcie tę właśnie ptasią metodę zastosowano do urzędników. Niedość bowiem, że niejeden został pokrzywdzony przez przeniesienie niepożądane do Krakowa, to o czasie na przesiedlenie ani marzyć nie mógł, gdyż wszystkim kazano pełnić funkcyę do 28., a ewentualnie 29 i 30. kwietnia, w wymienionych dniach pojechali do Krakowa pełniąc czynność urzędową a następnie z nowego miejsca przeznaczenia rozjechali się natychmiast do Itzkan lub do Podwołoczysk. A co taki biedak uczynił z rodziną (bo i żonatych nie oszczędzano) to nikogo przecież obchodzić nie powinno — byle handel szedł i publiczność zbytnio nie sarkała na pocztę!

A urzędnicy w milczeniu uledz musieli, jedni z obawy doznania gorszego losu, inni z obawy utraty i tych kilku centów zarobku, a choć widzą, że obecna praca w ambulansie, to oczywisty grób dla nich, a w najlepszym razie kalectwo na całe życie, to przecież poddają się smutnemu losowi, z czego widoczne, ile to jeszcze nędzy na świecie, jeżeli, jak to już zaznaczyliśmy, taki życie ukrócający zarobek, nęcić kogoś może!

(Dok. n.)

Kontrola.

Znany jest już z pism codziennych reskrypt pana namiestnika, wystosowany do starostów galicyjskich, w sprawie urzędowego nadzoru nad kasami oszczędności. Reskrypt ów spowodował dyskusyę w łamach dzienników, a doniosłość i przewidywany rezultat prezydyalnego pisma oceniono rozmaicie, stosownie do tego, jakie stanowisko zajmuje to lub owo pismo, wobec politycznej władzy krajowej. Rzecz ta jest tak ważna, że jakkolwiek z pozoru zdaje się, iż nie ma ona żadnej styczności ze sprawami urzędniczemi, to jednak poświęcimy jej kilka uwag powodowani tem przekonaniem, że właśnie je-

żeli nie bezpośrednio to pośrednio dotyka ona sferę spraw urzędniczych. Kontrolę rządową pojmują ludzie w odniesieniu jej do urzędników, i gdy ta kontrola okaże się albo niedostateczną lub wadliwą, wówczas kierują się ataki nietyle przeciw rządowi, ile raczej przeciw urzędnikom. „Niedołęstwo naszych urzędników“ itp. epitety sypią się jak z rogu obfitości na stan urzędniczy i pośród ogółu, nie mającego o tych sprawach dokładnych informacyj, urabia się przekonanie, że poziom fachowego wykształcenia galicyjskich urzędników jest niski, lub że pod względem sumienności i dokładności w spełnianiu obowiązków zawodowych przez urzędników dałoby się wiele powiedzieć. Już to jedno wystarczyłoby na uzasadnienie naszego zdania, że kwestya uregulowania rządowej kontroli nie jest i nie może być obojętną dla urzędników. Ale po za tem jest i inny jeszcze wzgląd. I pośród urzędników są tacy, niestety prawda że ich nie wielu, którzy mają ulokowane większe lub mniejsze sumy w kasach oszczędności lub innych publicznych instytucyach, pozostających pod nadzorem rządu. Dla tych więc nie może być także obojętną kwestya bezpieczeństwa ich lokacyi, a właśnie to bezpieczeństwo zawisło w wysokim stopniu od ietenzywności kontroli rządowej. Niekoniec na tem, jest bowiem i trzeci jeszcze wzgląd, a ten streszcza się w pytaniu, czy władza rządowa składając obowiązek kontroli na barki urzędników, daje im możność należytego spełnienia tych powinności, za które cięży na urzędnikach wielka odpowiedzialność tak wobec przełożonej władzy, jak i społeczeństwa. Wyłuszczyliśmy więc powody, dla których nie możemy milczeniem pominąć najnowszej akcyi krajowej władzy politycznej. Przedewszystkiem według naszego zdania, reskrypt pana namiestnika nie jest czemś nowem, gdyż podobny reskrypt, może mniej barwnie napisany i mniej zawierający superlatywów wydano, pomijając dawniejsze czasy, przed kilku laty bez widocznego pożytku dla sprawy kontroli rządowej. Stary szymel ubrano w nowe słowa, czyli wyrażając się dobitnie, krajowa władza polityczna, mimo tak pouczającego przykładu, jakim po wszystkie czasy pozostanie galicyjska kasa oszczędności, niezdobyła się na coś oryginalnego, jeno wydostawszy z registratury zapylone akta, na ich treści skoncepowała nowy reskrypt. Można mieć wątpliwość, czy w ogóle władza krajowa jest kompetentną do zarządzenia innych środków. Prawda, że regulatyw z r. 1844 ustanowiony najwyższem postanowieniem z 2. września 1844 normuje w §. 27 nadzór rządowy, który wykonywany ma być przez *„landesfürstl. Commissäre“*, atoli nie ma w tym regulatywie ściśle określonych ram kontroli, wobec czego rząd ma prawo kómisarzom przydać do pomocy ludzi fachowych i tak zorganizować kontrolę, aby ona była czujną, umiejętną i skuteczną. Stało się inaczej, albowiem reskrypt zdając na komisarzy rządowych, wszystko składa w ręce ludzi, kompletnie nie rozumiejących się na takich sprawach, cały nadzór i wymaga od nich, by oni wybłagali u Ducha świętego dar poznawania spraw i rzeczy zupełnie im obcych. Wszak to każdy przyzna, bo przyznać musi, że aby skutecznie nadzorować instytucyę finansową, instytucyę której celem jest bądź co bądź spekulacya, trzeba mieć przedewszystkiem gruntowną znajomość istoty tych spekulacyi i obok tego dokładną znajomość buchalteryi. Brak pierwszego naraża na to, że można z łatwością nieumiejętnym wpływem na zarząd instytucyi zwichnąć jej rozwój i sprowadzić na niewłaściwe tory, brak drugiego może przyprawić nadzorującego o to, że zostanie po prostu w pole wyprowadzony. Niemamy zamiaru ubliżenia urzędnikom politycznym w Galicyi, ale powodując się prawdą, musimy bez obwijania rzeczy w bawełnę powiedzieć, że znaczna ilość urzędników sprawujących funkcye komisarzy rządowych nie ma albo wcale żadnych, lub bardzo skąpe wiadomości tak co do natury interesów kas oszczędności, jak i sposobu prowadzenia rachunków. Wobec tego nadzór ograniczyć się musi li tylko do przestrzegania ustaw i statutu. Płytki umysł znajdzie wnet wykręt i rzuci śmiałe zapytanie: Czy to taka sztuka wielka ocenić komu i w jakiej wysokości może być daną pożyczka? Pewnie, że to nie jest tak wielka sztuka, zwłaszcza, gdy zna się dokładnie stosunki lokalne, ale tu o to wyłącznie nie chodzi. Dobry nadzór musi mieć na względzie nie tylko pojedyńcze akty spekulacyi, ale i całość i w tym celu musi mieć na oku, aby instytucya odpowiadała swoim celom, a więc aby lokacya kapitałów obcych zebranych z drobnych wkładek obok należytego bezpieczeństwa, dawała gwarancyę stosunkowo rychłego uruchomienia gotówki, a przy tem by zakład taki wpływał dobroczynnie na rozwój ekonomicznych stosunków ludności, zasilał rolnictwo, przemysł i rzemiosła. Do osiągnięcia tego celu, niewystarczy znajomość stanu majątkowego pana X. lub Y-lona, do tego trzeba poznać ekonomiczne stosunki powiatu, trzeba mieć zmysł orjentacyjny, trzeba umieć uplanować stosunek pojedyńczych działów lokacyi, krótko mówiąc trzeba być do tego finasistą i umieć kombinować i rachować. Urzędnik polityczny nie ma przedewszystkiem sposobności do kształcenia się w tym kierunku, a powtóre nie ma czasu. Funkcya komisarza rządowego jest dla niego pośród licznych zawodowych obowiązków tym *plus*em, który z konieczności spycha się na szary koniec.

Dla ułatwienia wykonania trudnych i pełnych odpowiedzialności obowiązków, jakie wkłada na barki komisarzy rządowych reskrypt pana namiestnika, byłoby pożądane w reskrypcie pewne dyrektywy. Tych jednak w reskrypcie nie ma, bo da on się cały streścić w tych kilku słowach: rób jak chcesz, byleby było dobrze, a w tym celu uposażam cię w nieograniczoną władzę, gdyż kontrola rządowa nie ma granic. Nawet wybór ekspertów pozostawiono do woli komisarzy rządowych, bo powiedziano w okólniku, że gdyby w miejscu nie było fachowo uzdolnionych osób, które mogłyby być pomocne komisarzowi rządowemu przy szkontrach, natenczas winien on donieść o tem Namiestnictwu, skąd wydelegowany zostanie urzędnik rachunkowy. Wynika z tego, że gdyby komisarz rządowy bez ingirencyi krajowej władzy przybrał sobie do pomocy znawcę z pośród osób miejscowych, to uczyniłby to także na własną odpowiedzialność. Gdyby przypadkowo znawca taki czy to rozmyślnie lub przez nieuwagę niedostrzegł nieprawidłowości w księgach kasy i nieprawidłowość taka wyszłaby później na jaw, natenczas uczynionoby zarzut komisarzowi rządowemu, że przybrał sobie do pomocy osobę nieudolną, lub nierzetelną. Cały tedy ciężar odpowiedzialności przesunięto z władzy krajowej na komisarzy rządowych i całą akcyę nadzoru złożono w ich ręce, nie oglądając się na to, czy ów organ kontrolujący jest w stanie spełnić dokładnie poruczone mu zadanie. Zasada: *„nechaj bude jak buwało“* święci tryumf, bo wszakże okólnikiem nie stworzono nic nowego, komisarze rządowi byli przedtem, będą i teraz, na nich opierał się dotąd cały nadzór rządowy i tak pozostaje nadal, z tą tylko różnicą, że dając komisarzowi rządowemu *carte blanche* zamącono w ich umyśle jasne pojęcie „kontroli“, indentyfikując ją poprostu z zarządem. Czy takie samowładztwo wyjdzie na pożytek instytucyom, czy nie sprowadzi w wielu wypadkach konfuzyi i czy nie otworzy drogi do nadużyć, to okaże przyszłość. Według naszego zdania nie jest ani trafną, ani prawnie uzasadnioną zasada, wypowiedziana w okólniku, że prawo nadzoru nie ma granic. Liczne w tej materyi wydane orzeczenia Trybunału administracyjnego, jakoteż sam już regulatyw z r. 1844 i późniejsze dekrety i rozporządzenia ministeryalne wskazują na to, że nadzór rządowy ma być wykonywany tylko w interesie pu-

blicznym i ogranicza się do tego, by zarząd kasy nie przekraczał postanowień statutów i istniejących w tej mierze przepisów. Można się było spodziewać, że rząd po smutnych doświadczeniach wyruszy się raz z biernego stanowiska i niezadowoli się w nadzorze nad temi instytucyami li tylko iluzoryczną i niefachową kontrolą komisarzy. Sądziliśmy, że przy kraj. władzy zostanie powołany do życia organ kontrolny, składający się z należycie wykształconych w tym zawodzie urzędników, których zadaniem byłoby peryodyczne lustrowanie kas oszczędności, ścisłe i umiejętne badanie zamknięć rachunkowych i układanie rokrocznie sprawozdań, które władza krajowa podawałaby w łamach *Gazety lwowskiej* do wiadomości ogółu. Sprawozdania takie powinneby zawierać oprócz wyniku lustracyi i przedstawienia stanu majątkowego tych zakładach w świetle należycie strutynowanych zamknięć rachunkowych, czyli bilansów, także pogląd na rozwój tych instytucyi i na ich wpływ dodatni lub ujemny na stosunki ekonomiczne kraju. W ten sposób ułożone i publikowane sprawozdania dałyby niejednokrotnie substrat do dyskusyi i byłyby cennym materyałem dla pracy legislacyjnej w dziedzinie ekonomicznej i socyalnej. Niestety oczekiwania nasze zostały kompletnie zawiedzione, rząd, że się tak wyrazimy *antiquo more* trzyma się szablonu i ani na krok naprzód postąpić niechce. Że ani jemu, ani społeczeństwu nie wyjdzie to na pożytek, o tem jesteśmy najmocniej przekonani, a może wypadki niedalekiej przyszłości stwierdzą w sposób dobitny, nasze na tę sprawę zapatrywanie.

Mianowania.

Cesarz zamianował prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach Wilibalda Prussiniga radcą Dworu i prezydentem sadu obwodowego w Brzeżanach i nadał posiadającemu tytuł i charakter radcy Dworu starszemu prokuratorowi Państwa przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Władysławowi Szymonowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku. krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy dalej nadał radcy rachunkowemu w departamencie rachunkowym wyższego Sadu krajowego we Lwowie. Emilowi Schenkowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy, a zarządcom urzędu salinarnego: Józefowi Klibie i Stanisławowi Wójcikiewiczowi, tytuł i charakter starszych zarządców urzędu salinarnego, w reszcie nadał posiadającym tytuł i charakter radców Namiestnictwa starostom Juliuszowi Friedrichowi w Nowym Sączu i Pawłowi Świtalskiemu w Drohobyczu, przy sposobności przeniesienia ich na własną prośbę w stan stałego spoczynku, w uznaniu ich wieloletniej, wiernej i użytecznej służby ordery Korony Żelaznej klasy III. z uwolnieniem od taksy.

Prezydent Ministrów zamianował w tacie krakowskiej dyrekcyi policyi koncepistów w policyi: Józefa Broszkiewicza i Michała Wolanieckiego komisarzami policyi i adjunkta budownictwa w Namiestnictwie lwowskiem Aoama Ciechanowskiego inżynierem w Ministerstwie srpaw wewnętrznych.

Pan Minister sprawieoliwości zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Felikza Joszta dla Zaleszczyk, dr. Ottona Sandera dla Mościsk, Stanisława Arłamowskiego dla Buska, Dyitra Ostrowskiego dla Zborowa, Henryka Wolskiego dla Żydaczowa, Mikołaja Tretiaka dla Peczeniżyna, Wojciecha Tworowskiego dla Śniatyna, Hipolita Zalewskiego dla Załoziec, Kazimierza Bohosiewicza dla Rożniatowa, Augusta Bezuchę dla Pruchnika, Teodora Rożankowskiego dla Hhodorowa, Teodozego Baczyńskiego dla Horodenki, Jacentego Baja dla Grzymałowa. Maryana Ostrowskiego dla Sołotwiny, Władysława Olchowskieko dla Boryni, Franiszka Gaschlera dla Seretu, Fryderyka Dracha dla Czerniowiec, Jerzego Thomę dla Radowiec, Józefa Bartoseka dla Waszkowiec. Emanuela Warnickiego dla Storożyńca i Lucyana Maryana Zoellnera adjunktem sądowem w Liszkach, i przeniósł adjunktów sądowych: Romanu Bierzeckiego z Dobromila do Przemyśla; Władysława Mayera z Mościsk do Lwowa; Eliasza Semakę z Radowiec do Czerniowiec; Stanisława Sieniuszkiewicza-Ilnickiego z Boryni do Dobromila; dr. Józefa Bühna z Załoziec do Brodów; Floryana Wolskiego ze Śniatyna do Sanoka; Jana Smólskiego z Słotwiny do Mościsk; Władysława Lisowskiego z Zaleszczyk do Nadwórny i Józefa Lubienieckiego z Buska do Lwowa;

dalej nadał adjunktowi sądowemu w okręgu lwowskim wyższego sądu krajowego dr Alfredowi Zgórskiemu posadę adjunkta sądowego we Lwowie;

w końcu zamianował adjunktowi sądowymi auskultantów: dr. Stanisława Rubczyńskiego dla Monasterzysk i dr. Michała Krawczyka dla Śniatyna.

C. k wyższy Sąd w Krakowie zamianował au kulantami sądowymi praktykantów sądowych; Tadeusza Malawskiego, Edwada Babicza, Adama Bulińskiego, Kazimierza Kłodzińskiego, Władysława Wodzińskiego, dr. Stefana Marowskiego i Józefa Młodzianowskiego.

Ministerstwo handlu zamianowało starstarszych oficyałów: Romena Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu, Stanlsława Skąpskiego w Krakowie, Sabina Bajewskiego w Kołomyi; dalej oficyałów pocztowych: Wiktora Aleksandra Wieczorka i Romana Saraczyńskiego we Lwowie, Bolesława Gidlowskiego w Brodach, Stanisława Hićkiewioza w Krakowie, Henryka Münnicha we Lwowie i Władysława Gasparskiego w Husiatynie kontrolorami pocztowymi, a mianowicie: Gidlewskiego dla Lwowa, Malinowskiego, Skąpskiego i Hićkiewicza dla Krakowa; Bajewskiego i Gasparskiego dla Kołomyi; Wieczorka dla Sambora; Saraczyńskiego dla Rzeszowa i Münnicha dla Tarnowa, tymczasowego mechanika Emila Preyera stałym mechanikiem w XI. klasie rangi dla służby technicznej przy c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie i nadało starszemu oficyałowi pocztowemu Janowi Kozubowi w Żywcu posadę zarządcy pocztowego w Dembicy na dworcu.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych; Ignacgo Lachmayera, Jana Kottasa, Stefana Senissona, Karola Antoniewicza, Michała Wojciechowskiego, Zenona Weingartena, Michała Romanowskiego, Jana Strzelbickiego, Antoniego Bezdeka, Tudeusza Szuwalskiego, Jana Baczyńskiego, Masymiliana Dołżyckiego, Józefa Albina Wondrauscha, Jakóba Salitermanna i asystentów pocztowych: Antoniogo Kuskę, Jana Klomensiewicza, Michała Zawojskiego, Karola Fialę, Władysława Sawczyńskiego, Włodzimierza Cieplika, Jana Mikoscha, Piotra Regułę, Jana Kosiulińskiego, Józefa Koteckiogo, Stanisława Gürschinga, Józefa Mayeringa, Józefa Lipskiego, Stanisława Spysza. Jana Błazeckiego, Jakóba Bielera, Karola Matwińskiego, Jana Gajeka, Aleksandra Węgrzynowicza, Ludwika Mareka i Józefa Rudicha za Lwowa do Krakowa, przydzielając wszystkich wyżwymienionych do krakowskiego urzędu pocztowego na dworcu i oficyała pocztowego Aleksandra Bohusa z Nowego Sącza do Lwowa (miasto) i pozwoliła na zamianę miejsc ałużbowych oficyałowi pocztowemu Józefowi Inczakowskiemu z Tarnopola i Emilowi Schayerowi ze Lwowa i oficyałom pocztowym Karolowi Antoniewiczowi z Krakowa i Józefowi Gężbie ze Lwowa.

Minister rolnictwa zamianował lustratorów lasowych Karola Hetpera, Fryderyka Klusioka, Ryszarda Kopetzky'go, Kazimierza Achta i Cyryla Kochanowskiego radcami leśnictwa, komisarza górnictwa Marcina Szwabowicza starszym komisarzem górnictwa w etacie władz górniczych, praktykanta konceptowego w Dyrekcyi domen i lesów we Lwowie Włodzimierza Hordyńskiego koncepistą administracyjnym i oficyała urzędu podatkowego Jana Sekułowicza kasyerem kasy zarządu zdrojowego w Krynicy.

Drobiazgi.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu ma, jak krążą wieści, pożegnać się ze starymi murami gmachu pojezuickiego i ulokować się w stylu nowożytnym zbudowanym gmachu ck. dyrekcyi kolei państwowych. Gmach ten ma nabyć od zarządu kolejowego skarb państwa, a dyrekcya kolejowa wybuduje sobie nowy gmach obok dworca kolejowego w gruntach, na których mieszczą się obecnie krajowe składy zbożowe i spirytusu. Widocznie Dyrekcya kolejowa nie może sobie usłać wygodnego gniazdka, bo to w krótkim czasie będzie już trzecia z rzędu budowa nowego gmachu dla zarządu kolejowego.

Być może (a dałby to Bóg) że kraj. Dyrekcya skarbu przenosząc się ze starej rudery, pozostawi w niej także te wszystkie zastarzałe nawyczki, te średniowieczyzną tchnące praktyki,

te odwieczne szymle, ten szlendrjan biurokratyczny i sprowadzi się do nowego przybytku odmłodzona, z innymi postępowymi i liberalnymi poglądami na świat i stosunki urzędnicze.

Życzymy jej tego z całego serca i pragniemy szczerze, abyśmy mogli fakt takiej metamorfozy skonstatować jak najrychlej.

Pogłoski. Jedno z pism podaje wiadomość o zamierzonem rychłem ustąpieniu pana namiestnika hr. Pinińskiego. Jest to wiadomość wysnuta na razie z fantazyi i nie ma faktycznego uzasadnienia.

Również kolportowano we Lwowie pogłoskę, że prezydent krajowej Dyrekcyi skarbu p. Korytowski ma być powołany do Wiednia. I to zdaje się, jest także bajką, przynajmniej w najbliższej przyszłości na coś podobnego się nie zanosi. Gdyby nastąpiła zmiana lub rekonstrukcya gabinetu, możliwość zmian na wysokich posterunkach urzędowych w Galicyi nie jest wykluczoną.

W sprawie uniformow urzędniczych. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: *A propos* sprawy zmiany uniformów urzędniczych, którą jakiś stary gderacz skrytykował, nadmieniamy, że istotnie trudno odgadnąć, dlaczego właściwie zniesiono „Waffenrocki“, które przecież są strojem najodpowiedniejszym dla c. k. urzędników austryackich a zaprowadzono dla czyjegoś widzimisię i chyba z zazdrości tylko brzydkie surduty, tak, że urzędnicy wyglądają dziś jak woźni. Również i nieestetyczny pieróg byłby już czas złożyć do muzeum. Przy wojsku przynajmniej pokryty jest on pióropuszem, a nasz wygląda bardzo dziwacznie. Jesteśmy więc bardzo za tem, by jak najprędzej zaprowadzono napowrót „Waffenrocki“, pałasze te same, tylko z pochwą niklowaną (bo skóra się obciera i pruje), a zamiast „pierogów“ odpowiednie kołpaki. Podczas urzędowania zaś tylko bluzki, bo te są najpraktyczniejsze i najwygodniejsze. — Jesteśmy zdania, że właściwie c. k. urzędnicy powinni zawsze, jak c. i k. oficerowie chodzić w mundurach — bo to jest najtańszy ubiór ze względu na trwałość sukna i nie podlega tak kaprysom mody, jak strój cywilny. Dziwić się należy, dlaczego niektórzy są tak silnymi przeciwnikami uniformu. Może ich żenuje ów strój, a w takim razie wolna droga do Wydziału krajowego.

Odpowiedź anonimowi. Już kilkakrotnie podaliśmy w łamach tego pisma, że z anonimowych korespondencyi korzystać nie możemy. Rzecz to całkiem jasna, że anonim albo dlatego podpisać się niechce, że nie jest przekonany o prawdzie słów przezeń nakreślonych, lub że niema do nas zaufania, a w takim razie nie może od nas wymagać, byśmy go zaufaniem darzyli. Mimo to otrzymujemy dość często takie listy i właśnie przed kilku dniami nadesłano nam taki anonim, którego autor w sposób drastyczny zwymyślał nowo mianowanych urzędników przy salinach. Nie przesądzamy sprawy, czy była tu lub nie była w grze protekcya, atoli tak ustylizowanego pisma, zwłaszcza anonimowego, umieścić nie możemy. Niech autor odsłoni maskę, niech nas przekona, że stała się niesprawiedliwość, a niezawodnie nie będziemy sprawy obwijali w bawełnę.

Do wiadomości P. T. Czytelników! Po porozumieniu się z wydawnictwem dwutygodnika humorystycznego „ŻART“, P. T. Prenumeratorowie „Gazety urzędniczej“ mogą nabywać dwutygodnik humorystyczny „ŻART“ po zniżonej cenie, a to: zamiast **90** ct. kwartalnie, tylko po **64** ct. — Pieniądze nadsyłać należy do Admin. „Żartu“ we Lwowie, Ossolińskich 15.

Cyrk Henry. Do Lwowa przybywa cyrk i d. 1 czerwca 1899 rozpocznie szereg przedstawień. Jak nas informują, cyrk ten należy do najlepszych. Personal składa się ze 120 osób, stajnia liczy 75 znakomicie tresowanych koni i słonia, którego wyborna tresura budzi wielkie zajęcie. Spodziewać się można, że podczas zbliżającego się sezonu ogórkowego, cyrkowe produkcye będą miały dla lwowskiej publiczności wielką siłę atrakcyjną.

Od Redakcyi.

Panom PT. Korespondentom i Autorom nadesłanych nam artykułów serdecznie dziękujemy i materyał zostanie zużytkowany w następnym numerze.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 8—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.
we Lwowie

Kauczyński i Oberski
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.
NA SEZON OBECNY POLECA:
Parasolki francuskie, Paski damskie, Najnowsze towary galanteryjne, oraz najnowsze zabawki dla dzieci w wyborze olbrzymim we Lwowie niebywałym.

„VICTORYA“
Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń
przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. - Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya
LEON HOROWITZ
Lwów ul. Sykstuska l. 35 3—10

Piki kolorowe i białe
zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki
poleca w wielkim wyborze
PO NIZKICH CENACH
ANTONI GUDIENS
handel płócien, stołowej bielizny i pościeli
Lwów, plac Maryacki
Hotel Europejski. 3—8
Próbki franco. Próbki franco.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Najnowsze francuskie
PARASOLKI
poleca
Magazyn specyalnych nowości
galanteryjnych

STANISŁAW TKACZ

LWÓW
Hetmańska 10.
2—4

PASKI
Artykuły do podróży i polowania.
Wyroby skórzane i bronzowe.
Perfumerya Paski damskie.

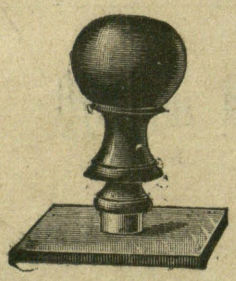

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21
2—8 (Hotel Angielski)

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów
znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**“ na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

3—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

„PATRIA“ KOŁA
z Sollingen

z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione
nic lanego.
Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.
2—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi
Lwów, ulica Kościuszki l. 8.
(róg ul. Trzeciego Maja).

Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.
Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **przeniosłem** znany od wielu lat mój

Magazyn i pracownię sukien męskich

z ulicy Trzeciego Maja l. 2.
na ul. Sykstuską l. 12.
pod firmą

Edward Baurowicz.

Dziękuję za łaskawe względy Sz n. PT. Publiczności polecam się i nadal, z głębokiem poważaniem
EDWARD BAUROWICZ
1—6 **Lwów, Sykstuska 12.**

TUTKI
z najprzedniejszej
bibułki egipskiej „PRIMUS“ nietłuszczone!
WSZĘDZIE
do nabycia.
9—12
Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Urzędnicy a inne zawody inteligentne. — Kramarska gospodarka finansowej Austryi w świetle nowego przykładu. — Ze sfer pocztowych. — In fiscalibus contra cives. — Kontrola. — Mianowania. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. czerwca 1899. **Nr. 11.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Obrona godności stanu.

W ostatnich czasach kilkakrotnie i z różnych punktów widzenia roztrząsaliśmy kwestyę powagi stanu. Jestto kwestya bardzo żywotna dla każdego zawodu; nietylko zależy od niej znaczenie ogólne pewnej grupy społecznej, lecz także w życiu prywatnem jednostek należących do grupy odbija to się w mniej lub więcej dotkliwy sposób.

Godność stanu, honor stanu nie jest więc bynajmniej pojęciem oderwanem. Myli się, kto go uważa za abstrakcyę, a nawet za jedną z owych naleciałości dawnych, które narzuca nam tradycya, a z których mimo postępu czasu nie możemy się otrząsnąć.

Co do urzędników — to tej godności ich strzegą przedewszystkiem przepisy. Jest ich sporo, ale nie wszystkie w jednakowy sposób odpowiadają celowi. Są wśród nich takie, które przestarzały się i dzisiaj nie mogą mieć już zastosowania; brak też wielu takich, którym możnaby w większej niż istniejącym zaufać mierze.

W jednym zwłaszcza kierunku luka jest dotkliwa. Nie wszystkie sprawy mające z godnością stanu związek dadzą się unormować ścisłemi przepisami, gdyż oczywiście nie da się przewidzieć cała liczba kombinacyj co do wypadków, które zagrażają owej godności.

Dla tego też prawie we wszystkich zawodach powierza się mniej lub więcej dyskrecyonalną władzę co do załatwiania pewnej kategoryi spraw samymże członkom owego zawodu, jako ciału zbiorowemu Ów trybunał rozległy nie wdaje się zazwyczaj w szczegółowe rzeczy wypadków, dla których już kodeks lub przepisy specyalne podaje rozwiązanie, lecz jest strażnikiem pojęcia honoru zawodowego głównie na podstawie swobodnego przekonania. Niezawodnie i on bez błędu być nie może, lecz daje wyraz instynktowi niejako, opartemu na własnem pojęciu danego stanu o moralnych obowiązkach, skuteczniej w rezultacie niż paragrafami określone postanowienia rozstrzyga drażliwe kwestye, wymykające się pościgom prawnej sprawiedliwości.

Typowym obrazem takiego sądu zawodowego są t. z. *Ehrengerichte* wojskowe, instytucya, której niezawodnie można to i owo zarzucić, która jednak bądź co bądź jest naprawdę dzielnym obrońcą honoru wojskowego. Sądy te mają kilka stopni i kilka nazwisk; zasadniczo dwie kategorye spraw podpadają ich jurysdykcyi. Grono oficerów pewnego pułku może np. bez szczegółowych motywów oświadczyć, że pana X. nie pragną widzieć w swem gronie; może już należących do grona wykluczać, a tym, którzy wstąpić mają zamiar, zagrodzić wejście. Inna znowu kategorya tych sądów rozpatruje tz. sprawy honorowe, t j. zastanawia się, o ile w pod wątpliwości poddanym wypadku, znalazł się ktoś w sprzeczności z pojęciami o honorze wojskowym, o ile honor ów naraził swem zachowaniem się i t. d.

Orzeczenia takich sądów są prawomocne. Mają one tę samą ważność, jak gdyby były wyrokiem trybunału sądowego; odwołania nie ma, a tam gdzie ono przysługa, to odwoływać się można tylko do dalszej instancyi tego sądu koleżeńskiego, lecz nie do władzy, która zajmuje się jedynie wykonaniem uchwał sądu.

Ówóż jakkolwiek nigdy nie entuzyazmujemy się zbytnio instytucyą wojskową, zaprzeczyć się nie da, iż w żadnym innym zawodzie honor stanu nie stoi tak wysoko, nie jest tak drobiazgowy, z przesadną nieraz skrupulatnością strzeżony, jak we wojsku. Zasługa to w pierwszym rzędzie owych sądów koleżeńskich.

Skoro się przyznamy, że tak jest istotnie, wówczas na mocy prostej konsekwencyi wyłoni się pytanie, dlaczego to, co uznajemy za tak pożyteczne w innym zawodzie, nie istnieje u nas? A pytanie to tem słuszniejsze, że niemal we wszystkich innych zawodach, zwłaszcza tz. wolnych, które skazane są na to, by tylko same o sobie radziły, przejęto owo urządzenie i wszędzie tam istnieją w tej czy owej formie, sądy honorowe, obdarzone dyskrecyonalną władzą i doskonale wywiązujące się z swego zadania.

Nam się zdaje, że sąd koleżeński, przystosowany oczywiście do specyalnych wymagań naszego za-

wodu, oddałby znakomite przysługi w wielu wypadkach, wobec których są owe przepisy bezsilne. Bo nie wszystkie przewinienia są tego rodzaju, by w imię przepisów można było je ścigać, a z drugiej strony zdarzają się w każdym zawodzie, a więc i urzędniczym, fakta, z powodu których ten czy ów pracownik traci przedewszystkiem szacunek swego otoczenia, staje się w nim poprostu niemożliwym. Nie idzie o to, by go zaraz usuwać z posady; wystarczyłoby przeniesienie go w inną sferę działania lub coś podobnego. W szczegóły zresztą wchodzić nie będziemy, dla zaspokojenia tylko tych, którzy baliby się, by sąd taki nie działał zbyt po drakońsku, przypominamy więc jedynie, że byłby to sąd koleżeński, że więc każdy z całą mógłby mu zaufać otuchą, wiadomo bowiem, iż sądy koleżeńskie bywają zawsze bardzo oględne.

Polecamy więc sprawę światłej rozwadze tych przedewszystkiem, którzy mogliby przyłożyć rękę do propagowania jej, a z czasem wprowadzenia w życie.

Z dziejów dowcipu.

Mimo wielu nieszczęść, Austrya ma przecie tu i ówdzie szczęście. Między innemi np. ma ona stanowcze szczęście do swoich ministrów skarbu. Są to sami dowcipni ludzie; jeden dowcipniejszy od drugiego. Ten dowcip ich objawia się przedewszystkiem w łataniu dziur. Żadna matka tak umiejętnie nie ceruje pończoszek dzieciom, jak austryaccy ministrowie finansów cerują budżet.

Oczywiście bardzo to pięknie z ich strony. Od tego przecie trzyma się ministra finansów, aby sztukował biedę, jak można i pchał finansową taczkę państwa ciągle naprzód. Naturalnie dawnemi czasy skarbnicy państwowi w wielkim stylu, nie rozumieli się na tem; usiłowali oni żywotność ekonomiczną podtrzymywać i wzmacniać, pewni, że to najwłaściwsza droga do potęgi finansowej. Historya Anglii wykazuje kilka takich przykładów — to też Anglia pod względem finansowym dotąd prym wiedzie i żadne z państw co do bogactwa równać z nią się nie może.

Ale skądże brać na poczekaniu wielkich mężów, sięgających wzrokiem daleko w przyszłość, a bystrym umysłem wnikających w najzawilsze problemy życia państwowego? Nie rodzą się oni na kamieniu, z rękawa także nie sposób ich wytrząść. Trzeba więc poprzestać na dowcipnych ministrach skarbu i jeszcze i za to dziękować Panu Bogu.

Jakoż dziękowałoby się z całego serca, gdyby nie „ale“. Wynika to z istoty dowcipu, o którym mowa. Bo dowcip może być rozmaity. Może być miły i przykry, pożyteczny i szkodliwy, co nie wyklucza zresztą bardzo powikłanych nawet połączeń.

Dowcip p. Kaizla, dowcipnego ministra skarbu, utrzymywał się dotąd na wyżynach powodzenia. Zewsząd przyznawano p. ministrowi jak najlepsze intencye, a nawet dość sprytu i zrozumienie stosunków. Stan urzędniczy nie szczędził mu sympatycznego uznania. Uznanie to zawdzięczał p. Kaizl swemu urzędniczemu pochodzeniu, zręcznym kilku mówkom, które podbiły urzędnikom bębenka, wreszcie laurom, jakiemi okryło go wprowadzenie regulacyi płac urzędniczych, przygotowanej zresztą przez poprzedników.

Ale obecnie dowcip p. Kaizla mniej zaczyna się podobać urzędnikom. P. Kaizl bowiem zaczyna być dowcipny ich kosztem, a to rzecz nie bardzo mała, spłacać koszta cudzych sukcesów, choćby najdowcipniejszych.

Aby odbić koszta regulacyi płac przynajmniej częściowo, wertował zapewne p. Kaizl niestrudzenie w księgach rozmuitych subtelności ministeryalnych. Ostatecznie udało mu się znaleźć konika, na którym zapragnął pohasać i na którym też hasa z lepszej sprawy, godną konsekwencyą.

Konik ten zresztą doskonale jest znany w stajni rządowej, gdzie go już niejeden możnowładca na to karmił. Konik ten nazywa się mianowicie — wybaczcie zresztą nazwę — *Intercalare.*

Doskonała, długoletnia tresura nadała wspomnianemu zwierzęciu, nadzwyczajnej rutyny w różnych sztuczkach. Z lubością rzuca się on na niwy urzędnicze, zjadając np. *szpice* posadek i tratując kwiatki awansu, które potem mozolnie, zwolna odrastać muszą.

Kto miał kiedy głowę nabitą marzeniami o awansie, wie doskonale, czem są *intercalaria*, jaki szerzą popłoch i jakie wyrządzają krzywdy. Zdawałoby się, że to nic znów tak strasznego. Wakuje np. posada radcy. Na co obsadzać ją zaraz? Poczekajmy parę miesięcy, w ciągu których najbliższy rangą urzędnik załatwiać będzie czynności radcy, a pensya radcy pozostanie rządowi, jako zaoszczędzenie. Naturalnie sięga ono nierównie dalej. W miarę bowiem obsadzania u góry, otwierają się posady u dołu i posunięcie jednak pionka naprzód, posuwa zarazem cały szereg jego *hintermanów*, aż do najniższego szczebla. To też *intercalare* dla pewnej posady dość wysoko sytuowanej, odwleka nieraz kilkanaście mianowań w niższych sferach, a wszystko to jako zysk pozostaje w kieszeni rządowej. Jeśli uprzytomnimy sobie jak potężnym liczebnie jest stan urzędniczy w Austryi i jeśli zważymy, dzięki porozumieniu p. Kaizla z kolegami, że na całym jego obszarze coraz to nowe pojawiają się *intercalaria*, nietrudno będzie dojść do wyobrażenia, jak bogatem są one źródłem zaoszczędzenia, a więc dochodu dla rządu, a dochód ten płynie nie skąd inąd, jeno z biednych kieszeni urzędniczych, których przecie tak strasznie za pomocą regulacyi nie napchano, aby je aż odzierać trzeba było, w obawie, by się nie obdarły skutkiem ciężaru mamony.

Tego więc dowcipu p. Kaizla ani miłym, ani pożytecznym nazwać nie możemy. Byłoby nawet bardzo pożądane, aby p. minister inne zechciał wyszukać sobie pole inwencyi; jeśli tak naprawdę kocha urzędników, jak ich o tem kilkakroć zapewniał przy różnych sposobnościach, to można mieć nadzieję, że namyśli się i tak uczyni, jak mu radzimy, a mianowicie system docerowywania budżetu intercalariami jak najrychlej usunie.

Wybory do Rady miejskiej.

Cofniemy się nieco w przeszłość, niezbyt daleką zresztą.

Mógłby ktoś wprawdzie zapytać, dla czego w sprawie, którą wyłuszczymy, nie zabraliśmy głosu wówczas, gdy ona była w toku, ale na takie *obstaculum* nie trudno nam będzie o odpowiedź.

Ostatnie wybory do rady miejskiej należą już do historyi. Ale dziś nie utraciły one jeszcze aktualności, przeciwnie odzyskały ją z chwilą, gdy rezultat ich dostał się do powszechnej wiadomości.

Owoż podczas tych wyborów po raz pierwszy, o ile zapamiętamy, zarysowała się nieco silniej akcya urzędnicza.

Znaleźli się przecie ludzie inicyatywy, którzy zdołali przerwać pajęczą sieć apatyi i zgromadzić w koło siebie jaki taki przynajmniej zastęp urzędników.

Był to fakt nietylko w ogólnym swym zarysie, zasadniczo, lecz także w szczegółach bardzo znamienny. Na posiedzeniach komitetu urzędniczego, panowała podobno bardzo wysoka temperatura. Ścierały się zdania odmienne z wielką bra-

wurą; przyszło raz nawet do tego, że omal nie wybuchły skandaliczne sceny, które na szczęście powaga i energia przewodniczącego umiała stłumić w zarodku.

O czem to wszystko świadczy? O tem, że urzędnicy są początkującym żywiołem w szkole życia publicznego. To też za złe brać nie można owych starć i burz w szklance wody; wolimy je bądź co bądź, niż ospałość, którą co najwięcej zdobywa się na podniesienie rąk wówczas gdy wyjdzie *befel*.

Są jeszcze inne momenta pouczające w tej sprawie. Przedewszystkiem samo przyjście do skutku całej akcyi. Kto wie, z jakiemi trudnościami zawsze walczyć trzeba, gdy idzie o skupienie urzędników pod jednym sztandarem, to szczerze cieszyć się trzeba, iż przecie zdołano wówczas zastęp ich dość spory zaprządz do jednego rydwanu. Wskazówka to, że nie należy wymawiać się apatyą urzędniczą, inicyując podobne przedsięwzięcia; że przeciwnie — trzeba zarezykować trochę trudu, trochę krzątaniny, trochę słów gorących rzuconych dla zachęty, a skutek przecie nie zawiedzie.

Naturalnie trzeba także z góry powiedzieć sobie, że nie odrazu Kraków zbudowany i trzeba z góry wyrzec się zbyt obfitych rezultatów. Mogą one na razie mieć tylko moralną doniosłość. Ale jeśli dopisze wytrwałość ludzi silnej inicyatywy, to coraz zwiększać się także będzie koło wciągniętych przez nich, bo każdy zjednany dla sprawy staje się jej poplecznikiem wobec innych i zwiększa garstkę sojuszników werbowanymi przezeń rekrutami.

Rezultat uzyskany podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej świadczy tylko o tem, że komitet urzędniczy za mało jeszcze miał poparcia. Ale miał je — a to już jest sukcesem W przyszłości będzie miał je niezawodnie w większej mierze, byle tylko konsekwentnie w każdej ważniejszej chwili życia obywatelskiego widziało się urzędników skojarzonych dokoła swego sztandaru.

Tak z historycznego punktu widzenia przedstawia się sprawa. Ale nie wystarcza w życiu pogląd historyczny; powinie on być tylko bodźcem do „tworzenia historyi", do czynów, do składania świadectwa, że chce się „z żywymi naprzód iść?"

Nastręcza się po temu najlepsza właśnie sposobność. Oto za dni parę (6. i 7. bm.) odbędą się uzupełniające wybory. Jest rzeczą poprostu honoru urzędników, by przeforsowali swych kandydatów. Nie wątpimy tedy, że dadzą oni posłuch odezwie, wydanej przez prezydyum b. Komitetu zjednoczonych urzędników. Opiewa ona, jak następuje:

„Wyborcy! Stosownie do uchwały powziętej w swoim czasie na przedwyborczem walnem zgromadzeniu zjednoczonych urzędników, proponujemy obecnie jako kandydatów do Rady miejskiej:

a) dla wyborów ściślejszych rozpisanych na dzień 6. czerwca b. r. p. Dołżyckiego Karola, urzędnika banku hipotecznego,

b) dla wyborów uzupełniających rozpisanych na dzień 7. czerwca b. r. p. Achta Kazimierza, c. k. lustratora domen i lasów.

Zapraszamy wszystkich P. T. urzędników do solidarnego zjawienia się u urny wyborczej i do głosowania na powyższych kandydatów".

Na wypadek zaginięcia legitymacyi można otrzymać duplikat tejże w Prezydyum Magistratu.

Lwów 3. czerwca 1899.

Józef Białynia Chołodecki, c. k. radca pocztowy, *Dr. Marceli Misiński*, c. k. radca sądowy, *Kazimierz Pepłowski*, urzędnik bankowy, *Edward Webersfeld*, rewident rachunkowy Magistratu, *Józef Hirschberg*, c. k. st. radca rach. dóbr państw.

Ze sfer pocztowych.

(Dokończenie.)

Prędzej niż się spodziewano, zaczyna już Dyrekcya poczt owoce nowego kursu zbierać. Niezadowolenie publiczności, liczne skargi w prasie codziennej, niebywałe rozgoryczenie urzędników — oto rezultat. Z powodu ostatnich wypadków, gdy kilku z wybitniejszych ambulansów wycofało się z tej ciężkiej służby, a kilku się pochorowało, posłała Dyrekcya do Krakowa, celem wypełnienia luk powstałych, kilku praktykantów, zapominając o tem, że najważniejszej gałęzi służby nie powinno się obsadzać praktykantami, a tem mniej ekspedytorami (bo i to się zdarza) boć przecie nie są to siły, które zadaniu byłyby w stanie sprostać, powierzając im służbę przeznaczoną zasadniczo tylko dla starszych rutynowanych urzędników.

Wobec takiego stanu rzeczy ma być zwołana w najbliższych dniach konferencya, w której skład mają wchodzić oprócz dotyczących urzędników z Dyrekcyi także nuczelnicy ambulansw lwowskiego i krakowskiego.

Mamy więc nadzieję, że sprawa ta zostanie na lepsze zmienioną pod okiem p. Seferowicza, człowieka rzadkich zdolności, wybitnego charakteru i niepoślednich zalet serca.

Z eldorada podatkowego.

Stoimy u progu nowego stulecia i to zdaje się — jest jedną z przyczyn naszego utrapienia. Warując bowiem stanowisko historyczne, krajowa Dyrekcya Skarbu boi się cokolwiek zmienić w ustroju podwładnych instytucyi, zwłaszcza podatkowości. Pozostawia ona reformy przyszłemu wiekowi, a niewiadomo naturalnie, czy on będzie miał dość czasu i ochoty do oczyszczenia stajni Augiasza, swego poprzednika.

W rzędzie remanentów spotka się on niezawodnie z tajną kwalifikacyą, nie ma już bowiem najmniejszej nadziei, aby ją do tego czasu zniesiono. Wprawdzie system to tkwiący w całej organizacyi urzędniczej, nietylko w podatkowości, lecz nigdzie tak skrupulatnie przestrzeganym nie bywa i tyle złego nie zrządza, co u nas.

Utyskiwało się z tego powodu i pisało się o tem tyle razy, że właściwie przez nasze usta znów tylko zmysł historyczny przemawia w tej chwili, melancholijnie biadając, że nie chcą oszczędzić dogorywającemu wiekowi takiej zakały, a przyszłemu takiego brzydkiego orzecha do zgryzienia.

A przecie, jeśli już w żaden sposób nie można sprawy ubić zasadniczo, tj. wyrugować tajną kwalifikacyę, byłoby nazbyt trudnem, a godnem postępowych naszych czasów, stępić jej ostrze, nie korzystając z tajnej kwalifikacyi w tak rozległy i dosadny, w tak dla urzędników dokuczliwy sposób, jak to dzieje się w podatkowości.

* * *

Machiawelski system u góry nie może oczywiście zostać bez naśladowców u dołu.

Nie wszyscy przełożeni urzędów podatkowych umią wybrnąć z trudnego położenia między młotem, a kowadłem, tj. między poczuciem ludzkiem i koleżeństwem z jednej, a naciskiem z góry z drugiej strony.

Bywa np. że taki kierownik urzędu podatkowego, pragnąc zaskarbić sobie względy przełożonej władzy, rozdziela czynność nierównomiernie, najbardziej obarczając maluczkich, samemu sobie i drugiemu przełożonemu zostawiając czynności najlżejsze i najmniejszą ich ilość. Tak więc, gdy podwładni nad siły pracują, tymczasem przełożeni pozostawiają sobie zwykle kontrolę i podpisywanie aktów.

Zbyteczne wykazywać, że podobne postępowanie w urzędach kasowych jest wobec niedostatecznych sił roboczych już dla samej roboty fatalne i musi ujemnie wpłynąć na wykonywanie czynności. Przy szkontrach nie zwracają na to uwagi. Pierwsze instancye wobec tego powinny baczyć na prawidłowy rozdział czynności, a dostrzegłszy nieprawidłowości, powinnyby same zająć się stosownym rozdziałem pracy, gdyż tylko tym sposobem da się salwować zarówno interes służby, jak interes wszystkich urzędników, nietylko kierujących.

* * *

Że utyskiwania przecież czasami lepszy dają skutek, niż rzucanie grochu o ścianę, że zwłaszcza głos prasy, szturmując energicznie, może niejednej dobrej rzeczy dokonać — dowodem wprowadzona

przez ministeryum zmiana godzin urzędowych w urzędach podatkowych. Klasyczny potem i znojem tylu setek urzędników podatkowych opłacony przepis: *Reichen die Amtsstunden nicht zur ordnungsmässigen Geschäftsführung hin, so ist die Amtsbesuch nach Mass des Bedarfes auch auf einen die Amtsstunden überstreitenden Zeitraum auszudehnen* — przestał wreszcie obowiązywać. Daiże mu Boże wieczne odpoczywanie — w piekle, jakiego sam podostatkiem narobił na ziemi.

Swoją drogą, byłby w błędzie, ktoby sądził, iż zmiana godzin urzędowych radykalnie i na zawsze złe usunęła. Nie wolno wprawdzie odtąd przedłużać obowiązki pracy w urzędach poza 8 godzin (chyba za osobnem wynagrodzeniem), niedzielę zaś pozostawiono urzędnikom swobodną, tak, iż przecie będą mogli uczuciom swym religijnym i rodzinnym w dniu tym pofolgować. Jednakże, zwyczajem przyjętym w Austryi, pozostawiono furteczkę dla wygody tych, którzy chcieliby urzędników dusić, bo ministerstwo ma prawo w wypadkach nadzwyczajnych, wypoczynek niedzielny zasystować.

Naturalnie, wielu nieministrów myśli zaraz, przeczytawszy tę klauzulę, że co wolno ministrowi, im także wolno — i nuże dalej przedłużać godziny urzędowe *ad libitum*. O ile to ich osób dotyczy, wolno im, ale samowolne kasowanie wypoczynku niedzielnego i przedłużanie godzin pracy biurowej, jest nadużyciem władzy urzędowej, godnem jak najsurowszego skarcenia.

* * *

Zbliżamy się szybkim pędem znowu do lata, do pory, w których każda praca coraz uciążliwszą będzie, organizm bowiem trapiony skwarem i bardziej wyczerpującem, niż w chłodnej porze, powietrzem domaga się, wypoczynku.

Urzędnicy podatkowi nie śmią nawet marzyć o tem. Podczas gdy w innych dykasteryach, np. w sądownictwie, każdy urzędnik ma zastrzeżone prawo urlopu, w podatkowości można go dopiero wtedy otrzymać, gdy się jedną nogą stoi już w grobie. A przecież wszyscy urzędnicy państwowi jednym prawom podlegać i jednych przywilejów zażywać powinni.

Niestety! Kiedy dojdzie do tego?

Że urzędnikom podatkowym tak trudno dostać urlopu, to w znacznej części winą przeciążenia i niedostatecznych sił roboczych. Ale dlaczego nie pomnoży się ich dostatecznie, a nawet gdy zamiar pomnożenia istnieje, dla czego ociąga się jego wykonanie?

Czytaliśmy np. w „Gazecie lwowskiej“ z d. 29. października 1897, że na r. 1898 systemizowano 64 posad głównych poborców i głównych kontrolorów. No, i całe nasze szczęście polega na razie w tem, że ogłoszenie to odczytaliśmy pięknie i że dotąd czekamy — bo sprawa z papieru ani rusz wyleźć nie może, aby w czyn dojrzeć.

Defraudacye pocztowe.

W ostatnich czasach odbyły się dwa znamienne procesy z dziedziny pocztowej. Szło o defraudacye dochodzące w jednym wypadku do wysokości kilku tysięcy złr., w drugim nie więcej nad 500 złr.

W obu wypadkach jako oskarżone stawały ekspedyentki pocztowe i w obu wypadkach uwolniono je zupełnie od wszelkiej winy, jakkolwiek pytania w kierunku spełnienia zbrodni zostały potwierdzone.

W motywach powiedziano w jednym i drugim wypadku, że oskarżona „działała pod nieodpornym przymusem“.

Każdy zrozumie, co to znaczy. Zresztą krótki opis stosunków, w jakich pozostawały oskarżone, sam już sprawę tłumaczy. Jedna np. z oskarżonych za cały trud prowadzenia poczty otrzymywała tytułem wynagrodzenia miesięcznie złr. 15., słowami: piętnaście! Z tego pięć złr. płacić musiała posłańcowi, 5 złr. na pomieszkanie, pozostawało więc jej na własne i pięciorga dzieci utrzymanie 5 złr miesięcznie!

Gdyby poszła była tłuc kamienie na szuter, byłaby niezawodnie lepiej wynagrodzoną. Tu zaś rząd uznając jej kwalifikacye, które przecie także kosztują i trochę trudu i trochę pieniędzy, włożył na nią obowiązki wymagające zupełnego im oddania się, przytem połączone z ogromną odpowiedzialnością, stawiając w zamian nieszczęśliwą w takiem położeniu, że istotnie nie pozostawało jej nic innego, jak umrzeć z głodu razem z dziećmi, lub też bronić się od zagłady sposobem, który zawiódł ją na pręgierz bo trudno inaczej nazwać taką rozprawę sądową.

Sędziowie przysięgli nie mogli wobec tego wydać werdyktu zasądzającego. Oskarżone wyszły z rozprawy bez zarzutu — ze złamanem tylko życiem, ale co tam w oczach władzy jedno życie mniej lub więcej? Uwalniając je wszakże, sędziowie przysięgli wydali tem samem wyrok skazujący na właściwego sprawcę deprawacyi, a tym jest nie kto inny jeno wysoki c. k. rząd.

Istotnie pojąć trudno, jak może on to pogodzić ze swem dostojeństwem, by w nieludzki sposób wyzyskiwać pracę i zdolność swych podwładnych do tego stopnia, że nawet osoby zupełnie czyste przedtem, nieposzlakowane, muszą zejść z drogi uczciwości, bo czyha tam na nie śmierć głodowa, a nie ma jeszcze człowieka, który dla pięknych oczu rządu rzuciłby się w objęcia tej okropnej śmierci, nie probując nawet im się wymknąć.

Jestto bardzo bolesna sprawa. Gdyby osoba prywatna postępowała w podobny sposób, odsądzonoby ją od czci i wiary. Rządowi to uchodzi, bo jest rządem.

Ale poza poczuciem siły, która może dyktować, co jej się podoba, powinno przecie tkwić w rządzie poczucie moralne. Zaparcie się tego poczucia nikomu jeszcze na dobre nie wyszło. Ono prędzej czy później zemścić się musi, bo takie już prawo natury.

Mści się ono już dzisiaj. Defraudacye pocztowe przynoszą nietylko szkodę materyalną zarządowi tego działu administracyi, ale nadto podkopują dotkliwie jego powagę. Że nie zwiększą one także ufności — to rzecz jasna.

A do czasu dzban wodę nosi. Co będzie, gdy się ono kiedyś urwie? Czy nie lepiej nie ryzykować, tylko pójść za głosem słuszności i zdrowego rozsądku?

Inspektorzy podatkowi

Na temat inspektorów podatkowych krąży tyleż niemal anegdot, co o... teściowych i ciągle ludzie nie przestają kuć na ten temat coraz nowych konceptów. Wszakże nawet ci, którzy powołani są do obrony stanu urzędniczego, bez względu na kategorye, nie pomijają nieraz sposobności do przypięcia łatki inspektorom podatkowym. Zdarzyło się np. parę lat temu, że jeden z szefów finansowości, referując w Izbie posłów, uznał za stosowne konceptami tego rodzaju serdeczną wywołać u słuchaczy wesołość. Jakże inaczej zachowują się szefowie innych działów służby państwowej, jak żarliwa np. bywa w razie potrzeby obrona sądownictwa — tylko pozazdrościć!

A jeśli rzeczywiście nasz duch fiskalny zasługuje na drwinki i naganę, pytam towarzyszy niedoli: kto temu winien? Kto go wytworzył, skąd przyszło owo tchnienie? Naturalnie z góry, z centralnego zarządu.

Ilekroć bowiem podatki słabiej wpływają, srożą się tam miny, słychać głosy zirytowane, trzeba się usprawiedliwiać. Ministerstwo szle wtedy ukaz po ukazie, a każdy wyraża „przykre zdumienie z powodu, że itd.“

Referenta podatkowego czyni się za wszystko odpowiedzialnym; za to nawet, jeśli ludzie nie mają pieniędzy. A w aktach, które odpowiedzialność tę przywołują na pamięć, ileż razy brzmi ton, którego nie

używa się pomiędzy przyzwoitymi ludźmi. Proszę to porównać z respryptami, dajmy na to, władz politycznych — ziemia dalej nie odbiega od nieba, jak ton jednych od drugich.

A czyż mamy wyłuszczać, jakie nowe brzemię pracy wtłoczył nam na plecy tytuł „Przewodniczącego komisyi podatkowej“? Profani nawet, którzy w biurach u nas widzą napiętrzone stosy list domowych i pomieszkaniowych, dalej służbowych, wreszcie wniesione zeznania, nie mogą oprzeć się wyrazom współczucia nad naszem przeciążeniem. Już dla każdego z opodatkowanych jest nielada mozołem wypełnić owe listy; o ileż więcej trudu ma ten, kto je wszystkie zebrać, przejrzeć i strutynować musi! Zaprawdę, godna jurysty praca! Jeden z mych kolegów nazywa ją bardzo trafnie „wyłapywaniem pcheł na zdechłym psie“.

Wyczerpującą zaś pracę nad podatkami dochodowemi mile „urozmaica“ wymiar podatków zarobkowych tysiącom opodatkowanych i wygotowywanie dla nich rocznych nakazów zapłaty, przyczem naturalnie trzeba się uporać także z przedsiębiorstwami, obowiązanemi do składania publicznych rachunków.

Niepodobna oczywiście „puścić kantem“ także podatku rentowego, a zaledwie człowiek da sobie rady z pochłaniającemi niezmiernie wiele czasu wykazami statystycznemi, już czyha mu nad karkiem mnóstwo raportów i przygotowania do akcyi z podatkami czynszowemi, które znowu wzbogacą jego biuro tysiącami zeznań.

Niezależnie od tego wpływają nieustannie doniesienia o rozpoczętych budowlach, podania o przyznanie tz. lat wolnych nowym budynkom, o odpisanie podatków,— dalej obliczenia 5% podatków, dodatkowe przypisywanie itd. itd.

Wszystko to przeczytać, rozważyć, zbadać i załatwić trzeba.

Potem przychodzą wybory do komisyj znanym, skomplikowanym sposobem i zanim się człowiek obejrzy, trzeba już znowu w ruch wprawić cały aparat do instalacyi podatków zarobkowych. Jeśli w tym czasie posypie się jeszcze spora porcya rekursów, szczęście referenta podatkowego jeśli już kompletne. Zaprawdę, pracą nas ubłogosławiła Opatrzność ponad wszelką miarę; referenci, którzy w najbliższych paru latach nie stargają sobie nerwów, mogą z czystem sumieniem żądać od ministerstwa skarbu, by ich zamianowało ck. *Uebermenschami.*

(Dok. nast.)

Mianowania.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 kwietnia b. r. nadać najmiłościwiej radcy lwowskiego sądu krajowego Władysławowi Nikodemowi Wolterowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, pensyonowanemu zarządcy urzędu rentowego i urzędnikowi pomocniczemu Kornelowi Lerchowi złoty krzyż zasługi z koroną, a pensyonowanemu oficyałowi urzędu salinarnego Franciszkowi Bodzyńskiemu złoty krzyż zasługi i zezwolić najmiłościwiej na przeniesienie starszego radcy górniczego i przełożonego zarządu salinarnego w Bochni Stanisława Okszy Strzeleckiego, na własną prośbą w stan stałego spoczynku i polecić najmiłościwiej, aby przy tej sposobności wyrażonem mu zostało Najwyższe zadowolenie z powodu jego wieloletniej i znakomitej służby, dalej raczył zamianować najmiłościwiej radcę budownictwa Juliana Niedzielskiego, starszym radcą budownictwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych, i zamianować najmiłościwiej starostę dr. Ignacego Dembowskiego radcą Namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej, i raczył nadać najmiłościwiej starszemu inżynierowi Fryderykowi Haslowi we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy, wkońcu nadać najmiłościwiej starszemu zarządcy pocztowemu w Kołomyji Antoniemu Schindlerowi i starszemu kontrolorowi pocztowemu w Krakowie Gustawowi Heymowi przy sposobności przeniesienia ich na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radców cesarskich z uwolnieniem od taksy.

Pan Prezydent Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych przeniósł c. k. starostów: Władysława Jarosza z Ropczyc do Nowego Sącza, a Tadeusza Bobrzyńskiego z Rohatyna do Drohobycza i poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Józefowi Jagoszewskiego z Jarosławia kierownictwo strostwa w Ropczycach.

Minister sprawiedliwości zamianował przełożonego kancelaryi klasy drugiej, Romana Turdischka w Nowym Sączu, dyrektorem kancelaryi klasy drugiej przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu; adjunktami sądowymi auskultantów: Leopolda Krzyżanowskiego dla Starego Sącza i dr. Władysława Kisiela dla Biecza; przeniósł starszego radcę rachunkowego w krakowskim wyższym sądzie krajowym, Mikołaja Macieliñskiego w tym samym charakterze do Lwowa i zamianował rewidenta rachunkowego w departamencie rachunkowym lwowskiego wyższego sądu krajowego Jana Wegemanna radcą rachunkowym tamże; nadał posadę sekretarza skarbowego dla spraw solnych przy krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie zarządcy górniczemu Stanisławowi Kuczkiewiczowi i zamianował zarządcę urzędu cłowego w Oświęcimiu, Romana Martiniego, starszym zarządcą cłowym w ósmej klasie rangi przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowej.

Ministerstwo handlu zamianowało wachmistrza 12 pułku huzarów Stanisława Staronkę, podoficera rachunkowego I. klasy 9. pułku dragonów Stanisława Kańskiego sierżanta 40 pułku piechoty Wincentego Gałkę i ogniomistrza 11 pułku artyleryi korpuśnej Piotra Kiełkowskiego, asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Staronkę i Gałkę do Bochni, a Kańskiego i Kiełkowskiego do Gorlic.

Minister rolnictwa zamianował koncepistę Namiestnictwa, Feliksa z Cieni Cieńskiego, koncepistą ministeryalnym w Ministerstwie rolnictwa.

C. k. radca dworu i prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistów Stanisława Śliwińskiego i Karola Winiarskiego oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi przy c. k. galic. prokuratoryi skarbu.

Namiestnik zamianował sekretarzów powiatowych Franciszka Kozłowskiego i Franciszka Słoneckiego oraz kancelistę Namiestnictwa Antoniego Zapłatyńskiego oficyałami Namiestnictwa; oficyałów Namiestnictwa Dominika Dellmanna i Józefa Nadachowskiego, tudzież kancelistów Namiestnictwa: Romana Soroczyńskiego, Ludwika Hladnego, Stefana Dębczyńskiego, Karola Jedlińskiego i Franciszka Przestrzelskiego sekretarzami powiatowymi; kancelistę policyjnego Stanisława Święcickiego kancelistą Namiestnictwa i przeznaczył sekretarza powiatowego Dominika Dellmanna do Limanowej, przeniósł sekretarzów powiatowych Wilhelma Grossera z Pilzna do Nowego Sącza a Rudolfa Tilzera z Przemyślan do Żółkwi, wreszcie przeznaczył kancelistę Namiestnictwa Stanisława Święcickiego do Horodenki.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądowego w Brzesku Jana Magierę oficyałem kancelaryjnym II. klasy przy c. k. sądzie krajowym wyższym w Krakowie i przeniósł kancelistów sądowych: Ludwika Gajdę w Leżańsku, Antoniego Bielewicza w Tarnowie i Stanisława Jana Hansa w Białej — wszystkich trzech do Krakowa, Ignacego Ciembroniewicza w Zatorze do Wadowic a Jana Grundboecka w Tarnobrzegu do Wieliczki; zarazem zamianował kancelistami sądowymi: wachmistrza żandarmeyi Józefa Leśniowskiego w Jaworowie dla Rzeszowa, wachmistrza żandarmeryi Ignacego Juzwę w Podhajcach dla Białej, podoficera rachunkowego I. kl. 22 p. obr. kraj. Wawrzyńca Löwensteina dla Leżajska, wachmistrza żandarmeryi Józefa Glutha w Starym Sączu dla Tarnobrzega, podoficera rachunkowego I. kl. 2 p. art. wał. Fischla Rosenberga dla Zatora i ekspedytora pocztowego i telegraficznego Bronisława Dutkiewicza dla Tarnowa, a przeniósł oficyałów kancelaryjnych II. klasy: Józefa Wendla z Milówki do Tarnowa, Jana Rerutkiewicza z Dobczyc do Makowa i Stanisława Majkę z Sokołowa do Zatora, a zarazem zamianował oficyałami kancelaryjnymi II. kl. kancelistów sądowych: Zdzisława Marcelego Schmidta w Nowym Targu dla Milówki Antoniego Władysława Pawłowskiego w Kalwaryi dla Dobczyc, Wincentego Sokopa w Jordanowie dla Nowego Targu, Wincentego Orsacka w Tarnowie dla Nowego Sącza, Michała Gawrońskiego w Nowym Sączu dla Krakowa, Franciszka Ladzińskiego w Żmigrodzie dla Dukli i Józefa Zubka w Wiśniczu dla Sokołowa, i zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: dr. Artura Stanisława

Sieradzkiego, dr. Juliana Karola Nowotnego i Henryka Doeninga.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskulantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Jonasza Wiesenbega, Mieczysława Postępskiego, Eustachego Zalewskiego, Jana Curkowskiego, Józefa Wojtowicza, Jana Joachima Ficałowicza, Michała Grabowskiego, nadporucznika 9 pułku piechoty, Edmunda Waltera kandydata adwokatury i Edmunda Schäffera, koncypienta kolei państwowej.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Michała Wróblewskiego z Brodów do Lwowa i asystenta pocztowego Franciszka Talenta ze Lwowa do Krakowa.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w maju 1899		Uiścił razem	
	złr.	ct.	złr.	ct.
1	3	50	28	—
2	—	—	6	—
3	1	05	15	65
4	1	—	14	15
5	2	05	26	65
6	3	05	42	65
7	10	—	65	85
8	2	80	36	80
9	—	—	5	—
10	1	05	15	70
11	—	—	6	85
12	—	—	22	60
13	5	—	71	20
14	—	—	36	60
15	—	—	30	—
16	1	50	19	50
17	—	—	60	—
18	2	—	26	65
19	1	—	14	—
20	—	—	23	10
21	6	—	30	60
22	—	—	21	70
23	—	—	16	10
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	55	7	15
28	—	—	22	—
29	—	—	11	—
30	—	—	14	—
31	—	—	26	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	—	—	10	—
35	—	—	10	—
36	1	—	13	—
37	1	—	13	—
38	1	—	6	—
39	—	—	4	—
40	—	—	2	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	14	30
45	1	—	14	30
46	1	—	14	30
47	1	10	14	30
	47	65	1102	70

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec kwietnia b. r. ogółem zł. 1102·70.

Sprostowanie.

W komunikacie dla odrębnej spółki losowej zamieszczonym w „Gazecie Urzędniczej“ Nr. 8. z 1. kwietnia 1899 wkradła się pomyłka drukarska tego rodzaju, że podano między zakupionymi losami włoskiego-czerwonego krzyża los Serja 3012. Nr. 21. zamiast Serja 3012. Nr. 22, co niniejszem prostujemy.

Dla ułatwienia przeglądu Pp. Uczestnikom odrębnej spółki losowej, podajemy wykaz wszystkich dotąd zakupionych losów według gatunku i numeru, a mianowicie:

1. los Palfy'ego . . . . Nr. 2.156
2. „ „ . . . . „ 57 652
3. „ Miasta Wiednia . . . „ 852/86
4. „ „ „ . . . „ 2703/95
5. „ Włoski czerw. krzyża . . „ 600/36
6. „ „ „ „ . . „ 687/6
7. „ „ „ „ . . „ 2222/9
8. „ „ „ „ . . „ 2639/33
9. „ „ „ „ . . „ 3012/22
10. „ „ „ „ . . „ 3209/7
11. „ „ „ „ . . „ 3396/31
12. „ „ „ „ . . „ 3495/41
13. „ „ „ „ . . „ 4453/36
14. „ „ „ „ . . „ 4696/15
15. „ „ „ „ . . „ 4696/23
16. „ „ „ „ . . „ 4696/39
17. „ „ „ „ . . „ 4696/40
18. „ „ „ „ . . „ 5410/13
19. „ „ „ „ . . „ 9058/15
20. „ „ „ „ . . „ 10728/2
21. „ „ „ „ . . „ 11014/9
22. „ Kredyt. ziemski II Em. 1889 „ 1358/47
23. „ „ „ „ „ „ „ 7118/21
24. „ 2% serbski 100 frankowy „ 91/26
25. „ „ „ „ „ „ 151/01
26. „ „ „ „ „ „ 1696/36
27. „ „ „ „ „ „ 5756/36

Drobiazgi.

Klucz do szybkiego i jak najdokładniejszego wypośrodkowania czystego podatku państwowego, wydał obecnie adjunkt podatkowy Michał Nowicki, jestto podręcznik znakomity i redukujący pracę przy rozdziale komulatywnego poboru podatku niemal do połowy. Ten klucz jest potrzebny tak dla urzędów podatkowych jak i dla departamentów rachunkowych. Powinnaby go zatem c. k. krajowa Dyrekcya skarbu nabyć i obdzielić nim wszystkie urzędy. Czyż wypada, by dla dobra skarbu urzędnicy za swoje pieniądze klucze obrachunkowe zawsze sobie kupowali?

Klucz Nowickiego kosztuje 1 zł. 50 ct. za egzemplarz. *X.*

Personal kancelaryjno-sądowy. *Wiener Zeitung* ogłasza następujące rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dra Rubera: 1. Oficyałowie kancelaryjni w IX. klasie rangi nosić mają tytuł „starszych oficyałów kancelaryjnych“ dyrektorzy zaś kancelaryi tytuł „starszych naczelników kancelaryi“. 2. Rozdział kancelistów i oficyałów pomiędzy sądy I. instancyi i awans kancelistów na oficyałów będzie niezależnym od miejsca służbowego, a następować będzie bez konkursu. 3. Skutkiem ustanowionego w roku 1897 pomnożenia personalu kancelaryjno sądowego w sądach I. instancyi nastąpią zastrzeżone wtedy zmiany w osobistej obsadzie poszczególnych sądów. 4. Wysłużeni podoficerowie z przepisanemi kwalifikacyami, zatrzymują w obsadzie posad asystentów kancelaryjnych, począwszy od 1. lipca 1899, te same przywileje, co dotąd. Co się tyczy osób cywilnych, to te jedynie po wykazaniu się ukończeniem studyów w szkołach średnich (niekoniecznie z maturą) mogą otrzymać posady asystentów kancelaryjnych. Asystenci ci używani będą wprawdzie służbowo na równi z kancelistami i oficyałami, lecz będą mieli przed nimi wyższą rangę. Oni tylko bądą także w przyszłości mianowani na stanowiska urzędników kierujących.

Z powodu rozprawy Bujnowskiego czyni *Czas* następujące uwagi. Proces wytoczony kasyerowi wydziału kraj. Włodzimierzewi Bujnowskiemu z powodu odkrytego niedoboru 12.000 złr. nie doprowadził do żadnego pozytewnego rezultatu. Trybunał uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności, ani śledztwo bowiem, ani rozprawa nie dostarczyły dowodów, któroby zdolne były wzbudzić w sędziach przysięgłych przeświadczenie, że wydając potępiający werdykt, nie skażą i nie napiętnują człowieka, niewinnego zbrodni szprzeniewierzenia. Ostatecznie 12.000 złr. nie ma i brak ten dotychczas nie jest wyjaśniony. Strata, jako taka, nie jest zbyt znaczna, dotkliwszą jest szkoda moralna, poniesiona przez wydział krajowy. Rozprawa wykazała dziwną praktykę w manipulacyi finansowej wydziału. Niektórzy świadkowie zeznawali, że biura z góry były poinformowane o skontrach, że kasy pobierały zaliczki, że zanim wyrachowano się z jednej zaliczki, żądano i otrzymywano drugą. Gdyby tak było, byłyby to nieprawidłowości zadziwiające, wykluczone już nie we wzorowej, ale w każdej, porządniej uregulowanej gospodarce. Doświadczenie aż nadto wiele razy pouczało i poucza, że instytucya finansowa musi być bezwzględną, bezosobistą maszyną, tak ścisłą, aby, o ile możności, zależność od dobrej woli i uczciwości funkcyonaryuszów była do minimum zredukowana. Wszelkie rozluźnienie tej maszyny, jakkolwiek przez szereg lat trwać może bez uszczerbku dla instytucyi, ostatecznie z matematyczną pewnością kończy się — „niespodziewanym“ procesem o defraudacyę. Prawdę tę, jak każdą prawdę, choćby znaną i banalną, nigdy niedość powtarzać. Należy mieć nadzieję, że wydział krajowy wyjaśni sprawę i jeśli były jakie usterki, usunie je jak najprędzej.

Do naśladowania. We Włoszech zdarzył się świeżo wypadek, który rzuca jaskrawe światło na ubóstwo panujące w tym kraju. Pewien urzędnik pocztowy w Medyolanie pobierał 45 lirów pensyi miesięcznie, otrzymał awans razem z przeniesieniem do urzędu pocztowego w Rzymie; powiedziano mu jednak, że jeśli chce otrzymać tę lepszą posadę, musi własnym kosztem przenieść się do Rzymu, bo zresztą taka jest reguła. Urzędnik oczywiście nie miał pieniędzy, prosił tedy dyrektora policyi, by go przewieziono pociągiem wojskowym, którym są przewożeni rekruci. Dyrektor nie mógł tego zrobić, lecz dał urzędnikowi następującą radę: niech sam, bez rodziny odjedzie pociągiem do Pizy i tam zgłosi się do policyi z prośbą o przymusowe odstawienie go do miejsca stałego pobytu, ponieważ nie posiada żadnych środków do życia. Wówczas pizańska policya będzie musiała odesłać go z pierwszą partyą włoczęgów. A kiedy już się ulokuje w Rzymie, natenczas jego rodzina powinna postarać się o to, aby ją w Medyolanie aresztowano za natrętną żebraninę Wprawdzie za to już się we Włoszech nie karze, ale w tym wypadku dyrektor przyrzekł urzędnikowi pocztowemu zastosować ustawę, zabraniającą żebraniny, mianowicie odesłać mu żonę i dzieci w wagonie przeznaczonym dla nałogowych włó-

częgów, odsyłanych na miejsce urodzenia. W ten sposób awansowany urzednik istotnie dostał się na swój nowy urząd, a w jakiś czas potem również takim sposobem przybyła doń jego rodzina. Zdarzenie to opisuje medyolański dziennik „Secolo“.

Kauczyński i Oberski

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

POLECA:

Parasolki francuskie, Paski damskie, Najnowsze towary galanteryjne, oraz najnowsze zabawki dla dzieci w wyborze olbrzymim.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 9—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ“

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct za ½ klg
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.
Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg 60 ct., ¼ klg 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.
Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 1—?

Waniliję w laseczkach po 20 i 30 c.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze. Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka ½ litra 50 ct.
HERBATNIKI I klgr. 2 złr.
Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

BERL LAUFER

ul. Halicka l. 8.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1—6

UBRANIA GOTOWE MĘSKIE

z materyi angielskich i berneńskich.

Wykończenie każdego ubrania staranne, a za dobroć towaru i punktualne wykonanie poręcza się.

Wszelkie obstalunki tak miejscowe jakoteż i z prowincyi wykonuję w przeciągu 24 godzin.

Ubrania dziecinne w wielkim wyborze.

„VICTORYA“

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

LEON HOROWITZ

Lwów ul. Sykstuska l. 35 4—10

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Piki kolorowe i białe

zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze

PO NIZKICH CENACH

Próbki franco.

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europejski. 4—8

Próbki franco.

ROWERY

ze słynnej fabryki

„OPOL“ od 120 złr.

Wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych

Tadeusz Gustowicz

LWÓW Akademicka l. 12.

Używane rowery od 60 złr. — Cenniki na żądanie. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Najnowsze francuskie
PARASOLKI
poleca
Magazyn specyalnych nowości
galanteryjnych

STANISŁAW TKACZ

LWÓW
Hetmańska 10.

3—4

PASKI
Artykuły do podróży i polowania.
Wyroby skórzane i bronzowe.
Perfumerya Paski damskie.

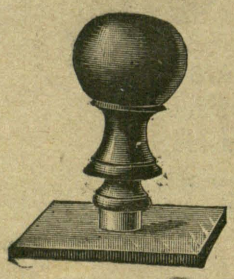

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21
(Hotel Angielski)
3—8

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów
znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**“ na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

4—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

„PATRIA“ KOŁA
z Sollingen

z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione
najlepszego.
Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.

3—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi
Lwów, ulica Kościuszki l. 8.
(róg ul. Trzeciego Maja).

Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.
Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **przeniosłem** znany od wielu lat mój

Magazyn i pracownię sukien męskich
z ulicy Trzeciego Maja l. 2.
na ul. Sykstuską l. 12.
pod firmą

Edward Baurowicz.

Dziękuję za łaskawe względy Sz. n. PT. Publiczności polecam się i nadal z głębokiem poważaniem

EDWARD BAUROWICZ
Lwów, Sykstuska 12.

2—6

TUTKI
z najprzedniejszej
bibułki egipskiej

„PRIMUS“

niełuszczone!
WSZĘDZIE
do nabycia.

11—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Obrona godności stanu. — Z dziejów dowcipu. — Akcya urzędnicza. — Z eldorada podatkowego. — Inspektorzy podatkowi. — Mianowania. — Komunikat. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. czerwca 1899. **Nr. 12.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie	2	„	20 „
kwartalnie	1	„	20 „
miesięcznie	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Drogi do celu.

Kilkakrotnie już rozpatrywaliśmy sprawę upośledzenia tz. inteligencyi, w skład której wchodzą przedewszystkiem urzędnicy.

Jestto stan przodujący duchowo, a pod względem materyalnym najniekorzystniej niestety wyposażony.

Przypomnieć wypada, że wyzwolenie go wskazaliśmy w łączeniu się różnych zawodów, jakie go stanowią, pod jednem hasłem.

Kwestya tylko, czy i o ile to możliwe.

Nasuwa się przedewszystkiem jedna trudność. Już sami urzędnicy przedstawiają tak różnorodny materyał, iż próbę rzeczywistego kojarzenia ich w jedną zbitą falangę choć na chwilę — najczęściej zawodzą. Konceptowi uważają za dyshonor stanąć obok manipulacyjnych, tamci znów żywią do konceptowych urazę itd. itd.

A urzędnicy, jak wiadomo, są tylko cząstką tego stanu, który zwiemy inteligencyą. Stają oni nieraz w sprzeczności z innemi jej ogniwami i w ogóle ogniwa te nie są ani z jednego materyału, ani na jedną modłę sporządzone.

Jakże tu nanizać je na jedno pasmo? Niemożebnem jednak to nie jest.

Nam zdaje się tylko, że dotychczas metody, których używano od czasu do czasu dla wzbudzenia poczucia solidarności, nie były dość trafnie dobrane.

U nas w Galicyi od czasu ery konstytucyjnej weszło w modę wojowanie hasłami i o hasła. Przytłumieni despotyzmem, kiedy dorwaliśmy się swobody, powiedzieliśmy sobie, że użyjemy jej w pełnej mierze dla pofolgowania sobie. To było tylko naturalną reakcyą, ale nie wynika stąd jeszcze, by za pożyteczne uznać było można, iż reakcya owa przeciąga się w nieskończoność.

Wyrobił się u nas kult frazesu, kult tak potężny, iż wszystko inne przygłusza sobą. Szumne słowa fabrykujemy na poczekaniu i bałamucimy się, stworzywszy je, iż spełniliśmy co do nas należało. Tymczasem słowa same nigdy jeszcze nic nie zrobiły, a nasze postępowanie w tym wypadku jest jota w jotę takie samo, jak gdy głodny, którego nie stać na kupienie sobie obiadu, dla „zdurzenia“ żołądka zalewa się wódką, bo da mu ona złudzenie sytości.

Owoż i próby przedsiębrane dla utworzenia opornego konglomeratu z różnych warstw inteligencyi dopóty stale zawodzić będą, dopóki ogół odnosić będzie to uczucie, iż nie mają realnych podstaw, lecz są znowu z pajęczej przędzy frazeologii na prędce sklecone.

Trzeba innych dróg szukać i wziąć sobie kogo innego za przewodnika, a nie frazes górnolotny.

Trzeba dać przedewszystkiem owe podstawy realne, bez których żadne przesięwzięcie obejść się nie może, a z których budować dopiero można gmach wyższych celów. Błędem dotychczasowych prób było zawsze, iż rozpoczynano budowę od dachu; nic też dziwnego, że kończyło się zawsze na tem, iż dach ów budującym zwalił się na głowy i przygniótł je niezbyt znacznym zresztą swym ciężarem.

Podobno zaś materyału na fundament nie potrzeba długo szukać. Leży on wszędzie gotów; ręką tylko sięgnąć trzeba, by go ująć.

Czytelnicy dorozumieją się przecie, o co nam idzie.

Pragnęlibyśmy, by ci, którzy ulegając konieczności, jaką wytworzyły stosunki, zechcą podjąć prędzej, czy później inicyatywę dla tworzenia organizacyi tz. warstw inteligentnych, dla wyswobodzenia ich z nieznośnej sytuacyi pomiędzy młotem a kowadłem, tj. pomiędzy uciskiem z dołu i uciskiem z góry — nie łudzili się, iż frazesem cokolwiek zdziałać można.

Niechaj zaś umiejętnie wejrzą w życie, niechaj dokładnie zdadzą sobie sprawę z potrzeb czasu i niech powiedzą sobie, że przedewszystkiem tym potrzebom zadość uczynić należy. Jeśli obmyślą ku temu celowi stosowne sposoby, jeśli potrafią przedstawić szereg dążeń konkretnych i ująć je w formułki łatwo trafiające do przekonań — wówczas śmiało rzec można: wygrają.

A dalsze, wyższe cele — wynikną już same z siebie. O to możemy być spokojni.

Ale nie możnaby wróżyć nic dobrego, gdyby znowu chciano nas wodzić na pasku czczych słówek. Dziś świat jest widownią najrozmaitszych walk ekonomicznych, nie pora więc bawić się w abstrakcyjne ideały, które zresztą nigdy nie powinne brać góry nad tem, co realny przynosi pożytek.

A więc rozpoczynajmy od celów realnych, od wyszukania takich konkretnych haseł, które naprawdy mogą pociągać i działać skupiająco.

Inspektorzy podatkowi.

(Dokończenie.)

Reforma podatkowa rozszerzyła zakres naszej pracy do niemożliwych rozmiarów, nie postarała się zaś równocześnie o to, by przysporzyć w stosownej mierze także personal inspektoratów, a wszakże, jeśli wszystko ma być istotnie tak zrobione, jak wyobraża sobie ustawa, to dzisiejszy personal pomnożyć wypada przynajmniej w dwójnasób.

Podobno oddzielenie władzy finansowej od politycznej ma być dokonane w niedługim czasie. W takim razie byłoby dobrze pamiętać o tem, by w siedzibie każdego urzędu podatkowego fungował referent podatkowy, tym tylko sposobem dałoby się naprawdę i należycie ogarnąć cały olbrzymi obszar pracy.

A przy tej sposobności niechże szanowni panowie organizatorzy raczą uprzytomnić sobie, do jakiego stopnia nędzne są nasze stosunki etatowe. VI. klasa rangi jest nie do osiągnięcia, a przecie byłoby rzeczą godziwą, by do tej klasy wcielono wszystkich referentów podatkowych, urzędujących w siedzibach Izb handlowych. Co do VII. kl. rangi, to i ona dla wielu jest nieosiągalnem marzeniem — jak bowiem statystyka wykazuje, dochodzi do niej zaledwie każdy piąty ze starszych inspektorów podatkowych.

Z reformą sądową połączono natychmiast polepszenie etatu urzędników sądowych. To było prawdziwie rozumnie i tylko tym sposobem da się każda reforma należycie wprowadzić. Niestety przy reformie podatkowej pominięto ową konieczność; wspomnianą reformę odrzucili interesowani urzędnicy, jako olbrzymi wzrost ciężaru; w niczem innem zresztą nie ujawniła się ona dla nich. Panującą oddawna w skarbowości zasadę zaoszczędzania wydatków, zadokumentowano tu znowu, a utrzymano ją oczywiście kosztem urzędników, którzy już i przedtem jęczeli pod ciężarem obowiązków, a teraz po prostu dychać nie mogą.

Do takiej doskonałości doszedł zarząd finansowy w oszczędzaniu naszym kosztem, że nikomu z decydujących nie śni się nawet, by choć teraz pomyśleć o przyjściu nam z godziwą pomocą.

Ba, nie dość na tem, że o przybytku nie ma mowy, lecz jeszcze i normalne dotychczasowe stosunki ulegają nieraz bardzo niemiłemu zamąceniu.

Niech np. zawakuje jaka posada w dzisiejszym etacie, a szyję dać można za to, że przed upływem czasu jej nie obsadzą. Ten, kto ma być zamianowany, wie o tem doskonale; przyuczono go już tyle razy do czekania! To też szanowna władza, która posiada ogromnie dużo psychologicznej rutyny, rozumuje sobie, że rok czekania wcale go nie zniecierpliwi.

A przecie bywa gdzieindziej inaczej Piękny pod tym względem przykład daje wojskowość. Tam np. ustępujący jenerał zdaje natychmiast komendę w ręce równocześnie mianowanego następcy. W niektórych zresztą dykasteryach władzy cywilnej panuje podobny zwyczaj. Tak np. w administracyi politycznej następca zasiada na fotelu ciepłym jeszcze od poprzednika. Tam utarła się również praktyka, że ci urzędnicy, który znajdują się na turze do awansu, przesiedlani bywają na koszta rządowe w tym samym charakterze do innego miejsca, by niebawem potem awansować.

Mimowoli nasuwa się pytanie, żali decydujące o organizacyi władze nie pojmują, jak niebezpiecznem jest, by właśnie referenci podatkowi znajdowali się w sytuacyi materyalnej pozostawiającej dużo do życzenia. Wszakże w interesie tego działu służby leży, by jej pracownicy mieli już w samem swem uposażeniu i w powadze swego stanowiska dostateczną zaporę przeciw wszelkim zakusom i pokusom; niema bowiem kategoryi urzędowej równie zagrożonej niebezpieczeństwem przekupstwa, jak referenci podatkowi.

Możnaby też z praktyki mnóstwo przytoczyć przykładów na dowód, że tylko nadzwyczajnemu poczuciu obowiązków zawdzięczać należy, iż referenci podatkowi, u nas przynajmniej, stają na wysokości swej misyi, nie zbaczając z drogi uczciwości. Ileż to razy zdarza się, iż bardzo pokaźne sumy znachodzą „zapomniane“ przez interesentów na swym stoliku, lub też w szkatułce cygar, w bonbonierce, za ramkami fotografij... Ludzie są ludźmi, a taki prezent może być bardzo ponętny dla człowieka, który finansowo robi bokami. Niemniej jednak chyba to bardzo nieliczne wyjątki, by tego rodzaju bakszysz został przyjęty. Nasz stan urzędniczy dumny być może z referentów podatkowyeh, musi bowiem przed oczyma tylko obowiązek i pokusa nie bierze góry nad nim, ale jeśli rząd zechce trzymać się dotychczasowej taktyki, któż zaręczyć może, czy nie przyj-

Córka pocztmistrza.

Chcecie wiedzieć, dlaczego moja żona nazywa mnie „szantażystą„ „wymuszaczem?„ Rzecz prosta, czyn, odpowiedni tym nazwom, popełniłem raz w mojem życiu — a jak to było.... opowiem.

Przed trzema laty znalazłem się podczas urlopu w małej mieścinie, podobnej do wielkiej wsi górskiej, nad granicą węgierską.

Bawiłem już może z tydzień we wsi, gdy pewnego dnia na spacerze spotkałem śliczną młodą dziewczynę, idącą ku wsi i zbierającą po drodze kwiaty.

Co tu długo gadać — po znaliśmy się i pokochali — i tu popełniłem ów zbrodniczy czyn wymuszenia. Była to córka pana pocztmistrza, — wygodnego starego okrągławego jegomości któremu świeże powietrze, monotonność, przedewszystkiem jednak dobre wino w wysokim stopniu ułatwiały tym egzystencyę na padole płaczu. Do roboty w swoim zawodzie miał bardzo mało, gdyż do mieszkańców wioski, przepraszam, miasta — nikt prawie nie pisywał, a oni też nie wieli mieli stosonków ze światem. Co prawda, przy urzędzie znajdowała się także pocztowa kasa oszczędności, ale praca w niej była bardzo ograniczona, gdyż ludzie nie mieli co oszczędzać, a prócz tego wino węgierskie było bardzo dobre.

Do tego pana pocztmistrza więc wniosłem pewnego pięknego dnia moją obecność, aby go prosić o rękę jego córki. Wybrałem się jak dyabeł do Częstochowy.

— Cóż pan sobie myślisz, że ja moją dziewczynę oddam pierwszemu lepszemu, który tu się przybłąka, dlatego tylko, iż mówi, że ją kocha?

Odpowiedziałem na to, że ani nie jestem „pierwszym lepszym“, ani „przybłędą“, ale że jestem w stanie wyżywić żonę i co ważniejsza, ubrać ją a ponieważ dziewczyna mnie kocha, przeto związek nasz ma wszelkie szanse, że stanie się szczęśliwym w całem tego słowa znaczeniu.

Pan pocztmistrz nie chciał o niczem słyszeć i wezwał mnie stanowczo, trochę nawet mniej, niż uprzejmie, abym mu dał święty spokój.

— Nie chcesz pan zatem ?— zapytałem raz jeszcze.

— Nie!

— Dobrze, ale pan jeszcze o mnie usłyszysz!

— Eh, do licha, przecież pan sobie życia nie odbierzesz.

— To nie, ale.... no, już ja panu pokażę!

Przez cały dzień tłukłem się po lesie, rozmyślając nad sposobem zemsty. Dzień już się miał ku schyłkowi, gdy z gotowym, piekielnym planem wróciłem do domu. Nazajutrz rano poszedłem na pocztę.

— Jesteś pan tu znowu?— ryknął pan pocztmitrz — Czy pan sądzisz, że się namyśliłem ?

— Przepraszam najnocniej, ale nie przy-

dzie generacya urzędników mniej sumiennych, a za to... praktyczniejszych?

W interesie służby pulicznej stanowczo i energicznie domagać się musimy, by rząd pomyślał na seryo o jakiejś zmianie dzisiejszej doli referentów podatkowych na lepsze. Podniesienie ich do wyższej klasy rangi byłoby najodpowiedniejszym ku temu celowi środkiem, gdyż wzmocniłoby materyalne podstawy egzystencyi inspektorów, a zarazem podniosłoby ich znaczenie moralne. Wówczas nie byłby zapewne referent podatkowy wystawiony na ubliżające propozycye, z któremi nie wie, co począć, bo przyjąć ich nie podobna, a gdyby każdy chciał skarżyć, ładnie wyszedłby na tem.

Dopóki w naszym zawodzie panują tak smutne stosunki, iż mimo nadludzkich wysiłków w pracy referent podatkowy ma zamkniętą drogę do tego szczebla godności, do którego uprawniają go studya, nie będzie innej rady, jak tylko odwodzić każdego jurystę przed krokiem, by broń Boże nie szedł na tę niewdzięczną drogę, na której czeka go tylko niedostatek, przedwczesne zużycie sił skutkiem wyczerpującej pracy i szereg upokorzeń. Szybko przyznawane adjutum, wabik dla tych, co dalej w przyszłość nie patrzą, odpokutowywać przychodzi bardzo szybko i bardzo gruntownie. Odpokutowuje się przez całe życie. Doszedłszy z czasem do wycyny, poza którą już wszystko zamknięte, referent podatkowy, gdy porówna swą karyerę z karyerą kolegów, którzy inne obrali fachy, załamać musi ręce i gorżko żałować, że dał się zwabić owem nieszczęsnem, rychłem adjutum.

Wszystko, co tu piszę, jest niezawodnie goryczą przesiąknięte, ale też trudno oprzeć się rozgoryczeniu, będąc referentem podatkowym. Już to samo świadczy dosadnie, jak ubolewania godną nasza dola.

Nasze mieszkania.

Mieszkanie urządzić sobie, jak należy, nie jest ani rzeczą łatwą, ani obojętną. Wszakże ognisko rodzinne powinno nas pociągać, jeśli mamy w niem spędzać tak znaczną część życia. Niemniej zaś powinno ono zadość czynić potrzebom zdrowia, jeśli nie ma stać się grobem powoli zamierających organizmów.

Niestety i na tym punkcie mało u nas jeszcze zrozumienia własnego interesu. Mieszkania nasze najzupełniej zazwyczaj rozmijają się z swym celem.

Salonik możliwie największy, pokój sypialny, w którym pomiędzy łóżkami zaledwie przecisnąć się można, stołowy ciemny, niezgrabny, a bardzo często wilgotny i obowiązkowy gabinet dla pana domu: oto zwykły typ przeciętnych u nas mieszkań.

Mniejsza, że ten „salen“ najczęściej jest bezużyteczny, że otwiera się tylko na przyjęcie gości, że kosztuje on stosunkowo ogromnie dużo, zawsze salon być musi, bo i cóżby ludzie powiedzieli. Więc posadzka pięknie wyfroterowana, więc jakieś lustro „z konsolką“, dywan, a na dywanie stół „grecki“ z lampą i baletnicą, więc mebelki filigranowe, miłe dla oka, ale okrutnie niewygodne do siedzenia i — salon gotowy!

Niechaj tam w sypialnym ciasno już będzie i duszno, niechaj w stołowym, gdzie przecież siedzi się najwięcej, lampa pali się przez dzień bodaj cały, byle tylko salon i gabinet świadczyły przed okiem ludzkiem o „komforcie“!

Wygoda własna, to furda, my nie troszczymy się o nią.

Wszędzie szablon i szablon.

Możesz obejść sto mieszkań, a z pewnością nie znajdziesz nawet dziesięciu, gdzieby lokatorzy odstąpili choć na włos od przyjętego zwyczaju.

Przeraźliwa mototonność panuje w naszych średnich mieszkaniach i śmieszna bezmyślność.

Naturalne to, że lekarz, prawnik, literat itp., w ogóle człowiek, praeujący w domu umysłowo, potrzebuje jakiegoś kąta spokojnego dla siebie; jasne, że ktoś przyjmujący u siebie interesantów musi mieć pokój, w którymby nie przeszkadzano rozmowie, ale po co pierwszy lepszy filister opłaca z nadwerężeniem budżetu swojego „gabinety“, po co mu biurko, choćby na Zarwanicy zakupione, to już tajemnica próżności ludzkiej!

A do tego bezmyślnego szablonu stosują się i budowniczowie.

Czują to oni doskonale, wiedzą, że w małych mieszkaniach trzy lub czteropokojowych podstawowemi pokojami powinny być: sypialny i stołowy, tego bowiem wymagają najprostsze zasady hygieny; ale cóż poradzić z bezmyślnością najmujących? Piszący sam słyszał niedawno, jak jedna z pań oburzała się przy oglądaniu mieszkania na „głupiego“ architekta, który sypialnię wybudował dwuokienną,

---

chodzę jako konkurent, tylko jako strona Chciałbym złożyć do kasy oszczędności dziesięć reńskich.

Pan pocztmistrz wydał głębokie westchnienie, nie mógł jednak nic odpowiedzieć i zabrał się do wykonania dla mnie książeczki. Wziąłem ją, podziękowałem i poszedłem.

Nazajutrz rano byłem znowu na poczcie.

— Chcesz pan znowu włożyć dziesięć reńskich?

— Nie, chcę guldena z powrotem.

— Cóż to ma za cel, że pan wczoraj składasz, a dzisiaj odbierasz? — zapytał szorstko. To mi przysparza tylko niepotrzebnej pracy i pisaniny.

Uśmiechnąłem się szyderczo.

— Nie mogę sobie dobrze przypomnieć, ale zdaje mi się, że w wskazówkach, w książeczce umieszczonych, nie ma o tem nic, aby podawać przyczyny, jeżeli się żąda pieniędzy z powrotem. Proszę zatem o guldena.

Pocztmistrz się zżymał, ale z głębokiem westchnieniem siadł znowu do pisaniny.

Trwało to tak przez cztery dni z rzędu. Regularnie co dnia zjawiałem się na poczcie i odbierałem guldena.

— Co to ma znaczyć? — wrzasnął piątego dnia pocztmistrz. — To formalne kpiny z urzędu!

— Jeżeli pan tak sądzisz to oskarz mnie pan. Jestem jednak uprawniony do żądania w „krótkiej drodze“ wypłat do 20 zł. Tak napisano w książeczce na stronie 31 punkt g.

Zgrzytając zębami, zabrał się stary jegomość znowu do pisaniny. Gdy z włożonych dziesięciu wybrałem w „krótkiej drodze“ dziewięć, zacząłem znowu codziennie wkładać po... koronie.

Pocztmistrz pienił się z wściekłości, ale — pisał.

— Nie dam panu tak długo świętego spokoju, panie pocztmistrzu — rzekłem — dopóki pan mi nie oddasz swojej córki. Teraz będę płacił co dnia po koronie, aż do dziesięciu guldenów, a potem będę znowu wybierał co dnia po guldenie. A pomyśl pan tylko, że mam trzy miesiąc urlopu.

— Ależ to formalne wymuszenie! — zawołał pan pocztmistrz.

— Być może — odparłem. — Jeżeli pan to wie na pewne, niech mnie pan zaskarży. Jeżeli tak nie jest, zgódź się pan lepiej na moje żądanie. Ta ciągła pisanina szkodzi panu najwidoczniej. Pan chudnie w oczach!

Pan pocztmistrz wytrzymał jeszcze cały tydzień, ale potem skapitulował.

Dał mi swoją „dziewczynę“, ja natomiast wypowiedziałem cały mój „majątek“ w pocztowej kasie oszczędności, jedyny, jaki kiedykolwiek w niej posiadałem.

„Wymusiłem“ sobie żonę — i o oto, dlaczego nazywa mnie „szantażystą“.

P. w A.

stołowy zrobił obszernym i widnym, a dla salonu pozostawił tylko duże okno z balkonem.

„Gdzież jabym pomieściła moje meble? — mówiła z pewnym rodzajem dumy owa pani domu, matka czworga dzieci, które lokują się w jednym ciasnym pokoiku na noc razem z rodzicami.

Prawda, jakież miłe tam istnieć musi powietrze.

Ba! ale salon jest, no! i jest gabinet z biurkiem, chociaż jako żywo, nikt przy tem biurku nie siada.

Cóżby ludzie na to powiedzieli?..

Ściślejsze wybory do Rady miasta Lwowa.

Wybory ściślejsze do Rady miejskiej we Lwowie w dniu 6. *et sequ*, zakończyły się rezultatem, którego chlubnym dla urzędników nazwać w żaden sposób nie można. Zastrzegamy się, iż nie mamy nic przeciw wybranym radnym. Nie jesteśmy antysemitami, nie przeraził więc nas bynajmniej wybór trzech izraelitów. Z drugiej strony uznajemy, że pp. Rucker i Sprecher, jako dzielni przemysłowcy, mogą okazać się bardzo pożytecznymi, uczestnicząc w zarządzie miasta, a dr. Lilien zdobył sobie nawet szczerą sympatyę w kołach urzędniczych naszego miasta, dał bowiem dowód, że interesuje się sprawami urzędniczemi i że gotów zawsze interesa urzędnicze popierać.

Nie dlatego więc bynajmniej przykre uczucie wywołał w nas dokonany wybór, że ci trzej panowie zostali wybrani. Inne mamy po temu motywa.

Jak w poprzednim numerze przypomnieliśmy, zawiązał się podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej komitet z cechą urzędniczą. Komitet ten postawił swych kandydatów i pozyskać zdołał dla nich nawet dość znaczną liczbę głosów.

Gdy więc zarządzono z powodu rozstrzelenia się głosów, co do niektórych kandydatów, wybory ściślejsze, członkowie owego komitetu, już nie związani wprawdzie w komitet, zwrócili się do inteligencyi miejskiej, a przedewszystkiem do urzędników, wzywając ich, by oddali swe głosy na reprezentantów stanu urzędniczego.

Przemawiały za tem ważne przyczyny. Jakkolwiek bowiem do Rady miejskiej wybrani zostali między innymi i urzędnicy, ale weszli oni w skład jej nie dlatego, że są urzędnikami, lecz, że wyrobili sobie pewne na bruku miejskim znaczenie. Zupełnie inną doniosłość miałoby wejście w skład Rady miejskiej bodaj tylko trzech reprezentantów świata urzędniczego jako takich. Traktowanoby ich bowiem w tym charakterze, a zresztą i na nich ciężyłoby moralne zobowiązanie do obrony interesów urzędniczych. Byliby to zatem niejako oficyalni w Radzie miejskiej rzecznicy stanu urzędniczego, których dotąd tam nie ma.

Nad kwestyą zaś, czy takich rzeczników potrzeba, rozwodzić się nie będziemy, gdyż rzecz to przesądzona i każdy chyba z nas wie doskonale, ile razy żałować przychodzi, że element urzędniczy nikogo w Radzie miasta nie obchodzi i od nikogo nie dozna opieki.

Spodziewaliśmy się, że zbyt ważna sprawa w grze tu, by pomimo znanej naszej ospałości, nie rozbudziła w urzędnikach lwowskich energii.

Stało się, niestety inaczej.

Do urny wyborczej urzędnicy nie pospieszyli w takiej liczbie, by zwyciężyć. Ba, nie jawili się tam prawie wcale, jakby ich to nic nie obchodziło. I to właśnie najsmutniejsze. Odegrali rolę strusia, który chowa głowę między nogi i sądzi, że wtedy choćby go bito, czuć bicia nie będzie

Doprawdy najpogodniejszy optymizm, rozgoryczyć się i zmarkotnieć musi, patrząc na tę zdumiewającą obojętność dla wszystkiego, co wychodzi poza ramy zielonego stolika.

Nie dziwcie się potem, jeśli wam wszyscy ciosają kołki na głowach; jeśli w życiu obywatelskiem nikt się z wami nie liczy; jeśli wszędzie usuwają was na szary kąt, w słusznem przeświadczeniu, że zgodzicie na wszystko, że nie macie ani chęci, ani sił zdobywać sobie coraz wyższe szczeble pomyślności; że wreszcie po waszych karkach inni wspinają się na wyżyny, a wy pozostajecie ciągle w dole, jako bierna masa, po której każdy tratuje i z której co najwyżej rząd potrafi sobie urobić narzędzie dla swych celów.

Ale w tej masie są przecie okruszyny twardszego, zdrowszego materyału; w tem mnóstwie istot bezwolnych, przykutych do rządowej taczki, spotyka się przecie ludzi gorętszych i żwawszych, którzy czują za innych, myślą za innych i działają za innych.

Na barkach tych ludzi cięży dziś tem większy obowiązek, im powszechniejszą jest ospałość Dziś tem energiczniej powinna w ich piersiach ozwać się duma męzka. Niech nie dadzą się pobić mimo klęsk. Archimedes twierdził, że byle dać mu punkt w przestworzu, a ziemię wyrzuci z posad.

Może znajdziecie taki punkt oparcia dla waszych usiłowań, wy nieliczni, którzy rąk jeszcze nie opuściliście i którzy macie dość bystrości umysłu, aby zrozumieć sytuacyę i dość energii, aby pracować choćby tylko dla przyszłości.

Z teoryi i praktyki.

(Skutki orzeczeń trybunału administacyjnego).

W *Zeitschrift für Verwaltung* spotykamy ciekawą rozprawę na temat trybunału administracyjnego. Powód do rozbioru tematu, jaka jest działalność orzeczeń trybunału administracyjnego, dał wyrok jego wydany w sprawie subwencyonowania budowy kościołów przez gminę miasta Wiednia, wyrok który wywołał wiele wrzawy. Autor artykułu dr. C. Jaeger znany jurysta twierdzi, że austryacki trybunał administracyjny nie jest instancyą, której byłoby poruczone zadanie czuwania wogóle nad tem, czy postępowanie władz jest zgodne z ustawami i prowadzenia kontroli w celu utrzymania zgodnego z ustawami toku administracyi.

Kompetencya Trybunału określona jest w §. 2. ustawy z 22 października, o utworzeniu Trybunału administracyjnego — a to w następujący sposób: „Trybunał ma orzekać w tych wszystkich wypadkach, w których ktoś twierdzi, że przez niezgodne z ustawą orzeczenie, lub zarządzenie władzy administracyjnej, w prawach swych został poszkodowany“.

Według tego austryacki trybunał administracyjny ma wyłącznie ten cel — i odpowiednio do tego celu jest ustanowiony, ażeby tego, kto przez jakie zarządzenie władzy administraeyjnej pokrzywdzonym w swych prawach się uznaje, przeciw temu naruszeniu prawa wziąć w obronę. Jest więc trybunał władzą, która wtedy dopiero wchodzi w akcyę, jeżeli jaka strona użala się wobec niego z powodu naruszenia prawa, jakie wyrządzono jej, a w względnie jej podmiotowemu prawu — a wchodzi w akcyę tylko w tym celu, żeby zażalenie zbadać, a ewentualnie wnoszącego skargę od naruszenia prawa ochronić.

Zasadnicze określenie kompetencyi, jest zatem w sposób najzupełniej jasny w §. 2. dane

Dla zasadniczego ocenienia istoty tej instytucyi, zaznaczyć trzeba, jaka władza jest trybunałowi administracyjnemu nadana na wypadek, gdy uzna, że wniesione do trybunału zażalenie jest uzasadnione. Pod tym względem jest decydujące postanowienie §. 7. al. 1. powołanej wyżej ustawy, które opiewa: „Jeżeli trybunał administracyjny uzna zażalenie słusznem, winien zaczepione orzeczenie albo rozporządzenie z podaniem powodów znieść jako niezgodne z ustawą“.

Według tego trybunał administracyjny ma tylko orzec skasowanie zarządzenia, które mu się wydaje niezgodnem z ustawą — ale nie służy mu ani prawo rewizyi, ani też prawo wydania ze swej strony zarzą-

dzenia, któreby według jego pojęcia prawnego miało być wydane w miejsce tego, które trybunał sprzecznem z ustawą uznał.

Jeżeli trybunał administracyjny czyni zadość wniesionej skardze, używa on za każdym razem jednakowej na te wypadki, a brzmieniu §. 7. odpowiadającej formuły orzeczenia: „zaczepione zarządzenie (rozstrzygnięcie, uchwała) znosi się jako niezgodne z ustawą".

Co zaś kasacya obejmuje i co objąć może, jest określone samym zakresem kompetencyi trybunału. Ponieważ trybunał może działać tylko „na wezwanie" i tylko w interesie tej strony, która się użala na naruszenie prawa — przeto też i kasacya może się tylko na to rozciągnąć, co powoduje naruszenie prawa strony, której prawa trybunał naruszonem uznał — a zatem na zarządzenie władzy o tyle, o ile przez nie prawo strony zostało naruszone.

Innemi słowy: Kasacya przez trybunał administracyjny orzeczona, nie może być niczem innem, jak tylko zniesieniem zarządzenia władzy na korzyść tej strony, która się na to zarządzenie użalała. Trybunału administracyjnego zaś wcale to nie obchodzi, ani też nie służy mu prawo dochodzenia w tym kierunku, jakie dalsze znaczenie ma zarządzenie władzy oprócz tego, iż dla strony było ono naruszeniem ustawy.

Weźmy przykład wypadku, codzień się powtarzającego. Władza wydaje jednobrzmiące orzeczenie pięciu osobom, które w tej samej sprawie jeknakwo są interesowane. Cztery z tych osób zadawalają się tem orzeczeniem — piąta wnosi zażalenie do trybunału administracyjnego. Jeżeli trybunał cóyni zadość zażaleniu tej jednej strony, to ogłosi on wyrok swój w przepisanej formie: „zaczepione orzeczenie znosi się, jako w ustawie nieuzasadnione". A jednak nikomu przez myśl nie przejdzie, przypuszczać, że trybunał zamierzał znieść to orzeczenie także i co do tych czterech pozostałych stron, które zarządzeniem władzy były zadowolone. Rozszerzmy przykład i przypuśćmy, że zarządzenie władzy odnosi się do 100.000 opodatkowanych i że tylko jeden z nich wniósł zażalenie do trybunału. Jeżeli trybunał, czyniąc zadość temu zażaleniu, orzeknie, że zarządzenie władzy znosi się, jako niezgodne z ustawą — to przecież jasne jest w każdym razie, że trybunał nie mógł zapomocą kasacyi nic innego uczynić, jak tylko usunąć ten skutek, jaki postanowienie władzy wywrzeć mogło w kierunku naruszenia prawa skarżącego się. Jasne jest, że trybunał nie był w tem położeniu, ani też nie miał władzy tej, żeby odebrać moc prawnie obowiązującą orzeczeniu władzy wogóle, o ile się ono na wszystkich opodatkowanych rozciąga.

Podajemy tę opinię fachowego pisma wiedeńskiego, jako materyał do dyskusyi dla naszych prawników.

(Spór kompetencyjny pomiędzy starostą a magistratem).

Reskryptem starostwa zabronione zostało wykonania uchwały pewnego magistratu, którą udzielono obywatelowi G. pozwolenia na budwę domu parterowego. Zakaz swój motywował starosta tem, że powzięta uchwała magistratu sprzeciwiała się uchwale Rady miejskiej z r. 1892, wedle której przy ulicy, przy której G. zamierzał budować dom parterowy, wolno budować jedynie piątrowe domy lub ozdobne wille. Zarazem zobowiązało starostwo burmistrza osobiście, aby wydany koncens natychmiast cofnął i dalej budowy mu zabronił.

Równocześnie odniosło się starostwo do Wydziału powiatowego z wnioskiem o zniesienie z urzędu uchwały magistratu, udzielającej konsensu na budowę domu i zawiadomiło Wydział powiatowy, iż poleciło magistratowi natychmiastowe wstrzymanie rzeczonej budowy.

Wydział powiatowy oznajmił jednak starostwu, iż magistrat udzieleniem konsensu na budowę nie przekroczył swojego zakresu działania i nie naruszył ustawy, gdyż w mowie będąca budowa nie sprzeciwia się przepisom ustawy budowlanej z r. 1882, której ta gmina podlega. Wydział powiatowy nie widzi też uzasadnionej przyczyny dn zniesienia z urzędu prawomocnej już uchwały magistratu, dotyczącej udzielenia konsensu na budowę domu według przedłożonego planu. Nadto oznajmił Wydział pow., iż nie zgadzia się z zarządzeniem starostwa, zakazującem wykonania powołanej wyżej uchwały magistratu, które zarządzenie nastąpiło zresztą bez poprzedniego porozumienia się z Wydziałem powiatowym, a to wbrew postanowieniu §. 10 ustawy gminnej z r. 1889.

I znowu tę uchwałę Wydziału powiatowego zawiesza starostwo, a względnie wstrzymuje jej wykonanie, uznając ją za naruszającą przepisy ustawy budowniczej z r. 1885 i jako przekraczającą zakres działania Wydziału powiatowego, gdyż aprobuje nią „nielegalność magistratu". Sprawę zawieszenia tej uchwały przedłożyło starostwo namiestnictwu do rozstrzygnięcia.

Na rekursy Magistratu i starającego się o konsens na budowę, uchyliło namiestnictwo reskryptem z 13 listopada 1898 l. 95069, zarządzenie starostwa wydane do magistratu w N.

Ten sam los spotkał i drugie zarządzenie starosty, wstrzymujące wykonanie uchwały Wydziału powiatowego.

Zaprowadzenie nowej waluty.

Z dniem 1. stycznia 1900 — ma być zaprowadzone obowiązkowe liczenie na nową walutę.

Nasuwa się tu naprzód — pisze „Słowo Polskie" — uwaga, że byłoby bardzo pożądane, żeby ta nowa waluta przestała być bezimienną, ale otrzymała z urzędu jakąś przyzwoitą nazwę. Dotychczas nazywa się ona urzędownie w sposób zupełnie niemożliwy; „ustawą z dnia 2-go sierpnia 1892 nr. 126 i 127 dz. ust. p. zaprowadzona waluta"! Taka barbarzyńska nomenklatura jest użyta na wszelkich publicznych zapisach dłużnych, więc obligach pożyczek państwa, kraju, miasta, listach zastawnych i t. p. emitowanych po roku 1892 — takiej bowiem nazwy domagało się ministerstwo skarbu przy zatwierdzeniu tekstu tych zapisów ołużnych, o ile one na walutę koronową opiewają. W obrocie handlowym, na wekslach, warantach etc., gdzie przecież waluta musi być wymienioną, nazwa taka jest absolutnie niemożliwa i musi być zastąpiona jakąś krótszą, którąby się łatwo utarła.

Naszej Akademii umiejętności niech będą lekkie „halerze" — bo ona to nazwę podała rządowi, kiedy ją o opinię zapytywał. Czy się ta nazwa w ustach publiczności utrzyma — to rzecz bardzo wątpliwa. Kiedy przed 40 laty wprowadzono w życie dogorywającą obecnie „walutę austryacką", *Kreutzer* nazwano urzędownie „krajcarami". Zkądsiś — niewiadomo doprawdy skąd się to wzięło — powstała na wzór francuski nazwa „centy" i wbrew paragrafom rozporządzeń i ustaw, tak się powszechnie przyjęła, że nietylko w mowie, ale i w piśmie przeważnie używano u nas wyrazu „centy", w skróceniu ct., gdy w zachodnich prowincyach państwa utrzymały się w mowie i pisaniu *Kreutzer*, w skróceniu kr. Zdaje się bardzo prawdopodobnem, że i obecnie urzędowa nazwa „halerze" nie utrzyma się jako zbyt wyszukana, nie nadająca się do spopularyzowania. Najlepiej byłoby, gdyby się mogła przyjąć nasza stara nazwa „grosz".

Ale mniejsza o nazwę. Gdy od wprowadzenia w powszechne użycie nowej waluty dzieli nas już tylko nie wiele nad pół roku — trzeba koniecznie poczynić wszelkie starania, ażeby się to stało z jak najmniejszemi trudnościami i ażeby ochronić ludność od zwykłego w takich razach wyzysku. Po wydaniu ustawy walutowej z roku 1892 — kiedy się zdawało, że ustawa ta do jakich dwóch lat wejdzie w życie, rozpoczęła się akcya ku popularyzacyi nowej waluty. Wydrukowano w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy popularne po-

uczenia, rozesłano po szkołach i gminach. Ale od tego czasu minęło 6 lat — i z pewnością skutki ówczesnej roboty w znacznej części zostały zmarnowane.

Jakie będą granice obowiązkowości liczenia na nową walutę — w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Wiedeńskie dzienniki twierdzą, że będzie to na razie obowiązkowe tylko dla ksiąg rachunkowych banków, zakładów pieniężnych i kredytowych, kolei żelaznych, towarzystw, żeglugi i innych, do publicznego składania rachunków obowiązanych towarzystw. Ale chyba nie ulega wątpliwości, że i rząd w całej gospodarce swojej i swoich zakładów (poczta, telegraf, domeny etc.) zaprowadzi od 1. stycznia walutę koronową, że wszelkie kasy urzędowe będą według niej manipulowały, że zastosują się też do tego i wszelkie autonomiczne urzędy i zakłady. I oczywiście jest pożądane, żeby się tak stało, żeby od 1. stycznia liczenie na nową walutę stało się zupełnie powszechnem i bezwyjątkowem. Bo najwięcej sposobności do wyzysku i nadużyć daje właśnie dwoistość sposobu liczenia. Trzeba więc, żeby wszystkie te zakłady i urzędy, wszystkie publiczne i prywatne przedsiębiorstwa, wcześnie się do tego przysposobiły, druki na nową walutę sobie przygotowały, tak, żeby już od 1. stycznia 1900 manipulacya cała na tej podstawie mogła być prowadzona.

Z powodu zaprowadzenia w roku bieżącym blankietów wekslowych ze stemplem oznaczonym w walucie koronowej — powstało tu i ówdzie mniemanie, że odtąd weksle muszą na koronową walutę opiewać — a nawet w niektórych zakładach (krakowskich) już od 1. stycznia nie przyjmowano innych weksli. Naturalnie, że opinia ta była błędna — weksle w dawnej walucie są jeszcze zawsze możliwe, a nawet i w roku przyszłym będą jeszcze możliwe. Ale z tego nie wynika, by takie weksle, wystawione na dawną walutę, były od 1. stycznia 1900 r. w portfelach zakładów kredytowych pożądane.

Dwojakie bowiem weksle — jedno na dawną austryacką walutę, drugie na koronową — gdy się zejdą w jednym portfelu, mogą bardzo łatwo dać powód do wielu bałamuctw, nieporozumień i strat. Kontysta, który ma zakontować kilkadziesiąt weksli, bardzo łatwo może w razie dwoistości waluty zakontować np. 1000 koron, gdy weksel opiewa na 1000 zł. w. a., więc na 2000 koron. Ażeby tego uniknąć, niedość jest, żeby zakłady kredytowe postanowiły, iż od 1. stycznia 1900 nie przyjmują innych weksli, tylko na koronową walutę — ale już w ciągu roku bieżącego weksle w tym roku wystawione, a płatne od 1. stycznia 1900, powinny bez różnicy być wystawiane w walucie koronowej — tak, żeby od tej daty już innych weksli w portfelu nie było. Będą wprawdzie wskutek tego w ciągu, roku bieżącego weksle o dwojakiej walucie — ale gdy wszelkie koronowe będą miały datę płatności w roku 1900 — będzie już rzeczą bardzo łatwą oddzielnie je przechowywać i nieporozumieć uniknąć.

Wreszcie — jakkolwiek wiadomo, że ogłoszenie rozporządzenia o obowiązkowem liczeniu na nową walutę, z powodu łączności ze sprawami ugodowemi, zależy poniekąd także od politycznych spraw — to jednak wyrazić należy nadzieję, że rząd będzie się starał wydanie tego rozporządzenia możliwie przyspieszyć — ażeby wszyscy interesowani mogli wcześnie obowiązującą i mogli już nie na domysłach i dziennikarskich doniesieniach, ale na podstawie autentycznej przygotować się do tej zmiany. Wszelkie spóźnienie będzie tu szkodliwe.

Drobiazgi.

Klub urzędników pocztowych we Lwowie który mieścił się w zdemolowanych murach „Hotelu Zorza“, przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Pańskiej l. 11.

Nie ma w nowym lokalu naturalnie tak obszernej sali, jak w dawniejszym, to też ucierpią na zmianie humanitarne Towarzystwa, którym wydział odstępywał chętnie salę pod przystępnymi warunkami, a niekiedy bezpłatnie.

Pomieszczenie władz, urąga nieraz wszelkim pojęciom choćby o najprymitywniejszych wygodach i wymaganiach hygieny. Jaskrawym tego przykładem jest między innemi lokal filii pocztowej przy ulicy Sobieskiego we Lwowie, któremu to lokalowi jeden z dzienników tutejszych przypisał dowcipnie wygląd „bardzo morzealny“.

Każdego, kto tam wejdzie, owewa atmosfera starożytności. Urządzenie zachwycająco pierwotne: jeden pokój jest poświęcony kilku rodzajom posyłek, zkąd tak ciasno, niewygodnie i duszno, że czekanie staje się niekiedy męką Przytem lokal jest ciemny

Najfatalniej jest jednak z oddziałem pieniężnym, znajdującym się po prawej stronie od wejścia. Tu już czeka się poprostu w sieniach i jest się narażonym na przeciąg, wskutek ciągłego otwierania drzwi od ulicy, co zwłaszcza w zimie przedstawia się jako przyjemność wyższego stopnia. Następnie „okienko“, przez które porozumiewają się interesenci z urzędnikiem, jestto blisko metra rura, wybita w murze, która przypomina cokolwiek piec piekarski, a ma tę niezrównaną zalete, że znajdując się na drodze pomiędzy okienkiem kasyera, a drzwiami od ulicy, jest nadzwyczaj czuła na każdy przewiew tak iż lada wietrzyk zrzuca na ziemię banknoty i przekazy.

Prosimy do tego wszystkiego dodać, że filia dzięki sąsiedztwu najbardziej handlowych i ruchliwych ulic Lwowa, ma prawie tyle spraw, co główna poczta, a będzie się można zapytać z czystem sumieniem: czy podobne rzeczy powinny być cierpiane?

Zjazd koleżeński. Upraszamy naszych kolegów a byłych uczniów gimnazyum bernardyńskiego (Franciszka Józefa), którzy w roku 1869 ukończyli tamże nauki, ażeby podali koledze prof. dr. Henrykowi Kadyemu dokładne adresy swojego teraźniejszego pobytu. Nasz zjazd koleżeński odbędzie się we Lwowie dnia 2 lipca 1899. Na ten zjazd zaprosiliśmy każdego z kolegów osobnem pismem. Na wypadek gdyby który z kolegów pisma tego nie otrzymał, zechce to ogłoszenie za zaproszenie uważać a po bliższe informacye zgłosić się do kolegi rektora Uniwersytetu, pr f. dr. Henryka Kadyego, we Lwowie, ul. Zielona l 15.

Kadyj Henryk. *Lang Justyn.*
Małachowski Godzimir. *Sklepiński Karol.*

Uroczystości urzędnicze. Bankiet na cześć radcy cesarskiego p. Gustawa Hayma odbył się parę dni temu w salach klubu pocztowego w Krakowie.

Zebrało się bardzo liczne grono urzędników wszystkich oddziałów, by uczcić wstępującego na emeryturę p. Hayma.

Po pieczystem toasty rozpoczął dyrektor poczty, p. Dawidowski, wyrażając życzliwość wszystkich urzędników dla ustępującego. Dziękując serdecznie za toast, prosił p. Haym o dalszą miłość kolegów dla siebie.

Pan Pajor wznosił toast na cześć dyrektora Dawidowskiego.

Imieniem młodszych urzędników przemówił p. Władysław Fiala.

P. Maurycy Sieber mówił imieniem klubu pocztowego, prosząc p. radcy, by i nadal popierał Towarzystwo. Zakończył swe przemówienie p. Sieber toastem na cześć małżonki i córek p. Hayma.

Chór pocztowy śpiewał pieśni polskie i ruskie, przyczem zabawiano się ochoczo i serdecznie.

Na wniosek p. Tadeusza Konopińskiego zrobiono składkę na gimnazyum w Cieszynie i zebrano 4 złr. 50 ct.

Wizytacya. Od dnia 7 bm bawi w Nowym Sączu prezydent sądu wyższego krakowskiego, p. Czyszczan.

Przybył on wraz z sekretarzem swym, ajunktem p. Wittigiem i krajowym inspektorem sąd. radcą p. Łuckim na wizytacyą tutejszych sądów.

Śnieg w czerwcu Z Nadwórny donoszą że w sobotę 10 bm. spadły w okolicznych górach Nadwórny i Sołotwiny śniegi; warzywa i jęczmiona mocno ucierpiały. — Z Mielca zaś donoszą, że w tym dniu był taki mróz, że na wodzie potworzyły się tafelki lodu; fasole i kartofle pomarzły.

Z Delatyna donoszą: Mieliśmy tu silny przymrozek: szron pobielił góry i doliny, a stajał dopiero drugiego dnia nad ranem. Dnia 11 bm. padał w dolinach śnieg z deszczem, zaś w górach sam śnied. Szczyty gór okryte śniegiem, w połoninach bydło drży od zimna i ryczy z głodu Zasiewy jare upierpiały bardzo, zwłaszcza kartofle. Ludzie w rozpaczy, co będzie dalej.

W Złoczowskiem w nocy z 7 na 8 bm. mróz poczynił straszliwe spustoszenia w zasiewach i ogrodowiźnie.

Także w okolicy Lwowa dużo ucierpiały w tych dniach od mrozu zwłaszcza kartofle t fasole.

Zaprawdę, dziwna igraszka natury to przypomnienie zimy w czasie, gdy powinnibyśmy raczej uskarżać się na upały.

Nekrologia. Ze Śniatyna donoszą pod d. 9. br. Odprowadziliśmy zwłoki śp. Józefa Radeckiego, starszego geometry, na miejsce

wiecznego spoczynku. Zmarły jaśniał niezwykłemi zaletami serca i umysłu. Otaczał wielką miłością lud, z którym się stykał w urzędowaniu. Jako kolega był szczery, serdeczny i otwarty.

Toteż lgnęli doń wszyscy i szukali jego towarzystwa, ktore umiał rozweselić swoim humorem i pogodą ducha. Już w zeszłym roku pojawiła się zabójcza choroba i zwiększyła się ona bardzo szybko, a do 10-ciu miesięcy wydarła go z pośród nas mimo starannej opieki lekarskiej.

Zmarli: we Lwowie Leon Stażewski, b. starszy komisarz szacunkowy, urzędnik kraj. Dyrekcyi Skarbu w 75 r. życia; w Stanisławowie Franciszek Ksawery Piwocki, oficyał sądowy w 53 r. życia.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego 10—24

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

BERL LAUFER

ul. Halicka l. 8.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 2—6

UBRANIA GOTOWE MĘSKIE

z materyi angielskich i berneńskich.

Wykończenie każdego ubrania staranne, a za dobroć towaru i punktualne wykonanie poręcza się.

Wszelkie obstalunki tak miejscowe jakoteż i z prowincyi wykonuję w przeciągu 24 godzin.

Ubrania dziecinne w wielkim wyborze.

Piki kolorowe i białe

zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze

PO NIZKICH CENACH

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europejski. 5—8

Próbki franco. Próbki franco.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ"

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.

Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 2—?

Wanilję w laseczkach po 20 i 30 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze. Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka ¼ litra 50 ct.

HERBATNIKI 1 klgr. 2 złr.

Herbata tak zwana BRODZKA ½ klg. 1 zł. 50 ct.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

„VICTORYA"

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. - Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

5—10 Leon Horowitz, Lwów, ul. Sykstuska l. 35.

ROWERY ze słynnej fabryki „OPOL" od 120 złr.

Wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych

Tadeusz Gustowicz

LWÓW Akademicka l. 12.

Używane rowery od 60 złr. — Cenniki na żądanie. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów
znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**“ na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

5—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

Najnowsze francuskie
PARASOLKI
poleca 4—4
Magazyn specyalnych nowości galanteryjnych

STANISŁAW TKACZ

LWÓW
Hetmańska 10.

PASKI
Artykuły do podróży i polowania.
Wyroby skórzane i bronzowe.
Perfumerya Paski damskie.

„PATRIA“ KOŁA
z Sollingen

z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione
nic lanego.
Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.
4—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi
Lwów, ulica Kościuszki l. 8.
(róg ul. Trzeciego Maja).

Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.
Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

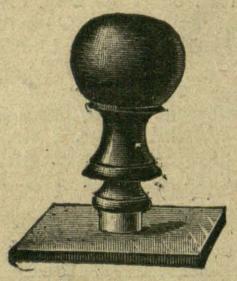

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21
4—8 **(Hotel Angielski)**

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **przeniosłem** znany od wielu lat mój

Magazyn i pracownię sukien męskich
z ulicy Trzeciego Maja l. 2.
na ul. Sykstuską l. 12.
pod firmą
Edward Baurowicz.

Dziękuję za łaskawe względy Sz n. PT. Publiczności polecam się i nadal z głębokiem poważaniem
EDWARD BAUROWICZ
3 6 **Lwów, Sykstuska 12.**

TUTKI
z najprzedniejszej
bibułki egipskiej

„PRIMUS“

niełuszczone!
WSZĘDZIE
do nabycia.
12—12

Fabryka przy ul. Małeckiego l. 9. we Lwowie.

TREŚĆ: Drogi do celu. — Inspektorzy podatkowi. — Nasze mieszkania. — Ściślejsze wybory do Rady miasta Lwowa. — Z teoryi i praktyki. — Zaprowadzenie nowej waluty. — Drobiazgi, — Ogłoszenia. — W fejletonie: Córka pocztmistrza.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. lipca 1899. Nr. 13.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 4 zł. — ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 20 „
miesięcznie . . — „ 45 „
Numer poszczeg. — „ 25 „

Samokształcenie.

Snujemy dalej, jak nić z motka, ważny temat przeobrażenia duchowego urzędników, które musi się dokonać, jeśli stan ten nie ma postradać wszelkie znaczenie i poważanie w społeczeństwie. Jako rys wielce ujemny dzisiejszych urzędników, podnieść między innymi i to wypada, że niepotrzebnie stają się... specyalistami. Istnieje wprawdzie dzisiaj dążność do coraz ciaśniejszego specyalizowania wszelkich zawodów, ale nie powinna ona nigdy iść za daleko.

Obserwacya życiowa daje mnóstwo przykładów, że specyalne uprawianie pewnej drobnej gałęzi pracy umysłowej, działa na człowieka ujemnie. Są uczeni, którzy poświęcają całe życie, dajmy na to studyom odnoży u pająków, a pewien profesor teologii w w. XVII. nie wyszedł w studyach swych biblijnych w ciągu lat trzydziestu kilku, w których je uprawiał, poza pierwszy wiersz tekstu Genezy.

Są to już maniactwa naukowe. Ale wszelkie zacietrzewienie we własnej specyalności, musi doprowadzić do wysuszenia umysłu i duszy. Taki zatrzewiony specyalista rychło przeradza się w fanatyka, który nic nie widzi i widzieć nie chce, prócz przedmiotów, stanowiących jego specyalność. Skutkiem tego usuwa się on zupełnie poza ramy stosunków żywych; za życia już mumifikuje się niejako.

A urzędnicy dzisiejsi są niestety specyalistami, grozi im więc także eliminowanie poza nawias życiowy. Ich specyalnością, ich bożyszczem, ich fetyszem jest biuro i kompleks ustaw i przepisów, któremi codziennie manipulować muszą. Rzecz oczywista, że obowiązek zmusza ich w pewnym stopniu do tego, lecz oni bardzo często, prawie w regule, sięgają dalej, niż obowiązek wymaga i „z własnej pilności“ — jak to się powiada w szkole, pozbawiają się wszelkiej wrażliwości na inne głosy życia, chociaż wobec życia urząd — to przecie ledwie drobne ziarno piasku na terytoryach Sahary.

Wieluż to można naliczyć urzędników, którzy biorą udział w życiu publicznem, którzy czytają coś poza aktami i gazetą, którzy interesują się nauką, literaturą, sztuką. Olbrzym cywilizacyi kroczy przed nimi potężnymi krokami, oni zaś nie raczą nań nawet zwrócić uwagi. Czy szkodzą tem cywilizacyi? Przedewszystkiem szkodzą sobie, bo ludzkość pójdzie i bez nich naprzód, ale oni bez posilenia się jej nabytkami, pozostaną w tyle, jak kamienie porzucone po drodze.

Bywały czasy, gdy każdy pozostawiony sobie samemu, żyć mógł, jak mu się chciało. Choć nie umiał nawet pisać, nie dziwiono się, ani brano mu to za złe. I nie szkodziło mu to wcale.

Dawno jednak pozostawiliśmy za sobą średnie wieki. Nowożytny człowiek nie może być obojętnym na to, co dzieje się w świecie. Nie może on swej umysłowości puszczać na ugor, bo staje się barbarzyńcą, a tylko człowiek cywilizowany, może dać sobie należycie radę z życiem w społeczeństwie cywilizowanem.

To też urzędnicy powinni wziąć sobie na uwagę, że bynajmniej nie wystarcza odbycie studyów i że jeżeli mają godnie piastować swe stanowisko, powinni uprawiać samokształcenie, które utrzymywałoby ich na wysokości czasu.

Znajomość ustaw i przepisów choćby jak najdokładniejsza, nie na wiele przyda się poza biurem. W życiu nikt nas sądzić nie będzie wedle tego, o ile obeznani jesteśmy z paragrafami, o ile umiemy je zastosowywać. Dziś, gdy w każdej sytuacyi i w każdym składzie stosunków odbywa się walka na umysły, walka, w której oczywiście temu przypada tryumf, kto wprawniejszy i dzielniejszy posiada umysł, jest poprostu obowiązkiem wobec siebie samego. Trzeba więc pracować nieustannie nad swym umysłem, ćwiczyć go i wzbogacać.

Ochroni to nas od wielu upokorzeń w życiu towarzyskiem, a nawet w pracy zawodowej będzie wielką pomocą. Rozszerzony zakres wiedzy i spotęgowana zdolność myślenia, dozwoli nam spełniać obowiązki nie z miarowością automatu, lecz naprawdę godnie i rozumnie.

Zarazem to jest jedna z najwłaściwszych dróg do zapewnienia stanowi urzędniczemu powagi w społeczeństwie. Specyaliści nigdy nie znajdą w niem tyle uznania, co ludzie obejmujący szerszy horoskop.

A jakkolwiek przyznajemy, że warunki są trudne i niejednego zrażać mogą, bo samokształcenie takie, jak je zalecamy, wymaga nakładu i czasu i pewnych kosztów, jednakowoż nie

darmo twierdzi przysłowie: że „chcącemu, nic trudnego“ i sądzimy, że przynajmniej w przeważnej liczbie wypadków, będzie ono mogło i tutaj znaleźć zastosowanie.

Wyłom w twierdzy bizantynizmu.

Powoli zaczynają i „sfery miarodajne“ przychodzić do rozumu; duch czasu nie daje za wygranę i wdziera się w pleśnią tchnące przestworzu biurokratyzmu, by gospodarować w niem po swojemu.

A jest tam około czego zawinąć się. Tradycya „dawnych, lepszych czasów“ pozostawiła po sobie swąd uporczywy, którego już zapachem piżma, trudno się pozbyć. Mnóstwo dawnych form i zwyczajów przetrwało w niezmienionej swej postaci dotąd, śmiało ustępując postępowi, który ze wstydem i pogardą odwraca od nich oblicze.

Ale przyjdzie kreska na Matyska. Już zaczyna przychodzić.

Kto nie zna np. sławetnego obyczaju gratulacyj, rzekomo płynącego z najszlachetniejszych źródeł, bo z poczucia wspólności w jednej wielkiej rodzinie, jaką jest stan urzędniczy.

Ileż to razy przed oczyma każdego przesunęła się taka oto scena: Pan X. awansuje, lub dostaje odznaczenie. W biurach podległych jemu, lub też takich, które podlegać mu będą — powszechna ruchawka. Najważniejsze nawet sprawy idą na bok. Urzędnicy szykują się i gremialnie spieszą pod przewodnictwem „*des Rangsältesten*“ do szczęśliwego wybrańca losu. Pan X. wie doskonale, że to nastąpi, nadsłuchuje, czy już idą... Oto ich kroki. Pan X. robi więc „zapracowanego“, a gdy drzwi się otworzą, przybiera minę zdumionego niespodzianką.

Uściski dłoni, szuranie nogami — i „*der Rangsälteste*„ pali mowę. Wszystkie możliwe kadzidła składają się na nią. Gdyby p. X. dziesiątą, ba, setną część tych przymiotów posiadał, sława jego powinnaby przetrwać wieki. Końcowe ustępy wyrażają zapewnienia miłości serdecznej, przywiązania, oddania — cały słownik frazesów, wreszcie, z którym bardzo byłoby do twarzy pełzającemu robactwu, ale nie człowiekowi wobec człowieka.

Naturalnie w gruncie czuje się zupełnie co innego i niejeden z szanownych gratulantów utopiłby chętnie w łyżce wody tego, kogo obsypuje oficyalnie czułości.

Istotnie też owe gratulacye nie licują ani z godnością stanu, ani z godnością ludzką wogóle. Były one zawsze tylko wyrazem płaszczenia się słabszych przed możniejszym, operowały niskiem pochlebstwem, które autorom swym, nieraz poprostu zmuszonym do niego, w wysokim stopniu uwłaczało.

Kultywowano je jednak z całą troskliwością, ponieważ tak kazała tradycya.

Ażci owa okazała baszta w twierdzy bizantynizmu, runęła nakoniec. Runęła nie dlatego, jakoby sama zarysowała się w podstawach, lecz z wyższego, znanego czytelnikom naszym, nakazu.

Gratulacyj oficyalnych nie będzie już na przyszłość. Świat istnieć bez nich będzie?

O to możemy być spokojni. I możemy jedynie pragnąć, aby duch czasu, który najtwardsze musi gryźć orzechy, dalsze jeszcze poczynił spustoszenia w owej twierdzy, a choć, ona granitowe ma podstawy nie zdoła się oprzeć naciskowi takiej potęgi.

Przeciw hazardowi.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Z uwagi na szkodliwe następstwa gry giełdowej i hazardowej powstała we Lwowie myśl założenia Towarzystwa, na wzór istniejącego w Poznańskiem, lecz z nieco szerszym zakresem, w celu zwalczania gry giełdowej i hazardowej. Myśl ta spotkała się w kołach urzędniczych z żywą sympatyą, mianowicie Ich Ekscelencye pp. Namiestnik i Prezydent Wyższego Sądu krajowego usilnie ją popierają. Na zebraniu klubowem urzędników c. k. Namiestnictwa przy bardzo licznym udziale członków postanowiono wziąć inicyatywę w zawiązaniu Towarzystwa, o którem mowa, i wybrano Komitet, który by zaprosił kolegów z innych gron urzędniczych, tudzież osoby do stanu tego nienależące, w celu wszechstronnego opracowania naszkicowanych już statutów i zawiązania Towarzystwa na ich podstawie.

Towarzystwo wszakże tego rodzaju tylko wtedy może mieć większe znaczenie, jeżeli obejmie wszelkie warstwy społeczeństwa. Stać się to może jedynie w takim razie, jeżeli prasa nasza zechce myśl tę przychylnie ocenić i gorąco poprzeć.

Zawiadamiając W. Pana o powyższem postanowieniu, udaję się w imieniu kolegów z prośbą o takie poparcie i łączę wyrazy wysokiego szacunku

Korzeniowski,
c. k. Radca Namiestnictwa
i gospodarz klubu.

Złote góry.

Zwykła to rządowa taktyka: kiedy potrzebuje, dużo obiecuje.

Najnowszym dowodem jej fakt następujący:

Coraz gorzej działo się ostatniemi czasy w dziale służby ewidencyjnej dla katastru podatków gruntowych. Przeciążenie pracą, liche wynagrodzenie i fatalne stosunki awansowe, doprowadziły do tego, że poprostu nikt już wstępować nie chciał do tej niewdzięcznej służby.

Rząd więc poszedł po rozum do głowy i widząc, że będzie krucho, *volens nolens* począł powoli usuwać pokrzywdzenia.

Już w latach 1894 i 1895 poczyniono w etacie tych urzędników pewne polepszenia.

Jednakże to snać nie skutkowało. I naturalnie. Okruszynka nie nasyci.

Przyparty więc do muru rząd nakoniec zamyśla nietylko uczynić zadość słusznym żądaniom techników ewidencyjnych, lecz wprost obiecuje im „złote góry“, aby młodzież techniczną przynęcić.

Posłuchajmy tylko, co wszystko im przyrzeka:

„Znacznym krokiem naprzód na polu pomnożenia stosunków awansowych w etacie urzędników dla ewidencyi katastru podatków gruntowych — twierdzi *Wiener Ztg.* jest pomnożenie personalu, dokonane w r. 1898. Pragnąc pozyskać jak największą liczbę dzielnych techników dla tego działu służby państwowej, stara się ministerstwo obecnie stosunki urzędników katastralnych polepszyć jeszcze do tego stopnia, by dać im co najmniej takie stanowisko, jakie zajmują technicy w innych działach służby państwowej.

W tym celu w etacie urzędników ewidencyjnych, obejmującym w ogóle 527 posad, zmniejszono liczbę geometrów II. kl. (w XI. kl. ranki), że 124 na 90, a równocześnie podniesiono liczbę geometrów I. kl. (w X. kl. rangi), ze 135 na 147, starszych geometrów II. kl. IX. kl. rangi) ze 135 na 146, inspektorów (VIII. kl. r.) ze 108 na 117, wreszcie urzędników VII. i VI. kl. r. z 25 na 27. W roku 1900 ma nastąpić dalsza redukcya posad XI. kl. r., mianowicie z 99 na 60, obok równoczesnego pomnożenia posad wyższych tak, że w X. kl. będzie systemizowanych 157, w IX. kl. 156, w VIII. kl. 125, 25 w VII., a 4 w VI, kl. rangi.

Wobec tego prawdopodobnie w r. 1900 nie pozostanie z urzędników, znajdujących się obecnie w służbie katastralnej, ani jeden w najniższej, XI. klasie rangi. Elewowie z technicznem wykształceniem, odrazu wejdą do X. kl. rangi, jako geometrzy II. kl.

Stosunki awansowe w wyższych klasach rangi trudno dokładnie przewidzieć, ale wedle dotychczasowych doświadczeń, śmiało można twierdzić, że technik wstępujący w tych warunkach do służby katastralnej, dojdzie w ciągu lat 12 do VIII. kl. rangi jako starszy geometra I. kl.

Naturalnie i technicy, wstępując, muszą zrazu praktykować jako elewowie ewidencyjni, — otrzymają oni jednak odrazu jako adyutum 500 zł., która to płaca następnie może być podwyższoną do 600 zł.

Aby być przyjętym do służby ewidencyjnej, wystarcza ukończyć dwuletni kurs geodetyczny w jednej z politechnik, lub złożyć egzamin państwowy z tego kursu.

Podnosi nakoniec *Wiener Zeitung*, że przeciążeniu pracą skutecznie zapobiegnie dokonane już, a tem bardziej dokonać się mające pomnożenie personalu."

Daj Boże, aby to się spełniło. Sądzimy jednak, że przewidywania rządu co do stosunków awansowych są nieco zbyt-optymistyczne. Trzeba przecie uwzględnić, że wobec reorganizacyi etatu wszystkie niemal posady do kl. VIII. włącznie zapełnią się ludźmi młodymi, którzy prawdopodobnie nie będą mieli zamiaru wymierać *en masse*. Wobec tego szybkość awansu będzie zależała od dalszego pomnażania posad, co znowu w nieskończoność dziać się nie może.

Ale i z tem mniejsza. Powtarzamy jeszcze raz, iż z całego serca życzymy technikom ewidencyjnym, by spełniły się tak ponętne dla nich horoskopy.

Czy jednak nauczony doświadczeniem na tem polu rząd nie przyjdzie nakoniec już do przekonania, że wszędzie prędzej, czy później będzie musiał słusznym żądaniom urzędników czynić zadość, w przeciwnym bowiem razie aparat urzędowy zacznie coraz gorzej funkcyonować, aż w końcu tak się rozstroi, iż nic wart nie będzie?

Zamiast więc obiecywać „złote góry" pod presyą stosunków dopiero, byłoby nierównie szlachetniej i rozumniej przypatrywać się bacznie stosunkom, mierzyć je oczyma nie Harpagonowemi, ale oczyma roztropności, oglądającej się na dalsze kroki i nie dopuszczać do tego, by aż dopiero presya stosunków przymuszała rząd do takich kroków, jakiemi obecnie stara się przygarnąć techników do służby ewidencyjnej.

Przyjazd ministra sprawiedliwości.

JE. p. minister sprawiedliwości, dr. Ruber przybył do Lwowa pociągiem błyskawicznym d. 25. bm. o godz $9^1/_4$ wieczorem. Naprzeciw p. ministra wyjechał p. prezydent, dr. Tchorznicki do granic swego okręgu, t. j. do Jarosławia, gdzie odbyło się pierwsze urzędowe przyjęcie. Prezydentowi Tchorznickiemu towarzyszył starszy radca Skowron, który ma towarzyszyć p. ministrowi w całej dalszej podróży po Galicyi i Bukowinie. Na dworcu w Jarosławiu oczekiwali już przedstawiciele miejscowych władz, a w szczególności: starosta Szczurowski i naczelnik sądu Twerdochleb z całym personalem, reprezentanci zwierzchności miasta i wiele innych osób. Gdy pociąg błyskawiczny zatrzymał się, wysiadł z wagonu salonowego p. minister w towarzystwie radcy sekcyjnego dra Roescha i po bardzo serdecznem przywitaniu prezydenta Tchorznickiego rozmawiał przez cały czas zatrzymania pociągu z wszystkimi przedstawionemi mu osobami.

W Przemyślu zatrzymuje się pociąg błyskawiczny prawie 10 minut. Tutaj p. minister rozmawiał przez czas dłuższy z przedstawicielami miejscowych władz, którzy zjawili się na dworcu w bardzo znacznej liczbie. W szczególności wypytywał radcę namiestnictwa i starostę Lanikiewicza i radcę dworu, prezydenta sądu obwodowego Spławskiego o stosunki służbowe.

We Lwowie na dworcu zebrali się wszyscy przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych z namiestnikiem hr. Pinińskim na czele. Po krótkiej rozmowie z obecnymi odjechał minister w towarzystwie namiestnika Pinińskiego i prezydenta Tchorznickiego, tudzież radców Roescha i Skowrona do hotelu Imperial, w którym zamieszkał.

D. 26. b. m. rano zwiedził minister o wczesnej godzinie cerkiew św. Jura, Wysoki zamek i park stryjski, a około $9^1/_2$ przybył do gmachu sprawiedliwości przy ul. Batorego. Tu w wielkiej sali obrad sądu wyższego oczekiwali już ministra: Prezydent Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, radca dworu Woroniecki i wszyscy radcy apelacyjni, członkowie nadprokuratoryi i prokuratoryi państwa i członkowie biura prezydyalnego apelacyi.

Powitał ministra prezydent Tchorznicki. Po zapewnieniach wierności dla tronu i zwykłych komplimentach pod adresem p. ministra tak mówił prezydent dalej: Jakkolwiek podróż W. Ekscellencyi poświęconą jest głównie trudnej sprawie umieszczenia sądów, będzie miała W. Eksc. mimoto sposobność zwrócić bezpośrednią uwagę na stosunki tutejszych sądów.

W ogólności trzeba wskutek nowych ustaw i nowej organizacyi zaznaczyć istotnie polepszenie dawnych niemożliwych stosunków głównie przy sądach powiatowych. Że potrzeba jeszcze wiele starań, wielu dążeń dalszych nieulega wątpliwości. Niestosunkowa wielkość i rozległość wielu okręgów sądowych wymaga koniecznie kreowania nowych trybunałów i sądów powiatowych. W niektórych sądach nie można było dotychczas jeszcze usunąć, nagromadzonych tam od lat dawnych zaległości w merytorycznem załatwianiu spraw, co gdzieniegdzie równało się prawie zastojowi sądownictwa, zwłaszcza, że pomnożenie sił, które zawdzięczamy światłej ocenie W. Eksc. może być z konieczności tylko zwolna wprowadzonem w wykonanie, a obecnie dalekiem jest jeszcze od zakończenia.

Z trudnościami musi walczyć także sąd krajowy wyższy. Zmniejszenie pracy Sądu wyższego wskutek nowych norm juryzdykcyjnych nie daje się obecnie odczuwać głównie dlatego, ponieważ wielu radców przydzielono do Najwyższego trybunału i do I. Instancyi, a zadanie niektórych radców tego sądu wyższego jest szczególnie wskutek ustnych rozpraw i olbrzymiej liczby egzaminów obecnie przeciętnie nieraz większem, niż przed 1. stycznia 1898. Trudność leży głównie w tem, że ciągle jeszcze wpływa znaczna liczba odwołań według dawnego postępowania i to właśnie w najtrudniejszych procesach, dla których rychłego załatwienia często brak sił i czasu."

Po przemówieniu prezydenta dra Tchorznickiego przywitał ministra radca dworu nadprokurator Woroniecki krótkiem przemówieniem, poczem przemówił minister, jak następuje: „Dziękując za serdeczne przyjęcie, przypominam sobie dobrze — mówił w dalszym ciągu — że gdy jeszcze byłem szefem sekcyi, właśnie ze strony Waszej Ekscellencyi (Dra Tchorznickiego) słyszałem największe obawy i wątpliwości, czy nowa reforma w tym okręgu już obecnie powieść się może. Te wątpliwości i obawy pojmowałem i przyznaję dzieliłem w zupełności. Byłem przekonany, że bez znacznego powiększenia personalu wprowadzenie reformy będzie prawie niemożliwe, wiedziałem jednak także, że to powiększenie nie da się natychmiast przeprowadzić. Pomimo to jednak miałem zawsze głęboką wiarę, że jeżeli ograniczonemi siłami można podołać tak trudnemu zadaniu, to możliwem to tylko będzie pod światłem i świadomem rzeczy celu przewodem i kierownictwem. Zrozumiał to także i Eksc. Tchorznicki i był on pierwszym, który stanął u wyłomu i który podjął się olbrzymiej pracy, w celu zapewnienia reformie, potrzebnego rozwoju.

Przybyłem tu, aby wam panowie przy-

znać to otwarcie, aby podziękować za to, czegoście dokonali w imieniu zarządu sprawiedliwości i wreszcie, aby was prosić, ażebyście waszemu trudnemu zadaniu i nadal w ten sam sposób odpowiedzieli. W pracy tej niech wam towarzyszy życzenie moje: Szczęść Boże!"

Po tych przemówieniach przedstawił prez. Tchorznicki wszystkich zebranych urzędników sędziowskich, a nadprokurator państwa wszystkich urzędników prokuratorskich ministrowi, który ze wszystkimi przez dłuższy czas rozmawiał. Następnie rozpoczął minister zwidzanie sądu wyż.

Przed rozpoczęciem swych czynności urzędowych zwiedzał Minister Ruber w poniedziałek rano miasto w towarzystwie swego przyjaciela i kolegi z Terezyanum posła Wł. Gniewosza. Udali się powozem przez ul. Trzeciego maja, Mickiewicza na plac św. Jura, stąd koło politechniki na plac wystawy i dalej ul. Stryjską, Akademicką, koło pałacu niemiestnictwa i arcybiskupstwa na wysoki Zamek. P. Gniewosz objaśnił ministra o szczegółach, a minister widoków z zamku i placu wystawowego nie mógł się dość nachwalić.

O godzinie 12 udał się minister do pałacu namiestnika, gdzie odbyło się śniadanie na 20 osób.

Oprócz gościa byli obecni: Herman br. Loebl, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki, komenderujęcy generał komendant korpusu Ferdynand Fiedler, następnie wiceprezydent namiestnictwa Jan, Lidl, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbowej dr. Witołd Korytowski, wicdprezydent rady szkolnej kraj. dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Jan Dylewski, prezydent sądu krajowego dr. Edward Bauch, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski radsa sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości dr. Albert Roesch, radca dworu i profesor uniwersytetu dr. Leonard Piętak, radca dworu i dyrektor policyi Władysław Krzaczkowski, radca dworu i starszy prokurator państwa Filip Woroniecki, radca dworu Gustaw Mauthner, radca dworu i prokurator skarbu dr. Wiktor Korn, starosta Wacław Zaleski, poseł do rady państwa i prokurator izby adwokackiej dr. Władysław Dulęba, radca budownictwa Franciszek Skowron.

Śniadanie trwało do godziny $1^1/_2$, Po śniadaniu składał minister liczne wizyty prywatne, poczem zwiedził Zakład karny dla mężczyzn t. zw. Brygidki. Przy tej sposobności rozpatrywał minister sprawę Zakładu karnego, którego przeniesieniem ze Lwowa zajmuje się widocznie bardzo gorliwie. O stanie tej sprawy kazał sobie minister zdawać dokładnie sprawę i konferował co do niej z prezydentem miasta dr. Małachowskim, jakoteż z deputacyą miasta Żółkwi, która ponowiła prośbę o wybudowanie w Żółkwi nowego Zakładu.

O godzinie 2-giej wizytował minister sądy powiatowe sekcyi II i III. Urzędnicy wystąpili w uniformach i we frakach. Minister wypytywał prezydenta Tchórznickiego o szczegóły, dotyczące dzierżawy gmachu przy ul. Kaźmierzowskiej na pomieszczenie sądów. Dowiedzawszy się, że roczny czynsz wynosi 16 tysięcy zł., miał się minister wyrazić, że to nieco za wiele.

Wogóle pomieszczenie tych sądów wywołało wrażenie bardzo niekorzystne a minister wyraził nawet wprost żal, że urzędnicy sądowi zmuszeni są pracować w takich lokalnościach, jakie służą na pomieszczenie biur sądowych przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie ciasnota, gwar uliczny i nieodpowiednie sąsiedztwo czasem wprost uniemożliwiają urzędowanie.

P. Minister uznał, że przedstawiana przez Prezydyum wyższego sądu karnego niejednokrotnie potrzeba odpowiedniego pomieszczenia wszystkich sądów lwowskich z wyjątkiem apelacyi i sądu karnego jest istotnie piekącą.

Tłumy publiczności zalegały ul. Kaźmierzowską w czasie wizytacyi sądów. Minister zwiedził także zakład karny dla kobiet przy ul. Lipowej.

Dalej zwiedzał minister w towarzystwie prezydenta dr. Tchorznickiego i radcy sekcyjnego dr. Roscha Muzeum im. Dzieduszyckich i Zakład narodowy im. Ossolińskich.

Wieczorem o godz. 8 odbył się u dr. Tchorznickiego obiad na cześć ministra.

Oprócz gościa i towarzyszącego mu radcy sekcyjnego dr. Roescha, tudzież gospodarza, wzięli w obiedzie udział: ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybisk. Isakowicz, ks. mitrat Bielecki, br. Loebl, głównodowodzący korpusu gen.-por. Fiedler, pp wiceprezydent Namiestnitwa Jan Lidl, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, dr. Korytowski, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, radca legacyjny hr. Haxthausen, radcy dworu pp. Woroniecki, Korn, Krzaczkowski, Seferowicz, Wierzbicki, radca wyższego sądu kraj. Karol Misiński, prezydent miasta dr. Małachowski, radca budownictwa Skowron.

W czasie obiadu wzniósł gospodarz dr. Tchorznicki toast na cześć dostojnego gościa. Minister podziękował w bardzo pięknym toaście na cześć gościnnego gospodarza.

Po obiedzie spędził Minister w towarzystwie radcy sekcyjnego Roescha i wielu dostojników sądowych cały wieczór w Kasynie narodowem.

Następnego dnia udzielał minister audyencyi.

Pojawili się tam przedstawiciele wszystkich władz rządowych, a więc: panowie Lidl, Jaegerman, Huth i Mauthner z namiestnictwa, wiceprezydent Bobrzyński, Korytowski. Korn, Seferowicz, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, radcy dworu pp. Mauthner, Jaegermann i Huth, radca dworu i dyrektor poczt p. Seferowicz ze starszym radcą Gaberlem, radca dworu starszy prokurator skarbu dr. Korn z gremium prokuratoryi skarbu, dr. Małachowski oraz wielu reprezentantów władz i urzędów, między innymi radca apelacyjny Barański, radcy sadowi Miłaszewski, Walter i w. i., prezydent miasta Małachowski, mitrat Bielecki z ks. Piórką i ks. Turkiewiczem. pułkownik żandarmeryi Manowarda i inni.

Nadto przybyły deputacye Izby notaryalnej i Izby adwokatów we Lwowie, deputacya kandydatów notaryalnych z prośbą o kreowanie nowych posad notaryalnych Następnie jawiła się deputacya gminy miasta Żółkwi w sprawie budowy nowego zakładu karnego w tem mieście, dalej deputacya gminy miasta Kańczugi z petycyą o utworzenie tam nowego sądu powiatowego, gminy Komarna w sprawie prośby do Najw. Tronu o ułaskawienie kilkudziesięciu włościan, skazanych za udział w rozruchach wyborczych w roku zeszłym na kilkoletnie więzienie, deputacya służby sądowej i więziennej w sprawie regulacyi płac służby państwowej i bardzo wiele osób prywatnych.

Minister rozmawiał ze stronami nader łaskawie i w miarę możności przyrzekał uwzględnić niektóre żądania. Dłuższą konferencyę odbył minister z sędzią śledczym w sprawie Kasy oszczędności i Banku kredytowego, radcą Miłaszewskim.

O godzinie 12. w Kasynie narodowem odbyło się śniadanie, staraniem ministra, dla wybitniejszych osobistości sędziowskiego stanu.

O godzinie 3. min. 31 opuścił minister nasze miasto.

Minister wyjechał na wizytacyę sądów najpierw do Chodorowa, a stamtąd do Bursztyna. Dalszy program tak się przedstawia. Wieczorem przybył pan minister do Stanisławowa; we czwartek zwiedzenie sądu obwodowego i udzielanie audyencyj; popołudniu wyjazd do Kołomyi, zwiedzenie sądu obwodowego, a następnie wyjazd do Czerniowiec. W piątek w Czerniowcach wizyty szefom władz krajowych, audyencyj, zwiedzenie sądu, a popołudniu wyjazd do Sadogóry. W sobotę zwidzenie sądu powiatowego w Hotnej, Kimpolungu, Dorna Watra; w niedzielę w Suczawie sąd obwodowy; w poniedziałek sądy powiatowe w Ickanach, Hadikfalvie i Radowca; we wtorek w Zastawnej i Kocmaniu do Zaleszczyk. W środę po zwiedzeniu sądu w Zaleszczykach wyjeżdża

powozem do Tłustego, następnie do Czortkowa. stamtąd koleją do Kopyczyniec, a o godzinie 6 przybędzie do Tarnopola. We czwartek zwiedzi w Tarnopolu sąd obwodowy. o godz. 11. min. 40 wyjedzie z Tarnopola i nie zatrzymując się już we Lwowie odjedzie do Wiednia.

Prezydent Tchorznicki wyjechał z p. ministrem sprawiedliwości i powróci dnia 6. lipca. W czasie nieobecności p. prezydenta prowadzi kierownictwo apelacyi wiceprezydent dr. Dylewski.

Stowarzyszenie urzędnicze.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników, zawiązane w roku 1896 w celu przemiany Spółki zaliczkowej urzędników oraz nieograniczonej poręki członków na ograniczoną, odbyło dnia 27. maja 1899 Walne Zgromadzenie z czynności za rok 1898 pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej Ignacego Pizuńskiego, starszego radcy rachunkowego Namiestnictwa.

Ze sprawozdania Dyrekcyi, którą reprezentują Karol Gracka emerytowany starszy radca rachunkowy Dyrekcyi skarbu. Dr. Kazimierz Łuczkiewicz, radca Prokuratoryi skarbu i Michał Osada sekretarz krajowej Dyrekcyi skarbu, wyjmujemy następujące daty: Towarzystwo, które zaledwie w październiku 1897 rozpoczęło swoją czynność, rozwija się bardzo pomyślnie; liczyło bowiem z końcem roku 1898 członków 629 z deklarowanymi udziałami na przeszło 63.000 zł. na które wpłacono 27.313 zł. 55 ct.

W ciągu roku 1898 udzieliło Towarzystwo członkom pożyczek na sumę 214.105 zł. a obrót kasowy w tym roku wynosił 619.377 zł. — Fundusz rezerwowy wzrósł z końcem roku 1898 do kwoty 865 zł. 74 ct., a czysty zysk wynosi 503 zł. 82 ct.

Walne Zgromadzenie przyjąwszy sprawozdanie Dyrekcyi do wiadomości, udzieliło jej jednogłośnie absolutoryum i uchwaliło 5% dywidendę od uprawnionych udziałów.

Wskutek rezygnacyi Dr. Kazimierza Łuczkiewicza wybrano na wniosek Rady nadzorczej w jego miejsce jako trzeciego Dyrektora, Aleksandra Lewandowskiego, radcę Sądu krajowego.

Przy uzupełniających wyborach weszli do Rady nadzorczej: Karol Balcer, radca rachunkowy Namiestnictwa, Wiktor Chrzanowski, zastępca naczelnika Izby rachunkowy Dyrekcyi skarbu, Zygmunt Kunstman, profesor gimnazyalny, Kazimierz Łaski, radca Dyrekcyi poczt i Dr. Kazimierz Łuczkiewicz radca Prokuratoryi skarbu.

Przytułek dla chorych urzędników państwowych.

Baden, d. 19. czerwca.

Dziś przedpołudniem odbyła się tu uroczysta ceremonia położenia kamienia węgielnego pod tak zw. Kurhaus dla urzędników państwowych im. cesarzowej Elżbiety, który buduje stowarzyszenie Złotego Krzyża, przy ul. Waleryi. W uroczystości wzięli między innymi udział: arcks. Stefania, namiestnik hr. Kielmansegg z małżonką, starosta miejscowy hr. zur Lippe, starosta z Abbazii, Fabiani, wielu reprezentantów arystokracyi i urzędnicy z Baden.

Arcks. Stefania przybyła o godz. 11. przedpołudniem. Powitał ją w pięknym na przyjęcie dostojnej Pani urządzonym namiocie, starosta Fabiani, wyrażając imieniem Tow. Złotego Krzyża podziękowanie za przybycie arcyksiężnej i nadzieję, że pod Jej opiekuńczemi skrzydły stowarzyszenie to i nadal pomyślnie wzrastać i krzewić się będzie. W końcu prosił mowca, by arcyksiężna raczyła dokonać złożenia kamienia węgielnego pod gmach, który wznosi szczera filantropia.

Arcyksiężna odpowiedziała:

„Serdecznie dziękuję za przyjaźne słowa, które pan wypowiedziałeś przed chwilą. Przybyłam tu z miłą chęcią, by wziąć udział w tak pięknej uroczystości i proszę, aby ją zaczęto".

Komisarz państwowy br. von Reinlein odczytał następnie dokument erekcyjny. Powiedziano tam, że arcks. Stefania pierwsza młotem dotknęła kamienia węgielnego, jej to bowiem głównie staraniom zawdzięczać należy powstanie zbożnego dzieła. W dalszym ciągu podnosi dokument, że na cel budowy urządzono loteryę i że umożliwiły wzniesienie gmachu ofiary szlachetnych dobroczyńców. „Oby ta budowa — kończy się dokument — poparta łaską Jego ces. Mości, Najłaskawszego Cesarza i Pana, jakoteż najwyższego Domu cesarskiego, rosła i szczęśliwie doszła do kresu".

Po odczytaniu dokumentu pamiątkowego, złożyła na nim swój podpis arcks. Stefania, po niej zaś kolejno inni goście. Następnie dokument złożony do puszki blaszanej, osadzono w kamieniu węgielnym, pod nakrywą zdobną złotym krzyżem. Wówczas to arcks. Stefania dokonała ceremonii uderzenia młotem w kamień.

Kościelnej ceremonii dokonał dziekan ks. Iby. Badeńskie stowarzyszenie śpiewaków odśpiewało hymn: „*Die Ehre Gottes*".

Z kolei przedstawiono arcyksiężnej hrabinę Kielmansegg i baronowę Gudenus jakoteż członków komitetu budowlanego.

Namiestnik hr. Kielmansegg w pełnych szacunku wyrazach, podziękował arcyksiężnej za jej przybycie, a to imieniem namiestnictwa Dolnej Austryi i wszystkich urzędników. „Dla komitetu będzie to — mówił namiestnik — bodźcem do tem energiczniejszej pracy".

Wśród entuzyastycznych okrzyków, licznie zgromadzonej publiczności, opuściła arcyksiężna plac uroczystości, by wkrótce potem powrócić do Laxenburgu.

O godz. 12. w południe odbył się wielki obiad, na którym podejmowali gości hr. Kielmansegg z małżonką.

Na uroczystość przybyć miały także arcyksiężne Marya Stefania, Elżbieta i Marya — usprawiedliwiły jednak swą nieobecność ważnemi przeszkodami.

W. Z.

Mianowania.

Cesarz nadał radcy budownictwa w państwowej służbie budowlanej w Galicyi Józefowi Braunseisowi tytuł i charakter starszego radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy. Prezydent Ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszych komisarzy powiatowych Adama Thürmanna i Kazimierza Bukowczyka starostami; komisarza powiatowego Wincentego Ferdynanda Dobrowolskiego sekretarzem galicyjskiego Namiestnictwa starszych komisarzy powiatowych: Włodzimierza Boguckiego, Mikołaja Pokińskiego i Antoniego Szydłowskiego starostami w Galicyi, a Józefa Opolskiego starszym inżynierem w Ministerstwie spraw wewnętrznych. Zamianował wiceprezytenta sądu obwodowego Józefa Homolacza w Rzeszowie i radcę sądu krajowego dr. Teofila Warchałowskiego w Krakowie, radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie. Minister sprawiedliwości zamianował na miejsce c. k. radcy wyższego sądu krajowego Józefa Lewickiego przydzielonego do najwyższego Trybunału, dotychczasowo zastępcę przewodniczącego, c. k. wice-prezydenta sądu krajowego Kornela Zubrzyckiego przewodniczącym, dalej c. k. radcę sądu krajowego Maryana Oleńskiego pierwszym, a c. k. radcę sądu krajowego dr. Marcelego Misińskiego drugim zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie.

Prezydent Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował radców rachunkowych Ignacego Pizuńskiego i Mieczysława Komarnickiego starszymi radcami rachunkowymi a rewidentów rachunkowych Jana Gofryka i Karola Balzera radcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II. klasy: Hipolita Skibińskiego, Antoniego Parika, Kazimierza Batyckiego, Czesława Dembińskiego, Rudolfa Bobrowskiego, Tomasza Chołoniewskiego, Wiktora Alszera, Pio-

tra Kindę, Włodzimierza Barbaszewskiego, Władysława Weigla i Stefana Dobrzańskiego geometrami ewidycyjnymi I. klasy w X. klasie rangi.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznych asystentów technicznej kontroli skarbowej Jozefata Kućmydę, Aleksandra Medera, Juliusza Tabaczyńskiego i Konstantego Wasilewskiego stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI. klasie rangi.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Dymitra Markę z Czortkowa do Tarnopola, Andrzeja Łukaszewskiego z Mielca do Czortkowa i Michała Małeckiego z Brzozowa do Mielca.

Minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych: Władysława Kiernickiego, Piotra Glazera, Jana Lachmunda, Teofila Nestorowicza, Juliana Desagę-Jezierskiego i Jana Męcińskiego — radcami rachunkowymi w okręgu służbowym krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister skarbu zamianował starszych komisarzy straży skarbowej drugiej klasy: Antoniego Makarewicza, Teofila Dudryka, Antoniego Deblesema, Jana Schohaya i Piotra Salawę — starszymi komisarzami straży skarbowej pierwszej klasy w Galicyi.

Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Karola Solarika z Dobromila do Przemyślan, oraz przeznaczył kancelistów Namiestnictwa Józefa Siwca do Pilzna, Stanisława Wyspiańskiego do Trembowli, Zygmunta Stiebera do Dobromila i Józefa Kozaczka do Ropczyc.

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy 3 pułku ułanow Józefa Siwca, podoficera rachunkowego I. klasy 15 pułku piechoty Stanisława Wyspiańskiego, podoficera rachunkowego I. klasy 11 pułku ułanów Władysława Rodzynkiewicza, wachmistrza 3 pułku ułanów Aleksendra Turskiego, wachmistrza 10 dywizyi trenu Zygmunta Stieberą i sierżanta 30 pułku piechoty Józefa Kozaczka kancelistami Namiestnictwa.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów rachunkowych: Włodzimierza Huczkowskiego, Maurycego Müllera i Ignacego Garana rewidentami rachunkowymi, tudzież asystentów rachunkowych Wiktora Schwartza i Adolfa Frietschego oficyałami rachunkowymi departamentu rachunkowego dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Waleryana Flacha w Kałuszu, starszym zarządcą pocztowym w Nowym Sączu.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I. klasy przy 15 pułku piechoty Andrzeja Kowalskiego asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Czortkowa,

Minister. handlu nadało posadę zarządcę pocztowego w Krośnie, kontrolorowi pocztowemu Bolesł. Gidlewskiemu we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianował oficyała pocztowego Oskara Wiesera we Lwowie kontrolorem pocztowym dla Rzeszowa.

Ministerstwo handlu zamianowało montera Rudolfa Pottyondyego mechanikiem w XI. klasie rangi dla technicznej służby przy Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Pan Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego Walentego Świadkowskiego oficyałem policyjnym, a podoficera rachunkowego w oddziale straży wojskowo policyjnej Józefa Kurnika kancelistą policyjnym w etacie Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w czerwcu 1899 zł.	ct.	Uiścił razem zł.	ct.
1	—	—	28	—
2	—	—	6	—
3	1	05	16	70
4	1	—	15	15
5	2	05	28	70
6	3	05	45	70
7	—	—	65	85
8	2	80	39	60
9	—	—	5	—
10	1	05	16	75
11	—	—	6	85
12	2	—	24	60
13	5	—	76	20
14	—	—	36	60
15	—	—	30	—
16	1	50	21	—
17	—	—	60	—
18	2	—	28	65
19	1	—	15	—
20	—	—	23	10
21	—	—	30	60
22	—	—	21	70
23	—	—	16	10
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	—	7	15
28	2	—	28	—
29	—	—	11	—
30	—	—	14	—
31	—	—	26	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	1	—	11	—
35	1	—	11	—
36	1	—	14	—
37	1	—	14	—
38	—	—	6	—
39	—	—	4	—
40	16	—	18	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	15	30
45	1	—	15	30
46	1	—	15	30
47	—	—	14	30
	47	50	1150	20

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec kwietnia b. r. ogółem zł. 1150·20.

Zakupiono losów do końca kwietnia 1899 za kwotę . . . zł. 1063·49

Pozostaje zł 0086 71

Czas odnowić przedpłatę!

Drobiazgi.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał d. 25 br. na dłuższy urlop.

Namiestnikowi wręczyli w sobotę byli jego koledzy i docenci lwowskiego uniwersytetu, nader ozdobnie wykonany album. Na okładce widnieje ze srebra herb uniwersytetu i berła rektorskie i dziekańskie; okucia na rogach i klamra ozdobione są herbem hr. Pinińskich i inicjałami L. P. Pierwszą kartę albumu stanowi akwarela Rejchana, przedstawiająca Leona hr. Pinińskiego w todze profesorskiej — dalej pomieszczone są fotografie profesorów i docentów uniwersytetu lwowskiego.

Sądownictwo galicyjskie pod względem liczebnym. Ministerstwo sprawiedliwości zestawiło wykaz systemizowanych przy sądach I. i II. instancji posad urzędników sędziowskich urzędników prokuratoryi państwa. oraz urzędników kancelaryjnych a to w dniu 1. lipca 1899. Według tego wykazu na czele 9. wyższych sądów krajowych między innemi w Krakowie i we Lwowie stoją prezydenci należący do III. klasy rangi, obok nich wiceprezydenci w V. kl. r. systemizowanych jest ogółem 181, z tego w Krakowie 22, we Lwowie 32. Liczba system. posad sekretarzy sąd. w VIII. kl. r. wynosi przy wszystkich IX. sąd. wyż. kraj. 26, liczba adjunktów IX. kl. r. bez oznaczonego miejsca pobytu wynosi 141, liczba posad auskult. (z adjutum 600 zł.) wynosi 531, auskultantów (z adjutum 500 złr.) 538, auskultantów bez adjutum 119. Na czele urzędników prokuratorji państwa stoi w z okręgów 9ciu wyż. sądów kraj., starszy prokurator państwa w VI. kl. r. a w sądach krakowskim i lwowskim po jednym zastępcy w VIII. kl. r.

Dalej jest systemizowanych w dziale kancelaryjnym w każdym z wyż. sądów kraj.: 1 dyrektor kancelarji VIII. kl. ran, we Lwowie i Krakowie po jednym starszym oficyale w XIII. kl. r., wreszcie we Lwowie 2, w Krakowie 8 urzędników manip. w XI. i X. kl. r.

Przy trybunałach I. inst. wszystkich 9 okręgów wyższych sądów krajowych systemizowanych jest razem 18 posad prezydentów sądów kraj. w VII. kl. r., 605 sekretarzy w VIII, 224 adjunktów w IX a 72, prokuratorów państwa, w VII 149 wiceprokuratorów w VIII, 14 dyrektorów kanc. również w VIII.

76 starszych naczelników kanc. w IV., 95 naczelników kanc. w X., 3 urzędników egzekutywnych w IX. i 14 w X. kl. r., 55 kancel. asysytentów w XI., 96 st. oficjałów kanc. w IX., 1056 urzędników kanc. w X. i XI. klasie rangi. Oprócz 7 dyrektorów tabuli w VIII., 6 zastępców ich w IX, 213 prowadzących księgi gruntowe również w w IX. kl. r.

Przy sądach powiatowych 893 urzędników sąd., z tych 555 jako radców sądu kraj. w VII. kl., a 288 w VIII. kl. r., prócz tego w sądach powiatowych 2419 urzędników kancelaryjnych X. i XI. kl. r.

Z Wadowic donoszą, że zorganizowana szajka złodziejów grasowała tam od dłuższego czasu i dopiero p. Motyce, oficyałowi dyrekcji skarbowej, udało się w nocy z dnia 23 na 24 b. m. pochwycić na gorącym uczynku jednego z rzezimieszków, którzy tej nocy zamierzali okraść p. Motykę. Schwytanego, niejakiego N. Adamczyka osadzono w więzieniu śledczym.

Z pobytu ministra sprawiedliwości we Lwowie. Czytamy w „*Głosie Narodu*“: Naoczni świadkowie uroczystości przedstawienia się urzędników sądowych ministrowi Ruberowi we Lwowie, opowiadają, iż gdy przyszła kolej na prokuratora państwa i prezydent dr. Tchórznicki przedstawił p. Heyderera, minister uśmiechnął się i rzekł: *Ich bedaure Sie* — i dodawszy zapewnienie, że będzie miał jeszcze sposobność z nim obszerniej pomówić — przeszedł do innych.

BRACIA WROŃSCY

Zaszczytnie znany, od lat wielu istniejący

Magazyn i pracownia futer

przy ul. Teatralnej l. 5.

poleca się Szanownej Publiczności.

Przyjmuje futra w przechowanie na lato.

Po śmierci Brata, śp. Bronisława, objąłem magazyn i pracownię futer w wyłączne posiadanie i prowadzić je będę nadal **w dotychczasowym lokalu i pod tą samą, co dotąd firmą.**

Z poważaniem

STANISŁAW WROŃSKI

ulica Teatralna l. 5.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **przeniosłem** znany od wielu lat mój

Magazyn i pracownię sukien męskich

z ulicy Trzeciego Maja l. 2.

na ul. Sykstuską l. 12.

pod firmą

Edward Baurowicz.

Dziękuję za łaskawe względy Szan. PT. Publiczności polecam się i nadal z głębokiem poważaniem

EDWARD BAUROWICZ

4—6 **Lwów, Sykstuska 12.**

SINGERA MASZYNY

do szycia.

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr.

Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla Panów urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK

mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego. 11—24

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ“

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.

Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct. na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 3—?

Waniliję w laseczkach po 20 i 30 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Likier **ziołowy** à la Chartreuse, butelka ½ litra 50 ct.

HERBATNIKI I klgr. 2 złr.

Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

BERL LAUFER

ul. Halicka l. 8.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 3—6

UBRANIA GOTOWE MĘSKIE

z materyi angielskich i berneńskich.

Wykończenie każdego ubrania staranne, a za dobroć towaru i punktualne wykonanie poręcza się.

Wszelkie obstalunki tak miejscowe jakoteż i z prowincyi wykonuję w przeciągu 24 godzin.

Ubrania dziecinne w wielkim wyborze.

ROWERY

ze słynnej fabryki

„OPOL“ od 120 złr.

Wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych

Tadeusz Gustowicz

LWÓW Akademicka l. 12.

Używane rowery od 60 złr. — Cenniki na żądanie. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

„VICTORYA"
Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń
przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. — Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya
5—10 **Leon Horowitz, Lwów, ul. Sykstuska l. 35.**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe-Depoits)
Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów
znakomity w swych skutkach
PORTER ŻYWIECKI
polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**" na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.
5—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

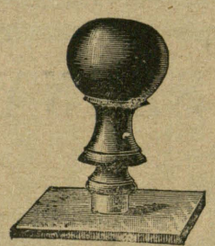
Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21
4—8 **(Hotel Angielski)**

„PATRIA" KOŁA
z Sollingen
z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione
nic lanego.
Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.
4—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi
Lwów, ulica Kościuszki l. 8.
(róg ul. Trzeciego Maja).
Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.
Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

Piki kolorowe i białe
zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki
poleca w wielkim wyborze
PO NIZKICH CENACH
ANTONI GUDIENS
handel płócien, stołowej bielizny i pościeli
Lwów, plac Maryacki
Hotel Europejski. 5—8
Próbki franco. Próbki franco.

TREŚĆ: Samokształcenie. — Wyłom w twierdzy bizantynizmu. — Przeciw hazardowi. — Złote góry. — Przyjazd ministra sprawiedliwości. — Stowarzyszenie urzędników. — Mianowania. — Komunikat. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. lipca 1899. **Nr. 14.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie	2	„	20 „
kwartalnie	1	„	20 „
miesięcznie	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Przeciw hazardowi.

Z inicyatywy Namiestnika wdrożono, jak wiadomo, akcyę przeciwko hazardowi, a to przez zawiązanie stowarzyszenia z tym właśnie celem.

Jestto bądź co bądź rzeczą pocieszającą, iż naczelny kierownik krajowej administracyi uznaje za stosowne wyjść poza ciasną sferę urzędowania i sięgnąć w głębie życia społecznego.

Inna kwestya, co prawda, czy udało mu się istotnie, *den Nagel am Kopfe zu treffen.*

Dwie są drogi do naprawy stosunków społecznych. Albo od razu przedsiębierze się równoległą akcyę na wielu polach, albo też kolejno przechodzi się od najgwałtowniejszych ku mniej naglącym.

Akcyę przeciw hazardowi zbudziła podobna akcya wdrożona w Poznańskiem i w Królestwie. Tam wobec większej zamożności, hazard jest o wiele dostępniejszy, niż u nas, szerokim kołom, a tem niebezpieczniejszy, iż grozi wynarodowieniem, wiadomo bowiem, że mnóstwo majątków polskich przeszło bądźto w rosyjskie, bądź też w pruskie ręce jedynie przez „karcięta“.

U nas ten rodzaj hazardu jest prawie wyłącznym udziałem arystokracyi, w innych bowiem sferach zamało po prostu znajduje się pieniędzy w obiegu, by możliwe było hazardowanie się. Tu i ówdzie spostrzegane i w nich przykłady hazardu, mają znaczenie tylko sporadyczne.

Należałoby więc przedewszystkiem zaapelować do arystokracyi, by nie szerzyła demoralizującego wpływu swym przykładem. J. Exc. p. namiestnik wie przecie doskonale, jakie pod tym względem panują stosunki w kołach, do których należy na mocy swego urodzenia.

Czy jednak arystokracya zechciałaby usłuchać apelu do jej uczuć obywatelskich? Bardzo silnie o tem powątpiewamy. Ona uważa to za swoją sprawę wewnętrzną i odciąwszy się pogardliwem ignorowaniem od „źle urodzonych“, odmawia wszelkiego prawa do ingerencyi w „swoich“ sprawach.

A więc pozostawmy ją „swojemu“ losowi. Ten zdziała, co należeć do niego będzie.

Jest jednak pewien rodzaj hazardu, który o wiele szersze roztacza kręgi i do katastrofy doprowadza nieraz całe rodziny z kół niezamożnych właśnie. Lgną do niego biedni, zarówno z klas nieoświeconych i oświeconych, a czasami nawet niebiedni, lecz tylko nieszczęsnej żądzy hazardu powolni.

Hazard w wielkim stylu jest przywilejem arystokracyi i na niej odbija się prawie wyłącznie — a gdyby pożarł ją nawet kompletnie, to wobec nieużyteczności tych warstw dla kraju, społeczeństwo nie zginęłoby jeszcze.

Ale ów hazard mniejszy toczy jak rak warstwy najliczniejsze; warstwy, na których opiera się właśnie istotny rozwój społeczeństwa. On wydziera zarobek robotnikom, sprowadza nieraz głodową śmierć ich dzieci, popycha do niegodziwości i zbrodni. Małoż to było przykładów, że dla loteryi — bo i o niej, jak czytelnicy pewnie już się domyślili mowa — nieraz ludzie uczciwi stawali się nagle defraudantami i kończyli swą karyerę w kryminale.

A kto do tego hazardu zachęca, kto ciągnie zeń zyski?

Odpowiedź wiadoma.

Przeciw potworowi loteryi należałoby przedewszystkiem zwrócić się z całą energią, przeciw niemu należałoby zawiązać niejedno, ale sieć stowarzyszeń, kraj cały opanujących.

Podsuwamy myśl; może J. Exc. p. Namiestnik użyczy jej swego poparcia?

Urlopy.

W sprawie urlopów wypisaliśmy już chyba dość uwag zarówno z własnej inicyatywy, jako też na skutek słusznych uwag, któremi zarzucają nas zwykle w porze letniej w tej sprawie urzędnicy. Widocznie jednak tego wszystkiego jeszcze za mało i dowolność panująca pod tym względem w rządowych dykasteryach, wyprawia po dawnemu swe harce.

Obecnie bardzo miły ananas pokazał się znowu na tej niwie, a zbyteczna nadmienić, że wyhodowała go kraj. Dyrekcya skarbowa, specyalna oranżerya dla tego rodzaju ziółek.

Urzędnikom skarbowym smutno zapowiada się bieżące lato. Urlopy wzbronione — jak świadczy następujący odpis reskryptu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie l. 67.468/1899 z dnia 23. czerwca 1899 roku:

„Do pana c. k. dyrektora okręgu skarbowego w . . . . .

Wedle reskryptu c. k. ministerstwa skarbu z dnia 17 czerwca b. r. l. 33.477 ma być wprowadzona z dniem 1 sierpnia b. r. zmiana ustawy o opodatkowaniu cukru, a z dniem 1 września b. r. zmiana ustaw o opodatkowaniu wódki i piwa.

Wprowadzenie odnośnych ustaw spowoduje, wobec krótkiego czasu, w jakim ustawy te będą musiały być wprowadzone, większą pracę dla urzędników konceptowych, pracujących w dziale podatków konsumcyjnych, tudzież dla urzędników technicznej kontroli skarbowej.

O tem zawiadamia się pana dyrektora, z wezwaniem, aby ze względu na te ważne i niecierpiące zwłoki czynności urzędowe, nie udzielał na lato urlopów urzędnikom konceptowym, pracującym w dziale podatków konsumcyjnych, tudzież urzędnikom technicznej kontroli skarbowej, ewentualnie w razie potrzeby odwołał udzielone urlopy. — Zarazem zechce pan dyrektor dołożyć starań, aby wszelkie zarządzenia, jakie będą potrzebne do przeprowadzenia powyższych ustaw, w czas wydane, względnie i wykonane zostały.

Korytowski".

Czy nie byłoby odpowiedniej, pomnożyć siły, aniżeli biednym urzędnikom odmawiać wytchnienia, na które z pewnością rzetelnie zasłużyli? — zapytuje jedno z pism, donosząc o tem.

Naturalnie: byłoby to i odpowiedniej i godziwiej, ale wygodniej jest tak, jak jest, bo „murzyn" musi swoje zrobić.

Ładnych dożyliśmy stosunków.

Ze zresztą inne władze umią także pojść tą drogą, którą obrała kraj. Dyrekcya skarbu, tego najlepszym dowodem sądownictwo.

Tam istnieją nawet bardzo ścisłe przepisy co do urlopów, lecz wykonywanie tych przepisów pozostawia dużo do życzenia.

Jeden z prenumeratorów naszych zadał sobie tyle trudu, iż zebrał wszystkie owe przepisy, aby wykazać, jak dalece odbiega martwa ich litera od żywej rzeczywistości.

Jako rzecz wysoce znamienną i nielada przyczynek do księgi kontrastów podajemy owe wywody w całej osnowie.

Statut sądów cywilnych — instrukcya sądowa — patent cesarski z 1. maja 1853 Nr. 81 d. u. P., mocą którego obwieszczoną zostaje nowa ustawa o wewnętrznem urządzeniu i toku czynności u władz sądowych w rozdziale V, o urlopach, postanawia, co następuje:

§. 69. Udzielanie urlopu urzędnikom sądowym i sługom można udzielić na ich żądanie z powodów na wzgląd zasługujących urlop odpowiedni potrzebie i bez uszczerbku dla służby. Przełożeni sądów powiatowych w których sądownictwo oddzielonem jest od administracyi, mogą podwładnym urzędnikom i sługom dawać w ciągu roku jednego urlop na dni 14; przełożeni w trybunałach pierwszej instancyi mogą podwładnym swoim dawać urlop na cztery tygodnie; prezydenci sądów wyższych i prezydent najwyższego trybunału sądowego na sześć tygodni. Przewodniczącemu w trybunale I. instancyi służy prawo dawać urlop co najwięcej czterotygodniowy sędziom powiatowym (rp. m. s. z 3. listop. 1868 l. 12.847).

Prezydya sądów wyższych mają prawo udzielać przewodniczącym w trybunałach pierwszej instancyi i sędziom powiatowym urlop na sześć tygodni w jednym roku, i przedłużać urlop podrzędnych urzędników pierwszej instancyi aż do tego okresu. Jeżeli się pokaże potrzeba urzędnikowi lub słudze sądowemu w przeciągu jednego roku dawać urlop na czas dłuższy, niż sześciotygodniowy, czy to raz, czy też w odstępach czasowych, lub gdy idzie o pozwolenie do podróży zagranicę, wtedy należy zawsze wyrobić pozwolenie u ministra sprawiedliwości.

Rokiem jest tu zawsze rok kalendarzowy (rp. m. s. z 21. stycznia 1877 l. 640). Przedstawiając podanie o urlop, prezydenci sądów wyższych krajowych wymieniają zawsze dokładnie to miejsce, gdzie podający bawić zamyśla podczas urlopu, o który się stara (rp. m. s. z 13. maja 1855 l. 7298). Obecnie służy kraj. sądom wyższym prawo, przystać na podróż urzędnika sądowego za granicę (rp. m. s. z 7. czerwca 1866 l. 6261 lit. d)

Tylko w nagłych przypadkach może przełożony sądowy pozwolić na podróż zagranicę jeszcze przed nadejściem przyzwolenia powyższego. u Podania przedłożenie urlopu trzeba podawać wcześnie, ażeby jeszcze przed upływem pierwszego urlopu mogło nastąpić załatwienie.

§. 70. Prezydenci sądów wyższych winni prosić o urlop ministra sprawiedliwości. Dozwolenie urlopu dla prezydenta najwyższego trybunału sądowego zależy od Najjaśniejszego Pana.

§. 71. Jeżeli urzędnik przekroczy urlop bez usprawiedliwienia się, ukaranym będzie surowo, według okoliczności utraty płacy za czas niedozwolonego i nieusprawiedliwionego przekroczenia. Jeżeli nieobecność jego trwa ciągle, mimo wezwania go do powrotu z wyznaczeniem mu stosownego czasu, można go skarcić zawieszeniem w służbie i zastanowieniem mu całej płacy, a w razie ostatecznym i wydaleniem ze służby. Przepis niniejszego paragrafu obowiązuje jeno sługi rządowe i urzędników rządowych, którzy nie są sędziami, gdyż co do sędziów obowiązują w tej mierze (§§. 37 i 38 ustawy z 21. maja 1868 l 46 d. u. P.

§. 72. Nieobecność z powodu choroby lub innego wypadku. Jeżeli skutkiem choroby lub innego wypadku nieuchronnego zaszła przeszkoda w pełnieniu służby, należy o tem donieść przełożonemu sądu, lub jeżeli się to wydarzy samemu przełożonemu, wystosować doniesienie do prezydyum sądu przełożonego, wykazać wypadek na żądanie. Nieobecność w urzędzie spowodowana tego rodzaju przeszkodami nie będzie poczytana za urlop.

Sprawujący urząd publiczny w razie wybrania swego do izby poselskiej w radzie państwa nie potrzebuje urlopu do spełniania mandatu (§. 8 ust. z 21. grudnia 1867 l. 141 d. u. P.) tak samo zbytecznym jest urlop dla urzędników, którzy powołani zostaną do trybunału państwa, ile razy chodzi o pełnienie obowiązków w tymże trybunale (§. 5. ustęp 3. ustawy z 18. kwietnia 1869 l. 44 D. u. P.) Że urzędnik sądowy w razie powołania go do czynnej służby wojskowej obejdzie się bez urlopu, rozumie się samo w sobie (§. 4 ustawy z 22. czerwca 1873 l. 59 d. u. P.) Do spełnienia mandatu poselskiego w sejmach krajowych urzędnik winien wyjednać sobie urlop (rp. m. s. z 31. stycznia 1863 l. 582).

Nadto znowu rozporządzenie Ministra sprawiedliwości z dnia 5. maja 1897 Nr. 112 d. u. P., którem zostaje wydaną nowa instrukcya dla sądów pierwszej i drugiej instancyi, zawiera w tym względzie postanowienia następujące:

Rozporządzenie Ministra sprawiedliwości z dnia 5. maja 1897 (Dz. u. p. Nr. 114), którem wydają się postanowienia uzupełniające w przedmiocie prowadzenia czynności w prokuratoryach państwa w §. 9 o urlopach postanawia:

Urlopy urzędników i sług prokuratoryi państwa, służące do wypoczynku, przypadać powinny ile możności w czasie feryj sądowych.

Rozporządzenie Ministra sprawiedliwości z dnia 25. maja 1897 (Dz. u. p. Nr. 112), którem zostaje wydaną nowa instrukcya dla sądów pierwszej i drugiej instancyi postanawia:

§. 48. Służba feryalna i udzielanie urlopów. Do opracowywania i załatwiania spraw, na których prowadzenie ferye sądowe nie mają wpływu (sprawy feryalne po myśli §. 224 pr. cyw. tudzież sprawy wymienione w §. 223, ust. 2 proc. cyw. i w artykule XXXVI. ustawy wprowadzającej w procedurę cywilną) pozostać musi w służbie dostateczna ilość urzędników sędziowskich i funkcyonaryuszy kancelaryi sądowej. Ta ilość powinna być oznaczoną stosownie do każdoczesnej potrzeby i możliwych zaległości w załatwieniach.

Zebrani w ten sposób na początku fe-

ryj urzędnicy sędziowscy i kancelaryjni mogą na prośbę otrzymać urlop na czas feryj lub na część takowych.

Podania o urlop należy zawsze wnieść najpóźniej do 15 maja. W tym celu winien przełożony sądu wcześnie puścić w obieg tabelę, w której każdy urzędnik ma wyrazić swoją prośbę o urlop, podając zarazem czas zamierzonego rozpoczęcia urlopu. Wnoszenie osobnych podań o urlopy jest niepotrzebnem.

§. 49. W każdym roku należy o ile na tem nie cierpi prawidłowy tok czynności urzędowych, ustanawianym przy sądzie urzędnikom i sługom na ich prośbę udzielić dla wypoczynku urlopu

Urlop z reguły ma być udzielony: auskultantom na dwa tygodnie, adjunktom sądowym na trzy tygodnie, sędziom powiatowym, sekretarzom rady i radcom trybunału pierwszej instancyi na cztery tygodnie, radcom zaś wyższego sądu krajowego na sześć tygodni. Należy dalej udzielić naczelnikom i kierującym urzędnikom kancelaryi sądowej łącznie z naczelnikami urzędów ksiąg gruntowych i naczelnikami sądowych urzędników depozytowych i departamentu ruchunkowego urlopu na trzy tygodnie, wszystkim zaś innym urzędnikom kancelaryi sądowej łącznie z urzędnikami prowadzącymi księgigruntowe tudzież z urzędnikami egzekucyjnymi, jak niemniej urzędnikom sądowym urzędów depozytowych i departamentu rachunkowego urlopu na przeciąg dni 14.

W każdym poszczególnym wypadku zauważyć należy, czy i o ile urzędnikom, którzy w ciągu roku mają odbywać ćwiczenia wojskowe, lub którzy z innych powodów w pełnieniu służby byli przeszkodzeni lub mieli urlopy, można jeszcze udzielić urlopu dla wypoczynku.

Sługom sądowym, którzy o to proszą może być udzielonym urlop na czas dni 10 do 14, o ile oni wskutek zmniejszania się w czasie feryj sądowych spraw bieżących są zbędni. Urlopy dla wypoczynku powinne, o ile pełnienie służby feryalnej wyjątków nie wymaga, w całej swej rozciągłości przypadać na czas feryj sądowych. Urzędnikom sądów karnych tudzież tym, którym powierzono zakładanie ksiąg gruntowych, może być udzielony urlop dla wypoczynku także poza feryami sądowemi.

§. 51. W trybunałach pierwszej i drugiej instancyi postanawia prezydent o podziale czynności i użycia personalu sądowego w czasie sądowych feryj.

Utworzenie odrębnych senatów feryalnych (§. 8), lub zarządzone na czas feryi sądowych przydzielenie spraw senatom, które zresztą zajęte są innemi sprawami, nie ma wpływu na rozkład czynności. Sprawy mimo tymczasowego przydzielenia innemu senatowi pozostają w toku w senacie, do którego należą wedle rozkładu czynności.

Przewodniczący senatu feryalnego lub senatu, któremu sprawę na czas feryj sądowych przydzielono, ma obowiązek spełniania w dotyczącej sprawie zadań kierownika tego oddziału, do którego ta sprawa wedle rozkładu czynności należy.

Wszystkim urzędnikom kancelaryjnym trybunału pierwszej i drugiej klasy instancyi, którzy w czasie feryj sądowych w służbie pozostać muszą, należy udzielać należącego się im urlopu wedle stosunków miejscowych albo na czas przed feryami sądowemi lub na czas po feryach sądowych; nie jest dopuszczalnem udzielanie urlopu jednej części tych urzędników na czas przed feryami sądowemi a drugiej części na czas po feryach sądowych.

§. 52. W trybunałach pierwszej i drugiej instancyi może być plan czynności feryalnych dopiero podówczas ułożonym, skoro wyjednano potrzebne w poszczególnym wypadku zezwolenia na urlopy (§§. 69 i 70 cesarskiego patentu z dnia 3. Maja 1853 Dz. n. p. Nr. 81).

Jeżeli w planie czynności feryalnych pierwszej instancyi liczono na przydzielenie urzędników sędziowskich lub personalu kancelaryjnego, należy plan czynności najpóźniej do dnia 20. Czerwca przedłużyć prezydentowi wyższego Sądu krajowego do zatwierdzenia, tudzież do zarządzenia proponowanych przedzieleń sił. Prezydent wyższego Sądu krajowego ma prawo poczynić w przedłożonym planie nietylko zmiany, które pozostają w związku z załatwieniem wniosków na przydzielenie sił, lecz także i takie zmiany, które przedstawiają się jako wskazane dla zapewnienia tem lepszego toku czynności.

* * *

Takie są pod względem urlopów urzędników sądowych postanowienia. Są one bez kwestyi bardzo mądre, dobre: praktyczne. Nie można atoli tego powiedzieć o ich wykonywaniu w praktyce.

W jednym z Sądów obwodowych Galicyi zachodniej zeszłego roku nie mieli urzędnicy urlopów, a tego roku znowu urlopów odmówiono, bo się okazały restancye, które wyrobić kazano.

Przeto postępowanie to nie odpowiada nawet zasadom o ochronie zwierząt! Jeżeli bowiem w jakiem mieście furman naładuje na wóz tak wiele ciężarów, że konie uciągnąć nie mogą, to wnet znajdzie się stróż bezpieczeństwa, który się za koniami ujmie i furmana pociągnie do odpowiedzialności.

Zresztą nawet ekonomia... chłopska uczy nas postępowania praktycznego.

Jeżeli konie ciągną wielki ciężar, a trafią na drogę niedobrą, to po ujechaniu kawałka, zatrzymuje chłop konie i stoi trochę, aby sobie konie wypoczęły.

Słusznie więc wymagać mogą urzędnicy, aby po natężającej pracy mieli jakiś wypoczynek, bo prace nad siły bez wypoczynku nie usposabia do dobrej pracy.

Trudno zarzucać urzędnikom braku poczucia obowiązków, jeżeli się im nie da sposobności do wytchnienia; siły umysłowe są tak samo jak i fizyczne nie do przeciągania w nieskończoność, bo praca bez wypoczynku, pociąga za sobą zniedołężnienie i z pewnością praca bez wypoczynku nie prowadzi do wydatnej pracy; a jeżeli urzędnicy są przepracowani, to dalsza praca nie może być wydatna.

Dziwna to rzecz, że władze przełożone nato uwagi nie zwracają i odmawiają urzędnikom nawet tego wypoczynku, który im się na podstawie ustaw należy.

Stylistyka na placu świętego Ducha.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Rok zaledwie minął od czasu, gdy szan. wasze pismo umieściło w swych łamach kilka moich uwag nad treścią reskryptu, ukutego w kuźni przy placu św. Ducha, przez kilku Hefajstów skarbowych, w którym bożkowie ci wszystkim w czambuł referentom podatkowym w Galicyi, obarczonym, jak zresztą powszechnie wiadomo, pracą przechodzącą ludzkie siły, zarzucili kompletną nieznajomość ustaw, indolencyę, niedbalstwo, lenistwo, opieszałość, brak energii i wiele innych tym podobnych „cennych przymiotów“, a nawet zagrozili im w razie braku poprawy, odmową kwalifikacyi do dalszej służby.

Nie wiem, czy owe uwagi, czy też wiekopomny ów przecudny reskrypt spowodował na dłuższy czas poprawę stosunków, dość, że wkrótce nastąpiła uderzająca w oczy zmiana, gdyż przez dłuższy czas poczęto w licznych reskryptach wskazywać na galicyjskich referentów podatkowych, jako na wzór pracy, sumienności i gorliwości służbowej, a nawet, o dziwo, liczni referenci poczęli za te cnoty odbierać z gmachu przy placu św. Ducha *ad personam* skierowane pochwały.

Obecnie jednak znowu ni stąd ni z owąd kierunek wiatru zmienił się zupełnie, o czem świadczą reskrypta redagowane *ad personam* do bardzo wielu referentów podatkowych przez najgorętszego z Wulkanów, radcę p. Z. Kanikuła, której jeszcze nie było, lub też awans, który go ominął, wywołały u niego tak dalece chorobliwe

rozdrażnienie, że elaboraty wydawane w imieniu krajowej Dyrekcyi Skarbu do referentów podatkowych, służyć mogą za najlepszy okaz stylu, jakiego nie używa się w stosunkach z przyzwoitymi ludźmi

W imieniu bardzo wielu referentów podatkowych zwracam się za pośrednictwem szan. redakcyi z prośbą do pana prezydenta dra Korytowskiego, a względnie i pana ministra skarbu dra Kaizla, ażeby w wolnym czasie przejrzeli bodaj pół kopy pojawiających się obecnie elaboratów radcy Z. i raczyli go pouczyć, że zbyteczne jest w zarządzeniach swych i wymaganiach iść poza granice ustawy, nawet w rozporządzeniach wykonawczych nieprzewidziane — a także i kilku innych, zarządzenia te aprobujących starszych dygnitarzy z gmachu przy placu św. Ducha, że nie leży w intencyach rządu, wywoływać zupełnie bez potrzeby rozgoryczenie u licznej rzeszy pracowników, obarczonych i tak ciężarem ponad siły. A rozgoryczenie to wywoływać musi stylistyka w wysokim stopniu ubliżająca powadze władzy przełożonej, przyczyniająca się ponadto w znacznej mierze do potęgowania zastoju nie cierpiących zwłoki spraw, spowodowanego znacznym brakiem sił roboczych.

Obserwator.

„ZŁOTE GÓRY".

W *Gazecie urzędniczej* nr. 13. z d. 1 lipca br. umieszczono artykuł p. t. „Złote góry". Złote góry są tak misternie i nieuchwytnie zbudowane, że poczuwam się do obowiązku upraszać szan. redakcyę o łaskawe umieszczenie w swem piśmie kilku uwag, dotyczących służby ewidencyjnej, a opartych na smutnem, lecz prawdziwem doświadczeniu.

Owóż powiedzianem jest, że technicy, wstępujący do służby ewidencyjnej, odbyć muszą praktykę, jako elewowie. Nie oznaczony jest czas trwania tej praktyki. Faktem jest, że decydująca kwalifikacya, czy ten lub ów elew zasłużył na awans, wydają ustanowieni przy służbie ewidenc. inspektorowie. Jak się takie oceny kwalifikacyi odbywają, wiedzą kwalifikowani i kwalifikujący. W listach kwalifikacyjnych, między innemi, jest rubryka tajna. W rubryce tej dają pośrednio wyraz swej sympatyi lub nienawiści: geometra, u którego elew praktykuje, pani geometrowa, ba nawet ludzie prywatni, z którymi się inspektor styka przy sposobności swej rewizyi, a którzy sympatyzują lub nie sympatyzują z elewem. — Jednem słowem dzieją się nadużycia, krzywdy i bezkarne oszczerstwa tam, gdzie powinna być wydana ocena prawdziwej wartości moralnej elewa.

Skutek owej skrytobójczej rubryki jest taki, że elew, który się nie podoba panu geometrze lub pani geometrowej, czekać może, mimo fachowe uzdolnienie, sporo latek, zanim zostanie geometrą, gdy przeciwnie — tacy, którzy na to, jak najmniej zasłużyli, zostają wyszczególnieni.

Czas najwyższy, by w państwie cywilizowanem, o tak poważnej reprezentacyi sprawiedliwości, tajną kwalifikacyę, broń w ręku ludzi złych i niehonorowych zniesiono, a natomiast, by kwalifikowano tak, żeby każdy mógł się bronić z poczynionych mu zarzutów i nie był wystawionym na skryte, niewidome pociski ludzi złej woli, jak owi na śmierć w starożytności skazywani, którym z zawiązanemi oczyma kazano walczyć z dzikiemi bestyami.

Będzie to miało mniej charakteru proskrypcyi, będzie więcej po chrześciańsku i nie będzie personalu demoralizować. Skarć, jeślim zasłużył, tylko bądź sprawiedliwym, a w takim razie uwaga: „Pan Jezus wiele cierpiał, tylko przy katastrze nie był" — nie będzie miała racyi bytu.

Z głębokiem poważaniem
C. k. Elew ewidencyjny.

Przyjemności urzędnika podatkowego.

Są one dostatecznie znane. Do ich rzędu należy także aż zbyt często arogancya stron niewyrozumiałych i ona to właśnie stała się przyczyną sprawy sądowej, którą niżej streszczamy.

Poszło mianowicie o przysłowie „tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery".

Dr. Adolf Meizels, kandydat adwokacki w Krakowie, przybył w dniu 15. lutego b. r. po raz trzeci do urzędu podatkowego w Podgórzu, dla odebrania sumy pieniężnej 196 zł. dla swojego szefa, względnie tegoż klienta.

Kontrolor urzędu podatkowego, pan Opydo, nie wydał mu jednak kwoty, lecz kazał mu przyjść po raz czwarty, ponieważ była już godzina 11 i min. 50, a o godz. 12. kończy się urzędowanie. Dr. Meizels udał się do naczelnika urzędu, ale i tu nic nie wskórał. Rozżalony tem postępowaniem urzędników podatkowych miał odezwać się wychodząc, „że urzędnicy podatkowi mają być dla stron, jak tabaka dla nosa", poczem zatrzasnął drzwiami i wyszedł.

Na rozprawie, przeprowadzonej wskutek tego w sądzie powiatowym w Podgórzu, obwiniony przyznał się do czynu, twierdził tylko, że odezwał się: „Panowie zapominają, że nie nos dla tabakiery, lecz odwrotnie". Sąd powiatowy w Podgórzu uznał obwinionego winnym obrazy urzędu podatkowego i zasądził go na grzywnę 50 zł.

W dniu 7. bm. odbyła się w trybunale krakowskim rozprawa apelacyjna. Przewodniczył radca sądu krai. Osadziński, prokuratoryę zastępował dr. Geisler, obwinionego prof. dr. Rosenblatt. Odczytano najpierw wyrok zasądzający: „Już samo zestawienie punktów porównania, tj. dwóch urzędników podatkowych do nosa i tabaki, jest obraźliwem. Urzędy podatkowe, jako organy władz skarbowych, spełniają funkcyę władzy skarbowej, która jest jedną z atrybucyj władzy monarszej. Używanie tabaki jest użyciem materyalnym, dla przyjemności i wygody osobistej tego, który ją zażywa, zależnem od jego kaprysu i upodobania i polega na wtykaniu jej do nosa i fizyologicznem zużyciu. Porównanie to wypowiedziane zostało głosem podniesionym, jako odpowiedź na odmowę asygnaty wobec urzędników i sług, co zdolne było ośmieszyć urząd wobec publiczności".

Podsądny bronił się tem, że mu już kilkakrotnie odmówiono wypłaty oraz że słowa inkryminowane wypowiedział w sposób: „Panowie zapominają, że nie nos dla tabakiery, ale odwrotnie". Odmowa wypłaty nie uprawniała podsądnego do czynów inkryminowanych lecz co najwyżej do żalenia się władzy przełożonej. Wprawdzie istnieje przysłowie „Tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery", z tego jednak nie wynika, iżby się godziło parafrazować takowe do urzędów i urzędników."

Obrońca wywodził natomiast, że podsądny użył może niewłaściwych wyrazów, ale miał słuszność w rzeczy samej, a w żadnym razie nie chciał urzędowi ubliżyć.

Trybunał apelacyjny, przychylając się do wywodów obrony, uchylił wyrok zasądzający w zupełności i uwolnił oskarżonego, wytykając mu jednak, że postępowanie jego było niewłaściwe.

Petycya egzekutorów podatkowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Udaję się z prośbą o łaskawe umieszczenie w szpaltach *Gazety Urzędniczej* kilku uwag z powodu wniesionej przez egzekutorów podatkowych do rąk posła ks. Leona Pastora petycyi — z prośbą o przedłożenie takowej „Kołu polskiemu" (zob. nr. Reformy z dnia 5. czerwca br. nr. 129.)

Nie wiem, kto tym pp. egzekutorom podał myśl podobną, dosyć, że ks. Pastor uczynił zadość ich prośbie! No, ależ ta petycya dostała się do „Koła polskiego", jak Marek do piekła, bo z wyjątkiem kilku

pp. posłów jak: ks. Sapiehy i p. Rutowskiego, zresztą niemal wszyscy ci panowie, a szczególnie poseł Kozłowski i Eugen. Abrahamowicz ostro i surowo wystąpili przeciw tej petycyi.

Poseł Kozłowski odpowiedział słowami poprostu jadowitemi, że petycyi się nie przyjmuje, ponieważ rząd „dostatecznie opiekuje się swoimi egzekutorami!“ A już nie do uwierzenia, że znalazł się poseł dość lekkomyślny i nierozumny, by obraził tych kilkuset nieszczęśliwych egzekutorów twierdząc, że „dla przyjemności“ grabią ludzi! Był to mianowicie „sympatyczny“ poseł Eugeniusz Abrahamowicz! Cóż to za panowie w tem „Polskiem Kole“ którzy nie wiedzą o tem — o czem wiedzą już wszyscy prości chłopi i żydzi — że egzekutor wykonuje tylko polecenia władzy, za które surowo jest odpowiedzialny, że służba egzekutora nie jest do pozazdroszczenia, że gdyby pan Abrahamowicz, który nb. jest przecie urzędnikiem państwowym, wynalazł inny sposób życia dla tych kilkuset „celników“, to zaręczam, że ani jeden nie pozostałby przy tej służbie, gdzie „dla przyjemności grabi się spokojnych mieszkańców“.

Ale zdaje się panowie w Kole byliby może skłonni przebaczyć taką samowolę egzekutorów podatkowych, gdyby „dla przyjemności“ grabiono tylko włościan. Całe nieszczęście, że ten „grzesznik“ za często pokazuje się także i na obszarze dworskim, a to właśnie jest grzechem śmiertelnym.

Pp. egzekutorzy podatkowi mają dobrą nauczkę. Niechaj się nie kłaniają tam, gdzie nie trzeba. Raczej już wprost szturmujmy do wysokiego rządu i tylko do rządu. Instytucya egzekutorzy potrzebną jest przedewszystkiem wysokiemu Rządowi, jeżeli tam nie znajdą uznania, jeżeli tam nie zdołają wyżebrać okruszyny spadającej ze stołów pańskich, to niechaj egzekutorzy będą przygotowani na wszelką nędzę i na traktowanie ich podobne, jak to ongi było z woźnymi rzeczypospoliej, że za doręczenie mandatu dostawało się baty.

W tej samej sprawie dostajemy pismo, stwierdzajace, że zupełnie inaczej zapatrują się na sprawę egzekutorów w łonie samego rządu, aniżeli p. Eugeniusz Abrahamowicz, który jest, jako urzędnik, także sługą rządu.

Oto, co nam donoszą:

Przedstawioną przez posła, ks. Leona Pastora w Wiedniu u ministra skarbu dra Kaizla deputacyę egzekutorów z Galicyi i Niższej i Wyższej Austryi z 8 członków się składającą, przyjął minister nadspodziewanie uprzejmie i oświadczył, że żądania egzekutorów są słuszne i na czasie, bo o doli ich się przekonał, a skoro już uczynił zadość żądaniom urzędników i sług państwowych postara się wkrótce i żądaniom egzekutorów zadosyć uczynić.“

Mianowania i przeniesienia.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu kraj. przy trybunałach I. instancyi: sekretarzy sąd Włodzimierza Gładyszowskiego i Haszczyca obu dla Przemyśla, oraz Joachima Tomaszewskiego we Lwowie dla Sanoka; zastępcę prokuratora Józefa Paszkiewicza w Złoczowie dla Sanoka; sędziego powiatowego dra Erasta Mandyczewskiego w Dornie Watrze dla Suczawy; sekretarzy sądowych Andrzeja Loreka w Jarosławiu dla Sambora, Antoniego Kauczyńskiego we Lwowie dla Lwowa, Aleksego Taniaczkiewicza we Lwowie dla Brzeżan, Teodora Bordolo Abondi de Borco we Lwowie dla Lwowa, Konstantego Mironowicza w Sokalu dla Tarnopola, dra Kornela Kisselitzę w Suczawie dla Suczawy, dra Emanuela Drezdnera w Czerniowcach dla Czerniowiec; sędziego powiatowego w Sadagórze Emila Orobko dla Czerniowiec, Stanisława Wierzbickiego we Lwowie dla Lwowa, Feliksa Bernackiego w Bóbrce dla Kołomyi, Stanisława Nowodworskiego w Kopyczyńcach dla Kołomyi, Emila Prokopowicza w Suczawie dla Suczawy; sędziego powiatowego Eliasza Dana w Kotzmaniu nla Suczawy i adwokata dra Wiktoryna Mańkowskiego w Rohatynie dla Kołomyi;

radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych: sędziego powiatowego Antoniego Twerdochleba w Jarosławiu, Eustachego Terleckiego w Sądowej Wiszni, Józefa Strutyńskiego w Żydaczowie, Włodzimierza Nestorowicza w Ustrzykach, Teodla Eywelinga w Storożyńcach, Jana Czaudernę w Delatynie, Jana Wokroja w Olesku, Stanisława Czerwińskiego w Kossowie, Michała Fedyńskiego w Podhajcach, Józefa Reicherta w Borszczowie, Karola Rybotyckiego w Chodorowie, Leona Łuszczeckiego w Kozowej, Modesta Karatnickiego w Kałuszu, Włodzimierza Kiszakiewicza w Obertynie, Józefa Bilińskiego w Baligrodzie — wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach urzędowania; sekretarzy sądowych: Józefa Radziechowskiego w Złoczowie dla Czortkowa, Teofila Gielitowicza w Ottynii dla Brzozowa, Henryka Goralskiego w Kossowie dla Bełzea i Teofila Grochowicza w Brzeżanach dla Dynowa.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowego: sędziego powiatowego Jana Muchowicza w Grybowie, dla Brzostka, sekretarza sądowego Aleksandra Namysłowskiego w Nowym Sączu, dla Liszek; sekretarza sądowego Marcina Stubera w Jaśle, dla Biecza i sędziów powiat. dra Mieczysława Kickiego w Krościenku, Marcina Staszczaka w Leżajsku, Wojciecha Pawlikowskiego w Tuchowie, Stanisława Kuzię w Ulanowie, Stanisława Zacharjasza w Myślenicach i Andrzeja Madeyskiego w Niepołomicach, dla dotychczasowych miejsc urzędowania; zamianował dalej sędziami powiatowymi adjunktów sądowych; Hipolita Palinescu w Radowcach dla Dorny Watry-Jana Stefanowicza w Czerniowcach dla Wyżnicy, Emila Tomoruga z Dorna Watra dla Sadogóry i Jerzego Tarnawskiego w Suczawie dla Kocmania;

Sekretarzami sądowymi przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie adjuktów sąd. dra Stanisława Homme w Busku, Tadeusza Rybickiego we Lwowie i Włodzimierza Zygadłowicza w Szczercu;

Sekretarzami sądowymi przy trybunałach I. instancyi: zastępcę prokuratora państwa Józefa Meisnera w Czerniowcach dla Czerniowiec i adjunkta sąd. Władysława Dębskiego w Złoczowie dla Złoczowa, dra Ludwika Dylskiego w Dolinie dla Lwowa, Mieczysława Dniestrzańskiego w Delatynie dla Lwowa, Włodzimierza hr. Russockiego w Brodach dla Stryja, Włodzimierza Grabowskiego w Kołomyi dla Lwowa, Pawła Wojtasiewicza w Drohobyczu dla Lwowa;

Sekretarzami sąd. przy sądach powiatowych adjunktów: Alfreda Sochackiego w Sieniawie dla Sieniawy, Łazarza Rosenfelda w Putilli dla Stanestje, Kazimierza Bogdanowicza w Dolinie dla Reżniatowa, Włodzimierza Kulczyckiego w Kałuszu dla Medenic, Leona Bereźnickiego w Bursztynie dla Bursztyna, Bazylego Malarkiewicza w Podhajcach dla Mościsk, Maksymiljana Kopyściańskiego w Budzanowie dla Budzanowa; Władysława Donichta w Kossowie dla Kossowa, Józefa Zborowskiego w Żurawnie dla Liska, Filemona Metekę w Czortkowie dla Żurawna, Józefa Semerykowskiego w Mikulińcach dla Komarna, Edmunda Galika w Jarosławiu dla Jarosławia, Oresta Dębickiego w Brodach dla Brodów, Włodzimierza Lityńskiego w Sokalu dla Sokala, Jana Ogona Pawlikowa w Niżankowicach dla Winnik, Hieronim Dmochowskiego w Jaworowie dla Janowa, Eugenjusza Ansiona w Tarnopolu dla Żółkwi, Adolfa Felcis Nechaya w Rudkach dla Oleska, Stanisława Nowosielskiego w Trembowli dla Zabłotowa, Michała Felsztyńskiego w Podhajcach dla Potoka złotego, dr. Władysława Cichockiego w Sądowej Wiszni dla Sądowę Wiszni, Włodzimierza Kuryłowicza w Mielnicy dla Rymanowa, Feliksa Orzelskiego w Skałacie dla Rohatyna Jarosława Łepkiego w Drohobyczu dla Bełzca, Leona Nawrockiego w Mikołajowie dla Mikołajowa, Juljana Garlickiego w Kałuszu dla Bolechowa, Maksymiljanu Rosensteina w Rawie dla Rawy. dr. Władysława Hoszowskiego w Kulikowie dla Kamionki strum., Kazimierza Piotrowskiego w Busku dla Łopatyna, Karola Leibschanga w Kutach dla Kut, Tadeusza Dyskowskiego w Budzanowie dla Skolego, dr. Berla Horowitza w Zbarażu dla Kozowej, Bartłomieja Madeyskiego w Sadogórze dla Zastawnej, Symeona Wydniskiego w Storożyńcach dla Dorny Watry, Eljasza Semakę w Czerniowcach dla Sołki, Jana Schneidra w Kamionce strumiłowej dla Ottynji i dr. Stanisława Drozdowskiego w Podwołoczyskach dla Grzymałowa, adjunkta sąd. przy rządzie krajowym w Serajewie Karola Granowskiego dla Kopyczyniec, kandata adw. Stanisława Hodolyego w Jarosławiu dla Turki.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Franciszka Durę w Tarnowie dla Tarnowa,

Mieczysława Bieleckiego w Nowym Sączu dla Now. Sącza, dra Stanisława Komorowskiego w Podgórzu dla Krakowa, dra Jana Kawaleca w Mszanie dolnej dla Nowego Sącza, Konstantego Nowaczyńskiego w Sokołowie dla Jasła, Maryana Morę-Korytowskiego w Limanowej dla Ropczyc, Artura Wobra w Myślenicach dla Chrzanowa, Piotra Szafnarę w Dębicy dla Krakowa, Tadeusza Bażana w Żywcu dla Żywca, Feliksa Wilczyńskiego w Bochni dla Bochni, Kazimierza Witkowskiego w Dąbrowej dla Krakowa, dr. Jana Różeckiego w Białej dla Krakowa, Aug. Rom. Danielewicza w Łańcucie dla Łańcuta, dr. K. Soleckiego w Żmigrodzie dla Krakowa, Hieronima Jagoszewskiego w Krakowie dla Nowego Sącza, Michała Dziewońskiego w Nowym Targu dla Radomyśla, Wincentego Księzkiego w Tuchowie dla Mielca, Wiktora Rollego w Łańcucie dla Leżajska, dra Wincentego Chmurę w Liszkach dla Krakowa, Stanisława Bugayskiego w Gorlicach dla Gorlic, Romualda Laleka w Rzeszowie dla Tarnowa, Karola Nenyczkę w Andrychowie dla Tarnowa, Władysława Babela w Milówce dla Białej.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratorów państwowych: adjunktów sądowych Włodzimierza Rusina w Delatynie dla Złoczowa i Emanuela Świerczyńskiego w Dolinie dla Lwowa.

Najjaśniejszy Pan zamianował radców skarbowych: Adolfa Boguckiego, dr. Justyna Błońskiego, Stanisława Bilwina, Stanisława Prokopowicza, dr. Michała barona Jorkascha-Kocha, Władysława Białkiewicza, Tadeusza Klusika i dr. Rudolfa Różyckiego starszymi radcami skarbowymi, w obrębie lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbowej.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi oficyałów rachunkowych: Jana Koczorowskiego, Andrzeja Miłaszewskiego, Jana Liskowackiego, Jana Nowickiego i Adama Wlassaka; oficyałami w X. klasie rangi: oficyała rachunkowego c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie Kajetana Biegańskiego i asystentów rachunkowych: Teofila Dydyńskiego, Jana Sienkiewicza, Karola Linka, Eugeniusza Schindlera i Jana Krzemińskiego; w końcu asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi praktykantów rachunkowych: Stefana Leontowicza, Kajetana Uruskiego, Jana Weryńskiego, Jana Markiewicza, Franciszka Cieklińskiego i Franciszka Radłę.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów kancelaryjnych: Juliana Piątkowskiego, Jana Stanowskiego, Karola D'Endla, Wincentego Krnpkę i Juliussa Latschera adjunktami kancelaryjnymi, w IX. klasie rangi.

Ministerstwo handlu nadało posady zarządców kontrolorom pocztowym Romanowi Saraczyńskiemu z Rzeszowa i Henrykowi Münnichowi z Tarnowa pierwszemu w Rawie ruskiej, a drugiemu w Nisku.

Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Roberta Kuhnena w Radziechowie oficyałem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Michała Łopatyńskiego w Husiatynie, Michała Makowieckiego i Karola Kolinka w Kołomyi, Juliusza Korneckiego w Dembicy, Rudolfa Sudeka, Tomasza Stalę, Władysława Sawczyńskiego, Jana Klemensiewicza i Antoniego Heinricha w Krakowie, Piotra Seemana recte Zemana w Żółkwi, Leona Salzmana, Leonarda Bujna Benedykta Krompa, Jana Popowczaka, Meryana Kluza, Stanisława Maciągę, Jana Króla, Józefa Brämera, Józefa Waszkoryka, Bdolfa Rosenbuscha. Mikołaja Kordubę. Henryko Laska, Henryka Heilmana, Witołda Pyrzanowskiego, Stanisława Gregę, Ignacego Grabscheida i Berisza Wallersteina recte Willenza we Lwowie, dalej Stanisława Pileckiego i Jakóba Königsberga w Tarnopolu, Józefa Harmatę i Aleksandra Strokę w Rzeszowie, Maryana Zdrękiewicza w Skale, Gustawa Szafrańskiego w Tarnowie Jana Szymańskiego w Krośnie, Stanisława Pietrzykowskiego w Jarosławiu, wreszcie Franciszka Bartusiaka w Złoczowie, Władysława Gidlewskiego w Bełzcu, Jakóba Bardacha w Zaleszczykach i Kazimierza Kraussa w Kałuszu oficyałami pocztowymi, a c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich wyżej wymienionych w ich dotyczasowem miejscu służbowem.

Ministerstwo handlu zamianowało pruczника Henryka Fiszera, praktykantów pocztowych: Herza Parille w Krakokowie, Włodzimierza Hnatyszaka, Władysława Jana Krzysza, Piotra Krzyżanowskiego, Hieronima Karola Krzyżanowskiego, Juliana Franciszka Haudega, Jarosława Eugeniusza Siengalewicza i Maryana Karola Przyborowskiego we Lwowie, Władysława Jana Jückla w Rzeszowie, Zygmunta Terlikowskiego we Lwowie, Leibę Salza w Kołomyi, Michała Kobylańspiego we, Lwowie, Karola Bolesława Grabowicza w Brodach, Antoniego Dzięciołowskiego, Karola Staraka, Eugeniusza Załuskiego, Juliana Smieszko, Zygmunta Juliana Kleczkowskiego, Franciszka Leopolda Łukasiewicza w Tarnowie, Adolfa Haasa, Mieczysława Korab Laskowskiego w Krakowie, Antoniego Kornackiego w Krakowie, Józefa Miesera w Sopalu, Mieczysława Krzysztatowskiego w Złoczowie, Barucha Schönfelda w Buczaczu i Ludwika Skupieńskiego we Lwowie; i ekspedytorów pocztowych: Zdzisława Grodeckiego w Stanisławowie, Antoniego Sało, Teofila Albina Dąbrowskiego w Tarnopolu, Stefana Witkowskiego w Krakowie, Antoniego Guttera w Borysławiu, Bronisława Jasińskiego w Kołomyi, Teofila Juliusza Tarnawskiego w Śniatynie, Eliasza Schauera w Krakowie, Józefa Antoniego Miszke w Krakowie, Józefa Franciszka Senissona w Żywcu i Maksymiliana Cramera w Łańcucie asystentami pocztowymi w XI. klasie rangi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Siengalewicza do Żółkwi, Kobylańskiego do Czortkowa, Załuskiego do Bochni, Laskowskiego do Gorlic, Guttetera do Sambora, pozostawiając resztę nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Karola d'Abancourta, naczelnika sądu powiatowego w Żurawnie do Lwowa; Konstantego Praweckiego naczelnika sądu powiatowego z Bełzca do Przemyśla; Maksymiljana Finkelsteina naczelnika sądu powiat. w Brzozowie de Sambora; Józefa Swaryczewskiego z Brzeżan do Lwowa, Alojzego Dobrzyńskiego z Tarnopola do Sambora; Józefa Kristela naczelnika sądu powiat. w Wyżnicy do Czerniowiec i Józefa Zeidlera z Suczawy do Czerniowiec.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego; Wincentego Rajcę, naczelnika sądu pow. w Radomyślu, do sądu obwodowego w Nowym Sączu; Feliksa Rebena, naczelnika sądu powiatowego w Krośnie, do sądu obwodowego w Jaśle; dr. Bronisława Wydryciewicza, naczelnika sądu pow. w Liszkach, do sądu krajowego w Krakowie i Mieczysława Turowiczą w Nowym Sączu, do sądu kraj. w Krakowie. Dalej zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: dra Franciszka Mitelskiego w Tarnowie dla Rzeszowa; dr. Ernesta Gruczyńskiego, dr. Wojciecha Dąbrowieckieko i dra Emila Eibenschütza, wszystkich w Krakowie, dla Krakowa; zastępcę prokuratora państwa Antoniego Piotrowskiego w Krakowie, dla Rzeszowa; sekretarza prokuratorji skarbu dra Józefa Muczkowskiego we Lwowie dla Krakowa i adwokata dra Jana Cieszyńskiego w Białej do Nowego Sącza.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego dra Adama Pileckiego z Dynowa do Żurawna, dalej sekretarzy sądowych; Maksymiljana Kobylańskiego z Zastawny oo Suczawy, Epaminondasa Voronkę z Solki do Suczawy, Hipolita Fedorowicza z Chodorowa, dra Rudolfa Neumanna z Bełzca obu do sądu kraj. we Lwowie; Antoniego Nehrebeckiego z Rawy do Przemyśla, Marjana Rappego z Borszczowa do Chodorowa, Władysława Freunda z Bursztyna do Brzeżan i Jana Fedynkiewicza ze Stryja do Przemyśla.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Wincentego Jabłońskiego z Biecza dla Krosna, a dalej zamianował sędziami powiatowymi zastępcę prokuratora państwa Eugeniusza Zabierzowskiego w Krakowie dla Grzybowa, i adjunktów sąd.: Franciszka Jopka w Przeworsku dla Radomyśla, i Jędrzeja Filipowicza w Żmigrodzie dla Żmigrodu.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokurat. państwa dra Stanisława Trzaskowskiego z Wadowic do Krakowa i zamianował adjunktów sąd. Józefa Ptasia w Mszanie dolnej i Józefa Jaworskiego w Rzeszowie, zastępcami prokuratora państwa, pierwszego dla Krakowa, drugiego dla Wadowic.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych Jana Kotarbińskiego z Tarnowa do Rzeszowa, Władysława Moczydłowskiego z Krakowa do Tarnobrzega, Dawida Spitzera z Mielca do Tarnowa, Jana Maryniarczyka z Ropczyc do Jasła, Józefa Hauskiego z Łańcuta do Wadowic, dra Karola Kurkowskiego z Chrzanowa do Wojnicza i Jana Tomasza Gorylskiego z Gorlic do Rzeszowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł wicedyrektora urzędu ksiąg gruntowych w Krakowie Jana Wacławowicza, w charakterze starszego oficyała kancelaryjnego do Gorlic; starszych oficyałów kancelaryjnych: Aleksandra Jaroszowskiego z Dębicy do Krakowa, Feliksa Robaczowskiego z Dąbrowej do Tarnowa, Kaspra Szymaszka ze starego Sącza do Rzeszowa

i Sebastyana Stanowskiego z Pilzna do Rzeszowa tudzież zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Władysława Droździkowskiego przy c. k. Sądzie krajowym wyż zym w Krakowie dla tegoż Sądu krajowego wyższego, Juliana Karmańskiego przy Sądzie krajowym w Krakowie i naczelnika kaocelaryi przy Sądzie obwodowym w Wadowicach Michała Sekundę dla Nowego Sącza.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: dr. Zygmunta hr, Lasockiego ze Lwowa do Stanisławowa i Zygmunta Pajączkow kiego z Kołomyi do Lwowa, tudzież koncypistów Namiestnictwa: Bronisława Wiśniewskiego ze Staregomiasta do Turki i Michała Wierzchowskiego Turki do Kołomyi.

Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratowa Państwa w Rzeszowie Romana Dolińskiego do Krakowa, a mianował zastępcę prokuratora Państwa Mieczysława Bartha we Lwowie, prokuratorem Państwa w Rzeszowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Edmunda Skorupkę-Padlewskiego z Tarnopola do Lwowa, powieżając mu kierowictwo urzędów pomocniczych Dyrekcyi poczt.

NADESŁANE.

Skrypta z kursu należytościowego z roku 1899 poprawione i zastosowane do nowej procedury cywilnej, podług wykładu c. k. starszego komisarza skarbowego Józefa Glatzla po cenie 2 złr. za egzem. jak również pojedyncze arkusze tychże po cenie 6 ct. za arkusz, ma do sprzedania Juliusz Peller, c. k oficyał podatkowy w Krościenku nad Dunajcem.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polacamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.
we Lwowie.

Artur Kościcki
„SYRJUSZ"
Skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.
Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.
Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 4—?
Waniliję w laseczkach po 20 i 30 ct.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka ¼ litra 50 ct.
HERBATNIKI I klgr. 2 złr.
Herbata tak zwana BRODZKA ½ klg. 1 zł. 50 ct.

BERL LAUFER
ul. Halicka l. 8.
poleca Szanownej P. T. Publiczności 4—6
UBRANIA GOTOWE MĘSKIE
z materyi angielskich i berneńskich.
Wykończenie każdego ubrania staranne, a za dobroć towaru i punktualne wykonanie poręcza się.
Wszelkie obstalunki tak miejscowe jakoteż i z prowincyi wykonuję w przeciągu 24 godzin.
Ubrania dziecinne w wielkim wyborze.

SINGERA MASZYNY
do szycia.
Najnowszy i najpoprawniejszy system.
Nożne od 27 do 65 złr.
Ręczne od 25 do 48 złr.
Dla Panów urzędników warunki spłaty przystępne.
Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.
JAN LAURUK
mechanik
Lwów, ullica Halicka l. 6.

Zmiana lokalu!
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniosłem znany od wielu lat mój
Magazyn i pracownię sukien męskich
z ulicy Trzeciego Maja l. 2.
na ul. Sykstuską l. 12.
pod firmą
Edward Baurowicz.
Dziękuję za łaskawe względy Sz n. PT. Publiczności polecam się i nadal z głębokiem poważaniem
EDWARD BAUROWICZ
Lwów, Sykstuska 12.
5—6

ROWERY ze słynnej fabryki „OPOL" od 120 złr.
Wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych
Tadeusz Gustowicz
LWÓW Akademicka l. 12.
Używane rowery od 60 złr. — Cenniki na żądanie. z prowincyi — Zamówienia odwrotnie.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. **Dyrekcya.**

„VICTORYA“

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. - Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

6—10 **Leon Horowitz, Lwów, nl. Sykstuska l. 35.**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów
znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**“ na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

6—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

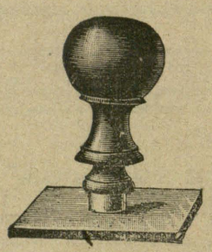

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób
stampilii kauczukowych

A. Garfunkel

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21
5—8 (Hotel Angielski)

„PATRIA“ KOŁA
z Sollingen

z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione
nic lanego.
Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.
5—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi
Lwów, ulica Kościuszki l. 8.
(róg ul. Trzeciego Maja).

Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.
Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

Piki kolorowe i białe
zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki
poleca w wielkim wyborze
PO NIZKICH CENACH

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli
Lwów, plac Maryacki
Hotel Europejski. 6—8

Próbki franco. Próbki franco.

TREŚĆ: Przeciw hazardowi. — Urlopy. — Stylistyka na placu św. Ducha. — „Złote góry“. — Przyjemności urzędnika podatkowego. — Petycya egzekutorów podatkowych. — Mianowania. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję Huczkowski Klemens. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok VIII. Lwów 1. sierpnia 1899. Nr. 15.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 4 zł. — ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 20 „
miesięcznie . . — „ 45 „
Numer poszczeg. — „ 25 „

Biuro.

Biuro jest jednym z zatrutych owoców nowożytnej cywilizacyi. — W szczęśliwych, dawnych czasach biuro było nieznane; nie było go potrzeba, bo nie istniały urzędy w dzisiejszem znaczeniu. Na urzędy dawne powoływało wybrańców zaufanie obywateli; kierowano się też w sprawowaniu urzędów raczej niezbędnemi tylko wymaganiami, a nadto zdrowym rozumem i poczuciem obywatelskiem, aniżeli formalistyką, która właśnie stworzyła biuro. Obywali się ludzie wówczas doskonale bez tej „hamarni“ i wcale gorzej nie było z tem światu. Było może nawet lepiej.

Ale to się już nie odmieni. — W miarę wzrostu i udoskonalenia techniki administracyjno-państwowej — jakby ją nazwać można, — przybyło nam wiele urządzeń, których dawniej nie potrzebowano, a które z biegiem czasu stały się nieodzowne. Należą do nich, niestety i biura.

Ów przybytek pracy jest naszym schronieniem zazwyczaj przez trzecią część życia. Nie można go tedy bagatelizować. Jeśli zważymy, że poza tą trzecią częścią, co najmniej drugie tyle rabuje sen człowiekowi, to dojdziemy do przekonania, stwierdzającego się zresztą wymownymi co dnia przykładami, że żyjemy głównie w biurze, bo to, co pozostaje poza biurem jest rozprószone na tyle odrębnych fragmentów, iż przedstawia tylko problematyczną całość.

Jakież są owe biura, które przykuwają nas do siebie tak silnemi węzłami?

Te warsztaty równie wytężającej jak monotonnej pracy, tchną już z daleka właściwą atmosferą i odstręczają wzrok każdego przychodnia swą fizyognomią oschłą, pozbawioną wszelkiego powabu, a niestety równie często nawet warunków zdrowotnych. Upstrzone atramentem stoły, aż jęczące pod brzemieniem zapylonych „kawałków“, stare, wygniecione i zatłuszczone krzesła, regały na akta— oto główne szczegóły umeblowania. Zazwyczaj uzupełnia je ustawiona w kącie spluwaczka, chrome, wywracające się wieszadło, piec, z którego bucha zimą piekielne gorąco i prymitywna umywalka z ręcznikiem, który raz na tydzień tylko się zmienia, a jeżeli biuro jest bardzo *noble*, to ujrzysz na ścianie kartę geograficzną, rozkład jazdy, kalendarz.

Latem i zimą panuje tu w gruncie ten sam klimat duszny, wyczerpujący.. Zimą gorzej jeszcze, bo wtedy piec zionąc żarem uniemożliwia i pozbawia powietrze wszelkiej wilgoci. Nic też dziwnego, że przeważna liczba tych, co oddechać niem muszą, wlecze się od jednego kataru do drugiego, by wreszcie zakończyć zapaleniem płuc mitręgę swą nieznośną I nic dziwnego, jeśli w atmosferze biura najsoczystszy mózg zwolna wysycha tak, iż nic go wreszcie nie zajmuje prócz biura, a rzeczy, które się dzieją po za biurem, a których jest więcej i które większę posiadają doniosłość aniżeli to, co dzieje się w biurze.

Naturalnie, że mówimy tu o zwykłych biuraeh, nie o rezydencyach szefów, które i wyglądają dodatniej i urządzone są hygieniczniej.

Ale świat urzędowy nie kończy się przecie na szefach i jest to całkiem naturalnym porządkiem rzeczy, iż pozostają oni zawsze w jak najbardziej stanowczej mniejszości. Większość natomiast stanowią ci „drobni“ urzędnicy, którym nie powiodło się zająć wybitniejszego stanowiska. Ich zaś jak pod każdym, tak też i pod tym względem traktuje się — po macoszemu, powiedzielibyśmy — gdyby to wyrażenie za słabe nie było.

Kiedyś, gdy państwa pójdą po rozum do głowy, gdy hasło: „człowiek to największy kapitał“ przestanie być czczym frazesem dla popisu i gdy rządy zrozumią. iż własny ich w tem interes, by urzędnikowi możliwie udogodnić życie, otoczyć go jak najtroskliwszą opieką — wówczas biura będą inaczej wyglądały, wówczas staraniem będzie powszechnem, by przystosować je do dwóch wymagań.

Przedewszystkiem do wymagań hygieny. Te bowiem na pierwszem miejscu domagają się uwzględnienia. Rzeczą jest niemoralną więzić kogoś przy zajęciu, do którego używa go się dla swych celów, — więzić go w przybytku podkopującym jego siły, jego zdrowie, jego życie. Jestto jedno z owych bezkarnych morderstw, w które tak bardzo obfituje nowoczesna cywilizacya.

Ale człowiek nie samym chlebem żyje i nie samego tylko zdrowia łaknie. By mógł dzielnie i wytrwale

pracować, powinna jego estetyczna wrażliwość otrzymać stosowną podnietę. Poczucie estetyczne nie jest zbytkownym darem natury — ma owszem swój cel realny. To poczucie w stanie zadowolenia dodaje nam sił, zachęca do pracy, dozwala łatwiej przezwyciężać trudności.

Biuro nie powinno tłumić tego poczucia, nie powinno go przytępiać To też kiedyś — wspomnieliśmy już, kiedy — biura będą tak urządzone, że pracownicy nie będą w nich odczuwali wstrętu, zanim przywykną, lecz przeciwnie przyjemność.

Ale zanim to nastąpi — ileż jeszcze setek, ba, tysięcy ofiar pochłonie zatęchłe, szpetne, niezdrowe biuro!

Kaucye.

Każdemu myślącemu człowiekowi musiało nasunąć się spostrzeżenie, iż funkcye państwowe z nadzwyczajną szybkością rozszerzają swój zakres.

Wytworzył się nawet paradoks, zrozumiały tylko wówczas, jeśli historyozofię wezwiemy na pomoc. Paradoks ów w tem polega, iż z jednej strony państwo z całą energią zwalcza w obronie istniejących urządzeń socyalną demokracyę, z drugiej zaś strony samo wciska wszelki indywidualizm na korzyść kolektywizmu, będącego głównym, jak wiadomo, artykułem ewangelii socyalistycznej.

Paradoks ów pociągnął za sobą teorye i praktyki arcyprzykre dla jednostek i rozmaitych warstw społecznych. Państwo stało się jeszcze surowszem w swych wymaganiach i mimo dążności kolektywistycznych wyśrubowało swój egoizm do niemożliwych rozmiarów.

Nabywać pracę za jak najmniejsze wynagrodzenie i z jak najmniejszem ryzykiem, oto np. zasada cechująca dzisiejszy stosunek państwa do urzędników.

Najjaskrawiej występuje ona zwłaszcza w zastosowaniu do urzędników kasowych, Funkcyonaryuszy, przez których ręce przechodzą olbrzymie nieraz sumy opłaca się bajecznie nisko, nadomiar żąda się od nich kaucyi na wypadek, gdyby kiedy pokusa odniosła zwycięstwo nad słabą wolą i doprowadziła do zapomnienia o poczuciu własności.

Co więcej państwo chce tym sposobem ubezpieczyć się od strat nietylko skutkiem niemożliwości lecz także skutkiem pomyłek, o których nie trudno w tak bardzo natężającym zawodzie, wymagającym ciągłej, niczem niezamąconej przytomności umysłu.

Owóż w tym punkcie nie ma już państwo absolutnie ani odrobiny słuszności. Wszędzie zdarza się, iż najlepiej nawet skonstruowane maszyny niekiedy źle funkcyonują. Czyż dziwo więc, jeśli się zdarzy, iż maszyna tak skomplikowana, jak człowiek, w pewnej chwili niedokładnie spełni swe zadanie, zwłaszcza, iż zbyt obficie nie „maści się“ jej przecie.

To też całkiem naturalnym jest tylko objawem ruch skierowany przeciw instytucyj kaucyj, a ogarniający coraz szersze koła urzędnicze.

Niedawno temu była nawet u prezydenta ministrów deputacya urzędnicza w tej sprawie. JExcelencya przyjął deputacyę bardzo życzliwie, a obecnie rozniosły telegramy po świecie wiadomości, że energiczny krok urzędników nie pozostaje bez skutku, że mianowicie kaucye mają być zniesione.

Tak więc odniesie tryumf słuszność sprawy, i stwierdzi się znowu maksyma, że co słuszne, to prędzej, czy później musi wywalczyć sobie zwycięstwo.

Nikt bo nie potrafi uzasadnić słuszności, a choćby tylko racyonalności kaucyj. Przedewszystkiem sprzeciwia się instytucya nowożytnemu duchowi socyalnej równorzędności, skoro żądamy od urzędnika obok jego fachowej kwalifikacyi jeszcze pewnej zdolności finansowej.

Znaczy to tyle, co przyznawać premię zasobności, przeważna bowiem liczba młodych ludzi poświęcająca się karjerze urzędniczej nie rozporządza dostatecznymi środkami finansowymi.

A rzecz tem fatalniejsza, że głównie mniej rentowne branże wymagają właśnie kaucyi, że więc przywiązana jest ona do posad którym poświęcają się kompetenci niezasobni. Muszą tedy oni dla zdobycia sobie egzystencyi pożyczać sumy potrzebne na kaucyę i rozpoczynają karyerę urzędniczą z ciężarem znacznego długu na bardzo skromnej dotacyi. Powstaje stąd formalne błędne koło. Aby zdobyć się na kaucyę, popada urzędnik w kłopoty finansowe, a one to właśnie prowadzić mogą do wykroczeń, od których ubezpieczyć się pragnie państwo zapomocą kaucyj. Poucza zaś doświadczenie, że defraudant nie głupi poprzestać na tej sumie, jakiej dostarczył na ubezpieczenie państwa przeciwko stracie. Jeśli już sięgnie do kasy państwowej w takim razie zazwyczaj obłowi się porządnie sumą, wobec której kaucya jest tak dobrze jak niczem

Przemawia dalej przeciwko instytucyi kaucyi i to, że stwarza ona nierówne traktowanie różnych kategoryj urzędniczych.

Istnieje przecie ogromny zastęp urzędników, którzy wprawdzie z pieniądzmi bezpośrednio nie mają nic do czynienia, ale którzy opieszałością lub brakiem zrozumienia mogą państwu wyrządzić ogromne szkody. Dla czegoż od nich nie wymaga się żadnej kaucyi?

W pierwszym rzędzie dla tego, iż wysokość szkody nie da się najczęściej cyfrowo dokładnie oznaczyć. Ale to zdarza się równie często także na stanowiskach, dla uzyskania których wymaganą jest obecnie kaucya.

W Niemczech, gdzie państwo co najmniej tak samo skrupulatnie, jak w Austryi dba o swoją skórę, dawno uznano już, że kaucye są i niesłuszne i nie odpowiadają celowi, zarzucono więc je zupełnie.

Zniesienie kaucyi będzie miało i tę dodatnią stronę, iż podniesie godność stanu urzędniczego w jego własnych oczach. Zachęci ono urzędników, którzy dziś cierpią skutkiem tego ciężaru, do tem skrupulatniejszego i sumienniejszego wypełniania obowiązków.

Że zaś ciężar ów musi być dokuczliwy łatwo się przekonać. Gdybyśmy zestawili szkody, jakie państwo ponosi skutkiem sprzeniewierzenia lub omyłek ze strony urzędników z cyfrą spłacanych rocznie procentów i amortyzacyjnych upłat kaucyj, pokazałoby się, że ta druga suma jest nierównie większa od pierwszej.

Czas też największy uwolnić urzędników od niesłusznego ciężaru. Niech państwo samo ponosi ryzyko swych funkcyj. Nie straci ono na tem z pewnością, a zdobędzie sobie szczerą wdzięczność urzędników.

Mamy nadzieję, że stosownie do półurzędowych donoszeń, artykuł nasz będzie nekrologiem owego utrapienia, które w formie przymusu kaucyjnego dostkwierało przez tak długie czasy urzędnikom.

Eldorado podatkowe.

Wszystkie Sądy we Wschodniej Galicyi zaprowadzają z telegraficznym pospiechem t. zw. „wspólne kasy sierocińskie“, czyli inaczej, przekształcają urzędy podatkowe na formalne „banki“.

O pożyteczności tego rodzaju bankowej instytucyi nie wątpimy wcale, ale czy urzędy podatkowe, jęcząc pod ogromem swoich własnych żmudnych prac podołają przy braku personalu jeszcze żmudniejszym pracom „bankowym“, o tem stanowczo wątpimy.

Termina do płacenia rat pożyczkowych wyznaczane bywają przez Sądy na 1. lipca i 1. stycznia każdego roku, podczas gdy w tych dniach, ba, i w następnych likwi-

duje się pobory służbowe i zestawia się rachunki miesięczne.

Jak sobie poradzić — zagadką jest, — aby na 1-go i płace polikwidować i pobrać raty pożyczkowe do kasy sierocińskiej i rachunki miesięczne zestawić itd. itd.

Nikt nad nami miłosierdzia chrześciańskiego nie ma i nie uwzględnia braku sił. Władze wyższe tylko rozkazują, a niechby terminów nie dotrzymać, to zaraz „wieszają."

Wszystkie urzędy podatkowe powinny wnieść petycye do kierujących władz skarbowych i sądowych, aby przydzieliły urzęków pomocniczych z etatu ministerstwa sprawiedliwości płatnych, do prowadzenia wyłącznie depozytów sądowych i kas sierocińskich.

Jeden urzędnik aż nadto będzie miał pracy — chcąc utrzymać ład w tych czynnościach.

A my — przy obecnych siłach — Bóg nam świadkiem, nie będziemy w stanie..

Z okropnem rozżaleniem pisze do nas jeden z podatkowców, nawiązując do pomieszczonego niedawno w *Gazecie* artykuliku o 62 posadach starszych poborców, które przyznano Galicyi, a których obsadzenia od lat dwóch napróżno oczekują sterani kompetenci.

Rozżalenie gorżkie wyrazy szle piszącemu na usta. To też musimy jego tak słuszną jeremiadę skrócić o tyle, iż opuszczamy ustępy i wyrażenia trochę... nieparlamentarne, acz najzupełniej uzasadnione.

Opiewa głos wspomniany, jak następuje:

„Że *Gazeta urzędnicza* spraw naszych z całą energią broni, na to chyba dość może mamy dowodów. Ale *nec Hercules contra plures*. A znalazło się na urzędników podatkowych tyle przeciwności, iż doprawdy trudno sprostać. Tem trudniej zresztą, iż sami interesowani zbyt mało czynią ku własnej obronie. Potulność dobra dla baranów, co pospuszczają głowy i pokornie każdy nakaz spełnią, boją się bowiem batoga. Ale czy przystoi ona ludziom, istotom, które powinne dbać o własną godność? Właśnie w sprawie owego upragnionego, a dotąd nieziszczonego awansu, potulność nas zdumiewać musi. Wszakże on „patrzy się" urzędnikom, co przeszło od lat 20 w służbie pozostają nb. po 5—6 latach praktyki bezpłatnej, istnym czyśćcu, który na ziemi i za życia jeszcze, ba, w kwiecie życia właśnie, stają się dzięki rządowi udziałem podatkowców tak, iż po śmierci z pewnością odrazu jako dostatecznie pokutą obłożonym dosfanie się im wprost niebo. Ale samo niebo zabrania żyć tylko nadzieją na nic, a owszem musi starać się o to, iżby i na ziemi było nienajgorzej. Tymczasem zbytnia pokora urzędników podatkowych wyściela im drogę cierniami. Ci, co teraz mają prawo kompetować o posady nadpoborców, po 6—8 lat pozostawali w jednej randze, nim awans posunął ich nieco wyżej, a obecnie, gdy 22, 23, ba 24 lat służby jest już za nimi, nie mogą w żaden sposób doczekać się przejścia do VIII. kl. rangi.

„Mojem zdaniem — ciągnie nasz korespondent dalej, nie byłoby wcale od rzeczy, by interesowani sami zakrzątnęli się około siebie. Czyż nie wypadałoby np. kilku starszych już poborców wysłać w deputacyi do Jego Eksc. Namiestnika, gdy powróci odświeżony i pokrzepiony z Pirenejów, czy Południowej Francyi, i gdzie tam przebywa, i jemu przedłożyć memorandum wyjaśniające dokładnie stan sprawy? Sama szlachetność i ludzkość J. Ekscelencyi daje nadzieję łaskawego przyjęcia delegacyi i zeopiekowania się tak słuszną sprawą.

Oczekiwać zaś, aż kraj. Dyrekcya zdecyduje się z własnego pochopu owych 62 posad obsadzić, Znaczyłoby to tyle, co liczyć na wygranę z lasu, którego się.. nie ma. Bo w kraj. Dyrekcyi na pierwszych skrzypcach grają egoiści, którym gładko poszła cała karyera urzędnicza i którym jest za dobrze, aby mieli chęć zaopiekowania się dolą podwładnych i dla tego już nieszczęśliwych, że są podwładnymi ludzi kapryśnych, nie wyrozumiałych, nie widzących nie prócz swego „ja" i o to „ja" tylko dbających."

W końcowym wreszcie ustępie swego pisma korespondent nasz wyraża przekonanie, że takie krzywdzenie urzędników niezgodne jest nawet z intencyą Rządu, który nie może życzyć sobie, aby urzędnicy jego doznawali niezasłużonych przykrości.

Tu już my musimy z naszej strony zauważyć, iż gdyby w intencyi Rządu leżało istotnie, dbać o dobro urzędników, nie przechodziliby oni tylu prób ciężkich. Niestety jednak — wina spada głównie na rząd właśnie — który ma swoje cele, nie dopuszczając do tego, by urzędników słusznym życzeniom bez trudności uczyniono zadość. Rządowi zależy na tem, by urzędnicy dostatecznie przekonali się, jak silnie zależą od woli, ba, od każdego widzimisię rządowego. Sądzi on, że tem powolniejsze będzie miał w urzędnikach narzędzie. Czy tylko nie myli się i czy kiedyś nie przyniesie mu ta taktyka szkód niepowetowanych.

Jeżeli nie skończy się, jak czasami bywa, na zapowiedziach, to z rokiem 1900 urzędy podatkowe poddane zostaną reformie, która nietylko sprawy personalne ureguluje, lecz wogóle całemu tokowi służby nowe nada piękna.

Zdałoby też się bezsprzecznie, by nareszcie i urzędy podatkowe postawiono na wysokości chwili. Na razie bowiem z duchem czasu zgadza się w nich tylko nerwowa, gorączkowa praca, przeciążeniem wywołana, bo przecież są to urzędy obarczone nietylko nadmiarem pracy, lecz także ogromną odpowiedzialnością.

Pobłogosławione taką obfitością ciężarów, pozostając w ciągłym kontakcie z publicznością, powinne urzędy te większego, niż obecnie zażywać poważania. Powinna także praca ich innej doznawać oceny.

Jak na dzisiaj te sprawy stoją, wystarczy choćby następujący przykład:

Ktokolwiek zajrzy do urzędu podatkowego w ciągu czterech ostatnich miesięcy roku lub w styczniu, kiedy to drzwi nie zamykają się formalnie za partyami przyzna zapewne, że urzędnicy zajęci ściąganiem podatków i zarachowywaniem, cudów dokazywać muszą, aby wydołać. To też dzień dla nich za krótki i godziny urzędowe muszą być przedłużane poza normę, inaczej bowiem całą robota utknęłaby.

Dawniej, dopóki gminy same trudniły się zbieraniem podatków, przyznawano sekretarzom gminnym remuneracye specyalnie za te roboty. Remuneracya taka wynosiła 20—30 zł. za jedną kampanię.

Obecnie — o, dziwo — urzędnikom ściągającym podatki z całego powiatu przyznaje się remuneracye, które dla XI. i X. kl. rangi nie przenoszą 10 zł. dla IX. zaś 20 zł. rocznie.

W tej wysokości wynagrodzenie wypłacono np. na Boże Narodzenie r. z.

Tak więc rząd i tutaj robi na swych urzędnikach interes, który trudno pogodzić z etyką. Dawniej wynagradzał on funkcyonaryuszy gminnych sumą 3—4 krotnie większą, niż obecnie własnych pracowników, bo pewny jest, że nie upomną się oni, gdyż im nie wolno. Właściwie różnica jest znacznie większa, jeśli zważy się iż obecnie urzędnicy podatkowi wspomnianej kategoryi mają 15 do 16 razy więcej do czynienia, aniżeli dawniej mieli urzędnicy gminni poborem podatków zatrudnieni.

I to dodać jeszcze należy, iż poza wspomnianym działem pracy mają urzędnicy jeszcze mnóstwo arcytrudnych pensów, za które właściwie należeć się powinno osobne wynagrodzenie.

Lecz widocznie zdaniem rządu 10 zł. remuneracyi rocznej dostatecznie wynagradza trud nowego zakładania ksiąg głównych dla wszystkich gmin powiatu, nowe zarachowywanie i rozdział podatków nowy

obrachunek doroczny podatków, tak skomplikowany, iż urzędy zazwyczaj mimo wszelkich gróźb nie są w stanie we właściwym przedłożyć go terminie itd. itd.

Tak to rząd zachęcać umie swych pracowników do gorliwości!

W sądownictwie zrozumiano rzecz zresztą bardzo prostą, że powiększając rozmiary pracy, zwiększyć trzeba stosownie personal.

Do tej mądrości nie doszła jednak jeszcze kraj. Dyrekcya skarbu. Obecnie gdy nowa ustawa podatkowa z całym aparatem drobiazgowej rachunkowości wymaga nadzwyczajnego istotnie wysiłku, nietylko nie pomnożono zastępu pracowników, lecz na domiar wiele posad od X miesięcy pozostaje opróżnionych. Jak bardzo na tem cierpi zdrowie urzędników i samaż czynność urzędowa, łatwo zrozumieć. Ale system oszczędnościowy górą!

W sądownictwie odbywały się kursa na których specyalni inspektorowie, wyjaśniali urzędnikom nową ustawę. Nie zdobyła się i na to kraj. Dyrekcya, przynajmniej dla urzędników podatkowych. Wyoaje ona okólniki, jeden zawilszy od drugiego, a ty człowiecze rób, jak chcesz, byle było dobrze zrobiono.

Zamiast urządzić kursa podatkowe urządzono kursa należytościowe, chociaż wymiar należytości dawno należało odjąć urzędom podatkowym, a przydzielić go oddziałom wymiarowym, przy podatkowości zaś pozostawić jedynie perceptę.

Obecnie trzeba ukończyć rachunek nowy wedle nowego wymiaru, wymagający niemałej rutyny buhalterycznej, a przedewszystkiem dużo czasu, którego brak oczywiście.

Wszystko to odbije się snać dobrze na rezultatach pracy i gdy z końcem roku 1899 kwartalny pobór podatków nie zostanie zniesiony i cała manipulacya nie ulegnie zmianie, wówczas wobec tego że zaległości na rok każdy osobno wykazać i pobierać się musi, nastąpi chaos, który trudno będzie przyprowadzić do ładu.

Oto, co stwierdza praktyka w odpowiedzi na zarządzenia panów teoretyków.

*

Półtora roku, to chyba dość czasu, by módz uregulować swój rachunek. Ale kraj. Dyrekcya skarbu jest tak opieszałym dłużnikiem, że i tego czasu jeszcze jej za mało.

W przeciągu półtora roku nie może ona np. załatwić się z wyrównaniem kosztów komisyjnych urzędnikom podatkowym za sprawdzenie szkód elementarnych i reklasyfikacyę domów.

Widocznie chce wybić klin klinem szkody elementarne ludności opodatkowanej wyrównać, nabawiając swych urzędników szkód elementarnych, o jakie przyprawia ich ta niespodziewana i jedyna w swym rodzaju obstrukcya.

Bądź co bądź, maluczko, a same procenta od pieniędzy, które urzędnicy wypożyczać musieli na cele komisyjne, dorównają zarachowanym kosztom i urzędnicy dwukrotnie tym sposobem pokryją je — z własnej kieszeni.

Jestto bardzo misterny, w ekonomii nieznany jeszcze, sposób podwajania kapitału.

Świetna władza z placu św. Ducha mogłaby dawać lekcye — filantropom z pod pomnika Sobieskiego.

Urlopy.

(Artykuł nadesłany.)

Odnośnie do artykułu o urlopach w ostatnim numerze *Gazety Urzędniczej* umieszczonego, winienem dodać kilka uwagi godnych szczegółów.

Otóż przy owym Sądzie obwodowym, o którym wspomnieliście, że sędziowie nie otrzymali urlopów, zaszła jeszcze ta nie bardzo przyjemna okoliczność, że urzędnicy manipulacyjni to jest urzędnicy kancelaryjny, tndzież słudzy sądowi czyli woźni, otrzymali nrlopy, jakie im się wedle ustawy należą; jedynie tylko urzędnicy sędziowscy nie otrzymali wcale żadnych urlopów.

Medytowano długo nad powodem i powód znaleziono. Powołanie i zadaniem urzędnikuw sędziowskich jest wymiar bezwzględnej sprawiedliwości a to tak w zakresie jurysdykcyi cywilnej jak i jurysdykcyi ogólnej. Ażeby urzędnik sędziewski mógł wymierzać sprawiedliwość, musi się do tego należycie przysposobić; a mianowicie musi sobie przyswoić wszystkie ustawy prawa materyalnego i formalnego, powinien stać na wyżynie wiadomości encyklopedycznych, nie mogą mu być obcemi stosunki i postępy ekonomiczne narodu, a nadto powinien on być wyższym ponad wszelkie stronnictwa polityczne i socyalne. Hart ducha i odwaga cywilna są to przymioty ducha, bez których nie podobna sobie nawet wyobrazić sprawiedliwionego sędziwego. Musi bowiem sędzia nieraz wydać orzeczenie wbrew życzeniu możnych i wpływowych osobistości, a dosyć często przychodzi mu rozsądzeniami między Państwem czyli Rządem, a obywatelami Państwa.

Otóż wysokie prezydyum widocznie dbałe o przysposobienie uczucia sprawiedliwości u podwładnych sobie urzędników odmówiło im urlopu. Termometry, barometry i tego rodzaju przyrządy i wagi są tem lepsze i doskonalsze im są czulsze. I sędzia też tem sprawiedliwiej sprawy rozsądzać będzie, im czulszy będzie w rozpoznawaniu i dociekaniu prawdy materyalnej i wyrządzonego żalacemu się i szukającemu wymiaru sprawiedliwości i dania zadosyćuczynienia. Czytając „Treny“ Jana Kochanowskiego z Czarnego Lasu, za zmarłą Urszulką bolejącego, zauważyć można, że ból poety objawia się zawsze, gdy zobaczy brak tych przedmiotów, koło których Urszulka się bawiła. Adam Mickiewicz spiewa: „Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie: Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozbobie widzą i opisują, bo tęsknię po tobie“.

Poeta znowu Franciszek Morawski pisze: „Kto w półdzikim, podłym tłumie Nie wlókł ciężkich lat niedoli, Nie — nie pojmie, nie zrozumie, Jak jest gorżkim chleb niewoli!“

Otóż widocznie prezydyum pomyślało sobie: Ażeby u sędziów wyrobić delikatne poczucie prawdy i uczynić ich wrażliwymi na bezprawie o tem samem wywołać delikatniejsze uczucie wymiaru sprawiedliwości; trzeba im zrobić coś takiego, coby im poszło aż do szpiku w kości. Ustawa przyznaje urzędnikom urlopy celem wytchnięcia, wypoczynku i poratowania nadwątlonego zdrowia; a dajmy im te urlopy i rozkażmy im, że nie muszą mieć tego, co im zapewnia ustawa; otóż gdy sami poznają na sobie, jakto jest przyjemnie, jeżeli się komu odbierze to, co mu się z ustawy należy, to co panowie sędziowie będąc sami poszkodowani, ocenią delikatną nawet krzywdę i bezprawie wyrządzone obywatelom niewdzięcznikom i będą wymierzać sprawiedliwość należycie, aby ich strony nie mogły posądzać o brak delikatny poczucia przy wymiarze sprawiedliwości.

Jeżeli więc urzędnicy sędziowscy owego sądu obwodowego nie umieli sobie zdać sprawy z tego, dla czego im odebrano urlopy, to teraz już im się rozjaśni w głowie, a prezydyum nie będzie zmuszonem posądzać urzędników o brak poczucia obowiązków lub coś podobnego.

Ja więc radzę wszystkim urzędnikom sędziowskim tego sądu obwodowego, aby sobie to, co powyżej powiedziano, wzięli dobrze do serca, a będzie im dobrze na tym padole płaczu. Niech siedzą cicho, pracują pilnie, bo powiadał swego czasu Bronisław Trzaskowski: „*Sinc mundum ire, sicut it, fac tuum officium taliter qualiter st semper bene loquere de patre guardiano!*“ co po polsku znaczy, że koń choć ma cztery nogi, często się potknie, ale węże czołgające nigdy się nie potkną.

Czołgaj się więc dobrze jako płazy bądź pewny, że się nigdy nie potkniesz.

Mianowania i przeniesienia.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy Dworu, radcę Namiestn. Gustawa Mauthnera radcą Dworu przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie.

Cesarz nadał radcy Namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Przemyślu, Józefowi Lanikiewiczowi, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zamianował posiadających tytuł i charakter radców Namiestnictwa, starostów: Władysława hr. Rusockiego w Brodach, Marcelego Monasterskiego w Stryiu, Adama Fedorowicza w Rzeszowie, Juliu-za Prokopczyca w Stanisławowie, dr. Stanisława Dunajewskiego w Taruowie, Seweryna Bańkowskiego, Dyonizego Zawadzkiego w Tarnopolu, L-ona Kurykowskiego w Białej, Bogusława Kieszkowskiego w Samborze, i dr. Juliana Szumlańsk-ego w Żółkwi, jakoteż Starostów: Karola Franza we Lwowie, Augusta Szczurowskiego w Jarosławiu, Ferdynanda Pawlikowskiego, Stanisława Zimnego i Bogumiła Szeligowskiego radcami Namiestnictwa w etacie c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Prezydent ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych przeznaczył radców Namiestnictwa: Seweryna Bańkowskiego, Stanisława Zimnego i Bogumiła Szeligowskiego do służby przy Namiestnictwie we Lwowie, oraz poruczył radcy Namiestnictwa Ferdynandowi Pawlikowskiemu kierownictwr c. k. starostwa w Kołomyi.

Prezydent Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Władysława Podczaskiego do służby w c. k. Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Prezydent Ministrów jako kierownik c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza powiatowego dr. Stanisława Nowosieleckiego oraz sekretarza Namiestnictwa Spirydyona Telichowskiego starostami, przeznaczając pierwszego do Krosna, drugiego do Zbaraża.

C. k. Namiestnictwo zamianowało c. k. starszego inżyniera Stanisława Zdobnickiego we Lwowie komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: lwowskiego bobreckiego, gródeckiego i jaworowskiego.

Pan Prezydent Ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych: Cypriana Sozańskiego i Jana Matkowskiego starszymi komisarzami powiatowymi.

P Prezydent Ministrów jak kierownik c. k. Ministestwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych Juliusza Kadyiego i Alberta Rożańskiego sekretarzami Namiestnictwa.

Pan Namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Mieczysława Tabeau, Zygmunta Rudnickiego, Tadeusza Wrz-eśniowskiego, Jana Łępkowskiego, Kazimierza Waydowskiego, Henryka Ettmayera, dr. Karola Matyasa, Zygmunta Karasińskiego, Bolesława Hellera, Wincentego Przybysławskiego, Michała Zawadzkiego, Kazimierza Jaworczykowskiego, Adolfa Piaseckiego, Marcelego Zadurowicza i Zygmunta Zeleskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptpwych Namiestnictwa: Kazimierza Strońskiego, dr. Czesława Trembałowicza, Józefa Ipohorskie-Lenkiewicza, Stanisława Krasińskiego, Kazimierza Przybysławskiego, Hilarego Hoszowskiego, Stanisława Czyszczana, Kazimierza Madurowicza, dr. Tadeusza Moszyńskiego, Stanisława Podwińskiego, Bronisława Kwiatkowskiego Eugeniusza Salomon-Friedberga i dr. Stanisława Okęckiego koncypistami Namiestnictwa.

Pan Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratorów Państwa, adjunktów sądowych: Włodzimierza Rusina w Delatynie dla Złoczowa i Edmunda Świerczyńskiego w Dolinie dla Lwowa.

Pan Minister sprawiedliwości zamianował oficyała kancelaryjnego Jana Iwaniszowa w Nowym Sączu, naczelnikiem kancelaryi przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Cesarz mianował radcę skarbowego Walerego Olszewskiego starszym radcą skarbowym *extra statum* w etacie lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbu.

Cesarz zamianował radców skarbowych dr. Kazimierza Łuczkiewicza i dr. Franciszka Turek-Niewiadomskiego starszymi radcami skarbowymi w etacie Prokuratoryi skarbu we Lwowie

P. Minister skarbu zamianował poborcę głównego urzędu podatkowego we Lwowia Wiktora Rosenfelda, kontrolorem krajowej kasy filialnej w Krakowie.

P. Minister skarbu zamianował kontrolora głównego urzędu podatkowego Władysława Nawratila, poborcą głównego urzędu podatkowego w okręgu służbowym lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbu

Pan Minister skarbu zamianował kontrolora głównego urzędu podatkowego Jana Waligórskiego i poborców podatkowych Jana Stebnickiego, Jana Matauszka i Stanisława Szumskiego, dalej kontrolora głównego uszędu pogatkowego Stanisława Skibińskiego, oraz poborców podatkowych Władysława Waltenbergera i Emila Rozdoła poborcami głównego urzędu podatkowego; następnie poborców podatkowych: Jana Ergietowskiego, Edwina Dobrowolskiego, Romana Sowińskiego i Józefa Hermanna, koetrolorami głównego urzędu podatkowogo, dla okręgu służbowego krajowej rdyekcyi skarbu we Lwowie.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta podatkowego, Józefa Szklarza, asystentem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce w XI. klasie rangi.

Prezydyum c. k krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów rachunkowych: Adama Suchodolskiego i Jana Sienkiewicza asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował oficyała rachunkowego Edmunda Hipolita Schneidera rewidentem rachunkowym, dalej asystentów rachunkowych Zygmunta Rudolfa Dienera i Zygmunta Grabowicza oficyałami rachunkowym, praktykantów rachunkowych Zygmunta Alojzego Stanisława Hossmana i Józefa Zołoteńkę asystentami rachunkowymi, kalkulanta rachunkowego Edwarda Borzemskiego i ukończonego ucznia gimnazyalnego-Michała Kochańskiego praktykantami rachunkowymi przy c. k. wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

Prezydyum c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta rachunkowego Aleksandra Żurakowskiago oficyałrm rachunkowym w X. klasie rangi, a praktykanta rachunkowego Stanisława Musiała asystentem rachunkowym w XI. klsie rangi.

Prezydyum c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało ukwalifikowanego podoficera Juliana Simona asystentem cłowym.

Prezydym krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów koeceptowych: dr. Adolfa Polturaka, Józefa Gużkowskiego Stanisława Fiałkiewicza i asystenta rachunkowego Bohdana Bułyka koncepistami skarbu w X. klasie rangi.

Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował oficyałami koncelaryjnymi X. rangi, urzędnika wykonawczego c. k. Sądu krajowego we Lwowie Jana Czaykowskiego dla c. k. sądu obwodowego w Samborze, tudzież kancelistów sądowych: Franciszka Markowskiego w Złoczowie, Antoniego Szczęsnego Orzelskiego w Tłumaczu, Zygmunta Nedbala w Jaworowie, Bazylego Karpiuka w Śniatynie, Konstantego Dańczewicza w Jaworowie, Azriela Ebla w Tarnopolu, Longina Grodeckiego w Dubiecku, Józefa Przytockiego w Łące, Antoniego Jamroza w Tarnopolu, Alfreda Wintera w Stanisławowie, Leopolda Makarewicza we Lwowie, Józefa Czarneckiego w Buczaczu, Jana Lorenza w Sanoku, Michała Polityńskiego w Przemyślu Szymona Tadeusza Badeckiego we Lwowie, Stefana Prowińskiego w Przemyślu, Michała Zadrzyckiego we Lwowie Józefa Nowaka w Zborowie, Henryka Kwiatkowskiego we Lwowie, Bernarda Welzmana we Lwowie, Antoniego Ignacego Zadarnowskiego we Lwowie, Samuela Sommerfelda w Olesku, Władysława Kowalskiego w Sieniawie, Edwarda Hoffmana w Stryju, Wincentego Pawła Rubingera w Śniatynie, Ludwika Józefa Wrońskiego w Baligrodzie, Samuela Kurzera w Brodach, Ignacego Janowskiego w Samborze, Jana Strokona w Przemyślu, Aurelego Trusza w Monasterzyskach, Ludwika Różyckiego w Krakowcu, Bronisława Kozińskiego w Busku, Tadeusza Maryana Nizienieckiego we Lwowie, Jana Ribnera w Drohobyczu, Jakóba Doczyłę w Dynowie, Macieja Błońskiego w Złoczowie, Franciszka Józefa Stenitschkę w Birczy, Jana Tyszkiewicza w Cieszanowie, Stefana Semeneca w Stryju, Michała Witeszczuka w Kossowie, Adolfa Bechera w Stanisławowie, Stanisława Adama Mianowskiego we Lwowie, Jerzego Lazurka w Drohobyczu, Hermana Weinberga we Lwowie, Ferdynanda Langa w Starem mieście, Jakóba Delawskiego w Kulikowie, Karola Bindera we Lwowie i Michała Slusarczuka w Jaworowie, z pozostawieniem wszystkich na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Ministerstwo handlu nadało posadę kontrolora pocztowego starszemu oficyałowi pocztowemu Leiserowi Goldbergowi we Lwowie.

C. k. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Ignacego Jurkiewicza kontrolorem pocztowym w Krakowie.

P. Minister rolnictwa zamianował w etacie jurydyczno-administracyjnych urzędników Dyrekcyi domen i lasów, sakretarza

administracyjnego Dyrekcyi domen i lasów we Lwowie Artura Müllera radcą administracyjnym, a adjunkta administracyjnego tejże Dyrekcyi Jana Falkowskiego sekretarzem administracyjnym.

P. Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Jazona Welehorskiego, Bolesława Zeńczaka, Jana Staszkiewicza zarządcami lasów i domen a elewów leśnictwa Eugeniusza Kocowskiego, Jana Rutkowskiego i Ernesta Buraczyńskiego asystentami leśnictwa.

P. Prezydent Ministrów jako kierownik c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych przeniósł starostę Antoniego Pogłodowskiego z Chrzanowa do Sanoka i poruczył sekretarzowi Namiestnictwa Edwardowi Czermakowi kierownictwo starostwa w Chrzanowie.

P. Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Jana Kotarbińskiego z Tarnowa do Rzeszowa, Władysława Moczydłowskiego z Krakowa do Tarnobrzega, Dawida Spitzera z Mielca do Tarnowa, Jana Maryniarczyka z Ropczyc do Jasła, Józefa Hańskiego z Łańcuta do Wadowic, dr Karola Kurkowskiego z Chrzanowa do Wojnicza, Jana Tomasza Gorylskiego z Gorlic do Rzeszowa.

dalej zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: Franciszka Durę w Tarnowie dla Tarnowa, Mieczysława Bieleckiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, dr. Stanisława Komorowskiego w Podgórzu dla Krakowa, dr. Jana Kaweleca w Mszanie dolnej dla Nowego Sącza, Konstantego Nowaczyńskiego w Sokołowie dla Jasła, Maryana Mora-Korytowskiego w Limanowej dla Ropczyc, Artura Wobra w Myślenicach dla Chrzanowa, Piotra Szufnarę w Dębicy dla Krakowa, Tadeusza Bażana w Żywcu dla Żywca, Feliksa Wilczyńskiego w Bochni dla Bochni, Kazimierza Witkowskiego w Dąbrowej dla Krakowa, dr. Jana Różeckiego w Białej dla Krakowa, Augusta Romualda Danielewicza w Łańcucie dla Łańcuta, dr. Kazimierza Soleckiego w Żmigrodzie dla Krakowa, Hieromina Jagoszewskiego w Krakowie dla Nowego Sącza, Michała Dziewońskiego w Nowym Targu dla Radomyśla, Wincentego Księzkiego w Tuchowie dla Mielca, Wiktora Rollego w Łańcucie dla Leżajska, dr. Wincentego Chmurę w Liszkach dla Krakowa, Stanisława Bugayskiego w Gorlicach dla Gorlic, Romualda Leleka w Rzeszowie dla Tarnowa, Karola Nenyczkę w Andrychowie dla Tarnowa, Władysława Babla w Milówce dla Białej

Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy przeniósł na własną prożbę w dotychczasowym charakterze służbowym: Leona Sochaniewicza, prowadzącego księgi gruntowe w Złoczowie, do Stanisławowa, i starszych oficyałów kancelaryjnych: Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Kałuszu do Przemyśla, a Michała Kaznowskiego w Kopyczyńcach do Tarnopola; zamianował prowadzącymi księgi gruntowe w IX. klasie rangi starszych oficyałów kancelaryjnych: Bazylego Brygidera w Peczeniżynie dla Lwowa, Wiktora Przybylskiego w Dobromilu dla Przemyśla, Jana Pełczyńskiego w Tłumaczu dla Złoczowa i oficyała kancelaryjnego Franciszka Romualda Wowkonowicza w Tarnopolu dla Złoczowa; zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi starszego oficyała kancelaryjnego Wilhelma Rafałowskiego, zamianowanego dla Zborowa a pozostającego w czynności przy wyższym sądzie krajowym dla wyższego sądu krajowego we Lwowie, tudzież oficyałów kancelaryjnych: Dymitra Denkę we Lwowie dla Bursztyna, Władysława Kruszelnickiego w Stanisławowie dla Buczacza, Michała Mikulina w Złoczowie dla Brodów, Kazimierza Behma w Stanisławowie dla Jarosławia, Sylwestra Des Loges we Lwowie dla Dobromila, Franciszka Ksawerego Białowąsa w Kołomyi dla Peczeniżyna, Emila Albinowskiego w Uhnowie dla Kałusza, Maryana Jana Andrzejowskiego we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie, Jana Swidzińskiego w Żółkwi dla Tłumacza i Kazimierza Małeckiego w Przemyślu dla Kopyczyniec.

Personalia podatkowe.

I. Poborcami podatkowymi mianowani:

Pp.: Krasicki Kazimierz dla Podhajec, Latoszyński Jan dla Husiatyna, Słapa Karol dla Żabna, Marcyniuk Bazyli dla Grzymałowa, Schimscheimer Edward dla Lutowisk, Nodzeński Stefan dla Horodenki, Kocko Eustachy dla Zabłotowa, Świdowski Stanisław dla Sołotwiny, Blemer Joachim dla Ustrzyk, Kaczmarowski Mieczysław dla Delatyna, Lang Karol dla Komarna, Wyrobek Feliks dla Doliny, Suwald Franciszek dla Krakowca, Dworzaczek Karol dla Bełzca, Budziński Bronisław dla Kossowa, Röhrich Stanisław dla Strzyżowa, Doszta Józef dla Potoka złotego, Kuźniarski Władysław dla Pilzna, Wertz Franciszek dla Przemyślan, Solarski Jan dla Chrzanowa, Radomski Jan dla Boryni, Habliński Stanisław dla Kęt, Kunze Aleksander dla Żabia

II. Kontrolorami podatkowymi mianowani:

Pp.: Karaś Kazimierz dla Kalwaryi, Jirsa Franciszek dla Halicza, Huczyński Leon dla Krakowca, Rudnicki Izydor dla Wojniłowa, Jaworski Antoni dla Mielca, Datka Wincenty dla Brzeska, Rutkowski Aleksander dla Nowego sioła, Spohn Jan dla Starego Sącza, Frisch Dyonizy dla Limanowy, Kałużniacki Julian dla Dubiecka, Mossoczy Jan dla Załoziec, Kupiec Mieczysł. dla Zatora, Lipski Tadeusz dla Żabia, Silkiewicz Leon dla Oleska, Primus Ignacy dla Dynowa, Dobrowolski Ignacy dla Ropczyc, Czaykowski Bonawentura dla Wojnicza, Ligaszewski Jan dla Potoka złotego, Schildkraut Mojżesz dla Baligrodu, Stopka Michał dla Przeworska, Sobolski Edward dla Tłustego, Modliszewski Roman dla Szczerca, Kolankowski Mikołaj dla Obertyna, Pietrzycki Karol dla Głogowa, Siemieński Ignacy dla Gródka, Zawadzki Karol dla Dobromila, Kurzeja Józef dla Rohatyna.

III. Oficyałami podatkowymi mianowani:

Pp: Moser Juliusz dla Krakowa, Burnatowicz Maryan dla Tarnopola, Wasylkiewicz Stefan dla Doliny, Strojnowski Kamil dla Żmigrodu, Drozd Tadeusz dla Przemyśla, Klus Walenty dla Rzeszowa, Neugott Dawid dla Złoczowa, Pietranowski Jan dla Nižankowic, Niklewicz Tadeusz dla Niska, Łomicki Kalikst dla Jasła, Köhler Hieronim dla Białej, Szeparowicz Eugeniusz dla Śniatyna, Cichocki Jan dla Krakowa, Maskowicz Andrzej dla Radymna, Tarnawski Władysław dla Mielnicy, Ciliński Ottmar dla Mostów wielkich, Górski Michał dla Lwowa, Datka Franciszek dla Lwowa, Illukiewicz Edward dla Żywca, Mohr Albert dla Brzeżan, Mażewski Władysław dla Doliny, Witoszyński Teofil dla Monasterzysk, Wąsowicz Kazimierz dla Radłowa, Brożyna Franciszek dla Gorlic, Schönwitz Rudolf dla Krakowa, Domrazek Kazimierz dla Sądowej Wiszni, Gottfried Aleksander dla Radymna, Jabłoński Leon dla Leżajska, Jarzyna Wit dla Brzeska, Welde Maryan dla Stryja, Uhryn Antoni dla Brzeżan, Manasterski Maryan dla Lwowa, Rewakowicz Jan dla Stryja, Dołżycki Władysław dla Krakowca, Klimecki Piotr dla Wadowic, Monseu Alfred dla Lwowa, Goydan Włodzimierz dla Złoczowa, Keler Alfred dla Brodów.

IV. Adjunktami podatkowymi mianowani:

Pp.: Służewski Jan dla Gorlic, Stadniczenko Ignacy dla Kosowa, Srokowski Włodzimierz dla Podhajec, Kruk Edward dla Ustrzyk dolnych, Kaszuba Łucyan dla Radymna, Pietrański Zygmunt dla Bełzca, Funkenstein Maksymilian dla Gwoździca, Rudnicki Antoni dla Slemienia, Hawle Edmund dla Lwowa, Przepiliński Michał dla Tłumacza, Berezowski Witold dla Buczacza, Halkiewicz Rudolf dla Rawy ruskiej, Teyerl Ludwik dla Tłumacza, Baran Jan dla Chrzanowa, Halka Tadeusz dla Rożniatowa, Kotzian Bolesław dla Jarosławia, Hornicki Aleksander dla Skolego, Pytlak Józef dla Tarnopola, Zawilski Bolesław dla Mielca, Martyniuk Michał dla Kossowa, Gutkowski Wiktor dla Trembowli, Skrobotowicz Stefan dla Radomyśla, Horoszewicz Władysław dla Limanowy, Słysz Michał dla Dobromila, Jeluk Julian dla Czortkowa, Karpów Ludwik dla Rudek, Michalski Władysław dla Sambora, Skołozdra Stefan dla Borszczowa, Budweil Stanisław dla Sanoka, Drohomirecki Konstanty dla Rohatyna, Turkiewicz Jan dla Czortkowa, Jędrzejecki Celestyn dla Szczerca, Dumnicki Edmund dla Nowego Targu, Nowak Mieczysław dla Cieszanowa, Babel de Fronsberg Artur dla Stryja, Hubert Antoni dla Załoźca, Tereszczuk Wojciech dla Jordanowa, Wagemann Filip dla Żabna, Żegleń Jan dla Rzeszowa, Lewicki Włodzimierz dla Husiatyna, Bogdanowicz Władysław dla Ciężkowic, Grabowski Władysław dla Krzeszowic, Popiel Włodzimierz dla Nowego Targu, Segenreich Stanisław dla Horodenki, Zajączkowski Tadeusz dla Turki, Arędarczyk Edward dla Tyczyna, Wąs Józef dla Dębicy, Dobrucki Ludwik dla Liska, Postępski Klaudyusz dla Dynowa, Iwasieczko Stefan dla Brzozowa, Tarsiński Kazimierz dla Grzymałowa.

Przeniesieni na inne miejsca służbowe urzędnicy podatkowi:

Poborcy podatkowi: Pp. Czapliński Franciszek do Wiśnicza, Krajewski Marceli do Niepołomic, Munk Józef do Gródka, Radecki Jarosław do Skolego, Szaffek Stanisław do Kut, Kuzia Józef do Niska, Wahn Władysław do Birczy.

Kontrolorzy podatkowi: Pp. Baczyński Teofan do Tyśmienicy, Remer Julian do Kęt, Sokólski Gustaw do Kosowa, Gabrygiel Maryan do Strzyżowa.

Oficyałowie podatk.: Pp. Biener Elliasz do Czortkowa, Tarsa Michał do Nowego Sącza.

Adyunkci podatk.: Pp. Bliński Władysław do Jarosławia, Bryndza Alojzy do Kalwaryi, Erychleb Adolf do Oświęcima, Gargula Jan do Nowego Sącza, Lazarewicz Erazm do Trembowli, Pawlicki Włodzimierz do Wadowic, Pawlik Grzegorz do Krakowa, Podkowicz Julian do Nadwórnej, Skorodyński Paweł do Doliny, Styl ński Józef do Tarnowa, Wiwer Antoni do Bolechowa, Urbański Feliks do Kołomyi, Hankiewicz Emil do Myślenic, Jasiński Ludwik do Tarnowa, Krzyżanowski Teodor do Zaleszczyk.

Drobiazgi.

Owacye. Rada miasta Podgórza pożegnała ucztą zbiorową komisarza starostwa p. Podczaskiego, przeniesionego do Ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu.

Przy tej sposobności reprezentanci gminy ofiarowali p. Podczaskiemu w uznaniu jego życzliwości dla gminy ładny dar pamiątkowy, mianowicie srebrną papierośnicę, ozdobioną herbem m. Podgórza i odpowiednim napisem.

Uroczyste pożegnanie b. dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie p. Koloszvarego odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 11-tej przed południem w gmachu Dyrekcyi ruchu.

Brak sędziów przysięgłych. W wiedeńskim sądzie krajowym zdarzył się świeżo niezwykły wypadek. Przed sądem przysięgłych miał się rozpocząć proces o oszustwo przeciwko kilku kupcom, kiedy przewodniczący stwierdził, że zamiast 40. pojawiło się w sali tylko 23 sędziów przysięgłych; inni nadesłali świadectwa choroby, wykazując się przeważnie chorobą nerwów. Ledwie sprowadzono z trudem dwudziestego czwartego sędziego, ale natychmiast stwierdzono, że należy on do rzędu poszkodowanych w tym procesie. Wskutek tego musiano rozprawę odroczyć i zarządzono na dzień następny przymusowe sprowadzenie sędziów przysięgłych.

Cyrk Henry'ego, cieszący się we Lwowie ogromnem powodzeniem, zabawi tylko do 16-go sierpnia b. r.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod L. p. rej	Uiścił w lipcu 1899 zł.	Uiścił w lipcu 1899 ct.	Uiścił razem zł.	Uiścił razem ct.
1	—	—	28	—
2	—	—	6	—
3	1	05	17	75
4	1	—	16	15
5	—	—	28	70
6	3	05	48	75
7	10	—	75	85
8	3	—	42	60
9	—	—	5	—
10	1	05	17	80
11	1	65	8	50
12	2	—	26	60
13	5	—	81	20
14	—	—	36	60
15	—	—	30	—
16	1	50	22	50
17	—	—	60	—
18	2	—	30	65
19	1	—	16	—
20	5	10	28	20
21	6	—	36	60
22	—	—	21	70
23	2	10	18	20
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	1	10	8	25
28	2	—	30	—
29	2	—	13	—
30	3	—	17	—
31	6	—	32	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	—	—	11	—
35	—	—	11	—
36	—	—	14	—
37	—	—	14	—
38	—	—	6	—
39	—	—	4	—
40	—	—	18	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	16	30
45	1	—	16	30
46	1	—	16	30
47	2	20	16	30
	64	80	1215	00

Z powyższego zestawienia wynika, że opłacone wkładki wynoszą po koniec lipca b. r. ogółem zł. 1215·—

Wydano na losy do końca kwietnia 1899 . . . zł. 1063·49

Następnie zakupiono $^{26}/_{7}$ 99 w kantorze Sokala i Liliena 3 losy 2% serbskie (wraz z kuponami bieżącymi) S. 900/41, 1674/7 i 2833/19 za kwotę . . . zł. 110·79 zł. 1174·28

Pozostaje gotówką zł. 40·72

Od Administracyi.

Wszystkim nowym P. T. Abonentom, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca przysłali przedpłatę na „Gazetę Uurzędniczą“ wysełamy równocześnie listy udziałowe.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polacamy:

$4^{1}/_{2}$% i 4% Listy zast. Banku krajowego

$4^{1}/_{2}$ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

we Lwowie.

BERL LAUFER

ul. Halicka l. 8.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 5—6

UBRANIA GOTOWE MĘSKIE

z materyi angielskich i berneńskich.

Wykończenie każdego ubrania staranne, a za dobroć towaru i punktualne wykonanie poręcza się.

Wszelkie obstalunki tak miejscowe jakoteż i z prowincyi wykonuję w przeciągu 24 godzin.

Ubrania dziecinne w wielkim wyborze.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ“

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct za $^{1}/_{2}$ klg

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za $^{1}/_{2}$ klg.

Okruchy najlepsze $^{1}/_{2}$ klg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu $^{1}/_{16}$ klg. 30 ct. $^{1}/_{8}$ klg 60 ct., $^{1}/_{4}$ klg. 1 zł 10 ct. $^{1}/_{2}$ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę $^{1}/_{2}$ klg. 1 zł. 60 ct.

Czekolady Kohlera, Suchardа i Menier $^{1}/_{4}$ klgr. 35 ct. do 75 ct. 4—?

Wanilję w $\frac{1}{2}$ paczkach po 20 i 30 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze. Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct do 2 zł. 50 ct

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka $^{1}/_{2}$ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka $^{1}/_{4}$ litra 50 ct.

HERBATNIKI I klgr. 2 złr.

Herbata tak zwana **BRODZKA** $^{1}/_{2}$ klg. 1 zł. 50 ct.

ROWERY

ze słynnej fabryki

„OPOL“ od 120 złr.

Wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych

Tadeusz Gustowicz

LWÓW

Akademicka

l. 12.

Używane rowery od 60 złr. — Cenniki na żądanie. z prowincyi — Zamówienia odwrotnie.

SINGERA MASZYNY
do szycia.

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr.

Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla Panów urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK

mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6.

„PATRIA“ KOŁA z Sollingen

z najlepszej stali, wszystko kute lub ciągnione

nic lanego.

Lutowania nie widoczne, rama nie do zniszczenia.

6—6 Wyłączne zastępstwo dla Galicyi

Lwów, ulica Kościuszki l. 8.

(róg ul. Trzeciego Maja).

Szkoła jazdy największa we Lwowie, dla kupujących gratis. Nauka na szkolnych rowerach pod kierunkiem fachowego nauczyciela. — Wpisy codzień od 7. rano do 8 wieczór.

Lwów, ul. Kościuszki l. 8. (róg ul. Trzeciego Maja).

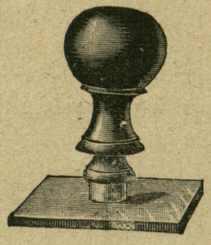

Artystyczny

Zakład rytowniczy

i własny wyrób

stampilii kauczukowych

A. Garfunkel

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21

6—8 **(Hotel Angielski)**

„VICTORYA“

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

7—10 **Leon Horowitz, Lwów, nl. Sykstuska l. 35.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½%	listy hipoteczne
4%	„ „ koronowe
5%	„ „ premiowane
4%	listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½%	listy Banku krajowego
5%	obligacye komun. Banku krajowego
4%	pożyczkę krajową
4%	obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Piki kolorowe i białe

zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze

PO NIZKICH CENACH

ANTONI GUDIENS

h ndel płócien, stołowej bielizny i pościeli

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europejski. 7—8

Próbki franco. Próbki franco.

Dla niedokrewnych, cierpiących na żołądek i rekonwalescentów

znakomity w swych skutkach

PORTER ŻYWIECKI

polecony przez powagi lekarskie otrzymać można we wszystkich handlach delikatesów i pierwszorzędnych restauracyach, oraz w głównym składzie piwa browaru **Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu — we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33, telefon nr. 372**, gdzie też atesta lekarskie oglądać można. Oprócz **PORTERU**, skład dostarcza: „**Ale**“ na sposób angielski, **PIWO MARCOWE, EKSPORTOWE, CESARSKIE, LEŻAK**, tak w butelkach, jakoteż w syfonach 5-litrowych i w beczkach.

6—6 **DOSTAWA DO DOMU.**

TREŚĆ: Biuro. — Kaucye — Eldorado podatkowe. — Urlopy. — Mianowania i przeniesienia. — Komunikat. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok VIII. Lwów 15. sierpnia 1899. **Nr. 16.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	4 zł.	— ct.
półrocznie . .	2 „	20 „
kwartalnie . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Udział urzędników w życiu politycznem.

Potulna istota, zwana *Beamten Ztg.* zdobyła się na odwagę: poruszyła w szeregu artykułów kwestyę naprawdę zasadniczą, a mianowicie o ile urzędnicy są uprawnieni do udziału w agitacyach politycznych?

Rozmach był, ale niestety skończyło się na rozmachu. Możnaby i o *Beamterce* powiedzieć: „*Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus*“.

Zużyła ona nie mało inkaustu dla celu, na który go właściwie szkoda było ruszać. Oto bowiem całym rezultatem arcykunsztownych sofizmatów, misternie złączonych w jednolitą budowę, jest maksyma, że urzędnicy powinni zrezygnować z głosu w sprawach publicznych — tego bowiem wymaga, zdaniem wiedeńskiego organu asekuracyjnego, koniecznie stosunek, w jakim pozostają urzędnicy wobec państwa.

Zaprawdę dziwne zrozumienie rzeczy i byłoby bardzo smutno, gdyby ono wielu między urzędnikami miało wyznawców.

Na szczęście przewrotność tej opinii nazbyt wpada w oczy sama, by można było choć na chwilę pójść za nią, zważywszy wszystko, co przeciw niej staje.

Bo zastanówmy się tylko dobrze nad stosunkiem urzędników do państwa.

Żadne państwo konstytucyjne, jako takie, nie może przecie reprezentować jednego kierunku politycznego. Państwo ma stać co do wymiaru sprawiedliwości ponad stronnictwami, a w ewolucyi swej iść drogą taką, jaką wskaże mu większość narodu. Większość ta jest zmienną — dziś mogą czerwoni dorwać się steru, ponieważ w danej sytuacyi umieli podać najlepszy sposób do rozwikłania kolizyi, jutro zaś przyjdzie kolej na białych, potem na zielonych — każde stronnictwo może być u steru i każde może upaść. Wobec tego państwo nie powinno ze szczególniejszą żarliwością potępiać żadnej partyi, każda bowiem ma w swych hasłach część słuszności, jakkolwiek całej słuszności nie ma żadna.

Dlaczegoż więc ma państwo urzędnikom wzbraniać, by przekonaniami swemi przyłączyli się do jednego z rej wiodących stronnictw?

W Austryi nie zalecają tego państwu nawet przepisy ustawowe. Konstytucya zastrzega swobodę w wykonywaniu praw i obowiązków politycznych, wszystkim bez wyjątku obywatelom — brakuje wszelkich prawnych podstaw do wyłączenia urzędników od tego przywileju.

Za wyłączeniem nie przemawia nawet oportunizm, bo nie można pojąć, jaki mogłoby wynieść pożytek państwo stąd, iż tak liczna bądź co bądź falanga, jaką tworzą urzędnicy, pozbawiona swobód politycznych, rozgoryczona, słuszny z tego powodu żywić żal będzie do państwa.

Państwo raczej zyskać, niż stracić może przez dopuszczenie urzędników do korzystania w pełnej mierze z tych wszystkich praw, które przysługują każdemu obywatelowi. Z natury swych obowiązków urzędnik nigdy nie chwyci się z pewnością żadnej akcyi skierowanej przeciw jego służbodawcy i żywicielowi, tj. państwu. Ale nie sądźcie zaraz, że on musi antirządowe knuć spiski, jeśli odważy się mieć odmienne, niż u góry chwilowo panuje, przekonanie i że temu przekonaniu daje wyrazy.

Na koniec przemawia przeciw zakazowi nieuzasadnionemu ani ustawami, ani racyą stanu, jeszcze jeden wzgląd nie małej wagi.

Stan urzędniczy jest elementem wykształconym, a jako taki powinien właśnie brać udział w życiu publicznem. Wszakżeż inteligencyi, którą stan ów reprezentuje, łacniej zawierzyć, iż przyczyni się ona do popchnięcia państwa na właściwą drogę, aniżeli ciemnym masom, u których zawsze rozstrzygającym momentem są dzikie instynkty.

Nie powinno tedy państwo wzbraniać urzędnikom udziału w życiu politycznem i powinno ono pozostawiać im zupełną swobodę przekonania i zaufać, że nie pójdą oni nigdy na lep haseł wywrotu.

Praca umysłowa.

Światowej sławy lekarz, dr. med. Krafft-Ebing napisał w jednem z dzieł swoich: że robakiem, który toczy owoc życia ucywilizowanego, zatruwa naszą energię życiową i pozbawia nas szczęścia na

ziemi, jest tak zwana nerwowość. Wyraz ten przyjęto ogólnie dla oznaczenia różnych stanów nerwowych, począwszy od osłabienia i rozdrażnienia, a skończywszy na zdecydowanych objawach chorobowych, których następstwem jest coraz to bardziej wzrastająca ilość samobójstw i przepełnienie szpitali dla obłąkanych.

Dziwnem przecie wydaje się zjawisko, że w ślad za rozwojem postępu, krok w krok za zdobyczami cywilizacyi, nerwowość, ta specyficznie XIX. wieku choroba, potęguje swoją siłę niszczącą i pochłania coraz to więcej ofiar.

Ale nie mniej godnym refleksyi, jak przytoczone poprzednio zjawisko, jest fakt oparty na statystyce, a streszczający się w tych słowach, że stosunkowo największą ilość ofiar chorób nerwowych, dostarcza warstwa ludzi pracujących umysłowo, a w szczególności urzędnicy państwowi.

Skąd to pochodzi?

Wszak urzędnicy, zwłaszcza ci, którzy niezaliczają się do „grubych ryb“, a najwięcej ulegają tej chorobie, prowadzą życie bardzo skromne, zastosowane z konieczności do ciasnych ram swego nieelastycznego budżetu, zatem przyczyny nerwowości nie można upatrywać w lamparteryi i nadużyciach, wskutek których organizm traci sił więcej, aniżeli pozwalają na to jego zasoby.

Przyczynę tego zjawiska szukać więc należy gdzie indziej, a znaleść ją łatwo, gdy okiem bacznego obserwatora zajrzymy w tajniki życia urzędnika

Świat cały, całe fizyczne i duchowe życie jego, zamyka się w ciasnych ramach biura i domu. Dzień cały z małą bardzo przerwą absorbują mu zajęcia urzędowe, a wieczorne godziny pozostają do załatwienia spraw rodzinnych i na rozrywkę Oprócz poczty i koleji, przy których to instytucyach nadużywanie sił urzędników w rażącej pozostaje dysharmonii z poczuciem ludzkości, w innych urzędach państwowych — nie licząc małych wyjątków — oznaczono czas pracy na **ośm** godzin dziennie.

Gdy do ośmiu godzin pracy doliczymy czas strawiony na dwukrotne odbycie drogi z mieszkania do biura i z powrotem, to okaże się, że urzędnik prawie od wczesnego ranka do wieczora jest w ciągłej pracy, jak koń w kieracie. Ileż to razy zresztą godziny urzędowe obowiązkowe bywają przedłużane i od urzędników wymaga się pracy przez czas dłuższy, aniżeli to przepisami wskazno. Wobec tego urzędnik mając oprócz obowiązków urzędowych także pewne obowiązki w obec rodziny i w obec siebie samego, zmuszony jest czas przeznaczony prawem natury na zupełny wypoczynek ciała i ducha, poświęcić dalszej pracy. Wszak wiadomo, że wielu ojców rodzin powróciwszy wieczorem z biura egzaminują dzieci, pomagają im w wypracowaniu zadań, a dopiero w późnej godzinie biorą sami do rąk książkę lub gazetę, aby niestracić kompletnie kontaktu ze światem i nie pozostać zupełnie w tyle po za najnowszymi zdobyczami nauki.

Jakie są tedy kosekwencye takiego trybu życia?

Przedewszystkiem zastanowimy się nad tą ośmiogodzinną pracą w biurze. Podyktowali ją urzędnikom nie dzisiejsze gruby ryby, ale wyznaczenie czasu pracy sięga do odległej przeszłości, współczesni zaś dygnitarze konserwując wiele innych głupstw przekazanych im przez poprzedników, powtarzają — co do ilości godzin pracy — nechaj bude jak buwało. A przecież należało panom dygnitarzom głębiej zastanowić się nad kwestyą, czy ośm godzin pracy w dzisiejszych warunkach nie jest za wiele? Takiego rozważenia sprawy można tem więcej wymagać od bożków, zasiadających na fotelach ministeryalnych lub prezydenckich, że wiedzą iż nauka postąpiła tak daleko że rozświetla wszelkie tajniki fizyologiczne i psychologiczne pracy umysłowej i jest w stanie oznaczyć prawie z matematyczną dokładnością skutki, które praca umysłowa wywiera na organizm ludzki.

Niebędziemy zapuszczali się w labirynt wywodów naukowych, ale dla zrozumienia rzeczy przedstawimy w sposób elementarny proces odbywający się w naszym organizmie podczas pracy umysłowej. Siedliskiem myśli w ogóle naszych sił intelektualnych jest mózg, w szczególności warstwa szara, składająca się z komórek nerwowych, których naliczono kilkadziesiąt miljonów. Żywotna siła organizmu polega na chemicznych działaniach, które odbywają się w nim przez krew tętnic, zasobnych w tlen, a skoro nim krew zsili komórki, wraca przez żyły do serca, aby tam za pomocą płuc oczyścić się i nabrać znowu zdolności do zasilenia organizmu. Otóż ścisłe i dokładne obserwacye pouczyły, że w czasie gdy w mózgu odbywa się myślenie, w ogóle gdy mózg pracuje, przemiana materyi w jego szarej substancyi odbywa się nadzwyczaj chyżo, wskutek czego znaczna ilość krwi bywa zużytą. Stosownie więc do chyżości procesów chemicznych odbywających się w mózgu i w miarę ich trwania, następuje wyczerpnie organizmu, albowiem jak z poprzedniego zdania wynika, przez z absorbowanie znacznej ilości krwi w mózgu następuje upośledzenie odżywiania innych części organizmu ludzkiego. Długie i mozolne badania, jakie w tej mierze przeprowadził florentyński prof. Schiff, dały pewną podstawę do oznaczenia stosunku, co do ilości zużytej krwi podczas pracy umysłowej i pracy fizycznej. Rezultat tych badań jest taki, że praca umysłowa trwająca **trzy godziny zużywa tyle krwi ile jej zużywa praca fizyczna, trwająca dwanaście godzin.** Z tego wynika, że jedna godzina pracy umysłowej wyczerpuje organizm w takim stopniu jak cztery godziny pracy fizycznej. Jeżeli więc urzędnik pracować musi w biurze przez ośm godzin dziennie, zatem zużywa w tej pracy tyle krwi, ile robotnik pracujący fizycznie przez godzin trzydzieści i dwie! Powiedzieliśmy jednak, że na pracy w biurze nie kończy się jeszcze, bo urzędnik zmuszony jest oprócz tego pracować umysłowo i w domu, a gdyby nawet ta praca ograniczała się do lektury gazet lub książek, to i przy tem nieobchodzi się to bez współudziału mózgu, czyli bez użycia krwi. Można tedy przyjąć, że urzędnik pracuje na dobę dziesięć godzin, i w tym razie zużywa tyle krwi, ile zużywają jej dwaj robotnicy fizycznie pracujący na dobę, każdy przez 20 godzin. Niech nam będzie wolno zapytać, co powiedziałby wysoki c. k. rząd, co powiedzieliby panowie inspektorowie przemysłowi, co wreszcie pisałyby gazety, gdyby prywatny człowiek, n. p. właściciel zakładu przemysłowego wymagał od swych robotników pracy dajmy na to dwudziesto-godzinnej na dobę. Powstałaby wrzawa okropna, krzyczanoby zewsząd: wyzysk, barbarzyństwo i położonoby rychło tamę zachciankom takiego pana, wysysającego siły swoich robotników.

Ale nikt niechce pomyśleć o tem że ośmiogodzinna praca urzędnika w biurze równa się co do stopnia wyczerpania sił orgazimu trzydziesto dwu godzinnej pracy fizycznej robotnika. Tu nie ma wyzysku, tu wszystko jest w porządku, ba nawet, gdy taki urzędnik, wycieńczony i zdenerwowany, straci duchową równowagę i obejdzie się niezbyt uprzejmie z natrętnym interesentem w biurze, to nie ma względu dla urzędnika, nie ma pobłażenia, ale wnet usłyszymy oklepany frazes o nosie i tabakierce!

Zaiste dziwne to stosunki w społeczeństwie, które szczyci się wysoką cywilizacyą, a które pod pewnymi względami możnaby nazwać wprost barbarzyskiem. Zakładamy towarzystwa ochrony zwierząt, kłopot sprawia nam to, czem wykarmią się wróble przez zimę, pieskom sprawiamy ciepłe okrycia, a dla ludzi, którzy przez długie lata nieraz o chłodzie i głodzie, sposobili się do pracy dla społeczeństwa, dla ludzi, którym zawdzięczamy porządek społeczny i możność pracy wytwórczej, dla nich nie mamy nawet tyle względów, ile dla robotnika zamiatającego śmiecie na ulicy. Ale „*der Fluch der bösen That*“ nie da na siebie długo czekać, bo chociaż urzędnicy nie wywieszą czerwonego sztandaru, nie urządzą

zmowy, to jednak skutki pracy nad siły odczuwa już i odczuje jeszcze w wyższym stopniu samo społeczeństwo.

I znowu powrócimy do słów dr. Kraffta Ebinga, który pisze; Bladym, zmartwionym, rozdrażnionym i niestałym przedstawia się człowiek cywilizacyi wspołecznej. Po dniu spędzonym w nadmiernem natężeniu, w czynnościach niepozwalających nawet zjeść porządnie, po pracy połączonej z odpowiedzialnością i zobowiązaniami — wieczorem zjawia się gwałtowna potrzeba odpoczynku, potrzeba przyjemności. Ale i ten odpoczynek i ta przyjemność zamiast posilić, rujnuje organizm, bo pracą nadmiermie pobudzone nerwy potrzebują nadzwyczajnych przyjemności. I tem się tłumaczy, że pożądamy dziś strasznych dramatów, wstrząsających widowisk, dziennikarskich doniesień o zbrodniach i tragicznych wypadkach. Taki sposób życia — pisze dalej ów lekarz — z używa z konieczności i siły żywotne organizmu, szczególniej zaś nerwy i wywołuje przedwczesną starość w połączeniu z najrozmaitszemi duchowemi i fizycznemi chorobami. Szybko postępujące naprzód psucie się konstytucyi fizycznej społeczeństwa objawia się w słabości nerwów i małokrwistości: Niezliczona ilość bladych, słabowitych, znużonych, wyczerpanych ludzi, którym brak w krwi dostatecznej ilości żelaza i którzy posiadają „zbyt wiele nerwów“ lecz zarazem i „za mało nerwów“ błąka się pośród naszego społeczeństwa....

Tak przedstawia się rzecz ze stanowiska lekarza. Mniejsza o to — powie niejeden — ludzkość bowiem mimo pozornego humanitaryzmu, obojętnie i bez współczucia patrzy dziś na niedolę bliźnich. Mało nas to obchodzi, że tu i ówdzie zdarzy się wypadek śmierci głodowej, że pod brzemieniem nędzy jęczą miljony ludzi. Ale niedola, choroby i obfite żniwo śmierci nie jest jedynym wynikiem tych stosunków. Socyolog i statystyk mogą o tem coś więcej jeszcze powiedzieć. Moralność, ów nieodzowny warunek tak jednostkowego, jak i społecznego szczęścia, upada coraz bardziej. Wykroczenia przeciw obyczajności, mnożą się szybko, a to samo odnosi się także do tak zwanych przestępstw subtelnych przeciw własności, połączonych z fałszerstwem, oszustwem i podstępem, ilość zaś przestępców, posiadających wyższe wykształcenie, zwiększyła sie w ostatnich kilkudziesięciu latach w dwójnasób.

A więc z całą świadomością dążymy do trzech pięknych celów, do zapełnienia domów rozpusty, do pomnożenia stałych mieszkańców szpitali dla obłąkanych i... do zaludnienia kryminałów. W tych słowach nie ma przesady! Być może, iż pozornie zdaje się, że skutek nie pozostaje w należytym stosunku do przyczyny, że niemożliwem jest, aby nadmierna i wycieńczająca siły praca w biurach wiodła do tak smutnych konsekwencyi... a przecież tak jest, bo dowodzą tego cyfry, dowodzi statystyka. Lecz jeszcze jeden zarzut musimy uprzedzić. Powiedzą niektórzy: wszak ośm godzin pracy umysłowej dziennie nie jest wynalazkiem najnowszych czasów, bywało tak samo i dawniej, a przecież mimo to ludzie byli zdrowi, silni, niebyło tyle obłąkanych i zbrodniarzy. Prawda, ale zapytajcie tych staruszków, którzy dziś już są na wymarciu, co znaczyło dawniej ośm godzin pracy. Było to co najwyżej cztery godziny pracy, a cztery wyczekiwania czy nie zdarzy się jakaś robota, czy nie przyjdzie do biura jaki interesent. Dawniej nie było tego nawału pracy, tego koniecznego gwałtownego pośpiechu, który szarpie nerwy i wycieńcza organizm. Pójdźcie dziś do biur urzędów podatkowych, poczt, telegrafów, koleji, a obaczycie tam tłumy ludzi, przeciskających się do urzędników, a kto nigdy w życiu czegoś podobnego nie widział, ten sądzić będzie, że na tych ludzi, którzy z nerwowym pospiechem biegną tu i ówdzie, spadła jakaś katastrofa. Nie nawykły do tego, dozna zawrotu głowy, duszności w piersiach i będzie starał się uciec czem prędzej z tej ciżby.

Inne stosunki były dawniej, inne są dziś. Dawniej wystarczało nam światło świeczki łojowej, dziś za słabym jest gaz lub elektryczność. Dla tego też nie można miarą z ubiegłej przeszłości mierzyć stosunków dni dzisiejszych.

Niechże więc ci, do których to należy, pomyślą o tem, że zadaniem państwa jest nietylko ochrona przedewszystkiem ludzi fizycznie pracujących, ale także i tych, którzy pracują umysłowo. Początek reform należy najpierw zrobić we własnych biurach państwowych, bo zły przykład daje ten rząd, który karci prywatnego człowieka za wyzysk pracy ludzkiej, a sam ów wyzysk we własnym zarządzie toleruje lub uprawia. Pamiętajcie o tem, że społeczeństwo dziś już jest na tej pochyłości, po której staczać się będzie coraz niżej w kierunku zupełnej degeneracyi fizycznej, a w ślad za nią postępować będzie deprawacya obyczajów z całą plejadą zjawisk, podkopujących porządek społeczny i organizacyę państwową.

Kontrola rządowa nad instytucyami finansowymi.

Przed paru dniami dobiegł do końca nowy akt tej przerażającej tragedyi, której początkiem był run gal. Kasy Oszczędności. Nad zwłokami Franciszka Zimy zwarła się mogiła. Nagła śmierć uwolniła go od surowości sądu ludzkiego, a zawiodła przed najwyższy trybunał — przed trybunał Boga.

Nie myślimy bynajmniej bronić śp. Zimy, jakkolwiek trudno oprzeć się współczuciu, na myśl tak smutnego końca człowieka, który bądź co bądź chlubną miał za sobą przeszłość, sam z biedy, pracą i zdolnościami wzbił się na poważne stanowisko, który zresztą w 26 potyczkach mężnie nastawiał pierś na kule wroga i nie wahał się wszystkiego poświęcić, gdy Ojczyźnie groziło niebezpieczeństwo.

Naturalnie: *suae quisque, fortunae faber.* Czy jednak Zima był głównym sprawcą całego nieszczęścia i czy mógłby on bez innego winowajcy dopuścić się przewinień, które zawiodły go do więzienia?

Raz już wyraziliśmy przy sposobności nasze w tej sprawie zdanie, a tutaj zapisujemy je ponownie. Nie da się zaprzeczyć, że w pierwszym rzędzie sprawcą katastrofy był brak fachowej kontroli rządowej. Rząd zaniedbał swego obowiązku i tem popchnął innych do zaniedbania, a nawet przekroczenia obowiązków.

Zaskoczony nieprzewidywaną katastrofą, potrafił rząd wykręcić się sianem z przykrego swego położenia, popełniając przytem jednak niezręczności, których i w dalszym ciągu nie uniknął, jak tego dowodem między innemi akt oskarzenia wystosowany w sprawie gal. Kasy oszczędności.

Oskarżono np. między innemi p. Stanisława Szczepanowskiego o intelektualną współwinę w fałszowaniu bilansów. Ciekawa rzecz, jakie w takim razie mniemanie ma p. prokurator o członkach komitetu rewizyjnego, którzy fałszywy bilans podpisali, stwierdzając tym sposobem jego rzetelność.

Brak kontroli rządowej nad instytucyami, które zawiadują cudzemi pieniądzmi, pociągnie za sobą niezawodnie jeszcze niewesołe konsekwencye. Oto świeżo nowy blamaż na tapecie. *Monitor* w sposób zupełnie otwarty zarzuca, iż likwidacya banku włościańskiego odbył się w sposób zupełnie nieprawidłowy, a dotkliwie krzywdzący dłużników i wierzycieli instytucyi — ubogich zwłaszcza. Ile na tem prawdy—nie naszą rzeczą dochodzić. — *Monitor* jednak bierze na siebie odpowiedzialność za wszystko, co w tej sprawie napisał. — I — zdaje się — że istotnie coś na nich być musi, skoro nawet lwowski reprezentant „konserwy“ *Przegląd* na podstawie *Monitora* wystąpił z żądaniem, by sprawę bądź co bądź bliżej zbadać.

Porównajmy owe rewelacye z oświadczeniem ministra sprawiedliwości Rubera, złożonem w parlamencie, iż likwidacya

Banku rustykalnego odbywa się zupełnie prawidłowo, a obaczymy, w jak fatalnej sytuacyi rząd nieraz może się znaleźć skutkiem tego tylko, iż instytucye finansowe pozostawia własnemu losowi i nie wgląda w ich gospodarkę oczyma znawców. Tu bowiem kontrola jest właściwie karykaturą kontroli i rezultatu dodatniego naturalnie przynieść nie może. Niedbalstwo to opłacają potem tysiące krwawo zarobionym dobytkiem, który idzie w rozsypkę i przeistacza się w ruinę. W Banku rustykalnym, jak obecnie fakta dowodzą, rząd nietylko nie wglądał w gospodarkę instytucyi dopóki ona żyła, lecz także nie wglądał później w gospodarkę likwidacyi, wlokąca się w nieskończoność i wysysającą ostatnią kroplę krwi z żył dłużników.

Zdawało się, iż pouczony doświadczeniami, rząd będzie ostrożniejszy na przyszłość i nie dopuści do powtórzenia się nieszczęść takich, jak zachwianie się gal. Kasy Oszczędności. Jakoś niebawem potem wydał Namiestnik znany reskrypt w sprawie nadzoru Kas Oszczędności itp. instytucyj. Okólnik ów podała nawet urzędowa *Gazeta Lwowska* do publicznej wiadomości. Niestety, od pięknego słowa, do wykonania dalej, niźli od piekła do nieba. Jakie zresztą owoce wydał wspomniany okólnik do starostów, dowodzi list otrzymany przez nas, w tej sprawie od jednego z prenumeratorów prowincyonalnych:

„Duszna atmosfera, z której padło już tyle gromów, nie rozwiała się snać dotychczas. I my na prowincyi mamy naszych potentatów, którzy zdają się posągami ze spiżu, a w których krytycyzm w skrytości ducha żywiony, dopatruje się przecie nóg glinianych. I oni zawiadują groszem obcym wedle swego sposobu widzenia — daj Boże, aby jak najlepszego — w każdym razie jednak co do wielu szczegółów osłoniętego tajemnicą nieprzenikalną, która oby nigdy nie zawiodła ufności powszechnej.

„Okólnik Namiestnictwa przejął otuchą pesymistów zapatrujących się nieco posępnie na stosunki obecne. Ale pociecha nie starczyła na długo. W prawdzie na ów okolnik odnosili się starostowie do Namiestnictwa z prośbą, by celem zbadania prawdziwego stanu kas oszczędności przysłano im siły fachowe do dyspozycyi. No, i przemówił dziad do obrazu — przynajmniej w przeważnej liczbie wypadków, że bowiem starostwa, które doprosiły się fachowej pomocy, wyliczyćby można na palcach jednej ręki, no — jeszcze sporo palców pozostałoby nietkniętych“!

Czemże więc są obietnice poczynione w okólniku, skoro nie można doczekać się ich wykonania! Czyż u nas zawsze i wszystko kończyć się musi na słowach?

Wynik konkursu

Przypomną sobie Szanowni Czytelnicy, że w r. 1897 podaliśmy treść konkursu rozpisanego przez wiedeński *Bemten-Verein* na opracowanie projektu pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. Ustanowiono w konkursie trzy nagrody, a to 3000, 2000 i 1000 koron. W skutek tego konkursu otrzymał *Beamten-Verein* z całej monarchji tylko sześć elaboratów, które oddano sądowi konkursowemu, złożonemu z trzech wybitnych osobistości a to: dr. Karola Habietineka, pierwszego prezydenta najwyższego Trybunału kasacyjnego, dr. Leona Bilińskiego, byłego c. k. ministra skarbu i Jana Karola Obentrauta, szefa sekcyjnego. Po gruntownem zbadaniu nadesłanych prac orzekł sąd konkursowy, że ani jeden elaborat nie wyczerpuje tematu zakreślonego warunkami konkursu, zatem za żadną pracę sąd nagrody nie przyznał.

Jest to niewątpliwie zjawisko dziwne i trudne do wytłumaczenia. Wszak pośród czterdziestu tysięcy urzędników państwowych jest niezawodnie bardzo wiele ludzi z wybitnemi zdolnościami, dla których wypracowanie dobrego projektu pragmatyki nie powinno nastręczać wielkich trudności. Już nikła cyfra nadesłanych elaboratów świadczy albo o zupełnej apatyi stanu urzędniczego w obec tak ważnej i doniosłej sprawy, albo też jest dowodem, że urzędnicy są tak obarczeni pracą, iż mimo najlepszych chęci nie podobna im zająć się opracowaniem projektu.

Które z powyższych dwóch przypuszczeń jest prawdziwem, trudno stanowczo orzec, wiele jednak okoliczności przemawia za prawdopodobieństwem drugiego przypuszczenia. Że wynik konkursu wypadł tak niepomyślnie, to także nie można bez względnie kłaść tego na karb nieudolności urzędników. Być może bowiem bardzo łatwo, że sędziowie konkursowi zanadto surowo sądzili, zbyt mieli wygórowane wymogi, a co najprawdopodobniejsze, to jest to, że może liberalne tendencye autorów owych sześciu elaboratów nie przypadły do gustu panom sędziom, którzy zaskorupieni w biurokratyzmie nie mogli dać swej aprobaty projektom, wyłamującym się z ciasnych ram formalistyki.

W każdym razie źle postąpił sobie *Bemten-Verein*, bo odmawiając zupełnie nagrody wszystkim autorom elaboratów, zniechęca urzędników do pożytecznej pracy i wątpić należy, ażali w razie rozpisania ponownego konkursu podjąłby się jeszcze kto wypracowania projektu.

Jeżeli autorom, stosownie do orzeczenia jury odmówiono wynagrodzenia pieniężnego, to co najmniej winien *Beamten-Verein* dla dania im pewnej satysfakcyi moralnej ogłosić wszystkie elaboraty w swym organie *Beamten-Zeitung*, aby ogół urzędników mógł urobić sobie pojęcie o wartości pracy i sprawiedliwości orzeczenia sędziów konkursowych

Proces hofrata z rządem.

Emerytowany radca dworu Namiestnictwa praskiego, Józef Brechler zaskarżył rząd przed Trybunał państwa z powodu wymiaru emerytury. Sprawa sporna przedstawia się następująco: Najwyższem postanowieniem z 22 lipca 1894 nadany został powodowi tytuł i charakter radcy dworu, a następnie takiem samem postanowieniem z 2 czerwca 1895 nadał mu Cesarz dodatek osobisty w kwocie rocznych 500 zł. wliczalny do emerytury. W dniu 1 lipca 1897 uzyskał Brechler trzeci stopień płacy VI. klasy rangi, t. j. 3600 zł. i wówczas na zapytanie praskiego Namiestnictwa oznajmiono tej władzy, że Cesarz postanowiem z 23. września 1897 nakazał pozostawić powodowi nadal ów dodatek osobisty w kwocie rocznych 500 zł. Jak wiadomo w dniu 1. października 1898 weszła w życie ustawa regulująca pobory urzędników państwowych i z tego powodu przyznano Brechlerowi wówczas płacę 3-go stopnia VI. klasy rangi, t. j. rocznie 4000 zł. i pozostawiono mu ów osobisty dodatek w kwocie 500 zł. Gdy w listopadzie r. 1898 petent po ukończeniu 46 lat pracy zawodowej na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku, przyznano mu emeryturę w kwocie rocznych 4100 zł., a to 4000 zł. jako całą płacę aktywalną, a 100 zł. z dodatku osobistego, motywując ten wymiar w ten sposób, że z powodu podwyższenia płacy przy regulacyi (z 3600 na 4000 zł.) należy pobór 400 zł. z dodatku osobistego stosownie do postanowień dekretu kamery nadwornej z 10 listopada 1824 zbiór ustaw prowincyalnych Nr. 136 zasystować. Emeryt był jednak innego zdania, bo według jego sposobu widzenia, należała mu się pensya 4500 zł. i dla tego zaskarżył c. k. rząd przed Trybunał państwa. W skardze motywował powód żądanie swoje bardzo trafnie, powołał się bowiem na artykuł IV. ustawy z 19 września 1898 dz. pr. p. l. 172 według którego w razie posunięcia do wyższego stopnia płacy (*Vorrückung*) należy wedle do istniejących przepisów pobór dodatku osobistego stosownie do wysokości podwyżki płacy, albo całkowicie wtrzymać, lub odpowiednio umniejszyć. Posunięcie do wyższego stopnia płacy następuje w VI. klasie rangi, do której powód należy, co pięć lat i ustaje ono na zawsze, skoro urzędnik tej klasy rangi osiągnie

trzeci czyli najwyższy stopień płacy. To stało się jeszcze w lipcu 1897 i powód z okazyi regulacyi płacy nie mógł się posunąć do wyższego stopnia płacy, a przyznanie mu płacy VI klasy rangi trzeciego stopnia t. j. 4000 zł. (zatem więcej o 400 zł. jak miał) nie może być uważane jako posunięcie do wyższego stopnia płacy (Vorrückung) albowiem takie posunięcie może być tylko indiwydualne a nie ogólne, jak podwyższenie płacy wszystkim urzędnikom z powodu regulacyi poborów.

Wobec tego domagał się pozywający zapłacenia 400 zł. za czas ubiegły i przyznania emerytury w sumie rocznej 4500 zł.

Replika rządu wyciągnęła z arsenału wszystkie istniejące zapylone „*Hof und Kammer Dekrety*“ i siliła się na udowodnienie, że żądanie pozwanego jest nieuzasadnione. Przedewszystkiem powołała się replika na dekret nadworny z 10 listopada 1824 l. 43.875, a jako dowód, że przepis tego dekretu ma mieć zastosowanie także w wypadku podwyższenia poborów z powodu ogólnej regulacyi płac, a więc nie wyłącznie tylko przy posunięciu do wyższego stopnia płac przytoczyła się strona pozwana dekret kancelaryi nadwornej z 28 stycznia 1806, w którym to dekrecie wydanym z okazyi podwyższenia płac profesorom uniwersytetu, wypowiedziano taką samą zasadę, jak w dekrecie z r. 1824. Dalej powołał się rząd na sprawozdanie komisyi budżetowej Izby panów z 27 grudnia 1896 l. 358, przedłożone tej Izbie w sprawie projektu ustawy o regulacyi płac w którem to sprawozdaniu wyrażoną jest ta sama zasada prawna o dodatkach osobistych, co w dekrecie nadwornym z 10 listopada 1824. Wreszcie przytacza rząd, że gdyby był porywający przeszedł w stan spoczynku przed regulacyą płac byłby otrzymał emeryturę także tylko 4100 zł. (t. j. 3600 + 500 zł.)

Trybunał państwa niebrał sobie zbyt do serca ani uczonych wywodów pozywającego, ani szermowania pozwanego starymi dokretami, ale roztrzygnął sprawę w bardzo prosty, mimo to jednak nader trafny sposób, który streścimy w następujących słowach.

Ogólna zasada przy wyznaczeniu emerytury urzędnikowi jest ta, że podstawą wymiaru ma być jego ostatnia do emerytury wliczalna płaca aktywalna.

Jako taką płacę uważać należy w tym wypadku asygnowaną pozwanemu z mocy ustawy z 19 września 1898 dz. p. p. l. 172 płacę 4000 zł. i pełny dodatek osobisty w kwocie 500 zł. który mu dekretem Namiestnictwa w Pradze z 1 października 1898 l. 14647. w pełnej kwocie mimo podwyższenia płacy przyznany został.

Te łączne pobory t. j. 4500 zł. rocznie mają tedy stanowić o wymiarze emerytury, a gdy pozwany więcej jak 40 lat służył, zatem stosownie do §. 1. ustawy z 14 maja 1896 dz. p. p. l. 74 należało mu przyznać tytułem emerytury całą kwotę t. j. 4500 zł. rocznie. Wobec tego należy zadość uczynić skardze powoda i stosownie do §. 34. ustawy z 18 kwietnia 1869 dz. pr. p. l. 44. przyznać i koszta sporu.

Tak opiewa orzeczenie Trybunału państwowego z 21. kwietnia 1899 l. 104, a wynika z niego to, że gdyby urzędnikowi przez pomyłkę przyznano wiekszą płacę aktywalną jak mu się należało i on przed sprostowaniem tej pomyłki przeszedł na emeryturę, natenczas ta wyższa płaca ma być podstawą do wymiaru emerytury. W razie gdyby było z okazyi regulacyi płac Namiestnictwo w Pradze asygnowało Brechlerowi płacę aktywalną tylko 4100 zł. t. j. 4000 zł. jako płacę a 100 zł. jako resztę dodatku osobistego, wówczas zdaje się nam, byłby pan hofrat sprawę przegrał.

Drobiazgi.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik odroczył zapowiedziany swój powrót do Lwowa na 17 t. m. do niewiadomego jeszcze terminu, a to z powodu potrzeby dalszej kuracyi.

Prezydent c. k. wyższego sądu excellencya Tchórznicki i wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu p. Korytowski wyjechali za kilkatygodniowem urlopem ze Lwowa.

Nowe starostwo. Po zaciętej walce między Leżajskiem i Przeworskiem zapadła dycyzya na korzyść tego ostatniego. Będzie więc nowo kreowane c. k. starostwo w Przeworsku, a porażkę Leżajska przypisują ntektóre pisma potężnym wpływom przeworskiej arystokracyi. O bo też istotnie Przeworsk ma być siedzibą samych *vollblutów* arystokratycznych. Właściciel Przeworska książę, jego personal administracyjny składa się z hrabiów i baronów, a jak opowiadają sobie na ucho, c. k. rząd aby nie psuć tego całego garnituru przeznaczy na starostę także hrabiego p. M...

Całkiem słusznie, bo jakżeby zwykły plebeusz mógł pośród takiej gromady szlachetnie urodzonych utrzymać powagę stanowiska.

Obfity plon niedbałości ze stron rządu w nadzorowaniu instytucyi finansowych i t. p., podlegających wedle ustawy kontroli rządu, zbiera biedna ludność płacąca i tak wysokie podatki na utrzymanie aparatu administracyjnego. Jeszcze nie przebrzmiały echa skandalów w galic. kasie oszczędności, jeszcze nie zatarł się w pamięci fatalny upadek Banku kredytowego, przy którym funkcye komisarza rządowego sprawował p. hofrat Zubrzycki, jeszcze nie zeszła z porządku dziennego sprawa likwidacyi Banku rustykalnego, a już mamy, oprócz wielu innych, świeży przykład niedołęstwa naszej politycznej administracyi w historyi samobójstwa śp. Witosławskiego, która miała nastąpić skutkiem „wielkich nieporządków“ w kasie chorych. Takich wielkich nieporządków znajdzie się sporo w Galicyi, a co na to wysokie c. k. Namiestnictwo? Spi snem sprawiedliwych. Niechże spi, a w kasach praktykować się będą dalej wielkie lub małe nieprawidłowości, które poprostu rozgoryczają społeczeństwo i całą forsą wtłaczają je w szeregi niezadowolonych z obecnego porządku rzeczy.

Najnowsze telegramy przyniosły wiadomość, że kasa oszczędności w *Maerisch-Weisskirchen* ogłosiła niewypłacalność z deficytem przeszło ćwierć miljona! Biedakom, którzy nieśli tam oszczędzony grosz ofiarowano w drodze ugody 85% ich wierzytelności.

I to się nazywa kontrola wysokiego c. k. Rządu.

Skandaliczna sprawa. W c. k. ministerstwie kolei państwowych miały z biura, które nosi nazwę *Reservatbureau*, zginąć ważne akta urzędowe. Posądzony o to starszy rewident August Mosetig został aresztowany, również temu samemu losowi uległ były oficer sztabu generalnego Pribitzer, podejrzany o współudział w usunięciu aktów. Wmięszany w tę sprawę jest także jakiś emerytowany urzędnik koleji państwowej Przyborowski, który przeniósł się z Wiednia do Brukseli i wszelki ślad za nim zaginął. — Sprawa przedstawia się tajemniczo, zwłaszcza że dzienniki, które podały bliższe szczegóły w tej sprawie uległy we Wiedniu konfiskacie.

Czas urzędowania w Bośni i Hercogowinie w zasadzie nie ma być policzalny przy wymiarze emerytury i może to według specyalnej decyzyi Ministerstwa skarbu nastąpić tylko w drodze łaski. Jeżeli jednak przyjęcie posady w krajach okupowanych nastąpiło za urlopem i z zastrzeżeniem do tego czasu uzyskanych praw do emerytury, natenczas, jeżeli w dekrecie udzielającym urlop nie ma wyraźnego innego postanowienia, czas spędzony w Bośni i Hercogowinie jest policzalny do wymiaru emerytury.

Szkoda że to nie u nas. W państwie *Georgia* w Ameryce północnej odkryto źródło, z którego tryska płyn czarny jak atrament i może być zaraz użyty do pisania. Pismo tym płynem sporządzone nie da się usunąć zapomocą żadnych przetworów chemicznych, rozumi się bez zniszczenia papieru. Jest to więc źródło naturalnego czarnego atramentu. Jakby to się takiem odkryciem cieszyli nasi biurokraci, którzy cierpią na chroniczne „*Schreib wuth*“.

Konflikt ptaszka z pocztą. Miesięcznik gal. Towarzystwa ochrony zwierząt pisze: „W miejscowości Zeuthen, koło drogi kolejowej wybrała sobie sikorka za gniazdko skrzynkę pocztową. Wesoła ptaszyna zaczęła pilnie znosić źdźła trawy i pierza, a listy w skrzynce wykazywały niewątpliwe ślady bytności sikorki. Kilkakrotnie wystraszano ją przy wyj

mowaniu listów, a zawsze przylatywała nazad. Wreszcie jednako trafiło ją to nieszczęcie, że wraz z listami dostała się do worka listowego, w który zabierają listy ze skrzynki. Tym sposobem dostała się w ręce naczelnika pocztowego, by tu być pociągniętą do odpowiedzialności za nieurzędowe znaczenie listów. Naczelnik jednak łagodnie winowajcę traktował za to przewinienie i wypuścił go na wolność. Odtąd sikorka zniknęła, nie chąc zapewne znowu wejść w konflikt z władzami pocztowemi".

Na żądanie adyunkta podatkowego Włodzimierza Mrzygłockiego oświadczamy iż nigdy tenże nie był korespondentem naszej gazety ani też żadnych korespondencyj nie otrzymywaliśmy.

Nekrologia.

† **Wiktor Alszer**, geometra ewidencyjny w Złoczowie. S. p. W. A. zjednał sobie szczerem, przyjacielskiem obejściem się i prawością charakteru w krótkim przeciągu czasu powszechny szacunek i miłość wszystkich, z którymi się stykał — a gorliwą pracą uznanie przełożonej władzy. — Wysłany zeszłego roku późną jesienią na pomiary do obcego, nieznanego sobie powiatu (trembowelskiego), musiał spędzić kilkanaście dni pod gołem niebem wśród deszczu, chłodu, a często i głodu — i głodu, powtarzamy, bo urzędnik, przebywający na wsi, woli często przymierać głodem, aniżeli wstępować do brudnej, obrzydliwej karczmy, gdzie prócz jaj i czerstwego chleba nic nie dostanie. Przeziębiony, wycieńczony wrócił do Złoczowa i od tego czasu coraz bardziej na zdrowiu podupadać począł. Otrzymawszy urlop, wyjechał do rodziców, mieszkających w Jarosławiu, gdzie umarł d. 20 lipca 1899. w kwiecie wieku, bo liczył zaledwie lat 27. — Cześć Jego pamięci!

A. P.

Od Administracyi.

Wszystkim nowym P. T. Abonentom, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca przysłali przedpłatę na „Gazetę Uurzędniczą" wysłaliśmy już listy udziałowe.

NADESŁANE.

Który z P. p. Kontrolorów przy zachodnio lub środkowo-galicyjskim urzędzie podatkowym zechciałby bezinteresownie zamienić miejsce służbowe na Złoty Potok, raczy zgłosić się do pana J. Ligaszewskiego w Bełzie.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie oznajmić, iż nabyłem na wyłączną własność, znany i wzorowo prowadzony

Zakład fotograficzny

J. HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18 we Lwowie.

Spodziewam się zatem, iż Wysoka P. T. Publiczność i nadal memu zakładowi zaufania nie odmówi, zwłaszcza ze względu, że ceny tak zdjęć samych, jak wszelkich powiększeń — a szczególniej dalszych zamówień z dawniejszych zdjęć — odpowiednio zniżyłem.

Kreślę się z pełnym szacunkiem

Józef Popiel

następca i właściciel zakładu artyst.-fotograficznego

J. HENNERA

Lwów, ul. Akademicka liczba 18.

P. S. Zakład otwarty codziennie od godz. 8 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 rano do 4 popołudniu bez względu na pogodę.

1—4

Jako pewną
i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego.
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi
wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

BERL LAUFER

ul. Halicka l. 8.

poleca Szanownej P. T. Publiczności 6—6

UBRANIA GOTOWE MĘSKIE

z materyi angielskich i berneńskich.

Wykończenie każdego ubrania staranne, a za dobroć towaru i punktualne wykonanie poręcza się.

Wszelkie obstalunki tak miejscowe jakoteż i z prowincyi wykonuję w przeciągu 24 godzin.

Ubrania dziecinne w wielkim wyborze.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ"

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.
Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.
Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 5—?
Wanilję w laseczkach po 20 i 30 ct.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka ½ litra 50 ct.
HERBATNIKI I klgr. 2 złr.
Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

ROWERY

ze słynnej fabryki

„OPOL" od 120 złr.

Wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych

Tadeusz Gustowicz

LWÓW
Akademicka
l. 12.

Używane rowery od 60 złr. — Cenniki na żądanie. z prowincyi — Zamówienia odwrotnie.

SINGERA MASZYNY
do szycia.

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr.

Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla Panów urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK

mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6.

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład

POSŁUGACZY PUBLICZNYCH

Expedycyjno-przewozowy

pod firmą:

Justyn Bilak

ulica Chorążczyzna liczba 5.

(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Z szacunkiem

Justyn Bilak.

1–8

„VICTORYA“

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. - Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

8–10 **Leon Horowitz, Lwów, nl. Sykstuska l. 35.**

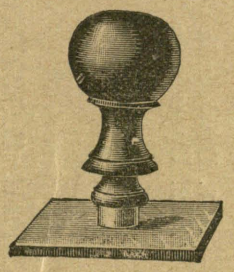

Artystyczny

Zakład rytowniczy

i własny wyrób

stampilii kauczukowych

A. Garfunkel

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 21

7–8 **(Hotel Angielski)**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Piki kolorowe i białe

zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki

poleca w wielkim wyborze

PO NIZKICH CENACH

ANTONI GUDIENS

handel płócien, stołowej bielizny i pościeli

Lwów, plac Maryacki

Hotel Europejski. 8–8

Próbki franco.

Próbki franco.

NOWO OTWORZONE

najtańsze źródło przyborów uniformowych

pod firmą

S. Einschlag

we Lwowie ul. Sykstuska l. 23

1–6 **wchód przez sień**

przystanek tramwaju elektrycznego

poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.

Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.

Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych

Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie.

Rozchód. **Przychód.**

		Złr.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	719.199	27
II.	Wypłaty za wykupione police	104.200	32
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	21.451	40
IV.	Wydatki zarządu	206.873	51
V.	Odpisy i inne wydatki	28.596	75
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	92.314	06
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	9,497.602	76
VIII.	Zysk	37.730	04
		10,707.968	11

		Złr.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	9,025.428	76
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	59.553	45
III.	Zebrane premie	1,155.817	10
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	449.868	72
V.	Inne przychody	17.300	08
		10,707.968	11

Podział zysku:

1. Dywidenda dla członków Zł. 27.463·70
2. Uposażenie funduszów rezerw. „ 10.266·34

Razem . . . Złr. 37.730·04

Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny. **Stan bierny**

		Złr.	ct.
1.	Zapas kasowy	9.996	43
2.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kred. i kasach oszczędności	53.514	98
3.	Realności i dobra ziemskie	650.000	—
4.	Papiery wartościowe według kursu z dnia $^{31}/_{12}$ 1898	2,995.901	74
5.	Weksle w portfelu	86.919	67
6.	Pożyczki hipoteczne, na police, pożyczki Stowarzyszeniom i kaucyjne	5,685.262	32
7.	Zaległości we filiach, agenturach i towarzystwach kontrasekuracyjnych	139.844	38
8.	Różni dłużnicy	194.071	65
9.	Efekta agencyjne	8.528	69
		9,824.039	86

		Złr.	ct.
1.	Rezerwy zysków, kapitałów	580.939	97
2.	Fundusz na różnicę kursu	92.843	95
3.	Rezerwa i przeniesienie premii	8,806.466	46
4.	Rezerwa na nieuregulowane sckody	92.314	06
5.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	17.352	38
6.	Salda bierne towarz. kontrasekurac., różni kredytorowie i różne kaucye	196.393	—
7.	Zysk	37.730	04
		9,824.039	86

Kraków, dnia 1 Stycznia 1899 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie **E. Szancer.**

Buchalter: **A. Szyszkiewicz.**

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki. **T. Cieński.** **K. br. Lipowski.** **J. Bielański.**

TREŚĆ: Udział urzędników w życiu politycznem. — Praca umysłowa. — Kontrola rządowa nad instytucyami finansowemi. — Wynik konkursu. — Proces hofrata z rządem. — Drobiazgi. — Nekrologya. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcyę **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwow 1. września 1899. **Nr. 17.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	**4 zł.**	**— ct.**
półrocznie . . .	**2** „	**20** „
kwartalnie . . .	**1** „	**20** „
miesięcznie . .	**—** „	**45** „
Numer poszczeg.	**—** „	**25** „

Arystokracya i demokracya
wśród urzędników.

Do stanu urzędniczego u nas wciska się coraz gromadniej ostatniemi czasy arystokracya. Warstwa ta społeczna, podkopana z własnej winy, szuka ocalenia u klamki rządowej. Tam czeka ją powitanie zazwyczaj bardzo uprzejme. Na powitaniu zresztą nie koniec tej życzliwej opieki, jakiej ona doznaje. Najtłustsze są owe przysłowiowe „pieczone gołąbki“, które same niejako spadają panom arystokratom do gąbki. *Expossesionati* wypływają znowu na wierzch, otrzymując co najlepsze posady.

Oczywiście nie może to w smak być „demokracyi“ urzędniczej, białym murzynom, harującym ciężko i przy mozolnej, wiernej, wydatnej pracy, nie dochodzącym często do tych wysokich szczebli, na których sadowi się arystokracya bez trudu, na podstawie jedynie urodzenia.

Tak więc tworzą się wśród urzędników dwie warstwy, niechętnie na siebie spoglądające: po prawicy panowie, po lewicy *misera plebs*, a pomiędzy niemi przepaść.

Antagonizm coraz ostrzejszy wzmaga się i wzmagać się musi, a rząd — niewiadomo, jakie widząc w tem korzyści, dolewa oliwy do ognia. Wnosićby można ze wszystkiego, że rząd bardzo nawet kontent z takiego ukształtowania stosunków, że zależy mu właśnie na tem, by także urzędnicy nie stworzyli jednolitego korpusu.

Jakoż nie ma co nawet myśleć o zsolidaryzowaniu się tych sprzecznych żywiołów. Nigdy nie da się pogodzić ogień z wodą. Nigdy też arystokracya urzędnicza nie przestanie spoglądać z góry na niższe warstwy urzędnicze, których plecy zgięte od nadmiaru pracy, dźwigają się w górę. Jedni drugim starają się zalać, ile możności sadła za skórę, dokuczać sobie i psoty wyrządzać, przyczem naturalnie arystokracya nierównie łatwiejsze ma pole do popisu.

Naturalnie, wobec takich stosunków, ideał jednolitego urzędniczego stanu nie da się urzeczywistnić nawet w chwilach, gdy rządowi przyjdzie potemu chętka. A bywają chwile, że porzucając zwykłą swą taktykę, staje on nagle — już nie z poleceniem urzędowem — ale z dyskretnem życzeniem, by urzędnicy wszyscy, zgodnie wystąpili jako zwarty szereg.

I co wtedy? Ano wtedy dopiero poznaje się w całej jaskrawości fakt, że to niemożliwe. Życzenie rządu skwapliwie podejmuje zazwyczaj arystokracya, ale odrzuca je bez ceremonii „demokracya“ urzędników, by w ten przynajmniej sposób odpłacić upokorzenia, jakie ją na każdym spotykają kroku.

Przytem urzędników dzieli jeszcze rozmaitość i odrębność zawodów, które — bez rozumnych zresztą przyczyn — boczą się na siebie. Sądownictwo nie żyje z polityką, polityka ze skarbowością itd. itd.

Tak więc to, co powinno być zwartą falangą, rozpada się na drobne grupki, z których każda idzie luzem, własnych dróg szukając.

Nawet też wówczas, gdy wywiąże się sprawa mająca ogół dobra urzędników na celu, to i wtedy antagonizmy wysuwają ślimacze swe rogi i odzywają się albo małoduszne głosy protestu tej czy owej warstwy urzędniczej, albo też gdy jedna grupa pójdzie za zbawiennem hasłem, druga już dlatego samego, że tamta poszła, usuwa się od wszelkiego współdziałania.

Wyjątkowy to wypadek, że właśnie wśród wyższych sfer urzędniczych znajdzie się ktoś, dobro urzędników wyżej ceniący nad ambicye kasty i branży — i stara się kitem nawoływań, a także własną powagą, czerepy w jedną pokleić całość. Te wysiłki tak są nieliczne, że wcale nie można brać ich w rachubę.

Czyż mamy wykazywać dopiero, jak szkodliwem jest owo rozluźnienie? Urzędnicy gorżkich doświadczeń owoce zbierają na każdym kroku, a i rząd nieraz się oparzy — wystarczy wspomnieć tylko o wyborach — skutkiem tego właśnie, że stan urzędniczy nie przedstawia dość jednolitej całości.

Czy da się stan ów zmienić? Naszem zdaniem — nie. Sprzeczności interesów warstwy arystokratycznej i demokratycznej wśród urzędników, są zbyt znaczne, by można je było kiedykolwiek pogodzić. Szkoda więc rozbijać o mur głowę, dążąc do celu, który stanowczo nie da się osiągnąć

Jakoż o wiele roztropniej i pożyteczniej będzie, gdy ta demokracya urzędnicza, o którą nam chodzi, dołoży starań, by w jej łonie nie nurtowały przynajmniej różnice opierające się na branżach. Nie da ona zespolić się tak długo, jak długo zważać będzie na różnice zawodów.

Takie zespolenie byłoby już wielkiem dla niej tryumfem. Demokracya bowiem urzędnicza znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż ma przewagę liczebną i zawsze mieć ją będzie, gdy zechce. Owóż niech tylko zechce. Wówczas już sytuacya jej będzie zupełnie inna. Wówczas nie będzie ona bezbronną wobec arystokracyi i potęgą jedności zepchnie ową garstkę na stanowisko odosobnione, skąd nie będzie mogła rzucać żadnych pocisków, bo one nikogo nie dosięgną.

W tym duchu podjęte zsolidaryzowanie demokracyi urzędniczej, da się urzeczywistnić, a będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla tej pracującej rzeszy urzędniczej, która dziś wystawiona jest na preponderancyę i szykany różnych „urodzonych".

Żywotna sprawa.

Do rzędu najpiękniejszych stowarzyszeń urzędniczych w Austryi należy znane naszym Czytelnikom z częstych wzmianek Towarzystwo Złotego Krzyża, instytucya filantropijna, której celem jest między innemi wznoszenie zakładów zdrowia dla urzędników, zwłaszcza zaś w miejscach kąpielowych.

Niestety jednak Galicya należy do tych upośledzonych krajów, które przy każdej sprawie spadają z porządku dziennego których nawet wcale nie bierze się w rachubę.

Owóż i Towarzysto Złotego Krzyża ani nie myśli o uprzystępnieniu zdrojowisk galicyjskich dla urzędników naszych, a zresztą całą swą troskliwość poświęca głównie urzędnikom prowincyj niemieckich.

Skutkiem tego urzędnicy galicyjscy są prawie zupełnie pozbawieni dobrodziejstw, jakie ofiaruje owo Towarzystwo swym członkom.

Że zaś one są bardzo potrzebne, to nie ulega wątpliwości. Są bardziej nawet może potrzebne, aniżeli urzędnikom innych prowincyj, wiadomo bowiem, jak fatalne stosunki hygieniczne panują w Galicyi.

Ale — powie ktoś — Galicya właśnie, jak mało który z krajów wyposażona jest zdrojami różnorodnemi tak, że właściwie mieszkańcy jej nie potrzebują udawać się w obczyznę, chcąc zdrowie ratować.

I to jest istotnie prawdą. Zdrojowisk mamy bardzo wiele, a wszystkie one co do skarbów swych naturalnych nietylko rywalizować mogą z zagranicznemi, lecz nawet je przewyższają.

Niestety jednak nie wynika ztąd jeszcze, by one były dostępne dla ludzi ekonomicznie tak słabych, jak urzędnicy.

Znana bieda galicyjska, która niezliczoną liczbę napłodziła horrendów, wytwarza również i w tym zakresie dziwolągi.

Nasze wszystkie zdrojowiska mają jedną i tę samą piętę achilesową i cierpią na *Ueberfluss an Geldmangel*. Skutkiem tego trzymają się one najmniej racyonalnej, ale jedynie dostępnej dla nich gospodarki, a mianowicie starają się jak najmniejszym kosztem wykrzesać jak najwięcej monety z tych pacyentów, których konieczność zapędzi w ich podwoje. Nie mogą te zakłady poprzestawać na cenach tanich, ponieważ na to trzebaby rozszerzenia zdrojowisk, wzbogacenia ich nowymi budynkami, aby liczyć na zysk ze zwiększonej liczby kuracyuszy — a przedewszystkiem potrzeba cierpliwości finansowej, na którą zdobyć się może jedynie zasobność.

Skutki owych stosunków są fatalne. Nie pomogą nawoływania do przekładania krajowych zdrojowisk nad obce bady, jak długo te obce bady będą górowały przystępną ceną wygodami, komfortem i troskliwością o dobro kuracyuszy, o jakich u nas nie ma się pojęcia.

U nas kuracyusz w zamian za drogie pieniądze dostaje jeszcze ciągle takie pomieszczenie, które deprymuje go swem ubóstwem, niewygodą a często nawet brakiem wymogów sanitarnych; dostaje kąpiele urządzone prymitywnie; czasami nawet nieschludnie; nie doznaje zaś żadnych zazwyczaj przyjemności i nie dostaje tej opieki, która za granicą na każdym kroku czuwa nad nim.

Że w takich warunkach nawet skuteczność kuracyi często zawodzi oczekiwania — to nic dziwnego.

Ale nawet to *minimum*, jakie owym klientom ofiarują zdrojowiska krajowe jest dla urzędnika najczęściej niedostępne. Najskromniej licząc 6-cio tygodniowy pobyt u wód rodziny złożonej z trojga osób, ko-

Z księgi doświadczeń.

W powodzi defraudacyi, malwersacyi i paskudnych spekulacyi, która nawiedziła nasz kraj i strąciła z piedestalu wielu bożków i potentatów finansowych, utonął przypuszczalnie, według mniemania niektórych P. T. Czytelników, i exfejletonista *Gazety urzędniczej* pan Sfinx. Nieinaczej — wszak zamilkł od razu przepadł jak kamień w wodzie, a więc słuszny w tych czasach wniosek, że uległ epidemicznej chorobie *longo-digitalis* i w towarzystwie hrabiów, baronów, szlachetnie urodzonych mecenasów, wyjechał na kuracyę do ziemi największych swobód i największych wynalazków.

Tak myślało wielu....

A przecież tak nie jest! Na przekor tym wszystkim, którzy chcieliby mię widzieć czmychającego za ocean, mieszkam stale we Lwowie i upewniam ich, że nieuczuwam dotychczas tęsknoty za krajem miljonerów i asylem defraudantów.

Sumienie moje takie spokojne, że bez trwogi mógłbym nawet o godzinie 12-tej w nocy ujrzeć sympatyczną postać pana Hayderera, a ręce moje zarówno czyste, jak rączęta naiwnej czternastoletniej dziewuchy, która nieznając jeszcze świata i jego bezbożnych wynalazków, zapytuje mamę jak mogła Ewa łakomić się na głupie jabłko.

Nie popełniłem defraudacyi, bo mówiąc prawdę, prócz mojej chudej gaży, nie miałem w rękach zgoła żadnych innych pieniędzy, nie dopuściłem się także malwersacyi, bo mógłbym chyba okpić handełesa, tając przed nim, że sprzedany mu przezemnie stary surdut był już niecowany, a spekulacyi, gdy kiedy jakie zamierzyłem, kończyły się zawsze fiaskiem.

W szczerości mego ducha przyznaję, że raz nawet probowałem szczęścia i z wekslem na 300 złr., na którym oprócz mego podpisu, był podpis kamienicznika taksowanego na 100.000 złr. majątku i podpis właściciela dóbr cenionych na 200.000 złr. udałem się do galic. Kasy oszczędności. Tam jednak odprawiono mię z kwitkiem i pouczono, że Kasa takich „piwniczych" weksli nieeskontuje. Radzili mi przyjaciele, abym postarał się jeszcze o drugie żyro jednej z lwowskich „Gejsz", ale z łysą głową do kobiety, to tak jak z jeżem, a powtóre za podpis pięknej damy akredytowanej w naszych lwowskich instytucyach finansowych, trzebaby bodaj setkę przepłukać w szampanie. Muszę przyznać, że dziwiło mię, iż te piękne panie mają taki wysoki kredyt w naszych instytucyach finansowych, wyjaśnił mi to jednak pewien fachowiec w ten sposób, ze niewiasty te dają na pokrycie rachunku bieżącego tak zwaną „podkładkę" (Unterlage), a niektóre z nich powierzają stale w przechowanie lub użytek swoje „kapitały" dyrektorom zakładów kredytowych. Mimo tego wyjaśnienia, które zupełnie rozproszyło wszelkie moje wątpliwości, nie mogłem się zdecydować na korzystanie z podkładek i kapitałów pięknych niewiast i dałem pokój wszelkim zamiarom spekulacyjnym, a moje potrzeby kredytowe zaspokajam jak dawniej tak i obecnie u rudego Icka, z którym od wielu lat łączy nas bardzo ścisły stosunek przyjaźni. Ow poczciwiec każdego pierwszego dnia miesiąca przychodzi zapytać o stan mego zdrowia, a ta troskliwość jego tak mię rozczula, że nieobejdzie się bez tego, abym mu za nią nie wręczył co najmniej dziesiątkę.

sztuje przeciętnie 300 złr. — do czego dodać potrzeba jeszcze połowę tej sumy na wydatki nadzwyczajne z powodu wyjazdu, koszt pomieszkania zatrzymanego oczywiście w mieście itp.

Wyniesie to więc razem około 500 złr. suma, na którą nawet wyższy urzędnik nie łatwo potrafi zdobyć się bez zachwiania równowagi w swym budżecie — a której nie wystara się w żaden sposób urzędnik niższej rangi, choćby mu śmierć zaglądała w oczy i choćby zapewne wiedział, że zdrojowisko wleje weń nowe życie.

Tak więc urzędnik galicyjski schorowany i skazany na reperowanie zdrowia w zdrojowiskach jest poprostu skazany na zagładę.

Ileż to już takich nieszczęśliwców padło ofiarą fatalnego losu; ile rodzin popadło w nieszczęście, jakiem zawsze jest śmierć ich głowy.

A jednak możnaby przecie pomyśleć o naprawie tych stosunków. Niemożliwą ona nie byłaby, gdyby urzędnicy nieczekając aż cud się ziści i Stowarzyszenie Złotego Krzyża zwróci swe oczy na Galicyę, sami pomyśleli o ratunku.

Nam zdaje się, że nawet drogą drobnych składek możnaby w niedługim czasie dojść do sumy, z którą dałoby się już pomyśleć o budowie sanatoryum urzędniczego w jednym z krajowych zakładów zdrojowych, a choćby tylko o wydzierżawieniu w tym celu jednego z budynków już istniejących.

Dla zasilenia funduszu na sanatoryum możnaby po miastach prowincyonalnych urządzać zwykłe w podobnych wypadkach przedsiębiorstwa: rauty, koncerty, baliki, odczyty itp. Możnaby także wprowadzić dobrowolne podatki np. od kart, od trunków w kasynie itp. itp. Tysiące sposobów nasuwa się na myśl; wybór ich zależałby jedynie od dobrej chęci.

My z naszej strony, pragnąc dać początek, składamy na ten cel z funduszów *Gazety urzędniczej* skromny datek 5 złr.

Tabele kwalifikacyjne.

W sprawie tej odważyła się zabrać głos nawet półoficyalna, asekuracyjna *Beamten Ztg.*, a jakkolwiek nie z wszystkiemi jej uwagami zgodzić się można, jest w nich przecie i słuszności wiele. Dlatego też głos ów podajemy tu w streszczeniu.

Uczucia odpowiedzialności — pisze cytowany organ — nic bardziej nie podnosi, jak pamięć na skutki czynów nielegalnych. Niezawsze w tem, co złego zrobimy, tkwi na dnie zła wola. Nawet ludzie o bardzo silnym charakterze, popadają w konflikta z prawem, jeśli w źwierciedle ich duszy nie odbije się przed czynem obraz następstw. Pobudką takich przewinień bywa nie popęd zbrodniczy, jeno brak konkretnej ostrożności.

Celem nauki jest oznaczyć dokładnie wymiary bezprawia i granice narażonej na szwank słuszności, aby tym sposobem stworzyć zaporę przeciw nadużyciom.

Te wysoce filozoficzne momenta są zdaniem *Beamten Ztg.* podstawą systemu kwalifikacyjnego w służbie rządowej.

Asekuracyjny organ wiedeński tak rzecz prowadzi dalej:

Tabela kwalifikcyjna, czyli t. zw. *Eigenschafts-Conduiten-Liste*, powinna być dokładnym obrazem ogólnego sądu o moralnych i intelektualnych przymiotach urzędników państwowych. Zachodzi tylko formalna różnica między nią, a wyrokiem sądowym. W obu bowiem bierze się pod rozwagę rezultaty badań i o nich wypowiada się urzędową opinię. W konsekwencyach swych jednak jest opinia wpisana do listy kwalifikacyjnej, nierównie donioślejszą. Wyroki sądowe odnoszą się do poszczególnych faktów, podczas gdy tabela kwalifikacyjna wydaje wyrok o całem indywiduum. Decyduje ona niejednokrotnie o całej karyerze urzędnika. Zresztą sądy, ferując swe wyroki, mają prawie zawsze do czynienia z prawną obroną, która przysługa oskażonemu. Natomiast przy wypowiadaniu sądu o przymiotach urzędników państwowych, postępowanie kwalifikacyjne nie istnieje. Przeciwnie: od opinii tabeli kwalifikacyjnej najczęściej nie masz odwołania, a nawet możności jakiej kolwiek obrony, o jej treści bowiem dany urzędnik w regule nic nie wie.

W grze tu zaś są momenta bardzo ważne. Nietylko bowiem urzędnikowi, lecz także państwu zależeć powinno na tem, by lista kwalifikacyjna była wiernym obrazem realnej rzeczywistości. Szef, lub też komisya kwalifikacyjna równej dopuszcza się winy, jeśli sądzi urzędnika za życzliwie, lub też jeśli za surowy o nim wydaje wyrok. W tym drugim wypadku narażony jest na szwank przedewszystkiem interes urzędnika, w pierwszym zaś interes służby państwowej.

W gruncie bowiem tabela kwalifikacyjna ma na celu nietyle osobiste interesa urzędników, ile wymagania służby państwowej. W państwie bowiem konsty-

---

Widzicie więc łaskawi Czytelnicy, że niemam nic wspólnego z defraudacyami i malwersacyami, a chociaż w portfelu wekslowym galic. Kasy oszczędności znaleziono ponoś jakieś sfinksowe akcepty, to jednak zapewniam uroczyście, że nie pochodzą one odemnie i prawdopodobnie Kupido lub Eros sfałszowali na nich mój podpis.

Nie przytaczam tego wcale w tym celu, abym chlubił się przed wami moją uczciwością, bo wierzcie mi, że w naszem porządnem lwowskiem towarzystwie, rzetelność jest teraz bardzo złą rekomendacyą. Za dowód niech posłuży wam to, iż jedno z pism lwowskich, które od dłuższego czasu desinfekcyonuje (niestety bez widocznego skutku) galicyjską atmosferę, nazywa niektórych panów z wysokiego towarzystwa złodziejami, fałszerzami, defraudantami itp. Zauważyłem, że ile razy pismo to wypowiedziało słowo „złodziej“, to ten, którego tym zaszczytnym tytułem obdarzono, podnosi wyżej głowę o 2 centymetry i spogląda z góry dumnie na plebs z wyrazem twarzy, na której maluje się uczucie rozkoszy i zadowolenia. Wobec tego jestem zdania, że byłoby stosownem pomyśleć o zmianie ustawy karnej, a jeżeli ekscelencya dr. Ruber nie wzgardzi moją pracą, to proponuję mu następujący szkic ustawy:

§. 1. Noworodek, który nie zdradzi zbrodniczych popędów przynajmniej przez kilkakrotne ukąszenie w piersi swej żywicielki, ma być jako kot utopiony w pomyjach.

§. 2. Młodzieniec, który do 14 roku życia nieokradnie ojca swego, lub nie zada gwałtu niewieście, ma być na 10 lat zamknięty w domu poprawy.

§. 3. Mężczyzna, który do 30 roku życia nie popełni kradzieży albo oszustwa, zostanie jako szkodliwy członek społeczeństwa skazany na dożywotnie więzienie.

Excelencyo ministrze! Spodziewam się, że projekt ten uznasz jako znakomity i postarasz się o to, aby na lewej stronie mego fraka było coś więcej, oprócz *Erinerungs-Medaille*.

Ze na wskróś jestem przejęty potrzebą reformy ustawodawstwa karnego, w sposób przezemnie projektowany, dowodzi już ta okoliczność, iż od pewnego czasu odczuwam w sobie ogromne powołanie i nieprzeparty pociąg do wielkich czynów, a mianowicie do defraudacyi.

Ale co pragnąłbym zdefraudować?

Oto przyznam się łaskawym Czytelnikom, że zdefraudowałbym przedewszystkiem pana Witolda Mory Korytowskiego. Niech nie trwożą się jego przyjaciele, ja niezrobiłbym mu żadnej krzywdy, nie wywiozłbym go na Saharę ani też niedałbym go na pożarcie hyenom i tygrysom. Wozem kolejowym I. klasy zawiózłbym go na wszechświatową wystawę paryską i tam umieściłbym wygodnie w pawilonie z napisem: Mesyasz galicyjskich finansów, mąż żelaznej woli, stalowej energii, i platynowego serca!

Gdyby nie §. 300 u. k. i to że wolność prasy zagwarantowaną jest w *„Grundgesetzu“* w artykule 13, a trzynastka to pechowna cyfra i zabobonni prokuratorowie uważają ów artykuł, oznaczony trzynastką, jako *„niegiltujący“* napisałbym dużo jeszcze o pawilonie dla pana Witolda Korytowskiego.

Ale pan Heyderer to człek surowych obyczajów, gotówby jeszcze *Gazetę urzędniczą* wziąć na ulicę Batorego, a w takim wypadku, zamiast prenumeratorów, którzy płacą za nią cztery blaty rocznie, przeczytaliby ją za darmo i z konieczności

tucyjnem, urzędników dla sprawowania ważnych agend, mianuje monarcha lub ministeryum. Odpowiedzialność za stosowny wybór osób, spada na ministeryum. Z tej przyczyny, jakoteż w interesie ogólnej służby państwowej, powinna nominacya dostać się kandydatowi najlepiej kwalifikowanemu.

Ponieważ jednak niemożliwem jest, by minister znał każdego urzędnika, więc też polegać on musi na opinii władz, na ich informacyi. Opinia ta właśnie mieści się w tabeli kwalifikacyjnej, ażeby w każdej chwili poinformować się można o każdym urzędniku.

Lista więc kwalifikacyjna, która nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, jest niejako fałszywym wyrokiem, nadto zaś pogwałceniem obowiązków służbowych, które nieodzownie wymagają rzetelnej informacyi. Służba państwowa ponosi skutkiem fałszywych tabel kwalifikacyjnych niepowetowane szkody przez to, iż odpowiedzialne posady dostają się niewłaściwym osobom, urzędnicy zaś naprawdę uzdolnieni, skazani są na szczupły zakres działania.

Jestto więc karygodną swawolą, jeśli w pewnych wypadkach szef jakiegoś urzędu dlatego kwalifikuje dobrze pewnego urzędnika, ażeby go się pozbyć. Taka, z egoistycznych pobudek szefa dobra kwalifikacya, najlepiej dowodzi konieczności, pamiętania zawsze o tem, iż w tabeli kwalifikacyjnej rządzić powinien jedynie wzgląd na dobro służby państwowej.

Wynika stąd dalej, iż powinno się pomyśleć o sposobach zabezpieczenia rzetelności kwalifikacyj służbowych.

Ta konkluzya jest i naszem zdaniem całkiem słuszna Oby tylko władze zechciały jej dać posłuch!

Gdzie konsekwencya?

Z koła naszych czytelników otrzymaliśmy pod powyższem napisem następujące uwagi:

Powiedział ktoś, że Austrya jest państwem nieprawdopodobieństw. I całkiem słusznie, bo gdziekolwiek zajrzy się, spotyka się zjawiska, które dla człowieka zdrowo myślącego przedstawiają się jako dziwadła. Przykład takich dziwolągów można spotkać wszędzie czy to w ustawodawstwie, czy też w urządzeniach społecznych. Wydaje się n. p. milionowe sumy na personal sanitarny, a wszystko to jest wprost zmarnowanym groszem, bo z tego nie było, nie ma i nie będzie nigdy pożytku, jak długo leczenie chorych na epidemiczne choroby, odbywać się będzie jak dotychczas s u m a r y c z n i e.

Wydaje się krociowe sumy na cele dobroczynne, a mimoto widzisz wszędzie wstrętne postacie żebraków, włóczących się po ulicach, widzisz jaskrawe obrazy nędzy, widzisz ludzi, którzy żądni są pracy, a jej nie mogą znaleźć i formalnie giną z głodu. Kolosalne sumy wydaje rząd, rozumie się samo przez się, z kieszeni opodatkowanych, na statystykę. A czy słyszał kto o jakim istotnym pożytku z tej roboty? Czy kiedykolwiek rząd przedsiębrał cośkolwiek, by spożytkować wskazówki, jakie statystyka dała? Gdzież tam, drukuje się znacznym kosztem grube zeszyty statystyczne, które spoczywają spokojnie przez kilka lat wśród pyłu biurowego, a następnie idą na masło!

Czy nie charakterystyczny przykład mieliśmy przed kilku dniami, podany w jednem z codziennych pism, gdzie „s z c z ę ś l i w y o b y w a t e l a u s t r y a c k i“ otrzymawszy czek z zagranicy musiał przed zrealizowaniam tego, chodzić kilka godzin po biurach rządowych, by zaopatrzyć go marką stemplową aż na p i ę ć centów! Wyobraźmy sobie tę mitręgę, obliczmy wartość zmarnowanego czasu, a przekonamy się, że ten p i ę c i o c e n t o w y podatek kosztuje austryackiego obywatela co najmniej dwadzieścia razy po 5 ct., bo u każdego, szczególnie u kupca, czas to pieniądz. Popatrzmy na nasze koleje. Na większych stacyach i przy większej frekwencyi, dobijasz się do okienka kasowego formalnie przemocą, dostajesz przy tej sposobności kilka kuksów łokciami, nogi podepczą ci, a gdy w końcu szturmem zdobędziesz bilet, pakują cię jak bydle do wozu, nie patrząc, czy jest, lub nie ma tam miejsca. Na wszelkie reklamacye, następuje zawsze stereotypowa odpowiedź: „Nie ma wozów“. Ba — ale kto bierze pieniądze, ten jest obowiązany starać się o wozy. Prywatnego człowieka możnaby za taką wymówkę zapozwać do sądu, a z c. k. koleją państwową nie ma rady. Sam już widziałem ludzi, którzy zapłaciwszy za bilet II. klasy, znaczną część drogi byli zmuszeni odbyć stojąc — i to w bliskim sąsiedztwie gabinetu, nie wydającego wcale aromatycznych zapachów. Gdyby kto chciał wszystkie inne w i e l c e m ą d r e urządzenia rejestrować, musiałby zapisać chyba foliały. Przytoczyłem tych kilka przykładów dlatego, aby twierdzenie moje o dziwolągach nie wydało się czczym frazesem.

Ale oprócz prawdziwych dziwolągów, wydarzają się jeszcze często jaskrawe niekonsekwencye w postępowaniu rządu Zaraz przytoczę przykład. Gdy centralne władze rządowe zajęte były sprawą regulacyi płac urzędników państwowych, odzywały się zewsząd głosy („Gazeta urzędnicza“ o tem także pisała), że należy zmienić także szemat dodatków aktywalnych. Jeżeli się nie mylę, sam były minister skarbu Plener powiedział, że regulacya płac, bez regulacyi dodatków akty-

---

c. k. radcy sądowi, a ja do ich zgorszenia przyczynić się nie chcę.

Gdyby mi jednak udało się mimo znanej i powszechnie uznanej czujności c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie, zdefraudować pana Witolda Morę Korytowskiego i umieścić go w pawilonie wystawowym, to nie miałbym długo z niego pociechy, bo bez tego, co się nazywa uzupełnieniem p. Korytowskiego, zmarniałby on jak ryba bez wody, kwiatek bez słońca a człowiek bez powietrza.

Tem uzupełnieniem p. Korytowskiego jest młody na ciele i duchu, a w randze starszy radca skarbu p. Klusik. Dopiero zespolone te dwie osoby razem, stanowią całość, a gdy pewien matematyk pokusił się o obliczenie, ile z tej całości przypada na pana Witołda, a ile na pana Tadeusza, to doszedł do tego rezultatu, że na pierwszego przypada . . . . . 0·00000001 a na drugiego . . . . . 0 99999999.

Nie wiem czy ten rachunek jest dokładny, bo niektórzy powątpiewają w rezultat, twierdząc, że jedynka w piewszym wyniku, powinna stanąć dopiero na 24. miejscu. Mniejsza o to, bo widocznem jest z tego, że czy jedynka stanie na 9 lub 24 miejscu, muszę defraudując p. Korytowskiego ukraść także p Klusika, inaczej niebyłoby całości, a Francuzi dla u ł a m k ó w niedają miejsca na wystawie.

Pomyślałem już o stosownem umieszczeniu dla p. Tadeusza. Byłby razem z p. Witołdem w jednym pawilonie i stojąc na wysokiem piedestalu, miałby u stóp swoich tablicę z następującym kalwaryjskiem wierszem:

O to jest z Galicyi mąż,
Co, awansuje wciąż.
Awansuje — przeskakuje,
Poprzedników nie rachuje.
Nie rachuje tej mizeryi,
Choć profesor buchalteryi!

Potrąciwszy jednak o buchalteryę, muszę dodać, że mianowanie p. Tadeusza suplentem tej umiejętności obudziło w mej duszy pogardę dla mej własnej osoby. Ośle — mówiłem do siebie — jesteś bałwanem podniesionym do wielokrotnej potęgi, nicponiem, który nie wart tego, że cię święta ziemia nosi na swoim grzbiecie. Czy nie mogłeś do tego czasu postarać się o jakąś docenturę? Prawda, święta prawda, mając stosunki, znajomości, mogłem ostatecznie wynająć sobie na miesiąc u portyera w c. k. Dyrekcyi skarbu mieszkanie kątem i tam oczekiwać zesłanie wiedzy w taki sposób, w jaki rozmaitymi językami przemówili ongi apostołowie. Wszakże i p. Klusik stanowisko profesora zawdzięcza głównie temu, że pracował kilka lat w budynku, położonym przy placu św. Ducha.

Ta pogarda dla siebie samego, wywołała w mej duszy reakcyę. Przecież nie jest jeszcze wszystko stracone — mówiłem do siebie — pójdę i poradzę się znajomego profesora uniwersytetu.

Od postanowienia do czynu ubiegło tylko 30 minut. W gabinecie kosztownie urządzonym, siedziałem w wygodnym fotelu i paląc dobrego papierosa, patrzałem z uczuciem trwożliwego niepokoju w uczoną facyatę pana profesora uniwersytetu Ypsylona.

— Profesorze — mówię po chwili milczenia — znamy się blisko pół kopy lat i na tej podstawie przychodzę do was z całem zaufaniem o poradę...

— O cóż chodzi? — pyta powaga naukowa.

— Chciałbym, chciałbym — mówię, opuszczając wzrok na miękki turecki dy-

walnych, będzie dziełem połowicznem, bez donośnego znaczenia

Minister Plener poszedł w odstawkę, przyszli inni i skończyło się tylko na regulacyi stałych poborów, dodatki aktywalne zaś, pozostały jak dawniej. Wówczas, gdy rząd zajmował się sprawą regulacyi płac urzędników państwowych, była także na tapecie sprawa podwyższenia płac sługom rządowym. Markuję tę okoliczność z naciskiem dlatego, aby wskazać na to, że rząd mając równocześnie obydwie te sprawy w rękach, powinien był pomyśleć o tem, że należy pobory urzędników i sług tak uregulować, iżby między jednymi i drugimi zachować pewien stosunek, potrzebny już nie z innego względu, to co najmniej dla salwowania *decorum* urzędników.

Nikt przecie nie posądzi mię o to, że chciałbym, aby woźni ginęli z głodu, lub żeby za pracę swą nie byli godziwie i przyzwoicie płatni. Owszem, dajcie im dostatni kawałek chleba, nawet suto pomaszczony masłem, ale pamiętajcie o tem, że inną jest praca woźnego, inną urzędnika, że inne do świata wymogi są pierwszego, a inne drugiego i na odwrót, że świat wymaga innego sposobu życia od woźnego, a innego od urzędnika. Czy te osiwiałe głowy matadorów ministeryalnych pomyślały o tem choć na chwilę? Gdzie tam! a po co? Wszak u nas wszystko robi się bez głowy. Po długiem oczekiwaniu, po burzliwych wiecach, które mogły się wreszcie skończyć strejkiem służby rządowej, nastąpiło prowizoryczne uregulowanie poborów służby rządowej.

Bogu dzięki i za to, bo każdy człowiek uczciwy powinien cieszyć się z tego, że bliźniemu wygodzono i to wygodzono w czasie, gdy nędza na dobre zaczęła zaglądać do okien jego skromnego mieszkania.

Popatrzmy na szemat płac i dodatków aktywalnych woźnych i wyciągnijmy z tego stosowne konsekwencye.

		Płaca z 2 dodat. służbowymi	Dodatek aktywalny	Razem
Woźny	I. klasy	800 złr.	400 złr.	1200 złr.
„	II. „	700 „	350 „	1050 „
„	III. „	600 „	300 „	900 „
„	IV. „	500 „	250 „	750 „

Wynika z tego jak na dłoni, że woźny I. klasy stoi w hierarchii urzędniczej wyżej jak urzędnik XI. klasy rangi, bo urzędnik tej rangi ma płacę nawet z dwoma pięcioleciami (1.000 + 120) razem 1.120 zł., a więc o 80 zł. rocznie mniej niż woźny I. klasy. Ale abstrahując już od płac popatrzmy na dodatki aktywalne. Woźny I. klasy ma rocznie 400 zł. dodatku aktywalnego, zatem widocznie z tego, że zdaniem wysokiego rządu woźny I. klasy winien mieć takie mieszkanie jak n. p. we Lwowie urzędnik VIII. klasy rangi, a więc np. sekretarz sądu, starszy komisarz powiatowy, albo sekretarz Namiestnictwa itp. złotokołnierzowcy. Urzędnicy od IX. rangi nawet nie mają się co równać z woźnym I. klasy pod względem dodatku aktywalnego. Ba, nawet woźny IV. klasy, a więc najniższej kategoryi z góry może patrzeć na pana komisrza powiatowego IX. klasy rangi na prowincyi, albowiem pod względem dodatku aktywalnego jest lepiej sytuowany. Wątpię, aby znalazł się ktoś tak nierozsądny, by podejrzywał mię, iż chcę dać folgę mej zazdrości z powodu takiego sytuowania woźnych. Zastrzegam się przeciw takiej insynuacyi i mówią całkiem otwarcie, że takie uregulowanie poborów woźnych jest godne wszelkiego uznania, ale znowu z drugiej strony niech mi wolno będzie zapytać: a co będzie z urzędnikami? Czy zdaniem wysokiego rządu, ten który spełnia podrzędne usługi, czysto fizyczną pracę, powinien mieć większy dodatek aktywalny, jak urzędnik? A przecież urzędnik przez długi szereg lat uczył się i sposobił się do pracy, wydał na to kilka, jeżeli nie kilkanaście tysięcy zł. i ostatecznie po to się mozolił, zdawał egzaminy, praktykował bezpłatnie, aby w nagrodę za to wszystko stanął niżej woźnego? To wydaje mi się monstrualnem, ale powiadam jeszcze raz z naciskiem, że nie to, iż woźny będzie miał tak wysoki dodatek aktywalny, ale to, że urzędnik będzie miał ten dodatek niższy od sługi rządowego. Może w tej sprawie zechce zabrać jeszcze głos, który z kolegów i oświecić mię, jeżeli jestem w błędzie. *Dixi.*

* * *

Do powyższych uwag możemy chyba to dodać, że urzędnicy państwowi winni skorzystać z tej sposobności i rozpocząć energiczną akcyę, w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego. Zdaje się, że chybaby trzeba zupełnie zwątpić w rozum stanu naszych panów ministrów i odmówić im zdolności do logicznego sposobu myślenia, gdyby argument przytoczony w powyższej korespondencyi nie trafił do ich przekonania.

Mianowania i przeniesienia.

Cesarz zamianował radcę wyższego Sądu krajowego w Krakowie dr. Wincentego Tarłowskiego i radcę wyższego sądu krajow. we Lwowie dr. Adama Hensla radcami Dworu przy najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym.

Prezydent Ministrów jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego, Antoniego Mravincicsa sekretarzem galicyjskiego Namiestnictwa i adyunkta-inżyniera kolei państw. Rudolfa Schrimpfa, inżynierem dla państw. służby budowniczej w Galicyi.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adyunktów sądowych: Wacława Czaykowskiego ze Zbaraża do Mielnicy, Antoniego Galika z Pruchnika do Drohobycza, dr. Bolesława Gawińskiego z Rawy do

---

wan, który miałem pod nogami — chciałbym uzyskać docenturę...

— Ślicznie — podchwytuje profesor — szlachetna ambicya pali cię, bardzo ładnie! No, no, a odbyłeś studya, obrałeś już przedmiot?

— Tak — odpowiadam przyciszonym głosem — chcę wykładać historyę literatury ludów zamieszkujących Marsa.

Profesor zerwał się z fotelu i wpatrzywszy się we mnie krótką chwilę, widocznie wahał się, czy ma drapnąć z gabinetu, czy dalej prowadzić ze mną rozmowę.

— Usiądź profesorze — odezwałem się — uspokój się, ja nie żartuję, pomówimy poważnie.

— Jakto? Albo kpisz sobie — mówi profesor — albo — i tu zrobił znaczący ruch palcami na czole.

— Ani jedno, ani drugie — odparłem — a twoje wzburzenie uspokoję dwoma słowami: Tadeusz Klusik.

Profesor usłyszawszy ostatnie dwa słowa, przykucnął na fotelu, podparł głowę dłonią i puściwszy wodzę myślom, mruczał pod nosem:

— Jest i w tem odrobina racyi... prawda, prawda.

Po dłuższem namyśle, przerwał wreszcie milczenie słowami:

— Ale widzisz kochany przyjacielu ze sprawą Klusika to inna rzecz. On palnął nam taki wykład, że literalnie wszyscy zapomnieliśmy języka w gębie. Wierz mi, że gdyby uczony rabin żydowski prawił nam hebraiką o tajnikach talmudu, byłoby nam łatwiej rozpocząć z nim dyskusyę, jak z Klusikiem. Oczarował on nas kompletnie swoją wymową i erudycyą. Czekaj, zaraz powiem ci, o czem mówił.

Tu zaczął uczony profesor przerzucać notatki na biurku i wyszukawszy wreszcie jakiś świstek, odczytał mi z namaszczeniem: „O zapisywaniu do księgi kasy niepobranych przychodów i księgowaniu nieuskutecznionych wydatków“.

— A co? przyznasz mi, że już sam temat zawiera w sobie wiele zawiłych kwestyi, a nadto gdy Klusik zaczął nam prawić i rzucać wyrazami: „winien“, „ma“, „bilans brutto“, „bilans netto“, tak się nam w głowie zawieruszyło, iż żaden z nas nie był zdolny „zahaczyć“ o jakiś punkt i rozpocząć z prelegentem dyskusyę.

— Otóż widzisz kochany profesorze — przerwałem uczonemu — ja to samo zrobię. Wygłoszę taki wykład, że żaden z was nie będzie mógł i słowa pisnąć...

— Hm, być może — odparł profesor — masz po trochę i racyę, skoro powiodło się jednemu, dlaczegożby nie miało udać się i drugiemu. Rób starania, nie mogę cię zniechęcać, zwłaszcza, że jak sam widzisz, dzieją się rzeczy, o których filozofom nawet się nie marzyło. Ja cię poprę usilnie z mojej strony.

Z wielką uciechą i otuchą w sercu pożegnałem pana profesora i obecnie jestem na drodze do profesury historyi i literatury ludów zamieszkujących Marsa.

Sfinx.

Baligrodu, dr. Konstantego Isopescula z Gurahumory do Czerniowiec, dr. Franciszka Mischaleka z Tłumacza do Kołomyi, Witolda Szulakiewicza z Dynowa do Podwołoczysk, dr. Franciszka Soronia z Niemirowa do Peczeniżyna, Stanisława Malyego z Rohatyna do Złoczowa, Tadeusza Promińskiego z Uhnowa do Szczerca, Apollina Patrascha z Seletyna do Seretu, Erazma Semkowicza z Mielnicy do Tarnopola i Mikołaja Tretiaka z Peczeniżyna do Kałusza, oraz nadał adyunktowi sądowemu dr Stanisławowi Zagórskiemu w Sokalu posadę adyunkta sądowego bez oznaczonego miejsca służbowego, w okr. lwow. wyższego sądu kraj.;

dalej nadał następującym adyunktom sądowym lwowskiego wyższego Sądu krajowego systemizowane posady adyunktów sądowych przy następujących sądach powiatowych: Aleks. Czaykowskiemu w Kutach, i dr. Edwardowi Kratterowi w Kałuszu, oraz adyunktowi sądowemu okręgu krakowskiego wyższego Sądu kraj. dr. Stanisławowi Szymonowiczowi w Mikołajowie;

w końcu zamianował adyunktami sądowymi — auskultantów: Stanisława Donichta dla Rudek, Wiktora Neumana dla Budzanowa, Kazimierza Łopackiego dla Rawy, dr. Tadeusza Bossakowskiego dla Bursztyna, dr. Maryana Malewskiego dla okręgu lwowskiego wyższego Sądu krajow., Leisora Tiegermana dla Wiśniowczyka, wreszcie kandydata notaryalnego Felicyana Marcinkiewicza w Stanisławowie dla Tłumacza i auskultanta Józefa Dukieta dla Kosowa, dalej przeniósł adyunktów sądowych: Zygmunta Mayzla z Wadowic i Władysława Rzoncę z Kolbuszowej do Podgórza, Mikołaja Izydora Starosolskiego z Cieszanowa do Mszany dolnej, Ignacego Dąbrowskiego z Jasła do Przeworska, Henr. Jasińskiego ze Strzyżowa do Grybowa, Kazimierza Rybakiewicza z Dukli do Dębicy;

dalej nadał adyunktowi sąd. z okręgu krakowskiego wyższego Sądu krajowego Ludwikowi Dickmanowi posadę adyunkta sądowego w Nowym Targu;

następnie zamianował adyunktami sądowymi auskultantów: dr. Tadeusza kniazia z Kozielska Puzynę, Emila Sozańskiego i Jędrzeja Rajchla dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego; Maryana Mokrego dla Żmigrodu, Michała Bodeńskiego i Karola Świerżewicza dla Łańcuta, dr. Jana Tyralika dla Strzyżowa, Jana Aleks. Baczyńskiego dla Rzeszowa, dr. Wiktora Turka dla Kolbuszowy, dr. Tadeusza Stefańskiego dla Przeworska, Maryana Witolda Korotkiewicza dla Dukli. dr. Jana Władysława Pogorzelskiego dla Nowego Targu, Zygmunta Bocheńskiego dla Krosna, Henryka Bukowskiego dla Strzyżowa, Izydora Dydaka dla Liszek, Aleksandra Ostrowskiego i Alfreda Jendla dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Łucyana Szafrana dla Mszany dolnej, Michała Skowrońskiego dla Gorlic i dr. Aleksandra Raspa dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego; dalej zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Franciszka Kowalskiego dla Dubiecka, Tadeusza Podbielskiego dla Rawy, Edwarda Lorenza dla Doliny, Mikołaja Sieleckiego dla Brodów, Jarosława Baranowskiego dla Podhajec, Jana Tracza dla Kossowa, Kazimierza Podbielskiego dla Gwoździca, Maryana Szweda dla Ustrzyk, Mirona Kimakowicza dla Zaleszczyk, Teofila Kopyściańskiego dla Sądowej Wiszni, Teodata Norsesowicza dla Żurawna, Włodzimierza Zarzyckiego dla Buczacza, Stanisława Dyduszyńskiego dla Tyśmienicy, Jana Wisłockiego dla Trembowli, Henryka Korzeniowskiego dla Czortkowa, Franciszka Kratochwila dla Kamionki Strumiłowej, dr. Stanisława Ziołkowskiego dla Rohatyna, Włodzimierza Iwanickiego dla Peczeniżyna, Juliusza Wereszczyńskiego dla Cieszanowa, Stefana Łukowskiego dla Bursztyna, Tytusa Hoblera dla Podhajec, Ignacego Chylaka dla Mikuliniec, Gedymina Lisienieckiego dla Sadogóry, Jana Harasymowicza dla Niżankowic, Eugeniusza Tarnawskiego dla Radowiec, Tadeusza Zajączkowskiego dla Śniatyna, Szymona Knopfa dla Pruchnika, Eligiusza Janickiego dla Doliny, Zygmunta Hudźkowskiego dla Sokala, dr. Filipa Ewina dla Uhnowa, Władysława Czechowicza dla Rohatyna, Bronisława Machnowskiego dla Mielnicy, Stanisława Eminowicza dla Zydaczowa, Kajetana Bojarskiego dla Budzanowa, dr. Franciszka Hofmokla dla Lwowa, Władysława Semilskiego dla Doliny, dr. Agenora Frendla dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Stanisława Hankiewicza dla Dobromila, Jana Sochę dla Trembowli, Kamila Stefko dla Brodów, Władysława Wołoszczuka dla Sieniawy, Zygmunta Smulikowskiego dla Gródka, dr. Adama Niesiołowskiego dla Drohobycza, Kazimierza Sękowskiego dla Skałatu, Adama Żmudzińskiego dla Dynowa, Erazma Drozdowskiego dla Jarosławia, dr. Otmara Linka dla Kulikowa, Bazylego Szczerbatuka dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Antoniego Maya dla Zbaraża, Stanisława Kowarzyka dla Zbaraza, Jana Pisarskiego dla Delatyna Konrada Zarębę dla Podhajec, Edwarda Galika dla Brzozowa, Kajetana Kosacza dla Kałusza, Zygmunta Dratha dla Niemirowa, dr. Juliusza Scheidta dla Suczawy, dr. Zygmunta Hofmokla dla Drohobycza, Zygmunta Jackowskiego dla Sokala, Jana Avrama dla Gurahumory, Franciszka Eisenbeissera dla Sadogóry, Piotra Zaczka dla Śniatyna, Aleksego Grigorcera dla Czerniowiec, Klaudyusza Stefanelliego dla Storożyńca, Wiktora Polonica dla Kimpolungu Stanisława Gawendę dla Jaworowa, Zygmunta Hahna dla Buska, Zdzisława Rodzynkiewicza dla Delatyna, Daniela Szwarzwalda dla Seletyna, dr. Michała Dawida dla Dornej i Hirsza Goldsteina dla Putilli, w końcu zamianował oficyała kancelaryjnego Jana Iwaniszowa w Nowym Sączu, naczelnikiem kancelaryi przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Hermana Kellera kontrolorem głównego urzędu podatkowego w okręgu służbowym lwowskiej krajowej Dyrekcyi skarbowej, dalej zamianował prowizorycznego głównego kasyera w etacie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie, Józefa Robakowskiego, stałym głównym kasyerem, a adjunkta Stanisława Trzenieckiego, prowizorycznym głównym kasyerem, oraz oficyała kancelaryjnego Emila Korczyńskiego adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy Prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego Maryana Derdelewicza asystentem rachunkowym Dyrekcyi domen i lasów we Lwowie

Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Władysława Gryglewskiego w Tarnobrzegu oficyałem pocztowym a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem, dalej zamianowało c. k. asystenta pocztowego i ukończonego prawnika, Dyonizego Mutkę, c. k. praktykantem konceptowym Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Prezydent najwyższej Izby obrachunkowej zamianował oficyała rachunkowego Dyrekcyi dóbr skarbowych, Henryka Rzeplińskiego, rewidentem rachunkowym w IX. klasie rangi przy najwyższej Izbie obrachunkowej w Wiedniu.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Stanisława Rischkę i Stanisława Żeleńskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeniósł starszych inżynierów Franciszka Piszczaka z Jasła do Lwowa, Zygmunta Machniewicza ze Stanisławowa do Stryja i Karola Wojciechowskiego z Przemyśla do Jarosławia, dalej inżynierów Władysława Sroczyńskiego z Niska do Jarosławia i Zygmunta Żelińskiego z Przemyśla do Jasła, wreszcie adjunkta budownictwa Stanisława Rischkę ze Lwowa do Stanisławowa, zaś komisarza powiatowego Zygmunta Żeleskiego z Krakowa do starostwa w Podgórzu, a praktykanta konceptowego c. k Namiestnictwa Jerzego hr. Wodzickiego ze Lwowa do starostwa w Krakowie.

Prezydyum c k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta rachunkowego Aleksandra Żurakowskiego oficyałem rachunkowym w X. klasie rangi, a praktykanta rachunkowego Stanisława Musiała asystentem rachunkowym w XI. klasie rangi i ukwalifikowanego podoficera Juliana Simona asystentem cłowym.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi zezwoliła oficyałowi pocztowemu Adolfowi Rosenbuschowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu Baruchowi Schönfeldowi w Buczaczu na zamianę miejsc służbowych. (C. d. n.)

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. Od dłuższego czasu obiegają pogłoski, o bliskiem ustąpieniu Namiestnika hr. Leona Pinińskiego. Wiadomości te na razie nie mają podstawy. Według naszych informacyi Namiestnik wróci jeszcze w pierwszej połowie bieżącego miesiąca do Lwowa i obejmie urzędowanie, czy zaś stan zdrowia hr. Pinińskiego pozwoli mu dłużej wytrwać w zajmowanem stanowisku, okaże dopiero przyszłość. Obecnie o ustąpieniu nie ma mowy i wszelkie kombinacye co do następcy hr. Pinińskiego są co najmniej przedwczesne.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca wyjeżdża za kilkudniowym urlopem prezydent Namiestnictwa p. Lidl i aż do czasu powrotu Namiestnika kierownictwo tej władzy obejmie radca dworu pan hr. Łoś.

Radca dworu pan Mauthner powrócił z urlopu.

Powrót wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego spodziewany jest dopiero w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Dyrektor poczt, radca dworu p. Seferowicz jest od kilkunastu dni na urlopie.

Impotencyę, przypisuje jeden z naszych czytelników c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu pisząc o niej takie uwagi: Z każdym rokiem widocznie słabną siły żywotne u władzy przy pl. św. Ducha i jeżeli patron tego placu nie okaże jakiego cudu, to istotnie smutno to się skończy. Przedewszystkiem c. k. krajowa Dyrekcya skarbu zapadła na chorobę, która się zowie „okólnikomanją“ Sypią się bowiem od roku okólniki jakoby groch z worka, a każdy z nich jakiś taki niedorodny, mizerny, dziwny, że aż żal zbiera, czytając te wysiłki słabnącego ducha. Z drugiej strony znowu obok tej okólnikomanji, występuje w sposób drastyczny obstrukcya, co do załatwienia spraw osobistych urzędników, sług i funkcyonaryuszy skarbowych.

Na asygnatę kosztów komisyjnych lub poborów nowo przyjętych dyetaryuszy, trzeba czekać po kilka miesięcy, a przecież takie sprawy powinne być bezzwłocznie załatwiane. Nie mogą być jednak załatwiane bezzwłocznie, skoro Departament rachunkowy nie jest uposażony w odpowiednie siły.

Zamiast tworzyć synekury i wysokie posady dla panów, którzy tylko „podpisują“, lepiej byłoby pomyśleć o pomnożeniu wołów roboczych, bo nareszcie nudy opadną tych wielkich panów, gdy nie będą mieli co podpisywać

Sprawy dyscyplinarne wloką się latami, a niezwykła surowość wyroków pozostaje w zupełnie prostym stosunku, do czasu trwania śledztwa. Nie przesadzę, gdy dodam, że panowie z senatu dyscyplinarnego, muszą niezawodnie cierpieć na skamienienie serca i sumienia. — Gdyby przepisy dyscyplinarne normowały karę śmierci na urzędników, to niezawodnie co roku 5% ogólnej ilości urzędników zostałaby wyprawioną przez Dyrekcyę skarbu do krainy cieniów...

A pan wiceprezydent Korytowski? Używa u wód *dolce far-niente*, po trudach urzędowania i miodowych miesiącach. Mimo skarg, które dochodzą do jego uszów (bo powinien je mieć otwarte) nic nie robi, by poprawić stosunki i pozostaje wiernie i stale przy swej dewizie „*Schwamm drüber!*“. Mówią, że to nie on winien, ale jego otoczenie i atmosfera tego budynku i że gdyby do kraj. Dyrekcyi wlazł człowiek najbardziej postępowy, to postęp zostawi w sieniach i zastosuje się do przysłowia: „*dum Romam veneris, romano vivito more*“.

Arogancya. Doszła nas wiadomość, że w jednej galic. kraj. władzy rządowej, urzędnik konceptowy wyraził się w sposób pogardliwy i ubliżający o innych kategoryach urzędników tej dykasteryi. Ostrzegamy tego zarozumialca przed skutkami takiej oślej impertynencyi i nadmieniamy, że gdyby się podobny wypadek po wtórzył, nieprzyjemne skutki z tego sobie będzie musiał przypisać. Mając wzgląd na „widocznie zaniedbane wychowanie“ tego pana, ograniczamy się tym razem tylko do tego ostrzeżenia.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Według obok umieszczonego zestawienia wpłynęło po koniec sierpnia 1899 . . . zł 1265·10.
zaś według komunikatu umieszczonego w Nr. 15. „Gazety urzędniczej z 2/8 1899 zakupiono losów za zł. 1174·28
Według kwitu kantoru Sokala i Liliena we Lwowie kupiono 31/8 1896 los austr. zakładu kredytowego 3% II. emisyi Serya 593 Nr. 20 za . . zł. 118·—
kupon bieżący „ —·25
podatek . „ —·10 zł. 118·35
razem zakupiono losów za . . zł. 1292·63
i pokryto na razie niedobór . . zł. 27·53
z funduszów „Gazety urzędniczej“.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w sierpiu 1899 zł.	Uiścił w sierpiu 1899 ct.	Uiścił razem zł.	Uiścił razem ct.
1	—	—	28	—
2	—	—	6	—
3	1	05	18	80
4	1	—	17	15
5	2	05	30	75
6	3	05	51	80
7	—	—	75	85
8	3	—	45	60
9	—	—	5	—
10	1	05	18	85
11	—	—	8	50
12	2	—	28	60
13	5	—	86	20
14	—	—	36	60
15	—	—	30	—
16	1	55	24	05
17	—	—	60	—
18	2	—	32	65
19	1	—	17	—
20	—	—	28	20
21	6	—	42	60
22	6	20	27	90
23	—	—	18	20
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	55	8	80
28	—	—	30	—
29	—	—	13	—
30	—	—	17	—
31	—	—	32	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	2	—	13	—
35	2	—	13	—
36	2	—	16	—
37	2	—	16	—
38	—	—	6	—
39	2	50	6	50
40	—	—	18	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	17	30
45	1	—	17	30
46	1	—	17	30
47	1	10	17	60
	50	10	1265	10

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie oznajmić, iż nabyłem na wyłączną własność, znany i wzorowo prowadzony

Zakład fotograficzny

J. HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18 we Lwowie.

Spodziewam się zatem, iż Wysoka P. T. Publiczność i nadal memu zakładowi zaufania nie odmówi, zwłaszcza ze względu, że ceny tak zdjęć samych, jak wszelkich powiększeń — a szczególniej dalszych zamówień z dawniejszych zdjęć — odpowiednio zniżyłem.

Kreślę się z pełnym szacunkiem

Józef Popiel

następca i właściciel zakładu artyst.-fotograficznego

J. HENNERA

Lwów, ul. Akademicka liczba 18.

P. S. Zakład otwarty codziennie od godz. 8 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 rano do 4 popołudniu bez względu na pogodę.

z—4

Artur Kościoki

„SYRJUSZ“

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct za ¼ klg.

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.

Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40. 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct. na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 5—?

Wanilję w laseczkach po 20 i 30 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze. Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Likier **ziołowy** à la Chartreuse, butelka ½ litra 50 ct.

HERBATNIKI I klgr. 2 zł.

Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

SINGERA MASZYNY

do szycia.

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla Panów urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK
mechanik
Lwów, ullica Halicka l. 6.

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład
POSŁUGACZY PUBLICZNYCH
Expedycyjno-przewozowy
pod firmą:

Justyn Bilak

ulica Chorążczyzna liczba 5.
(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Z szacunkiem
Justyn Bilak.

2–8

NOWO OTWORZONE
najtańsze źródło przyborów uniformowych
pod firmą

S. Einschlag

we Lwowie ul. Sykstuska l. 23

2 6 wchód przez sień
przystanek tramwaju elektrycznego

poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.

Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.

Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych

Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **przeniosłem** znany od wielu lat mój

Magazyn i pracownię sukien męskich

z ulicy Trzeciego Maja l. 2.

na ul. Sykstuską l. 12

pod firmą

EDWARD BAUROWICZ.

Dziękuję za łaskawe względy Szan. PT Publiczności polecam się i nadal,

z głębokiem poważaniem
EDWARD BAUROWICZ
6–6 **Lwów, Sykstuska 12.**

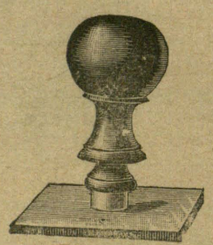

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 1–8
stampilii kauczukowych

A. Garfunkel

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel BRISTOL (dawniej zwany **Hotel Angielski**)

„VICTORYA"

Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń

przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya

9–10 **Leon Horowitz, Lwów, ul. Sykstuska l. 35.**

TREŚĆ: Arystokracya i demokracya wśród urzędników. — Żywotna sprawa. — Tabele kwalifikacyjne — Gdzie konsekwencya. — Mianowania i przeniesienia. — Drobiazgi. — Fejleton: Z księgi doświadczeń.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. września 1899. **Nr. 18.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie	2	„	20 „
kwartalnie	1	„	20 „
miesięcznie	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Urzędnik posłem.

W państwie cnót i bojaźni Boga dzieją się niezwykłe rzeczy. Niedawno temu mieliśmy sposobność podania na tem miejscu głosu organu rządowego, który w ostry sposób atakował urzędników w Niemczech za ich zbyt jawne sympatye dla socyalistów. Obecnie wydarzył się inny wypadek, rzucający charakterystyczne światło na stosunki urzędnicze w państwie niemieckiem. Wbrew jawnie wypowiedzianej woli cesarza, wbrew intencyom rządu, głosowali urzędnicy-posłowie przeciw projektom kanałowym, nie bacząc wcale na ewentualne skutki takiej „z u c h w a ł o ś c i“.

Gdyby Niemcy istotnie były państwem cnót i bojaźni Boga, to niezawodnie postępek posłów-urzędników znalazłby ogólny poklask i rząd musiałby się zastosować do ogólnego prądu, a więc przyjąłby rekuzę w cichej pokorze i nie poważyłby się wywierać zemsty na „zbuntowanych urzędnikach“. Daleko jednak Niemcom do takiej doskonałości, bo chociaż prasa niezawisła pochwaliła postępek urzędników, salwujących swą godność i prawa obywatelskie, atoli ten bogobojny rząd nie zawahał się ani chwilę z wykonaniem aktu zemsty, a co gorzej, gadzinowa prasa ośmiela się w bezczelny sposób propagować zarówno idiotyczne, jak i reakcyjne poglądy na obowiązki urzędników, należących do ciała ustawodawczego. Ta kwintesencya mądrości stanu gadzinowców streszcza się w tych słowach, że urzędnik zawsze i wszędzie, w biurze i po za niem, powinien być tylko niewolniczem echem woli rządu.— Skoro więc został wybrany do sejmu, to tylko po to, aby tam współdziałać jako bierna istota przy fabrykacyi ustaw, przez rząd projektowanych.

Czy nie jest to sprzeczność i niedorzeczność zarazem, mówią gadzinowcy, gdy urzędnik głosuje przeciw rządowi i głosem swoim obala projekt rządu?

Głupiem i przewrotnem jest rozumowanie urzędowców i półurzędowców, albowiem jasną jest rzeczą, że takie krępowanie przekonań wolnego obywatela państwa, a urzędnik, przez przyjęcie stanowiska urzędowego, wolności obywateskiej nie traci, sprzeciwia się nietylko prawom Boskim, ale nawet prawom ludzkim, w Niemczech swój walor mającym. Zapominają o tem gadzinowcy, że urzędnik-poseł, przekroczywszy próg sali sejmowej, pozostawia w przedsionku swój charakter urzędniczy i tu jako pełnomocnik obywateli, reprezentuje tylko wolę i przekonania swoich wyborców. Wówczas ustaje zupełnie jego zawisłość wobec rządu i rząd prawdziwie konstytucyjny nie powinien w żaden sposób wpływać na przekonania posła-urzędnika. Inne pojmowanie tej sprawy musiałoby doprowadzić powagę i znaczenie ciał prawodawczych do absurdu, albowiem nic łatwiejszego jak przeforsować wybór urzędników w większej ilości okręgów wyborczych, a w takim składzie rzeczy sejm nie byłby niczem innem, jak prostem narzędziem w rękach rządu. Z prawodawczego ciała zmieniłby się sejm na organ wykonawczy legislacyjnych zachcianek chwilowych kierowników rządu.

Poruszyliśmy tę sprawę nietylko ze względów teoretycznych, ale także i praktycznych i to w dwojakim kierunku. Najpierw, mimowoli nasuwają się naszej pamięci te czasy, gdy do Sejmu galicyjskiego wybrano kilku starostów. Jakie było ich postępowanie? Czy umieli oni tak samo mężnie, jak niemieccy landraci, salwować swoją poselską niezależność?

Ani cienia nawet nie było takiej „z u c h w a ł o ś c i“.

Jak pajac w rękach dziecka za pociągnięciem sznurka wyprawia nogami i rękami rozmaite ruchy, tak samo starościńska gromadka patrzyła jak w obraz w c. k. namiestnika i po jego wyrazistym nosie poznawała zaraz jaki wiatr wieje. Z jagnięcą potulnością głosowali zawsze wedle „u k a z u“, a jeżeli nas pamięć nie zawodzi był t y l k o j e d e n, powtarzamy jeden, który odważał się czasami głosować c o n t r a, albo podczas głosowania urządzał fugę.

Nie pozostało to bez skutków, i to ujemnych skutków dla urzędników. Społeczeństwo spostrzegło, że wprowadzając do sejmu utytułowanych manekinów, ponosi szkodę w pracy legislacyjnej i rozprawiło się krótko z nimi, propagując zawziętą walkę pod hasłem: P r e c z z k a n d y d a t u r a m i u r z ę d n i c z e-

mi! Antypatya do panów starostów-posłów przybrała taką miarę, że niepopularną i niesympatyczną stała się kandydatura każdego urzędnika, a więc nawet i takich, którzy niepodlegając bezpośrednio namiestnikom, mogli z korzyścią pracować w Sejmie. Ubyło tedy urzędnikom pole, na którem mogliby swoją wiedzę i doświadczenie, swoją znajomość stosunków społecznych i ekonomicznych spożytkować dla dobra kraju, a nie w jednym wypadku także dla dobra tego stanu, z którego wyszli.

I tu nie kończy się szkoda, jaką wyrządzili niegdyś lalki starościńskie urzędnikom swojem tchórzliwem zachowaniem się w Sejmie, do którego weszli wyłącznie jedynie albo na rozkaz, lub dla zaspokojenia swoich nieusprawiedliwionych ambicyi.

Pamięć tych wypadków utrwaliła się tak silnie, że obecnie z okazyi postępku niemieckich landratów, wysnuło jedno z lwowskich pism codziennych taką konsekwencyę; najlepiej będzie, gdy dla uniknięcia wszelkich kolizyi pozbawi się urzędników prawa wybieralności do ciał prawodawczych.

Przeciwko takiej konkluzyi musimy stanowczo zaprotestować. Nie jest ona usprawiedliwiona, ani względami teoretycznymi, ani też praktycznymi. Pozbawienie urzędnika wybieralności, byłoby ukróceniem jego praw obywatelskich, a do tego nie ma słusznego powodu. Byłoby to krzywdą dla całego zastępu urzędników, a żadna krzywda błogich za sobą skutków nie pociąga. Nie ma to zresztą nawet celu praktycznego, bo przecież społeczeństwo jest dziś o tyle dojrzałe i o tyle siły odpornej posiadające, że bez statuowania „prawnego bezprawia“ może ochronić się przed posłami-manekinami, przed istotami, które straciły poczucie własnej godności w tym stopniu, iż degradują się dobrowolnie do woli prostego narzędzia.

A wszakże pośród urzędników jest wiele i takich (vide n. p. urzędnicy sądowi), którzy w każdej sytuacyi potrafią godnie salwować swoją niezależność i dla egoistycznych celów, za miskę soczewicy nie sprzedadzą swoich przekonań.

Zamykać przed tymi wrota przybytku ciał prawodawczych. byłoby nietylko wielką niesprawiedliwością, ale także szkodliwem dla samego społeczeństwa.

Czy mamy za wiele urzędników?

Od dłuższego czasu dają się słyszeć dość często głosy o hyperprodukcyi urzędów i urzędników w Austryi, a szczególnie w Galicyi. Utyskują powszechnie na wzrost wydatków, rzekomo nieproduktywnych i wynikające ztąd obciążenia ludności wysokimi podatkami. Można bardzo często spotkać się ze zdaniem, że dawniej było lepiej, maszyna biurokratyczna była więcej uproszczoną, mniej urzędników czyniło zupełnie zadość potrzebie, a więc administracya była o wiele tańsza niż dziś, a mimoto dobra. Podobne brednie nie zasługują nawet na to, aby się nad niemi zastanawiać, bo każdy człowiek myślący wnet pozna fałsz, który tkwi w twierdzeniu wielbicieli dawnych stosunków biurokratycznych. — Wiadomo, że powiększenie urzędów i liczby urzędników postępuje w ślad za rozwojem stosunków ekonomicznych i społecznych, a właśnie zastój w rozroście urzędów dowodzi niezbicie o stagnacyi w rozwoju i stosunkach danego społeczeństwa, Pouczające przykłady mamy w krajach, które pod względem ekonomicznym o wiele nas prześcignęły i właśnie dlatego, aby nieograniczać się w dyspucie z antagonistami mnożenia urzędów i ilości urzędników li na frazesach i ogólnikach, zaczerpnniemy daty i cyfry ze statystyki narodów stojących pod względem kultury i ekonom. rozwoju o wiele wyżej od Austryi, a także i Galicyi. Nietylko u nas, ale także we Francyi sprawa zwiększania się liczby urzędników i wynikających ztąd kosztów była przedmiotem obrad ciał ustawodawczych. Już prawie na początku pierwszej połowy tego stulecia zajmowano się tą sprawą, atoli do rezultatu pozytywnego nie doprowadzono, chyba, że zebrano daty statystyczne, które rzucają światło na rozrost urzędów i powiększenie liczby urzędników. Stan rzeczy we Francyi przedstawia następujące zestawienie cyfer:

W roku	Było urzędników	Ich płaca w milionach franków	Przeciętna płaca jednego urzędnika
1846	188.000	245	1.300
1858	217.000	260	1.350
1873	285.000	340	1.400
1886	350.000	484	1.450
1896	416.000	627	1.490

Z tego zestawienia wynika, że w okresie pięćdziesięcioletnim liczba funkcyonaryuszy publicznych we Francyi powiększyła się więcej, aniżeli **trzykrotnie**, a wydatki na ten cel podniosły się **o 382 milionów** franków, czyli **o przeszło 150%**.—Takiego wzrostu biurokracyi nie wykazuje żadne państwo w Europie, a przecież nikt nie zaprzeczy, że Francya stoi bardzo wysoko pod względem kulturnym i przemysłowym i umie wyzyskać bogactwa swego kraju, skoro bez trudu zapłaciła miliardowe koszta wojenne. Widocznem jest, że ów balast administracyjny bynajmniej nie przyczynił się do zubożenia narodu, owszem dobra i sprężysta administracya ułatwiła tylko rozwój przemysłu i handlu.

Jak już powyżej nadmieniliśmy, myślano od dawna we Francyi o uproszczeniu administracyi i w tym celu zbierano daty statystyczne w innych ościennych państwach. Rozumie się, że nie wszystkie państwa chciały lub mogły dostarczyć dat żądanych przez Francyę i tylko z pięciu uzyskano materyał statystyczny, który przedstawia się następująco:

	Liczba funkcyonaryuszy	Liczba ludności w milionach	Na tysiąc mieszkańców wypada funkcyonar.:
Francya . . .	416.000	38·5	11
Austrya z Węgr.	**63.535**	41·3	**1·6**
Belgia	47.880	6	8
Hiszpania . . .	51.268	17·5	3
Włochy . . .	90.618	31	3
Rumunia . . .	29.006	6	4 8

Z tego zestawienia wynika, że w rzędzie 6 państw, Austro-Węgry wykazują najmniejszą ilość urzędników w stosunku do ludności. Na czele stoją Francya i Belgia, a więc dwa narody, stojące pod względem przemysłowym bardzo wysoko, dalej idzie Rumunia, potem Hiszpania i Włochy, a dopiero na ostatniem miejscu Austrya. Dla wyjaśnienia dodajemy, że w powyższych cyfrach mieści się ilość wszystkich urzędników, a więc tak państwowych jak i autonomicznych.

Ciekawe są daty pod względem płac urzędników. Rzecz przedstawia się następująco:

	Ogólna suma płac w milionach franków	*Przeciętnie wypada na jednego:*
Francya	627	1490
Austro-Węgry	60·331	2400
Belgia	82·507	1725
Hiszpania	112 093	2200
Włochy	161·008	1780
Rumunia	72.196	2480

Z powyższych dat wynikałoby, że najlepiej płatni są urzędnicy w Rumunii, następnie Austryi, Hiszpanii Włoszech, Belgii, a najgorzej we Francyi. Faktycznie tak nie jest, albowiem jak dalsze daty udowodnią, obciążenie ludności kosztami utrzymania urzędników, jest o wiele mniejsze niż we Francyi, Belgii i t. p., a że przeciętna we Francyi i Belgii wypadła tak nisko, wynikło z tego, że te państwa doliczyły do liczby funkcyonaryuszy państwowych sługi (woźnych) i robotników, zajętych w fabrykach rządowych, natomiast w Austryi woźnych i robotników datami statystycznemi nieobjęto. Co do państwowych urzędników, to koszta ich płac najlepiej przedstawia następujące zestawienie:

	Płace państwowych urzędników w milionach franków
Niemcy	125
Anglia	162
Austro-Węgry	**87**
Hiszpania	62
Francya	238
Włochy	78
Rosya	116
Belgia	13
Dania	4·4
Stany Zjednoczone Ameryki	740
Japonia	8·9
Norwegia	0·7
Grecya	5·3

Jeżeli się uwzględni, że wysoka cyfra płac w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest wyjątkową i przypisać ją należy licznym i wysokim rentom dożywotnim weteranów z czasów wojny domowej, to okaże się, że koszt opłaty urzędników państwowych jest we Francyi najwyższy. Austrya w rzędzie wyliczonych państw, stoi dopiero na 7-mem miejscu. Chcąc jednak przekonać się o tem, że w Austryi obciążenie ludności na koszt utrzymania urzędników jest w stosunku do innych państw bardzo małe, potrzeba tylko przejrzeć się następującemu zestawieniu. Oto w stosunku do ludności przypada koszt utrzymania urzędników państwowych *na jednego mieszkańca*:

10	franków	rocznie	w Stanach Zjedn.
6	„	„	we Francyi
4·5	„	„	w Anglii
3·5	„	„	w Hiszpanii
3	franków	rocznie	w Niemczech
2·6	„	„	w Grecyi
2·6	„	„	we Włoszech
2	„	„	w Belgii
2	„	„	w Austryi
1·55	„	„	w Danii
1	„	„	w Rosyi
0·30	„	„	w Norwegii
0·20	„	„	w Japonii.

Widzimy z tego, że stopień obciążenia ludności kosztami utrzymania urzędników jest w Austryi bardzo niski z wyjątkiem bowiem Danii, Norwegii i Rosyi jest ten stopień obciążenia najniższy. Co do Skandynawii, panuje tam zupełnie odmienny system administracyi, a stosunków w Rosyi nie można uważać za normalne, albowiem tam są wprawdzie płace niskie, ale za to instytucya „*Kubana*“ cieszy się zupełnem poszanowaniem nawet najwyższych figur rządowych. Gdyby można obliczyć wszystkie łapówki któremi się ludność czynownikom Rosyi opłacać musi, przyszlibyśmy wnet do przekonania, że ciężary ponoszone przez ludność na utrzymanie urzędników znacznie przewyższają nawet 2 franki na jednego mieszkańca. Wysoko więc rozwinięte pod względem kulturnym i ekonomicznym narody, ponoszą o wiele wyższe koszta na utrzymanie urzędników, aniżeli narody, stojące pod względem cywilizacyjnym i rozwoju industryi na niskim stopniu. Łatwo dalej udowodnić datami statystycznemi, że wślad za rozwojem stosunków społecznych i ekonomicznych musi postępować wzrost urzędów i liczba urzędników, a w konsekwencyi tego i koszta administracyi państwowej.

Przekona o tem następujące zestawienie:

	W latach od 1886 1887 Suma ogólna pensyi urzędników Mil. franków	od 1894—1898 Mil. franków
Hiszpania	49·6	61·8
Francya	198·1	238·0
Włochy	64·1	78·7
Belgia	12	13·
Stany zjednoczone	375·	740·
Japonia	2	8·9
razem	700·8	1140 4

W ciągu więc 12 letniego okresu czasu wzrosły koszta utrzymania urzędników prawie w dwójnasób, a najlepszego w tej mierze przykładu dostarcza Japonia, która od niedawnego czasu dąży usilnie do osiągnięcia wyżyn cywilizacyjnych ludów Europy. Otóż w miarę jak gwałtownie podnosi się tam kultura, przemysł, handel, i t. p., tak samo gwałtownie wzrastają koszta na administracyę państwa, albowiem w krótkim stosunkowo okresie dwunastu lat, koszta te podniosły się więcej niż o **300%**.

Otóż według tego na prawdziwych datach opartego zestawienia, nie przedstawia się wcale rozpaczliwie stan rzeczy w Austryi. Nie ma najmniejszego powodu do utyskiwania na zbyt wielką ilość urzędów i urzędników, przeciwnie jest ich jeszcze za mało i dla tego właśnie wszystko postępuje u nas tak niesporo. Gdybyśmy mieli aparat administracyjny lepszy, a więc pod względem ilościowym więcej rozgałęzionym i szybko fungującym, ustąpiłaby we wielu wypadkach zmora, która przygniata u nas rozwój stosunków ekonomicznych. Jesteśmy jednak narodem lubującym się w czczych frazesach, a choć frazes taki mieści w sobie oczywisty fałsz i kłamstwo, ma jednak wśród nas kurs ustalony.

Uczmy się od innych narodów. Podnieśmy w kraju przemysł, handel, rękodzielnictwo, dźwignijmy oświatę a wówczas choć ilość urzędników jeszcze się zwiększy choć koszt utrzymania ich znacznie przewyższy teraźniejszą sumę, to mimo to nieuczujemy tego ciężaru. Czy przy naszych godnych pożałowania stosunkach jest nadzieja dorównania innym narodom? Niestety bardzo mała.

Blamaż komitetów obywatelskich.

Proces, który przed kilku dniami odbył się przed sądem, z powodu sprzeniewierzenia w przemskiej kasie oszczędności, odsłonił ciekawe fakta niedołęstwa naszych tak zwanych: komitetów obywatelskich. Oto okazało się, że przez długie lata kasyer Amort miał w swoich rękach obydwa klucze od kasy, w której spoczywało całe mienie tego zakładu. Ówczesny dyrektor posyłał każdego dnia rano klucz Amortowi przez woźnego, a wieczorem tą samą drogą, dostawał się klucz w posiaganie pana dyrektora.

Wobec tego kasyer Amort był panem nieograniczonym wszelkich zasobów kasowych, a jakkolwiek ta okoliczność bynajmniej nie usprawiedliwia jego brzydkiego czynu defraudacyi, to jednak rzuca jaskrawe światło na sposób pojmowiania obowiązków, przez „honorowych panów dyrektorów“.

Ale nie koniec na tem. Wszak istniały przy przemyskiej kasie oszczędności komitety rewizyjne, które rzekomo odbywały perjodycznie skontra kasy. Cóż jednak okazało się w toku procesu?. Skonstatowano w sposób niewątpliwy, że komitety te „udawały że skontrują“ i jeden z urzędników przepisywał z odwiecznego stereotypu protokół odbytego skontra. Świadkowie, właśnie z grona tego sławetnego komitetu zeznawali, niestety zdaje się bez zarumienienia się, że nigdy nie przeliczali papierów wartościowych, nie sprawdzali ich wedle znamion, krótko mówiąc skontro ich trwało zwykle czas

bardzo krótki; zaledwie dwie lub trzy godziny i ograniczało się na przeliczeniu gotówki i podpisaniu protokołu.

Zrozumiałą tedy jest rzeczą, że sprzeniewierzenie Amorta ukrywało się przez długi szereg lat i gdyby defraudant dysponował funduszami na zapłacenie zaległych odsetek od zastawionych papierów, to zdaje się, byłoby przy takiej kontroli wyszło na jaw sprzeniewierzenie dopiero po jego śmierci.

Z tego wypadku trzeba wysnuć następujące konsekwencye: Oto kontrola w kasach oszczędności nie może i nie powinna żadną miarą spoczywać w rękach „honorowych kontrolorów“, albowiem ci: *a*) obowiązków swoich nie pojmują na seryo jeno stanowisko swoje uważają jako „**coś**“ takiego, co nie powoduje za sobą zgoła żadnych funkcyi, chyba położenia na jakim akcie podpisu swego czcigodnego nazwiska, *b*) ci ludzie nie mają nawet elementarnych pojęć o celu i sposobie kontroli. Co do pierwszego, tj. zupełnej ignorancyi obowiązków, połączonych z „honorową“ posadą, to jest ta ignorancya ogólną chorobą społeczną. Nietylko w Przemyślu, ale prawie wszędzie to samo się powtarza, że ludzie przyjmują na się, wprawdzie niepłatne posady, ale też właśnie w tej niepłatności upatrują zupełne uwolnienie od jakichkolwiek obowiązków. Co — mówi taki honorowy dyrektor,—nie dość, że chodzę na posiedzenia, tracę czas, to mam jeszcze bezpłatnie wysiadywać tygodniami i suszyć sobie głowę nad rozwiązywaniem zagadek buchalterycznych? Niestety — mało już mamy ludzi na świecie, którzyby we własnem zadowoleniu, z sumiennie spełnionego obowiązku, upatrywali wynagrodzenie za trud i pracę dla dobra ogółu. W dzisiejszych czasach redukuje się wszystko na pieniądz i każdy wymaga, aby za stracony czas otrzymał wynagrodzenie w brzęczącej monecie. Jest to, jak powiedzieliśmy, choroba ogólna i na to nie ma lekarstwa, trzeba więc liczyć się z tym faktem. Powtóre, jak wyżej podnieśliśmy, brak tym honorowym kontrolorom fachowej wiedzy, a więc nawet przy dobrych chęciach z ich strony, kontrola, przez nich wykonywana, niema zgoła żadnej wartości.

Od początku świata było już tak, że szewc robił buty, golarz golił brody, prawnik prowadził procesy, a inżynier czy budowniczy budował domy. Dziś chcą porządek rzeczy przewrócić na wspak i wymagają, by szewc golił brodę, a cyrulik robił buty. I to wymagają tego właśnie w tym czasie, gdy każda umiejętność specyalizuje się, tak, że np. mamy dziś lekarzy innych do chorób kiszek, innych do cierpień gardła, uszu, nosa itd., itd. — Wyspecyalizowanie takie objawia się w każdej dziedzinie wiedzy ludzkiej, a więc także i w buchalteryi. Nierozsądnem więc jest żądanie, aby kupiec, adwokat, sędzia, lekarz, rzemieślnik i t. p. rozumiał się na interesach kasy, na prowadzeniu książek i potrafił wniknąć sprytem swoim w te wszystkie tajniki finf buchalterycznych, które nawet zawodowego w tej mierze znawcy, a tem bardziej laika, mogą wyprowadzić w pole. Wobec tego stanowczo jest to potępienia godnem, aby kontrolę zwalić na barki ludzi, którzy o tej kontroli i sposobie jej wykonywania nie mają nawet słabego pojęcia.

Ale poza tą kontrolą obywatelską jest jeszcze ktoś, który z mocy obowiązujących przepisów winien szczegółowo patrzeć na palce tych, którym gospodarstwo groszem obcym powierzone zostało.

Tym k t o s i e m jest.... wysoki c. k. Rząd! I właśnie od tego c. k. Rządu ma prawo wymagać społeczeństwo, aby on obowiązki kontroli spełniał sumiennie i skrupulatnie, aby on tam, gdzie kontrola »honorowych dyrektorów“ okaże się niedostateczną, czujnie i pilnie strzegł publicznego grosza.

Niestety rząd dał niezwykle przekonywujące dowody, że albo kontrolować nie chce, albo kontrolować nie umie. W ostatnich czasach mieliśmy tyle wypadków świadczących o indolencyi władzy powołanej do czuwania nad prawidłową gospodarką instytucyi operujących cudzem mieniem, że istotnie tylko baraniej cierpliwości naszego społeczeństwa należy to przypisać, że oburzenie na niedołęztwo władz niezostało w sposób na to zasługujący napiętnowane.

Wysoki rząd na te wszystkie schwindle i krachy, których byliśmy świadkami w Galicyi znalazł w swej księdze mądrości jedyny środek, t. j. bibułę i na niej wystosował epistołę do swoich powiatowych pasterzy.

Na tem skończyła się energia władz rządowych i ich kontrola, jak byli dawniej, tak i nadal pozostaną historyczni *„landesfürstliche Commissäre“* i pod ich czujnym nadzorem rozpleniać się będą dalej szachrajstwa i malwersacye.

Czy Galicya ma być i nadal widownią skandalów, podkopujących kredyt kraju i zabijających w zarodzie przemysł i handel.

Spodziewaliśmy się zaprawdę większej energii ze strony administracyi państwowej, sądziliśmy, że zorganizowaną zostanie przez Namiestnictwo rządowa kontrola nad w s z y s t k i e m i instytucyami, spekulującemi obcym groszem, kontrola czujna, która położy tamę defraudacyom, a zarazem powstrzyma lichwiarskie stowarzyszenia zarobkowe i zakłady zastawnicze, od zdzierstwa w sposób bezczelny dotychczas uprawianego.

Dla czego tej sprawy nie spuszczamy z oczu? Może kto zarzuci nam, że ona nie ma bezpośredniej łączności z interesami urzędników. Na to odpowiedź bardzo prosta. Wszystko co tyczy się ogółu społeczeństwa, tyczy się także i urzędników. Żadnej sprawy nietraktujemy ze stanowiska interesów partyjnych, uważamy bowiem to za rzecz szkodliwą i oddalającą nas od tego ideału, jakim jest zupełne zespolenie warstw urzędniczych z ogółem ludności. Oprócz tego te szalbierstwa, które już wyszły na jaw, i które jeszcze wyjdą na światło dzienne, zatruwają nasz organizm społeczny, a więc oddziaływują szkodliwie i na urzędników. Dążymy wreszcie wytrwale do wykazania faktu, że wszelkie obywatelskie wydziały, komitety i jeszcze jak się tam nazywają te głupstwa, nie mają żadnego celu praktycznego na względzie, chyba zaspokojenie kosztem ogółu próżnych ambicyjek jednostek, pnących się na honorowe stanowiska i że jedyny sposób kontroli, to kontrola przez u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h, dających wszelką gwarancyę sumiennego i dokładnego spełnienia obowiązku. Łatwo pojąć, że pod wyrazami „u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h“ nie rozumiemy c. k. komisarzy rządowych, którzy skutecznie kontrolować nie mogą, bo nie umieją. Do tego trzeba urzędników fachowych, rozumiejących się na rzeczy, bo inaczej kontrola przemienia się w parodję kontroli. Przepisy i ustawy nie po to są, by zapisane były w „księgach mądrości“, ale po to, aby je sumiennie i skropulatnie wykonywać. Gdy więc rząd uzurpuje sobie mocą ustaw i specyalnych przepisów prawo kontroli, to niechże ją wykonuje, a jeżeli jej wykonywać nie chce, to niech powie otwarcie: pilnujcie sobie sami swego grosza. Wtedy każdy będzie się orjentował według własnego uznania, komu powierzyć ma grosz oszczędzony, dziś zaś ufa każdej publicznej instytucyi, bo ufa kontroli rządowej. Jak na tej ufności wyszło wielu ludzi, lepiej nie wspominać. Mieliśmy skrachowane zakłady asekuracyjne, banki, towarzystwa zarobkowe, kasy oszczędności, w kasach chorych było i będzie mnóstwo sprzeniewierzeń, a to wszystko dzieje się pod okiem kontroli rządowej. To zaprawdę szczyt niedołęstwa i lekkomyślności. Możeby to już raz mogło się skończyć? Zwracamy się z tem pytaniem do ekscellencyi hr. Pinińskiego i zapewniamy go, że jeżeli energia władzy ma się skończyć na znanym okolniku, to można śmiało powiedzieć: *parturiunt montes nascitur ridiculus mus!*

Z raju skarbowego.

Pożałowania godną istotą – tak pisze jeden z grona urzędników skarbowych — jest „*Finanzbeamte*“, jeżeli nb. nie jest już grubszą rybą i nie należy do benjaminków generalnego sztabu p. Korytowskiego. Zewsząd godzą weń przykrości. Społeczeństwo nie cierpi go, widząc w nim wroga swej kieszeni i gdy nadarzy się sposobność wnet usłyszy, jak mówią o nim: celnik, skórołupca i t. p. Od swej przełożonej władzy otrzymuje zamiast zachęty do pracy, zamiast pokrzepienia na duchu i wlania w niego otuchy, grubiańskie reskrypta, które mogą i w końcu muszą go pozbawić zupełnie ochoty do pracy i przejąć antypatyą do tego u nas tak spostponowanego zawodu. Możnaby położyć już kropkę, bo to co przytoczyłem, dostatecznie wypełnia już kielich goryczy. Ale niestety tak nie jest. Trzeba snuć dalej przędzę rozkoszy. Każdy człowiek, a więc nawet i skarbowy urzędnik, ma sumienie, którego nie można uśpić choćby tak wyrafinowaną mądrością jaka spływa na nas od strony magistratury gnieżdżącej się we Lwowie przy placu św. Ducha. I oto głos sumienia mówi ci nieraz: człeku, robisz ludziom krzywdę. — Prawda, ale nie z własnej ochoty, jeno z konieczności, bo albo skrępowany biurokrotyczną formalistyką, muszę być posłuszny nierozumnej ustawie lub przepisowi, albo też bez gruntownego zbadania stanu rzeczy, rozdzielam na oślep kontrybuentom gorżkie podarki w postaci nakazów płatniczych. Ale dlaczego na oślep? Bo tak być musi. Obarczony pracą nad miarę musisz robić szybko, gwałtownie, bez upamiętania, musisz zastosować się w swej pracy do epoki pary i telegrafów. Nie wolno ci newet powiedzieć: *non possumus*, bo ścigają cię okólnikami i reskryptami, jak dziką bestyę. A gdybyś mimo to odważył się przedstawić, że to niemożliwe do wykonania, przypną ci ośle uszy i takie buty uszyją, że na drodze awansu i kroku maluczkiego nie postąpisz. Stoisz więc przed dylematem, albo rób szybko i licho, nie oglądaj się na głos sumienia, finguj, jak fingowali ongiś ci panowie, którzy siedzą dziś i jeżdżą na stołkach radzieckich, albo pracuj uczciwie i sumiennie i w nagrodę za to zostaniesz zamianowany rzeczywistym osłem, lub niedołęgą. Gdyby to jeszcze człek był sam na świecie, nie miał obowiązków wobec rodziny, to powiedziałby: pal was licho, czy z tytułem radcy, czy osła, dokonam swego żywota, ale gdy się ma rodzinę, obowiązki, gdy potrzeby idą ciągle w górę i zaspokojenie tych potrzeb możliwe jest tylko przez awans, natenczas ciężka sytuacya, trudny wybór. Łamią się tedy te charaktery, jedni ze względu na rodzinę, inni znów z wygórowanych aspiracyi i żądzy rychłego awansowania morfinują swoje sumienie słodką nadzieją świetnej karyery i dokonawszy tego mówią: paskudź bracie, byleby handel szedł. Wszystko na czas, wszystko w terminie zakreślonym ukończone, ale jak — ale jak? Mniejsza o to, sumienie już raz „wyelastycznione“ siedzi cicho i w ten sposób wytwarza się urzędników, pozbawionych jednej z kardynalnych i koniecznych cnót, t. j. sumiennego i rzetelnego pojmowania obowiązku. Takim zdemoralizowanym jednostkom, wśród stanu urzędniczego, można z całym spokojem bryznąć w oczy: waszem hasłem jest.... *in fiscalibus contra cives*. Czytałem niegdyś głupie dityramby pisane dla p. Korytowskiego, z powodu jego wiekopomnego dzieła, dokonanego wykorzenieniem „*kubaniarstwa*“ w Galicyi i podniesienia stopnia moralności urzędników skarbowych. Pisał to niezawodnie jakiś błazen, a jeżeli inspiracyi zaczerpnął z przybytku przy placu św. Ducha, to albo inspirator z niego zakpił, lub zakpić chciał z kogo innego. Jest faktem niezaprzeczonym, że kubaniarstwa w Galicyi między urzędnikami skarbowymi nie było, a czy panu Korytowskiemu można przypisać zasługę umoralnienia urzędników *vide* co wyżej napisałem.

Pozwolę sobie także wyrazić powątpiewanie, czy mogą umoralnić urzędników, te różne dziwaczne skoki w awansach, co do których nawet cierpliwe ministerstwo skarbu pytało pana Korytowskiego *Quo vadis?* Ale sekcyjnemu szefowi nie trudno zaćmić pałkę i wytłumaczyć mu, że ten choć młodszy, musi dla swoich brylantowych zdolności awansować wcześniej od tego, który ma wiele więcej lat pracy za sobą, a do tego dodajmy pracy sumiennej, uczciwej i dobrej. Zresztą Niemczysko we Wiedniu kiwnie ręką i powie: bierz was kaduk w Galicyi, chcesz tego awansować, niech ci będzie! Że w całym szeregu nominacyi dokonanych za czasów rządu p. Korytowskiego, można znaleść wiele i bardzo wiele niespodzianek, nikt mi nie zaprzeczy. Komu niechce się zbyt daleko sięgać pamięcią, wstecz przypominam awanse panów K. i O... A! wszak to brylanty najczystszej wody w dyademie p. Korytowskiego. Kwestya tylko czy niefałszywe? A pan Korytowski, jak to mu zarzucił autor otwartego listu z Krakowa zdaje się, nie ma być znawcą, o tyle aby mógł szkło, odróżnić od brylantów. Bądź co bądź awans tych panów był wielce niemiłą klapą dla starszych w senium rangi radców, a czy ów przeskok wynikł, z przecenienia „talencików“ panów K. i O..., czy też może z tego powodu, że każdy z tych panów jest sodalisem bractwa wzajemnej admiracyi, to postaci rzeczy nie zmienia. Czytając te słowa, nie jeden z optymistów przez różowe szkła na świat patrzący, nazwie mię malkontentem. Dobrze, ale takich malkontentów znajdziecie bardzo wiele i w każdym odłamie skarbowej branży. Pójdźcie między urzędników konceptowych, rachunkowych, między urzędników podatkowych, straży skarbowej i t. d. i t. d. a wszędzie spotkacie się z niezadowoleniem, szemraniem i zniechęceniem.

I całkiem słusznie. Mimowoli bowiem nasuwa się każdemu przed oczy świat zewnętrzny i jego stosunki, a to pobudza do refleksyi. Naprzykład we Lwowie stróże kamieniczni podnieśli sprawę swoich nędznych nor czyli mieszkań i świat zainteresował się tą sprawa. A popatrzcie, jak umieszczeni są urzędnicy państwowi w biurach, w których znaczną część dnia pozostawać muszą. Skandal prawdziwy, możebny tylko w Galicyi pod czujnem i pieczołowitem okiem rządu. Nie dla przyjemności, ale potrzebą znaglony zajrzałem do biur rachunkowych c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu. Bez przesady mówię, że widok przerażający. Szczególniejszą moją uwagę zwrócił lokal biura rachunkowego, umieszczonego na tak zwanej komorze. Z magazynu nawskróś wilgotnego, nieprzydatnego nawet na kryjówkę dla szczurów, zrobiono biuro. Jaka tam wilgoć, świadczy fakt, że w porze letniej ogrzewano i ogrzewają dalej ów lokal paleniem w piecu a ze ścian leją się formalne potoki. Pomysł umieszczenia tam biura miał wyjść od ekonoma krajowej Dyrekcyi skarbu, niejakiego *Nawratila*, człowieka nader pomysłowego który, gdyby, nie ta okoliczność, że urodził się o wiele lat później po Schwarcu (to nie jego wina,) byłby niezawodnie proch wynalazł. Nie przeszkadza mu to jednak w jego karyerze, bo ów pan ma łaskę u p. Klusika, a więc, jak napisał wasz fejletonista, jest tem samem już *persona grata* u p. Korytowskiego. Oo to, ten potomek w prostej linii tych mężów, którzy przynieśli nam kult biurokratyzmu do Galicyi, obmyślał i podsunął plan adaptacyi starego magazynu na biuro. Za to rozumi się wyrobił mu p. Korytowski awans. Całkiem rzecz jasna, wszak taki genialny projekt wart nawet więcej niż to, co uzyskał p. *Nawratil!* Względy prostej ludzkości zniewalają mię do tego, abym zwrócił się do pana wiceprezydenta z zapytaniem, czy widział ów lokal?

Może raczy potrudzić się tam; może zajrzy i zrobi porządek. Zobaczymy.

Mamy przecież towarzystwo ochrony

zwierząt, może — może, jeżeli mój apel do p. Korytowskiego nie będzie skutkował, a spodziewam się tego, znajdzie się jakie towarzystwo ochrony ludzi. Postaram się o to, aby ogłosić ten haniebny stan rzeczy we wszystkich krajowych pismach i spowodować komisyę sanitarną. Sądzę że pan Merunowicz, protomedyk będzie miał niezawodnie tyle sumienia, iż orzeknie, że lokal ten jest nawet dla szczurów zabójczy a tem więcej dla ludzi.

Skoro już natknąłem na departament rachunkowy krajowej Dyrekcyi skarbu, to mimowolnie nasuwa mi się uwaga, po co właściwie trzyma się na stanowisku pseudo-dyrektora, człowieka, który bez żadnego uszczerbku dla interesów rządu, owszem tylko z korzyścią dla tych interesów, a także bez uszczerbku dla swego ja mógłby pójść *in den wohlverdienten Ruhestand.* Trzeba panie prezydencie pamiętać o tem, że wiek ma swoje prawa i że jest termin, w którym nawet twarda skóra skarbowego urzędnika nieochroni przed tem, co się nazywa *marasmus* mózgu! *Dixi*!

Elf.

W sprawie pragmatyki.

W zupełności podzielam Wasze zdanie — tak pisze do nas jeden ze starszych urzędników państwowych — że nie można pojąć dla czego sąd konkursowy odrzucił wszystkie projekty pragmatyki służbowej. Niepodobna przypuścić, aby wszytkie wypracowania były tak nieudolne, żeby żadno z nich nie zasługiwało na odszczególnienie. Temat nie jest wcale trudny, a kto w ogólnych zarysach poznał dotychczas w tej mierze obowiązujące przepisy i dostrzegł w nich kolosalne braki, temu, sądzę, nie trudno będzie stworzyć projekt odpowiadający wszelkim wymogom.

Pozwolę sobie w ogólnych zarysach podać, jak wyobrażam sobie pragmatykę służbową.

Przedewszystkiem stawiam na naczelnem miejscu ścisłe i dokładne określenie istoty przekroczenia służbowego. Jeżeli w czem najwięcej ujawniła się w dotychczasowej praktyce samowola władz orzekających, w sprawach dyscyplinarnych, to niezawodnie w zakresie kwalifikacyi rzekomo karygodnych czynów. W tym względzie panuje dotychczas niczem nie krępowana swoboda podciągania pod przepisy dyscyplinarne wypadków, które nieraz jak to pouczyły konkretne przykłady, pozostają w takim stosunku do obowiązków służbowych urzędnika, jak n. p. śnieg zeszłoroczny do teraźniejszego błota. Postępowaniem dyscyplinarnem obejmowano często postępek urzędnika taki, który odnosił się do stosunków życia prywatnego, a więc niekolidował wcale z obowiązkami urzędu i obowiązków tych nie nadwerężył. Przyczyny takiej samowoli, przynoszącej urzędnikom krzywdę i stratę bardzo znaczną, upatrywać należy w ogólnikowej i na wszelkie sposoby naciągać się dającej definicyi przekroczenia służbowego.

Mówią niektórzy, że jasne i dokładne określenie przekroczenia obowiązków urzędowych nastręcza niepokonane trudności. Na poparcie swego twierdzenia przytaczają, że wszystkich możliwych wypadków przekroczenia obowiązków przewidzieć i w przepisach wymienić nie podobna, a ujęcie określenia istoty karygodnego czynu w jednym paragrafie, będzie tem samem, co dziś jest obecnie, albowiem stylizacya takiego paragrafu musi być ogólnikową, zatem da się także w rozmaity sposób interpretować i naciągać.

Nie podzielam tego zapatrywania i wykażę, że nie istnieją w tej mierze trudności niepokonalne. Przyznaję, że nie możliwą jest rzeczą, wyliczenie wszystkich wypadków przekroczeń obowiązków urzędowych, atoli możliwem jest określenie istoty czynu karygodnego w ten sposób, aby ograniczyć wszelką dowolność.

Stosunek urzędnika do państwa normuje:

a) przysięga służbowa;

b) szczegółowe przepisy.

Wobec tego urzędnik dopuszcza się przekroczenia obowiązków naruszając: *a*) przysięgę służbową, *b*) działając wbrew przepisom szczegółowym, *c*) zaniedbując rozmyślnie, albo z nieusprawiedliwionej lekkomyślności wykonania tego, co mu przepisy uczynić nakazywały.

Rota przysięgi powinna wkładać na urzędnika obowiązek:

a) zachowanie tajemnicy urzędowej;

b) należnej subordynacyi wobec przełożonych w stosunkach urzędowych;

c) i powstrzymania się od udziału czynnego w charakterze członka w tajnych stowarzyszeniach;

d) zachowanie godności stanu.

Wobec takiego określenia obowiązków urzędnika, nie trudno oznaczyć, w jakim czynie tkwi naruszenie tych obowiązków.

Probujmy tedy określić, w jakim wypadku urzędnik dopuszcza się przekroczenia przez naruszenie zaprzysiężonych obowiązków.

Idźmy więc porządkiem zachowanym w rocie przysięgi. Kiedy dopuszcza się urzędnik naruszenia obowiązku zachowania tajemnicy urzędowej?

Wyjawienie treści aktów urzędowych, powierzonych urzędnikowi, z wymienieniem konkretnych faktów i nazwisk osób interesowanych, staje się wówczas karygodnem naruszeniem obowiązku dochowania tajemnicy urzędowej:

a) gdy wyjawienie następuje świadomie w stanie zupełnej poczytalności wyjawiającego i dobrowolnie, a więc bez przymusu fizycznego lub moralnego;

b) gdy wyjawienie nastąpiło osobie nie należącej do urzędu lub zawodu urzędnika wyjawiającego;

c) gdy wyjawienie nie nastąpiło li tylko w celu poinformowania strony w jej własnej sprawie, ale przy wyjawieniu podano do wiadomości strony szczegóły, których rozpowszechnienie alteruje prawa drugich osób, lub udaremnić może wdrożenie dochodzeń karnych;

d) gdy wyjawiono treść takich aktów, których rozpowszechnienie wzbraniają wyraźne ustawy (n. p. w sprawach karnych i podatkowych).

W procesach karnych i cywilnych urzędnik przyzwany na świadka nie może dla uchylenia się od świadectwa, zasłaniać się obowiązkiem dochowania tajemnicy urzędowej i do złożenia świadectwa nie potrzebuje zezwolenia swej przełożonej władzy. (D. c. n.)

Drobiazgi.

Wiadomości osobiste. Pan namiestnik powrócił już do Lwowa i objął urzędowanie.

Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał za kilkotygodniowym urlopem.

Pogwałcenie praw urzędników. Morawska krajowa Dyrekcya skarbu wydała okólnik do wszystkich podległych jej władz i urzędów, zakazujący urzędnikom brania udziału w zgromadzeniach stowarzyszeń, mających charakter polityczny lub narodowy.

Ograniczamy się na razie do tej wzmianki z tą uwagą, że w następnym numerze podamy dokument, który udowodni nam, że innym był pan Dr. Kaizl jako poseł, innym widocznie jest jako minister skarbu, skoro za czasów jego rządów podwładna mu władza krajowa pozwala sobie na takie akta samowoli.

Curiosum. Gazeta lwowska, a za nią i inne pisma podały wiadomość, że c. k. Namiestnictwo we Lwowie traktowało z krakowską Kasą oszczędności o „wypożyczenie“ funkcyonaryusza, któryby z ramienia c. k. Namiestnictwa przeprowadził lustracye Kas oszczędności w Galicyi. Jest to możliwe chyba tylko w Austryi, aby władza, która ma wykonywać kontrolę szukała za funkcyonaryuszami do wykonania kontroli w szeregach tych, których kontrolować winna. Temi pertraktacyami wystawiono sobie świadectwo ubóstwa, widocznie bowiem c. k. Namiestnictwo niema własnych urzędników, przysposobionych do tej czynności, a mieć ich powinno, skoro nie od dziś, ale od lat 50 z górą wykonywanie kontroli należy do politycznych władz krajowych. Jakże więc dotychczas kontrolowano? Niekontrolowano wcale, gdy dopiero dziś ogląda się Namiestnictwo za jakimś **prywatnym** funkcyonaryuszem. Od czegoż są urzędnicy państwowi? Przed kilku miesiącami czytaliśmy w Kurjerze lwowskim, że za

czasów, gdy radca Kleeberg miał referat spraw kas oszczędności, przeprowadzał któryś z urzędników Namiestnictwa lustracye kas. Widocznie, że była to mylna wiadomość w Kurjerze lwowskim, bo inaczej Namiestnictwo mając swego urzędnika nie szukałoby ludzi prywatnych Bądź co bądź smutny to objaw niedołęstwa naszych władz, które nie mają nawet tyle zapobiegliwości i starania, aby wyszkolić sobie własny personal, zdolny do sprawowania tych obowiązków, które na władzy ciężą.

Niezadługo usłyszymy może, że najwyższa krajowa magistratura pożyczy sobie jakiego sekretarza gminnego do załatwiania spraw gminnych, fachowego przemysłowca do spraw przemysłowych itd. itd.

Skromna prośba Zbliża się czas, — tak lamentuje jeden z interesowanych urzędników — powrotu panów wybrańców losu z kąpiel i zasłużonego wypoczynku. Wróci także niezawodnie pokrzepiony na siłach p Korytowski. Możeby więc dał dowód swej odświeżonej energji i zapytał kogo należy, co dzieje się z rachunkami kosztów podróży biednych urzędników podatkowych, które to rachunki od półtora roku zalegają u wysokiej c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu. Rachunki te złożono za czynności likwidacyjne szkód elementarnych i reklasyfikacyi domów. Czekanie ośmnastomiesięczne już kompletnie wyczerpało cierpliwość interesowanych i chyba w ostateczności trzeba będzie zwrócić się z prośbą wprost do pana ministra skarbu. Jeszcze raz apelujemy do p. Korytowskiego, aby zechciał położyć raz tamę słusznym żalom i utyskiwaniom.

Koresp. Redakcyi i Administr.

Pan B. w K. Przyjedzie około 26 t. m.

P. M. K. w P.. Zużytkujemy w następnym numerze.

P. K. w K. Artykuł Ob... z l... b... m. będzie w najbliższym numerze. Za uprzejme zasilanie naszego pisma serdecznie dziękujemy.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.



Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatem.

½ kl. **Congo**	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy . . .	„ 3·—
Kaysow czarna	„ 4·—
Melange de Londres	„ 4·—
Wysiewki herbaciane	„ 1·30
Wysiewki herbaciane najlepsze .	„ 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco, opłacone do każdej stacyi pocztowej, 4¾ klgr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	½ k. —·90
Cuba grubo-ziarnista .	9·50	„ —·96
Ceylon zielona . .	10·—	„ 1·—
„ „ przednia .	10·40	„ 1·04
„ „ grubo-ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota . . .	10·75	„ 1·08

OPAKOWANIA NIE LICZY SIĘ.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTA. 1—12

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie oznajmić, iż nabyłem na wyłączną własność, znany i wzorowo prowadzony

Zakład fotograficzny

J. HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18 we Lwowie.

Spodziewam się zatem, iż Wysoka P. T. Publiczność i nadal memu zakładowi zaufania nie odmówi, zwłaszcza ze względu, że ceny tak zdjęć samych, jak wszelkich powiększeń — a szczególniej dalszych zamówień z dawniejszych zdjęć — odpowiednio zniżyłem.

Kreślę się z pełnym szacunkiem

Józef Popiel

następca i właściciel zakładu artyst.-fotograficznego

J. HENNERA

Lwów, ul. Akademicka liczba 18.

P. S. Zakład otwarty codziennie od godz. 8 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 rano do 4 popołudniu bez względu na pogodę.

3—4

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Największy i najtańszy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii.

Poleca najnowsze aparata fotograficzne w cenie od 4·50 do 600 złr. na składzie będące.

Jako specyalność poleca się dla wszystkich tych którzy chcieliby sztuką fotograficzną zająć się:

Najnowszy aparat fotogr. „Wenus“ na 6 zdjęć.

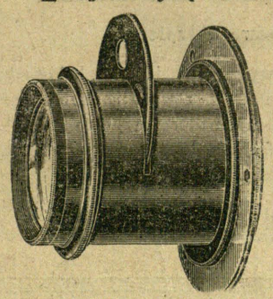

Jest to jedyny aparat fotogr. którym każdy człowiek nie mający **żadnej wiedzy o zdjęciach fotograficznych a nawet i ci którym cierpliwości brakuje** natychmiast zdjęcia piękne robić mogą.

Cena aparatu Wenus z przyborami format wizytowy 10 złr.

Wenus Nr. 2 tylko do widoków 8 złr.

Dokładna nauka gratis.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Cenniki bezpłatnie, zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Wszelkie kupony
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

NOWO OTWORZONE
najtańsze źródło przyborów uniformowych
pod firmą
S. Einschlag
we Lwowie ul. Sykstuska l. 23
3 6 wchód przez sień
przystanek tramwaju elektrycznego
poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.
Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.
Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych
Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.

Artur Kościcki
„SYRJUSZ"
Skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.
Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł. 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.
Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 6—?
Wanilję w laseczkach po 20 i 30 ct.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Likier **ziołowy** à la Chartreuse, butelka ½ litra 59 ct.
HERBATNIKI I klgr. 2 złr.
Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład
POSŁUGACZY PUBLICZNYCH
Expedycyjno-przewozowy
pod firmą:
Justyn Bilak
ulica Chorążczyzna liczba 5.
(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.
Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.
Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.
Z szacunkiem
Justyn Bilak.
3-8

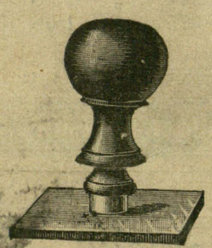

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 2—8
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel **BRISTOL** (dawniej zwany **Hotel Angielski**)

Singera maszyny do szycia
Najnowszy i najpoprawniejszy system.
Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.
Dla Panów urzędników warunki spłaty przystępne.
Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.
JAN LAURUK, mechanik
Lwów, ullica Halicka l. 6.

„VICTORYA"
Ogólne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń
przyjmuje ubezpieczenia na życie i od wypadków, jakoteż ludowe bez badania lekarskiego i od wypadków kolejowych z wkładkami tygodniowemi przy najprzystępniejszych warunkach i nader korzystnych kombinacyach. — Równocześnie poszukuje zaufania godnych agentów za stałą płacą. - Zgłoszenia przyjmuje Jeneralna Reprezentacya
10—10 Leon Horowitz, Lwów, ul. Sykstuska l. 35.



Feliks Książkiewicz
Lwów, ul. Jagiellońska 18.
pracownia wyrobów metalowych, istniejąca od roku 1888.
Cenniki na żądanie.

TREŚĆ: Urzędnik posłem. — Czy mamy za wiele urzędników. — Blamaż komitetów obywatelskich. — Z raju skarbowego. — W sprawie pragmatyki. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. października 1899. **Nr. 19.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 17.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Czas odnowić przedpłatę!

Nowy gabinet, a sprawa urzędnicza.

Ciężko skołatana machina państwowa oddawna już porwana wirem fluktów sprzecznych i niezdolna do prawidłowego biegu, ujrzała się nagle parę dni bez sternika.

Hr. Thun, którego główną dewizą było „das Nichts-Thun“ i który złożył dowód, że jego mądrość rządzenia nie sięga po za §. 14., — przekonawszy się, iż tak dalej iść nie może, iż ostatecznie trzeba albo konstytucyę zawiesić na kołku, lub samemu ustąpić, — obrał tę drugą ewentualność i dał za wygranę.

Było to przewidywane, jako jedyne wyjście z galimatyaszu, który już za poprzednika hr. Thuna wszczęwszy się, przetrwał szczęśliwie dotąd.

Nastało więc *interregnum* gabinetowe, a w chwili, gdy to piszemy, nie wiadomo jeszcze nawet, kto zajmie miejsce hr. Thuna. Opinia publiczna wskazuje na ks. Liechtensteina — ktokolwiek zresztą ster opuszczony ujmie w swoje ręce pozazdrościć mu nie można.

Zatarg rządu z parlamentem — niezażegnany; spory narodowościowe — nie załagodzone; sprawy państwa — w zawieszeniu; zaprawdę roboty aż za wiele.

Byłoby jednak zbrodnią dla tego właśnie, że roboty nagromadziło się dużo, pozostawiać ją odłogiem i nowy rząd będzie musiał od razu powiedzieć sobie, że lepiej wcale nie przykładać ręki do tego interesu, aniżeli ślizgać się znowu tylko po samym wierzchu zagadnień społecznych i państwowych.

Jestto naprawdę bezprzykładna dezorganizacya — ten zastój wstrzymujący wszystko w czasach właśnie, kiedy rozwój stosunków pcha sprawy naprzód gwałtowną siłą postępu.

Ludność krajów i królestw reprezentowanych w Radzie Państwa ma już po uszy rozmaitych eksperymentów, z których żaden nie prowadzi do celu. Ugina się ona pod ciężarami, a nie ma tych dobrodziejstw, które w zamian za to otrzymywać powinna, a których udzielić może jedynie rząd silny i roztropny.

Tak jest; od następców hr. Thuna wymagać się powinno obu tych warunków. Winni oni rozwinąć cały zasób energii męskiej, by oczyścić stajnię Augiasza, zarazam jednak powinni także wezwać w pomoc stateczną roztropność, zważyć wszystko należycie na szali i co słuszne, a pożyteczne, uczynić. Sofizmaty żadne już nie pomogą i nie pomogą sztuczne skombinowane formułki, za pomocą których próbowano ostatniemi czasy wybrnąć z chaosu.

Przy porządkowaniu zaś spraw państwa rząd będzie musiał zająć się sprawą urzędniczą. W błędzie bowiem byłby ten, ktoby mniemał, że doprowadzono ją już szczęśliwie do zupełnego rozwiązania. Regulacya płac, to ledwie jeden odłam tej kwestyi — a po za nim ileż innych jeszcze domaga się na gwałt załatwienia.

Dość wspomnieć tylko kwestyę pragmatyki służbowej, o którą kołata się od tak dawna, dotąd zaś nadaremnie.

Nie myślimy bynajmniej wyśrubowywać sztucznie kwestyi urzędniczej. I z góry przygotowani jesteśmy na zarzut, jaki nas spotkać może. Bo powiedzą sofiści: W chwilach takich, kiedy całość państwa szwankuje, powinno się wszelkie trudności usuwać z drogi, powinno się odkładać na bok specyalne życzenia poszczególnych stanów, aby ogółowi ułatwić osiągnięcienaj żywotniejszych celów.

Lecz obiekcye te zbić, będzie nam nietrudno. Właśnie przez wzgląd na dobro ogólne, powinno się sprawę urzędniczą wysunąć na pierwsze plany i rząd roztropny, który należycie uwzględnić zechce stosunki, zmuszony będzie żądaniu temu uczynić zadość.

Wszakże w każdem państwie podstawą silnego rządu jest należycie zorganizowany stan urzędniczy. O ileż większą doniosłość posiada on w państwie takiem, jak Austrya, a gdzie sprzeczność interesów narodowościowych wytwarza ciągłe rozluźnienia się całości, ciągłe dążenia do partykularyzmu. Kitem łączącym ów organizm różnolity jest właściwie tylko armia ze względu na stosunki zewnętrzne, stan zaś urzędniczy w rozwoju wewnętrznym.

Braku troski o armię nie podobna Austryi zarzucić. Niechże zatem otoczy należytą opieką stan urzędniczy. Dziś to tem konieczniej-

sze, że sprawy wewnętrzne stają się poprostu kwestyą egzystencyi monarchii naszej i że dalszy w nich rozgardyasz gotów doprowadzić do stanu. który także na stosunkach zewnętrznych odbije się przy lada sposobności jak najfatalniej.

Echa sprawy Dreyfusa.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Wielki dramat dreyfusowski zakończył się nijako: bo i salwowaniem honoru skompromitowanej jeneralicyi francuskiej i uwolnieniem, bo ułaskawieniem podsądnego.

Nie moją rzeczą wdawać się w szczegółowe roztrząsanie tej jedynej w swym rodzaju sprawy, która rozdwoiła Francyę, w ślad zaś za tem, podzieliła cały świat cywilizowany na dwa obozy.

Instynktownie wszędzie odczuto, co w sprawie Dreyfusa tkwi na dnie. Wszakże nikt nie mógł być tak naiwny by mniemał, że rząd tak potężnego państwa jak Francya, zechce narażać całą swą powagę, honor narodowy i dobre imię swego sądownictwa, dla tego tylko, by koniecznie przedstawić jako winnego pewne kapitaniątko, obciążone głównie tą winą, iż jest żydem.

Jakoż przez poruszenie sprawy dreyfusowskiej, poza procesem skazańca z Dyabelskiej wyspy — odgrywał się istotnie dramat nierównie donioślejszy i zainteresowanie, jakie on wzbudził, stąd wynikło, ponieważ jak wspomnieliśmy, „przez storę“ odczuto, co się święci.

Był to mianowicie konflikt pomiędzy władzą cywilną, broniącą praw słuszności, choć nie zawsze reprezentowaną przez władzę, a potężną hydrą militaryzmu, tworzącą we Francyi, jak się pokazało z procesu, formalnie odrębne państwo, dyktującą prawa, jakie jej się podobają, narzucają butnie swą wolę i druzgocą wszelkie słuszne zapędy sprawiedliwości *„sic jubeo“* apelacyę do swego wewnętrznego przekonania a na wet w odpowiedzi na polityczne i nieodparte niczem dowody realne.

Wszakże nieraz w toku rozprawy zdawało się, że gdyby gen. Mercierowi, lub Rogetowi, czy jak tam nazywają się ci potentaci szablami pobrzękujący, zachciało się stwierdzić na podstawie wewnętrznego przekonania, że słońce świeci w noc nie we dnie, sąd wojskowy byłby *„gehorsam“* przyjął to oświadczenie do protokołu, jako jeden z dowodów przemawiających za tem, że Dreyfus jest istotnie winny.

Z takim materyałem dowodowym trudno naturalnie walczyć, trzeba się przed nim ugiąć, jeśli nie chce się ściągnąć na siebie zarzutu zdrady ojczyzny, wspartej rzekomo tylko na potędze armii.

Biedna doprawdy ta nowoczesna Ojczyzna, która takich popleczników używa dla salwowania swego bezpieczeństwa. Biedna ta Ojczyzna nowoczesna, której filarem jest stek bezgranicznej ambicyi, wymagań nieproporcyonalnych do zasługi, a wreszcie stek kłamstw konwencyonalnych i faktycznych, których tyle odsłonił jak w zbiorniku bezdennym, w francuskim sztabie generalnym proces Dreyfusa.

Dawniej zupełnie inaczej rozumiano Ojczyznę. I Francya zupełnie inaczej ją rozumiała jeszcze za czasów Napoleona III., w czasach przynajmniej, kiedy stał u zenitu. Dopiero najgenialniejszy, lecz zarazem najbestyalniejszy ze współczesnych mężów stanu — żelazny kanclerz, zmienił rzecz do gruntu, bo stworzył nowoczesny militaryzm, który cięży na ludach Europy jak olbrzymia zmora, zasłaniająca im słońce, wstrzymująca swobodny oddech, wysysająca z żył krew ciepłą.

Militaryzm ten rychło doszedł do rozkwitu w butnej z powodu zwycięstwa nad przeciwnikiem Germanii i tak zaimponował pokonanym potomkom Gallów, że na łeb na szyję przejęli zabójczą ideę i kształcić ją poczęli i pielęgnować u siebie, by prześcignąć zwycięzcę nawet w dziedzinie własnego wynalazku.

I to było właśnie podstawą fatalności źródłem klęsk, jakie spadły na ludzkość w ostatnich latach.

Francya przodowała Europie podniosłością swej cywilizacyi. Niosła ona pochodnię postępu przed innymi — przyświecała na drodze rozwoju.

Teraz naturalnie pochodnia ta wypadła jej z ręki, bo ręka chwycić musiała karabin. Ładna przemiana.

To też skutki nie dały długo czekać na siebie. Zdeprawowały one naród, rozdwoiły go zamiast skupić, podkopują ekonomicznie, a w polityce nie doprowadziły i nie doprowadzą chyba do tryumfów, jakie rzekomo miały wynagrodzić olbrzymie poświęcenie najwyższych dóbr narodu.

Co zaś najgorsze, to ów duch reakcyjny, którego twierdzą obronną stał się militaryzm francuski mimo, że państwo ma przecież formę republikańską i usiłuje, o ile to możliwe w takich stosunkach, szparko postępować naprzód w duchu swobód obywatelskich.

Czcze to usiłowania. Sztab generalny z swymi od szlif błyszczącymi jenerałami, znów ponad rządem — bezkarnie wypowiada mu w danej chwili posłuszeństwo i tam idzie, gdzie mu się podoba.

Sposób traktowania prezydentów republiki przez ministrów wojny wyszedł na jaw w całej swej drastyczności, dzięki szczerym i lojalnym zeznaniom Casimir-Periera. A cóż będzie, jeśli — co prędzej, niż później — przyjdzie do ostrego konfliktu władzy cywilnej, uosobnionej w cywilnym rządzie, z władzą wojskową?

Łatwo przewidzieć, co wówczas nastąpi. Militaryzm ma przy boku szabelkę, podczas gdy władza cywilna może mieć w danym czasie do dyspozycyi tylko słuszność.

Trudno zaprawdę wyobrazić sobie przykrzejszych kolizyj, jak te, które co chwila powstają we Francyi, znękanej do żywego militaryzmem.

Powiewający pióropusz, wynaturzone pojęcie honoru, nie wykluczające jednak pospolitych zbrodni (dość przypomnieć sobie tylko fałszerstwa Henryego, posługiwanie się takim oszustem jak Czernusky itp.); poza tem broń zawsze pod ręką, broń przeznaczoną dla nieprzyjaciół, lecz zdolna obrócić się w każdej chwili także przeciw swoim i oto, na co rok rocznie miliony krwawicy ciężko zdobyte w pocie czoła, używa się we Francyi.

Minister Kaizl contra poseł Kaizl.

Jak już donosiliśmy, wydała niedawno Morawska Dyrekcya skarbu monstrualny okólnik, zabraniający swym urzędnikom brania udziału w zgromadzeniach publicznych itp.

Rzeczą jest niemal pewną, że inicyatywa tego kroku nie mogła wyjść od samej Dyrekcyi, zanadto głęboko on bowiem sięga w zasadnicze ustawy i w stosunki urzędników, jako obywateli, ażeby na podobną decyzyę zdobył się organ, bądź co bądź nie mający prawa rozstrzygać w podobnych kwestyach.

Impuls więc wyszedł od sfer wyższych. Dało go ministeryum, ono zaś znowu nie jest abstrakcyjnem jakiemś stworzeniem, tylko idzie drogą, na którą je prowadzi kierownik.

Tak więc okólnik, o którym mowa, uważać należy za dzieło ministra Kaizla.

A teraz przypomnijmy sobie, jakie nadzieje przywiązywali do osoby tego ministra urzędnicy. Głoszono, on sam zresztą to oświadczył, iż jako syn rodziny urzędniczej, gorliwiej niż kto inny, stać będzie na straży interesów urzędniczych i będzie bronił urzędników przed wszelkimi nieprzyjaznymi zakusami.

Nadzieje owe rozdmuchało jeszcze bardziej wspomnienie poselskiej działalności dr. Kaizla. Należał on do rzędu tych

niewielu wolnomyślnych posłów, którzy na każdym kroku starali się stawać w obronie swobody przekonań.

Ale to czynił dr. Kaizl jako poseł. Z chwilą, gdy został on ministrem, dokonała się w nim odrazu charakterystyczna zmiana, nawiedzająca wszystkich posłów, gdy dorwą się teki ministeryalnej. Zapatrywania jego odrazu złagodniały, a przekonania wywróciły koziołka.

Dla zdania sobie dokładnie sprawy z owej metamorfozy, dość przytoczyć jeden przykład, mający zastosowanie do przypadku właśnie, o który i nam idzie.

Otóż gdy w r. 1896 przeciw projektowanym wiecom urzędniczym, a więc zgromadzeniom publicznym, wystąpił rząd tajnem rozporządzeniem ministeryalnem, tamującem przejście do skutku tych wieców, wystosował klub młodoczechów, gdzie przyszły minister skarbu dr. Kaizl rej wodził, interpelacyę i wniósł ją rzeczywiście na 350-tem posiedzeniu XI. sesyi Rady państwa d. 13. listopada 1896.

Po scharakteryzowaniu tendencyi wieców, interpelacya tak wywodziła dalej:

„Że naturalnie rząd nie mógł się spodziewać na nich posłyszeć słowa uznania za osobliwe zwłaszcza uregulowanie prawa dyscyplinarnego, to jasne. Aby więc zapobiedz podobnej ewentualności, wydała Wasza Ekscelencya niedawno tajny reskrypt, w którym napiętnowawszy wiece urzędnicze jako demonstracyę, niezgodną z obowiązkami zawodowemi i stanowiskiem urzędników, wydałeś zakaz podwładnym urzędom i ich szefom, by wstrzymywały urzędników od brania udziału w owych wiecach. Ekscelencya sądzisz, że urzędnikom można odmówić nawet potrzebnego w tym celu urlopu.

„Skoro to zarządzenie Waszej Ekscelencyi jest faktycznem naruszeniem prawa obywatelskiego urzędników, czego oni po Waszej Ekscelencyi, mającego właśnie z urzędu brać ich prawa w opiekę, najmniej mogli się spodziewać, zapytują podpisani, czy:

1. Zechcesz Ekscelencyo wspomniany tajny reskrypt jak najrychlej zakomunikować Izbie?

2. Czy wydałeś go Ekscelencyo z własnej, czy też wyższej, a w takim razie, czyjej inicyatywy?

3. Jak takie postępowanie pogodzić można z przysięgą służbową, złożoną w ręce Jego Ces. Mości przez wszystkich ministrów co do przestrzegania ustaw?“

Następuje szereg podpisów, między któremi bryluje, jab wspomniano, dr. Kaizl, niezawodnie jeden z inicyatorów i redaktorów owej interpelacyi.

Tak to: *Honores mutant mores!*

W pierwszą rocznicę regulacyi.

Rok ubiega niebawem od czasu, jak regulacya płac urzędniczych po niesłychanie długich teremedyach stała się nareszcie faktem dokonanym.

Niezawodnie za krótki to jeszcze okres czasu, by należycie ocenić jej działalność, nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że już i w tym krótkim okresie bacznemu obserwatorowi stosunków urzędniczych musiały się nasunąć przed oczy fakta dość liczne i dość jaskrawe, by bardzo niepocieszny postawić horoskop na przyszłość.

Regulacya płac miała salwować zachwiany dobrobyt stanu urzędniczego. Czy dokonała ona tego dzieła? Niestety, dotąd nie. A jeśli dotąd błogosławionych skutków jej nie widać, zachodzi bardzo poważna obawa, żali kiedykolwiek wogóle pokażą się. Bo ziarno rzucone w ziemię do pewnego tylko czasu daje nadzieję wzrostu rośliny — w nieskończoność przecie nie może w niej leżeć żywe i zdrowe.

Faktem jest, że urzędnicy nie uczuli się po regulacyi uwolnionymi od trosk materyalnych, które ich trapiły przed regulacyą, a co gorsza, że statystyka obdłużenia, zwłaszcza kondyktowego właśnie w roku ubiegłym wzbogaciła się znacznie.

Czemuż przypisać, iż regulacya rozminęła się z celem. Przyczyn tu dużo da się wymienić.

Przedewszystkiem regulacya przyszła zapóźno. Ci, którzy nawoływali ongiś do przyspieszenia tego doniosłego aktu, wiedzieli, dla czego to czynią, wiedzieli, że *bis dat, qui cito dat* i że w tym wypadku opóźnienie w znacznym stopniu wpłynąć musi ujemnie na skuteczność przedsięwziętego dzieła.

Dalej ważnem, a niefortunnem i to było, że równocześnie nie uregulowano dodatków aktywalnych, przez co stworzono dzieło niejako połowiczne, a w każdym razie niedostateczne.

Naturalnie znalazło się poddostatkiem duchów szlachetnych, by nawet to nie wiele, co dodatniego regulacya z sobą przyniosła, zaraz rozdrapać pomiędzy siebie. Ruszyli się zwartą falangą właściciele domów, podnosząc urzędnikom czynsze, a nieinaczej postąpiło nie przejrzane mnóstwo pośredników, bez udziału których ani bułki zjeść, ani szklankę piwa nie można napić się w dzisiejszych stosunkach.

Uderzmy się jednak w piersi i powiedzmy sobie otwarcie, że najwięcej winy ponoszą urzędnicy, ich indolencya jaskrawo występująca zawsze, ilekroć idzie o ochronę własnych interesów. Nie umieli oni przed regulacyą pomyśleć o sobie, nie umią i dotąd.

Cóż dalej z tego wszystkiego wyniknie? Naturalnie upadek materyalny, upadek dobrobytu urzędników coraz dalsze postępy czynić musi.

Jedynym ratunkiem byłaby samopomoc urzędników. Na to kazanie dzwonimy z całym rozmachem, odkąd *Gazeta* nasza istnieje i dzwonić nie przestaniemy.

Zapatrywania nasze o konieczności samopomocy wyłożyliśmy dość jasno i tyle razy, że ich tu już powtarzać nie myślimy. I mimo wszystko mamy nadzieję, że kiedyś przecie przyjdzie ocknienie i urzędnicy pójdą tą jedyną dla nich drogą zbawienia, którą torowaliśmy i torujemy z taką usilnością.

Ze sfer pocztowych.

Jeden z prenumeratorów przesyła nam istną jeremiadę na smutną nad wyraz dolę urzędników pocztowych. Zbytecznie dodawać, że skargom tym nie brak uzasadnienia. W istocie upokorzenie urzędników pocztowych urąga wszelkiej krytyce, a zarówno ich praca, jak wymagany stopień wykształcenia zasługiwałby na inną przecie nagrodę.

Urzędnik, o którym mowa, przeprowadza komparacyą z innemi działami służby i dochodzi do rezultatów bardzo deprymujących dla urzędników pocztowych. Bo od tych urzędników wymaga się ukończenia szkół średnich, co nie jest warunkiem *sine qua non* w niektórych innych branżach, gdzie zawsze dochodzi się szybciej do lepszych rezultatów.

Urzędnik pocztowy po kursie i po pierwszym egzaminie (po niemiecku) dochodzi do X-tej rangi i w tej może, a nawet musi pozostawać przez 40 lat, jeżeli nie chce usłyszeć żargonu wiedeńskiego, lub zetknąć się z wrogimi nam żywiołami lub w końcu, jeśli nie może podołać w późniejszym wieku wymogom stawianym przy drugim egzaminie. Takich właśnie urzędników pocztowych wielka liczba znajduje się w Galicyi. I kiedy oni, krajowcy, na ochłapach poprzestawać muszą, równocześnie lepsze kąski oddaje się siłom obcokrajowym.

Gdyby Dyrekcya poczt starała się o dobro swoich urzędników, w takim razie, cóż łatwiejszego byłoby, jak przedłużyć I kurs z 6 na 10 miesięcy, t. j. o tyle, aby opracować można było przedmiot potrzebny do egzaminu wiedeńskiego i zdawane obydwa równocześnie.

Może jednak ktoś zauważyć: A gdzież do tego praktyka? Ba, tej przecie w czasie 10 lub 15 lat służby będzie miał kompetent czas nabyć podostatkiem, aby módz później urzędem pocztowym należycie kierować.

W końcu, (cytujemy ciągle nadesłane nam pismo) urzędnik pocztowy pracuje dzień i noc w niedzielę i święta, gdy tymczasem w innych urzędach nawet służbę jednorazową zaprowadzono.

Tak bywają traktowani urzędnicy pocztowi!

Niechże młodzi kandydaci — woła nasz korespondent — uciekają zawczasu, lub wcale się nie garną do tej gałęzi pracy rządowej, bo na cóż dać się wyzyskiwać lub dożyć tego

po mozołach długich, że człowiek *nolens volens* zapędzić się gotów nawet do socyalistów, tak go rozgoryczy krzywda.

Z eldorada podatkowego.

Do białych murzynów zapracowujących się w tropikalnym klimacie urzędów podatkowych wystosowuje jeden z urzędników za naszem pośrednictwem gorący apel, wołając: Obudźcie się z letargu! A może to jaki hypnotyzm złośliwy pogrążył was w uśpieniu — prawi dalej, że uginając się pod niemożliwie ciężkiem jarzmem pracy, nie myślicie nawet ulżyć sobie jękiem boleści.

Pracujemy, pisze, bez skargi po 9 godzin dziennie, jakby na przekor wydanemu niedawno podziałowi godzin dla urzędów podatkowych. Ot, zwykła komedya ten podział; komedya dla zablichmanienia oczu świata, lecz nie dla tego przecie, by ją brali na seryo ci, o których w niej idzie.

A pomimo tego poprostu wyczerpującego zapracowywania się nie ma najmniejszej nawet nadziei, by wszystkie przekazane urzędom podatkowym czynności zostały w należytym czasie ukończone.

Widocznie w urzędach podatkowych dzisiejszego autoramentu tkwi jakaś zasadnicza, organiczna wada.

Tkwi ich nawet więcej, nie jedna!

Przedewszystkiem należało z wprowadzeniem nowej ustawy podatkowej personal pomnożyć o jakie 50%, a nie oczekiwać cudów i tego, by święci garnki lepili. Wobec komulatywnego poboru manipulacya rozgałęziła się do tego stopnia, iż ani rusz jej opanować istniejącymi siłami. Na domiar zabrano jeszcze wiele lepszych sił do starostw tak, iż na posterunkach podatkowych pozostali przeważnie niemal młodzi urzędnicy, dla których zadanie to musi być i w lepszych warunkach za ciężkie.

Dziwić zaprawdę, musi obojętność rządu na własne interesa. Przecież tam idzie nie o czyją inną, jeno o rządową przedewszystkiem skórę. Bezpośrednio wprawdzie ucierpieć muszą na tem przedewszystkiem urzędnicy, gdyż zaprzężeni do taczek objuczonych ponad miarę, ostatnich sił dobywają bez nadziei nawet, by osiągnęli ten rezultat, o jaki idzie. Niemożliwością jest bowiem dokonać rzeczy, które wchodzą już w zakres metafizyki, jako fizycznie niemożliwe.

Ale poza udręczeniem owej falangi pracowników wiernych i rzetelnych, oddających się bez uznania zawodowi stoi jeszcze — jak znowu podnieść trzeba — nadwyrężony i zachwiany interes rządu. Wy, panowie, referujący niestworzone rzeczy przy Placu św. Ducha, sami kiedyś nastraszycie się owoców swego dzieła. Bogdaj, czy nie znajdziecie się w położeniu owego kuglarza, co to umiał zakląć moce nieczyste, by wydobyć wód zdroje z niczego, ale potem nie umiał ich powstrzymać, aż go zatopiły.

Wy umiecie narobić szurum-burum, umiecie stworzyć chaos, już dziś opanowujący pracę urzędów podatkowych mimo całego uparcia, z jakiem ona się odbywa. Czy jednak będziecie umieli chaos ów powstrzymać i na miejsce jego ład zaprowadzić, wy, cudotwórcy z placu św. Ducha — na to już w bardzo krótkim czasie będzie musiała przyszłość dać odpowiedź!

Mianowania i przeniesienia.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów sądowych:

Henryka Topolnickiego z Monasterzysk do Halicza, dr. Wiktora Iwanowicza ze Storożyńca do Kocmania i Kazimierza Frankowskiego z Dubiecka do Krakowca, dalej nadał adjunktowi sądowemu Feliksiowi Łozińskiemu w Haliczu posadę adjunkta sądowego bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego; oraz zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: Zygfryda Goelisa, dr. Michała Wassunga i Wilhelma Pfützners, wszystkich trzech dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Mikołaja Boguckiego dla Mielnicy, Antoniego Schessana dla Radowiec, Wiktora Żarowa dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Temistoklesa Bocancea i Trajana Sbiere obu dla Starożyńca, Lucyana Malickiego dla Dubiecka, Antoniego Lewandowskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Witolda Sęka dla Monasterzysk i Augusta Wicentowicza dla Seletyna, oficyała kancelaryjnego, Czasława Cammrę w Skawinie, naczelnikiem kancelaryi przy sądzie obwodowym w Wadowicach, a sekretarzy sądowych: Józefa Benedykta Nowickiego w Krakowie i dr. Grzybczyka w Wieliczce, radcami sądu krajowego, pierwszego dla Jasła, drugiego dla Wadowic, dalej sędziego powiatowego dr. Karola Müllera-Bojsławskiego w Strzyżowie, radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego tamże, i sekretarza sądowego dr. Zacharyasza Gutowskiego w Wadowicach, sędzią powiatowym w Tuchowie, zaś sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: dr. Zygmunta Kulińskiego w Podgórzu dla Krakowa, Zdzisława Szewczyka w Dobczycach dla Wieliczki, Leona Wittiga w Ślemieniu dla Dąbrowej, Ignacego Piotra Horobskiego w Mielcu dla Wadowic i Władysława Rzoncę w Podgórzu dla Krakowa, w końcu przeniósł zastępców prokuratora Państwa: Kazimierza Angermanna z Kołomyi do Czerniowiec i Romana Zdańskiego z Tarnopola do Kołomyi; dalej zamianował sekretarza sądowego w Bursztynie, Leona Bereźnickiego zastępcą prokuratora Państwa w Tarnopolu.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi: kancelistę sądowego w Bochni Wacława Jana Woysym Antoniewicza oraz praktykantów sądowych: Michała Wygodę, Józefa Lichtensteina, Piotra Marczaka, Maryana Kopffa, Władysława Świądrowskiego, Kazimierza Pawłowskiego, Ludwika Summer-Brasona, Stanisława Magdę, dr. Józefa Moskwę, Józefa Bochniewicza, Stanisława Bochniewicza, Feliksa Rzymkowskiego, Bolesława Dzianotta, Jana Grocha, Tadeusza Munka, Jana Jachnę, Karola Kostkę, dr. Karola Drószcza, Stanisława Jaworskiego, dr. Pawła Biedkę i Michała Kucińskiego.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami okręgu tegoż sądu praktykantów sądowych: Aleksandra Frieda, Benedykta Pniewskiego, Michała Liśkiewicza, Romana Dominika Ziembę, Józefa Zgóralskiego, Mieczysława Siebauera, Seweryna Zabokrzyckiego, Franciszka Załuskiego, Michała Andrzeja Chomulaka, Alfreda Sandera, Adolfa Stauffera, Henryka Ruziczkę, Kazimierza Wszelaczyńskiego, Nestora Senetę, Jana Kazimierza Walentego trojga imion Sołtysa, Jana Hyginusa Teisseyrego, Adama Henryka Zatheya, Ignacego Mieczysława Mścińskiego i dr. Józefa Rottersmana, tudzież Wilhelma Rubińskiego i Abrahama Izaka Fi cha, kandydatów adwokatury.

Prezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianował oficyała rachunkowego Edmuda Hipolita Schneidera rewidentem rachunkowym, dalej asystentów rachunkowych Zygmunta Rudolfa Dienera i Zygmunta Grabowicza oficyałami rachunkowymi, praktykantów rachunkowych Zygmunta Aloizego Stanisława Hossmana i Józefa Zołoteńkę asystentami rachunkowymi, kalkulanta rachunkowego Edwarda Borzemskiego i ukończonego ucznia gimnazyalnego Michała Kochańskiego praktykantami rachunkowymi przy c. k. wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: Henryka Zierera, podoficera rachunkowego 95 pułku piechoty, dla Stanisławowa; Stanisława Iwaszkiewicza, wachmistrza żandarmeryi, dla Baligrodu, Józefa Leśniowskiego wachmistrza żandarmeryi, dla Kałusza; Dawida Weinberga, sierżanta powiatowego 35 pułku obrony krajowej, dla Przemyśla; Szymona Auerhanna, sierżanta 15 pułku piechoty, dla Czortkowa; Markusa Rohatynera, podoficera rachunkowego 30 pułku piechoty, dla Kossowa; Markusa Lewintera podoficera rachunkowego domu inwalidów, dla Boryni; Edwarda Dawida Chameidesa, sierżanta 35 pułku obrony krajowej, dla Peczeniżyna; Jana Kańskiego, podoficera rachunkowego 58 pułku piechoty, dla Szczerca; Józefa Kozaczka, sierżanta 30 pułku piechoty, dla Husiatyna; Emanuela Fränkla, podoficera rachunkowego 19 pułku obrony krajowej, dla Rawy; Zygmunta Klahra, ogniomistrza 11 pułku artyleryi, dla Tarnopola; Samuela Grossa, wachmistrza przy trenie, dla Żurawna; Włodzimierza Kosonockiego, podoficera rachunkowego 89 pułku piechoty, dla Bohorodczan; Józefa Żumańskiego, podoficera rachunkowego 89 pułku piechoty dla Kut; Samunela Prezesa, podoficera rachunkowego 77 pułku piechoty, dla Kulikowa; Jana Caligę, ogniomistrza artyleryi, dla Kozowej; Hersza Chachamo-

wizca, podoficera rachunkowego 30 pułku piechoty, dla Bohorodczan; Hieromina Dawidowicza, podoficera rachunkowego 30 pułku piechoty, dla Śniatyna; Salamona Golobtera, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty, dla Zaleszczyk; Leibę Hassa, podoficera rachunkowego 55 pułku piechoty, dla Tłumacza; Jana Burgmanna, podoficera rachunkowego 9 pułku dragonów, dla Bursztyna; Dymitra Zyblikiewicza, podoficera rachunkowego 77 pułku piechoty, dla Mostów wielkich; Romana Winklera, starstrażnika I. klasy domu kary we Lwowie, dla Niemirowa;

dalej pomocników kancelaryjnych: Leona Rothsteina Jarosławiu dla Zborowa, Chaima Kahanego w Brzeżanach dla Chodorowa, Hieronima Sobołtę w Złoczowie dla Tyśmienicy, Semena Maksymowicza w Kozowej dla Przemyślan, Hermana Jakóba Rozmarynowicza w Złoczowie dla Sieniawy, Jana Salangę w Taruopolu dla Kossowa, Ignacego Stanieławczuka w Tanopolu dla Komarna, Jana Zapolskiego w Stryju dla Radymna, Leona Halkę w Zabłotowie dla Wiśniowczyka, Wilhelma Nowaka w Brzeżanach dla Żółkwi, Emila Żółkiewskiego w Przemyślu dla Czortkowa, Maryana Manaczyńskiego w Przemyślanach dla Przemyślan, Cyryla Robaka we Lwowie dla Sieniawy, Włodzimierza Jaworskiego we Lwowie dla Kałusza, Mikołaja Litwinowicza w Kołomyi dla Kamionki, Seweryna Ludwika Michalskiego w Złoczowie dla Mikałajowa, Pawła Dawidowicza w Stanisławowie dla Żurawna, Edmunda Stanisława Reifa we Lwowie dla Sądu krajowego we Lwowie, Maryana Hryszkiewicza we Lwowie dla Mostów, Michała Szłapaka w Brzeżanach dla Komarna, Mikołaja Oresta Dzunezę w Samborze dla Borszczowa, Mikołaja Maryana Antoniewicza w Kołomyi dla Delatyna, Leopolda Mierzwińskiego w Przemyślu dla Kossowa, Michała Kozakiewicza we Lwowie dla Żurawna, Stanisława Zygmunta Radellego we Lwowie dla Wiśniowczyka, Władysława Wagnera w Stryju dla Budzanowa, Kazimierza Zdybkiewicza we Lwowie dla Nowego Sioła-Kazimierza Daniela Dąbrowskiego we Lwowie dla Doliny, Jana Masiuka w Żółkwi dla Borszczowa, Ludwika Unolta w Podwołoczyskach dla Czortkowa, Józefa Porpiszyla we Lwowie dla Brzozowa, Jana Markiewicza w Chodorowie dla Monasterzyk.

Dyetaryuszów sądowych: Józefa Kowalów w Medenicach dla Medenic, Franciszka Pasztykę w Borszczowie dla Tłustego, Władysława Franciszka Hanscha w Drohobyczu dla Lubaczowa, Ludwika Stanisława Kostkę w Przemyślu dla Jaworowa, Józefa Mianowskiego we Lwowie dlą Zabłotowa, Jana Chambre we Lwowie dla Kołomyi, Bazylego Kopciucha w Bursztynie dla Lutowisk, Michała Olkusznika w Rawie dla Ustrzyk, Jana Szczudłowskiego we Lwowie dla Skałału, Antoniego Staneckiego w Przemyślu dla Turki, Michała Matkowskiego w Gródku dla Kulikowa, Wiktora Miśniakiewicza w Birczy dla Uhnowa, Stefana Zahajewicza w Jaworowie dla Kałusza, Jana Hołejkę w Mościskach dla Radziechowa, Karola Horodyskiego w Przemyślu dla Krakowca, Mikołaja Pobidyńskiego w Skolem dla Tłustego, Wacława Pawła Herasimowicza we Lwowie dla Zborowa, Edwarda Jerzego Motala we Lwowie dla wyższego Sądu krajowego we Lwowie, Franciszka Stebelskiego we Lwowie dla Bóbrki, Marcina Zawadzkiego w Stryju dla Lutowisk, Kazimierza Michałowskiego we Lwowie dla Rawy, Jana Sucharskiego w Samborze dla Żółkwi, Antoniego Seweryna Szczeblowskiego w Winnikach dla Rymanowa, Izraela Mendla Handla w Trembowli dla Krakowca, Piotra Kuryłowicza we Lwowie dla Czortkowa, Józefa Kastorego we Lwowie dla Różniatowa;

praktykantów kancelaryjnych: Aleksandra Borodajkę w Brzeżanach dla Mielnicy, Władysława Dobrowolskiego w Stanisławowie dla Zabłotowa, ukończonego gimnazystę Szymona Hirscha we Lwowie dla Sołotwiny, byłego starszego strażnika straży skarbowej Hilarego Hołubowicza dla Medenic, ekspedytora pocztowego Władysława Lantschnego w Mostach dla Horodenki, kancelistę magistratu Władysława Ozimkiewicza w Żółkwi dla Budzanowa i praktyktykanta kancelaryjnego Adolfa Władysława otefanowa w Stanisławowie dla Łąki i przeniósł: 1. oficyałów kancelaryjnych II. klasy Aleksandra Lacka z Kałusza do Sądu krajowego we Lwowie, Leopolda Schweissera z Horodenki do Tarnopola, Łazarza Waltera z Nowego sioła do Tarnopola Jana Sciobłowskiego ze Śniatyna do Sambora. Władysława Grzywackiego z sołotwiny do Mikołajowa, Józefa Juliana Schellera z Ustrzyk do Przemyśla, Józefa Lifschitza z Mostów do Sądu krajowego we Lwowie, Maryana Tustanowskiego ze Zborowa do wyższego Sądu krajowego we Lwowie, Ferdynanda Antoniego Bobryka z Lutowisk do Sanoka, Mikołaja Machlaja z Sieniawy do Birczy, Bazylego Bieleckiego z Rożniatowa do Drohobycza, Alfreda Majerskiego z Borszczowa do Tarnopola, Józefa Turka z Medenic do Drohobycza, Franciszka Weldycza z Mielnicy do Stryja, Mojżesza Kleinkopfa z Buczacza do Kołomyi, Marcina Gwoździa z Birczy do Mościsk, Piotra Kościuka z Boryni do Sambora, Jana Jordana z Krakowca do Kołomyi, Efroima Teitelbauma z Przemyślan do Tarnopola, Maryana Kaweckiego z Bursztyna do Złoczowa, Adolfa Bechera ze Stanisławowa do Sądu krajowego we Lwowie Ferdynanda Langa ze Starego miasta do Sambora; 2. przeniósł kancelistów sądowych Mieczysława Witkowieckiego z Tyśmienicy do Podhajec, Adolfa Dębickiego z Radziechowa do Stanisławowa, Wilhelma Klamuta z Bóbrki do Sądu krajowego we Lwowie, Witalisa Liskowackiego z Kałusza do Slryja, Henryka Rzuchowskiego z Chodorowa do Brzeżan, Adolfa Aurzeckiego z Czortkowa dla Mościsk, Władysława Laurosiewicza z Rymanowa do Winnik, Mojżesza Mandlera z Baligrodu do Stanisławowa, Arona Dawida Ornsteina z Niżankowic do Stanisławowa, Józefa Tischa z Kossowa do Dobromila, Samuela Hillela Türka z Żurawna do Tarnopola, Władysława Wesołowskiego z Mikołajowa dla Sądu krajowego we Lwowie, Jakóba Mojżesza Landesberga z Czortkowa do Złoczowa, Franciszka Teofila Jaśkiewicza z Czortkowa do Cieszanowa, Michała Denysa z Żółkwi do Sądu krajowego we Lwowie, Kazimierza Georga z Łąki do Sanoka, Szymona Radziewicz Winnickiego z Kossowa do Podbuża, Leopolda Dombrowskiego z Sieniawy do Sądu krajowego we Lwowie, Izygora Łopatyńskiego z Mostów do Stanisławowa, Franciszka Wojtowicza z Lutowisk do Gródka, Jana Bokałę z Niemirowa do Mikołajowa, Michała Prokopowicza z Rawy do Stanisławowa, Izydora Schöpsa z Birczy do Szczerca, Jana Drewnickiego z Tłustego do Skolego, Jana Dziorbę z Ustrzyk do Przemyśla, Zygmunta vel Szamę Koka z Wiśniowczyka do Buczacza, Ludwika Schmidta z Delatyna do Żółkwi, Stanisława Bukowskiego z Tłustego do Birczy, Leopolda Walzera z Sądowej Wiszni do Kołomyi, Maryana Bolesława Olechowskiego z Budzanowa do Sądowej Wiszni, Mieczysława Burczyka z Żurawna do Delatyna, Jakóba Tanda z Kulikowa do Saretu, Antoniego Dobrzańskieko z Wiśniowczyka do Starego miasta, Grzegorza Hermanna z Borszczowa do Niżankowic.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Mikołaja Stećkowa z Liszek do Jasła i Józefa Zubka z Sokołowa do Wiśnicza, oraz zamianował oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych następujących kancelistów: Michała Studenckiego w Krzeszowicach, Hipolita Dubiela w Jaworznie, Jana Saippa w Łańcucie, Marka Kretza w Tarnowie, Marcina Kacsiana w Ślemieniu, Maryana Hellera w Tarnowie, Stanisława Polaczka w Krakowie, Edmunda Gibisza w Grybowie, Jana Pikorskiego w Łańcucie, Andrzeja Winiarskiego w Gorlicach, Tomasza Uchacza w Myślenicach, Józefa Sieniutowicza w Białej, Jana Luderę w Przeworsku i Jana Polka w Mielcu.

Zarazem przeniósł kancelistów sądowych: Loonarda Bochyńskiego z Milówki do Tarnowa, Andrzeja Zalińskiego z Andrychowa do Nowego Targu, Bronisława Zysa z Krzeszowic do Łańcuta, Józefa Donasia z Ropczyc do Andrychowa, Jana Maśkiewicza z Liszek do Rzeszowa i zamianował kancelistami sądowymi: Stanisława Gadomskiego, porucznika 11. pułku piechoty obrony krajowej w Jicinie dla Podgórza, Michała Wilhelma Bothe, tytularnego wachmistrza i komendanta posterunku żandarmeryi w Chyrowie, dla Kalwaryi, Piotra Schweglera, podoficera 18. pułku piechoty obrony krajowej w Przemyślu, dla Kolbuszowej, Bolesława Zięboraka, woźnego sądowego w Krakowie, dla Białej; pomocników kancelaryjnych: Leona Führera w Grybowie dla Grybowa, Jana Litwińskiego w Krakowie dla Brzeska, Józefa Sekundę w Wadowicach dla Niska, Ignacego Sarnę w Tarnowie dla Mielca i Jana Gorączko w Krakowie dla Żabna; następnie byłych praktykantów kancelaryjnych: Wacława Jana Woysym Antoniewicza dla Bochni, Jana Mazurskiego dla Liszek, Tadeusza Lekczyńskiego dla Przeworska. Józefa Krementowskiego dla Jasła, Mieczysława Królikowskiogo dla Żywca, Józefa Horę dla Krosna, Jana Sadlika dla Ropczyc, Antoniego Tokarczyka dla Jordanowa, Wojciecha Byśka dla Gorlic, Jana Czajkę dla Jordanowa, Stanisława Jaworskiego dla Kalwaryi, Maryana Gnoińskiego dla Tuchowa, Emila Zamorskiego dla Oświęcima, Kazimierza Bautro dla Strzyżowa, Kazimierza Radoszewskiego dla Tarnobrzega, Andrzeja Rosoła dla Dukli, Stefana, Jana, Władysława 3ga imion Witkowskiego dla Wieliczki, Leona Pilarza dla Sokołowa

i Juliana Śmieszka dla Tyczyna; dyetaryusza ekspozytury Prokuratoryi Skarbu w Krakowie Franciszka Szymczyka dla Starego Sącza — pisarzy sądowych: Bronisława Polaka dla Nowego Targu, Macieja Płazę dla Dąbrowej, Leona Panczakiewicza dla Nowego Targu, Jana Bareika dla Wadowic (*extra statum*), Antoniego Opałkę dla Leżajska, Mikołaja Żukrowskiego dla Krzeszowic, Alojzego Naturskiego dla Pilzna, Maryana Kazimierza Seńkowskiego dla Ropczyc, Jana Kierpieca dla Żmigrodu, Roman Ermicha dla Radomyśla i Stefana Zgórka dla Brzeska.

Pan Minister rolnictwa zamianował elewa górnictwa, dr. Juliana Czaplińskiego, adjunktem w etacie władz górniczych.

Pan Minister wyznań i oświaty zamianował miejskiego archiwaryusza we Lwowie, dr. Aleksandra Czołowskiego, konserwatorem komisyi centralnej dla sztuki i historycznych zabytków.

Namiestnik zamianował prowizorycznego bośniacko-hercegowińskiego praktykanta konceptowego Henryka Tadeusza Jasieńskiego, koncepistą policyjnym w etacie c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie i praktykanta konceptowego c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie Władysława Antoniego Gucklera koncepistą ces. król. Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu: Franciszka Rzącę i dr. Rudolfa Halbana koncypistami skarbu dla służby podatkowej I. instancyiwX. kl rangi.

C. k. Prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistę Józefa Michalka, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi przy c. k. gal. prokuratoryi Skarbu.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Sabina Bajewskiego w Kołomyi zarządcą pocztowym w Kałuszu.

Ministerstwo handlu zamianowało pocztmistrza Mikołaja Hordyńskiego w Podkamieniu oficyałem a pocztmistrza Jana Ruebenbauera w Sieniawie asystentem pocztowym, obydwóch w charakterze czasowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła Hordyńskiego urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Brodach, a Ruebenbauera urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Sieniawie koło Jarosławia i przeniosła oficyała pocztowego Wilhelma Jankiewicza ze Lwowa do Sieniawy, powierzając mu naczelnictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego, oraz zezwoliła na zmianę miejsc służbowych c. k. kontrolorom pocztowym: Wiktorowi Wieczorkowi w Samborze i Ignacemu Jurkiewiczowi w Krakowie; tudzież c. k. asystentom pocztowym: Zygmuntowi Juljanowi Kleczkowskiemu ze Lwowa i Mieczysławowi Kajetanowiczowi z Jasła.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Waleryana Bobakowskiego z Żywca do Nowego Sącza.

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. Z urlopu powrócili: Radca Dworu i Dyrektor poczt pan Sefe-rowicz wiceprezydent sądu p. Dylewski i wiceprezydent krajowej Dyr. skarbu pan Korytowski.

Autorami projektów pragmatyki służbowej, które odrzucił sąd konkursowy byli panowie: Jerzy Baier c. k. sekretarz pocztowy w Bernie, Herman Scherer c. k. oficyał pocztowy we Wiedniu, Adolf Wohlrad c. k. rewident rachunkowy w Ministerstwie skarbu, Rajmund Cucek profesor gimnazyum w Raguzie, Piotr Salomon z Wiednia i dr. Maurycy Jekeles, adwokat ze Lwowa.

W sprawie szematyzmu urzędników podatkowych. Kilkakrotnie otrzymaliśmy i otrzymujemy listy z zapytaniem, czy niebyłaby skłonną nasza administracya wydać własnym nakładem osobny szematyzm dla P. T. urzędników podatkowych.

Otóż w tej sprawie nie możemy obecnie dać stanowczej odpowiedzi i na razie zwracamy się do panów urzędników podatkowych z uprzejmą prośbą o rychłą odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy istnieje potrzeba wydania takiego szematyzmu, obok istniejącego szematyzmu rządowego?

2. Czy wydawnictwo takiego szematyzmu, jeżeli ono w ogóle jest potrzebne, może liczyć na należyty pokup ze strony panów urzędników podatkowych?

3. Jaką cenę maksymalną możnaby ustanowić za egzemplarz szematyzmu, aby nabycie go przez panów urzędników było przystępne?

Skoro otrzymamy odpowiedź na powyższe pytania, wówczas będziemy mogli osądzić czy administracya naszego pisma ma się podjąć wydawnictwa, bo jakkolwiek nie idzie nam wcale o zarobek, tak znowu z drugiej strony byłoby rzeczą niestosowną wydać znaczniejszą sumę na wydawnictwo, do którego panowie urzędnicy nie przywiązywaliby żadnej wagi i znaczenia. Pozostawiamy więc sprawę tę w zawieszeniu i prosimy o liczne i rychłe odpowiedzi.

Urzędnicze Kasy Oszczędności. Od jednego z panów P. T. Czytelników otrzymaliśmy następujące pismo:

„Niedawno temu czytałem w jednem z pism, że ponoś we Wiedniu założyli urzędnicy państwowi Kasę oszczędności. Czy w Galicyi nie moglibyśmy się na coś podobnego zdobyć? Niewątpliwie że jest możliwem i u nas, ale brak nam dobrych chęci, brak poczucia solidarności, brak zrozumienia własnego interesu. Wychodząc jednak z założenia, że i kropelka wody, gdy spada ciągle na kamień, z czasem go wydrąża, poruszam tę myśl i gorąco zapraszam ludzi, którym dobro naszego stanu leży na sercu, o przystąpienie do dzieła, które tylko na pożytek wyjść nam może.

Na ten cel, t. j. jako pierwszą wkładkę obowiązuję się złożyć zaraz na ręce Szanownej Administracyi kwotę 100 zł, a gdyby potrzebną rzeczą było zebrać fundusz rezerwowy, subskrybuję 10 zł., które, gdy myśl się moja przyjmie i urzeczywistni, bezzwłocznie złożę. Dla panów urzędników podatkowych n. p. byłoby przystąpienie do założenia takiego zakładu rzeczą nie trudną a wielce pożyteczną. Oto mają oni kaucye w papierach, które obecnie wysoki kurs osiągnęły, konwersya więc na tańszy papier przysporzyłaby im cokolwiek gotówki, a gdyby się zakład rozwinął i miał gwarancyę, możnaby kaucye lokować na książeczkach, byłby więc i większy procent, niż z papierów i taka instytucya mogłaby z zysków pewną część rocznie dawać na cele pożyteczne dla urzędników.

Zastanówcie się panowie koledzy nad moim projektem, może przecie znajdą się tacy, którzy i własny i ogólny interes stanu mają na względzie".

Podając powyższe pismo nadmieniamy, że myśl jest dobra i że z naszej strony o ile nas stać na to dalibyśmy takiej instytucyi poparcie moralne i materyalne.

Dr. Stanisław Korytko adwokat krajowy otworzył kancelaryą adwokacką we Lwowie w domu przy ul. Czarneckiego l. 10 na I. piętrze i w kancelaryi tej mieści się także biuro **bezpłatnej porady prawnej dla osób niezamożnych.**

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w wrześniu 1899 zł.	Uiścił w wrześniu 1899 ct.	Uiścił razem zł.	Uiścił razem ct.
1	—	—	28	—
2	—	—	6	—
3	—	—	18	80
4	1	—	18	15
5	—	—	30	75
6	3	05	54	85
7	5	—	80	85
8	3	15	48	75
9	—	—	5	—
10	1	05	19	90
11	—	—	8	50
12	—	—	28	60
13	5	—	91	20
14	—	—	36	60
15	—	—	30	—
16	1	55	25	60
17	—	—	60	—
18	2	—	34	65
19	1	—	18	—
20	4	50	32	70
21	3	—	45	60
22	—	—	27	90
23	—	—	18	20
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	55	9	35
28	—	—	30	—
29	—	—	13	—
30	—	—	17	—
31	—	—	32	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	1	—	14	—
35	1	—	14	—
36	1	—	17	—
37	1	—	17	—
38	—	—	6	—
39		—	6	50
40	—	—	18	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	18	30
45	1	—	18	30
46	1	—	18	30
47	4	40	22	—
	42	25	1307	35

Według obok umieszczonego zestawienia wpłynęło po koniec września 1899 ogółem . zł. 1307·35
Zakupiono losów ogółem za . . zł. 1292·63
Pozostaje nadwyżka . zł. 14·72

Koresp. Redakcyi i Administr.

P. Autor. artyk. „Reorganizacya.“ Dziękujemy. Zużytkujemy następnym razem. Zarazem nadmieniamy, że WPan jest mylnego zdania co do potrzeby powtórzenia artykułu przez inne pisma. Mamy niezbite na to dowody, że wzmianka odniosła skutek. Bliższe szczegóły możemy na żądanie podać listownie.

NADESŁANE.

Pożyczki

dla panów P. T. urzędników, konwersye długów i t. p. przeprowadza się pod korzystnymi warunkami.

Wiadomość: Administracya Gazety Urzędniczej. Lwów Piekarska l. 17.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Medal złoty Medal srebrny

MAGAZYN FUTER

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we Lwowie ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

1—12

Bardzo ważne dla urządzenia domowego!

Po 17-letniej praktyce we Wiedniu, 2-letniej w Krakowie, tudzież za granicą, osiadłem we Lwowie, gdzie otworzyłem

Pracownię krzeseł

w stylu staroniemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim.

Przyjmuję też wszelkie reperacye i roboty, w ten zakres wchodzące, pod bardzo przystępnemi cenami.

Krzesła okładane skórą przerabiam na wyplatane trzciną i przeciwne.

Ręcząc za dobre wykonanie wszelkiej powierzonej mi roboty i licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję

z głębokiem szacunkiem

Józef Różycki

właściciel pierwszej galic. pracowni krzeseł

1—12 **Lwów, ul. Sykstuska l. 60**



Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatem.

½ kl. **Congo**	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	„ 3·—
Kaysow czarna	„ 4·—
Melange de Londres	„ 4·—
Wysiewki herbaciane	„ 1·30
Wysiewki herbaciane najlepsze	„ 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco, opłacone do każdej stacyi pocztowej, 4¾ klgr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo-ziarnista	9·50	„	—·96
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grubo-ziar.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

OPAKOWANIA NIE LICZY SIĘ.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

2—12



Feliks Książkiewicz

Lwów, ul. Jagiellońska 18.

pracownia wyrobów metalowych, istniejąca od roku 1888.

Cenniki na żądanie.

Wszelkie kupony

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Artur Kościcki

„SYRJUSZ"

Skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.

Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.
Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.
Czekolady Kohlera, Suchardа i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 6—?

Waniliję w laseczkach po 20 i 30 c.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct
Rum prawdziwy z Jamajki, butelka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka ¼ litra 50 ct.
HERBATNIKI I klgr. 2 złr.
Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Największy i najtańszy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii.

Poleca najnowsze aparata fotograficzne w cenie od 4·50 do 600 złr. na składzie będące.

Jako specyalność poleca się dla wszystkich tych którzy chcieliby sztuką fotograficzną zająć się:

Najnowszy aparat fotogr. „Wenus" na 6 zdjęć

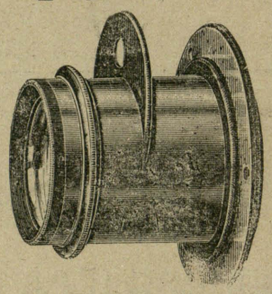

Jest to jedyny aparat fotogr. którym każdy człowiek nie mający **żadnej wiedzy o zdjęciach fotograficznych a nawet i ci którym cierpliwości brakuje** natychmiast zdjęcia piękne robić mogą.

Cena aparatu Wenus z przyborami format wizytowy 10 złr.

Wenus Nr. 2 tylko do widoków 8 złr. 2—6

Dokładna nauka gratis.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Cenniki bezpłatnie, zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

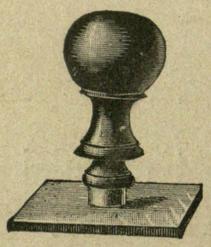

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 3—8
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel BRISTOL (dawniej zwany **Hotel Angielski**)

NOWO OTWORZONE
najtańsze źródło przyborów uniformowych
pod firmą
S. Einschlag
we Lwowie ul. Sykstuska l. 23
4—6 wchód przez sień
przystanek tramwaju elektrycznego
poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.
Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.
Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych
Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie oznajmić, iż nabyłem na wyłączną własność, znany i wzorowo prowadzony
Zakład fotograficzny
J. HENNERA
przy ul. Akademickiej l. 18 we Lwowie.

Spodziewam się zatem, iż Wysoka P. T. Publiczność i nadal memu zakładowi zaufania nie odmówi, zwłaszcza ze względu, że ceny tak zdjęć samych, jak wszelkich powiększeń — a szczególniej dalszych zamówień z dawniejszych zdjęć — odpowiednio zniżyłem.

Kreślę się z pełnym szacunkiem
Józef Popiel
4—4 następca i właściciel zakładu artyst.-fotograficznego
J. HENNERA
Lwów, ul. Akademicka liczba 18.

P. S. Zakład otwarty codziennie od godz. 8 rano do 7 wieczór, w niedziele i święta od 9 rano do 4 popołudniu bez względu na pogodę.

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład
POSŁUGACZY PUBLICZNYCH
Expedycyjno-przewozowy
pod firmą:
Justyn Bilak
ulica Chorążczyzna liczba 5.
(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

4—8 Z szacunkiem *Justyn Bilak.*

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZU MEBLI
ALEKSANDER SALZER
WIEDEŃ
wykonuje przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi okrętem, koleją i drogą kołową
SPECYALNOŚĆ: **SPECYALNOŚĆ:**
wozy meblowe 8·50 metr. długości, 2·50 wysokości.
Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
HAUT i BEGLEITER
dom spedycyjny i komisowy
Lwów ulica Kościuszki l. 13. Lwów
Telefon L. 546. 1—6

Singera maszyny do szycia
Najnowszy i najpoprawniejszy system.
Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.
Dla P. urzędników warunki spłaty przystępne.
Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.
JAN LAURUK, mechanik
Lwów, ullica Halicka l. 6. 7—12

TREŚĆ: Nowy gabinet a sprawa urzędnicza. — Echa sprawy Dreyfusa. — Minister Kaizl contra poseł Kaizl. — Ze sfer pocztowych. — Z eldorada podatkowego. — Mianowania. — Komunikat. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcye **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. października 1899. **Nr. 20.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Piekarska l. 41.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza. **Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.** — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie	2 „	20 „
kwartalnie	1 „	20 „
miesięcznie	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Urzędnik w rodzinie.*)

Pomimo, że ustawicznie pisze się o urzędnikach i sprawie urzędniczej, kwestya ta bynajmniej nie została wyczerpaną. Ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że nie jest ona jeszcze dostatecznie wyświetloną nawet, gdyż walczy się zanadto ogólnikami, a za mało wchodzi się w szczegóły. Jestto w przeważnej liczbie wypadków ślizganie się po wierzchu i dla tego tak często zamiast prowadzić do wyników dodatnich, stwarza ono raczej nieporozumienia.

Sądzę tedy, że nie od rzeczy będzie, jeśli głos w tej sprawie zabierze człowiek sam dostatecznie obeznany ze stosunkami, bo zżył się z niemi, a przechodząc to i owo, poddawał zawsze nietylko własnemu rozstrząsaniu i krytyce fakta z pewnego wyższego stanowiska, w tym celu, by z nich dobyć naukę, ów tak cenny z każdego względu sens moralny.

Aby zrozumieć kwestyę urzędniczą, trzeba przedewszystkiem zrozumieć urzędnika, trzeba poznać warunki, wśród jakich on żyje i pracuje, jego pojęcia, potrzeby, wymagania.

Jest w nim właściwie kilka osób, bo po za urzędnikiem, jest jeszcze osoba prywatna i obywatel. To właśnie powikłanie bywa nieraz przyczyną konfuzyi; sprowadza na urzędnika wiele niezawinionych przykrości. Kontakt zresztą tych kilka osób w jedno połączonych, ma rozmaite swoje odrębne interesa, trzeba nieraz przykrych ustępstw wzajemnych i wyrozumiałości, do której nie dochodzi się zbyt łatwo, bo jest ona dobrowolną rezygnacyą z praw z tego, czy owego słusznie nabytych.

Logiczny porządek rzeczy wymaga, byśmy zastanowili się najprzód nad stanowiskiem urzędnika w rodzinie, bo jasną jest rzeczą, że przychodzi ono na świat bez dekretu urzędowego, że tedy najprzód jest się człowiekiem, członkiem rodziny, a dopiero później, gdy już tak losy nami pokierują, urzędnikiem.

Jak nieraz już i w *Gaz. Urzędniczej* podnoszono, urzędnicy stanowią bodaj najpewniejszą podporę rodziny. Są rozmaite warstwy, których sposób zajęcia utrudnia małżeństwo, albo też takie, które w zbytku pędząc życie, nie czują pociągu do życia rodzinnego. Nie na nich tedy opierać się może rodzina.

Inna rzecz z urzędnikiem... U niego zarówno sposób życia, jak względy materyalne przemawiają za tem, by jak najwcześniej postarał się o ognisko rodzinne. Z jednej bowiem strony życie kawalerskie w zamian za znaczne wydatki daje mnóstwo niewygód i bardzo wcześnie podkopuje zdrowie — z drugiej zaś strony wyczerpująca praca wyradza w urzędniku wcześnie skłonność do uregulowanego życia, do ciszy i spokoju, w której znaleźć mógłby pokrzepienie i słodycz. A do tego celu najpewniej jeszcze prowadzi małżeństwo.

Niestety, jednak życie urzędnika w rodzinie rzadko kiedy odpowiada temu ideałowi, do którego wzdychają kawalerowie. Pod tym względem mamy kilka typów w świecie urzędniczym. Kto ożeni się bogato, może mieć przynajmniej pod względem materyalnym zupełne zaspokojenie wymagań. Tacy urzędnicy stanowią arystokracyę wśród kolegów niezamożnych — z góry patrzą na nich, no, i mają słuszność, bo tamci to zazwyczaj biedaki, pożałowania godni.

Słodycz związków rodzinnych ciężko opłaca urzędnik. Z roku na rok skutkiem bądź to przyrostu rodziny bądź nieuniknionych przejść różnych zwiększają się wydatki, awans zaś nie postępuje nigdy tak szybko, by mógł im nadążyć. Bardzo prędko też wpada urzędnik w przykre położenie finansowe; dochody niewystarczają, pozabiurowej pracy przyjmywać nie wypada, a zresztą tak trudno o nią — zaczyna więc szukać ratunku w pożyczkach i już po spokoju.

Na chlubę urzędników przyznać należy, iż bohatersko umią oni borykać się z losem. Rzadko to bardzo, a na palcach wyliczyć można wypadki, by urzędnik przyparty do muru kłopotami uległ pokusie i dopuścił się nieuczciwości. Dźwigają oni przeznaczenie swe w milczeniu, ale czystymi unoszą je rękami; są zazwyczaj wzorowymi małżonkami i ojcami rodzin, dają społeczeństwu

*) Od jednego z wysokich urzędników, który nie ogranicza się do pracy biurowej, znajduje w sobie dość sił, by poświęcić je pióru, otrzymaliśmy szereg niezwykle cennych artykułów. Rozpoczynamy druk ich od pomieszczonego w dzisiejszym numerze. *(Przyp. Red.)*

w dziatwie swej uczciwe kobiety i dzielnych następców. Wszystko to bolem serdecznym zdobyte w pocie czoła, kosztem dni przepracowanych i nocy bezsennych — wszystko to prawdziwa, a to dziwne, że przez nikogo nie uznana zasługa.

Urzędnik w rodzinie zajmuje stanowisko szacowne. Jest on nadto wytwórcą dodatnich wartości dla społeczeństwa. Z krwi jego i jego potu mnoży się dobro państwowe, materyalne i moralne. Jako typ, jest on — oczywiście nie ma reguły bez wyjątków — uosobieniem cnót domowych i uosobieniem zaparcia się, a więc cnoty błogosławionej w skutkach, jakkolwiek każe ona siebie samego złożyć w całopaleniu na ołtarzu obowiązków.

Nowe ministeryum.

Mamy tedy znowu gabinet urzędniczy — ciało, powołane do życia w tym celu, by wyprowadzić Austryę z chaosu, w który wepchnęły ją gabinety parlamentarne.

Na czele nowego ministeryum stoi hr. Manfred Clary-Aldringen, najmłodszy syn zmarłego ks. Edmunda Clary, dziedzicznego członka Izby panów, urodzony d. 30. maja 1852 w Wiedniu. Ukończywszy studya i służbę jednoroczną, poświęcił się hr. Manfred karyerze urzędniczej. W r. 1888 został jako komisarz powiatowy przydzielony do ministeryum spr. wewnętrznych. W r. 1894 zajął stanowisko radcy rządowego w Celowcu. W grudniu r. 1896 mianowany został prezydentem rządowym Szląska. Od 1 grudnia 1898 pełnił hr. Clary Aldringen funkcye namiestnika w Styryi.

Z grona nowych ministrów największą sympatyą, nietylko u nas ale i wszędzie cieszy się Seweryn Kniaziołucki, któremu powierzono portfel skarbu. Kniaziołucki zawdzięcza świetną swą karyerę własnym tylko zasługom i zdolnościom. Rozpoczął ją jako referent sekcyi hipotecznej Zakładu kredytowego w Wiedniu, skąd przeszedł do kolei Albrechtowskiej, po której upaństwowieniu przeszedł w randze inspektora do kolei państwowych. Gdy br. Czedik ustąpił z kierownictwa jen. dyrekcyi państwowych kolei awansował Kniaziołucki na radcę jeneralnej dyrekcyi i szefa biura prezydyalnego kolei państwowych. Biliński objąwszy tekę skarbu w gabinecie Badeniego, powołał Kniaziołuckiego do swego resortu, gdzie teraźniejszy minister awansował na rzeczywistego szefa sekcyjnego i kierownika biura prezydyalnego. Kniaziołucki liczy lat 48. W kołach urzędniczych posiadł gorącą sympatyę dzięki temu, że wypracowanie ustawy o podwyższeniu pensyj wdowom i sierotom po urzędnikach, jest jego dziełem

Dr. Ernest Koerber, minister spraw wewnętrznych jest synem majora piechoty i urodził się w r. 1850 w Trydencie. Po odbyciu studyów w Therezianum doktoryzował się w 22. r. życia na wydziale prawa i rozpoczął praktykę przy sądzie krajowym w Wiedniu. Następnie przeniósł się do ministeryum handlu i awansował tam w ciągu lat 19. z koncepisty na szefa sekcyjnego. W r. 1896 powołany został jako pierwszy szef sekcyjny do ministeryum spraw wewnętrznych i mianowany przy tej sposobności tajnym radcą. W rok później otrzymał portfel handlu w gabinecie Gautscha. W ubiegłym miesiącu obdarzył go cesarz godnością członka Izby Panów.

Dr. Henryk Wittek po raz trzeci piastuje tekę ministeryum kolejowego. Ur. w r. 1844 poświęcił się także po ukończeniu studyów karjerze urzędniczej. W ministeryum handlu pjął się od najniższych szczebli w górę. Ze stosunkami kolejowymi obznajomiony jest bardzo dokładnie. Uchodzi też za powagę w tych sprawach.

Dr. Franciszek Stibral, kierownik ministeryum handlu, pochodzi z rodziny urzędniczej. Ojciec jego był wyższym urzędnikiem pocztowym Ur. w r. 1854 rozpoczął w 22. r. życia praktykę przy prokuratoryi Skarbu. W r. 1880 powołano go do ministeryum handlu, gdzie szybko awansował na stanowisko szefa sekcyi. Został też odznaczony orderami Franciszka Józefa i Żelaznej Korony.

Dr. Wilhelm Hartel kierownik ministerstwa oświaty i wyznań jest pedagogiem z powołania. Ur. w r. 1839 na Morawach zajął po promowaniu na doktora filozofii posadę marszałka u hr. Lanckorońskiego. W r. 1866 habilitował się jako prywatny docent dla filologii klasycznej na uniwersytecie wiedeńskim. W r. 1875 mianowała go tamtejsza Akademia nauk swym członkiem. W r. 1897 powołano dr. Hartla do ministeryum oświaty na szefa sekcyjnego. Był on także rektorem uniwersytetu wiedeńskiego. Przed rokiem otrzymał godność tajnego radcy, a w maju r. b. wybrany został wiceprezydentem wiedeńskiej Akademii Umiejętności.

Dr. Edward Kindinger, nowy minister sprawiedliwości, ur. w r. 1833 w Medyolanie, rozpoczął działalność urzędniczą jako adjunkt sądowy w Pressburgu. W r. 1876 zajął stanowisko starszego inspektora w Insbrucku. W r. 1884 pozostawał na posadzie prezydenta sądu obwodowego w Trydencie. W r. 1891 otrzymał nominacyę na radcę dworu przy naj. trybunale, a w r. 1896 na prezydenta sądu krajowego w Tryeście. Od r. z. jest tajnym radcą.

Tekę bez teki, czyli godność t. z. ministra dla Galicyi przypadła w udziale dr. Kazimierzowi Chłędowskiemu. Ur. w r. 1843, doktoryzowany na wydziale prawa w Krakowie, wstąpił tamże do prokuratoryi skarbu. Obok zajęć urzędowych poświęcał się gorliwie literaturze i zdobył sobie znakomitą markę jako estetyk, jeden z najznakomitszych dotąd u nas. Przeniesiony do namiestnictwa we Lwowie, został niebawem komisarzem powiatowym, a w r. 1881 ministeryalnym wicesekretarzem w prezydyum ministerstwa. W r. 1885 zdobył sobie godność podkomorzego a w r. 1893 otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

W sprawie pragmatyki.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 18. z r. 1899).

Przystępuję z kolei do drugiego punktu, t. j. do sprawy naruszenia obowiązku subordynacyi wobec przełożonych w stosunkach urzędowych.

Przekroczenia w tym względzie dopuszcza się urzędnik, gdy

a) w czasie urzędowego obcowania z przełożonym znieważa go czynnie lub słownie,

b) lub gdy wyraźnie wzbrania się wykonać otrzymane od przełożonego polecenie w sprawach urzędowych, bez podania uzasadnionego i prawnie dopuszczalnego powodu.

Odnośnie do wypadku pod *a*) podanego należałoby dodać zastrzeżenie, że czyn staje się karygodnym tylko w takim razie, jeżeli on ma wszelkie znamiona obrazy czci, określone w ustawie karnej.

Jako uzasadniony i prawnie dopuszczalny powód odmówienia posłuszeństwa, co do wykonania polecenia przełożonego, uważać należy:

1) Jeżeli przez wykonanie polecenia przełożonego dopuściłby się tem samem urzędnik podwładny występku lub zbrodni w ustawie karnej przewidzianej.
2) Jeżeli polecenie sprzeciwia się wyraźnie obowiązującym urzędnika podwładnego przepisom w tym stopniu, że wykonanie tego polecenia byłoby zarazem przekroczeniem obowiązków urzędowych, za które mógłby podwładny urzędnik odpowiadać w drodze dyscyplinarnej.

Z powyższego wynika, że w razie różnicy zdań między przełożonym a podwładnym, co do sposobu pojmowania ustawy

lub szczegółowego przepisu, podwładny urzędnik winien uszanować zdanie przełożonego i do niego się zastosować, chyba, że przez takie zastosowanie się do zapatrywań przełożonego, naraziłby się podwładny urzędnik na odpowiedzialność w drodze karnej lub dyscyplinarnej.

Sądzę, że w ten sposób byłaby dość wyraźnie pociągnięta granica, dokąd sięga wolność przełożonego i obowiązek posłuszeństwa podwładnego.

Trzeci punkt, zastrzeżony przysięgą służbową, dotyczyłby udziału w tajnych stowarzyszeniach. Naruszenia obowiązków w tym względzie przez przysięgę nałożonych, dopuszcza się urzędnik przez wyraźne, dobrowolne, świadome i bez przymusu fizycznego lub moralnego objawienie woli należenia do tajnego stowarzyszenia, złożone w sposób przez członków tego stowarzyszenia praktykowany i przed osobą lub osobami, do przyjęcia członków tajnego stowarzyszenia wyznaczonemi.

Ostatni wreszcie punkt, który przysięgą służbową objęty być powinien, jest zachowanie godności stanu.

Przekroczenie w tej mierze dopuszcza się urzędnik wtedy, gdy

a) zachowaniem się swojem w miejscu publicznem lub urzędzie wywołuje publiczne zgorszenie,

b) oddaje się nałogowo pijaństwu w tym stopniu, że to dochodzi do wiadomości publicznej,

c) uprawia nałogowo hazardową grę w miejscach i lokalach publicznych,

d) zaciąga długi takie, które według ogólnych pojęć, jako niehonorowe uważane bywają,

e) prowadzi rozwięzłe i niemoralne życie w tym stopniu, że zwraca to uwagę ogółu,

f) dopuści się w ogóle takiego czynu który ściąga nań ogólną hańbę i pogardę.

Na tem byłby wyczerpany szereg przekroczeń obowiązków urzędnika, włożonych nań ewentualnie stosownie ułożoną rotą przysięgi.

Pozostaje tedy do omówienia jeszcze działanie wbrew szczegółowym przepisom i przekroczenie wynikające z rozmyślnego zaniedbania, lub nieusprawiedliwionej lekkomyślności, o czem następnym razem.

Sędziowscy urzędnicy kancelaryjni.

Kraków, dnia 12. paźdz. 1899.

Zdawać by się mogło, że sądowi urzędnicy kancelaryjni należą do wybrańców fortuny. Świadczyłby o tem przynajmniej słaby ich udział we wszelkiej akcyi urzędniczej. Tak np. na łamach *Gazety urzędniczej* bardzo rzadkim spotkać się można z głosami tych urzędników, a wiadomo nam wszystko, że Szanowny Wasz organ każdej słusznej sprawie otwiera swe wrota, jeśli tylko ktoś zechce do nich zapukać.

Chciałbym przynajmniej przygodnie lukę tę zapełnić i dla tego zwracam się do *Gazety urzędniczej* z artykulikiem, który może zechcecie w interesie bardzo ważnej falangi pracą steranych pracowników po mieścić.

Zastanawiając się nad tem, dla czego nowi koledzy tak skropulatnie przestrzegają taktyki milczenia dochodzę do przekonania, że w znacznej części winien temu coraz silniej zarysowujący się rozłam pomiędzy urzędnikami konceptowymi, a kancelaryjnymi. A rozłam ów ma swe uzasadnienie bo koncept dostał reorganizacyę, a kancelarcya — *die Gerichtskanzelei!*

Ale prawda, urzędnicy kancelaryjni dostali coś jeszcze, a mianowicie dostali moralny policzek, bo przy sposobności reorganizacyi Sądów ozwały się u „sfer decydujących“ głosy i uwagi takie, jak gdyby z gruntu powątpiewano o zdolnościach i sumienności owych urzędników. Na szczęście pokrzywdzeni odparli nędzną insynuacyę w sposób najgodniejszy, bo tak dzielnie spisali się przy wprowadzaniu nowej procedury, że rozporządzenie ministerjalne pouczające kierownictwo Sądów, co począć należy z urzędnikami kancelaryjnymi zaniedbującymi się, lub wcale niezdolnymi, nie doczekało się dotąd zastosowania. Wszakże i urzędnicy sędziowscy przyznają to zgodnie, że znaleźli w personalu kancelaryjnym w owym krytycznym czasie znakomitą podporę i pomoc, nieraz bowiem urzędnicy kancelaryjni nawet w dziale konceptowym wyręczać musieli nadmiernie obarczonych urzędników sędziowskich.

Na ministerstwu jednak te dowody zdolności fachowych i ofiarnej pracy nie wielkie sprawiły wrażenie. Ministerstwo przydzieliło nam czynność bardzo rozległą i trudną, z której wywiązujemy się ku naszych przełożonych zadowoleniu. Za co więc traktuje się nas przy każdej sposobności jak najbezwzględniej? A uzna to każdy bardzo dobrze, iż owa surowość nie pochodzi z własnego natchnienia, jeno na postawie poleceń z góry otrzymanych. Datuje to się zresztą nie od dzisiaj.

Oto parę faktów na dowód:

Gdy w r. 1897 robiono przygotowania dla wprowadzenia nowej procedury, wysłało ministerstwo z każdego niemal okręgu sądu kolegialnego po jednym urzędniku sędziowskim, aby się przypatrzyli, jak wygląda sądownictwo w Niemczech, prawie wiernie potem do nas „przeflancowane“... Jeżeli interesowało to sędziów, nierozumiem, dla czego nie miałoby interesować urzędników kancelaryjnych. Wszakże na prawidłowej manipulacyi zależy bardzo dużo i jej właśnie należało się dobrze nauczyć, by nie utykały sprawy o wykonanie. No, a jednak stało się, że z pośród kilku tysięcy urzędników kancelaryjnych, żadnemu nie powierzono tej misyi i tylko reskryptem ministeryalnym polecono, by przy każdym sądzie kolegialnym wprowadzić kursa dla urzędników i praktykantów kancelaryjnych na których wykłady objąłby jeden z urzędników kancelaryjnych.

Jeżeli idzie o jakąś zmianę w dotychczasowem urządzeniu sądowem, to referent ministeryalny może zawsze zasięgnąć zdania instruktora, który był za granicą a nigdy urzędnika kancelaryjnego który zarządzenie osobiście wykonuje, choć rzeczą zbyt jasną, by ją aż motywować potrzeba, że taki urzędnik właśnie najlepiej wie, dzie bucik ciśnie.

Zarządzenie sprowadzania druków zjednej drukarni i to wiedeńskiej — zdaje się było wypływem również doświadczeń za granicą zrobionych.

Rządowi szło o to, aby druki były wszyskie jednakowe a przytem i tanie. — Otóż aby tego dopiąć nie wolno sądom druki wprost zamawiać, ale każdy sąd z osobna musi zamówienie swe skierować do Prezydyum Sądu wyższego. Ono dopiero bada podanie, kreśli pewną część a zestawiszy nareszcie wykaz zapotrzebowania całego okręgu przesyła owo zamówienie drukarni. Drukarnia znowu wykonawszy nareszcie zamówienie zamiast druki wprost posłać, przesyła je znów Prezydyi Sądu Kraj. wyższego, tam rozdzielają całą partyę na mniejsze częśći i wreszcie wysyłają na miejsce przeznaczenia.

Jak nie praktycznem jest takie zarządzenie pojąć łatwo. Pomijam że prezydyum Sądu wyż. niepotrzebnie zostaje obarczone robotą którą przy zwykłych warstwach wszędzie i zawsze tylko woźni dokonywali, lecz jeżeli rząd przez takie zarządzenie marzył o oszczędności to chyba bardzo się przerachował, bo każdy Sąd zamawiając druki na cały rok naprzód musi zawsze więcej zamówić jak gdyby zamawiał w miejscowej drukarni, raz dla tego, że na cały rok naprzód nie można zapotrzebowanie dokładnie obliczyć a powtóre. że zamawiając na rok musi się tedy zabezpieczyć aby w ciągu roku nie zabrakło mu druku. Zresztą druki te są po największej części nie praktyczne, tak, że bardzo często zastępować je trzeba formularzami na prasie odbijanymi. Ale jeszcze o jednej sprawie muszę wspomnić. Oto skutek li-

cznych awansów w ostatnich czasach tak urzędników sędziowskich jak i kancelaryjnych bardzo wielu urzędników dostało poprostu kołowacizny. Zdarza się często taka pretensya że skoro przed dwoma laty mieli X. rangę, to w trzecim roku należy się im bezwarunkowo ranga VIII. chociaż by to życiem przepłacić mieli.

To też niecierpliwość niektórych w tym kierunku posuwa się aż do śmieszności. W Krakowie jest 3 dyrektorów, którzy VIII. rangę dopiero u schyłku swojej 40 letniej służby osiągnęli. Otóż kilku urzędników kancelaryjnych, którzy niedawno jeszcze tornister nosili, a przy ostatnich do IX. rangi przesunięci zostali, tak gorąco pragną zdobyć sobie złoty kołnierz, że albo sami albo przez swoje kobiety ciągle się dowiadują, czy który z tych dyrektorów nie umarł, karku nie złamał, lub w inny sposób zajmowanego miejsca nie opróżnił. Jestto to „zachłanność“, która z moralnej strony usprawiedliwić się nie da — bo jeżeli jedni musieli blisko 40 lat uczciwie i gorliwie służyć — to dlaczego drugi nie może czekać, aż mu się ten starszy ustąpi. Wszak posada nieucieknie a zdobywanie jej za pomocą środków niewłaściwych jeszcze nikomu na dobre nie wyszło.

Życie prowincyonalne.

Na prowincyi stanowią urzędnicy główny, a w wielu miejscach jedyny i wyłączny żywioł inteligentny. Sprawa więc, którą poruszamy, powinnaby ich zająć.

Skutkiem preponderancyi wielkich miast coraz głębszy cień pokrywa prowincyę; zostaje ona wyłączoną od ogólno-światowego obrotu, zabita deskami, skazana jest na własne siły, a te są — jak wiadomo, niedostateczne.

A jednak to życie nie jest znów tak bez treści, tak bezbarwne, ani tak jałowe jakby na pozór zdawać się mogło. Zużywa się w niem duży kapitał inteligencyi i pracy, zużywa się najczęściej z połowicznym tylko pożytkiem, bo w dzisiejszej fazie cywilizacyi całkowitym pożytkiem społecznym to dopiero nazwać można, co dostaje się do powszechnej wiadomości. I nic dziwnego, wszak w takim dopiero razie pośrednio czy bezpośrednio może z danych faktów korzystać powszechność — i to dopiero stanowi właściwe kryteryum pożytku.

Jesteśmy przygotowani na to, że nasz pogląd spotka się z opozycyą. Los to zwykły wszystkiego, co — słuszne. Najłatwiej będzie wytoczyć przeciw nam argument, po który niedaleko sięgać trzeba.

Wszakże — powiedzą — mamy prasę codzienną i peryodyczną i nawet specyalną prowincyonalną.

Bardzo pięknie, ale zamiast z ogólników snuć argumenty, należy zbadać, o ile ta argumen acya ma rzeczywiste podstawy.

Zaczynamy od prasy codziennej. i co prawda, ma ona w dziale korespondencyi i kronikarskim sporo zazwyczaj wiadomości z prowincyi. Niepodobieństwem jednak jest, by one objęły cały ten ruch kolosalny, który przelewa się po kraju, często w bardzo ważnych właśnie momentach swych niewidoczny. Na to potrzebaby nierównie więcej miejsca aniżeli pisma, wydawane w stolicach kraju poświęcić mogą i balast ów wyszedłby naturalnie na niekorzyść innych działów czasopisma.

Tu wchodzi w grę zresztą inna kwestya. Obok samych faktów potrzeba jeszcze kogoś, ktoby je należycie mógł ocenić i kto zechciałby o nich stałe donosić. I tu dopiero napotyka się na trudności, których pokonać nie jest w stanie żadne z naszych wielkich wydawnictw. Za każdą regularną pracę należy się oczywiście stosowne wynagrodzenie, bo dla niczyich pięknych oczu nikt dziś przecież czasu tracić nie będzie, mogąc ów czas sfruktyfikować w sposób rentowny. Już same tedy zasoby materyalne nie dozwoliłyby pismom sprostać tak rozległemu zadaniu. Gdyby jednak nawet znalazły się fundusze, kwestya bynajmniej nie byłaby jeszcze załatwiona.

Chodzi bowiem jeszcze w dalszym ciągu o to, by korespondent był osobą godną zaufania i aby posiadał jaką taką rutynę w wyrażaniu swych myśli. Zapytajmyż teraz, czy to możliwe, by ktoś redagujący np. pismo we Lwowie miał tak dokładne informacye personalne z wszystkich miast i miasteczek, by wszędzie odpowiednią dla swego celu zdołał wyszukać osobistość.

Jestto wręcz niemożliwe.

To też dzisiaj pomimo wszelkich wysiłków o melioracyę działu prowincyonalnego, chroma on w całej prasie, opiera się bowiem przeważnie na przypadkowości Tu i ówdzie ma, dajmy na to, redaktor kogoś, dobrego znajomego, posługuje się więc jego informacyami. Poza tem dostarczają wiadomości przygodni korespondenci i redakcya tylko instynktem kierować się musi, czy można na nich polegać, czy też polegać nie można.

I któż są ci przygodni współpracownicy.

Zazwyczaj zawiść i pochlebstwo. Tak jest. Najważniejsze nawet fakta zostają pominięte milczeniem, ale niechno idzie o to, by komuś choćby najniesłuszniej przystawić stołka, pod kimś dołki podkopać — o, to zaraz znajdzie się korespondent. Znajdzie się on także wówczas, jeśli dla pozyskania sobie czyjejś protekcyi, a nieraz nawet najzwyklejszego wynagrodzenia *in natura* lub *in reluto*, trzeba kogoś wynosić pod niebiosy a pokrzywdzić tem samem prawdę i słuszność.

Naturalnie że taka obsługa dyabła warta. Nietylko nie przynosi ona pożytku, lecz przeciwnie, dotkliwe wyrządza szkody, bałamuci bowiem opinię publiczną, wykoszlawia prawdę, wodą jest na młyn prywaty.

Ale teraz gotów ktoś powiedzieć: Pocóż więc poruszacie kwestyę, która, jak sami wykazujecie, jest wprost nie do rozwiązania. Muru nikt głową nie przebije i samo pismo ś-te powiada, że trudno wierzgać przeciw ościeniowi.

W taki sposób jak dotąd, kwestya ta jest istotnie nie do rozwiązania. Ale jeśli wyobrazimy sobie, że zamiast nędznego informowania pism, powstanie sieć drobnych organów informacyi miejscowej, to wtedy za jednym zamachem wszystkim tym trudnościom łeb uciąć można, jak hydrze stugłowej. Bo wtedy i wyszukać stosowne osoby będzie łatwo i kontrola nad niemi da się przeprowadzić i intencye będą mogły podlegać niezbędnej cenzurze.

Powrócimy zresztą jeszcze do tej sprawy, bo uważamy ją za bardzo ważną.

Reorganizacya urzędów podatkowych.

W dziedzinie stosunków urzędniczych w Austryi, tak pisze do nas jeden z panów urzędników podatkowych, musi być zawsze jakiś Marek, tłuczący się po piekle.

Obecnie rolę tę wzięła na siebie kwestya reorganizacyi urzędów podatkowych, omawiana od dłuższego czasu, ale snać niezbyt jeszcze biska urzeczywistnienia. Zanim się ona ze słowa stanie ciałem, należałoby zastanowić się, jaką ta reorganizacya być ma, by odpowiedzieć celowi, bo skoro raz już klamka zapadnie, będzie zapóźno na dysputę i rekryminacye.

Mojem zdaniem do kardynalnych postulatów też należy, by urząd podatkowy pozbył się nieszczęsnej owej dwuszefowości, ciążącej na nim ku utrapieniu urzędników i szkodzie służbowego toku. Każdy urząd powinien mieć jednego kierownika. Byłby nim starszy urzędnik z tytułem, przyjmijmy, zarządcy (*Verwalter*) w VIII. kl. rangi.

Kasowość powinienby sprawować kasyer wspólnie z kontrolorem — jeden od drugiego niezawisły, obaj jednak solidarnie odpowiedzialni za wszelkie sprawy kasowe. Oczywiście musieliby oni dla zawarowania obopólnej niezależności być w tej samej klasie rangi, wiadomo bowiem, że dzisiej-

szy stosunek zawisłości kontrolora od poborcy, jest bardzo niekorzystny, wielu poborcom sprawia ambaras, a wielu znów kontrolorom daje się we znaki. Kontrolor obecnie skrępowany jest na każdym kroku, poborca bowiem, jako organ kwalifikacyjny kontrolora, ma go, jak się mówi, w ręku.

W dalszym ciągu nasuwa mi się, że ze spraw, przydzielonych urzędowi podatkowemu, stanowczo wyłączony być winien wymiar należytości, który w całości opanować należałoby się oddziałom wymiarowym przy powiatowych dyrekcyach skarbu. Urzędom podatkowym pozostaćby winien jedynie pobór należytości prawnych.

W ogólności powinienby zreorganizowany urząd podatkowy obejmować trzy działy, a mianowicie:

1. *Oddział kasowy.* Obok ściśle kasowych czynności, byłoby rzeczą tego oddziału obliczać i zestawiać podatki i wszelkie należytości do przypisu, nadto zaś tu musiałoby być dokonywane zestawienie rachunku rocznego.

2. *Oddział manipulacyjny* zajmowałby się jedynie obliczaniem tabel gruntowych, oraz likwidowałby należytości państwowe.

3. *Oddział egzekucyjny* miałby za zadanie:

a) egzekwować podatki i inne należytości;

b) przypisywać należytości egzekucyjne.

Nadzór nad wszystkimi działami i kontrola nad niemi, należałaby do zarządcy, który wobec tego, oprócz innych kwalifikacyi, uzdolniających go do sprawowania swego urzędu, powinienby posiadać także egzamin z rachunkowości państwowej. Konieczne to ze względu na rozgałęzioną manipulacyę rachunkową.

Żadna jednak reorganizacya urzędów podatkowych na nic się nie zda bez równoczesnego, a znacznego pomnożenia liczby urzędników. Według mego mniemania, powinnaby ona być zdwojona, gdyż ogromnie pomnożone w ostatnich latach agendy urzędów podatkowych, nie dadzą się w żaden sposób opanować bez wydatnego przybytku w personalu.

Tylko jeśli reorganizacya przeprowadzona zostanie z należytą rozwagą, z dostatecznem uwzględnieniem stosunków i potrzeb, a zwłaszcza z zaprzęgnięciem wystarczającej liczby pracowników do tej ciężkiej taczki, — tylko wówczas prorokować by można urzędom podatkowym normalny tok funkcyi, który dozwoliłby naprawić to złe, jakie dzisiejszy chaos stworzył i stwarza.

K.....

FEJLETON.

Kartka z dziennika starego biurokraty.

(Autentyczne).

. . . . 13. maja 18 . .

Źle spałem ubiegłej nocy. Mówił mi dr. Wątróbski, że jeżeli mniej niż dotychczas pić będę piwa, to sen mój będzie spokojny. Posłuchałem go i zamiast, jak zwykle cztery szklanki, wypiłem tylko trzy, no i spodziewałem się dobrego skutku. A tymczasem spałem gorzej, jak zwykle. Widocznie, ci lekarze na niczem się nie rozumieją, ich cała umiejętność nie jest więcej warta, niż wiedza mego praktykanta, który po raz pierwszy zasiadł do biurka rządowego. On maca na oślep i oni macają, jemu się wydarzy, że na sto głupstw spłodzi raz coś rozumnego i im się trafi, że na stu pacyentów wyleczą jednego n. b. jeżeli mu nic nie brakowało. I nie może być inaczej. Cóż taki lekarz właściwie może wiedzieć. Maca człowieka po brzuchu, stuka, puka, słucha, zagląda i nibyto z tego mądry. To całkiem tak samo, jakbym ja wziął do rąk gruby akt, oglądnął go po wierzchu i bez przeczytania allegatów i priorów decydował o sprawie. To nonsens! Ale istnieje tyle głupstw i niedorzeczności na świecie, to i lekarze mogą istnieć ze swoją dyagnozą, prognozą, terapią, allopatyą, hydropatyą i... antypatyą do zdrowego rozumu. Zawsze powtarzam jedno i to samo, że gdyby n a s nie było, nie mógłby świat istnieć. Na naszych barkach spoczywa wszystko. My jesteśmy osią, około której wszystko wiruje. Niech pęknie oś, to wóz stanie w swym biegu i nie pojedzie dalej. A przecież świat tego uznać nie chce. Głupcy, czy oni wiedzą jakie skarby wiedzy, jakie perły twórczości ducha mieszczą się w tych zapylonych aktach?...

Źle spałem ubiegłej nocy... zaraz ledwie zdrzymałem się, śniło mi się, że przyniesiono mi wykaz restancyi. Patrzę i swoim oczom nie wierzę. W moim biurze zalega 456 spraw! Zimny pot wystąpił mi na czoło, serce uderzało młotem i zbudziłem się. Była zaledwie godzina druga po północy. Nie mogłem usnąć i liczyłem z pamięci ile też istotnie spraw zalega w moim biurze. Może być, że będzie tyle, ile mi się śniło... To tak być nie może, postanowiłem wziąć się na dobre do moich koncypientów. Te leniuchy i nieroby, ot byle tylko psiem swędem dzień przepchać. Układałem sobie perorę, *verba veritatis*, którą im wyczytam i w trakcie tego usnąłem. Ale znowu dręczyły mię przykre senne widziadła. Śniła mi się sprawa Wiercickich z tym lasem, kwestyą graniczną i widziałem jako akt tej sprawy rósł, rósł, podnosił się w górę, aż doszedł do takiej wysokości, że dosięgał sufitu i groził, iż całym swym ciężarem runie mi na głowę. I znowu zbudziłem się, było już nad ranem. Nie mogłem usnąć, zaświeciłem więc świecę i czytałem „Lwowiankę". Nie pojmuję tego, jak mogą ludzie czytać inną gazetę, a nie urzędową. Wszak to najlepsza gazeta. Wszystko w niej ma na sobie urzędowy stempel prawdy, a rozmaitość ogromna. Ot na wstępie mam nominacye, potem idzie bardzo rozumny artykuł o polityce cesarzowej chińskiej, dalej z posiedzenia Rady szkolnej krajowej, kronika, zapiski policyjne, konkursa, edykta itp. Wiem z niej gdzie panują parchy u koni, zaraza pyska u świń, gdzie jest wolna posada akuszerki, krótko powiedziawszy i treść bogata, rozmaitość wielka, a co najważniejsze że wszystko pochodzi ze źródła urzędowego, a więc prawdziwe. Te wszystkie inne piśmidła, to blaga, faramuszka, brednie, kłamią o jakichś wężach morskich, hańbią się wzajemnie, na wyścigi robią plotki, napadają na rząd, krytykują wszystko, fe, same bzdury i nic więcej. Znieść im stempel dziennikarski? No proszę, jeszcze czego im się nie zachciewa! Wolność prasy, swoboda obywatelska, równouprawnienie itp. głupstwami karmią świat i swoich czytelników. Ja tego nie czytam, bo to są brednie, któremi ja, człowiek poważny przejąć się nie mogę. Nie wiem, czy to dla tego, że dziś ta fatalna trzynastka, czy może dla tego, że w nocy źle spałem, cały dzień mi się nie wiodło. Ledwie wstałem z łóżka, czułem że mi coś dolega, a nie wiedziałem co właściwie. Dopiero później przekonałem się, że ubierając pantofle, ubrałem z prawej na lewą, a z lewej na prawą nogę. To szczególne, że tego w pierwszej chwili nie spostrzegłem, ja, który wszystko robię z taką pedanteryą. Przychodzę do biura, a tu panie, formalne kasyno. Zleźli się na kupę, kurzą jak w jakiej wędzarni i baraszkują. Zburczałem ich dobrze i zirytowany zabrałem się do roboty. Irytacya szkodzi mi, czułem cały dzień ból pod łopatkami. Może to śledziona, wątroba albo coś podobnego zaczyna dokuczać. Fatum chciało, że na początek natknąłem na referat tego szaławiły Figielskiego. Mówiłem mu już sto razy, że nad *i*, daje się kropkę, nic nie pomaga! Gdzie jemu tam w głowie kropki! I rób tu z takimi urzędnikami. Ledwie zacząłem czytać referat Figielskiego, włazi mi do biura Cherlakiewicz i oznajmia, że tego roku podaje się o 2-miesięczny urlop, bo musi jechać do morskich kąpiel. Ależ panie — mówię — ja służę już 39 lat i nie byłem jeszcze za rogatką miasta, a pan rok po roku ciągle jeździsz i jeździsz! E — pan radca co innego — mówi on ze skrzywioną miną — i ciało zdrowe i duch niespożyty. A jedź pan, jedź pan, w duchu zaś dodałem na złamanie karku. Nie koniec to mych utrapień w dniu dzisiejszym. Ledwie pozbyłem się Cherlakiewicza, przychodzi niby to kolega po piórze, ale o wiele młodszy odemnie, Nowotorski. Siada sobie wygodnie w fotelu, ćmi jednego papierosa za drugim, aż się duszę w dymie i plecie mi przez dwie godziny androny ni w pięć ni w dziewięć, o polityce, rozwoju stosunków społecznych, pracy organicznej, o rozbudzeniu koleżeństwa i solidarności między urzędnikami, o założeniu jakiegoś *consumvereinu*, o podniesieniu urzędników moralnem i materyalnem itp. Słucham, słucham i myślę sobie, ten człowiek ma bzika, jeżeli nie całego, to co najmniej w trzech czwartych częściach. Co on plecie? Solidarność! Jaka solidarność, z kim ma się urzędnik solidaryzować? Ma on przecież swoje akta, swoje przepisy, ma rząd i z tem się powinien solidaryzować. Poco mu więcej solidarności, poco mu *vereinów*, poco mu czasopism, gazet, jeżeli ma „Lwowiankę" i to ponoś mówią, że nawet dla urzędników po zni-

żonej cenie. Z całem przeświadczeniem mówię, że ten Nowotorski to istny półgłówek. I cóż zrobiłem dziś podczas całego dnia? Prawie nic. Położyłem dwadzieścia dziewięć kropek nad *i* w referacie Figielskiego i na tem *finis*. No i jakżesz to w tych warunkach, z takimi urzędnikami i w tych stosunkach można się pozbyć restancyi. Dobrze, że skończył się ten fatalny trzynasty, może jutro pójdzie mi robota więcej sporo. Kładę się spać, byleby tylko nie śniły mi się znowu... restancye!

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. Namiestnik hr. Piniński wyjechał na kilkudniowy pobyt do Wiednia.

Nowokreowane starostwo w Przeworsku rozpoczyna swą funkcyę, a kierownikiem jego będzie hr. Morstin.

Nowy minister skarbu. Do faktu objęcia teki ministerstwa skarbu przez pana dr. Kniaziołuckiego, przywiązuje wiele osób nadzieje, które oby się spełniły, szczerze pragniemy. Mianowicie przypuszczają, że nowy minister skarbu, jeżeli n. b. będzie się mógł przez czas dłuższy utrzymać na tem stanowisku, wglądnie gruntownie w sprawy do jego resortu należące i sprowadzi uzdrowienie naszych zabagnionych stosunków w sferach skarbowych. Jeżeli to ma istotnie nastąpić, to przedewszystkiem trzeba o tem pomyśleć, że z dzisiejszym zbyt szczupłym personalem nie da się to uskutecznić. Pomnożenie personalu w dziale konceptowym, rachunkowym, reorganizacya i pomnożenie personalu urzędów podatkowych, to są piekące sprawy i jak długo to nie nastąpi, stary, tradycyonalny szlendryan nie przestanie gnieździć się w biurach dykasteryi skarbowej. Byłoby także pożądanem, aby nowy minister skarbu przyspieszył załatwienie sprawy kaucyi służbowych, które są istnym nonsensem. O tych wszystkich sprawach napiszemy jeszcze szczegółowo i obszernie.

Mizerya polityczna. Zapytuje nas jeden z Szanownych P. T. Czytelników, czy zapowiadana szumnie reforma i powiększenie personalu w dziale polityki, skończyć ma się na nowoupieczonych hofratach i 2 posadach radców Namiestnictwa? Na to możemy dać tylko taką odpowiedź:

Cicho, głucho o tem wszędzie...
I jak było, dalej będzie!

Stowarzyszenie konsumcyjne. Otrzymaliśmy kilka listów z zapytaniem, czy nie byłoby na czasie w obec co raz to bardziej wzmagającej się drożyzny artykułów żywności, pomyśleć o zawiązaniu stowarzyszenia konsumcyjnego urzędników we Lwowie z filiami we wielkich miastach prowincyonalnych.

Odpowiedź musi wypaść potakująca, ale kwestya, czy w obec apatyi u naszych p. urzędników, i tej widocznie wrodzonej „c n o t y“, że jeden do Sasa, a drugi do lasa, da się to do skutku doprowadzić.

Pośrednictwo w tej sprawie nie odmawiamy, i gdyby się zgłosiła dostateczna ilość chętnych n. p. 40 do 50 osób, możnaby pomyśleć o zorganizowaniu takiej wielce pożytecznej instytucyi.

W sprawie wydania szematyzmu dla p. urzędników podatkowych otrzymaliśmy stosunkowo dość liczne korespondencye, z których większość zachęca nas do wydania takiego szematyzmu w połączeniu z kalendarzem. W tym względzie dokonują się obecnie obliczenia i jeżeli bez znaczniejszej straty (o zysku nie marzymy) dałoby się to uskutecznić, natenczas przystąpimy do wydania takiego kalendarza.

Pozytywną wiadomość podamy w następnym numerze.

Koresp. Redakcyi i Administr.

Redakcya i administracya „Gazety urzędniczej“ przeniesiona została do domu przy ul. Piekarskiej l. 41, II piętro

Wszystkich tych P. T. Panów, którzy odnośnie do anonsu zamieszczonego w naszem piśmie, w sprawie pożyczek, odnieśli się do nas, uwiadamiamy, że administracya pożyczek nie wyrabia, i wszystkie korespondencye odstąpiła inserującemu się z prośbą o rychłe załatwienie tychże.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Podręcznik dla użytku w służbie przy c. k. Urzędach podatkowych przez Maurycego Reicha, c. k. oficyała podatkowego w Staremmieście jest do nabycia wyłącznie tylko u wydawcy.

Wszelkie kupony
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

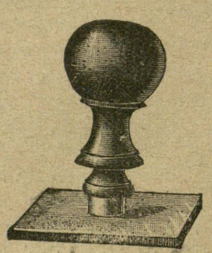

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 4—8
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel BRISTOL (dawniej zwany Hotel Angielski)

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZU MEBLI
ALEKSANDER SALZER
WIEDEŃ
wykonuje przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi okrętem, koleją i drogą kołową
SPECYALNOŚĆ: SPECYALNOŚĆ:
wozy meblowe 8·50 metr. długości, 2·50 wysokości.
Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
HAUT i BEGLEITER
dom spedycyjny i komisowy
Lwów ulica Kościuszki l. 13. Lwów
Telefon L. 546. 2—6



Feliks Książkiewicz
Lwów, ul. Jagiellońska 18.
pracownia wyrobów metalowych, istniejąca od roku 1888.
Cenniki na żądanie. 3—5

Barchany kolorowe i białe

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

HANDEL PŁÓCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY

we LWOWIE, plac Maryacki, hotel Europejski.

Próbki franco.

1–6

Bardzo ważne dla urządzenia domowego!

Po 17-letniej praktyce we Wiedniu, 2-letniej w Krakowie, tudzież za granicą, osiadłem we Lwowie, gdzie otworzyłem

Pracownię krzeseł

w stylu staroniemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim.

Przyjmuję też wszelkie reperacye i roboty, w ten zakres wchodzące, pod bardzo przystępnemi cenami.

Krzesła okładane skórą przerabiam na wyplatane trzciną i przeciwne.

Ręcząc za dobre wykonanie wszelkiej powierzonej mi roboty i licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję

z głębokiem szacunkiem

Józef Różycki

właściciel pierwszej galic. pracowni krzeseł

Lwów, ul. Sykstuska l. 60

2–12

P. T.

Mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że **bieżącego roku otworzyliśmy**

przy ul. Jagiellońskiej l. 2

pod firmą:

W. PRIMUS & S. IGLICKI

MAGAZYN

materyi na meble, dywanów, portyer, firanek, wszelkich dekoracyi pokojowych, mebli stylowych secesyjnych i t. p.

oraz

Własną pracownię tapicerską.

Zaopatrzywszy nasz magazyn w towar doborowy i najmodniejszy z pierwszorzędnych źródeł, pragniemy umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą zyskać sobie zupełne zaufanie i względy Szanownej Publiczności, o co uprzejmie upraszając pozostajemy

z głębokim szacunkiem

Władysław Primus — były długoletni współpracownik firmy Filip Haas i Synowie we Lwowie.

Stefan Iglicki — właściciel magazynu mebli oraz pracowni tapicerskiej w Krakowie.

1–4

Medal złoty **Medal srebrny**

MAGAZYN FUTER

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we Lwowie ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

2–12

Singera maszyny do szycia

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla P. urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK, mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6.

8–12

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład

POSŁUGACZY PUBLICZNYCH

Expedycyjno-przewozowy

pod firmą:

Justyn Bilak

ulica Chorążczyzna liczba 5.

(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Z szacunkiem

Justyn Bilak.

5–8

NOWO OTWORZONE

najtańsze źródło przyborów uniformowych

pod firmą

S. Einschlag

we Lwowie ul. Sykstuska l. 23

5–6

wchód przez sień

przystanek tramwaju elektrycznego

poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.

Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.

Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych

Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.



Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatem.

1/2 kl. **Congo**	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy . . .	„ 3·—
Kaysow czarna	„ 4·—
Melange de Londres	„ 4·—
Wysiewki herbaciane	„ 1·30
Wysiewki herbaciane najlepsze .	„ 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco, opłacone do każdej stacyi pocztowej, 4 3/4 klgr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	1/2 k. —·90
Cuba grubo-ziarnista .	9·50	„ —·96
Ceylon zielona . .	10·—	„ 1·—
„ „ przednia .	10·40	„ 1·04
„ „ grubo-ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aroma	10·75	„ 1·08
Jawa złota . . .	10·75	„ 1·08

OPAKOWANIA NIE LICZY SIĘ.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTA. 3—12



JULIAN SOLIK

przedtem FR. MROZIŃSKI

we LWOWIE, ulica Sobieskiego liczba 7

poleca wszelkie gatunki

FUTER.

Futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów. **Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki. Czapki męzkie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedyńczw i hurtownie, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męzkich, jakoteż damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.

Ceey umiarkowane stale. 1—6

Przyjmuje się futra do przechowania na lato.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Największy i najtańszy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii.

Poleca najnowsze aparata fotograficzne w cenie od 4·50 do 600 złr. na składzie będące.

Jako specyalność poleca się dla wszystkich tych którzy chcieliby sztuką fotograficzną zająć się:

Najnowszy aparat fotogr. „Wenus" na 6 zdjęć

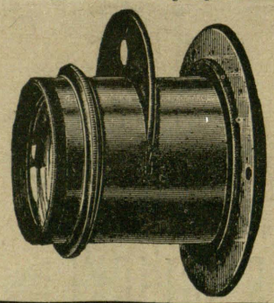

Jest to jedyny aparat fotogr. którym każdy człowiek nie mający **żadnej wiedzy o zdjęciach fotograficznych a nawet i ci którym cierpliwości brakuje** natychmiast zdjęcia piękne robić mogą.

Cena aparatu Wenus z przyborami format wizytowy 10 złr.

Wenus Nr. 2 tylko do widoków 8 złr. 2—6

Dokładna nauka gratis.

Liczne uznania sa w moim handlu do przejrzenia.

Cenniki bezpłatnie, zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

Lineleum dla lokali.
Chodniki z Linoleum.
Dywany z Linoleum.
Linoleum do podkładania.
Tapety do nóg

LINOLEUM CERATA

Fabryczny skład pierwszej austryackiej fabryki w Tryeście.

Fartuszki.
Obrusy.
Ochrony dla ścian.
Podkładki do filiżanek.
Borty do kredensu.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

TREŚĆ: Urzędnik w rodzinie. — Nowe ministeryum. — W sprawie pragmatyki. (Ciąg dalszy.) — Sędziowscy urzędnicy kancelaryjni. — Życie prowincyonalne. — Reorganizacya urzędów podatkowych. — Feljeton: Kartka z dziennika starego biurokraty. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. listopada 1899. **Nr. 21.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 41.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie	2	„	20 „
kwartalnie	1	„	20 „
miesięcznie	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Urzędnik jako urzędnik)*

I.

Aby nie posądzono mnie, że sam urzędnikiem będąc, jako interesowany więc, parcyalności uległem w moich poglądach, wystąpię tu przedewszystkiem ze spostrzeżeniami, które aż nazbyt dobitnie może stwierdzą krytyczny swój nastrój.

Nie moja swoją drogą wina, ani zasługa, że temat daje tak rozległe pole raczej krytycznym niż pochwalnym uwagom.

Trzeba pamiętać zawsze o ustroju władz rządowych w Austryi, o perypetyach, jakie one przebyły w rozmaitych — o biurokratyzmie specyalnie austryackim, który wyrobił się jako owoc centralistycznej przez długie czasy organizacyi państwa, stanowiącego w gruncie zlepek różnych krajów i narodów, mających bardzo często sprzeczne, ba, nie dające się pogodzić interesa.

Rząd musiał kłaść nacisk na to, by stan urzędniczy był jednym z najgłówniejszych środków zespolenia Ztąd to wyrobiła się owa dziwna praktyka, wymagająca odcięcia się urzędników od świata chińskim murem, a w dalszem następstwie poczucie jakiejś dziwnej, bezpodstawnej supremacyi urzędnika nad innymi członkami społeczeństwa.

Postęp czasów dużo rzeczy dokonał, gruntownie jednak nie zdołał zburzyć owych zabytków archaicznych. I jeżeli dzisiejszemu urzędnikowi ma społeczeństwo jako urzędnikowi niejedno do zarzucenia, to przedewszystkiem i najsłuszniej zarzuca mu się, iż nie rozumie on dostatecznie swej roli w społeczeństwie.

Zazwyczaj jesteśmy — mówię o nas, tj. o urzędnikach — okropnie oburzeni, gdy kto nam przypomni odwieczną gadkę o tabakierze i nosie. Przyjemne to niezawodnie nie jest, ale nasza wina, że wywołujemy podobne reminiscencye. Niema zresztą nic ubliżającego w stanowisku tabakiery wobec nosa, bo tak już Pan Bóg chciał, że nos nie został stworzony dla tabakiery, jeno odwrotnie. Trzeba więc tylko pomyśleć że inaczej być nie może — i zastosować się do nauczki ztąd płynącej

Dedukcya w tym wypadku bardzo prosta. Urzędnik zawisł od rządu, a rząd jest-że czem innem, niż wykonawcą woli społeczeństwa, przez samo społeczeństwo powołanym do steru w tym celu, by społeczeństwu wedle najlepszych swych sił i możności służył.

Tak więc cały podwładny rządowi aparat nie ma na celu nic innego, jak tylko świadczenie pewnych usług społeczeństwu. Nie da się więc nawet pomyśleć zdrowym rozumem, by z tego stosunku mógł posłużyć dla urzędnika przywilej starszowania nad społeczeństwem.

Ale w grę wchodzą tu różne czynniki, które niestety wypaczyły nawet tak naturalne i proste pojęcie stosunku urzędnika wobec społeczeństwa To ostatnie daje rządowi z mandatem rządzenia także potrzebną po temu siłę, nie pozostawiając nic z niej dla siebie. Stąd władza rządowa i stąd skoszlawienie prawidłowego stosunku. Pan starosta dajmy na to ma władzę, zdaje mu się więc, że strona przychodząca do niego, powinna potentatowi oddać czołobitność Ale p. starosta zapomina, że ta „strona“ jest jednem ogniwem z owej olbrzymiej masy, która powołała na swe usługi rząd cały, więc i p. starostę — że przeto raczej tej stronie wypadałoby przybrać butną minę, niźli p. staroście.

I zaszczepia się to przewrotne pojęcie w stan urzędniczy od najwyższych jego reprezentantów, aż do najdrobniejszych pionków. I dziwić się tu potem, jeśli publiczność sarka, iż ją ubliżająco traktują — ją, która zajmuje poprostu stanowisko chlebodawcy wobec urzędników demonstrujących wobec niej czczą wyższość!

Byłoby to naturalnie absurdem, gdyby urzędnicy mieli być wystawieni na kaprysy publiczności, ale od tego są ustawy, których ciężar społeczeństwo samo na siebie nałożyło. Społeczeństwo zrezygnowało z wszelkiej subordynacyi urzędnika wobec społeczeństwa; winien on posłuszeństwo jedynie ustawom, które ma wykonywać. Ale pomiędzy wykonaniem, a wykonaniem zachodzi ogromna różnica, a tej niestety urzędnicy nie umią ocenić.

Społeczeństwo nie mogło przecie obmyśleć ustaw w tym celu, aby ukuć bicz na siebie. Urzędnik więc powinien wykonywać je w sposób

*) Zobacz Nr. 20 z r. 1899.

zgodny nietylko z martwą literą, bo w takim razie wystarczyłby w miejscu urzędnika automat, — lecz także zgodnie z duchem czasu i prądem społeczeństwa. A jakkolwiek zdawać się to może bardzo prostą rzeczą, w gruncie jednak nie łatwo daje się uskutecznić W praktyce przynajmniej częściej można słyszeć o takich zastosowaniach ustawy, które zupełnie pomijają zmiany stosunków, warunki lokalne i chwilowe, aniżeli zgodnie z wymaganiami wyższej filozoficznej powiedzmy słuszności, uwzględniają wszelkie czynniki.

I to jest najcięższy, a zasłużony zarzut, zwracający się przeciw urzędnikom.

Z mizeryi politycznej.

Pod powyższym tytułem nadesłano nam artykuł następującej treści:

„Zapewne już sami musieliście zwrócić uwagę na ciekawą polemikę, która w ostatnich czasach toczyła się między lwowskimi pismami w sprawie kaptowania młodych adeptów „politycznej sztuki“.

Że *Lembergierka* według ukazu drukuje androny o raju, jaki znajdzie młodzież w zawodzie administracyjno-politycznym, to mię wcale ani dziwi, ani oburza. Wszak istnieje ona po to, aby podawać do wiadomości ogółu (nb. jeżeli ten ogół chce to czytać) tylko takie rzeczy, które ukuto w prezydyalnych apartamentach pod „Kawkami“. Choćby więc aspirant w służbie rządowej miał wiekować na X lub IX-tej klasie rangi, to *Gazeta Lwowska*, gdy jej każą, będzie się starała wmówić w niego, iż po kilku latach pracy zostanie hofratem. Więcej jak taka godna uznania służalczość zastanawiać może głos rzekomo niezawisłego organu, za jaki żyruje się *Gazeta Narodowa*. Widocznie jednak pokrewność duchowa, wspólne ideały i wspólne cele tego pisma z c. k. organem rządowym, po budziły tę — niegdyś rzetelną orędowniczkę prawdy — do podmuchania w trąbę rządową i to ściśle wedle nut, ułożonych w pałacu namiestniczym. Otóż *Gazeta Narodowa* wzięła w obronę swoją przyrodnią siostrzycę *c. k. Gazetę Lwowską* przed napaścią jednego z pism lwowskich i bając o cudownych widokach w zawodzie politycznym nie zaniedbała także przy tej sposobności okadzić dostojną osobę hr. Pinińskiego dymkiem pochwał za to, że dba o jakość starostów.

W interesie prawdy i tylko prawdy, godzi się najpierw stwierdzić, że czarującą baśń *Gazety lwowskiej* i jej kuzynki *Narodówki* o cudownych widokach w zawodzie politycznym może być w najlepszym razie dobra dla głupich i niedoświadczonych dzieci.

W tym zawodzie bowiem tak jak obecnie sprawy stoją, niema zgoła żadnych widoków a to co uczyniono dotychczas w celu sanacyi stosunków, jest zaledwie kroplą w morzu. Nie będę się wdawał w szczegóły, bo już z samej polemiki pism codziennych „te wielkie widoki odarte zostały z czarującej swej mocy“, zwrócę jednak uwagę na trzy okoliczności.

Pierwszem z nich jest to, że stanowisko starosty w dzisiejszych warunkach może być snadno porównane z łożem Madejowem. Wymagają od niego, aby wyrobił sobie wpływy we wszystkich warstwach społecznych. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, że wysokie sfery pragną tego, aby ich mandataryusz był w powiecie osobą wpływową. Pytanie jednak, jak te wpływy wyrobić sobie można. Dawniej było inaczej, bo skoro starosta i inspektor podatkowy trzymali się solidarnie, to znaczna część zadania była zrobioną, albowiem nasi Polacy mojżeszowego wyznania mając wielki respekt przed tem co się nazywa „podatek“ na skinienie inspektora podatkowego stawali twardo przy p. c. k. staroście. Dziś stosunki uległy niekorzystnej zmianie. Reforma podatkowa wydarła znaczną część dotychczasowego samowładztwa inspektorom podatkowym, a nadto i oni sami znacznie wyemancypowali się z pod wpływów politycznych mandarynów, nie chcąc kalikować na starościńskich organach. Dawniej chłop był głupszy, można więc było wiele zrobić, dziś wobec potężnego ruchu ludowego, trudno się kusić o to. Niegdyś było i więcej szlachty i przy jej pomocy, opłacanej rozmaitymi koncesyjkami ze strony starosty, można było coś zdziałać, dziś szlachta schodzi na dziady.

Gdzie szukać sposobu zjednania sobie wpływów? Byłaby wprawdzie jedna droga... droga wiodąca prosto do celu, ale na tę drogę wstąpić nie można. Sprawiedliwość bez zarzutu, wpojenie w społeczeństwo ufności i poszanowania dla władzy, ale nie kogucim piórem, bagnetem i pałaszem, tylko uczynnością, sumiennem i sprawiedliwem traktowaniem spraw, zrzuceniem z siebie skorupy austryackiego biurokraty i przygarnięciem do siebie tych szerokich i licznych mas społecznych.

Z pozoru niejednemu wydawać się to

FEJLETON.

CIEKAWY DOKUMENT.

(List autentyczny, który widocznie przeznaczony do ekspedycyi, już frankowany nawet, wpadł poza skrzynkę pocztową, a przez niedyskretnego przechodnia podjęty, nam bez koperty do zużytkowania oddany został).

Najdroższa Ciotuniu!

Znając doskonale jej przywiązanie do mnie, oparte zresztą na głębokiej wzajemności, spieszę z przesłaniem raportu, który — mam nadzieję — sprawi łaskawej mej Opiekunce prawdziwe zadowolenie.

Powolny Jej życzeniu, rozpocząłem już praktykę w Namiestnictwie. Trochę lęk brał mnie na myśl o biurze, lecz przekonałem się rychło, że nie taki dyabeł straszny, jak go malują.

Przedewszystkiem spotkałem w biurze niespodzianie bardzo dobrego znajomego, barona Funia. Ciocia znasz go także; to ten sam, co spłukał się w Monaco tak doszczętnie, że teraz biedak musi żyć wspomieniami i pensyą urzędniczą. Na szczęście, uwzględniono jego nieszczęście — widać nawet c. k. władze mają przecie serce — i Funio w przeciągu czterech lat wspiął się tak wysoko, że za jakie dwa lata z pewnością starostować będzie na prowincyi.

Powitał mnie bardzo serdecznie i doskonale o wszystkiem poinformował tak, że już bez obawy spoglądam w przyszłość. Kiedy nie bez pewnego zaambarasowania opowiedziałem mu o mej decyzyi chwycenia się klamki rządowej, gorąco mnie za to pochwalił.

— Mój kochany — prawił — nie mogłeś nic rozumniejszego uczynić. Dla nas nie ma teraz innego ratunku. Hołota rozpanoszyła się; kraj ani myśli o polepszeniu doli swego kwiatu, jakimś nadużywa cudownym sposobem, nas zaś samych pech jakiś prześladuje i łupi ze skóry — przypomnę ci tylko moje fatalne Monaco — gdyby więc jeszcze nie polityka, oczywiście nie ta głupia, co po Wiedniu walczy z wiatrakami, ale ta poczciwa nasza żywicielka — zeszlibyśmy na psy chyba. A tak — spełniamy wielkie cywilizacyjne posłannictwo; przodujemy znowu narodowi i mając władzę w ręku, możemy drwić sobie z głupiego tłumu.

Mówił to, Ciotuniu z takiem przejęciem, z takim zapałem, że byłbym go chętnie odfotografował i posłał Cioci na pamiątkę.

— Proszę ciebie, Funio — przerwałem po chwili — jedno wszakże mnie niepokoi. Tu trzeba pracować, a przyznasz

może tak łatwą do osiągnięcia rzeczą, a jednak praktyka dowiodła, że jest to w teraźniejszych warunkach ideałem niedoścignionym. Na przeszkodzie bowiem do zadzierzgnięcia silniejszych węzłów między starostą, a rozmaitemi warstwami społecznemi stoją na przeszkodzie przedewszystkiem: kierunek polityki rządowej, którą starosta kultywować musi, powtóre zakostniałe formy biurokratyczne, uniemożliwiające wszelki ściślejszy, a na etycznych podstawach oparty kontakt władzy ze społeczeństwem. Odnośnie do kierunku politycznego, musi przyznać nawet adherent rządu, że cechuje ją chwiejność, małoduszność, brak wszelkiej troski o dobro ogółu, a co najgorzej, to brak etyki. Gdy chodzi o osiągnięcie jakiegoś celu, aplikuje się z lubością jezuicką maksymę, że cel uświęca środki, a to w konsekwencyi musi podkopać poziom etyczny tej instytucyi, musi odbić się na całej jej działalności, musi nadać jej piętno politycznej szacherki. W tem miejscu przypomina mi się zdanie jednego z wybitnych posłów do Rady państwa, który określając rozmaite zawody, powiedział o jednem (o którym łatwo dorozumieć się): *Das ist die Schule der Charakterlosigkeit.*

Jaki urzędnik administracyjny wychowa się z praktykanta konceptowego, który już na początku swej pracy zawodowej patrzy nieraz własnemi oczami na rozmaite sztuczki pana starosty i z ust jego, jako swego mentora, słyszy naukę o rozmaitych sposobach i sposobikach do osiągnięcia celu *von Oben* wskazanego ....

Mówią niektórzy, że biurokratyzm u nas już w znacznym stopniu wypleniony został. Jest to bajka, którą można mydlić oczy ludziom nie znającym się na rzeczy. Cała nasza maszyna administracyjna jest na wskróś biurokratyczną, funguje ona w ten sposób jak gdyby jedynym celem jej było fabrykacya zapisanych papierów. Kompletny brak znajomości stosunków i potrzeb ludności, nierozumna i bezcelowa formalistyka, brak wszelkiej inicyatywy, szlendryan i szyberowanie bez końca i miary, oto przymioty cechujące naszą administracyę polityczną. Wobec tego trudno, aby reprezentant politycznej władzy powiatowej miał wpływ na stosunki powiatu, aby między nim i rozmaitemi warstwami społecznemi istniała harmonia i sympatya. Dla tego też ogólnie rzecz biorąc, administracya polityczna jest źle widzianą u ludności, między nią a władzami panuje silny antagonizm i przez to stanowisko starosty staje się z każdym dniem trudniejsze, a będzie ono jeszcze bardziej przykre, gdy walki partyjne zaostrzą się i gdy taktyka prowadzenia walki w należytym stopniu zostanie udoskonaloną. Ci panowie na „górze“ nie chcą tego widzieć i nie chcą o tem wiedzieć, że postęp i oświata musi wywołać pewne ewolucye społeczne. Oni sądzą, że tak jak się rządziło przed laty 50-ciu, że tak można rządzić i dalej. Oprócz tego wszystkiego, co dotychczas powiedziałem, klątwą administracyi politycznej jest brak sił roboczych i z tego to właśnie płyną takie skutki, że cała maszyna pracuje z wytężeniem nad bezpłodnem mazaniem liczb w protokole podawczym.

Nie można wreszcie pominąć jeszcze jednej okoliczności, a to tej, że w żadnym zawodzie urzędniczym nie przynoszą takiego pożytku „p l e c y“, jak w zawodzie politycznym. Często zdarza się tak, że choć głowa pusta, zastąpią ją z pożytkiem plecy, a samo już pochodzenie szlacheckie, koneksye, a jeszcze bardziej tytuł „g r a f a“ daje takie „*ror*“ adeptowi politycznej sztuki, że w biegu do mety, którą jest posada starosty, wyprzedzi wszystkich innych kandydatów, choćby oni posiedli mądrość Salomona, a wytrwałość w pracy właściwą Chińczykom.

Dla tego też próżny trud *Gazety Lwowskiej*, na darmo słowa zachęty *Narodówki*, bo młodzież na to ułowić się nie da. Jak długo stosunki w administracyi politycznej nie zmienią się gruntownie, tak długo człowiek ceniący swoją sumienność i niezawisłość przekonań, niema za czem szukać w zawodzie politycznym.

Tych kilka nowo kreowanych posad radców, którymi okraszono szemat urzędników politycznych, jest tak naiwną łapką, że zaiste tylko równie naiwny na nią złowić się może.

Ważna sprawa.

Mówi się wiele o biedzie w Austryi i nie jest ona istotnie fantazmatem. Tem dziwniejsza, że tak mało robi się dla jej usunięcia, a tak wiele dla jej wzrostu.

Uwagi, które poniżej wypowiemy, mają w danej chwili znamię bardzo aktualne. Świeżo bowiem znowu jeden — dwudziesty! — gabinet austryacki runął i świeżych znalazł następców.

Że gabinety ustępują, to naturalne, a najczęściej i słuszne. Zwykle też bardzo mało żalu pozostawiają po sobie, bo Austrya ma szczególne szczęście do gabinetów nieszczęśliwych. Takim śmiało można nazwać gabinet hr. Thuna, a że np. gabi-

---

praca... samo to słowo brzmi tak po parafiańsku, tak jakoś nie w tonie dobrze wychowanego człowieka... Przytem mniejsza o słowo, ale pracować — czy to możliwe dla nas, z krwią szlachetną w żyłach, z nerwami i z aspiracyami naszemi? Brrr! Na przemiany to krew stygnie mi w żyłach, to ogień bucha do twarzy.

Funio parsknął śmiechem.

— Człowieku — zawołał, przymykając drzwi sąsiedniego pokoju, czy ty od Hohentotów powracasz, czy od Kumczadałów? Nie sądziłem, by tyle w tobie jeszcze pozostało naiwności i bohaterstwa. Bo jeśli takiemi widmami trapiony, zdecydowałeś jednak próbować karyery urzędowej, to istotnie bohaterem nazwać się nie możesz. Bądź jednak spokojny. To nonsens. Czyż wyobrażasz sobie, że rząd tak o niczem nie ma pojęcia, co się dzieje w świecie, iż przypusza nas do klamki po to, abyśmy pracowali? Czyż nie wie on, co światu całemu wiadomo, że my nie jesteśmy urodzeni na pracowników, lecz na panów? Czyżby tak daleko miała już zajść jego ignorancya i jego zła wola? — Nie, zapewniam cię solennie, że tak źle sprawy nie stoją. Dla rządu dosyć, że my dajemy nasze firmy, nasze nazwiska, nasze herby na udekorowanie jego aparatu. Rząd powinien uważać sobie za zaszczyt, iż ma ludzi przyzwoitych pomiędzy urzędnikami, ludzi, których nazwiska tysiące razy więcej warte, niż Bóg wie, co za ślęczenie gminnych indywiduów. A ponieważ na świecie nic za darmo, przeto rząd płacić nam powinien za ów zaszczyt. I tak też jest w istocie, wprawdzie płaca mogłaby być hojniejsza i zdałyby się subsydya na ferbelka w kasynie końskiem, na tinglówki itp. wydatki wynikające z naszej sytuacyi towarzyskiej, ale skoro ich nie ma, postaramy się, aby były. Na razie i to niezłe, co dają.

— Dobrze — przerwałem mu — nie rozumiem jednak, co właściwie dzieje się z robotą?

— Ach, tem — odparł — nie nabijaj sobie głowy. Naturalnie, gdyby do polityki tylko nas ściągano, możnaby o tem mówić. Ale nie zapominaj, co jeszcze ci powtarzam, że my jesteśmy jedynie ozdobą, wspaniałym ornamentem całości. Do roboty są ci biali murzyni, których widziałeś przechodząc do biura. Abyśmy mogli używać swobody do syta, oni ślęczeć winni od rana do nocy. W ten sposób przeprowadza się racyonalny podział pracy: my pielęgnujemy nasze arystokratyczne pochodzenie, a oni pracują. Wszystkie tłuste gratki dla nas są przeznaczone; w zamian za to oni otrzymują ochłapy i okruszki, spadające z naszego stołu. Przecież inny stosunek byłby wprost niemożliwy i nikt sobie nawet wyobrażać nie może, aby było inaczej. Przejrzyj awanse w polityce,

net hr. Badeniego zbyt wielu uśmiechów fortuny nie zaznał, to chyba każdy przyzna.

Sam więc w sobie upadek gabinetu nie bywa dla ludów monarchii zbyt żałosnym wypadkiem. Urzędnicy wobec tego, iż ministerstwa nigdy zbytnią dla nich przychylnością nie grzeszą, mogliby w regule także rychło przeboleć zmianę centralnego rządu, gdyby...

Gdyby nie ta okoliczność, że opłacać to muszą z własnej kieszeni!

Tak jest! Przecież godność ministra nie pozostaje nigdy bez następstw. Pozostawia ona ślad niezatarty, nadając wybrańcowi losu prawo do specyalnej, a bardzo sutej emerytury, wypłacanej z funduszu emerytalnego urzędników państwowych.

A więc my na to płacimy 3 prc od swych poborów, by sami otrzymać wprawdzie bardzo mizerne zaopatrzenie, po wysłużeniu lat przepisanych, lub w razie wcześniejszej nieudolności do służby, ale natomiast aby hojnie wyposażano każdego kto miał to szczęście, iż został na niedługi okres czasu ministrem! Wyjątkowo zdarzało się, że ten, czy ów zrezygnował z owej emerytury. Ale dużo ich nie było. Zdaje się, że licząc na palcach, nie doszło by się do końca drugiej dłoni. Za naszej pamięci o jednym wiemy tylko ministrze, który z dobrodziejstwa owego nie chciał korzystać po ustąpieniu, był to Kazimierz hr. Badeni.

I nawet dziwić się trudno, że ludzie niezamożni, jakimi bywają bardzo często nawet ministrowie uzyskawszy sposobność do poszycia się śliczną emeryturą, korzystają z niej i nawet walczyliby o nią, gdyby stanęły jakie trudności na przeszkodzie.

Ale ten wydatek wedle naszych skromnych obliczeń wynosi bardzo wiele tysięcy zł. rocznie, sumkę więc tak okazałą, że bez wpływu na stan funduszu emerytalnego pozostać nie może.

Dla należytej oceny tego faktu, należy rozstrzygnąć dwie ważne kwestye.

Primo: Czy jest uzasadnionem, by krótka, w ostatnich czasach coraz krótsza działalność na stanowisku ministra mogła tak obfite przynieść państwu korzyści, aby je opłacać trzeba aż dożywotnią a tak wysoką rentą? Nam się zdaje, że tak nie jest. Niezawodnie jest to praca bardzo odpowiedzialna i wyczerpująca, ale w ciągu czasu, gdy ona rozwija się czynnie, wynagradza ją państwo co najmniej dostatecznie. Jeżeliby ktoś na fotelu ministra przez długie lata siły sterał, byłoby rzeczą logiczną, by go wynagradzano wedle dostojności stanowiska i położonych na niem zasług. Ale dzieje ministerstw austryackich pouczają, że mimo, iż nie są to samemi różami usłane stanowiska ministrowie austryaccy wcale nieźle na nich wychodzą — mają przez pewien czas wysokie zadowolenie podtrzymywania gmachu państwa — no i beneficya, o których wspomnielismy, a które przecie przynoszą im wielkie ulgi w spełnianiu obowiązków. Wogóle nie mogą się skarzyć, by ich pokrzywdzono, gdy przyjdzie chwila, iż ustąpić muszą steru innym.

Gdyby jednak nawet tak było i gdyby emerytura ministeryalna była uzasadnioną nawet w wypadku, ktrótkiego urzędowania to jeszcze nasuwa się inna kwestya pod rozwagę, a mianowicie:

Secundo. Czy godzi się aby wydatek na owe emerytury obciążał powszechny etat emerytalny urzędników państwowych?

W najszerszem wprawdzie pojęciu tego wyrazu; jest minister tak samo urzędnikiem, jak dajmy na to, adyunkt podatkowy, ale z miłą odpowiedzią mógłby się ów spotkać kto miałby tyle odwagi i przypomniał urzędującemu ministrowi, że jest urzędnikiem i niczem więcej. Praktyka nadała też stanowisku ministra zupełnie inny niż urzędniczy charakter. Fotel ministeryalny to posterunek przedewszystkiem polityczny. Jednak gdy urzędowanie jest czynnością realną zdążający do wykonania pewnych form pozytywnych, minister do tego, co się zwie robotą, ręki nie przykłada. On ma wykonawców, którym jego jedno słowo nieraz musi posłużyć do zbudowania całego gmachu najmozolniejszych elaboratów. Minister zaś sam musi mieć zwróconą uwagę na zgoła co innego, musi bronić idei rządowej, musi opędzać się atakom opozycyi, w Austryi zaś przedewszystkiem musi lawirować pomiędzy stronnictwami, od tego bowiem przedewszystkiem i prawie wyłącznie zawisła jego egzystencya. Nie ma też on łączności ze stanem urzędniczym i pod tym względem iż w regule poprzednio do niego nie należał. Wyjątkowo tylko urzędników powołuje się do rządu a dlaczego więc urzędnicy właśnie mają ponosić koszta ciągłych zmian rządowych?

Niechaj rząd stworzy sobie odrębny etat dla emerytur ministeryalnych, a wówczas ani słowa nie piśniemy przeciw temu. Ale jeśli po parę ministerstw padać będzie w roku, co możliwe, albo nawet i w nie tak desperackim wypadku, fundusz emerytalny, gotów tak ucierpić, iż wreszcie emerytury dla ministrów trzeba będzie skasować. A przecież my składając ciężko zapracowany obol, mamy prawo domagać się, by do tego nie doszło.

---

a zawsze spotkasz w nich podział na owe dwie kategorye: robotników posuwających po ślimaczemu ze stopnia na stopień i nas, wybrańców, z szybkością strzały podążających ku wyżynom. Czyż nie czytałeś w *Lembergerce* i pokrewnych jej oficyozach świeżo wydanego komunikatu o widokach przy służbie politycznej? Czy nie zrozumiałeś jego prawdziwie politycznej treści, sensu moralnego, który tkwi w nim? Wszystko, co dobrego tam obiecane — to dla nas, a reszta wspaniałomyślnie pozostawiona dla hołoty. Zresztą, co tu wiele gadać! Zobaczysz, za lat parę, gdy ty będziesz już na świeczniku, tamci (wskazał na drzwi przymknięte) siedzieć będą przy tych samych biurkach, przy których ich zastałem przed czteru laty..

Otóż widzisz najdroższa Ciociu, że twój pupil wypromowuje się na prawdziwą ozdobę rodu i narodu. Trzeba tylko nie zasypiać gruszek w popiele. Z mojej strony uczynię wszystko, co możliwe. Funio dał mi już formalny regulamin, którego *stricte* trzymać się myślę. Przychodzić będę do biura punktualnie — o 11-tej, (hołota o 9-tej ma być już na swych miejscach; wypalę kilka pierosów, pogadam z naszymi, potem pójdziemy gdzie na małe śniadanko, potem zaglądnę znowu na chwilę do biura i wypełniwszy jaki kwadransik myślą o tem, by czas prędko minął i przyniósł mi czemrychlej awans, skończę formalną czynność. Popołudnie poświęcę wypoczynkowi, za to wieczorem trzeba będzie koniecznie i rzetelnie pracować w kasynie końskiem, bo to przedewszystkiem zdecyduje o mej karyerze.

Ponieważ działalność tak wszechstronna i wyczerpująca musi pociągać za sobą stosowne wydatki, sądzę więc, że Ciocia w uznaniu mego poświęcenia dla rodziny i kraju, zechce mi podwoić wyznaczone apanaże i przysłać choćby tylko tysiączkę odwrotną pocztą, abym z czem miał zacząć.

Oczekując niecierpliwie łaskawej odpowiedzi, całuję rączki Cioci i pozostaję szczerze oddanym

Lulem.

P. S. Niech tam hrabia Dziunio nie wypuszcza mnie z pamięci. Nie zawadziłoby od czasu do czasu pokazać się we Lwowie i pochodzić trochę koło mego interesu. Tu bardzo lubią także przypomnienia, bo nas jest bardzo dużo i łatwo nieraz tego lub owego stracić z ewidencyi, co sprawia przykrość nietylko protegowanym, lecz i protektorom, ożywionym dla nas jak najlepszemi chęciami.

O organizacyi Urzędów podatkowych.

W skutek artykułu pomieszczonego w poprzednim numerze naszego pisma, otrzymaliśmy list następujący:

„W sprawie organizacyi urzędów podatkowych proszę mi pozwolić, abym objawił moje zapatrywania, bo chociaż zgadzam się ze zdaniem autora, panem K..., nie mogę go jednak pojąć, dlaczego żąda on tylko egzaminu rachunkowości państwowej od naczelników urzędów podatkowych.

Chyba, że musi on mieć już ten egzamin i chciałby z niego korzystać. Skoro według zdania p. K. potrzeba dla naczelnika urzędu podatkowego egzaminu rachunkowości państwowej, to z tej samej racyi nie można pominąć potrzeby egzaminu dla służby politycznej, egzaminu sędziowskiego, skarbowości, ba, nawet z ustaw sanitarnych, a w końcu może i weterynarnych, bo przecież wszystkie te sprawy wchodzą w skład agend urzędów podatkowych, czyli innemi słowy powiedziawszy, żąda pan K.., aby naczelnik urzędów podatkowych był koryfeuszem, którego świat jeszcze nie widział i widzieć nie będzie.

Otóż nie tędy droga do celu.

Dla urzędów podatkowych potrzeba kursów, któreby trwały najmniej jeden rok, a na których wykładaliby ludzie rutynowani i do tego dobrze ukwalifikowani, wszystko to, co do zakresu działania urzędów podatkowych należy. Dopiero po ukończeniu takiego kursu mógłby każdy z frekwentantów składać egzamin, a po złożeniu onego nastąpiłoby przyjęcie na praktykę.

Rozumie się, że jeżeli będą takie wymogi, to wysoki Rząd musi kandydatów rekrutować nie z pośród pisarzy, kalkulantów i t. p., lecz z pośród młodzieży z ukończoną co najmniej 7-mą klasą szkół średnich i dawać im odpowiedne adjutum, bo wątpię, aby dla uzyskania adjutum rocznych 300 zł. aw., a kiedyś potem tytułu ze wszech miar upośledzonego urzędnika podatkowego — bardziej od konia fiakerskiego gnanego i bitego — znaleźli się odpowiedni kandydaci.

Żądanie od obecnych poborców egzaminu rachunkowości państwowej jest zatem nie uzasadnione, bo egzamin rachunkowości państwowej nie obejmuje jeszcze tych gałęzi wiedzy, jakiemi rozporządza poborca, który własną i mozolną pracą dobił się tego stanowiska. Z praktyki nabył on już tyle wiedzy, że może bardzo dobrze kierować urzędem, a jeżeli zdarzają się tu i ówdzie jakieś usterki, to nie z braku wiedzy poborcy, tylko z powodu braku czasu dla nadzoru, albowiem powszechnie znaną jest rzeczą, że poborca, jeżeli chce, aby jaki taki ład w swym urzędzie utrzymał, musi sam pracować z wytężeniem sił w każdej gałęzi i w ten sposób zachęca młodszych do pracy, a zarazem ułatwia im wykonanie żmudnego zadania.

Wobec tego, pytam się, kiedy ten biedny poborca znajdzie sobie tyle czasu, aby mógł każdą przez młodszych współpracowników wykończoną pracę dokładnie przetrutynować i nie dopuścić do żadnej usterki. A czy ma on czas na to, by oddać się studyowaniu skryptów o rachunkowości państwowej, która — biorąc rzecz ze strony praktycznej — na nic mu się nie przyda. Wszak rachunkowość urzędów podatkowych obejmują inkstrukcye kasowe, a znajomość rachunkowości kupieckiej może być chyba potrzebną do lustrowania banków i kas rozmaitych stowarzyszeń, co jednak należy do władz politycznych i autonomicznych, a nie do urzędów podatkowych. *Y.*

KORESPONDENCYE.

Kołomyja, 1. listopada 1899.

Rzeczą jest już niestety pewną, że starosta tutejszy, a obecnie już radca namiestnictwa, p. Seweryn Bańkowski opuści w krótkim czasie nasze miasto. Wiadomość ta w szerokich kołach mieszkańców Kołomyi obudziła uczucia żalu, jakkolwiek z punktu widzenia osobistego radować się należy, iż działalność p. Bańkowskiego znalazła zasłużoną ocenę po chlubnym awansie i przeniesieniu go do centrum krajowej Administracyi, do Namiestnictwa we Lwowie.

Wiem, że *Gazeta urzędnicza* nie postawiła w swym programie hasła schlebiań „grubym rybom“, że zawsze szła drogą niezawisłości, ale wiem także, że obcem było jej zacietrzewienie, które nie uznawałoby prawdziwych zasług i zalet u ludzi postawionych na świeczniku, jeśli ci ludzie istotnie wyposażeni byli w dary intelektualne i przymioty charakteru im podobne i jeśli ich działalność zapisała się dodatnio.

To też z miłem przeświadczeniem spełnienia obowiązku, pragnę w *Gazecie Urzędniczej* dać wyraz uczucia, któremi wszyscy tu u nas przepełnieni są dla czcigodnego p. Bańkowskiego.

Nie pracował on nigdy około ugruntowania swej popularności, ale popularność sama poszła za nim, to bowiem, co działał miało na sobie zawsze cechy zacnego człowieka, prawego obywatela i wytrawnego urzędnika.

Mundur ze złotym kołnierzem nie ścieśnił mu serca, nie uszczuplił horyzontu myśli nie odsunął od pracy, dla której w regulaminie postanowień nie ma.

W sferach urzędniczych Kołomyi dokonał p. Bańkowski zupełnego przewrotu. Zastał tu gromadkę kruków, z których każdy osobno stanowił dla siebie partyę, co pozostawia zwarty solidarny korpus, złączony przyjacielskiem pożyciem i serdecznością koleżeńską, jaka powinna panować w szeregach urzędniczych. Jego to zasługa. Własnym przykładem, dobrem słowem, skrzętnymi zabiegami — potrafił przełamać przesądy i niechęć urzędników do solidarności Pozostaną nam długo w pamięci wtorkowe zebrania w kasynie, których p. Bańkowski był duszą, a które wytwarzał, ciągle nowy kit dla spajania skłonnych do rozluźnienia grupek inteligencyi miejscowej.

Wielkie są zasługi p. Bańkowskiego około miasta. Postęp Kołomyi w latach ostatnich — to głównie jego dzieło, a trzeba zważyć, z jak niedołężnym i trudnym gruntem miał p. Bańkowski do czynienia, ile wysiłków trzeba było, by czegokolwiek dokonać.

Zapisał się też p. Bańkowski w dziejach naszego miasta dziełami niespożytemi, jak ochronka, zakład chorych, nowy kościół. Wszystko to długo czekałoby było urzeczywistnienia, gdyby nie jego inicyatywa, zapobiegliwość i energia.

Jednem słowem działalność p. Bańkowskiego za wzór postawić należy. Gdybyśmy więcej mieli starostów tego pokroju, ileż korzystniej przedstawiałoby się pożycie urzędników — a przecie powinniby oni stanowić jedną niejako rodzinę — i, co najważniejsza, o ileż szybciej wzrastałaby pomyślność kraju! *G.*

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w październiku 1899 zł.	Uiścił w październiku 1899 ct.	Uiścił razem zł.	Uiścił razem ct.
1	—	—	28	—
2	—	—	6	—
3	—	—	18	80
4	1	—	19	15
5	4	10	34	85
6	3	05	57	90
7	10	—	90	85
8	3	50	52	25
9	—	—	5	—
10	1	05	20	95
11	1	65	10	15
12	2	—	30	60
13	5	—	96	20
14	—	—	36	60
15	6	—	36	—
16	1	55	27	15
17	—	—	60	—
18	2	—	36	65
19	1	—	19	—
20	—	—	32	70
21	3	—	48	60
22	—	—	27	90
23	—	—	18	20
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	55	9	90
28	2	—	32	—
29	2	—	15	—
30	3	—	20	—
31	6	—	38	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	—	—	14	—
35	—	—	14	—
36	—	—	17	—
37	—	—	17	—
38	—	—	6	—
39	—	—	6	50
40	—	—	18	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	19	30
45	1	—	19	30
46	1	—	19	30
47	—	—	22	—
	61	45	1368	80

Według umieszczonego zestawienia wpłynęło po koniec października 1899 ogółem zł. 1368·80
Zakupiono w kantorze Sokala i Liliena 1 los Palfiego N. 54.317 za kwotę 63 zł. 10 ct.
Poprzednio zakup. losy za 1292 „ 63 ct. zł. 1355·73
Pozostaje nadwyżka . zł. 13·07

Drobiazgi.

Prezydentem klubu urzędników kolejowych ma być wybrany minister dla kolei dr. Wittek, tak przynajmniej donosi *N. W. Tagblatt*. Pismo to twierdzi, że ze strony klubu przedłożono ministrowi prośbę o objęcie prezydentury i on zgodził się na tę prośbę. Byłby to pierwszy wypadek w Austryi, aby minister w stanie

aktywalnym objął prezydenturę w prywatnem stowarzyszeniu urzędników, jemu podległych. W krótkim czasie ma się odbyć wybór prezydenta kiubu i wybrany nim zostanie p. dr. Wittek. Mógłby on w takim wypadku słusznie używać tytułu minister-prezydent.

Pensyonowani urzędnicy, którzy przed regulacyą płac przeszli w stan spoczynku, zamierzają rozpocząć stosowną akcyę o podwyższenie poborów emerytalnych. W tym celu zawiązał się komitet we Wiedniu, który ułoży cały plan akcyi.

Regulacya płac wojskowych. Według doniesienia pism wiedeńskich, podwyższenie płac oficerskich ma być już rzeczą postanowioną, i *„Neue Freie Presse“* ogłosiła już nawet szemat przyszłych poborów. Poniżej podajemy ów szemat płac, porównując go z poborami urzędników cywilnych, dla lepszego uzmysłowienia różnicy w wysokości poborów. Dodatek kwaterowy wojskowych i dodatek aktywalny dla urzędników cywilnych podano w tej tabeli wedle wymiaru dla miasta Lwowa.

klasa rangi	POBORY wojskowych			POBORY urzędników		
	Płaca	Kwaterowe	Razem	Płaca	Dod. aktyw.	Razem
	złr.	złr.	złr.	złr.	złr.	złr.
XI.	840	352	1192	800	180	980
X.	1020	352	1372	1100	240	1340
IX.	1500	612	2112	1400	300	1700
VIII	2000	808	2808	1800	360	2160
VII.	3000	808	3808	2400	420	2820
VI.	3600	1012	4612	3200	480	3680

Powyższe cyfry zbyt dobrze przedstawiają stan rzeczy, aby do wyciągnięcia z nich stosownych konsekwencyi potrzeba było jeszcze jakich uwag.

NADESŁANE.

KALENDARZ
„LWOWIANKA“
humorystyczny, illustrowany
i informacyjny rocznik XIV.
na rok 1900
już opuścił prasy drukarskie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, składach papieru i trafikach upoważnionych do sprzedaży.
Cena egzemplarza 50 ct.
Z przesyłką pocztową 55 ct.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:
4½% listy hipoteczne
4% „ „ koronowe
5% „ „ premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4% i 4½% listy Banku krajowego
5% obligacye komun. Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

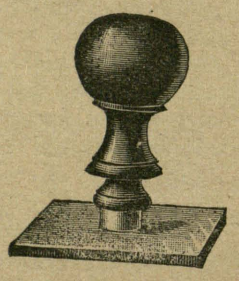
Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 5—8
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel BRISTOL (dawniej zwany Hotel Angielski)


Feliks Książkiewicz
Lwów, ul. Jagiellońska 18.
pracownia wyrobów metalowych, istniejąca od roku 1888.
Cenniki na żądanie. 3—5

Artur Kościcki
„SYRJUSZ“
Skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 3.
Kawy najprzedniejsze od 75 ct. do 1 zł. 10 ct. za ½ klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za ⅛ klg.
Okruchy najlepsze ⅛ klg. 40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/16 klg. 30 ct. ⅛ klg. 60 ct., ¼ klg. 1 zł. 10 ct. ½ klg. 1 zł. 90 ct., na wagę ½ klg. 1 zł. 60 ct.
Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier ¼ klgr. 35 ct. do 75 ct. 7—?
Wanilję w laseczkach po 20 i 30 ct.
Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct
Rum prawdziwy z Jamajki, bnte ka ½ litra 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Likier **ziołowy** à la Chartreuse, butelka ½ litra 50 ct.
HERBATNIKI I klgr. 2 złr.
Herbata tak zwana **BRODZKA** ½ klg. 1 zł. 50 ct.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZU MEBLI
ALEKSANDER SALZER
WIEDEŃ
wykonuje przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi okrętem, koleją i drogą kołową
SPECYALNOŚĆ: **SPECYALNOŚĆ:**
wozy meblowe 8·50 metr. długości, 2·50 wysokości,
Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
HAUT i BEGLEITER
dom spedycyjny i komisowy
Lwów **ulica Kościuszki l. 13.** **Lwów**
Telefon L. 546. 3—6

Barchany kolorowe i białe

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

HANDEL PŁÓCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY

we LWOWIE, plac Maryacki, hotel Europejski.

Próbki franco.

2-6

Bardzo ważne dla urządzenia domowego!

Po 17-letniej praktyce we Wiedniu, 2-letniej w Krakowie, tudzież za granicą, osiadłem we Lwowie, gdzie otworzyłem

Pracownię krzeseł

w stylu staroniemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim.

Przyjmuję też wszelkie reperacye i roboty, w ten zakres wchodzące, pod bardzo przystępnemi cenami.

Krzesła okładane skórą przerabiam na wyplatane trzciną i przeciwne.

Ręcząc za dobre wykonanie wszelkiej powierzonej mi roboty i licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję

z głębokiem szacunkiem

Józef Różycki

właściciel pierwszej galic. pracowni krzeseł

3—12 **Lwów, ul. Sykstuska l. 60**

P. T.

Mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że **bieżącego roku otworzyliśmy**

przy ul. Jagiellońskiej l. 12

pod firmą:

W. PRIMUS & S. IGLICKI

MAGAZYN

materyi na meble, dywanów, portyer, firanek, wszelkich dekoracyi pokojowych, mebli stylowych secesyjnych i t p

oraz

Własną pracownię tapicerską.

Zaopatrzywszy nasz magazyn w towar doborowy i najmodniejszy z pierwszorzędnych źródeł, pragniemy umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą zyskać sobie zupełne zaufanie i względy Szanownej Publiczności, o co uprzejmie upraszając pozostajemy

z głębokim szacunkiem

Władysław Primus — były długoletni współpracownik firmy Filip Haas i Synowie we Lwowie.

Stefan Iglicki — właściciel magazynu mebli oraz pracowni tapicerskiej w Krakowie.

2—4

Medal złoty — Medal srebrny

MAGAZYN FUTER

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we Lwowie ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze

Cenniki na żądanie franco.

3—12

Singera maszyny do szycia

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla P. urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK, mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6. 9-12

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład

POSŁUGACZY PUBLICZNYCH

Expedycyjno-przewozowy

pod firmą:

Justyn Bilak

ulica Chorążczyzna liczba 5.

(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Z szacunkiem

Justyn Bilak.

6 8

NOWO OTWOZONE

najtańsze źródło przyborów uniformowych

pod firmą

S. Einschlag

we Lwowie ul. Sykstuska l. 23

6-6 wchód przez sień

przystanek tramwaju elektrycznego

poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.

Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.

Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych

Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.



Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatem.

1/2 kl. **Congo**	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy . . .	„ 3·—
Kaysow czarna	„ 4·—
Melange de Londres	„ 4·—
Wysiewki herbaciane	„ 1·30
Wysiewki herbaciane najlepsze .	„ 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco, opłacone do każdej stacyi pocztowej, 4¾ klgr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	1/2 k. —·90
Cuba grubo-ziarnista .	9·50	„ —·96
Ceylon zielona . .	10·—	„ 1·
„ „ przednia .	10·40	„ 1·04
„ „ grubo-ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota . . .	10·75	„ 1·08

OPAKOWANIA NIE LICZY SIĘ.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTA.

4—12

KRAJOWA WYSTAWA ROLNICZA I PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE 1877

JULIAN SOLIK

przedtem FR. MROZIŃSKI

we LWOWIE, ulica Sobieskiego liczba 7

poleca wszelkie gatunki

FUTER.

Futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów. **Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki. Czapki męzkie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męzkich, jakoteż damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.

Ceny umiarkowane stale. 2—6

Przyjmuje się futra do przechowania na lato.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Najwiekszy i najtańszy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii.

Poleca najnowsze aparata fotograficzne w cenie od 4·50 do 600 złr. na składzie będące.

Jako specyalność poleca się dla wszystkich tych którzy chcieliby sztuką fotograficzną zająć się:

Najnowszy aparat fotogr. „Wenus" na 6 zdjęć

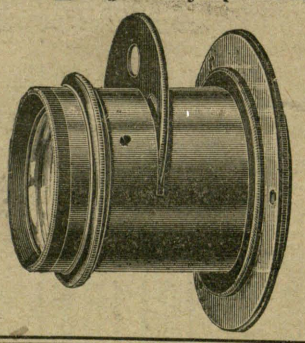

Jest to jedyny aparat fotogr. którym każdy człowiek nie mający **żadnej wiedzy o zdjęciach fotograficznych a nawet i ci którym cierpliwości brakuje** natychmiast zdjęcia piękne robić mogą.

Cena aparatu Wenus z przyborami format wizytowy 10 złr.

Wenus Nr. 2 tylko do widoków 8 złr. 3—6

Dokładna nauka gratis.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Cenniki bezpłatnie, zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

2—6

Fabryczny skład

LINOLEUM CERATA

pierwszej austryackiej fabryki w Tryeście.

Linoleum dla lokali.
Chodniki z Linoleum.
Dywany z Linoleum.
Linoleum do podkładania.
Tapety do nóg.

Fartuszki.
Obrusy.
Ochrony dla ścian.
Podkładki do filiżanek.
Borty do kredensu.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

TREŚĆ: Urzędnik jako urzędnik. — Z mizeryi polityczne:. — Ważna sprawa. — O organizacyi urzędów podatkowych. — Korespondencye. — Komunikat. Drobiazgi. — Ogłoszenia. — Fejleton: Ciekawy dokument.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 15. listopada 1899. **Nr. 22.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 41.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł.	— ct.
półrocznie . . .	2	„	20 „
kwartalnie . . .	1	„	20 „
miesięcznie . .	—	„	45 „
Numer poszczeg.	—	„	25 „

Urzędnik jako urzędnik)*

I.

Wykazałem w poprzednim numerze w najogólniejszych zarysach przymioty dzisiejszego urzędnika, jako urzędnika w najszerszem pojęciu. Spróbujmy je obecnie ścieśnić do ram czysto urzędowych.

Podobnie, jak wojsko, polega także ustrój urzędniczy na subordynacyi. W życiu urzędniczem zasada równości nie może mieć zastosowania. Urzędnicy tworzą jakgdyby wielką armię, która nieustanne walki staczać musi w obronie państwa i prawa. Stąd też nieunikniony podział na szczeble coraz wyższe, znajdujące swe uwieńczenie dopiero we władzy centralnej. Muszą być przecież wyżsi i niżsi, przełożeni i podwładni. Obowiązkiem jest podwładnych słuchać władzy przełożonej, ona jednak winna posłuszeństwo wyzyskiwać tylko dla celów służbowych i to w sposób dla tych celów jak najodpowiedniejszy.

Urządzenie takie w teoryi zbliża się niemal do ideału spójni. Że praktyka odbiega od ideału, to nic dziwnego. Nie masz tak szlachetnego pomysłu, któryby nic nie utracił w wykonaniu. Idzie jednak o to, by pomiędzy teoryą a zastosowaniem odstęp nie był zbyt wielki, bo wtedy wytwarza się kłamstwo konwencyonalne w najnędzniejszej formie.

Niestety, co do organizacyi urzędniczej przestało być dawno tajemnicą, że nie odpowiada ona swemu celowi w zupełności.

Wiele temu winni w równej mierze podwładni — jak przełożeni.

Posłuszny tradycyi, sięgającej odległych czasów, kiedy i położenie socyalne urzędników i stopień ich wykształcenia były zupełnie inne, rząd trzyma się dotąd tej dawnej taktyki, iż stara się przełożonych zmuszać poniekąd do terroryzowania podwładnego personalu.

Przełożony, chociaż równocześnie jest podwładnym innych przełożonych, uważa wobec tego za obowiązek manifestować wyższość swą przy każdej sposobności. O ile to dotyczy służby, nie możnaby ostatecznie nic zarzucić takiemu postępowaniu. Ale wyrabiają się formy owej wyższości nietylko niesympatyczne, szorstkie, poniżające, lecz nawet wprost szkodliwe dla toku służby. Cierpi więc skutkiem tego oprócz interesów osobistych urzędnika podwładnego, oprócz jego spokoju, powagi, którą mieć musi i samoistności, tak cennej zawsze i wszędzie — także tok służby, związany w znacznej mierze z owymi warunkami.

Bezpotrzebne mentorowanie, wyszukiwanie pretekstu do wymówek, wymaganie nadzwyczajnej jakiejś czołobitności ze strony podwładnych, wreszcie — co niestety zdarza się czasami — zemsta w życiu urzędowem, za urazy prywatne, wszystko to rozgorycza i odstręcza nawet bardzo cierpliwych ludzi. I dzieje się, że urząd ten, czy ów, którego członkowie powinni by przecie stanowić jakby jedną rodzinę, przypomina klatki menażeryi, mieszczące gromadę drapieżców, gotowych każdej chwili rzucić się na siebie.

Brak wyrozumiałości ze strony przełożonych jest wielką, zasadniczą wadą, doprowadzającą niejednokrotnie do rozprzężenia. Przełożony, nie powinien ani na chwilę zapomnieć o tem, że sam był podwładnym. Powinien on dobrze znać nietylko obowiązki swych podwładnych, lecz także ich psychologię, a znając ją, powinien stosować się do niej w granicach przepisów służbowych.

Czy jednak dużo mamy takich przełożonych?

Dalej powinien wiedzieć przełożony o tem, iż obowiązkiem jego jest niewyłapywać błędzików podwładnych dla skarzenia, lecz jeśli je spostrzeże, winien skorzystać ze sposobności i udzielić informacyj, aby tym sposobem zachęcić urzędników podwładnych do gorliwej pracy, a zarazem zapewnić im możność pracy produktywnej.

Ale tu znowu zapytać musimy: Czy dużo jest takich przełożonych?

Co zaś najbardziej pozbawia przełożonego sympatyi u podwładnych, to nierówność jego pozycyi. Jowisza udając, gdy z niższymi ma do czynienia, sam znalazłszy się w roli podwładnego przybiera skromną minę, jakby trzech zliczyć nie umiał. Rzadkie są przynajmniej wypadki, by urzędnik zdołał i wobec wyższych od niego zachować poczucie godności własnej, bo tak go nauczyło doświadczenie i tego wymaga się odeń. A tak potężny wpływ ma pod tym względem szablon, że nieraz ci sami co wczoraj jeszcze drwili z podobnego postępowania swych przełożonych i utyskiwali na nie, dziś, zostawszy sami przełożonymi nie umią sobie przyswoić innej metody, lecz jak w dym idą wnet tym szlakiem.

Nie sądzimy zaś, by pomimo wszystko, nie było sposobu pogodzenia najostrzejszych nawet przepisów służbowych, z poczuciem godności własnej i z życzliwem usposobieniem dla podwładnych. Są nawet dowody, iż pogodzić je można; niestety trafiają się one rzadko i należą do wyjątków, choć powinnoby stanowić regułę.

Skutek stąd taki, że nawet w życiu prywatnem podwładny lęka się

*) Zobacz Nr. 21 z r. 1899.

z czemkolwiek narazić sobie przełożonego i stosunek ich towarzyski cechuje się najczęściej obłudą, pokrywającą niezbyt nawet skutecznie wzajemne niedowierzanie, wzajemną niechęć.

Postępowanie przełożonych odbija się wówczas pod każdym względem niekorzystnie na podwładnych.

I nie może być inaczej.

Urzędnik podwładny trapiony jest ciągłą obawą, by mu przełożony słusznie, czy niesłusznie nie popsuł karyery. Wisi nad nim jak zmora tajemnica tabeli kwalifikacyjnej, a brak pragmatyki służbowej pozbawia go wszelkiego środka obrony. Nieraz duch inicyatywy zrywa się w nim i mógłby wiele dobrego zdziałać, ale jak tu wystąpić z inicyatywą, skoro przełożony mógłby ją łatwo zrozumieć jako ubliżenie, jako wdzieranie się w jego atrybucye, jako chęć mędrkowania.

Najwybitniejszą cechą urzędnika podwładnego staje się wobec takich stosunków bierność, granicząca często z apatyą. Robi on to, co zrobić musi, robi tak, jak mu każą, boi się zrobić więcej i lepiej, bo mógłby tem siebie pogrzebać. Bardzo często cała jego usilność zasadza się na podpatrywaniu słabostek przełożonego i schlebianiu im, choćby to nie licowało ani z wymaganiami służby, ani nie leżało w ich interesie. Swoboda zdania, bystrość myśli, sparzywszy sobie kilkakrotnie w początkach urzędowej karyery skrzydła, już się nie kuszą o popis swych dążeń i swych zdolności. Z człowieka staje się ostatecznie maszyna, którą kieruje bożyszcze szymlu.

A ponieważ większość urzędników należy w tym czy owym stopniu do władz przełożonych i równocześnie stoi w rzędzie podwładnych, nurtuje tedy ów system szkaradny w całej organizacyi urzędniczej, niepowetowane przynosząc szkody.

Rząd zaś, jakby nie widział ujemnych skutków, przypatruje się z założonemi rękami dziwnym praktykom i ani myśli zmieniać ich w duchu postępu W sporze podwładnego z przełożonym zawsze ten ostatni ma słuszność. Nie dochodzi się prawa, nie dochodzi się nawet logiki, byle porządek kastowy został ocalony. Stąd owo kacykostwo, rozwielmożnione wśród wyższych urzędników austryackich, stąd nadmierna pewność siebie sprowadzająca ich na bezdroża, stąd brak solidarności w wielkiej rzeszy urzędniczej skazanej zarówno u swych podwładnych jak przełożonych na liczne przykrości i szkody, których unikniętoby, gdyby solidarność istniała.

Przeciw połowiczności.

W każdem racyonalnem gospodarstwie uważa się na to, by intenzywność wkładów szła w parze z wymaganiami potrzeb. Zły to i nieroztropny gospodarz, kto rozpędziwszy się w wydatkach, staje wpół drogi — mimo, że konieczność woła nań, by szedł dalej. Naraża się on tym sposobem na dotkliwe szkody — na tę przedewszystkiem, że wkłady już poczynione nie przyniosą mu dostatecznego zysku. Opłaciłyby się one sowicie dopiero wówczas, gdyby trzymał się odważniejszej polityki w wydatkach, gdyby wiedział, że kto *A* powiedział, *B* dodać musi.

Wyobraźmy sobie, że ktoś dla podniesienia wydatności roli sprawił sobie więcej koni do pługów, lecz nie pomnożył liczby samychże pługów. Czy może być on spokojny, iż wszystko dla osiągnięcia celu uczynił, czy może liczyć na pomyślny rezultat wydatku poniesionego?

Takiego lękliwego gospodarza przypomina bardzo często rząd austryacki. Nieraz ma on, zdawałoby się, myśl szczęśliwą, nieraz ma rozumne zapędy — ale prawie nigdy nie okazuje konsekwencyi w ich wykonaniu, a natomiast prawie zawsze wywiązuje się z nich połowicznym sposobem, tak, że w końcu wykonanie chroma i utyka i owoców, o które szło, nie daje.

W ostatnich czasach rząd ten przyszedł nakoniec do przekonania, że nie można poprzestać na dotychczasowej liczbie urzędników, bo jest ona za szczupła.

Ogromny postęp we wszystkich dziedzinach życia — niezmierny wzrost handlu i przemysłu (chociaż nie u nas), zwiększony dzięki oświacie stopień cywilizacyi, nakoniec naturalny przyrost ludności — wszystko to musiało ogromnie zwiększyć agendy urzędowe.

Rozszerzyły się też one niepomiernie i byłoby wszystko ugrzęzło w zastoju, gdyby pozostawiono sprawy na dawnym stopniu urządzenia.

Rząd nie prędko zrozumiał ową konieczność, ale przecie zrozumiał. Znaleźli się w tym czasie ludzie o tyle bystrego poglądu i o tyle energiczni, iż to, o czem wróble z dawna śpiewały na dachu, przyjęli do wiadomości i zaczęli pracować nad zastosowaniem swych poglądów w praktyce.

Ale tu już zaczęły się gmatwać i dobre chęci i wzrok bystry i wszystkie owe genialne przymioty, jakich dopatruje się prasa oficyalna na usłudze rządu.

Dzisiaj, kiedy do pewnego stopnia owe powiększenia zastępu urzędniczego już są wykonane, bo o ile nam wiadomo mało co już pozostaje do ostatecznego na razie ich przeprowadzenia — można zbadać, czy też one wszystkie zdołają uczynić zadość potrzebom.

Owóż od razu nas uderzyć musi jedna okoliczność, stanowiąca w tym wypadku charakterystyczne znamię.

Powiększenia wydatne objęły tylko sfery konceptowe. Zarówno w polityce, jak w sądownictwie i skarbowości powiększono olbrzymio w stosunku do dawnej liczby zastępy urzędników konceptowych. Że to było bardzo potrzebne, że było nawet konieczne, nie myślimy wcale zaprzeczać. Ale dziwi nas, dlaczego nie powiększono równocześnie w tej samej mierze etatu urzędników rachunk. Wszakże zaprzeczyć się nie da: *1.* że dział rachunkowy należy do podstawowych w gospodarce państwowej; on przecież zawiaduje funduszami państwa i żadna z gałęzi zarządu nie może należycie funkcyonować, jeśli opierać się będzie na niedostatecznie zorganizowanej rachunkowości.

Zaprzeczyć się również nie da, że: *2.* dział rachunkowy wszędzie u nas jest niedostatecznie wyposażony, że władze zarządzające mają stąd mnóstwo kłopotów i że nie mogą należycie wykonywać swej władzy, swych obowiązków wobec społeczeństwa.

Zaprzeczyć się wreszcie i to nie da, że: *3.* skutkiem takich stosunków urzędnicy rachunkowi są dotkliwie pokrzywdzeni w porównaniu z kolegami innych działów. Rząd wymaga od nich studyów (matury), przygniata ich nadmiarem pracy, któremu przy największym wysiłku nieraz podołać nie są w stanie — przy tem jest to praca wysoce odpowiedzialna, której trzeba oddać się z całem zaparciem i której niedokładności odbijają się na skórze pracowników — a przecież dola tych funkcyonaryuszy zarządu państwowego jest wprost ubolewania godną. 15—18, nawet 20 lat pracy bez awansu, na jednej posadzie, wcale do rzadkości nie należy.

Wobec tego urzędnicy rachunkowi będą zmuszeni chyba pójść drogą farmaceutów i ogłaszać stale w pismach przestrogę, by młodzież stroniła jak od ognia, od wstępowania na owe ugory.

Że zaś rząd na dziwnej swej oszczędności w tym kierunku ponosić może jedynie straty — rozumie się samo przez się.

Kalumniatorstwo.

Niedawno temu podnosiliśmy z ubolewaniem, że w kraju naszym dotąd nie została uregulowaną tak ważna kwestya, jak informowanie o życiu prowincyonalnem; że dotychczasowy stan tej kwestyi nietylko nie odpowiada potrzebie, lecz nawet często najfatalniejsze przynosi skutki, pisma bowiem codzienne nie mają przedewszystkiem dość miejsca, by obraz ów odtwarzać dokładnie, a powtóre nie mają możności kontroli nad przysyłanemi relacyami i nieraz mimo najlepszej woli padają ofiarą mistyfikacyi.

W tych dniach właśnie zdarzył się wypadek, jako w sam raz stworzony na potwierdzenie naszych uwag.

Na jeden z sądów wschodnio galicyjskich rzucono nikczemną kalumnię. Pisma przyniosły wiadomość o nieporządkach tam panujących, o zasuspendowaniu dwóch urzędników itp. Wiadomość podano naturalnie *bona fide*. O złą wolę nawet podejrzenia to niema, bo cóż prasę codzienną obchodzi jakiś tam urząd sądowy, lub jego urzędnicy?

A jednak gdy się zważy, iż jak następnie stwierdzono na całej tej pogłosce nie było ani słowa prawdy, że jakiś przyjaciel owego sądu wyssał ją sobie z palca, aby rozmyślnie w opinii publicznej narazić niemiłych mu snać urzędników na szwank, jeśli się to zważy i jeśli uprzytomni się wreszcie, jakie owa historya sprawić musiała na jej ofiarach, wówczas dopiero zrozumiemy, jak bardzo mści się na nas brak skrzętnych, lecz sumiennych informacyj z prowincyi.

Pisząc przed paru tygodniami w tej sprawie, a raczej drukując nadesłane nam o niej uwagi, podaliśmy zarazem sposoby, zapomocą których dałoby się zapobiedz podobnym machinacyom i tu więc już nie wracamy do owej materyi, a chcemy tylko zwrócić uwagę na wnioski, do których nastręcza dość pola wspomniana przykra sprawa.

Jestto objawem bardzo niepochlebnym dla naszego społeczeństwa, ale niestety pozytywnym, że kalumniatorstwo coraz silniej się zakorzenia. Filozof socyalny mógłby bez trudu dotrzeć do przyczyn tej nieszczęsnej epidemii. Ostatecznie da się ona sprowadzić w najdalszych konsekwencyach do źródła wszelkich zboczeń społecznych, do wadliwości dzisiejszego ustroju i niepomyślnych stosunków ekonomicznych. Na takim gruncie zawsze najdziksze instynkta, bujają jak mikroby na schorowanym organizmie.

Ale wykrycie przyczyn najogólniejszych mało da nam jeszcze pociechy. Ani ustrój społeczny, ani stosunki ekonomiczne nie ulegną tak szybkiej i tak gruntownej przemianie, abyśmy się pocieszać mogli, że dziś-jutro będzie już inaczej.

Są bliższe przyczyny, do nich należy rozpanoszony, jak dawniej nie bywało, egoizm. Straciliśmy wiarę w wyższe ideały i wracamy znowu do barbarzyńskiego przekonania, że najlepiej siebie uważać za ową oś, dokoła której i duch kręcić się powinien Światem dla nas jest naturalnie najbliższe otoczenie, a więc usiłujemy je nagiąć do swych celów, a gdy ono nagiąć się nie da, przez zemstę staramy się je choćby sposobem nieetycznym upokorzyć, poniżyć.

W takiej to chwili najbardziej szatańskie rodzą się pomysły i skoro ktoś dość jest dowcipny i zręczny, dość zna stosunków, by módz nadać swemu pomysłowi rozpowszechnienie, wówczas podstępem wciska swe kukułcze jajo do tego, czy owego pisma, wcale nie robiąc sobie skrupułu, iż tym sposobem ściąga moralne tortury na upatrzone ofiary, a zarazem krzywdę wyrządza pismu. Cóż jego to obchodzi? Byle on upiekł swą pieczeń.

Najczęściej na to narażeni są oczywiście urzędnicy. Jako strażnicy prawa i słuszności muszą oni wchodzić w poprzek drogi utorowanej przez nędzne indywidua. Tym sposobem ściągają zemstę i cierpieć muszą za to, iż nie dali się użyć za narzędzie podłości lub innej zbrodni.

To też leży przedewszystkiem w interesie urzędników, by stawiać kalumniatorstwu tamy. A samo prostowanie, choćby zaś nawet i sądowe dochodzenie swej krzywdy tu nie wystarczy. Hydrze trzeba łeb uciąć, nie ogon. Ten potwór kalumniatorstwa szerzy coraz więcej spustoszenia, igrając z czcią i spokojem ludzkim. Konieczną więc rzeczą pomyśleć o tem, by go ubezwładnić.

A nam się zdaje, że innego sposobu tu nie ma, jak zorganizować sumienną i skrzętną reporteryę prowincyonalną, stworzyć dla niej osobne ogniska w sposób, w jaki to swego czasu przedstawiliśmy.

Trudy, a choćby koszty dla takiego celu opłacą się sowicie pod względem moralnym, ubezpieczą cześć i spokój nasz i zdławieniem kalumniatorstwa podniosą poziom moralności.

Ze sfer pocztowych.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„*Was sind eigentlich die Postbeamten*“, wyrzekł raz pewien dygnitarz austryacki. I rzeczywiście wobec panujących stosunków trudna jest na to pytanie odpowiedź. W zasadzie wymaga się od kandydata do praktyki pocztowo-telegraficznej szkoły średnie czyli gimnazyum z egzaminem dojrzałości. Pomimo to mamy wielu urzędników pocztowych nie władających żadnym z języków europejskich! Dla czego? Rzecz bardzo prosta, bo oto ogłoszono konkurs, a po upływie tego mnóstwo kandydatów z odpowiednią kwalifikacyą dostało na swe podania odpowiedź odmowną z powodu braku miejsc. Natomiast rozpisuje Ministerstwo handlu konkurs na te posady dla wysłużonych podoficerów c. i k. armii. Plutonowy lub sierżant, który jest, „*gut ausgebildet*“, zna subordynacyę i jest w łaskach u pana kapitana, dostaje certyfikat na asystenta pocztowego. Otóż kapitan, nie mający w regule sam słabego pojęcia, jakie są wymogi do uzyskania posady urzędnika przy władzach cywilnych, rozstrzyga właśnie w tym względzie o kwalifikacyi podwładnego sobie podoficera. Faktem bowiem jest, że na opinii kapitana polega pułkownik i zatwierdza to, co tamten zaleci. Otóż tu jest to gniazdko, w którem tworzy się embryon owych urzędników pocztowych, znających wprawdzie subordynacyę, umiejących nawet czasami mechanicznie pilnie pracować, ale pozbawionych zupełnie inteligencyi.

Opinia ogółu generalizuje wrażenie, otrzymane przy zetknięciu się z takim panem i dlatego słusznie mógł ów jegomość wykrzyknąć: „*Was sind eigentlich die Postbeamten?*“

Gdyby tak wys. Ministeryum szczerze chciało, łatwoby złemu zaradzić mogło. Są zawody, gdzie od kandydatów „matury“ się nie wymaga. Tam więc pomieścić panów podoficerów z certyfikatem.

Ludzie z wykształceniem szkół średnich stykają się w biurze z kapralami, którzy dumni ze swego stanowiska, kolegom swym niepodoficerom wyższość swoją okazać pragną i wywołują nieporozumienia, a często nawet przykre wypadki.

Nie przeczę, że zdarza się wprawdzie czasem, iż urzędnik podoficer odpowiada w zupełności swemu nowemu stanowisku, ale niestety, te nieliczne wyjątki nie mogą zatrzeć złego wrażenia, jakie ogół tych panów ex dostojników wojskowych wywiera.

Rzeczą więc Ministerstwa jest postępować z urzędnikami pocztowymi logicznie, bo albo chcecie mieć ludzi wykształconych, to bierzcie takich, którzy mają studya, a w tenczas będą urzędnicy mogli powiedzieć, czem są i świat więcej ich poważać będzie lub jeżeli wam wystarcza wiedza feldwebla, to nie przyjmujcie młodzieży, nie rozpisujcie konkursów, po prostu, nie ośmieszajcie się stwierdzeniem waszego pojmowania sprawy, że certyfikat wojskowy ma równy walor z świadectwem dojrzałości! —*I.*—

Z Eldorada podatkowego.

I.

Bezhołowie w urzędach podatkowych.

Gazeta Urzędnicza, której nawet wrogowie nie mogą zarzucić, by chciała szydzeniem podkopywać powagę władzy — przeciwnie, pragnie ona dobrą reputacyę władzy podtrzymać i dlatego wykazuje ujemne strony, jakie wpadają ludziom w oko, owoż *Gazeta Urzędnicza* już od dłuższego czasu przepowiada, że jeśli wielcy menerzy naszej podatkowości nie raczą się opamiętać, to w galicyjskich urzędach podatkowych przyjść będzie musiało ostatecznie do zupełnej dezorganizacyi.

Znajdują się one na najlepszej drodze tej niezbyt ponętnej mety, a znajdują się na niej dzięki światłemu kierownictwu.

Bez uciekania się do statystycznych wykazów może każdy za pomocą pobieżnej obserwacyi urzędów podatkowych przekonać się, iż zachwianą została w nich nieodzowna równowaga pomiędzy wymiarami pracy a zastępem pracowników. Rzecz jasna, że przy największem wysileniu da się pewne tylko *maximum* roboty wykonać. Tymczasem panowie z placu św. Ducha kombinują, jak ów nieopatrzny woźnica, który naładowawszy wóz ciężarami, a przekonawszy się, że jeden bryki nie pociągnie, powiedział sobie, że potrzeba dwóch koni, zaprzągł więc drugiego. Bryka mimo to, jak ugrzęzła w błocie, tak też i nadal spokojnie w niem spoczywała. Nie mogło to pomieścić się woźnicy w głowie; batem tak okładał konie, że zerwały postronki i padły nieżywe. Musiał potem sprowadzać dla wydobycia wozu aż lokomobilę, co naturalnie pociągając już koszta zniszczonej uprzęży i przepadłej pary koni — dotkliwie dało się uczuć jego kieszeni.

Taką właśnie bryką są dzisiejsze urzędy podatkowe. Czego tam na nie nie ponakładano! Zapomniano tylko przyprządz dostateczną liczbę koni. Przymnożywszy pracy do niesłychanych rozmiarów, nie pomyślano sobie, że trzeba obliczyć ekwiwalent przyrostu i do niego zastosować pomnożenie personalu. Wydało się wysokim i jeszcze wyżej utytułowanym woźnicom przy placu św. Ducha, że wystarczy byle jakie pomnożenie, aby módz żądać wykonania wszystkiego, co urzędy podatkowe wykonać powinny.

Wprowadzono też z niemałym aplauzem nową instytucyę uskrzydlonych radców i kazano światu podziwiać ową mądrość, jakby nowa Ameryka została tym sposobem odkrytą Tymczasem odkrycie to jest całkiem marne. W rzeczywistości bowiem jest to tylko nowe stwierdzenie odwiecznej prawdy, że do skrojenia surduta nie powinno się wzywać szewca. Nie mamy animozyi ani do żadnego z „latających radców“ z osobna, ani do wszystkich razem, lecz od początku nie obiecywaliśmy sobie po nich zbyt wiele, gdyż nikt nie może dać więcej, jak sam ma. Ci zaś panowie nie mają ani dość czasu, ani też nie mają specyalnych kwalifikacyj, które dawałyby rękojmię osiągnięcia celu. Ich kontrola nie może tedy odpowiadać zadaniu i nie są oni w stanie udzielaniem informacyi podnieść *niveau* wiedzy fachowej w urzędach podatkowych.

A zresztą śmieszne jest to pozowanie kraj. Dyrekcyi skarbu na wydoskonalenie pracy, która byłaby bez pomocy tych *fliegende Holländer'ów* zupełnie dobrą, gdyby nie stały na przeszkodzie inne czynniki, a mianowicie brak dostatecznej liczby pracowników.

W ostatnich czasach, zapędy kraj. Dyrekcyi skarbu przybrały formę zupełnie już równającą się forsowaniu owych dwóch nieszczęsnych koni przez woźnicę. Przychodzi np. pewnego pięknego dnia nakaz do urzędu podatkowego, by tę a tę pracę wykonać w tym a tym terminie. Kiedy i za czyją pomocą to zrobić, kr. Dyrekcya naturalnie nie wspomina. To już rzecz urzędu. Cóż się więc dzieje? Oto przedłuża się dzienne godziny pracy do 10, ba 12, ba, systuje się nawet wypoczynek niedzielny i hałaj-bałaj, robi się z całym pospiechem, wykluczającym oczywiście dokładność, byle tylko w danym terminie elaborat odszedł do Lwowa.

To jest poprostu niemiłosiernie.

Ale wogóle miłosierdzie wypadło z obiegu w stosunku kraj. Dyrekcyi skarbu do urzędów podatkowych.

Jaskrawe padło na ten stosunek światło w procesie kołomyjskim przeciw defraudantowi Żupnikowi. Wyszło tam na jaw, że urząd podatkowy w Kołomyi peryodycznie od czasu do czasu zwracał się do kraj Dyrekcyi z błaganiem, by pomnożono siły, niepodobna bowiem myśleć o prawidłowem funkcyonowaniu urzędu. Wyszło dalej na jaw, że skutkiem przeciążenia pracą kontrola wewnętrzna w owym urzędzie stała się niemożliwą. Wyszło wreszcie na jaw, że gdy skutkiem braku tej kontroli Żupnik naraził skarb państwa na dotkliwą stratę, kraj. Dyrekcya skarbu zasuspendowała starszego poborcę i kontrolora, następnie zaś zredukowała im pobory o $^1/_3$ część i ściąga z ich płac raty na pokrycie deficytu, powstałego skutkiem malwersacyi Żupnika.

Zestawmy owe błagania nieszczęśliwych kierowników urzędu, przestrzegających, do czego przeciążenie doprowadzić może — błagania, pomijane stale przez kraj. Dyrekcyę milczeniem — zestawmy powtarzamy z zasądzeniem owych urzędników na pokrycie szkody, której chcieli zapobiedz, a potem zapytajmy, poco właściwie istnieje jakaś etyka na świecie?

W każdym razie nie po to, by uchyliła przed nią głowę kraj. Dyrekcya skarbu.

Bryka grzęźnie w błocie, więc zapracowują się na śmierć konie, które ją wydobyć nie są w stanie.

Ejże, dojść gotowo do tego, że później i lokomobilą nie wyciągnie się owej bryki z błota!

II.

W sprawie organizacyi c. k. Urzędów podatkowych.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zmuszony jestem odpowiedzieć na artykuł pt.: „O organizacyi Urzędów podatkowych“, napisany odnośnie do mego artykułu w tej sprawie.

W artykule umieszczonym w poprzednim numerze dziwi się pan Y., że zdaniem moim powinien zarządca urzędu podatkowego posiadać egzamin rachunkowy. Widocznie autor musi być poborcą i obawia się wertowania skryptów, ale może być spokojny — bo ci co obecnie piastują posady poborców, nie potrzebowaliby składać tego egzaminu. Jedynie w przyszłości dla osiągnięcia posady w IX. klasie rangi byłby egzamin rachunkowy wymagany jako wyższy egzamin. Wskutek wymagania tego egzamininu od kandydatów ukończonych szkół średnich i nadania p aktykantom bezzwłocznie wyższych adjutów, poziom wykształcenia urzędów podatkowych znacznieby się podniósł.

Rzeczywiście, że ustanowienie odpowiednich kursów byłoby bardzo wskazane. Ustawy kasowe są niewyczerpujące, a obecnie w drobiazgowych przepisach trudno się zorjentować, dlatego też egzamin rachunkowy wcale nie byłby zbyteczny, zwłaszcza że wówczas urzędnicy podatkowi mogliby, mając wymag ne studya, kompetować o posady urzędników rachunkowych. Rozumi się, że materyał kandydatów byłby w takim razie bez porównania lepszy.

Byłoby również bardzo praktyczne, gdyby ustanowiono „latających poborców“, którzyby jeżdżąc po wsiach, odbierali podatki w oznaczonych terminach. Im byłaby również powierzoną kontrola nad egzekutorami. Obecny system indywidualnego poboru bezwarunkowo chybiony, gdyż ludzie niechcąc kilka mil iść piechotą, czekają dopiero na egzekucyę, podczas której podatki płacą. W rzeczywistości zatem egzekutor z naczelnikiem podatki odbierają.

W końcu muszę zaznaczyć, że znowu poborca nie jest tak przeciążony pracą, jak pan Y. sądzi, przydział bowiem czynności

zależy od niego, zatem zazwyczaj jakąś małą czynność po za perceptą sobie zostawia, a częstokroć zajmuje się tylko prezentowaniem aktów i odbieraniem podatków, które jak wiadomo, w jesieni płacą. Wogóle stanowisko poborcy jest jeszcze dosyć znośne, lecz innych urzędników wprost fatalne i organizacya urzędów, jak skreśliłem, jest konieczną. Zresztą to rzecz zapatrywania.

K.

III.

Przed paru laty poruszyłem w łamach „Gazety urzędniczej“ sprawę koniecznej potrzeby reorganizacyi urzędów podatkowych w sposób obecnie omawiany i ówczesny artykuł spotkał się zaraz w następnym numerze z zarzutem, „coby robił zarządca, wszak na sekatury poborca ma i teraz dosyć czasu“.

Z autorem tego pokroju dysputa niepodobna, gdyż pisząc to, pisał albo bez zastanowienia, albo nic też nie rozumiejący służby, zatem w pierwszym i drugim wypadku nie dorósł do dysputy.

Poruszona obecnie sprawa reorganizacyi urzędów jest tak piekącą i tak doniosłego znaczenia, że winnaby być traktowaną poważnie i bez próbnych eksperymentów. Dzieło całe należałoby dobrze obmyśleć i wprowadzić od razu bez potrzeby wydawania dodatkowowych rozporządzeń, objaśnień, które zwyczajnie każdą sprawę tylko zaciemniają. W tym celu powinna być zwołana ankieta, bo obmyślenie organizacyi nie można poruczyć ludziom, pracującym przy biurkach w kierujących władzach, oni bowiem chociaż zdolni i z przepisami bardzo dobrze obeznani, ale nie mają dokładnego pojęcia ani o rozmiarze pracy ani o zadaniu i odpowiedzialności urzędów podatkowych. Ci panowie znają jedynie urzędy podatkowe z okólników przez siebie referowanych, lub też jadąc na letnią wycieczkę w przejeździe przez małe miasteczko ze szyldu i orła poznają Urząd podatkowy. W ankiecie, którą zwołaćby należało, zasiadać winni ludzie pracy, a nie ci, którzy szukają uznania u przełożonej władzy g ętkim karkiem, ukłonami, ciągłemi jazdami i czernieniem tak podwładnych, jak i równorzędnych, a nawet i przełożonych. Tacy nie są filarami służby, ale przeciwnie, ci co pracują cisi, spokojni bez nadziei uznania oraz przygotowani na ciągłe naganiania lub na zarzuty „my pana nie znamy“. Zarzut „my nie znamy pana“ acz istotnie zdarzał się, jest przecie śmieszny, bo nie ma wszakże pauszałów na jazdy i przedstawiania się tj. dawania się poznać, ewentualnie zbierania plotek.

Wprawdzie taki nie jeżdżący nie otrzyma ani potrzebnego pomnożenia personalu, ani zapomogi, ani też odznaczenia, ale sam z czystem sumieniem może powiedzieć sobie: robię to, co do mnie należy.

Przy reorganizacyi urzędów podatkowych idzie o dwie najważniejsze kwestye, a mianowicie o uproszczenie manipulacyi i udogodnienie stronom, dalej potrzebnem jest uregulowanie stosunku urzędów podatkowych do starostw, a tem samem zwolnienie urzędów podatkowych od dotąd im narzucanych nadzwyczajnych obowiązków. Zarazem jest rzeczą konieczną podniesienie znaczenia urzędów podatkowych, gdyż przy obecnym ustroju zdarza się, że tacy ludzie, którzy wyciąwszy przepisaną ilość „einzyków“ i dochrapawszy się z kaprala stanowiska, pragną imponować urzędnikom podatkowym mimo, że nie tylko rangą ale też inteligencyą są o wiele niżsi od nich. Były nawet takie wypadki, że pan ex kapral podpisywał w zastępstwie starostę na poleceniach do urzędów podatkowych i to nb. bez wiedzy kierownika władzy politycznej.

Że w całej Austryi jest niemożliwym jednolity ustrój urzędów podatkowych, to przyzna każdy, kto zna nasze stosunki, zatem dla Galicyi musi być opracowaną organizacya zastosowana do stosunków tego kraju.

Jasną jest także rzeczą, że do obrad nad kwestyą reorganizacyi urzędów podatkowych powołaćby należało w pierwszym rzędzie urzędników podatkowych, którzyby sprawę roztrząsali pod przewodnictwem krajowej władzy. By celu nie chybić, należałoby członkom ankiety pozostawić swobodę wyrażania przekonań, takby mogli sumiennie i bez wszelkich dla siebie złych następstw omówić kwestye drażliwe i krytykować obecny ustrój.

W końcu podnieść muszę, że w razie zwołania ankiety pp. członkowie i o tem pamiętać powinni, aby i urzędnicy podatkowi mogli korzystać z dozwolonych w Austryi niższej, a tylko galicyjskim urzędnikom podatkowym niedostępnych corocznych urlopów dla wytchnienia i poratowania zdrowia. Wszak ten, co pracuje cały rok w dusznej i fetorami nasyconej atmosferze, a do tego w ciasnych i nieodpowiednich lokalach snadniej potrzebuje odetchnąć świeżem powietrzem, niż ten, któremu za biuro służą salony.

* * *

Po ukończeniu dyskusyi o tej sprawie przez p. Urzędników podatkowych nie zaniedbamy wyrażenia naszej opinii w tej ważnej kwestyi.

Drobiazgi.

Pomnożenie personalu. Po długich korowodach zgodziło się wreszcie Ministerstwo skarbu na pomnożenie posad w etacie urzędników skarbowych dla stałych podatków. W klasie rangi VI. (starsi radcy skarbowi) kreować będą nowych posad 5, w VII. klasie rangi (radcy skarbowi) 7 posad, w VIII. kl. rangi (starsi insp. podatkowi) 25 posad, w IX. kl. rangi (inspektorowie podatkowi) 8 posad, w końcu w X. klasie rangi (koncepistów) 12 posad. Na razie co do tego ograniczamy się na tej kronikarskiej wzmiance, z tą uwagą, że w bliskiej przyszłości poświęcimy tej sprawie więcej miejsca.

Gazeta Lwowska, ten szanowny c. k. organ rządowy, a raczej jego podstarzały redaktor mógłby się był przez długi szereg lat swej dziennikarsko-literackiej karyery nauczyć więcej oględniejszego sposobu wyrażania się o urzędnikach. Widocznie pan redaktor posługuje się już stylem prezydyalnym krajowej Dyrekcyi skarbu, skoro w numerze 257 z 11. listopada 1899 jest w kronice artykulik poczynający się od słów: **Służba podatkowa pierwszej instancyi** otrzymała — jak się dowiadujemy — znaczne pomnożenie personalu i polepszenie stosunków awansu itd.

Czy byłemu urzędnikowi c. k. Namiestnictwa, a dzisiejszemu panu redaktorowi dotąd nie wiadomo jaka istnieje różnica między sługa a urzędnikiem? Jeżeli tak jest istotnie, to znaczy, że pan redaktor bez zamiaru ubliżenia urzędnikom, jeno z nieświadomości przepuścił w c. k. organie niestosowny wyraz „służba“, to zawołać się godzi: *Difficile est satyram non scribere*!

Kosztów komisyjnych — tak pisze nam jeden z urzędników — za reklasyfikacyę domów i szkody elementarne dotychczas jeszcze urzędnicy podatkowi nie otrzymali. Rachunki i operaty zalegają niektóre od **1½ roku**, na czem i strony i urzędnicy cierpią. Czy Wp. Korytowski nie ma na to lekarstwa w swej aptece?

(Od nas musimy zauważać, że rachunki zalegają prawdopobnie nie w krajowej Dyrekcyi skarbu, lecz gdzie indziej.)

Z Krakowa otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

„Socyalna polityka, której duch przenika obecnie wszystkie nowożytne instytucye uznała spoczynek niedzielny za niezbędny postulat nietylko dla ludzi pracujących fizycznie, ale także i dla ludzi zajętych pracą umysłową. Wprowadzono go przymusowo nie tylko w zawodach, w których wolna konkurencya skłonną jest w celach wyzysku eksploatować siły najemne, ale także w zawodach zatrudniających pracowników umysłowych. Pod naciskiem opinii publicznej, zaprowadziło państwo dla swych funkcyonaryuszów spoczynek niedzielny, ale pomimo to instytucya sądowa z r. 1897 postanowiła wyraźnie w §. 13, iż w niedziele i święto Bożego Narodzenia służba sądowa spoczywa — to jednakże u nas w Krakowie postanowienie pozostało dotychczas martwą literą i to nie ze względu na rzeczywistą potrzebę, gdyż prawdopodobnie tok spraw nicby na tem nie ucierpiał, gdyby urzędnicy tak sędziowscy jak i kancelaryjni dzień niedzielny poświęcili na odpoczynek i praktyki religijne, dó których obowiązanym jest każdy chrześcianin. To lekceważenie święta powoduje niewątpliwie, że indyferentyzm religijny szerzy się nie tylko wśród warstw ludowych, ale niestety ogarnia także sfery inteligentnych pracowników, u których często nadmierna praca umysłowa zabija wszelkie myśli, wychodzące po za sferę zaspokojenia potrzeb ciała. Smutno, że dla urzędników stojących na straży życia, mienia, wolności i czci obywatelskiej — dla ludzi, od których

wymaga się nietylko ciężkiej pracy, ale nadto i bystrości i świeżości umysłu, trzeba dopiero wywalczać prawa podyktowane elementarnemi zasadami sprawiedliwości i hygieny — prawa wyraźnie ustawą uznane — a smutniej jeszcze, że trzeba to czynić w Krakowie tem środowisku życia umysłowego i religijnego.

Na te nienormalne stosunki zwracamy uwagę p. prezydenta Czyszczana, którego pieczołowitość o dobro podwładnych mu urzędników jest znaną i spodziewamy się, że da on możność funkcyonaryuszom sądowym spełnienia trzeciego przykazania: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“, co tem łatwiej można przeforsować, że jedynym przeciwnikiem tego jest prezydent Brason, który oprócz siebie i swoich synów nikogo znać nie chce. Mówią, że ten pan dla nikogo nic dobrego nie zrobił. Również i zaprowadzenia jednorazowego urzędowania sprzeciwiał się on tak długo, aż wreszcie pod naciskiem opinii publicznej musiał ustąpić.

NADESŁANE.

KALENDARZ

„LWOWIANKA“

humorystyczny, illustrowany
i informacyjny rocznik XIV.

na rok 1900

już opuścił prasy drukarskie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, składach papieru i trafikach upoważnionych do sprzedaży.

Cena egzemplarza 50 ct.

Dla P. T. Abonentów „Gazety Urzędniczej“ cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztową wynosi 25 ct.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy odwrotną pocztą.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

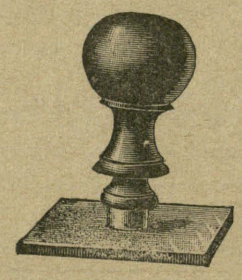

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 6—8
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel BRISTOL (dawniej zwany Hotel Angielski)



Feliks Książkiewicz
Lwów, ul. Jagiellońska 18.
pracownia wyrobów metalowych, istniejąca od roku 1888.
Cenniki na żądanie. 5—?



FORTEPIANY
i PIANINA
z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych
Z GWARANCYĄ
KLAUDYA MARKIEWICZOWA
Lwów, ul. Teatralna l. 8. II-gie piętro (plac św. Ducha)
Wypożyczalnia zupełnie nowych Instrumentów.
Koncesyonowana szkoła muzyczna w III. oddziałach
od początku aż do wydoskonalenia gry.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZU MEBLI
ALEKSANDER SALZER
WIEDEŃ
wykonuje przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi okrętem, koleją i drogą kołową
SPECYALNOŚĆ: SPECYALNOŚĆ:
wozy meblowe 8·50 metr. długości, 2·50 wysokości.
Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
HAUT i BEGLEITER
dom spedycyjny i komisowy
Lwów ulica Kościuszki l. 13. Lwów
Telefon L. 546. 4—6

Barchany kolorowe i białe

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

HANDEL PŁÓCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY

we LWOWIE, plac Maryacki, hotel Europejski.

Próbki franco.

3–6

Bardzo ważne dla urządzenia domowego!

Po 17-letniej praktyce we Wiedniu, 2-letniej w Krakowie, tudzież za granicą, osiadłem we Lwowie, gdzie otworzyłem

Pracownię krzeseł

w stylu staroniemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim.

Przyjmuję też wszelkie reperacye i roboty, w ten zakres wchodzące, pod bardzo przystępnemi cenami.

Krzesła okładane skórą przerabiam na wyplatane trzciną i przeciwne.

Ręcząc za dobre wykonanie wszelkiej p wierzonej mi roboty i licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję

z głębokiem szacunkiem

Józef Różycki

właściciel pierwszej galic. pracowni krzeseł

Lwów, ul. Sykstuska l. 60

74–12

P. T.

Mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że

bieżącego roku otworzyliśmy

przy ul. Jagiellońskiej l. 2

pod firmą:

W. PRIMUS & S. IGLICKI

MAGAZYN

materyi na meble, dywanów, portyer, firanek, wszelkich dekoracyi pokojowych, mebli stylowych secesyjnych i t p

oraz

Własną pracownię tapicerską.

Zaopatrzywszy nasz magazyn w towar doborowy i najmodniejszy z pierwszorzędnych źródeł, pragniemy umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą zyskać sobie zupełne zaufanie i względy Szanownej Publiczności, o co uprzejmie upraszając pozostajemy

z głębokim szacunkiem

Władysław Primus
były długoletni współpracownik firmy Filip Haas i Synowie we Lwowie.

Stefan Iglicki
właściciel magazynu mebli oraz pracowni tapicerskiej w Krakowie.

3–4

Medal złoty — Medal srebrny

MAGAZYN FUTER

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we Lwowie ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

4–12

Singera maszyny do szycia

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla P. urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK, mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6.

10–12

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład

POSŁUGACZY PUBLICZNYCH

Expedycyjno-przewozowy

pod firmą:

Justyn Bilak

ulica Chorążczyzna liczba 5.

(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Z szacunkiem

Justyn Bilak.

7–8

NOWO OTWORZONE

najtańsze źródło przyborów uniformowych

pod firmą

S. Einschlag

we Lwowie ul. Sykstuska l. 23

6–6 wchód przez sień

przystanek tramwaju elektrycznego

poleca **czaki, kapeluszy** dla obrony krajowej **czapki** i wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły.

Wszelkie przybory dla c. k. straży skarbowej i żandarmeryi oraz czapki dla p. p Studentów.

Wszelkie przybory dla p. p. Urzędników wszelkiej kategoryi po cenach najumiarkowańszych.

Czapki dla pp. urzędników i oficerów z prawdziwemi sznurkami i z prawdziwą różą po 3 złr; ponieważ wyrób jest własny.



Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatem.

1/2 kl. **Congo**	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy . . .	„ 3·—
Kaysow czarna	„ 4·—
Melange de Londres	„ 4·—
Wysiewki herbaciane	„ 1·30
Wysiewki herbaciane najlepsze .	„ 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco, opłacone do każdej stacyi pocztowej, 4 3/4 klgr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	1/2 k. —·90
Cuba grubo-ziarnista .	9·50	„ —·96
Ceylon zielona . .	10·—	„ 1·—
„ „ przednia .	10·40	„ 1·04
„ „ grubo-ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota . . .	10·75	„ 1·08

OPAKOWANIA NIE LICZY SIĘ.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTA. 5—12

KRAJOWA WYSTAWA ROLNICZA I PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE 1877

JULIAN SOLIK

przedtem FR. MROZIŃSKI

we LWOWIE, ulica Sobieskiego liczba 7

poleca wszelkie gatunki

FUTER.

Futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów. **Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki. Czapki męzkie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męzkich, jakoteż damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.

Ceny umiarkowane stałe. 3—6

Przyjmuje się futra do przechowania na lato.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Największy i najtańszy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii.

Poleca najnowsze aparata fotograficzne w cenie od 4·50 do 600 złr. na składzie będące.

Jako specyalność poleca się dla wszystkich tych którzy chcieliby sztuką fotograficzną zająć się:

Najnowszy aparat fotogr. „Wenus“ na 6 zdjęć

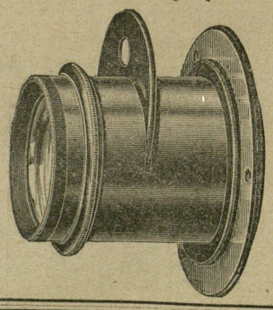

Jest to jedyny aparat fotogr. którym każdy człowiek nie mający **żadnej wiedzy o zdjęciach fotograficznych a nawet i ci którym cierpliwości brakuje** natychmiast zdjęcia piękne robić mogą.

Cena aparatu Wenus z przyborami format wizytowy 10 złr.

Wenus Nr. 2 tylko do widoków 8 złr. 4—6

Dokładna nauka gratis.

Liczne uznania sa w moim handlu do przejrzenia.

Cenniki bezpłatnie, zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

3—6

LINOLEUM CERATA

Fabryczny skład pierwszej austryackiej fabryki w Tryeście.

Linoleum dla lokali.
Chodniki z Linoleum.
Dywany z Linoleum.
Linoleum do podkładania.
Tapety do nóg.

Fartuszki.
Obrusy.
Ochrony dla ścian.
Podkładki do filiżanek.
Borty do kredensu.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

TREŚĆ: Urzędnik jako urzędnik. — Przeciw połowiczności. — Kalumniatorstwo. — Ze sfer pocztowych. — Z eldorada podatkowego. — Drobiazgi. Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok VIII. Lwów 1. grudnia 1899. **Nr. 2 3.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 41.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4 zł.	— ct.
półrocznie . . .	2 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	20 „
miesięcznie . .	— „	45 „
Numer poszczeg.	— „	25 „

Urzędnik jako urzędnik)*

III.

Zły to ptak, co swe własne gniazdo kala, a obawiam się, żali czytelnicy z mych uwag, zawartych w tych listach takiego nieodnieśli wrażenia, jakgdybym miał nacelu rozmyślną ujemną krytykę stanu urzędniczego.

Klnę się jednak na złoty mój kołnierz, że tak nie jest, że podobny zamiar nawet nie powstał mi w myśli. Chciałem być tylko sprawiedliwy i wolałem z całym aparatem cieniów wystąpić naprzód, by później ta *camera obscura*, rozjaśnioną być mogła widniejszymi promieniami.

Ku chlubie naszego stanu urzędniczego i ku chlubie urzędnika, jako członka społeczeństwa w ogólności, podnieść wypada, że na szczęście obok wad i stron ujemnych już wykazanych, urzędnik dzisiejszy ma jednak dużo cnót i zalet.

W odniesieniu się zwłaszcza do dzisiejszych stosunków rozluźnionych, coraz bardziej ulegających rozprzężeniu, stanowią urzędnicy element, na którym prawo ładu społecznego ze słuszną dumą i otuchą polegać może.

Twarda to szkoła, a sposób jej wychowania, jak dowiedliśmy, ciężki i nieraz bolesny, wyrabia on jednak w człowieku zasady, których zastosowywanie w życiu zaczyna się niekiedy u ogółu zatracać.

Że też zna prawo subordynacyi, która kolcami nieraz wbija się nam w żywe ciało, przymusza urzędnika do podporządkowywania egoistycznych impetów ogólnym hasłom i zasadom. W świecie urzędniczym, w toku służbowym w zawodowej pracy „ja“ własne jednostki nie śmie wciskać swych trzech groszy. Ma to niezawodnie swe różne „ale“, zważywszy jednak, że ogół jest zawsze zbiorem jednostek różnej wartości moralnej i różnej roztropności, zważywszy dalej, że tym sposobem jednostki niedość silne moralnie i umysłowo, bez trudu znajdują wytyczny dla siebie kierunek, dojdziemy do przekonania, iż owa subordynacya przynosi bądź co bądź pewne dodatnie owoce.

W każdem społeczeństwie — karność to jedna z głównych podstaw pomyślnego rozwoju. Dzisiaj pod tym względem świat odstępuje od wskazówek długowiekowego doświadczenia. U nas np. walka stronnictw, rozpadających się na niezliczone mnóstwo koteryj i koteryjek, zbliża nieraz kraj nad przepaść anarchii prawie; można też to nazwać prawdziwem szczęściem, że mamy silny nietylko liczbą, lecz także inteligencyą i wysokiem poczuciem obowiązków stan urzędniczy, który samą swą postawą zdobywa sobie szacunek i w niejednej już chwili krytycznej był ratunkiem skołatanej nawy społecznej.

Do cnót urzędniczych należą w dalszym rzędzie pielęgnowanie ogniska rodzinnego. Skazany na wyrzeczenie się wielu — nie grzesznych nawet — uciech, któremi lepiej sytuowane warstwy uprzyjemniają sobie życie, urzędnik w regule bardzo wcześnie stara się o kompensatę tej abnegacyi w zaciszu życia rodzinnego. A pod tym względem nie ma chyba dwóch zdań, że rodzina urzędnicza bywa u nas przeciętnie wzorowa i że zbliża się wogóle do ideału rodziny.

O wyjątkach tu nic nie wspominam, bo one wcale nie uwłaczają regule.

Rodzina urzędnicza rzadko kiedy kojarzy się ze względów korzyści materyalnych, chociaż nic to jej nie ubliża, jeśli założoną została w sposób, zapewniający jej pomyślną egzystencyę. Raczej pragnąć by tego należało, aby takich rodzin było jak najwięcej.

Najczęściej jednak urzędnik żeni się jak to mówią, z miłości. Bardzo roztropnie jeżeli nie wymaga, by owa miłość miała cechę rozbrykanego cielęcia, ani bajronisty z dzikiem spojrzeniem i włosem w nieładzie. Miłość znaczy to tyle, co szczera sympatya, pewna siebie, tj. pewna, iż byle podmuch jej nie zgasi i byle przeciwność nie pokona.

Jakoż w stadle urzędniczem spotkacie prawie zawsze silne, a trwałe przywiązanie małżonków, tę najważniejszą podwalinę życia rodzinnego. Zazwyczaj też bardzo prędko mnóstwo trosk obsiada gniazdko rodzinne; pensya nie duża, potrzeby wielkie, a gdy jeszcze przybędą dzieci — znakomitym trzeba być rachmistrzem, by końce powiązać ze sobą ostatecznie. Ale one przecie wiążą się jakoś, choć z biedą i poświęceniem niemałem.

Rodziny urzędnicze dają społeczeństwu najdzielniejszy przychowek. Młodzież przez nie wychowana wie, że życie nie jest igraszką, że nie można w niem iść za porywami byle kaprysów, że pracą mozolną i ciężką zdobywa się stanowisko na świecie.

To też jeżeliby nawet nic innego, to już ta błogosławiona produktywność rodziny urzędniczej wystarczyłaby, aby urzędników uważać za stan, który szanować i ochraniać trzeba od klęski, bo bez niego zastępy inteligencyi i zastępy uczciwych pracowników przerzedzałyby się w naszym zwłaszcza kraju bardzo gwałtownie.

*) Zob. nr. 22 z r. b.

Z tragedyi życia.

Pisma doniosły w tych dniach o tragicznym zgonie pewnego urzędnika kolejowego.

Umknął on do lepszego świata przed pościgami sprawiedliwości ludzkiej, która byłaby go niezawodnie zaprowadziła w ciemnicę więzienia.

I przeciw tej sprawiedliwości nie możnaby podnieść żadnego zarzutu, Byłaby ona w prawie, wymierzyłaby słuszną karę.

Bo ów urzędnik dopuścił się najcięższego przewinienia, jakiego mógł się dopuścić jako urzędnik.

Naruszył on powierzoną mu kasę, zawiódł więc położone w nim zaufanie, naruszył przysięgę służbową.

A jednak okoliczności, wśród jakich to się stało, były dość niezwykłe. Defraudanci w ostatnich czasach przestali być niezwykłem zjawiskiem, ale i w tym kierunku wyrobił się pewien szablon, pewna rutyna. Typowy defraudant zabiera, ile tylko może i czmycha jak najdalej, by użyć uciech świata za zrabowane pieniądze.

Zgoła inaczej postąpił sobie ów urzędnik. Zabrał on z kasy tylko tyle, by pokryć długi, w które popadł skutkiem choroby żony. Następnie pojechał do Lwowa i tu czynił starania o zebranie stosownej sumy, a gdy mu się to nie udało — choć suma wynosiła niewiele ponad 1000 złr., zażył arszeniku i przeniósł się do wieczności. A tam na odludnej stacyi pozostało dwoje dzieci, któremi nie wiadomo, kto się obecnie zaopiekuje.

Opis faktu dowodzi, że nieboszczyk popełnił czyn zbrodniczy w chwili zupełnej niepoczytalności i nie w złych zamiarach.

Popchnęło go do upadku nieszczęście. Chorowała mu długo żona i umarła wreszcie; majątku nie miał, pensya nie wystarczała, trzeba było zadłużyć się. I wziął na siebie ciężary większe, aniżeli mógł im sprostać. Wziął nie z rozkoszą, nie dla przyjemności, jeno z tej prostej przyczyny, że nie miał innego wyjścia, że musiał je wziąć. To przecie tak często zdarza się na świecie, choć nie zawsze kończy się równie tragicznie.

Musiało brzemię owe strasznie dokuczać nieszczęśliwemu. I przyszła raz chwila słabości. Pieniądze leżały przed nim w pięknie urolowanych grupach — te pieniądze których brak zatruwał mu każdy kęs chleba, sen z powiek spędzał, ani chwili nie dawał spokoju. Zapytajcie psychologów, czy w podobnych momentach i stosunkach nie może choćby najsilniejszy zachwiać się charakter.

Zachwiał się tedy. Pokusa odniosła zwycięztwo. Sięgnął po te przeklęte pieniądze, aby mieć parę chwil swobody uwolnienia od harpii, wysysujących mu krew żywą z serca. Osiągnął to. Ale chwila minęła szybko. Przyszło opamiętanie. a z niem przerażenie.

Teraz dopiero obaczył w całej grozie, co zrobił. Groza wypchnęła go do najbliższej metropolii. Miał znajomych, może krewnych; uratują go przecie od katastrofy. Naiwny, optymizm tonącego, który sądzi, że brzytew wydobędzie go z toni. Przyjaźń — to rzecz dobra, dopóki w abstrakcyach tonie, na realnym gruncie kto ją znajdzie?

I przyszło rozczarowanie — ostatnie. Arszenik zdziałał swoje. Męczarnia skończyła się.

W oświetleniu tych szczegółów, śmierć wspomnianego urzędnika nabiera istotnie tragicznych znamion. A tragizm wzmoże się jeszcze, gdy pomyślimy, że po nieboszczyku zostają nieopatrzone sieroty!

Smutny to przyczynek do charakterystyki doli urzędniczej. Rząd chełpi się, że czyni, co może, dla polepszenia doli urzędniczej. I cóż uczynił? Wystarcza, by urzędnikowi na niskim szczeblu hierarchii rozchorowała się żona, by taki czy ów kłopot nawiedził go w domu, a popadnie w taki stan finansowy, że musi go się chwycić rozpacz. Traci on wówczas jasny pogląd i nic dziwnego, jeśli pójdzie ua lep ohydnej pokusy.

Bronić nie chcemy winy, ale czy nie ma jej tu i po stronie rządu? Czy nie powinien rząd przychodzić z pomocą swym pracownikom w ciężkich chwilach życia? Czy nie byłoby to szlachetniej i praktyczniej, aniżeli narażać się na defraudacye?

W opisanym przez nas wypadku uległo katastrofie życie, które przecie mogło się przydać rządowi, a było niezbędne dla ochrony ogniska rodzinnego. Strata więc podwójna.

Gdyby ów samobójca był karciarzem, pijakiem, rozpustnikiem, nie mielibyśmy dlań słów litości, ale on był tylko nieszczęśliwym.

Zastanówcie się nad tem, wy, którzy władacie losem drobnych urzędników, pomyślcie, że nie jest to odosobniony przykład, a choć nie wszystkie stwarzają defraudantów, wszystkie jednak krzewią nieszczęście w tej czy owej formie.

Czy nie da się temu zaradzić w jaki sposób?

FEJLETON.

Zniknąłem na jakiś czas ze szpalt „*Gazety urzędniczej*“ dlatego, że musiałem cały wolny czas poświęcić przygotowaniu do habilitacyi, w celu uzyskania docentury na lwowskim uniwersytecie. Wiadomo już bowiem kochanym Czytelnikom z poprzedniego fejletonu,*) że wykładać będę historyę literatury ludów mieszkających na Marsie, i jak mię zapewnił jeden z filarów lwowskiej Alma mater, zrobię w krótkim czasie szaloną karyerę.

Odwiedzając mię podczas moich pilnych studyów, perorował profesor temi słowy: Skrobiesz piórem całe życie i czego się doskrobałeś? Żebyś był choć starostą, no, to przynajmniej miałbyś sposobność do zdobycia sobie sławy, uznania, protekcyi, ale tutaj, tu w biurze pisarzem, urzędniczyną, to tyle znaczy, co pchła na wielbłądzie. Czy ty wiesz, jakie zadanie ma profesor uniwersytetu?

— Wiem, odpowiadam — ma uczyć, ma kształcić młodzież..

*) Zoba z Nr. 20 z r. 1899.

Tere-fere-kuku, pleciesz, odburknie pan profesor. My jesteśmy po to, aby z pośród nas wybierano posłów, namiestników, ministrów itd., a wykłady — po co wykładów? Niech każdy wybębni ze skryptów, albo z podręcznikow i basta! Ja mu tam będę plótł długo i szeroko n. p. o *lex Julia*, a po co mu tego?

Ba — przerywam panu profesorowi — no a pocóż jest uniwersytet?

Et, jeszcze zawsze takiś młody, jak dawniej bywało. Czy zapomniałeś już o tem: *Historia est magistra vitae* . . . Policz na palcach ile mamy profesorów posłami, oblicz olb zymie rezultaty, jakie praca ich na tem polu wydała, a sam w pokorze ducha przyznasz mi, że mam racyę. Z wykładów ich nikt nie byłby syty, kraj, społeczeństwo nie miałoby żadnej z tego korzyści, a tak... jeżeli już nic innego, to przejrzyj choć listę pensyonowanych ministrów austryackich..

Przekonał mię zacny profesor, więc jąłem się tak gorliwie pracy, że już wkrótce usłyszycie kochani Czytelnicy, jako Wasz Sfinx został profesorem lwowskiego uniwersytetu.

Wyobrażam sobie, jak szeroko otworzą się uczone pysia, gdy wykład mój rozpocznę n. p. w ten sposób:

„Największy rozkwit literatury ludów na Marsie żyjących, czyli mówiąc dosadniej, złota era, przypada na dziewiętnaste stulecie. W niem to poezya reprodukuje wiernie uczucia nagiej duszy. Założyciel tej szkoły sławny Spirituozus stworzył pod wrażeniami szalonego orkanu, jaki go przez całą noc przetrzymał w *chambre scparé* cudny wiersz, którego pierwsza zwrotka opiewa:

Pur..r..r... barra—bum
Ratta ta — dzira tum
Hu – ha hu – ha—hu
Tara—ra – ra tum—tu tu!

Ten klejnocik poezyi ludów zamieszkujących Marsa, zawdzięczamy spadnięciu meteora w Krakowie. Ów meteor rozprysnąwszy się na drobne szczątki wyrzucił z wnętrza swego kawałek pergaminu, na którym mieściła się część tego poematu. Największy uczony tego stulecia profesor hr. Tarnowski, napisał o tem pięciotomowe dzieło, a nasi poeci w Krakowie tak się pięknością poematu zachwycili, że żywcem naśladują go w *Życiu*.

Świetne widoki!

Jako wyborny pendant do wabików, umieszczanych w urzędowym organie, podajemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

W miesiącu kwietniu lub maju b. r. pojawił się w *c. k. Gazecie lwowskiej* artykuł, zachęcający młodych techników do wstępywania do katastru jako elewi ewidencyjni, obiecując im w tym dziale służby technicznej szybki awans i świetne widoki na przyszłość.

Wkrótce potem ogłoszeniu rozpisano w dzienniku ogłoszeń urzędowych (Minist. skarbu) z dnia 20. maja 1899 Nr. 14 konkurs na więcej posad geometrów ewidencyjnych ewentualnie elewów w obrębie gal. kraj. Dyrekcyi skarbu. Naturalnie znalazła się dosyć znaczna ilość kompetentów na geometrów jakoteż i elewów — elewów przyjęto, lecz wakujace posady geometrów i nadgeometrów nie obsadzono! Nie na tem koniec, bo opróżniają się dalsze posady geometrów przez ustąpienie na emeryturę lub śmierć, zatem rozpisuje się nowe konkursy, aby znowu zwabić młodzież, a to: w dzienniku ogłoszeń urzędowych z dnia 17. lipca 1899 Nr. 20. na opróżnioną posadę geometry ewidencyjnego w Śniatynie i Chrzanowie, z dnia 29. lipca 1899 Nr. 21. na opróżnioną posadę geometry ewidencyjnego w Dobromilu, z dnia 6. września 1899 Nr. 25. na opróżnioną posadę geometry ewidencyjnego w Tarnowie i Złoczowie, z dnia 14. października 1899 Nr. 28. w Tarnobrzegu.

Rozpisano zatem pięć konkursów, a na żaden nie obsadzono wakujących posad!!!

Dlaczego tak się dzieje, zapyta Szanowna Redacya. Otóż jest to powszechną tajemnicą wśród urzędników katastralnych, że referent kraj. Dyrekcyi Skarbu p. Götz, nadradca skarbu, nie przedkłada żadnych wniosków w sprawie nominacyi, bo miał mówić, że elewi mogą dalej zastępywać geometrów, a mniej kosztują! To jest fakt ogólnie znany i dobrzeby było, aby Szanowna Redakcya bliżej zajęła się tym panem referentem w łamach swego dziennika, bo ów jegomość jakby na utrapienie setek rodzin już 48-my rok służby rządowej rozpoczął i przez swoją „oszczędność“ z krzywdą urzędników praktykowaną, zdobywa sobie coraz większe laury, coraz wyższe stanowisko, Pan Prezydent zajęty widocznie ważniejszemi sprawami, nie widzi, jaką krzywdę wyrządza się w ten sposób bie dnym urzędnikom. Wszak to wiadoma rzecz, że co p. Götz tu na biedakach zaoszczędzi, to we Wiedniu pp. hofraci rozbiorą i jeszcze wyśmieją się z Galicyi.

Polecam zatem łaskawej opiece Szanowej Redakcyi niniejszą sprawę

i pozostaję z poważaniem“

* * *

Powyższy autentyczny dokument podajemy do wiadomości JWP. Viceprezydenta Korytowskiego. Może odniesie to skutek, może poruszy się sumienie tych panów, którzy sami opływając w dostatkach i mając wszystkiego do przesytu, nie pojmują, co znaczy potrzeba, co znaczy wyczekiwanie w biedzie i kłopotach na ten marny awans. Gdy sprawa ta poraz pierwszy poruszoną została w naszem piśmie, wstrzymujemy się od wszelkich dalszych uwag, cisnących się formalnie pod pióro, a czynimy to w tej nadziei, że niniejsze objektywne przypomnienie sprawy spowoduje JWP. Korytowskiego do uchylenia złego i stanowczego wykorzenienia manji intercalariów, która to manja przeszła u niektórych dygnitarzy w *ideę fixe!*

Ładny hotrat.

Przez dni kilka publiczność lwowską silnie podniecał proces małżeński pp. Mieczkowskich. Proces odsłonił niesłychane tortury, jakie przechodził niewinnie oskarżony i raz już zasądzony, za rzekomy na własną żonę zamach, p. Mieczkowski. Dwa lata stał pod pręgierzem bajki ukutej przeciwko jego honorowi; dwa lata nosił wyciśnięte na czole piętno niedoszłego zabójcy własnej żony, a w sercu niepewność, czy uda mu się odeprzeć niezasłużoną infamię, jaką mu narzucił wyrok I. instancyi.

Nie czujemy się zresztą powołani do prania honoru p. Mieczkowskiego, jakkolwiek pospołu ze wszystkimi z pewnością, którzy proces studyowali, szczere żywimy dlań współczucie, z powodu piekła, przez które przeszedł za życia; piekła bolów serdecznych, upokorzeń i obaw o cześć swą, tak dotkliwie naruszoną.

Ale rozprawa przywiodła przed oczy publiczności typ wysoce oryginalny, któremu warto się przypatrzyć. Tym typem jest teść p. Mieczkowskiego, radca dworu Lacek.

Radca dworu! W uszach zwykłego śmiertelnika brzmi ten tytuł tak solennie, że mimowoli kark się ugina, jak Moskalowi przed obrazem św. Nikoły cudotwórcy. Hofrat w wyobrażeniu powszechnem, przedstawia się jako dostojnik, który dlatego wyniesiony został wysoko ponad szarą rzeszę, ponieważ nadzwyczajne przymioty

---

Jestem już dziś głęboko przekonany, że słuchaczom oszołomionym wstępem mojego wykładu, języki odrętwieją co najmniej w tym stopniu, jak np. ks. Pastorowi podczas jego ostatniej oracyi w Radzie państwa. Z bałwochwalczem uwielbieniem spoglądać będą na mnie i jednogłośnie obwołają mię wielkim uczonym. Z wiarą tedy i ufnością biorę się do dzieła i nietrwoży mię możliwość zawodu, z którym spotkałem się już tyle razy w mem życiu. Wszak nie od dziś już siły moje i zdolności poświęcam społeczeństwu i krajowi, a na dowód tego przytoczę Wam kochani Czytelnicy kilka prac, które wyszły z pod mojego pióra. Oto wydałem moim własnym nakładem:

1) Über die Ausmass der Hebammengebühren, für die ämtliche Untersuchung d. galizischen Candidaten zum österr. Reichsrathe (Leipzig 1894).

2) Heilung der fiscalischen Hundswuth in Galizien mittelst Wurzel Gentiana cruciata (Wien 1896).

w języku polskim:

3) Praktyczne wskazówki dla c. k. starostów o sposobie robienia posłów (Lwów 1996).

4) Samouczek. Podręcznik dla konceptowych praktykantów Namiestnictwa o zastosowaniu ciotek, wójców, stryjków itd. przy awansach (Lwów 1898).

5) *Savoir-vivre* — Zbiorek przepisów o uprzejmości w stosunkach urzędowych i słowniczek doborowych wyrazów, używanych w urzędowej terminologii krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, ułożony za łaskawym współudziałem pp. Neumana, Kosiaka i w. i.) Lwów 1897).

6) Impotencya duchowa, jako przymiot w dziedzinie karnego sądownictwa. Rozprawa psychologiczne wedle źródeł pp. Jak.... Nitt.... (Lwów 1896).

7) Świeczka łojowa: Studyum o stosunkach galicyjskiego światłodawstwa osnute na tle działalności p. Bobrzyńskiego (Warszawa 1897).

8) Wpływ cierpień hemoroidalnych na twórczość Homera. Studyum oparte na *Iliadzie*, a poświęcone zwolennikom klasycyzmu (Kraków 1896).

9) Dr. Majtkiewiczanka, czyli kobieta XX stulecia. Szkic dedykowany feministkom (Lwów 1898).

Nic więcej jeno te dzieła zjednałyby mi gdzieindziej nieśmiertelną sławę, a wszakże ja nietylko piórem służyłem społeczeństwu ale także i kieszenią przyczyniałem się znacznie do poprawy naszych stosunków ekonomicznych i ufundowania humanitarnych zakładów. Oto przez długi czas dawałem miesięcznie po 10 ctw. na fundusz dla sprawienia chustek do nosa moralnie podupadłym niewiastom, zakupiłem piec akcyi Towarzystwa dla wyrobu konserwy z much krajowych, przyczyniłem się znacznym datkiem do założenia fabryki sztucznych jaj, nieżałowałem grosza na podniesienie chowu bydła krajowego, czego najlepszym dowodem są nasze „*Byki*“ we Wiedniu, byłem przez długi czas czynnym członkiem miłosiernego stowarzyszenia ku wspieraniu i krzepieniu na duchu starych panien, słowem na każdem kroku objawiła się moja ofiarność i praca dla kraju. *Nemo*

umysłu, dają w zupełności prawo do odznaczenia.

Osobnikowi mającemu takie pojęcie o hofratowstwie, ślicznie dopisała rozprawa karna, o której wspomnieliśmy. Przesłuchanie hofrata Lacka budziło w audytoryum nieustanne wybuchy śmiechu, który oczywiście nie wykluczał innych uczuć, rozbudzonych przezeń w duszy słuchaczy.

P. Lacek przypominał nieustannie swem zachowaniem się, tonem i treścią swych uwag, dawnych palestrantów trybunalskich, a z nowszych czasów mandataryuszy!

Posłowi panu Stapińskiemu do wiadomości!

Polityka ludowców, których niezawodnie dzielnym wodzem jest poseł pan Stapiński, ma widocznie w programie rozbudzenie i podsycanie nienawiści ludu do całego stanu urzędniczego. Gdziekolwiek nadarzy się sposobność, czy to na trybunie parlamen arnej, czy na wiecach, w pismach albo pogadankach, wszędzie jak szydło z worka przebija z czynów i słów prowodyrów ludowych dziwna jakaś animozya do urzędników. Nie twierdzimy, że tak jest, ale wygląda to tak, jak gdyby w oczach przewódców partyi ludowej każdy człek odziany w sur dut, a nie w siermięgę, miał czarną duszę.

Niezawodnie, że biurokracya austryacka, a szczególnie ci panowie *von Böhmen* etc. których nasyłano nam niegdyś do Galicyi wyrządzili ciężkie krzywdy ludowi, nie przeczymy dalej, że i pośród naszych urzędników — rodaków, zdarzyły się brzydkie charaktery o poziomych instynktach, ale były to i są wyjątki, za które wszystkich winić nie podobna.

Skoro więc krzydy wyrządzone przez dawną biurokracyę rozbudziły w sercach ludu uczucia żalu i nieufności do stanu urzędniczego, to zdaje się nam, że dobrze pojmując interes naszego społeczeństwa, pracowaćby należało właśnie w kierunku złagodzenia antagonizmów, pracowaćby trzeba nad tem, aby z jednej strony rozbudzić i utrwalić u urzędników miłość do tego ludu, zacne prawe i szlachetne pojmowanie i spełnianie obowiązków w obec tego ludu, a równocześnie w tym ludzie wyrobić trzeba zaufanie i szacunek dla stanu urzędniczego.

Przejęci takiemi intencyami pracujemy od chwili powstania *Gazety Urzędniczej* w kierunku wytkniętym i nie raz, dwa, ale może już sto razy apelowaliśmy do urzędników o szczere i serdeczne zaopiekowanie się losem ludu w granicach możności i dążenie do wyrobienia sobie w tych warstwach sympatyi i silnego zaufania. Wykazywaliśmy niejednokrotnie, że krzywda wyrządzona czy możnemu, czy biedakowi jest zawsze czynem niemoralnym, jest niesumiennością, atoli, jest ona tem więcej potępienia godną, gdy wyrządza się świadomie krzywdę człowiekowi pozbawionemu moralnych i materyalnych środków obrony. Apelowaliśmy więc do sumienia i ludzkości urzędników i jak się nam zdaje, apel nasz nie pozostał bez skutku. Praca nasza stosownie do skromnego zasobu sił naszych i środków wydała zadawalniające rezultaty, atoli w tej właśnie pożytecznej, — jak sądzimy — pracy rzucają nam pod nogi kamienie przewódcy partyi ludowej. Bo — jak to powiedzieliśmy na wstępie, gdzie kolwiek nadarzy się sposobność, pierwszym hasłem jest huzia na urzędników!

Bez zbadania faktów li tylko polegając na jednostronnem przedstawieniu rzeczy, a więc wbrew mądrej zasadzie *audiatur et altera pars* wywleka się *urbi et orbi* rzekomą krzywdę wyrządzoną wieśniakowi i piętnuje zato cały stan urzędniczy mianem sekantów, pasozytów i t. p. Na poparcie naszych twierdzeń pozwolimy sobie przytoczyć wyjątki z oświadczenia posła pana Stapińskiego, które wygłosił on w Radzie państwa 25 października 1899.

„Chcemy najpierw dowodów, mówił p Stapiński, że istotnie nie pustym frazesem jest zapowiedź ścisłego uszanowania ustaw obowiązujących i rzetelnego stsowania tychże. Bo u nas w Galicji, u ludu, bardzo a bardzo słabem jest zaufanie w tym zwłaszcza względzie. Na właściwem miejscu, w dyskusyi budżetowej — jeżeli się jej doczekamy — opowiem to obszernie i dowolną liczbą p zykładów poprę, że u nas w Galicyi prawo wszelkie istnieje tylko dla rządzącej kliki i szczupłego grona popleczników tejże. Wszyscy inni zdani są na ich łaskę i niełaskę. Stan urzędniczy, mając przed oczyma rozliczne dowody niszczącej wszechwładzy stańczyków, bywa zbyt powolnym na ich życzenia, tem więcej, że powolność ta bywa podstawą do awansu. Zresztą szkolnictwo nasze kierowane jest od wielu lat przez przewódcę tej kliki, dra Bobrzyńskiego ku wyrabianiu służalczości i karjerowiczostwa.

To też w administracyi podatkowej panuje niszczący fiskalizm, w administracyi politycznej protekcya zuchwałość, samowola nieokiełzana i nieróbstwo. Nawet w sądownictwie nie brak zastraszających faktów samowoli. A wszystko to uchodzi najczęściej zupełnie bezkarnie. Na każdem miejscu czuć rękę kliki. Nawet duchowieństwo, nie wolne od ich wpływów, czyni co chcą możni protektorowie — jak nam to na konferencyi w sprawie wstąpienia do Koła szczerze przyznano. Dlatego na pierwszem miejscu ostrzeżenie do rządu czynimy, że n i g d z i e b a r d z i e j , j a k w G a l i c y i , g w a ł t o w n ą j e s t p o t r z e b a p o s z a n o w a n i a o b o w i ą z u j ą c y c h u s t a w".

Otóż pomijając zarzuty fiskalizmu, zuchwałości, samowoli i nierobstwa i t. p. zwracamy uwagę właśnie na ustęp, „ż e n i g d z i e b a r d z i e j j a k w G a l i c y i g w a ł t o w n ą j e s t p o t r z e b ą p o s z a n o w a n i a o b o w i ą z u j ą c y c h u s t a w" Wynika z tego, że w Galicyi w ogóle ustawy nie mają poszanowania, że żyjemy w kraju bezprawia, a ponieważ na straży ustaw stać winni urzędnicy, więc ztąd prosty wniosek, że c i w s z y s c y urzędnicy, to jakaś zgraja ludzi bez czci, wiary, bez poczucia obowiązków.

Tak przedstawił p. Stapiński galicyjskich

---

propheto in patria mówi przysłowie... i prawda, bo oto obcy uznał moje zasługi i zdolności. Młody cesarz chiński T s a n g , T s e n g , C z i - C z u , bo podróżując po Europie, znalazł w pewnym gabinecie dziełko moje *„Praktyczne wskazówki dla c. k. starostów i t. d."* i tak się niem zachwycił, że mi przysłał order złoty ogona bawolego i ofiarował mi posadę najwyższego mandaryna. Wziąłem urlop od mojej przełożonej władzy i udawszy się do stolicy państwa niebieskiego, zacząłem z cesarzem chińskim przeprowadzać reformę na wzór stosunków galicyjskich. I byłoby wszystko dobrze, byłbym doczekał się najwyższych dostojeństw — gdyby nie p e c h. Matka cesarza patrząc na to, jak my obaj z cesarzem zaczynamy rządzić po galicyjsku, początkowo kiwała z politowaniem głową, ale gdyśmy się wzięli do zakładania fundamentów autonomii, okrzyczała syna warjatem, kazała mu położyć się do łóżka, a mnie powiedziano na ucho, bym czem rychlej drapnął za chińskie mury, bo inaczej dadzą mi mieszkanie, stół i pielęgnacyę z zimnymi tuszami na głowę za darmo w zakładzie, do którego od dawna kwalifikuje się pewien galicyjski Wojtek. — Nie było rady, musiałem wybrać się z powrotem do Galicyi, ale zaiste dotychczas sam nie wiem, czy cesarzowa chińska jest tak zacofana, czy też autonomia galicyjska istotnie tak dziwaczna. Ktoby mi sprawę tę wyjaśnił, temu ofiaruję w nagrodę 2 paczki czekolady, wyrobu Tretera, a więc taką samą, jaką królowa angielska raczyła najmiłościwiej przyrzec na gwiazdkę żołnierzom borykającym się w Afryce z Boerami. Ofiaruję za rozwiązanie tej łamigłówki tak hojny, bo hojniejszy nawet od podarku królowej angielskiej prezent, albowiem w razie orzeczenia, że autonomja galicyjska jest zfuszerowaną, mam zamiar prosić o cenną poradę hofrata Lacka, czy nie mógłbym twórcom naszego rodzimego samorządu wytoczyć procesu o odszkodowanie z powodu utraty przez ich fuszerkę wysokich dostojeństw w państwie chińskim. Jestem pewny, że gdyby pan hofrat i prawowity potomek królewskiego rodu jął się tego procesu, to więcej zyskałbym aniżeli córa jego przy pomocy palestrantów i energicznych przyjaciółek zyskała w procesie ze swoim prawowitym mężem. Zwracam się tedy do wszystkich znawców naszego samorządnego ustroju, a w szczególności do pana Stanisława hr. Badeniego z uprzejmą prośbą o wzięcie pod rozwagę przytoczonej kwestyi, przyczem pozwolę sobie nadmienić, że oprócz dwóch paczek czekolady, zapewniam także moją łaskę i protekcyę, a i tego nie należy lekceważyć, skoro mam wszelkie widoki via uniwersytet lwowski dojechać do teki ministeryalnej. O Boże! ileż to dobrodziejstw spłynie na kraj, na głowy urzędników oraz moich krewniaków i osobistych przyjaciół, gdy poślednia część mego ciała spocznie w miękim fotelu ministerjalnym.

Przedewszystkiem wydam zaraz do ustawy przemysłowej nowelę, w której mieścić się będzie takie postanowienie: „Odtąd żaden golarz nie może uzyskać koncesyi na fryzyerstwo tak długo, dopóki oprócz wykazania wszelkich wymogów ustawowych nie złoży deklaracyi obowiązującą go do bezpłatnego golenia brody urzędnikom politycznym i sądowym I. instancyi".

Z dobrodziejstwa tej noweli wykluczę

urzędników, a przedstawieniem tem sprawił rozumi się, wielką przyjemność Niemcom. Pan poseł przyrzekł przy dyskusyi budżutowej przytoczyć fakta, czekamy na nie, ale już naprzód musimy zaznaczyć, że kilka faktów, gdyby nawet prawdziwych, nieuprawniało pana Stapińskiego do generalizowania wyjątkowych wydarzeń i przykładania miary wziętej z jednostek do całego stanu urzędniczego. Możeby pan Stapiński powiedział nam coś o skutku swego oświadczenia. Wyręczymy go w tem i o to przedewszystkiem kraj nasz i tak skompromitowany ostatniemi wydarzeniami przedstawił pan poseł światu, a właśnie naszym wrogom jako asyl opryszków, a tem samem dał im sposobność do bryznięcia nam w oczy epitetem: *Scandalizien*. To jeden skutek! Dalej oświadczenie pana Stapińskiego powtórzone przez pisma dla ludu pogłębiło w nim niechęć i antypatyę do urzędników, równocześnie zaś urzędnicy dotknięci takiem niesłusznem osmarowaniem ich muszą być rozgoryczeni, uczuwać niechęć do prowodyrów, a tem samem i do całej partyi ludowej.

Pytamy więc pana Stapińskiego, czy to zacnie czy to szlachetnie?

Odpowiedź pozostawiamy jego snmienności, jego własnej etyce. Ale jakiekolwiek refleksye wywołać może to pytanie w umyśle pana Stapińskiego, to o tem jednem możemy go upewnić, że postępowanie takie jest ze wszech miar niepraktyczne. Zaostrzanie antagonizmów, podniecanie antypatyi nie może wyjść na pożytek partyi ludowej. Urzędnicy doznawszy krzywdy ze strony przewodników ludowców muszą ulegać uczuciom, jakim ulega każdy człowiek (nie święty) i odpłacą się przy pierwszej sposobności pięknem za nadobne. Zamiast więc jedności i zgody popycha się urzędników do wrogich ludowcom obozów, a tem samem służy się partyi, która od wieków wypisała na swoim sztandarze hasło *Divide et impera*!

Z Eldorada podatkowego.

W sprawie reorganizacyi Urzędów podatkowych.

Byłbym w sprawie reorganizacyi urzędów podatkowych nie zabierał głosu, gdyby nie naiwność autora ustępu II., który (autor nie ustęp) o ile suponuję będąc praktykantem lub adjunktem. a chociażby nawet poborcą — zapewne uzyskał świadectwo egzaminu z rachunkowości państwowej i obecnie z otwartą przyłbicą, dając to do poznania całemu światu podatkowemu, położył przyszłemu zarządcy urzędu podatkowemu *conditio sine qua non*: posiadanie owego świadectwa.

Nie myśl panie autorze, że stałeś się już wielkim matafizykiem podatkowym uzyskawszy owo świadectwo; świadectwo to nie dowodzi, żeś jest już skończonym mędrcem rachunkowym, a tem mniej winno ono cię utrzymywać w mniemaniu, iż egzamin z rachunkowości państwowej jest coś tak niezwykle trudnego.

Znam wiele kobiet, dalej pisarzy gminnych, oficyalistów prywatnych, subjektów handlowych itd., którzy uzyskali w mowie będące świadectwo. a więc gratuluję panu autorowi ustępu II., iżeś również twój poziom wykształcenia wzniósł na wyższy szczebel, do punktu kulminacyjnego, tj. do uzyskania świadcetwa egzaminu z rachunkowości państwowej. Mój Boże coby na to powiedział pan Sfinks ukochany nasz fejletonista, który nie z takimi rybami miał do czynienia dotąd jak pan.

Nie obawiaj się panie, i my złożymy ów trudny egzamin, jeżeli sfery decydujące tego zażądają, ale czy ten egzamin naco nam się przyda?... Naprawdę powiadam wam, że nie — gdyż żaden podatkowiec go nie potrzebuje.

U nas byłoby wskazanem, zaprowadziź 2 egzaminów podatkowych, a to jednego niższego, drugiego zaś wyższego.

Niższy egzamin podatkowy powinni posiadać praktykanci i adjunkci, od złożenia wyższego zawisłem byłoby nadanie posady kontrolora i posady poborcy i nadporcy. — Zdarza się bowiem często, że funkcyonaryusz z wielkiego urzędu podatkowego, tak zwanego głównego, uzyskawszy posadę kontrolora, niema najmniejszego wobrażenia o czynnościach kontrolorskich, albowiem przedtem pracował tylko w jednym dziale. Otóż tutaj potrzebnym jest wyższy egzamin podatkowy. aby owego funkeyonaryusza niejako zmusić do przyswojenia sobie wiadomości potrzebnych do piastowania urzędu kontrolora i spółkierownika. A ręczę, że taki egzamin będzie daleko trudniejszym od egzaminu z rachunkowości państwowej i więcej podniesie poziom wykształcenia urzędników podatkowych, gdyż będzie to egzamiu fachowy specyalny, a nie wszech nauk lekarskich — pardon — chcę mówić — rachunkowych.

Taki egzamin byłby potrzebniejszy i dla p, autora ustępu II. aniżeli ów z rachunkowości państwowej.

Co do samej reorgannaeyi urzędów podatkowych, to zdaniem moim urzędy podatkowe winny być z zasady li tylko ściśle wykonawcze. Reorganizacya winna zatem przedewszystkiem usunąć z bark urzędów podatkowych wszystkie nie należące do ich zakresu działania czynności, a więc:

---

urzędników skarbowych, albowiem oni goląc od dłuższego czasu swoich bliźnich nabrali w tym rękoczynie takiej wprawy, że mogą snadno sami sobie posłużyć, bez obawy skaleczenia. Jako kompensatę za tę ujmę wystaram się dla ich naczelnego szefa p. Korytowskiego mego osobistego przyjaciela) order z brylantami „Boę dusiciela“, panu Götzowi i wszystkim wysłużonym finanz-rathom wyrobię *venia aetatis* i pozwolenie służenia drugiej czterdziestki, pod warunkiem rozpoczęcia nowej karjery od praktykanta i widokami osiągnięcia stopnia hofratha bez opłaty taksy. Referentom podatkowym I. instancyi wyrobię jeszcze 4 latających radców z których każdy będzie mądrzejszy od drugiego, a ten najmędrszy będzie mniej mądry jak najmniej mądry referent podatkowy. Dla urzędników podatkowych postaram się, aby oprócz teraźniejszych godzin urzędowych od 8-mej rano do 8 wieczór mieli i nocne godziny urzędowe od 8 wieczór, aż do 8-mej rano, pocztowcom wyrobię ambulansową jazdę jednym ciągiem z Konstantynopola do Paryża, kolejarzom sprokuruję jeszcze jednego dobroczyńcę *Witteka* i parę *Buschmanów*, każdemu staroście dodam jako referenta pomocniczego wprawnego magika, aby przy wyborach puszczał chłopom tumana i zręcznie eskamotował kartki wyborcze. Wszystkim tym urzędnikom politycznym, którzy dla braku zarostu niebędą korzystali z dobrodziejstwa bezpłatnego golibrodztwa, sprawię przystojne i wymowne ciotki, gwoli podpędzania awansu, lwowskiej resursie „politycznej“ sprawię sumptem rządowym cztery stoliki do kart i godło na budynek ze złotym napisem »*Gradus ad Parnassum*!« Wszystkich galicyjskich prokuratorów obdarzę językiem Demostenesa, końskiemu kasynu we Lwowie dam koncesyę na urządzenie rulety, Kraków i Lwów połączę spławnym kanałem z Hamburgiem, aby był odpływ świństwa i łatwość emigracyi dla arystokratycznych rzezimieszków, a wszystkie płody literackie pana Krechowieckiego każę oprawić kosztem rządowym w niegarbowaną oślą skórę, kochanego Bobrzyńskiego zrobię ministrem tajnej policyi, Milewskiemu wyjednam posadę ministra skarbu afrykańskich kolonii Austryi (n. b. jeżeli kiedy będą te kolonie) a wreszcie wszystkim defraudantom i rycerzom łatwego przemysłu płci obojga wyrobię zupełną amnestyę, jeżeli wykażą się, że po mieczu lub kądzieli pochodzą ze szlacheckiej rodziny.

Może opuściłem kogo? O proszę się zgłosić, najchętniej pomyślę o zapomnianych ale już innym razem, bo w tej chwili, choć chciałem jeszcze pisać o procesie Dreyfusa oraz Szczepanowskiego i towarzyszy, nieznośny metrampaż woła przez okienko drukarni niema miejsca już ani na pół cala! Muszę więc poprzestać i żegnam kochanych Czytelników pozostając życzliwym sługą

Sfinx

Kawaler orderu galicyjskiej podwiązki tajny adorator hr. Pinińskiego, rzeczywisty członek klubu piwiarzy, obywatel Brzuchowic z przyległościami, wspierający członek wszelkich lokalów śniadankowych, właściciel żywego pińcza inspe, profesor historyi literatury ludów na Marsie, przyszły poseł, minister etc

1. Z początkiem roku przyszłe oddziały rachunkowe przy starostwach powinny udzielić urzędom podatkowym gotowe, obliczone tabele płatnicze, czyli księgi główne; urzędom podatkowym zaś należy pozostawić li tylko likwidaturę i perceptę i sporządzanie wykazów egzekucyjeych.

Rachunki roczne i wszelkie z temiż rachunkami połączone czynności, należą do oddziałów rachunkówych.

Egzekucyę, tę największą plagę podatkowch urzędów, ściągającą całe odium publiczności na nie, należy odjąć tym urzędom a przydzielić starostwom lub władzom podatkowym I. instancyi, które obecnie bardzo wygodne stanowisko w agendach egzekueyjnych zajmują — albowiem tylko „polecają ściągnąć lub licytacyą przeprowadzić“, a przecież to dla prawników za mało...

3. Dział należytości bezpośrednich należy ograniczyć li tylko do likwidatury i percepty i prowadzenia ksiag, a wymiar, instruowanie aktów przydzielić specyalnym oddziałom rachunkowym przy władzach podatkowych I. instancyi. (A czy niebędzie tego zadużo dla tych oddziałów? Przyp. Red.)

Pod tymi warunkami przy obecnych siłach roboczych moglibyśmy egzystować i pracy podołać.

Zresztą nie rozchodzi mi się bynajmniej o usunięcie powyższych czynności, a tem samem ukrócenie zakresu działania urzędów podatkowych; wszak wszystkiemu jest się w stanie podołać; tylko pomnóżcie siły, dajcie personal, nie gnębcie tak nielitościwie nas białych murzynów, wołów roboczych, którzy ani uznania, ani materyalnego wynagrodzenia za ciężką pracę poza godzinami urzędowemi nie otrzymują.

Wszystko zresztą róbcie, tylko nie pchajcie (w razie reorganizacyi) prawników do urzędów podatkowych, bo wówczas narazicie się na niesłychany żal, a urzędy na rozstrój. Poróbcie wygodne dla nich posady zarządców, wnet rzucą się prawnicy na nie jak n. p. przy pocztaeh lub jak oficerowie „na posady komisarzy straży skarbowej“ i będą nam imponować swoją mądrościa i dalej nas postponowac w urzędzie i po za urzędom, jak to czynią dotąd prawie wszyscy prawnicy. (Może autor widzi sprawę w zbyt ciemnych kolorach, wszak znamy urzędników konceptowych bardzo ludzi taktownych i nienależących do zarozumialców. Przyp. Red.)

W końcu, na okoliczność przytoczoną przez autora ustępu II., „iż poborca nic jest przeciężony pracą“ wcale odpowiadać nie powinienem, bo twierdze nie to jest, wyrażając się jeszcze delikatnie brzydkiem kłamstwem Trzeba wprzódy być poborcą, a potem dysputować o jego pracy, zakresie działania, odpowiedzialności za kasę i wszelkie agendy.

Wyższe władze niewątpliwie mają lepsze wyobrażenie. o pracy poborców, jak je ma autor ustępu II.

O bowiązkach i pracy poborcy pozwolę sobie (w razie gościnności szan. *Gazety urzędniczej**) więcej pomówić w przyszłym numerze, jak nie mniej i o organizacyi urzędów podatkowych, autora zaś ustępu II. proszę, by więcej głosu w tej sprawie jako niekompetentny i nie zabierał.

X. poborca podatkowy.

*) W tak ważnej sprawie pożądanem jest wyczerpujące omówienie przedmiotu i dla tego pomieścimy chętnie wszystkie przysłane nam w tej materyi artykuły. *Przyp. Red.*

Drobiazgi.

Przypomnienie. W roku 1897 przysłano nam na fundusz założenia bursy imienia Franciszka Józefa raz kwotę 5 złr, a drugi raz 3 zł. Obie te kwoty t. j. ośm złr. złożyliśmy w roku 1897 na książeczkę galic. Kasy oszczędności N. 73908. Ponieważ cel, na który pieniądze ofiarowane zostały, zrealizowany niezostał, przeto zapytujemy, co z tą kwotą uczynić nam należy.

Waluta koronowa. Jak wiadowo wydało Ministerstwo skarbu rozporządzenie do władz i urzędów w sprawie zastosowania waluty koronowej od 1 stycznia 1900 Rozumi się, że wprowadzenie i zastosowanie tej waluty przysporzy w pierwszym roku dużo pracy, zwłaszcza urzędom podatkowym, które wszelkie zaległości w podatkach i innych należytościach rządowych przy zakładaniu tabel przemienić musza na walutę koronową. Jakkolwiek przemiana nie nastręcza trudności, to jednak zważywszy ogromną ilość pozycyi, które na nową walutę przeliczać potrzeba, łatwo zrozumieć, że ten nowy dodatek w pracy dla urzędów i tak już po nad możność wydołania obciążonych pracą, nie jest wcale pożądany. Gdy jednak stać się to musi, czy niepowinnyby władze, do których to należy pomyśleć nad kwestyą d nia pomocy urzędom do uskutecznienia tej pracy.

Dobry prawnik. Pewien słuchacz uniwersytetu, padłszy przy egzaminie mówi do kolegi, że zaskarzy do sądu tego profesora, któremu ten *casus* zawdzięcza. Jakto — pyta ów drugi — a to na jakiej podstawie? Na tej podstawie odpowiada reprobowany abiturient, że w ustawie karnej jest paragraf, według którego, ten kto wyzyskuje nieświadomość drugiego, aby mu przez to szkodę wyrządzić, podpada karze więzienia do jednego roku.

NADESŁANE.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Zamiana.

Urzędnik podatkowy w XI. kl. rangi przy gł, Urzędzie podatkowym w mieście gdzie jest gimnazyum, seminaryum i żeńska szkoła wyższa, zamieniałby się za małe miasto w zdrowej [illegible] i górzystej okolicy przy kolei.
Bliższa wiadomocć w Administracyi „Gazety Urzędniczej“

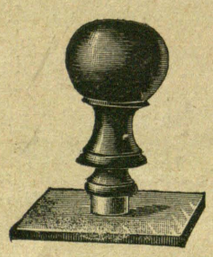

Artystyczny
Zakład rytowniczy
i własny wyrób 6—8
stampilii kauczukowych
A. Garfunkel
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21
Hotel BRISTOL (dawniej zwany **Hotel Angielski**)

Wszelkie kupony
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Barchany kolorowe i białe

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

HANDEL PŁÓCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY

we LWOWIE, plac Maryacki, hotel Europejski.

Próbki franco.

4—6

Bardzo ważne dla urządzenia domowego!

Po 17-letniej praktyce we Wiedniu, 2-letniej w Krakowie, tudzież za granicą, osiadłem we Lwowie, gdzie otworzyłem

Pracownię krzeseł

w stylu staroniemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim.

Przyjmuję też wszelkie reperacye i roboty, w ten zakres wchodzące, pod bardzo przystępnemi cenami.

Krzesła okładane skórą przerabiam na wyplatane trzciną i przeciwne.

Ręcząc za dobre wykonanie wszelkiej powierzonej mi roboty i licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję

z głębokiem szacunkiem

Józef Różycki

właściciel pierwszej galic. pracowni krzeseł

Lwów, ul. Sykstuska l. 60

5—12

P. T.

Mamy zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że

bieżącego roku otworzyliśmy

przy ul. Jagiellońskiej l. 2

pod firmą:

W. PRIMUS & S. IGLICKI

MAGAZYN

materyi na meble, dywanów, portyer, firanek, wszelkich dekoracyi pokojowych, mebli stylowych secesyjnych i t p

oraz

Własną pracownię tapicerską.

Zaopatrzywszy nasz magazyn w towar doborowy i najmodniejszy z pierwszorzędnych źródeł, pragniemy umiarkowanemi cenami i rzetelną usługą zyskać sobie zupełne zaufanie i względy Szanownej Publiczności, o co uprzejmie upraszając pozostajemy

z głębokim szacunkiem

Władysław Primus
były długoletni współpracownik firmy Filip Haas i Synowie we Lwowie.

Stefan Iglicki
właściciel magazynu mebli oraz pracowni tapicerskiej w Krakowie.

4—4

Medal złoty **Medal srebrny**

MAGAZYN FUTER

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we Lwowie ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

5—12

Singera maszyny do szycia

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla P. urzędników warunki spłaty przystępne.

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK, mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6. 11—12

Koncesyonowany i kaucyonowany zakład

POSŁUGACZY PUBLICZNYCH

Expedycyjno-przewozowy

pod firmą:

Justyn Bilak

ulica Chorążczyzna liczba 5.

(obok lokalu Kurjera Lwowskiego).

Załatwia zlecenia co do **przewozu przenoszenia** wszelkich ruchomości w zakres tego przedsiębiorstwa wchodzących, czy to z domu do domu czy też do dworców i z dworców kolei, opakowuje i wysyła takowe wozami swoimi na prowincye. Przyjmuje też bezpłatne zgłoszenia opróżnionych pomieszkań i udziala w tym względzie żądanych wyjaśnień.

Za rzetelne i punktualne wykonanie przyjętych zobowiązań, oraz za szkodę przez posługaczy poczynione, odpowiada Zakład kaucyą złożoną w tym celu w kasie miejskiej.

Na uiszczone kwoty za czynności posługaczy użytych do posyłek, raczy P. T. Publiczność w interesie wzajemnym, żądać od nich znaczków wydanych w tym celu przez Zakład.

Z szacunkiem

Justyn Bilak.

8 8

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZU MEBLI

ALEKSANDER SALZER

WIEDEŃ

wykonuje przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi okrętem, koleją i drogą kołową

SPECYALNOŚĆ: **SPECYALNOŚĆ:**

wozy meblowe 8·50 metr. długości, 2·50 wysokości.

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

HAUT i BEGLEITER

dom spedycyjny i komisowy

Lwów **ulica Kościuszki l. 13.** **Lwów**

Telefon L. 546. 5—6



Handel herbaty chińskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatem.

½ kl. **Congo**	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy . .	„ 3·—
Kaysow czarna	„ 4·—
Melange de Londres	„ 4·—
Wysiewki herbaciane	„ 1·30
Wysiewki herbaciane najlepsze .	„ 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franco, opłacone do każdej stacyi pocztowej, 4¾ klgr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	½ k. —·90
Cuba grubo-ziarnista .	9·50	„ —·96
Ceylon zielona . .	10·—	„ 1·—
„ „ przednia .	10·40	„ 1·04
„ „ grubo-ziar.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota . . .	10·75	„ 1·08

OPAKOWANIA NIE LICZY SIĘ.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTA. 6—12

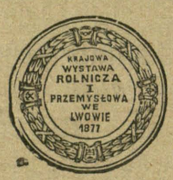



JULIAN SOLIK

przedtem FR. MROZIŃSKI

we LWOWIE, ulica Sobieskiego liczba 7

poleca wszelkie gatunki

FUTER.

Futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów. **Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki. Czapki męzkie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męzkich, jakoteż damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.

Ceny umiarkowane stałe. 4—6

Przyjmuje się futra do przechowania na lato.



FORTEPIANY

i PIANINA

z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych

Z GWARANCYĄ

KLAUDYA MARKIEWICZOWA

Lwów, ul. Teatralna l. 8. II-gie piętro (plac św. Ducha)

Wypożyczalnia zupełnie nowych Instrumentów.

Koncesyonowana szkoła muzyczna w III. oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

4—6

Fabryczny skład

LINOLEUM CERATA

pierwszej austryackiej fabryki w Tryeście.

Linoleum dla lokali.
Chodniki z Linoleum.
Dywany z Linoleum.
Linoleum do podkładania.
Tapety do nóg.

Fartuszki.
Obrusy.
Ochrony dla ścian.
Podkładki do filiżanek.
Borty do kredensu.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

TREŚĆ: Urzędnik jako urzędnik. — Z tragedyi życia. — Świetne widoki. — Ładny H·frath. — Posłowi p. Stapjńskiemu do wiadomości. — Z eldorada podatkowego. — Drobiazgi. — Fejleton. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rok VIII. Lwów 15. grudnia 1899. **Nr. 24.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Piekarska l. 41.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	4	zł. —	ct.
półrocznie . . .	2	„ 20	„
kwartalnie . . .	1	„ 20	„
miesięcznie . .	—	„ 45	„
Numer poszczeg.	—	„ 25	„

Od redakcyi i administracyi.

Zaledwie dni kilka dzieli nas od chwili, w której cały świat chrześcijański obchodzić będzie wielkie święto Bożego Narodzenia. Mocą tradycyi wszędzie, a zwłaszcza w naszym kraju ten dzień zaliczany bywa do najuroczystszych w roku; w dniu tym przy wspólnym stole gromadzi się zazwyczaj cała rodzina, by uczestniczyć w rozrzewniającym obrzędzie łamania opłatka. I my pragniemy w tych szczerych wynurzeniach, które w dniu onym przy opłatku wypowiadane będą, wziąć udział i dlatego zasyłamy z tego miejsca wszystkim naszym Czytelnikom serdeczne życzenia!

Urzędnik jako obywatel.)*

IV.

W poprzednich moich listach szkicowałem rolę urzędnika w ciasnem kole rodziny lub zawodowych obowiązków, dziś jednak zmierzam do kwestyi obszerniejszego znaczenia, a bądź co bądź najeżonej rozmaitymi sporami. Rola urzędnika, jako obywatela, jako członka społeczeństwa, z którego wyszedł i w którem żyje, dałaby się może łatwo określić, gdyby nie to, że jak już na wstępie mych listów wspomniałem, o sprawach urzędniczych wogóle panują bądź przestarzałe, bądź zamącone i doktrynerstwem trącące pojęcia. Wina, muszę to przyznać, po obydwu stronach, a więc i społeczeństwa i urzędników. Co prawda, nie u ogółu, ale zawsze w dość potężnych wpływami warstwach społecznych, urobiło się przekonanie, powiem to otwarcie, na wskróś fałszywe i nieuzasadnione, że urzędnik i obywatel, to dwa pojęcia wręcz sobie przeciwne. Sąd swój opierają na następujących premisach. Urzędnik z chwilą złożenia przysięgi pozbywa się swej niezawisłości i traci wiele z praw obywatelskich. Zamknięte są dlań podwoje stowarzyszeń politycznych, pozbawiony jest przysługującego innym obywatelom prawa swobodnego obrania sobie miejsca pobytu, ograniczoną jest w niektórych wypadkach jego obieralność, krótko mówiąc, uszczuplony jest znacznie w prawach, które przysługują innym obywatelom państwa. To ograniczenie praw, tak rozumują ci sofiści, pociąga za sobą niemożność wykonywania w całej pełni praw obywatelskich, *ergo* więc urzędnik nie powinien brać udziału w życiu publicznem.

Mamy więc jedno zapatrywanie, a za nim w ślad idzie drugie, jeszcze mniej racyonalne jak pierwsze, bo źródłem jego; to ślepa i nierozumna służalczość. Urzędnik, to sługa państwa, tak mówią ci drudzy, a jako taki musi i powinien być wierny swemu służbodawcy. Interes państwa nie zawsze jest identyczny z interesem danego społeczeństwa, w tem ostatniem bowiem ścierają się najrozmaitsze prądy, często wprost wrogie ideom państwowym. Urzędnik biorąc żywy udział w sprawach publicznych, mógłby snadno stanąć w dyametralnej sprzeczności z dążnościami i celami państwa, a taki stan rzeczy byłby równoznaczny z anarchią. Kto przyjmuje jaki obowiązek musi zrezygnować z praw, które ów obowiązek bądź uszczupla, bądź całkiem uchyla, urzędnik więc nie może być wolnym obywatelem państwa w szerszem znaczeniu tego słowa, niemoże równocześnie wykonywać zarówno dobrze obowiązków urzędowych jak i obywatelskich, albowiem taka równoczesność stwarza kolizyą między jednymi i drugimi. Pierwsi i drudzy dochodzą do jednakich osądów i można do pierwszej jak i drugiej grupy zastosować słowa: *Les extremes se touchent!*

Urzędnik nie powinien brać udziału w życiu publicznem, to powiedzieli oni sobie z góry już i potem dopiero szukali za motywami dla takiego wyroku. Skutek jest ten, że nie mogąc znaleźć słusznych i sprawiedliwych argumentów, przerzucili się na drogę sofisteryi, po której krocząc doszli do upragnionego celu. Motywa w obydwu wypadkach są naciągnięte, a nim przejdę do wykazania ich nicości, muszę jeszcze przedstawić i winę po stronie urzędników, o której wspomniałem na wstępie tego listu.

Na dwie kategorye podzielić mogę winowajców, jedni to do kości zbiurokratyzowane istoty, które oprócz spraw urzędowych i wyjątkowo familijnych niczem więcej zajmować się nie chcą i dla tych świat cały zamyka się w ciasnych ramach biurowych zajęć. Gdy spotkasz na ulicy takiego zidyowaciałego biurokratę, to wszelka konwersacya z nim utknie zaraz, jeżeli tematem jej nie będą paragrafy lub *Erlassy*. Cała egzystencya wszechświata zogniskowała się u tego człowieka w jego zawodzie. Wszystko inne to plewa, i to go nic nie zajmuje, a bez przesady mówię, że pośród tych dziwaków możnaby spotkać takiego, który nie zdołałby dać pewnej odpowiedzi, czy Napoleon III. umarł, czy żyje jeszcze. Taki, to już bezpowrotnie stracona dla społeczeństwa istota, on żyje tylko biurem, a gdy go ztamtąd wykurzą, usycha jak roślina bez słońca i na emeryturze rychło układa się do snu wiecznego. Druga kategorya, to ludzie bez zdania, umysłu płytkiego, pochopni do korzystania

*) Zobacz Nr. 21. 22 i 23 z r. 1899.

z rozkoszy tego świata i dla tych obowiązki są czemś w rodzaju *malum necessarium*, a obowiązki społeczne dla nich wcale nie istnieją. Pierwsi mamelucy, drudzy trutnie, podkopują w oczach społeczeństwa powagę urzędników i są dla tego stanu jakby kamieniem przywiązanymdo szy i tonącego.

---

†

FRANCISZEK SMOLKA.

Snem wiecznym zamknęły się powieki jednego z najbardziej zasłużonych tego kraju; w zimnej mogile spoczęły zwłoki męża, który niezwykłemi zdolnościami, żelaznym hartem duszy i prawością charakteru wybił się wysoko po nad mierności tego świata.

Śp. Franciszek Smolka, bo o nim tu mowa, po krótkich cierpieniach oddał Bogu ducha dnia 4. grudnia 1899 o godz. 5-tej popołudniu, ukończywszy 4. listopada 89 rok życia.

Pracy i zasługi tak potężnego umysłu nie mierzy się miarą tego, co uczynił dla tej lub owej warstwy społecznej, dlatego też nie ma celu i potrzeby mówić o tem, czy i co zdziałał on w szczególności dla urzędników państwowych. Śp Fr. Smolka pracował dla wszystkich, dla całego kraju, a tem samem dla każdej warstwy, czy kasty społecznej, pracował przez długi szereg lat z poświęceniem i ofiarnością, jakiej nie ma przykładu, a w pracy tej przyświecało mu zawsze jedno uczucie miłości dla kraju i jedna myśl: dobro wszystkich współobywateli. Wyłącznym w jego pracy kierunkiem był narodowo-polski i demokratyczny i temu pozostał wierny aż do grobu. Nie dbał on o dostojeństwa tego świata, nie pożądał honorów i zaszczytów, w duszy swej bowiem czuł, iż wszelkie te akcesorya nie dodadzą więcej blasku jego osobie niż ten, który przysporzyły mu jego własne czyny.

Nie naszym zamiarem kreślić dzieje żywota tego wielkiego starca polskiego narodu, wyprzedziły nas w tem już inne pisma, my pragniemy tylko przyłączyć się do ogólnego chóru żałoby, który rozbrzmiewał w całym kraju, we wszystkich warstwach społecznych bez różnicy wyznania lub przekonań politycznych. Nad grobem, w którym po utrudzającem życiu, poświęconem w całości sprawie publicznej, po ciężkich walkach, boleściach i zwycięstwach spoczęły zwłoki ś. p. Franciszka Smolki wyszeptaliśmy słowa: Cześć i chwała jego pamięci!

Pomnożyli.....

Daleki jestem od wszelkiej stronniczości, — pisze jeden z urzędników skarbowych, i nie żywiąc wcale żadnej animozyi do pana wiceprezydenta Korytowskiego, uznaję z całą lojalnością jego dobre chęci dla urzędników skarbowych i wierzę, że pragnie on polepszyć pożałowania godne stosunki, jakie panowały dotąd w zakresie stałej podatkowości.

Widomym znakiem chwalebnych usiłowań pana wiceprezydenta jest pomnożenie posad konceptowych w etacie urzędników I. instancyi, o czem była kronikarska wzmianka w *Gazecie urzędn.* Otóż odnośnie do tego pomnożenia, pozwolę sobie na kilka uwag, które, spodziewam się, znajdą gościnne pomieszczenie w łamach tego pisma.

Przedewszystkiem tedy co do posad wyższych, nasuwa mi się pod pióro skromna prośba do pana Korytowskiego, aby przy awansach nie spuszczał z oczu tak zwanej... oślej drabinki.

Być może, że z pozoru prośba moja wyda się nieuzasadnioną, w rzeczy samej jednak tak nie jest i to udowodnię w sposób rozwiewający wszelką wątpliwość.

Horacy powiedział: *Genus irritabile vatum*, mógłbym te słowa trawestując je zastosować do naszych „Kolumbów lub Schwarzów“ podatkowych, którzy acz nie wynaleźli jeszcze, ale prawdopodobnie wynajdą 8-my cud świata w dziedzinie podatków stałych i oni zapewne ze świętem oburzeniem, rzucą anatema na ten artykuł i jego autora.

Nic mię to nie przeraża i uważam to za rzecz zupełnie naturalną. Wszak ci panowie swój własny, że się tak wyrażę, *egzotyczny* awans zawdzięczają właśnie fermentowi, który odbywał się i może jeszcze odbywa w głowach naszych Jowiszów przy placu św. Ducha. Wyrośli oni ponad głowy innych, dzięki niezdrowym stosunkom i niedoświadczeniu naszego możnowładcy, a jak się to stało, posłuchajcie — opowiem.

Nomina sunt odiosa, a więc nazwisk nie wymieniam i proszę nie przypuszczać, że mówię o panu *X.* lub *Ż.*, mówię ogólnie, a ktoby się czuł tem dotknięty to do tego możnaby chyba zastosować przysłowie: uderz w stół nożyce się odezwą“.

Pierwszym warunkiem, aby zostać Kolumbem podatkowym w Galicyi była, jest i będzie protekcya. Ale protekcya przybiera rozmaite formy. Raz występuje ona w pokornej postaci żebrzącej, drugi raz z efronteryą przybiera pozę dyktatorki. W pierwszym wypadku apeluje ona do serca, przywołuje w pamięci koligacye, stosunki, obowiązki wdzięczności i wzajemności, drugim razem bierze szturmem zdrowy rozsądek I ta właśnie protekcya jest według mego przekonania najniebezpieczniejszą i najbardziej szkodliwą. Protekcya żebrząca święciła i będzie święcić tryumfy, ale sporadycznie i rzadko, natomiast protekcya w drugiej formie z obłudną maską „słuszności“ na obliczu, zdobywa sobie coraz rozleglejszy teren i rozplenia coraz większą krzywdę.

Do niej należy się umizgać, aby zostać Kolumbem podatkowym. I jak to się dzieje? Trzeba mieć pośród trabantów panów możnowładców jednego przyjaciela, zwolennika, lub jak go tam chcecie nazwać. Ten trabant zbuduje zwolna dla swego *protégé* drabinkę do Olimpu w sposób bardzo do-

---

FEJLETON.

Zaledwie poprzedni numer *Gazety urzędniczej* dostał się do rąk czytelników, wnet posypały sią do mnie listy z rozmaitemi prośbami. Z administracyi tego pisma otrzymałem duży pakiet suplik, a imponująca ilość ich dowodzi, że ludziska wierzą w moje wielkie posłannictwo i z ufnością powierzają mi swoje sprawy, jako przyszłemu ministrowi. Nie zawiodę ich zaufania i skoro tylko sprawię sobie piękny strój ministeryalny wyładuję w nim (jak to zwykle czynią inni ministrowie) *pro memoria*, wszystkie kieszonki suplikami i załatwię je kolejno, gdy będę w *gabinecie*. Ale pośród otrzymanych listów, są i takie, których autorowie apelują do mojej osoby, nie jako przyszłego ministra, ale jako skromnego fejletonisty *Gazety urzędniczej*. Te pisma muszę zaraz załatwić, a do nich należy w pierwszym rzędzie list jakiejś (jak z przysłanej fotografii widzę) nadobnej niewiasty, która tak pisze:

„Mój Panie! Z ostatniego fejletonu Twego powzięłam dwie wiadomości, które mię zajmują. Pierwsza, że jesteś osobistym przyjacielem p. Korytowskiego, druga, że zajmujesz się widocznie kwestyą feminizmu. Z pism Twoich przebija, że jesteś uczynnym człowiekiem, otóż proszę byś wpływem Swoim, gdzie należy, wyrobił mi posadę na razie choć bezpłatnej kalkulantki rachunkowej. — Aby uniknąć szczegółowych opisów mego *exterieur*, na co zresztą i wrodzona mi skromność nie pozwala, dołączam fotografią, z której wszelkie szczegóły mego fizycznego ustroju powziąć można. Moja przeszłość da się streścić w tych słowach: Od dzieciństwa prawie marzyłam o samodzielności i dlatego w 16 wiośnie życia szukałam karyery na scenie. Złośliwi twierdzili, że zachwycałam publiczność więcej moją wysoką dekoltacyą, niż grą i głosem.

Skonfiskowano!

wcipny i zarazem skuteczny. Przy każdej nadarzającej się sposobności opowiada protektor o cudach, które jego protegowany zdziałał i dowodzi faktami, że dotychczas ani przed nim (tj. protegowanym) a zdaje się, że i po nim nie będzie zdolniejszego urzędnika skarbowego. Protektor nie opuści ani jednej okazyi, aby nie dowieść areopagowi finansowemu, że jego pupil jest skończonem „arcydziełem“ i najdrobniejszy fakt często podrzędnego znaczenia przedstawiany bywa jako *tour de force*. Inni trabanci nie są tak naiwni, aby na słowo wierzyli bałwochwalczo w pochwały, atoli hołdując zasadzie *do, ut des* kiwają poważnie głowami a ten i ów dla poparcia swego kolegi przystroi oblicze w wyraz zdumienia, lub nawet pozwoli sobie na frazes uwielbienia dla heroicznych czynów protegowanego. I tak zwolna, ale statecznie urabia się przekonanie, że n. p. pan X. wynalazł „jajko fiskalne“ a zatem obwołują go Kolumbem podatkowym. Słońce, przekonane przez trabantów użycza protegowanemu ożywcze promienie swej wysokiej łaski i karyera gotowa.

Na drożdżach „niezwykłych zdolności“, wyrabianych przez rozmaitych trabantów wyrosła już niejedna mierność, a zdaje się, że fabrykacya tych sztucznych geniuszów zamiast zniknąć z widowni rozwinie i spotęguje się jako nowa i specyficznie galicyjska gałęź przemysłu krajowego.

Taki jest historyczny szkic sprawy. Czyż prawdziwy? Na to pytanie odpowiem pytaniem, na które rozumi się, nie otrzymam nigdy odpowiedzi, a brzmi ono następująco: Czy prawdą jest, że pewnej władzy krajowej zwracano z Ministerstwa propozycye na nominacye, ile razy i z jakiego powodu? Szczera i z prawdą zgodna odpowiedź na moje pytanie byłaby zarazem odpowiedzią na pytanie pierwsze. Ale porzućmy praktykę i przejdźmy do teoryi. Nasuwa się pytanie, czy urzędnicy obdarzeni temi rzekomo „niezwykłemi zdolnościami“ powinni awansować rychlej, jak urzędnicy o zwykłych przeciętnych zdolnościach.

Przedewszystkiem trzeba zważyć to, że do mierzenia zdolności ludzkich niema i nie może być nigdy ustalonej miary. Wrodzone zdolności, intelektualność są pod względem swej rozciągłości pojęciami abstrakcyjnemi, tak jak czas, przestrzeń i szereg liczb niema końca, niema granic, tak samo i zdolnościom człowieka granic zakreślić niepodobna. Można powiedzieć, że ten czy ów był najzdolniejszym w ściśle oznaczonej epoce tj. okresie czasu, ale nie można powiedzieć, że on był najzdolniejszym ze wszystkich ludzi. Wobec tego, że nie mamy pierwowzoru najzdolniejszego człowieka, podług którego możnaby mierzyć zdolności innych ludzi, przeto pojęcie zdolności staje się przez to samo wielce relatywnem. Relatywność tego pojęcia wyklucza możność porównania, a wyklucza tem bardziej, że jak przy urzędnikach ma się rzecz, ocenienie ich zdolności jest czysto subjektywne. N. p. urzędnik X. jest w mniemaniu swego przełożonego pana Y. bardzo zdolny, natomiast ten sam pan X. według przekonania pana Z. jest człowiekiem miernych zdolności. Wobec tego byłoby, sądzę, wielce niesprawiedliwem na tak kruchych i niepewnych podstawach opierać prawo do awansu.

Mogą mi zarzucić zwolennicy starej szkoły biurokratycznej, że użyłem niewłaściwego wyrazu „prawo do awansu“, albowiem prawo takie nie istnieje. Na taki zarzut odpowiedź łatwa. Jakkolwiek bowiem dla braku pragmatyki niema istotnie w formę przepisów ujętego prawa do awansu, to mimo to istnieje ono, albowiem wynika z naturalnych praw i stosunków ekonomiczno-społecznych. Są prawa, które nie mieszczą się w żadnym kodeksie, a przecież szanowane bywają i w społeczeństwie cywilizowanem uszanowane być muszą. Tak samo prawo do awansu jakkolwiek nie ujęte w konkretne przepisy prawne istnieje i jak praktyka uczy bywa uznawane. Jeżeli więc istnieje prawo do awansu, to zdobywa się je sumiennem, rzetelnem i ścisłem wykonywaniem obowiązków swego urzędu, a nie zdolnościami, gdyż zdolności jako przymiot wrodzony nie są osobistą zasługą człowieka.

Wrodzone każdemu człowiekowi poczucie sprawiedliwości oburzyłoby się niezawodnie na to, gdybyśmy powiedzieli, że pana X-a należy awansować wcześniej od pana Y-lona, choć jest w senium rangi o 5 lat młodszy, albowiem okazał większe zdolności niż p. Y-lon. Takie postępowanie zaprowadziłoby w konsekwencyi do takiego nonsensu, że p. Y-lon nigdy nie mógłby awansować, gdyż mogliby ciągle za nim przybywać w szematyzmie niezwykłe „geniuszy“, którzy zabieraliby p. Y-owi z przed nosa wszelkie posady. Służba publiczna nie jest areną wyścigową, nie jest cyrkiem, w którym produkują się siłacze, ale powinna być terenem dla uczciwej i sumiennej pracy, awans zaś nie może być i nie powinien być premią zdolności, ale ekwiwalentem rzetelnego spełniania obowiązków. Rozpisałem się o tej materyi obszernie ze względu na rozmaite antycydencye, na rozmaite wypadki z przeszłości, które niejednemu urzędnikowi przepełniły serce goryczą i źle usposobiły go do pana Korytowskiego. Może, — może on temu nic nie winien i winni są raczej jego trabanci. Dlatego też gdy obecnie nadarzy się znowu sposobność do awansów zwróciłem się z apelem w pierwszych wierszach tego artykułu do p. wiceprezydenta Korytowskiego, aby raczył baczyć na zwykłą drabinkę i oceniał pracę i dobre intencye, a nie urojone wielkie zdolności. Nie siejcie krzywdy, bo ona wyda wam bardzo smutny plon, a gdzie już ją niestety popełniono, starajcie się złe

Skonfiskowano!

A teraz jeszcze jedna prośba. Zajmujesz się Pan sprawą kobiecą, chciej mi więc dać odpowiedź na dwa pytania:

1. Co należy uczynić ze staremi pannami? 2. W jaki sposób możnaby przeszkodzić dalszemu mnożeniu tych nieszczęśliwych istot?.....

Szarmanterya Pana, znana ogólnie kobietom nie pozwoli mu odmówić mojej prośbie i dlatego obecnie już dziękuję Mu za Jego trudy dla mej sprawy i kreślę się życzliwą Fincią“.

Musiałbym chyba być potworem w ludzkiem ciele, gdybym nie spełnił prośby tak nadobnej i emancypowanej niewiasty. Siadam tedy bezzwłocznie do stolika i piszę długi a serdeczny list do „miarodawczej“ osoby zalecając jej gorąco przyjęcie panny Finci na posadę kalkulantki. Nie wątpię w dobry skutek mej interwencyi tem bardziej, że dołączyłem fotografię, która zdolną jest przemówić lepiej do serca jak najdosadniejsze moje słowa. Z cierpliwością i nadzieją czekaj piękna Fincio na dekret nominacyi, a nim go otrzymasz rozważ, żali to co poniżej napiszę jest „s z c z ę ś l i w e m r o z w i ą z a n i e m“ kwestyi, poruszonych w ostatnim ustępie twego listu. Pytasz: co zrobić ze staremi pannami? Zaiste trudny orzech do zgryzienia, zwłaszcza dla moich starych zębów, ale aby nie skompromitować nieudolnością rodu starych kawalerów, do którego mam zaszczyt należeć, będę się starał rozwiązać tę łamigłówkę. Najprostszy sposób byłby wydać je za mąż, gdy jednak amatorów starzyzny mało jest między mężczyznami, sądzę więc, że należałoby rozpisać ogólną kolektę w celu zebrania potrzebnego funduszu na wyekwipowanie pułku ochotników, złożonych ze samych starych panien. Pułk taki wysłalibyśmy w ślad za waleczną armią angielską do Afryki, a nie wątpię, że Anglicy otrzymawszy taki sukurs nie tylko pobiliby na głowę Boerów, ale także przy pomocy tych bojowniczek poskromiliby wszystkie dzikie plemiona żyjące w zakątkach Afryki. Korzyść z tego byłaby wieloraka. Najpierw pozbylibyśmy się starych panien, w skutek czego (co Pani z nauki rachunkowości wiadomem być musi) kurs towaru kobiecego na giełdzie małżeńskiej przez zmniejszenie po-

naprawić. Korzyść z tych awansów, które jak wieść niesie mają być rozłożone na „raty“ nie jest dużą, a zmaleje ona do zera, gdy awans nie przypadnie w udziale zasłużonym.

Tak przedstawia się sprawa ze stanowiska subjektywnego urzędników, a jak przedstawia się ona z objektywnego punktu widzenia rzeczy? Jeszcze gorzej. Uznanie bowiem zasług p. Korytowskiego w sprawie poprawy stosunków awansu urzędników konceptowych w zakresie stałej podatkowości, nie wyklucza jeszcze wyrażenia szczerej prawdy co do tego, czy powiększenie personalu u dołu jest dostateczne. W tym względzie zdanie moje nie byłoby wystarczające dla tego też będę tylko echem tych głosów, które doszły mię ze strony zupełnie kompetentnej. Wytrawni znawcy stosunków uważają sprawę pomnożenia, jak się wyraziła *Gazeta lwowska*, *„służby podatkowej“* za środek połowiczny i bez wielkiej doniosłości. Reforma podatkowa — mówią oni — zmieniła zasadniczo technikę podatkową, uczyniła ją więcej drozbiagową, więcej szczegółową. Dawniej wystarczyło napisanie trzech lub czterech wierszy tak zwanego *„Erhebung“*, aby się formie stało zadość i na tem można było oprzeć wymiar podatku, gdyż wysokość jego głównie zależała od subiektywnego przekonania referenta podatkowego. Obecnie musi referent występować przed komisyą z całym arsenałem argumentów, jeżeli pragnie utrzymać się z swoimi wnioskami. Wprowadzenie żywiołu obywatelskiego musiało w konsekwencyi powiększyć w dwójnasób pracę referentów podatkowych zwłaszcza, że jest taka moc samych czynności przygotowawczych czyli intrudukcyi, których pierwej nie było.

Każda ustawa, aby wydała dobry plon, musi mieć wykonawców i to taką ich ilość, aby oni mogli spokojnie i dokładnie pracować. W przeciwnym razie robota schodzi na fuszerkę, a fuszerka taka ma wiele złych skutków. Najpierw rozkład podatku nie jest sprawiedliwy, a więc główny cel ustawy jest chybiony, powtóre powstaje wielka ilość zażaleń, a ztąd nowa praca, po trzecie ogół sarka i wymyśla na referentów, którzy w gruncie rzeczy nic nie winni, a ze skarg tych pochwyconych w lot przez agitatorów, wykuwa się kapitał polityczny dla rozmaitych niespokojnych duchów. Jeżeli więc rząd pragnie mieć urzeczywistniony cel reformą podatkową, to musi przeprowadzić gruntowną reorganizacyą i zastosować odpowiedni ustrój władz podatkowych, w personal należycie uposażonych, do intencyi ustawodawczej. Inaczej trwać będzie wieczny szlendryan, wieczne kalectwo, którego nie wyleczą środki paljatywne.

Ale tu nasuwa się zaraz drugie pytanie; skąd wziąć ludzi? Pomnożyć i pomnożyć wołacie..., mniejsza już o koszta, bo te się opłacą, ale gdzie są ci ukwalifikowani, którychby można zaciągnąć w szeregi urzędnicze? Wszak i na te posady, które teraz będą, trudno znaleść kandydatów. Prawda, ale to powinien był rząd przewidzieć, jego rzeczą było przed wprowadzeniem w życie reformy przysposobić sobie personal, a nie dopiero wtedy, gdy robota ma postępować według nowej ustawy rozpoczynać szukanie za ludźmi. Dawniej oszczędzano i oszczędzano do granic niemożliwych, a dziś brak wam ludzi, spełniło się więc przysłowie: *das ist der Fluch der bösen That!*.....

Przy pomocy takich powiększeń personalu czyli „służby“ nie poprawicie stosunków, nie wyciągniecie z błota wozu skarbowego, w które ugrzązł dzięki nieroztropnej gospodarce. Kończę moje uwagi słowami: pomnożyli i w naiwności swego ducha sądzą, że stało się już wszystko, co stać się było powinno!

—*i*—

Nieuczynni.

Nie po raz pierwszy mieliśmy sposobność poczynić to przykre spostrzeżenie, że pośród urzędników nieuczynność rozgościła się na dobre. W jaki sposób objawia się ona? Oto o nieuczynności wobec osób, pozostających poza sferą urzędników, nie możemy mówić, bo nie mamy na to konkretnych faktów, wiele jednak mamy notatek o wydarzeniach, świadczących właśnie o tem, że urzędnicy wobec urzędników, a więc niejako swoich kolegów grzeszą kolosalnie brakiem uczynności. —

Wnosi np. urzędnik podanie o urlop lub zaliczkę Podanie takie, jak nakazuje sumienność i poczucie koleżeństwa należałoby bezzwłocznie przedłożyć tej władzy. która o losie podania czy prośby rozstrzygać jest powołana. A przecież zdarzały się wypadki, że właśnie takie podania i prośby leżały całymi tygodniami na biurku, jak kolwiek konkomitacya ich wymagała zaledwie kilka minut pracy, zatem zwłoka nie da się nawet usprawiedliwić nadmiernem obarczeniem czynnościami. Wszak przy dobrej woli, znalazłoby się tyle czasu, ile potrzeba na skreślenie kilkuwierszowej relacyi. Ale tu jeszcze nie kończy się ta nieuczynność, bo wreszcie podanie dostaje się do władzy rozstrzygającej, a referent nie ma nic lepszego do roboty, jak zaraz odłożyć taką „m ł o d ą“ jeszcze sprawę, aby się cokolwiek p o s t a r z a ł a I znowu leży podanie kilka tygodni u referenta, a następnie nim przejdzie cały biurokratyczny alembik rewizyi, aprobaty, ekspedycyi i t. p. mijają dalsze tygodnie, a petent z niecierpliwością i rozgoryczeniem oczekuje rezultatu swej prośby, do której prawie zawsze z nagliła go nieodzowna konieczność

Wiadomo każdemu, że „p r o s i ć“ nie należy do przyjemności, że więc na ten krok zdobywają się tylko ci, którzy pozostają w przymusowem położeniu. Czyliż więc godzi się takim biedakom jeszcze bardziej zagoryczać życie, jeszcze więcej utrudniać położenie?

Jota w jotę tak samo, jak przedstawiliśmy, ma się rzecz także i z rachunkami kosztów podróży urzędników, odbytych z powodu czynności komisyjnych.

Sprawdzanie i wyasygnowanie należytości stanąłby co najmniej *al pari*. Powtóre spełniłyby się pragnienia niewiast co do zupełnego równouprawnienia ich z mężczyznami. Sądzę bowiem, że skoro ma być równouprawnienie, to nie tylko co do skrobania piórkiem po papierze, lub urządzenia wieców politycznych i bez politycznych, ale także we władaniu orężem.

Po trzecie zjednalibyśmy sobie tj. pani i ja jako twórcy tej myśli wdzięczność królowej Wiktoryi i całego narodu angielskiego i nie ominęłaby nas nagroda w postaci czekolady i kilkuset par pończoch, które odeszlemy dla ochotniczek do Afryki. Otwieram listę subskrypcyjną na fundusz wyekwipowania pułku, ofiarując na początek p i ę ć k o r o n a u s t r y a c k i c h i proszę o liczny współudział. Mam nadzieję, że apel mój do ofiarności ogółu odniesie skutek ze względu na cel szlachetny, oraz nie wątpię, iż wszystkie stare panny zgłoszą się skwapliwie na ochotników, a więc pierwsza kwestya byłaby załatwioną. Przystępuję do drugiej sprawy poruszonej przez pannę Fincię tyczącej się „m n o ż e n i a“ ilości wiekowych panien.

Skonfiskowano!

To przypomnienie częściowo już załatwia kwestyę, a jeżeli panna Fińcia pragnie aby oprócz odwołania się do czynników, od których wysokość iloczynu jest zależną, społeczeństwo lub państwo zajęło się tą sprawą, to zapewniam ją, że skoro zostanę ministrem, postaram się zaraz o wydanie następującej ustawy: §. 1. Za każdego noworodka płci żeńskiej pobierać będzie rząd jednorazową opłatę w wysokości 10 prc. rocznego dochodu rodziców noworodka. §. 2. Z opłat z tego źródła powstałych, utworzony zostanie fundusz posagowy dla dziewcząt wstępujących w śluby małżeńskie. §. 3. Wysokość posagu ustanowioną zostanie w drodze rozporządzenia“. Jak mi z praktyki wiadomo główną zaporą w zawieraniu związków małżeńskich jest chroniczna choroba naszych panien zwana „b e z p o s a g o w o ś c i ą“. Jeżeli więc tę chorobę zwalczymy miksturką, której recepta mieści się w trzech paragrafach przytoczonego projektu ustawy, wówczas sądzę zniknie na zawsze z pośród nas typ starej panny, co wyjdzie na pożytek ludzkości i chwałę moją, jako wynalazcy skutecznego remedium. Rozumie się, że częścią chwały podzielę się z *Gazelą urzędniczą*, a wtedy znaczenie jej podniesie się co najmniej o tyle, o ile podniosło się wskutek procesu D r e y f u s a. Niejeden z Czytelników zapyta ze zdziwieniem, jaki stosunek istniał między tą Gazetą a procesem wygnańca z Dyabelskiej wyspy? Było to dotychczas

żytości wlecze się przez kilka miesięcy, a urzędnik musi płacić koszta podróży i często na ten cel pożyczał na lichwę, ponosi więc przez takie postępowanie oprócz krzywdy także dotkliwą stratę materyalną.

Powód takiego postępowania leży i w tem, że urzędnicy przy władzach krajowych są nadmiernie pracą obciążeni, zwłaszcza urzędnicy rachunkowi i dla tego odkładają partykularze na bok do wolniejszej chwili, jako sprawę nie nagłą.

A w gruncie rzeczy są to sprawy nagłe, bo czekają na załatwienie ieh biedacy, dla których każdy cent jest drogi i krwawą ciężką pracą zarobiony. Zważcie więc panowie to, co tu przytoczyliśmy, a może poruszy się wasze sumienie i będziecie więcej oględni i więcej uczynni dla kolegów, którzy na dręczenie ich przez wasze lekceważenie wcale niezasłużyli.

Oby prośba nasza odniosła pomyślny skutek!

Z Eldorada podatkowego.

W obronie prawdy.

Odnośnie do końcowego ustępu artykułu II. korespondencyi p. t. „Z Eldorada podatkowego“, zamieszczonej w nrze 22. *Gazety urzędniczej*, zmuszony jestem jako jeden z poborców podatkowych, zaprzeczyć stanowczo twierdzeniu p. K., że poborcy nie są przeciążeni pracą.

Zdaniem mojem zwłaszcza, gdzie urząd nie posiada energicznego i zdolnego kontrolora, poborca jako naczelny kierownik ma już dosyć do czynienia z kierownictwem urzędu i preceptą, gdyż tak podwładni urzędnicy, jakoteż i strony z wszelkiemi zażaleniami, prośbami o wyjaśnienia im spraw bardzo często i zwykle, wyłącznie tylko przychodzą do poborcy. Są i takie wypadki, iż c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu lub c. k. Starostwa przydzieleją pewien dział czynności poborcom – jest to niewłaściwem bo i ze szkodą dla urzędu podatkowego, ale przeciwtemu poborcy nie przysługuje żadne odwołanie, gdyż tak władza przełożona orzekła przy zielonym stoliku.

Dalej urząd podatkowy mając zamianowanego jednego adjunkta bez żadnej praktyki podatkowej i praktykanta, ewentualnie aspiranta, zmuszony jest tychże ciągle pouczać, a dłuższego czasu trzeba, by ci doszli do jakiej takiej rutyny w służbie. Tak więc wszystko krupi się na poborcy. Władze przełożone zawsze w pierwszej linii atakują poborcę, tak iż on nie wie, co ma robić, mianowicie czy zająć się spokojnie preceptą, do której rzeczywiście trzeba spokoju, czy też dorywczo, a więc nerwowo i bez należytego skupienia załatwić wszelkie sprawy połączone z kierownictwem i narzuconym mu przydziałem nakrzykład takiej odpowiedzialnej czynności, jaką jest dział egzekucyjny i dozór dwóch egzekutorów, albo wymiar należytości prawnych i instruowania aktów wymiarowych.

Zdaje mi się, że dostatecznie umotywowałem moje zdanie o obarczeniu pracą poborcy i wątpię czy godzi się nazwać to stanowisko wygodnem. Właśnie wobec powyższego wiernego przedstawienia rzeczy, opartego na długoletniej praktyce, jestto stanowisko wprost nieznośne i jak praktyka uczy, wielu urzędników wskutek takich „miłych“ stosunków, porzuca przedwczesnie ten niewdzięczny zawód.

W sprawie reorganizacyi urzędów podatkowych.

Na artykuł pana X. pomieszczony w ostatnim numerze *Gazety urzędniczej*, a skreślonym w tonie dość ironicznym, jestem zmuszony może moją przez tego pana przypisywaną mi naiwnością, odpowiedzieć kilku słowy i to po raz ostatni.

Otóż najpierw nie jestem „metafizykiem podatkowym“, egzaminu rachunkowego nie posiadam, ale natomiast mam wszystko, co potrzeba, a przedewszystkiem zdrowy rozsądek. — Dalej nie należę jeszcze do tych urzędników, co „poganiają“, jak pan X, lecz jeszcze do tych, którzy „ciągną“. Należę do wołów roboczych i wyróżniam się od wielu innych chyba tem tylko, że mam własne zdanie i wypowiadając je, szanuję cudze zdanie, szczególnie w kwestyach poza urzędowych, czego widocznie powyższy pan nie przestrzega. — Lecz mniejsza o to. Co do egzaminu z rachunkowości państwowej, to wystarczy tylko odnośne skrypta przeglądnąć, by nabyć przekonanie, że tam jest bardzo wiele rzeczy koniecznie potrzebnych dla urzędnika podatkowego, a szczególnie dla urzędnika wykonywującego kontrolę. Ten egzamin zaś gdyby był wymagany od urzędników podatkowych, wówczas ci musieliby być w przyszłości zaliczeni do urzędników rachunkowych, posiadać ukończone szkoły średnie i mieliby wstęp do wszystkich departamentów rachunkowych. Czy ów egzamin trudny, czy nie, mniejsza o to, ale w znacznej części w zawodzie podatkowym potrzebny. Dwa egzaminy podatkowe, jak pan X. żąda, nie miałyby sensu, gdyż to, co musi umieć w urzędowaniu poborca, powinien też umieć egzaminowany praktykant; a dla kontrolora właśnie zdałby się zamiast tego innego, egzamin rachunkowy do czynności kontrolorskich. Wszak ten egzamin muszą mieć urzędnicy kontrolujący rachunkowi. Pan X. popada w niekonsekwencyę. W gazecie nr. 21. twierdzi pan X., że się zgadza z moim zdaniem, zaś obecnie w gazecie nr. 23., że nie tam chce kursów, tu znowu dwóch egzaminów etc.*)

Poruczenie oddziałom rachunkowym przy starostwach obliczenia wszystkich ksiąg i tabel i sporządzenie rachunku rocznego, jest wprost niemożliwe, gdyż wobec tego, że do starostwa każdego należy kilku urzędów podatkowych, trzebaby te oddziały 10-krotnie powiększyć, a wreszcie nastąpiłby z powodu centralizacyi chaos. Prawnicy przy oddziałach podatkowych mają dość roboty wobec nowej ustawy i egzekucyi im nie potrzeba, co zresztą byłoby niepraktyczne. — Nie rozumiem wreszcie zkąd oddział rachunkowy przy starostwach miałby wedle zdania pana X. wymierzać należytości od aktów prawnych? a tem mniej instruować akta — wypadałoby wówczas wzywać strony z okolic kilkumilowych. Urzędnicy przy starostwach mają i tak dość czynności, a zresztą te sprawy należą do oddziałów wymiarowych. Pytam więc znów, gdzie konsekwencya?

Co do „brzydkiego kłamstwa“, które mi pan X. tak po „Wolfowsku“ zarzucił, przyznaję się do niego o tyle, że powie-

*) Kto inny był autorem artykułu w nrze 21., a kto inny w nrze 23. (Przyp. Redakcyi).

---

tajemnicą, którą *post festum* mogę już wyjawić. Rzecz przedstawia się następująco.

W chwili gdy renowacya procesu kapitana francuzkiego postanowioną została, rząd republikański szukał w porozumieniu ze sztabem generalnym za takimi członkami sądu, którzyby Dreyfusa bezwarunkowo zasądzili. Nie chodziło o to, aby go ponownie osiedlić na bezludnej wyspie, ale o ocalenie honoru panów sztabowców. Wszelkie poszukiwania jednak pośród członków armii były bezskuteczne, albowiem żaden z oficerów na to zgodzić się nie chciał. Rząd i sztab jeneralny byli w rozpaczy, aż oto jakiś Francuzik mający stosunki z polską rodziną w Paryżu przypomniał sobie *Gazetę urzędniczą* w której był artykuł

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Jaki on, napiszę Wam później, a dziś zakończę uwagą, że ów Francuzik, który wynalazł sędziów na podstawie informacyi z *Gazety urzędniczej* czyni usilne starania aby w stosowny sposób wynagrodzić jej redaktorów. Sprawdzi się więc znane przysłowie; że niema nic złego na świecie, co innym nie mogłoby wyjść na pożytek.

Sfinks.

działem, iż stanowisko poborcy jest „dość znośne“, a właściwie powinienbym powiedzieć, że „wcale dobre“ stosunkowo do stanowiska podwładnych urzędników, zwłaszcza w ubocznych urzędach. W lecie podatków nie płacą, więc gdy zechce, wyraźnie mówię, gdy zechce, może, nie mając percepty, śmiało odpoczywać choć przez cztery miesiące w roku, a nie trzeba być aż poborcą, by nie poznać i nie odczuć różnicy między kierownikiem, a wykonawcą w urzędach podatkowych w Galicyi.

W końcu zastrzegam się przeciw żądaniu pana X., bym jako „niekompetentny“ w tej sprawie, więcej głosu nie zabierał; takie żądanie mogłaby jedynie postawić Szanowna Redakcya, która mnie zresztą zna od dawna, może lepiej, jak pana X. i mogłaby tu swe zdanie objawić Dlaczego pan X. uważa się tylko za kompetentnego w tej sprawie, to rzeczywiście chyba nasz „Sfinks“ kiedyś rozstrzygnie. — Ja pierwszy poruszyłem kwestyę organizacyi urzędów podatkowych, zaś Szanowna Redakcya uznała mnie kompetentnym, gdy mój artykuł umieściła i dozwoliła dyskusyę w tej sprawie. — Zatem ignoruję pańskie dziwne żądanie, panie X., i mimo zakazu, daję ponownie wyraz moim zapatrywaniom. — Czołem! ale w „Steueramcie!“ — do Eldorada podatkowego wszystkim wstęp wolny. *K.*

Drobiazgi.

Pożegnanie. Piszą nam z Krakowa: Dnia 3. bm. odbyła się uczta pożegnalna, urządzona przez urzędników kancelaryjnych tutejszego sądu dla Dyrektora hipot. p. Tomżyńskiego, który po 46-letniej służbie na własne żądanie przeniesiony w stan stałego spoczynku opuszcza zajmowane stanowisko. W obecności blisko 40-tu uczestników wręczył dyrektor kancelaryi pan A. Niemetz po stosownej przemowie jubilatowi piękny pierścień, za co p. Tomżyński wzruszony do łez serdecznie podziękował w dłuższej przemowie. Podczas uczty pan radca Malinowski streściwszy wydatną 46-letnią pracę jubilata, wniósł toast na jego zdrowie. Uczta przy wesołych a serdecznych objawach życzliwości dla jubilata, przeciągnęła się dosyć długo. Wszyscy przejęci szczerą sympatją dla osoby pana Tomżyńskiego pragnęli mu wynagrodzić to, co zaniedbali pp. przełożeni. Wszak nawet wieśniak nie zapomni o swoim słudze, jeżeli ten, nie 46 ale tylko kilka lat wiernie dlań pracuje. Ale prawda, że teraz są inne czasy i że bliższą jest koszula ciała, niż dyrektor hipoteki!

Apel z prowincyi do WP. wiceprezydenta Korytowskiego, który może raczy przyjąć tą drogą do wiadomości, że już drugie święta Bożego narodzenia nadchodzą a urzędnicy podatkowi nie otrzymali jeszcze kosztów komisyjnych za szkody elemantarne i reklasyfikacyę domów, a i oni potrzebują jeżeli nie na „ryby“, bo ten zbytek nie dla każdego dostępny, to przynajmniej na barszcz wigilijny.

W parlamencie wzniesiono w ostatnich czasach kilka interpelacyi i wniosków w sprawie urzędniczej i tak: Dr. Sylvester i tow. interpel. Ministra spraw wewn. w sprawie przedłożenia projektu uregulowania rang c. k. weterynarzy rządowych. Wniosek posła Schneidra, w sprawie adjutów auskultantów i praktykantów sądowych. Wniosek Lorbera i tow. w sprawie zmiany §. 16 ustawy pensyjnej z 14 maja 1896. Wniosek Gessmanna i towarzyszy w sprawie uregulowania stosunków awanzowych c. k. urzędników pocztowych. Interpelacya posła Formanka i towarzyszy do kierownika Ministerstwa skarbu w sprawie reorganizacyi c. k. urzędów podatkowych i stworzenia lepszych stosunków awanzowych. Odpowiedzi na interpelacye niedał jeszcze p. Minister a wnioski nie przyszły na porządek dzienny.

W sprawie wdów i sierót, które nie mają pensyi w wymiarze według ustawy z 14 maja 1896. wniesioną została petycya do Rady państwa o zastowanie tej ustawy do wszystkich wdów i sierot po urzędnikach państwowych. W tym przedmiocie otrzymaliśmy kilka listów o poruszenie tej sprawy w łamach naszego pisma. Uczynimy to chętnie, ale obecnie, gdy nie ma widoków, aby sprawa ta przyszła na porządek obrad Rady państwa wstrzymujemy się z akcyą do chwili stosownej.

Komunikat dla odrębnej spółki losowej.

Uczestnik spółki zapisany pod l. p. rej	Uiścił w listopadzie 1899 zł.	ct.	Uiścił razem zł.	ct.
1	—	—	28	—
2	—	—	6	—
3	—	—	18	80
4	1	—	20	15
5	—	—	34	85
6	3	05	60	95
7	—	—	90	85
8	3	—	55	25
9	—	—	5	—
10	1	05	22	—
11	—	—	10	15
12	—	—	30	60
13	5	—	101	20
14	—	—	36	60
15	—	—	36	—
16	1	55	28	70
17	—	—	60	—
18	2	—	38	65
19	1	—	20	—
20	3	—	5	70
21	—	—	48	60
22	—	—	27	90
23	—	—	18	20
24	—	—	4	95
25	—	—	15	45
26	—	—	36	—
27	—	55	10	45
28	—	—	32	—
29	—	—	15	—
30	—	—	20	—
31	—	—	38	60
32	—	—	181	—
33	—	—	4	50
34	—	—	14	—
35	—	—	14	—
36	—	—	17	—
37	—	—	17	—
38	—	—	6	—
39	—	—	6	50
40	—	—	18	—
41	—	—	10	—
42	—	—	8	—
43	—	—	7	50
44	1	—	20	30
45	1	—	20	30
46	1	—	20	30
47	—	—	22	—
	24	20	1393	00

Według umieszczonego zestawienia wpłynęło po koniec listopada 1899 ogółem zł. 1393·00
Wydano na zakupno losów ogółem według komunikatu umieszczonego w Nr. 21. z r. 1899. . . . . zł. 1355·73
Pozostaje nadwyżka . zł. 27.37.

Nekrologia.

We Lwowie zmarł 12 t. m. Ludwik Skórski c. k. kontrolor urzędu cłowego w 37 roku życia. Zmarły odznaczał się prawością i zacnością charakteru oraz niepospolitem wykształceniem i wiedzą. Nieubłagana śmierć przecięła przedwcześnie pasmo jego żywota ze szkodą dla stanu urzędniczego, i społeczeństwa. Spokój jego popiołom i cześć pamięci!

Od Administracyi.

„*Gazeta Urzędnicza*“ wychodzić będzie nadal w formacie i pod warunkami temi co dotąd.

1. Zarazem zawiadamiamy szanownych P. T. Abonentów naszego pisma, że wydane na rok 1899 listy **udziałowe**, mocą których dopuszczano szanownych Prenumeratorów do bezpłatnego udziału w grze na losy, będące naszą własnością, tracą swój walor z 31 grudnia 1899, atoli utrata ważności tych listów ograniczoną jest w ustępie 4 niniejszego komunikatu.

2. Wprowadzona w r. 1898, według komunikatu, umieszczonego w numerach 1, 2, i 3 z r. 1898 naszego pisma premja pod postacią bezpłatnego udziału w grze na losy zostanie przyznaną szanownym P. T. Prenumeratorom także i w r. 1900, a to w sposób następujący:

3. Ci którzy otrzymali list udziałowy w r. 1899 i którym przedpłata z 31 grudnia 1899 gaśnie, jeżeli odnowią przedpłatę na *Gazetę Urzędniczą* w pierwszych dniach stycznia 1900 r., otrzymają nowy list udziałowy w ciągu stycznia 1900 na te **same losy**, które wymienione były w liście udziałowym na r. 1899. Gdyby jednak wyraźnie zażądali zmiany losów, w takim razie Administracya w miarę możności zadość uczyni Ich życzeniu.

4. Natomiast Ci P. T. Abonenci, którzy już prenumeratę na nasze pismo na rok 1900 odnowili, biorą udział w grze na losy wymienione w Ich liście udziałowym już od **1 stycznia 1900** i ów list w rękach P. T. Abonentów zachowuje swą ważność aż do chwili, gdy otrzymają w ciągu stycznia 1900 nowy list udziałowy. Rozumi się, że P. T. Prenumeratowie wzmiankowani w tym. tj. 4 ustępie mają także prawo żądać zmiany losów, do czego się w miarę możności zastosujemy.

5. Ci PT. Panowie, którzy po raz pierwszy w ciągu miesiąca grudnia 1899 zaprenumerują nasze pismo na okres siegający po za 1 stycznia 1900 otrzymają **przed 1. stycznia 1900** list udziałowy z ważnością od 1 stycznia 1900 i do tych P. T. Panów będzie miał analogiczne zastosowanie ustęp 4 tego komunikatu.

6. Do nowych P. T. Prenumeratorów, którzy uiszczą przedpłatę po 1 stycznia 1900, będzie miał zastosowanie ustęp 3 tego komunikatu.

7. Wszystkich, a więc zarówno dawnych, jak i nowo przystępujących P. T. Prenumeratorów prosimy o przysłanie przy sposobności przekazania nam przedpłaty także 5 centów na frankaturę listu udziałowego.

Zarazem dla wygody P. T. Prenumeratorów dołączamy do tego numeru przekaz pocztowy, atoli dodajemy uwagę, **że przekaz ten ma walor tylko do 31 grudnia 1899, albowiem urzędy pocztowe przyjmować będą przekazy od 1 stycznia 1900 opiewające wyłącznie na walutę koronową.**

Kalendarz dla P. T. Urzędników podatkowych opuści prasę drukarską w pierwszych dniach stycznia 1900 r. i rozesłany zostanie tym Panom Urzędnikom, którzy go kartami korespondencyjnemi zamówili. Cenę egzemplarza ustanowiliśmy na 80 centów, gdyby jednak stempel kalendarzowy od r. 1900 zniesiony został, natenczas cenę kalendarza policzymy tylko po 74 centów.

Nakład zastosujemy **ściśle** do ilości zamówionych egzemplarzy i obecnie już musimy zapewnić, **że ani jednego egzemplarza więcej po nad zamówioną ilość nie będziemy mieli do dyspozycyi.**

Listę prenumeratorów kalendarza zamykamy bezwarunkowo z końcem b. m.

Koresp. Redakcyi i Administr.

P. D. w B. Wiadomą sprawę poruszymy w następnym numerze.

NADESŁANE.

Podręcznik dla P. T. Urzędników podatkowych

jest obecnie wyłącznie **tylko u mnie** do nabycia. Upraszam zatem o przysłanie łaskawych **zamówień wprost na moje ręce.**

Szanownym P. T. Kolegom czynię chętnie ulgi w spłatach wedle umowy.

Maurycy Reich
c. k. oficyał podatkowy
w Staremmieście.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

SOKAL & LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy odwrotną pocztą.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe-Depoits)

Za opłatą 25 do 35 zł. aw. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Barchany kolorowe i białe

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

HANDEL PŁÓCIEN i STOŁOWEJ BIELIZNY

we LWOWIE, plac Maryacki, hotel Europejski.

Próbki franco.

5—6

Singera maszyny do szycia

Najnowszy i najpoprawniejszy system.

Nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr.

Dla P. urzędników warunki spłaty przystępne

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK, mechanik

Lwów, ullica Halicka l. 6. 12—12

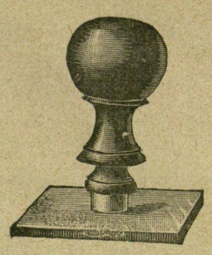

Artystyczny

Zakład rytowniczy

i własny wyrób 7—8

stampilii kauczukowych

A. Garfunkel

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 21

Hotel BRISTOL (dawniej zwany **Hotel Angielski**)

Medal złoty **Medal srebrny**

MAGAZYN FUTER

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we Lwowie ulica Teatralna l. 5

(naprzeciw kościoła katedralnego)

poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

6—12

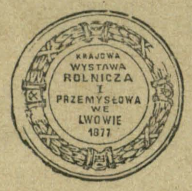



JULIAN SOLIK

przedtem FR. MROZIŃSKI

we LWOWIE, ulica Sobieskiego liczba 7

poleca wszelkie gatunki

FUTER.

Futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów. **Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarękawki, Czapeczki damskie, Kołpaki. Czapki męzkie, Skóry** we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie, oraz **Wierzchy** gotowe do futer męzkich, jakoteż damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.

Ceny umiarkowane stałe. 5—6

Przyjmuje się futra do przechowania na lato.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ulica Batorego liczba 22.

Największy i najtańszy skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii.

Poleca najnowsze aparata fotograficzne w cenie od 4·50 do 600 złr. na składzie będące.

Jako specyalność poleca się dla wszystkich tych którzy chcieliby sztuką fotograficzną zająć się:

Najnowszy aparat fotogr. „Wenus" na 6 zdjęć.

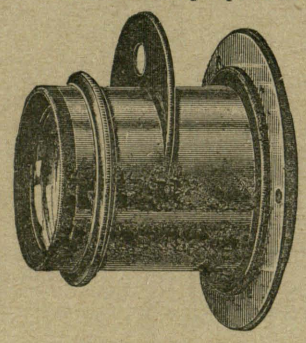

Jest to jedyny aparat fotogr. którym każdy człowiek nie mający **żadnej wiedzy o zdjęciach fotograficznych a nawet i ci którym cierpliwości brakuje** natychmiast zdjęcia piękne robić mogą.

Cena aparatu Wenus z przyborami format wizytowy 10 złr.

Wenus Nr. 2 tylko do widoków 8 złr. 6—6

Dokładna nauka gratis.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

Cenniki bezpłatnie, zamówienia prowincyę odwrotną pocztą.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZU MEBLI

ALEKSANDER SALZER

WIEDEŃ

wykonuje przesiedlenia patentowanymi wozami meblowymi okrętem, koleją i drogą kołową

SPECYALNOŚĆ: **SPECYALNOŚĆ:**

Wozy meblowe 8·50 metr. długości, 2·50 wysokości.

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

HAUT i BEGLEITER

dom spedycyjny i komisowy

Lwów **ulica Kościuszki l. 13.** **Lwów**

Telefon L. 546. 5—6

Bardzo ważne dla urządzenia domowego!

Po 17-letniej praktyce we Wiedniu, 2-letniej w Krakowie, tudzież za granicą, osiadłem we Lwowie, gdzie otworzyłem

Pracownię krzeseł

w stylu staroniemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim.

Przyjmuję też wszelkie reperacye i roboty, w ten zakres wchodzące, pod bardzo przystępnemi cenami.

Krzesła okładane skórą przerabiam na wyplatane trzciną i przeciwne.

Ręcząc za dobre wykonanie wszelkiej powierzonej mi roboty i licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję

z głębokiem szacunkiem

Józef Różycki

właściciel pierwszej galic. pracowni krzeseł

Lwów, ul. Sykstuska l. 60

6—12

Lwów, ulica Sykstuska 2.

5—6

Fabryczny skład

LINOLEUM CERATA

pierwszej austryackiej fabryki w Tryeście.

Linoleum dla lokali.
Chodniki z Linoleum.
Dywany z Linoleum.
Linoleum do podkładania.
Tapety do nóg.

Fartuszki.
Obrusy.
Ochrony dla ścian.
Podkładki do filiżanek.
Borty do kredensu.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Lwów, ulica Sykstuska 2.

TREŚĆ: Urzędnik jako obywatel. — Franciszek Smolka. — Pomnożyli ... — Nieuczynni — Z eldorada podatkowego. — Komunikat spółki losowej. Drobiazgi. — Fejleton. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny za redakcję **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П- 1771652

IV